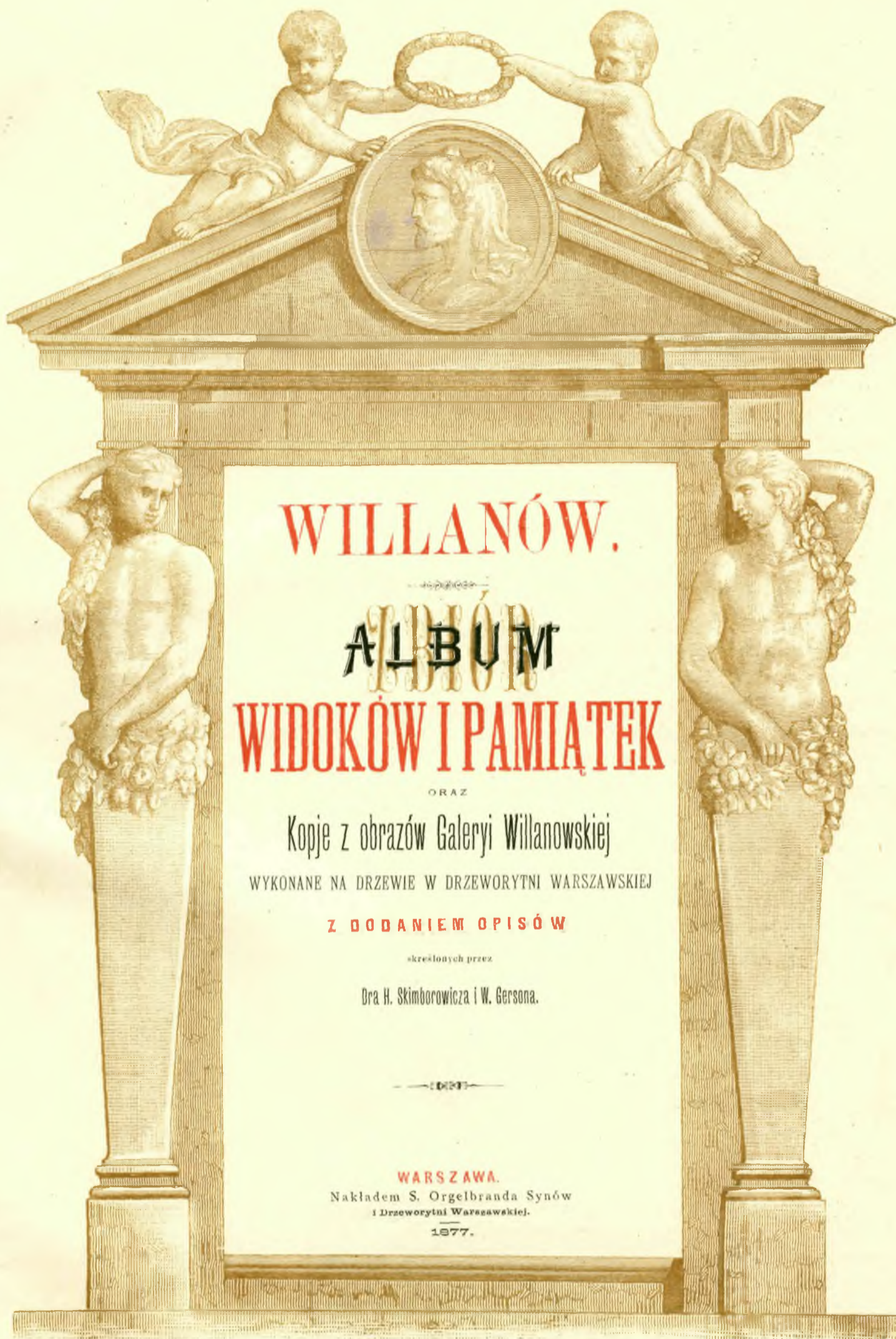




WILLANOW.

# WILLANÓW

DAWNY I TERAŹNIEJSZY.



WILLANÓW.

ALBUM  
WIDOKÓW I PAMIĄTEK

ORAZ

Kopje z obrazów Galeryi Willanowskiej

WYKONANE NA DRZEWIE W DRZEWORYTNI WARSZAWSKIEJ

Z DODANIEM OPISÓW

skreślonych przez

Dra H. Skimborowicza i W. Gersona.

WARSZAWA.

Nakładem S. Orgelbranda Synów  
i Drzeworytni Warszawskiej.

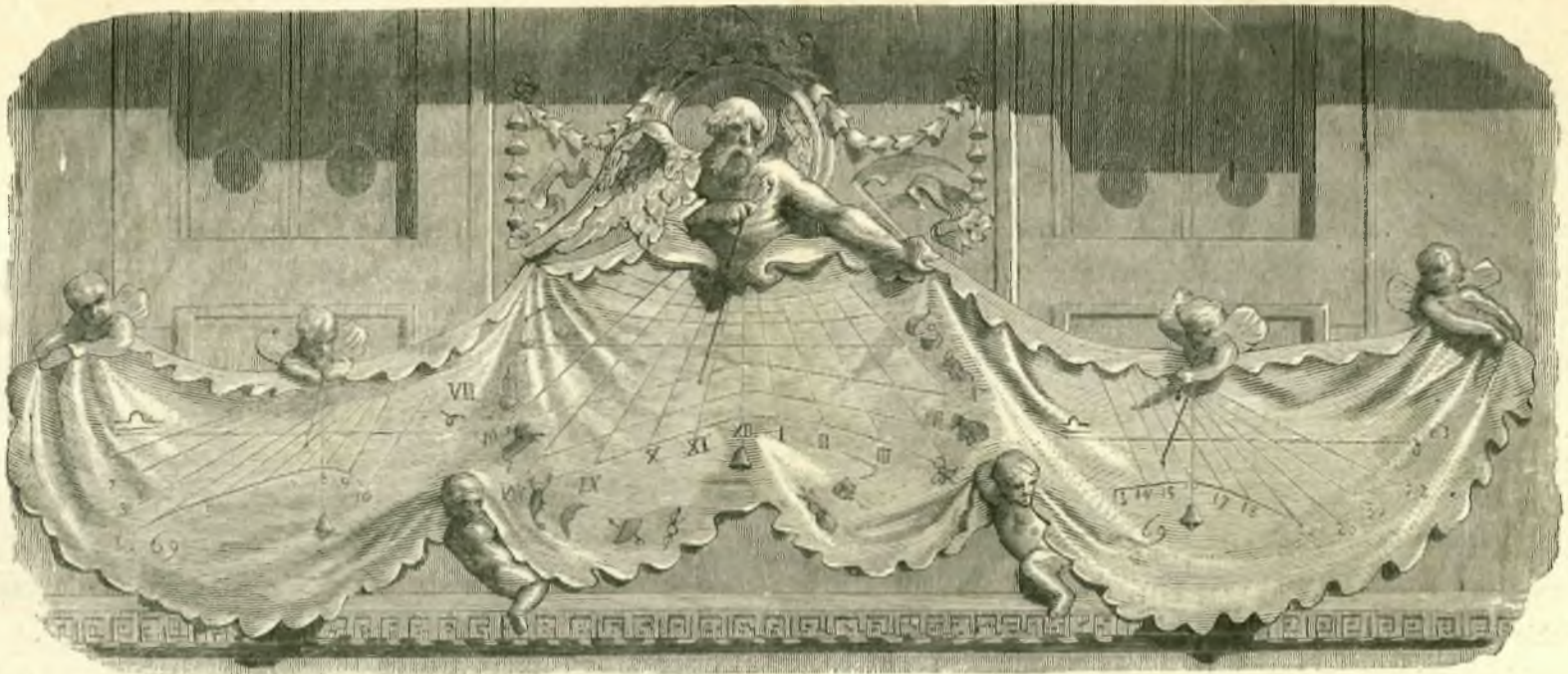
1877.

Odrzwa na prawej stronie pałacu willanowskiego od dziedzińca.

i. l. 17175



Дозволено Цензурою.  
Варшава. 25 Ноябрь 1876 года.



Zegar słoneczny, sporządzony przez astronoma Heweliusza.

## WILLANÓW DAWNY I TERAŹNIEJSZY.

### W S T Ę P.



Zwierzciadło i Szkatułka z gotowalni Maryi Kazimierzy.

alo za granicą, a jeszcze mniej u nas, znajduje się miejsce tak przeważnie pamiątkowych, jak Willanów, gdzieby przeszłości zabytki walczyły o pierwszeństwo lub wartość z przedmiotami sztuki.

Dlatego naj-  
milszą dla War-  
szawian i przyjezdnych kraju mieszkań-  
ców, bywa letnie bohatera mieszkanie.  
Każdy zaś cudzoziemiec, stary gród Ma-  
zowsza zwiedzający, uważa za najpier-  
wszy obowiązek odwiedzić i to ustro-  
nie, którego każdy zakątek nosi tak  
żywe jeszcze ślady zbawcy Wiednia  
i chrześcijaństwa.

Okolo dwóch stuleci czekał Willa-  
nów na monografię, jakiej prawie każdy  
z nas pragnął. Miejscowość zasobna  
we wszelkiego rodzaju pamiątki i bo-  
gactwa społeczne i starożytne, upięk-  
szona od natury i sztuki, wspomnie-  
niami związana z wielu wydatnemi  
w dziejach postaciami, dopominała się  
o utrwalenie swe piórem i ręką arty-  
stów krajowych.

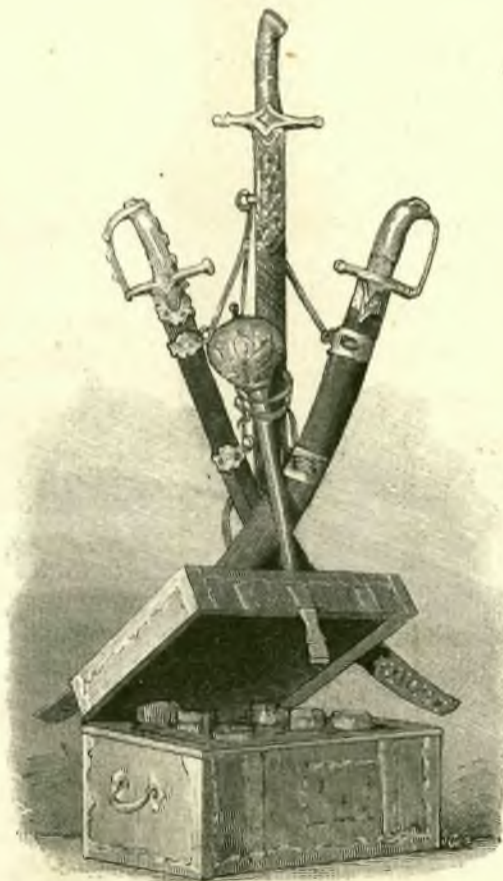
Dzisiejsza właścicielka tej posiadło-  
ści, z hr. Potockich Aleksandra hr. Po-  
Album Willanowski.

tocka (Augustowa), z istotnym zamiłowaniem rzeczy ojczy-  
stych i nadwyzwyczajną starannością dbająca o utrzymanie pa-  
lacu w dawniej świetności, otworzyła nam wszystkie od So-  
bieskich i możnych rodzin, aż do dziś dnia gromadzone tu  
skarby, które mamy odtworzyć w stukilkudziesięciu rycin-  
nach ze stosownym objaśnieniem.

W tym opisie Willanowa dawne-  
go i terażniejszego, najgorętszym jest  
pragnieniem naszym, zespolić przeszłość  
z obecnością,—arcydzieła sztuki z pię-  
knościami przyrody,—pamiątki z oso-  
bami do których należały, — dzieje  
z prawdą.

Patrząc na dzisiejszą Willanowa pię-  
kność, któżby uwierzył, że waleczny  
król, obierając tu siedzibę letnią, zastał  
same piaski puste? Zapewne, że miej-  
scowość wzgórzysta, po nad brzegiem  
Wisły, mogła mu się podobać. Ale  
tylko Panujący mógł tak dzielnie za-  
panować nad półmartwą przyrodą.

Wieleśmy przedsiębrać musieli tru-  
dów w zebraniu samych szczegółów do  
dzieła pisanego; ileż tam prac włożo-  
no innych, cięższych i sowitszych, nim  
powstał tak bogaty dziś we wszystko  
Willanów!



Szkatułka podróżna, Króla Jana III, w środku pałasz Króla Jana; z prawej strony szabla Stefana Batorego,—z lewej króla Zygmunta III.

Wszelkich sił użyliśmy, aby zadość uczynić dość trudnemu zadaniu.

Kierunek artystyczny przyjął na siebie jeden z najpierwszych u nas malarzów dziejowych, Professor Wojciech Gerson. On także skreślił ocenę galerii willanowskiej, bo zarówno jest znakomitym sztuki znawcą, jak i niepospolitym malarzem.

Nadto, mieszczą się w tém wydaniu rysunki głośnych lub ku sławie dążących artystów krajowych: Gryglewskiego (wnętrza), Franciszka Tegazza, Julijana Maszyńskiego, Józefa Buchbindera, Ksawerego Pilati'ego, Kotarbińskiego, Dymitrowicza, Witkiewicza, Strzałeckiego, Waroczewskiego, Maśłowskiego, Konopackiego.—Sławnego Canalettego il giovane, (Bellotto Bernardo) cztery widoki wykonane przed 1780 rokiem, a nie znajdujące się dziś w Warszawie, także znajdują tu miejsce.

Sam zamiar wydania tego dzieła, natychmiast przyjęły nader przychylnie prawie wszystkie organa prasy tutejszej i zamiejscowej. Jeden z najważniejszych dzienników warszawskich, temi ozwał się słowy:

„Uroczy Willanów, siedziba obrońcy Wiednia „i jego sercem najukochańszdej Marysieńki, od naj„drobniejszego spręciku do olbrzymich drzew par„ku, jest zbiorem rzadkiej wartości zabytków. Jak „powiadają o drogich kamieniach, że będąc wysta„wione na światło słoneczne, świecą potem w cie„mności wsiąknięmi do nich promieniami, tak w Wil„lanowie, każdy przedmiot, po latach wielu, świeci „spadłym nań promieniem bohatera, tchnie zatrzy„maną na nim jego myślą, nosi idealny ślad do„tknięcia jego ręki. Lata po latach upływają, „a pielgrzymka do tego muzeum pamiątek nieusta„je i trwać będzie dopóty, póki płaz utylitaryzmu „nie wygryzie z serca rodaków Jana III-o czci dla „wielkich mężów w ludzkości. Ale zawsze nie wie„lu jest takich, którzy piękny Willanów i chronią„ce się w nim pamiątki, mogą własnymi oglądać „oczyma. Dla tych więc, którzy nie widzieli zbio„rów willanowskich, choć zresztą i dla wszystkich „którzy widzieli i niewidzieli, drogocennym będzie „nabytkiem.”

Mniej więcej w tymże duchu, acz odmiennemi słowy, inne, prasy naszej organa, odezwały się o dziele, którego jeszcze nie było.

Starać się zatem będziemy wszelkimi siły ziszczyć choć w części chlubne o nas przekonanie łaskawych towarzysów pióra. Obyśmy tylko podolali!

## ZRÓDŁA.

Szczegóły do opisu Willanowa tak są niedokładne, krótkie, oraz tu i ówdzie rozrzucone, że poczytujemy za obowiązek wymienić tu przynajmniej główne, chociaż je przyszło nam w wielu prostować miejscach. Dzieło bowiem szerszych rozmiarów, potrzebowało i bogatszych źródeł, z których, na nieszczęście, nie mogliśmy korzystać. Należało je skrzętnie zbierać i nader ostrożnie ich używać, aby *dzieje* połączyć z *prawdą*. Przytaczamy więc przynajmniej ważniejsze:

*Archiwum główne Królestwa.*

*Archiwum i biblioteka Willanowska.*

*Biblioteka Warszawska* 1870 (Wejnert).

*Inwentarze* z 1743 i 1793 r.

*Krasieński Józef* Senator: *Guide du Voyageur en Pologne.* 1826. (Obok z tekstem polskim.)

*Lipiński Tymoteusz i Baliński:* *Starożytna Polska* T.I. str. 459—461.

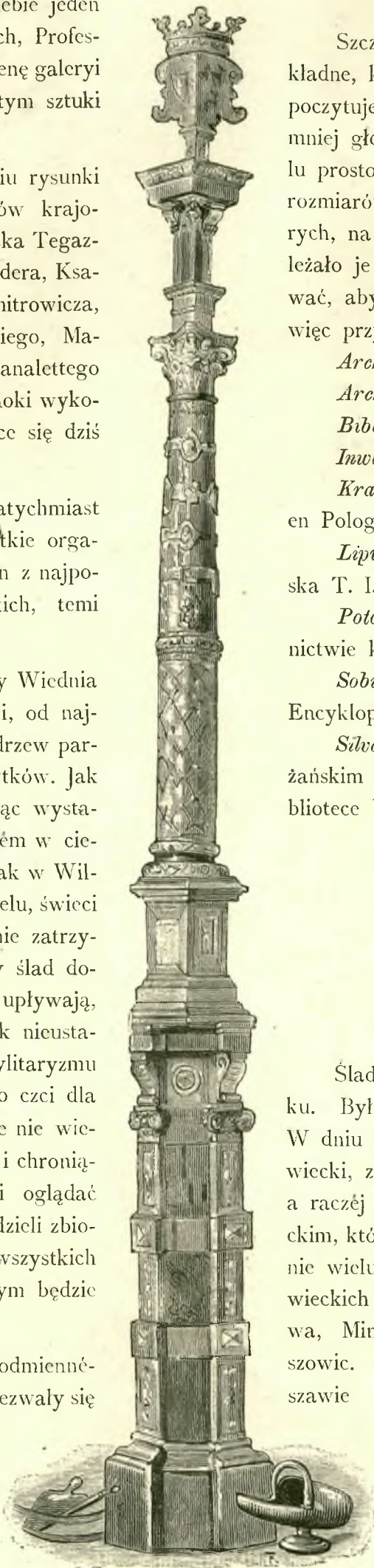
*Potocki hr. Stanisław:* Wiadomość w „*Piśmiennictwie krajowym*” Skimborowicza 1840. N. 29.

*Sobieszczański Fr. Max.* w opisie Warszawy, *Encyklopedyi powszechnej i Przewodniku.* 1873.

*Silva rerum* przez A. B. z Zagór w pow. Birzańskim na Żmudzi,—rękopis znajdujący się w Bibliotece Wandalina hr. Pusłowskiego.

## STAROŻYTNOŚĆ WILLANOWA.

Ślad Willanowa znajdujemy już w XIV wieku. Był on wtedy własnością książąt Mazowsza. W dniu 13 Grudnia 1338 r. Trójden, książę mazowiecki, zawarł umowę z klasztorem ś. Wojciecha, a raczej z Opatem i Benedyktynami w zamku płockim, którzy ustąpili mu wieś Millanów za nadanie wielu swobód tyczących się dóbr przybyszowieckich i pięciu wsi do nich należących: Osuchowa, Minkowa, Wyszomierzyc, Borowa i Przybyszowic. Zygmunt August, okazany mu w Warszawie oryginalny ów przywilej na pergaminie, w zupełności potwierdził 2 Maja 1571 roku. Ten dyplom królewski znajduje się dziś w aktach metrycznych, w (Archiwum głównem) w 110 księdze, na karcie 27. Przełożywszy dosłownie cały akt z języka łacińskiego



Narożnik z ozdobnego pieca galerii pastrej.



Rys. M. Kotarbiński.

Ryt. B. Puc.

Zofija ze Sprowy Odrowążówna.



Rys. M. Kotarbiński.

Ryt. B. Puc.

Jan Konrad Książę mazowiecki.

Aleksander Wejnert wydrukował w Bibliotece Warszawskiej z 1870 r.

Jeden z książąt Mazowieckich, Jan na Wiznie i Zakrocymiu, chcąc nagrodzić usługi mężnego i walecznego rycerza Stanisława de Strzelczykowo w roku 1377 daje mu wioski Millanów i Ranczaje jak wskazują księgi metryczne mazowieckie, pod tytułem Varsavia: „villas sui districtus Varsavien.” Potwierdza to nadanie książę Bolesław—i odtąd tu zamieszkał ród Milanowskich, następców dzielnego Stanisława.

Król Jan III dzierżawił wprzódę wieś Zawa-



Brazowy wazon ze stolowej zastawy z początku tego wieku.

dy, należąca do dóbr milanowskich. Potem, w roku 1677, gdy mu położenie Milanowa ponad Wisłą, a szczególnie bliska od Warszawy odległość przypadły do smaku, kupił za 35,000 złotych od Milanowskiego tę wioskę ze wspomnionemi wyżej Zawadami i małym Powsinem czyli Powsinkiem.

W księdze 42 Indukt. rel. fol. 1534 (Archiw. głów.) znajdujemy, iż jeszcze 10 Stycznia r. 1688 wyznaczeni byli kommissarze do rozgraniczenia dóbr królewskich: Willanowa, Powsinka i wielkiego Powsina, którzy, spisawszy tylko akt, z powodu śniegów, odłożyli swą czynność do Kwietnia.



Armatura z fasety biblioteki.

# PALAC.

„Król, wśród trosk wolnej chcą używać doby,  
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa,  
Zgromadza głazy i świetne ozdoby,  
I wznosi pyszne gmachy Willanowa,

To było jego najmiłsze ustronie!  
Tam słodząc troski zbyt przykrąj niedoli,  
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych gronie  
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

Tam umarł — i jak słońce u zachodu,  
Jaśniejszym ziemię oświecił promieniem!“

J. U. N.



Oczęść wypukło nabijanych ozdób z herbem *Pitawa* z napisem zbroi jednego z Potockich.

kromny domek szlachecki Milanowskiego nie odpowiadał potrzebom i świetności dworu królewskiego. Wkrótce więc po nabyciu tej majątności, sam Jan III zabrał się do założenia ogrodu: niejedno drzewo pod jego zasadzone kierunkiem. Ten fakt historyczny, posłużył nawet Gersonowi do odmalowania obrazu, w którym, przy zajęciu wiejskim, dzielnego uwiecznił króla.

Chociaż plan główny pałacu nakreślił Józef Bellotti budowniczy włoski, jednak Sobieski posiłkował się nie tylko własnymi myślami, ale zarazem i radami innych budowniczych, którzy wtedy byli w kraju, jak: Augustyn Locci (który stawiał niegdyś kościół kapucynów przy ulicy miodowej), Ceroni a zapewne i Affati Izidor (z Medyolanu), który w r. 1676 indygenat polski otrzymał. Sprowadzał także innych artystów z Włoch, jako dziedziny sztuk pięknych. Przybyli rzeźbiarze i malarze upiększali nowo-wznoszący się letni pałacyk.

Wielu powtarza, jakoby jeńcy tureccy, szczególnie w Chocimskiej wyprawie zdobyci, użyci byli do wznoszenia murów. Twierdzenie takie zaliczyliby można do niezupełnie dowiedzionych. Zabranym bowiem niewolników, natychmiast mieniano na jeńców polskich w jassy uprowadzanych. O przy-

wodzonych zaś Tatarach przy murowaniu, sądzimy, że ci, sprytnie zawsze na rączkach zmykając koniach, w małej ilości dostawali się wrogom. Jeżeli więc i była jakaś bardzo niewielka ilość rąk niewolniczych, to niezawodnie przez czas bardzo krótki. Podania, zwykle dawne zamki i twierdze, zwalają na pracę obcą.

Nabywane we Włoszech i Francji dzieła sztuki ciągle do pałacu przybywały. Obrazy, rzeźby, marmury, alabastry, kryształy, świeczniki, przepyszne zegary, wyroby ze słoniowej kości, bursztynu, porcelany, aksamity, adamaszki, gobeliny, zwierciadła, jednem słowem wszystko, cokolwiek do ozdoby i upiększenia prawdziwie królewskiego należeć mogło, ściągnięto do przybytku letniego.

Bohater nasz miłował sztukę, i cokolwiek tylko można było ze starożytności dawnej Romy sprowadzić do pałacu, kazał nabywać, aby godnie ozdobić swe ustronie. Ztąd też powstało i przewanie dawnego Willanowa, albowiem król, zgromadziwszy tu takie skarby dawne, kazał na pałacu umieścić napis:

„Quod vetus urbs coluit,  
Nunc nova villa tenet.“

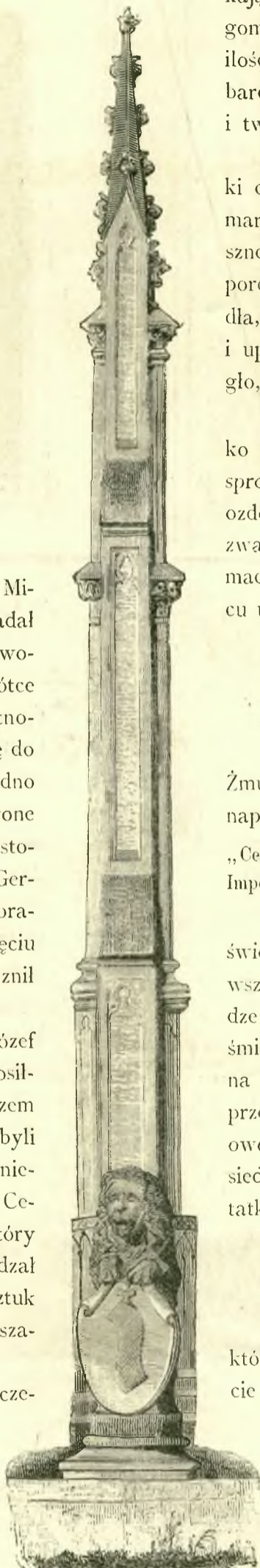
Odtąd Willanowem zwać poczęli to miejsce.

Przy upiększeniu tej budowy znajdujący się Żmujdzin A. B. z Zagór, taki jeszcze drugi wiersz napisał:

„Cede vetus, succede novis *Nova Villa* triumphis,  
Imperium, Urbem, Orbem, Patriam, *Nova Villa* coronat.“

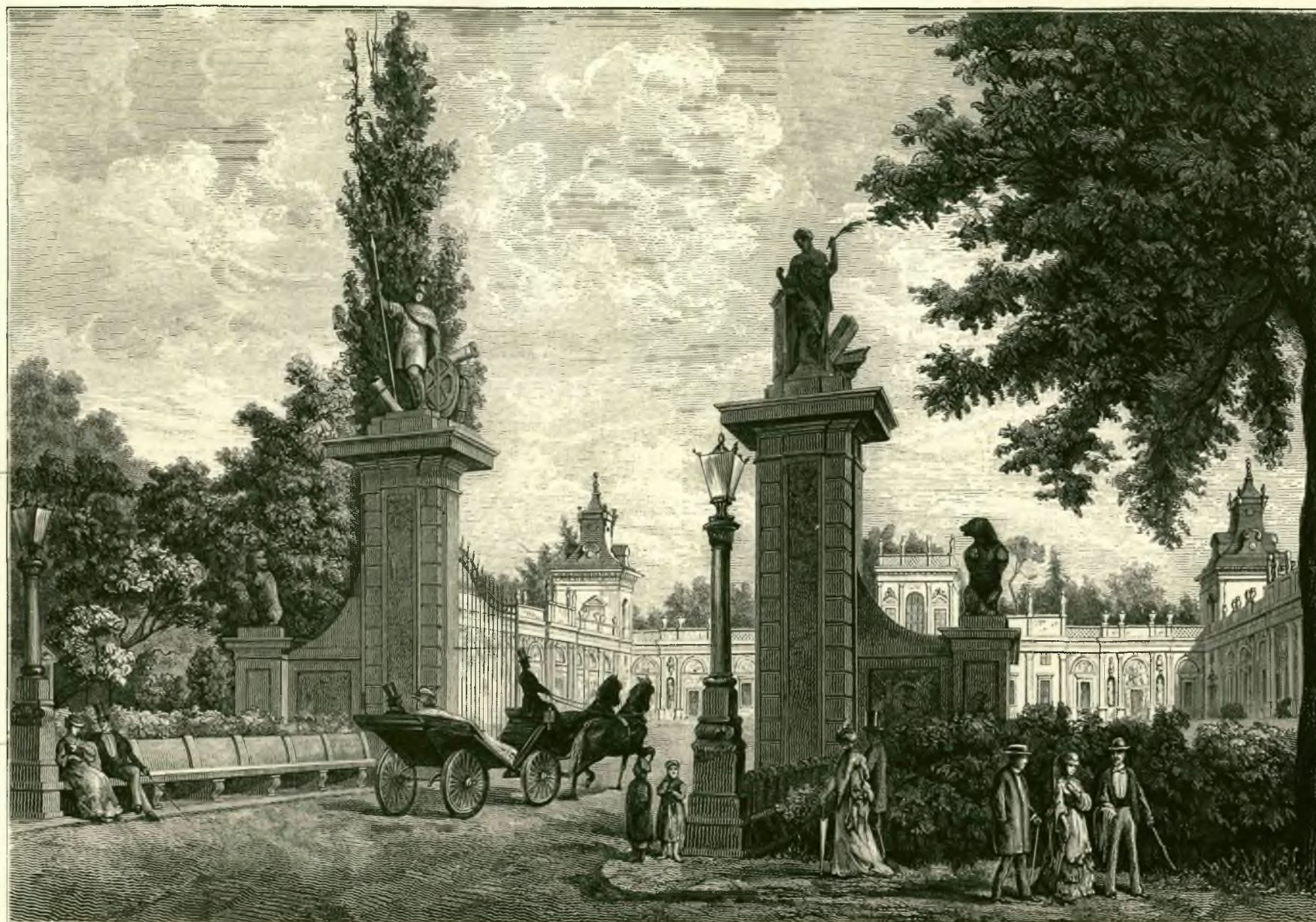
Tenże sam naoczny świadek najpierwszej, świeżo-powstającej Willanowa świetności, którego wszakże nazwiska nie mogliśmy odkryć, w księdze zwaną zwykle *Silva rerum* (którą w rękopiśmie udzieloną mieliśmy z księgozbioru Wandali-na Pusłowskiego w Warszawie) opisuje niektóre przezeń oglądane malowidła dość oryginalnym owoczesnym stylem. Dla zachowania pamiątki siedmnastowiecznej, przytaczamy dosłownie owe notatki szlacheica żmujdzkiego.

**Historyja Psychy** panny wielce nadobnej, której historyją król Jmśc w Willanowie na Facyjacie od ogrodu kunsztownem malowaniem kazał odmalować. Mnie zaś sam J. K. Mośc Pan mój miły, non gravatus, też historyją usty swemi pańskimi, w tymże ogrodzie, po którym go wprzód prowadziłem pod rękę, a potem siadłszy na krześle powiadał; a dla lepszego wyrozumienia kazał malar-



Narożnik z grobowca Stanisława hr. Potockiego.





J. CHELMICKI.  
Rysował Dymitrowicz.

Rytował Chelmiecki.

Widok pałacu od wjazdu.

rzowi, aby mi ten kunszt ukazał za zasloną jeszcze będący.

„Król jeden miał córek trzy, z których najmłodsza, Psyche nazwana, najśliczniejsza była. Dwie starsze wydane za mąż. A ta do kościoła Veneri, aby jej usługowała.

1. Lewa. Adstat Hymenacis pulcherrima Psyche sororum.

2. Służąc w kościele, obróciła wszystkich oczy na siebie, tak dalece, że bardziej onęj, niż Wenerze poczęto ofiary palić.

3. Rozgniewana o tę pospositiã Wenus, namówiła syna swego Amorka alias Cupidynek? aby ją nie tylko ludziom uczynił obmierzłą ale y sobie. Do tego aby co najszpetniejsi do nięj inclinatiã mieli..

4. Amorek, syn Veneri, w nieznanym do tąd tęg panny, kiedy się przygotował do tęg infascinatii, kubeczek z przyprawã podaje, sam, przedziwnã gładkością teję Psyche, zraniony zostaje.

5. Rodzic Psyche tęskniąc i dziwując się co za przyczyna, że przy takiej grzeczności swęj córki nie może doczekać omeżenia? udaje się do oraculum Apollina. Innuptae genitor Psyche, oracula poscit.

6. Oraculum slyszy takowe: Że podobnego ma mieć męza Psyche, który srogością Bazyliszka będzie przechodził, nawet i samym djabłem będzie straszny.

7. Zaczem rodzic, każe córce, aby nie jako do wesela, ale do pogrzebowego aktu się ubrała, którą, oplakiwając z przyjaciółmi swemi, na wysoką górę wprowadziwszy, tam zostawił. Mons erit iste, thorus; sunt haec responsa Deorum.

8. Wygnanka nieboga Psyche, tłuklszy się po górze, utęskniona zasnęła.

9. Interea Zepirus, wiatr wiosenny, sukienki jęg cicho zwiawszy pod górę, obudził. Porwie się, ogląda się, aliści postrzeże w dolinie szaty swoje, przy której śliczny pałac: rzeka w około.

10. Ciekawa, z tęsknoty weszła do środka; gdzie uslyszala głos: Psyche! to wszystko twoje!

11. Pokazują się do usług, do bankietów, do krotofil gotowe... częstują Umbry paniã wlasną. Famulantur in aedibus umbræ. Spracowana tańcami i niewczasem Psyche usnęła na łóżku bogato uslanem: cicho w palacu jako po uchu.

12. Amor albo Cupidynek (?) spuszcza się do Psyche, skradając się. Dokazawszy swojej

imprezy, ingeniosus Amor, udaje się w komplement z Jęg Mością. Powiada o siostrach też swoich (a to wszystko niewidomie, jeno w umbrach). Napiera się Psyche, aby mogła przynajmniej siostry oglądać. Kiedy się sam rewelować nie możesz, anim jest godna oblicza twego! Przynręka amor siostr swoich konwersacye, ale ostrzega aby się nie dała zwieść onym i żeby sekretu o nim dochowała.

14. Odwiedzają siostry Amorowe, bratową swęj. Psyche udarowałszy cleynotami drogiemi, widząc usilne prośby ich, aby ukazała im męza swego, za pierwszą wizytã zbyła ich tym: Że jeszcze młody, bez brody. Za drugã, że stary już lat 40. Za trzeciã, że jako kupiec odjechał w dalekie kraje. Zaczem inwidia od dobrego jęg mienia.

15. Nauczają tedy te siostrzyczki (nie wiedząc że Psyche z bratem ich sprawę ma) aby go śpiącego, gdy przyjdzie, brzytwã zarznęła.

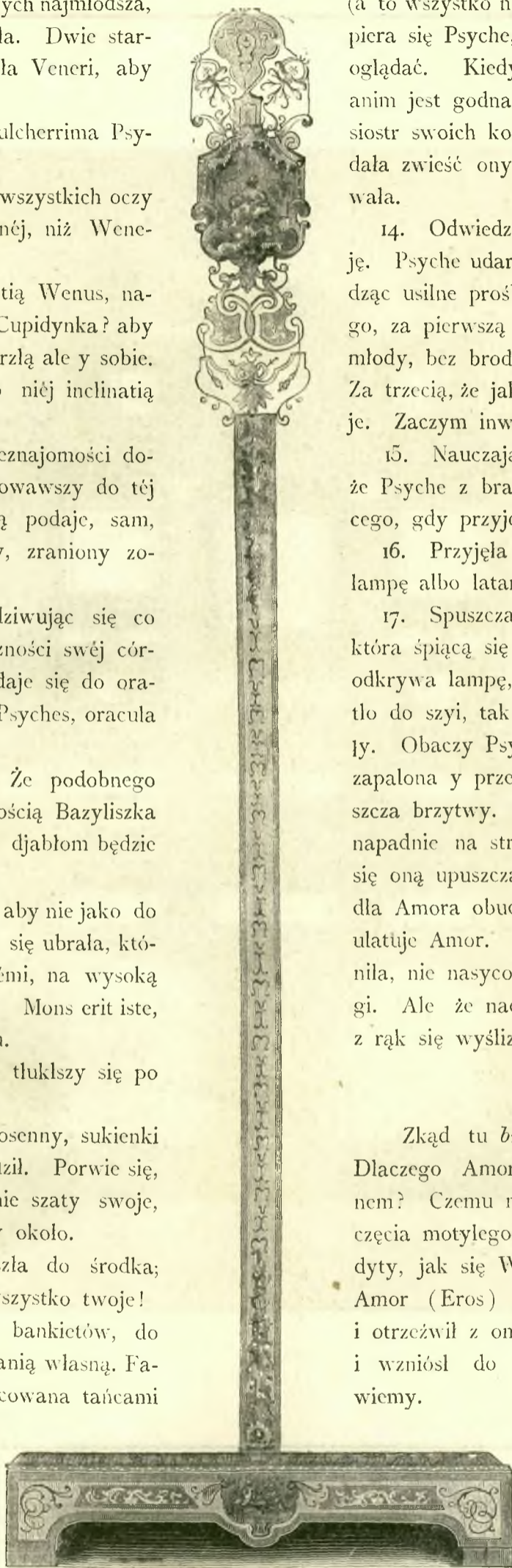
16. Przyjęła radę Psyche, nagotowała skrytã lampę albo latarnię.

17. Spuszcza się w umbrze Amor do Psyche, która śpiącã się uczyniwszy, wstaje od boku cicho, odkrywa lampę, bierze brzytwę, przymknie światło do szyi, tak, że wszystkie umbry uleciały były. Obaczy Psyche one śliczne męza swego lica, zapalona y przestraszona jego nadobnością, upuszcza brzytwę. Jako w odmencie szukając onych, napadnie na strzały złote; nieostroźnie zarznąwszy się onã upuszcza lampę. W tym zapalone skrzydła Amora obudzą ze snu; porwałszy się nagle ulatuje Amor. Psyche postrzeglszy się, że źle uczyniła, nie nasycona pięknosciã jego, chwytã za nogi. Ale że nad wosk jarzący subtelniejsze ciało, z rãk się wysliznęło y uleciało!“

Zkąd tu *brzytwa* dostala się do rãk Psyche? Dlaczego Amor za jedno poczytany z Kupidynek? Czemu nie ma obrazów z losu tego dziewczęcia motylego, jak zaleciało do przybytku Afrodyty, jak się Wenus źle z niem obchodziła, jak Amor (Eros) wybawił z królestwa Prozerpiny i otrzeźwił z omdlenia, nim tę duszyczkę zaślubił i wznosił do godności wyższych bogów? Nie wiemy.

Tych malowidel, jak i wielu innych przedmiotów owoczesnych, nie ma dziś w Willanowie: niechże choć dawny ich opis zostanie.

Nie przyjmując na się odpo-



Uzdoby z jednęj z starożytnych szaf mieszczących w sobie różne pamiãtki.



Rysował M. Kotarbiński.

Rytował P. Dziedzie.

Biórko hebanowe z srebrnymi blakami w pokoju zielonym.

wiedzialności za jowialność żmujdzina, sądziliśmy, że dla prawdy dziejowej, ani stylu, ani słów zmieniać nie mieliśmy prawa. Autor bowiem nie tylko był odbiciem swojego wieku, ale i zaufanym przynajmniej, jeżeli nie ulubieńcem króla. Uważano go nawet za pełnego dowcipu męża, kiedy Jan Sobieski polecał mu różne, dla swój willi, układać napisy.

Znajdujemy w tejże księdze: „Inskrypcye różne Królowi Jego M-ci w Willanowie dane *ad speciale mandatum* samego Jego K. M-ci Pana mego miłościwego.” Temi napisami ozdabiano potem różne miejsca, już dziś nie mające bytu, lub znacznie przeobrażone.

Pod wzgórzem, (będącym po za prawem skrzydłem pałacu, i po za przepysznym ogródkiem kwiatowym samej właścicielki) nazywaném do dziś dnia górą bachusową, znajdowała się piwnica.— Szczyt jej, jako facjatę pałacową od ogrodu, musiały ozdobić, odpowiednie przeznaczeniu, postaci mitologiczne. Znajdujemy bowiem w *Silva rerum* A. B. wiersz następujący:

#### Bachus willanowski.

„Jeden na beczce siedzi wina — mleka drugi,  
I tak wzajemne sobie sprawują usługi.  
Więc gdy mleko zaziębi, lub wino rozpali,  
Wnet się jeden nad drugim z swych aptek uzali.“

#### Na toż po łacinie.

Hander adesto, mihi pressi, sit copia lactis,  
Inache adesto, nihi pressi, sit copia musti.  
Tu, morbum cures illius, ille tuum.

#### Wiersz na łabędzie willanowskie.

Villanovum dulcis Zephyrus demulcet olorem.  
Gaudet enim tanto remige lympha premi.

#### Na Wisłę pod Willanowem.

Vistula, vis tua, Rex est, et Nova Villa viretum.  
Neptunus sponsus, pignora cara seges.

#### Na tarczę Króla J-mci w Willanowie.

Dat Phœbus scutis, dant Phœbo scuta decorem,  
Clarior a claris namque retractus erit.

#### Cały wiek Króla Jana gradatim.

Civis, miles, Scipio dux, Rex omnibus unus,  
Consulit, armat, monstrat, protegit atque co-  
[ronat.

### Wiersz o Willanowie.

Ustąp stara, nowej wille,  
Tak polskie każą Sybille.

Duch panegiryczny XVII wieku jaśnieje tu w całej, swego blasku, pełni!

Nie tylko ślad tych napisów wraz z wieścią o ich autorze B. zaginął, ale także zginęło wiele innych przedmiotów i budowli, których pamiątkę odtworzyć, poczytujemy za obowiązek monografisty.

Wielki bohater, nie wielkiego potrzebował mieszkania w Willanowie na pobyt letni, który z przyczyny kłopotów i zajęć panującego, nigdy prawie dłużej nad dwa miesiące przeciągać się nie mógł. Do jakiego stopnia szczupłym było pomieszczenie się obojga królestwa, najlepiej dowodzi potrzeba wznoszenia nowych, improwizowanych na prędko, zabudowań dla przyjeżdżających posłów zagranicznych. Stawiano na ów raz niby-domki, niby-altany z desek, aż nadto wystarczające do krótkiego pobytu cudzoziemców, zwłaszcza wśród skwarnych dni końca czerwca, lipca, lub początku sierpnia.

Jakże się wiele — od owych czasów — tutaj zmieniło!

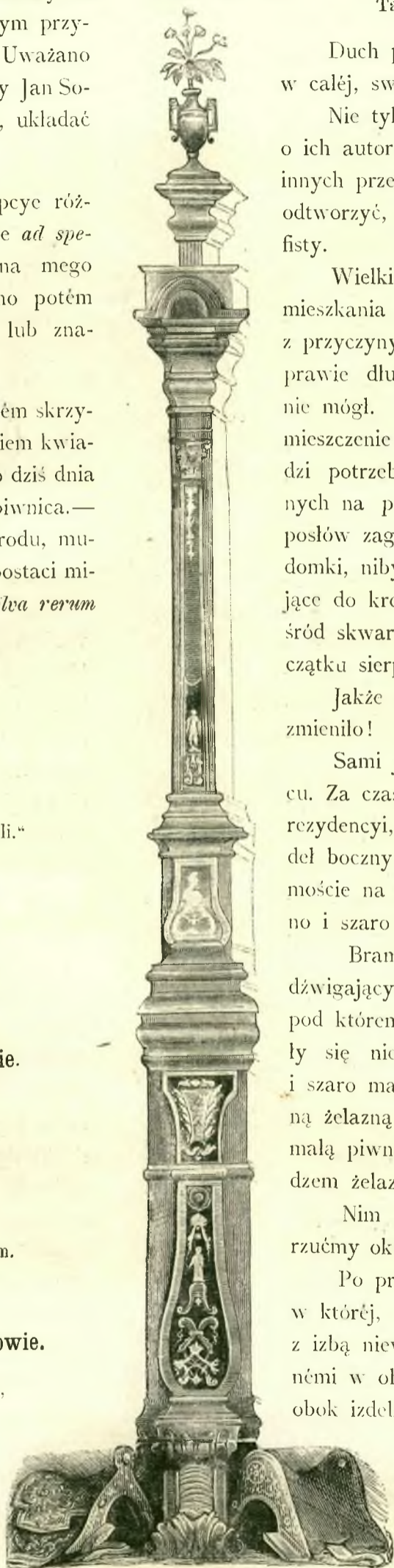
Sami jeszcze pamiętamy inny zajazd do pałacu. Za czasów zaś obrońcy Wiednia, do jego letniej rezydencji, nie mających jeszcze dzisiejszych skrzydeł bocznych, wjazd był także od zachodu, ale po moście na słupach drewnianych z poręczami zielono i szaro malowanymi.

Brama kamienna,—z rzymskich portalów, dźwigających posąg także z kamienia wyrobione, pod którymi, na niższych nieco portailach opierały się niedźwiedzie, — miała po środku, zielono i szaro malowane, wrota drewniane z furtką i kuaną żelazną do zamykania. Pod nią umieszczono małą piwnicę, do której wiodły drzwi z wrzeciądzem żelaznym.

Nim jednak zajdziemy do samego pałacu, rzućmy okiem na inne będące dawniej budynki.

Po prawej stronie bramy wzniesiono officynę w której, z samego rogu, mieściła się kordegarda z izbą niewielką dla żołnierzy, z oknami osadzonymi w ołowiu: dla oficera zaś była tylko mała obok izdebka, o jednym podobnym-że okienku.— I dziś ten budynek stoi, ale całkowicie i najzupełniej przeobrażony.

Tu, od głównego dziedzińca, wejście do pokojów gościnnych na dole i górze; ze strony zaś drugiego dziedziń-



Narożnik z białka orzechowego w pokoju Maryi Kazimiery; dwa siodła tureckie tamże.

ca, mieści się na dole kancelaryja dóbr, archiwum i t. d.

Nade drzwiami głównymi, znajduje się, z dawnych jeszcze czasów pewnie pozostała, płaskorzeźba, wyobrażająca, w tle frontonu, armaturę z koroną królewską.

Nieco dalej widziałeś stajnię, z której wyszedłszy na prawo, znalazłeś izbę dużą z jednem oknem na dziedziniec i 2-ma na ogród wychodzącymi. Tu były jeszcze: sień z przegrodą zakrywającą kuchenkę, spiżarnia, komora i kuchmistrzowska izba, z której drzwi do piwnicy wiodły.

Osobno stała kuchnia pod dachówką, gdzie się mieścili w około piecyki murowane; izba wielka do wydawania potraw, kuchnia polska (sic), izba pasztetnicka i sionka.

Z lewej strony bramy, pod daszkiem gontowym ciągniono wodę ze studni kołem drewnianem, na którego wale osadzony łańcuch, dźwigał dwa kubły obite żelaznemi obręczami.

Za studnią stała wielka, z podwójnemi wroty, stajnia opatrzona podłogą, w której sień oddzielała dwie izby od kuchni i spiżarki Burgrabiego, tutaj mającego mieszkanie. Z izby rządcy pałacowego wychodząc na lewo, stała szopa czyli wozownia, także z komórką mieszkalną, snadź dla woznicy.

Po za szopą wozownianą była jeszcze officyna sześciodzielną z różnej wielkości izbami, komórkami i sienią, wiodącą do piwnicy opatrzonej trzema oknami w ołowiu osadzonemi i wielkimi dębowemi drzwiami podwójnemi, okowanemi żelazem. Po środku stał tutaj stół wielki, po bokach były półki i różne przegrody.

Prosto idąc od bramy ku pałacowi, na dość znacznem podmurowaniu, wznosiła się balustrada przezroczyta, dzieląca dziedziniec pałacowy na dwie części. We środku balustrady były: formujące zamykaną tylko łańcuchem bramę, dwa słupy kamienne z dwoma drewnianemi posągami, czyli jak opis dawny opiewa *figurami*. Od tej pół-bramy, (że ją tu tak nazwiemy) z prawej strony naliczyć można było trzy słupy kamienne i ośm drewnianych; pomiędzy zaś niemi 42 sztab żelaznych, na których błyszczwały korony królewskie z laurami, a wśród nich jaśniały *Taraze*. Lewa strona, nierównomierna, składała się z 80 podobnychże prętów żelaznych, z koronami panującego, wieńcami tak słusznie mu należnemi i tarczami herbownemi, na których ozdobę Jan Sobieski *krzyż*

zdobył pod Wiedniem. Te żelazne niby kraty, umocowane były na podmurowaniu pomiędzy 9-ma kamiennymi i 2-ma drewnianymi słupami.

Na tych wszystkich słupach mieściło się czterdzieści sześć latarni okrągłych, żelaznemi obręczami przymocowanych i oświetlających zajazd do pałacu.

Dzisiaj dziedziniec zupełnie inną ma postać. Wielki klomb, ozdobiony po środku wspaniałą fontanną a po bokach, w małych klombach, kwitną krzewy i małe zielenią drzewka.

Wprost dzisiejszej bramy, gdzie dziś domeczek dla stróża od ulicy wjazdowej, były przed r. 1840 dwa gryfy dluta Kauffmanna. Teraz ich nie ma choć wrota przedwstępne, prawdziwie wiejskie, pozostały.

Pomiędzy fossami dość znacznie od pierwszych wrót oddalonemi, znajduje się wspaniała brama, której rysunek na oddzielnej podajemy rycinie. Ten wjazd główny z lewej strony zdobi posąg rycerza z włócznią opartego na armacie (obraz męstwa i siły fizycznej; (z prawej zaś, postać niewieścia wyobrażająca naukę, z godłami wiedzy, palmą i globem (oznaka siły umysłowej). Możliwość je uważać za aluzję do osobistości króla męznego i zarazem miłośnika sztuk i nauk. Na słupie lewym, w płaskorzeźbach armatury greckorzymskie, wśród których umieszczony herb Srzeniawa (Lubomirskich), na prawym zaś armatury z emblematami tureckimi i polskimi, ale nieskończone.

Jeden ze współczesnych podróżników, francuz Beaujeu, (który, wbrew cudzoziemskim pisarzom, zwiedzając Polskę, dość ją dobrze poznał, i wszystkie nazwy polskie poprawnie pisze *po polsku* na boku, używając w samym tekście pisowni francuskiej,) wystawia w swém dziele: *Memoires du chevalier de Beaujeu, (contenants ses divers voyages en Pologne etc. 1700. Amsterdam 8-o min. p. 166—169)* całą wspaniałość dworu królewskiego. Różne miasta kraju naszego, poczynając od Gdańska aż do Lwowa, po kolei przejeżdżając i skreślając ich osobliwości, dość skromnie wyraża się o samym pałacu Willanowskim. Nie odpowiadał on wspaniałościom dworu króla i królowej, które poszczególne opisuje Francuz. Oto własne jego słowa z przywiedzionych wyżej stronnic *Pamiętników* dosłownie wyjęte:



Starożytne uzbrojenie przy bibliotece.

„Wyjechałem z Warszawy w połowie Listopada 1679 r. i nocowałem, pierwszego dnia, aż w karczmie wioski zwaną Willanowem, leżącej na skraju łąki, przez którą płynie Wisła. Stało się to miejsce sławnem przez dom, który tutaj król kazał wybudować, gdyż samo z siebie należy do bardzo nędznych i może być tylko wygodnym na pobyt letni dla mieszkających w Warszawie, od której leży o milę polską, to jest prawie tak, jak z Paryża do Saint Cloud. Tę wioskę z przyległościami kupił niedawno król Polski, na imię Wielkiego koniuszego, bo niewolno królom, od czasu elekcji nabywać choćby jednej piędzi ziemi, gdy, Rzeczpospolita chciała, aby jej władcy posiadali same tylko dobra koronne.— Królowie polscy, którzy rozdają wszystkie urzędy, nadania, starostwa, przywileje, nie mogą ich dawać książętom krwi, a tém bardziej zostawiać dla domu własnego.

Wielki koniuszy, który użyczył swego imienia przy zakupie tej wsi, nazywa się Mateusz Matciński. Zostawał on przy osobie króla wtedy jeszcze, gdy Sobieski był tylko Wielkim Marszałkiem i wielce skorzystał na wyniesieniu się swego pana, który go zawsze uważał za najlepszego, jeśli nie za jedyne go swego przyjaciela, — Matciński bowiem ze skromnego starosty wkrótce został wielkim koniuszym koronnym, potem Wielkim Szambelanem, Wojewodą Belzkim,—a wreszcie w 1689, Wielkim Podskarbidem koronnym, Tego ostatniego urzędu zrzekł się wkrótce, aby żyć spokojnie z tytułem Wojewody Ruskiego, który mu nadał król w roku 1691. Takim jest ów przyjaciel wierny; zobaczmy teraz jakim jest Willanów.

Dom królewski wybudowany z cegły, w dosyć pospolitym stylu, nie wielką ma wysokość i bardzo małe rozmiary. Składa się z korpusu mieszkalnego i dwóch pawilonów z dwiema skrzydłami oddzielnymi, które tworzą kwadrat dziedzińca? Ozdoby wewnętrzne stanowią freski, popiersia, płaskorzeźby i wiele obrazów, które zebrał król polski od czasu, kiedy go Margrabia de Bethune natchnął zamiłowaniem do malarstwa.

Są tam jeszcze i inne ozdoby, jak na przykład kominki marmurowe, posadzki stolarskiej roboty, lamperye malowane i złocone i t. d. Z tem wszystkiem jednak, Willanów, nie tyle wydaje się być pałacem królewskim, ile raczej mieszkaniem człowieka prywa-

tnego średniej zamożności, i nie dorównywa gmachom, jakie nasi mieszczanie, finansisci albo urzędnicy bogatsi pobudowali sobie w okolicach Paryża.

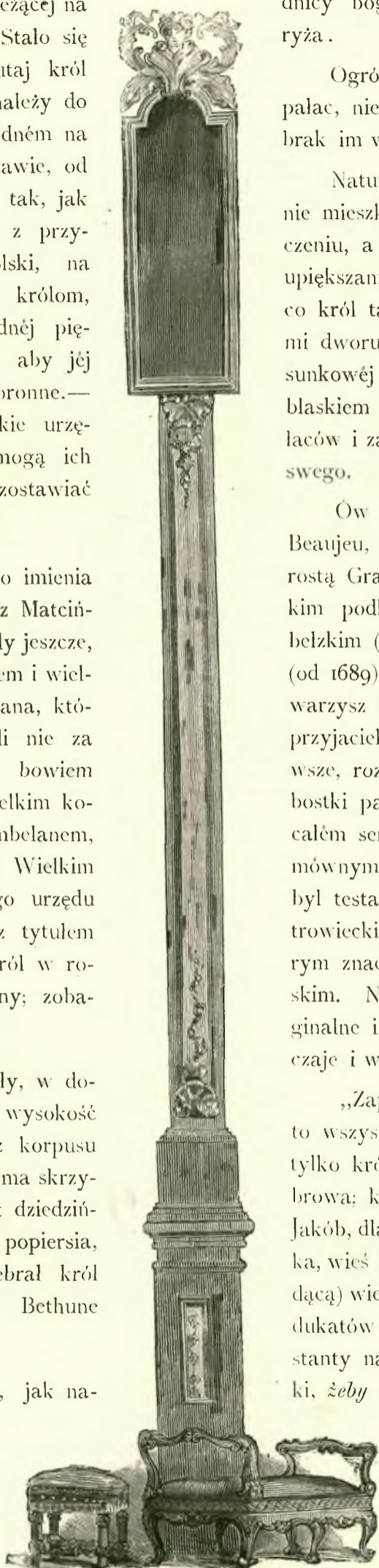
Ogród, taras i sady owocowe, które otaczają pałac, nie mają w sobie nic nadzwyczajnego, bo brak im wody i cienia”.

Naturalnie, że cudzoziemiec, zwiedzający letnie mieszkanie królewskie wkrótce po jego ukończeniu, a nawet możnaby rzec, w czasie jego upiększania, nie widział był jeszcze wszystkiego, co król tam nagromadził. Zepsuty zaś przepychami dworu francuzkiego, nie umiał ocenić tej stonkowej skromności wielkiego bohatera, który blaskiem zewnętrznym nie chciał przyćmiewać pałaców i zamków owoczesnych możnowładców kraju swego.

Ów „Mateusz Matciński” wspomniany przez Beaujeu, był właściwie Markiem Matczyńskim, starostą Grabowieckim, koniuszym koronnym, wielkim podkomorzym (od 1683), wreszcie wojewodą belzkim (od 1686 r.), podskarbidem wiel. koronnym (od 1689) i wojewodą ruskim (od 1693 r.). Towarzysz króla w wyprawach wiedeńskich, wierny przyjaciel w złych i dobrych przygodach, na pierwsze, rozwieszał w domu swym potępiające słabostki pana swego obrazy; w drugich gotów był całym sercem wszystko poświęcić dla króla! Wymównym przywiązania Matczyńskiego dowodem był testament (wydrukowany w „Wyciągach Piotrowieckich And. Ed. Koźmiana” II. 102—109) którym znaczną część majątku swego zapisuje Sobieskiemu. Niektóre wyrażenia w tym zapisie są oryginalne i cechujące zarazem tak dworaka jak obyczaj i wyrażenia się siedemnastowieczne:

„Zapisałbym cały mój majątek królestwu, ale to wszystko byłoby za mało, dla wdzięczności więc tylko król ma przyjąć stadko na polach Chorobrowa; królowa, stadko na polach Kozodawskich; Jakób, dla swoich niewiniątek na śmietanki i maselka, wieś Michrów pod Warszawą i (w zastawie będącą) wieś Leśniowolę; Aleksander ma dostać 3000 dukatów na rumaka, *żeby jeździł drogą sławy*; Konstanty nakoniec także 3,000 dukatów na książeczki, *żeby się uczył sapieneyi ojca*” i t. d.

Na załączonym tu planie rozkładu wewnętrznego pałacu, dajemy troiste nazwy. Pierwsze z nich, są według opisu dokonanego na gruncie 28 wrze-



Przedziałka z ozdobien gabinetu Maryi Kazimierzy, ztamtąd też taboret i sofka.

## OBJAŚNIENIE PLANU

ZDJĘTEGO PRZEZ BUDOWNICZEGO ADOLFA SCHIMMELFENINGA.

## Na dole.

Galeryą nazywał się w 1-m opisie *Taras* dzisiaj od dziedzińca, w 2-m zaś inwentarzu nosił miano *Galeryi przezroczystej*.

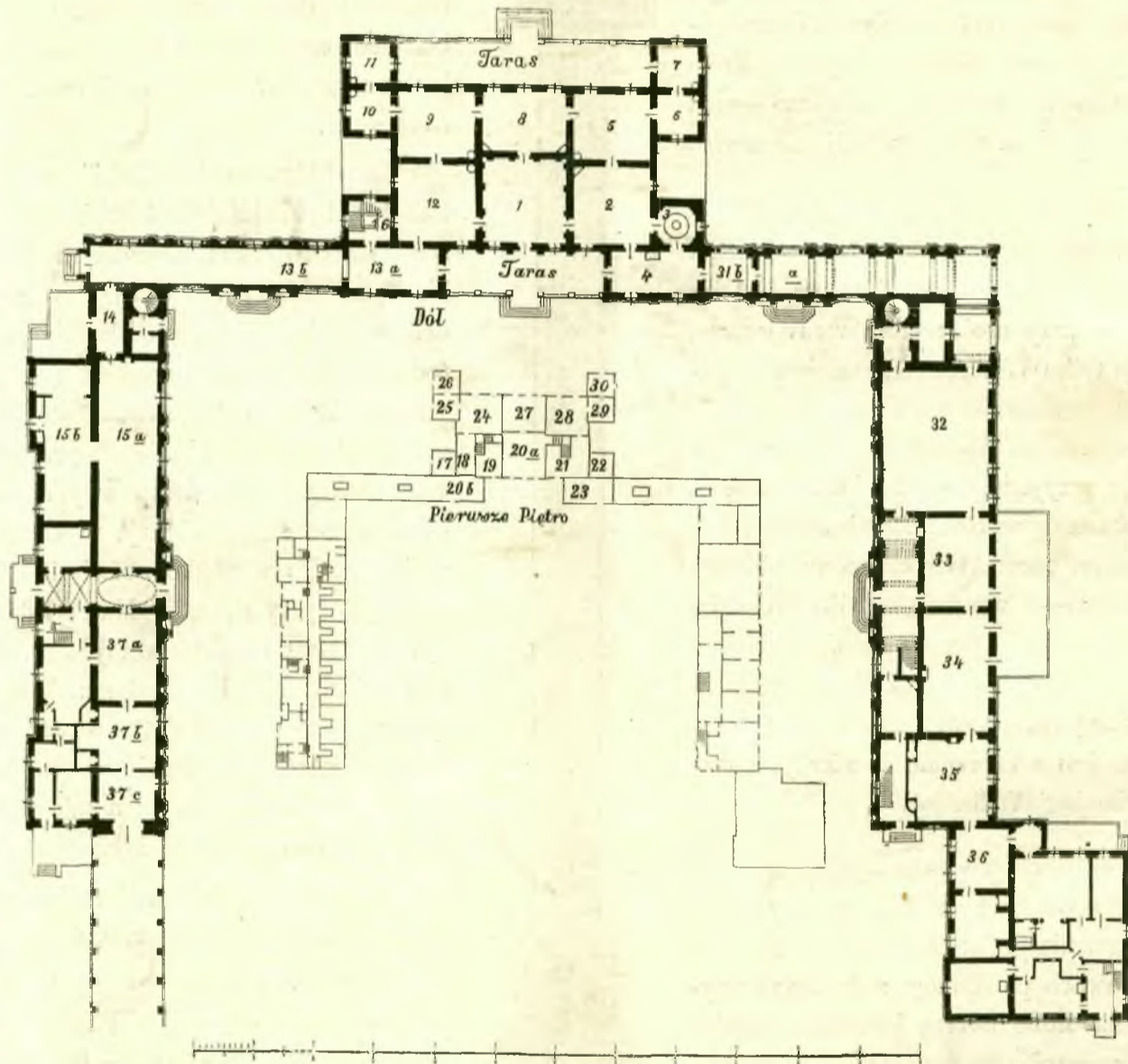
1. a Sien wielka.
- b Sala wielka albo środkowa.
- c Pokój wstępny z rzeźbami.
2. a Pokój pierwszy w zielone kwiaty.
- b Pokój aksamitny.
- c Pokój zielony.
3. a b Sionka.
- c Kaplica.
4. a Galerya mała.
- b Galerya 2-a albo pstra.
- c Pokój z piecem przy kaplicy.
5. a Pokój drugi albo blamarantowo-srebrny.
- b Pokój blamarantowy.
- c Pokój biały.
6. a b c Gabinet chiński lakierowany.
7. a Gabinet portretowy.

- b Gabinet drugi.
- c Gabcinek króla.
8. a Sala średnia.
- b Pokój średni trzeci.
- c Salon od ogrodu.
9. a Pokój sypialny króla.
- b Pokój sypialny J. O. księżnej.
- c Niewłaściwie przezywany pokojem królowej.
10. a Gabinet portretowy.
- b Gabinet.
- c Gabcinek królowej.
11. a Gabinet zwierciadłowy.
- b c Gabcinek zwierciadłany.
12. a Garderoba
- b Pokój piąty.
- c Szatnia Królewska, zwana dziś gotowalnią.
- 13a) a Galerya mała.
- b Galerya pierwsza.
- c Pierwsza część właściwej galeryi wielkiej obrazów.
- 13b) a Galerya otwarta.

- b Galerya od ogrodu, zwana później gotyko-egipską.
- c Część druga galeryi wielkiej od pierwszej tylko arkadą oddzielonej.
14. a b Skarbiec.
- c Przejście z galeryi wielkiej do nowej, w której mieszczą się starożytności etruskie i inne.
- 15a) a b Przedpokój i sypialnia z alkową.
- c Pierwszy dział galeryi nowej obrazów.
- 15b) Drugi dział nowej Galeryi.
- 16 i 17. Wschody na górę.

## Na górze.

18. a b c Balustrada w sionce.
19. a b Gabcinek al fresco malowany.
- c Gabcinek prowadzący do Biblioteki.
- 20a) Część górna wstępnego pokoju z rzeźbą będącego na dole. (N. 1.)
- 20b) Garderoba o 3-ach oknach al fresco malowana dziś wstęp Biblioteki.



21. a b Sien i gabcinek.
- c Dziś stanowią jedną całość mieszczącą bibliotekę.
22. Górna część kaplicy będącej na dole.
23. a b Garderoba o 3-ach oknach.
- c Biblioteka.
24. a Pokój o 3-ach oknach nad sypialnią królewską.
- b Pokój cichy pierwszy.
- c Dziś pokój z przedmiotami chińskimi.
25. a b Gabinet porcelanowy v. farfurowy o dwóch oknach.
- c Gabinet chiński.
26. a Gabcinek o 3-ach oknach.
- b Gabcinek drugi.
- c Gabcinek chiński.
27. a b Pokój średni z kominkiem (sypialny)
- c chiński.
28. a b Przedpokój o 3-ach oknach.
- c Dziś z przedmiotami chińskimi.

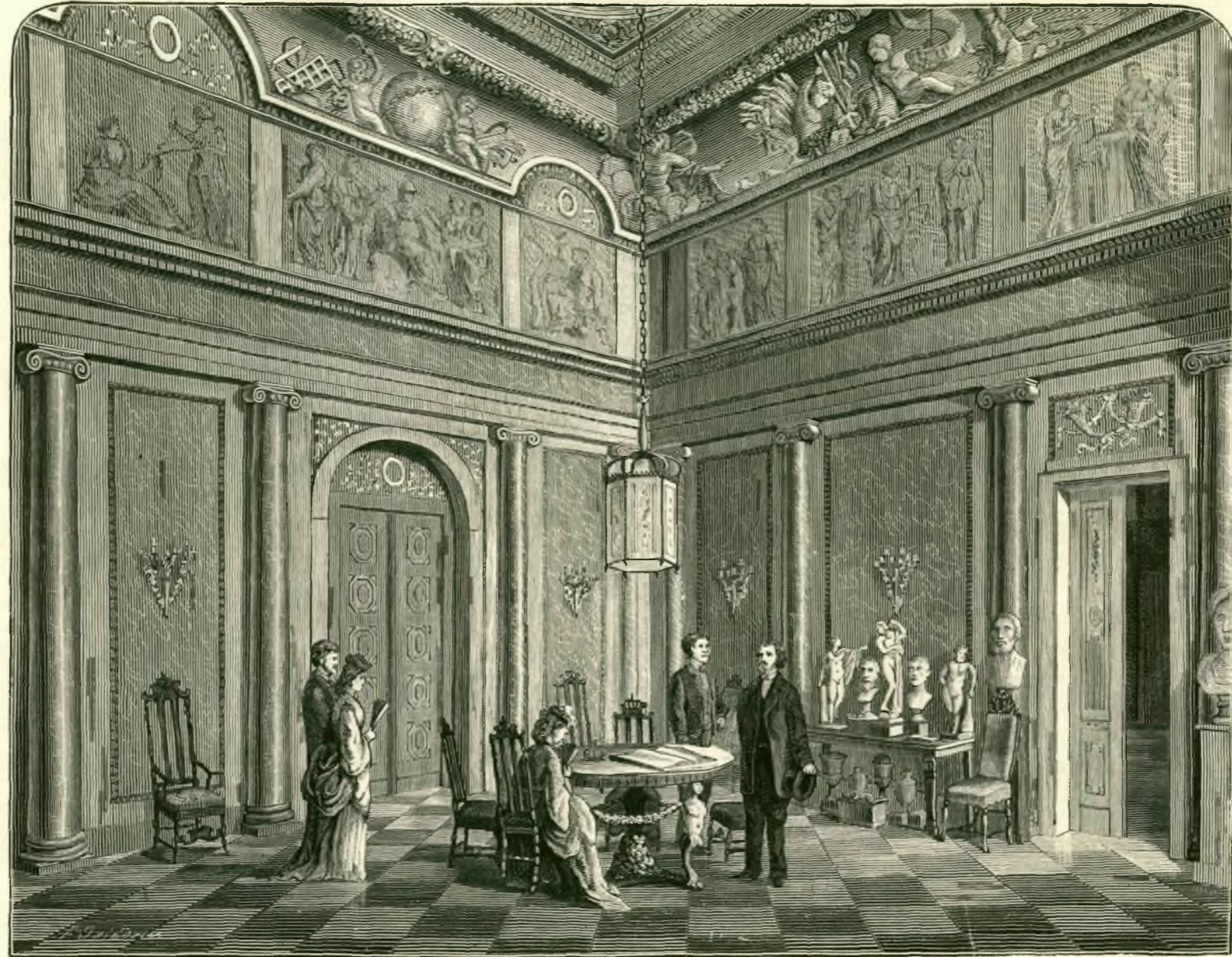
29. a b Gabinet o 1-m oknie.
- c Gabinet chiński.
30. a b Gabcinek ostatni.
- c Gabinet z porcelaną saską.

## Na dole.

Bez numeru na dole w prawym skrzydle pałacowym sien o 2-ach oknach, gdzie dawniej były szaragi na karabiny i pistolety, dziś zaś stanowi vestibulum, ozdobione portretami.

- 31a) Dawniej i dziś Galerya otwarta z posągami Jana III na koniu.
- 31b) Jeden z przedziałów tejże galeryi przerobiony dziś (w r. 1875) na zbiór oryginalnych rzeźb starożytnych.
32. a b c Sala wielka stołowa, dwupiętrowa, z pięciu dolnymi i tyłuż górnymi oknami.
33. a b Przedpokój o 3-ach oknach.

- c Pokój bilardowy z wielu portretami.
  34. a Dawniej składał się z dwóch przedpokojów. Po spaleniu jednej ściany, w inwentarzu b nazwany pokojem *wielkim*, dziś jest salonem właścicielki Willanowa.
  35. a b Pokój dawny sypialny.
  - c Sala stołowa mniejsza.
  36. a b Gabcinek przy niszy.
  - c Pracownia dzisiejszej właścicielki.
  37. a b c) Dawniej i teraz pokoje gościnne.
- Bez oznaczenia numerami na planie: nad liczbami 20a i 27, znajduje się sala górna *średnia*, a raczej *główna* o 6 wielkich oknach. Dawniej był tu billard; dziś najwspanialsza sala biblioteczna.
- Pomiędzy Numerem 32, galeryą otwartą oznaczoną 31a i wejściem na wschody pod wieżą prawą, w przedziale na planie oznaczonym, ale niezobowiązany, mieścił się dawniej *Skarbiec*, służący i dzisiaj na skład rzeczy.



Rysował Dymitrowicz.

Rytował Dziezic.



śnia 1743 roku, to jest we dwudziestym trzecim roku po sprzedaży Willanowa przez syna Sobieskiego.

Drugie nazwy po nich, kładziemy z inwentarza w pięćdziesiąt lat później sporządzonego, noszącego napis: „Inwentarz pałacu Willanowskiego, wszystkich w nim znajdujących się mebli, obrazów, etc. diebus septembris 1793 spisany.”

Trzecie z kolei objaśnienia i oznaczenia pokojów dajemy według nazw dzisiejszych.

\* \* \*

Czynimy uwagę, że wyrazu *Galerya*, najrozmaiciiej używano w opisie z roku 1743.

I tak np. Wschody kamienne o 3-ch stopniach prowadziły do *galeryi* średniego apartamentu, na której była balustrada kamienna i posadzka z flizów szwedzkich. Z obydwóch stron umieszczono żelaza do obcierania nóg.

Jest-to więc po prostu dzisiejszy taras, niczym nieprzykryty, wiodący do tak zwaną wtedy *Sieni wielkiej*, do której były drzwi fassowane dębowe, podwójne, z zamkiem francuskim i 2-ma gałkami żelaznymi, pobielanymi. Posadzka sieni stanowiła szachownicę układaną z włoskiego marmuru szarego i białego. Ściany obite były w brokatellę, mającą kwiaty karmazynowe na tle złotym. Lisztwy wkoło obicia polyskiwały złotem. Oświetlało się 6 latarni angielskich, ze ścianką zwierciadlaną i lichtarzykami szklannymi.

Dwa obrazy Silvestra nade drzwiami wystawiały: Aryadnę cieszącą się z przybycia Bachusa, który przyjechał 2-ma tygrysami, i Narcyza przeglądającego się w obec Nimfy w wodzie (dziś tych obrazów nie ma już wcale w Willanowie).

Stały tu dwie ławy obite takąż brokatellą jak i ściany, oraz dwa zegary angielskie w szafach orzechowych; na nich, u góry, po trzy wazy male złocone, u dołu zaś zegarów, do wag drzwiczki: po stronach, sztuczki (czyli ozdoby) mosiężne. (Te zegary dzisiaj gdzieindziej są umieszczone).

Przysionek, (oznaczony na planie pierwszym numerem,) przed rokiem jeszcze 1793 zwany salą środkową *mozaikową*, był już zupełnie przeistoczony w XVIII wieku. Tu polyskują dziś marmoryzowane ściany, z których każda ozdobiona czterema półkolumnami porządku Jonickiego. Na kolumnach wsparte belkowanie, nad którym pionową część ścian zdobią, na płótnie wykonane, malowania *chiaro scuro*, wyobrażające nauki i rozmaite zajęcia niewieście, jak przedzenie, tkactwo, rękodziela i t. p.

Naprzeciw drzwi wchodowych, w fascie pod sufitem, widzisz glob ziemski i emblematy rolnictwa i rybołówstwa:—w bocznych zaś fasetach Jowisza i Neptuna; wreszcie nade drzwiami głównymi płaskorzeźbę Feniksa. W narożnikach u góry mieszczą się upostaciowane cztery wiatry: Akwilon, Boreasz, Eol i Zefir. Pośrodku bogatego w ornamenta sufitu zawieszona latarnia nad stołem z alabastru egipskiego, na którym leży księga do zapisywania imion odwiedzających Wilanów osób.

Rozpoczęto ten ciekawy zbiór autograficzny 24 lipca 1852 r. O innych podobnego rodzaju księgach, znajdujących się dziś w Bibliotece, powiemy we właściwym miejscu.

Opisany przysionek, którego wewnątrz załączona tu rycina wystawia, mieści same tylko rzeźby według starożytnych wykonane wzorów.

Niektóre z nich wymieniamy, jak Fauna, Dianę, Omfalię, Wenus medycyjską i belwederską (kilkakroć tu powtórzoną, Ganimedesa) Bachantki, Adonisa, Marsa, Meleagra, Merkurego, Minerwę, Apollona belwederskiego i medycyjskiego, Herkulesa, Hermafroditę, Platona, Cezarów i t. p.

Nim zaczniemy pamiątkowo-dziejową pielgrzymkę wewnątrz pałacu, wróćmy się z przedsionku na dziedziniec, aby obejrzeć samo wzniesienie (elevation) godne zaiste dłuższego rzutu oka.



Narożnik z zegara szafkowego w Salonie.



Armatura z fasetty biblioteki.

## ELEWACJA PAŁACU.

## OD DZIEDZINCA.



Część obicia w salonie.

zecz dosyć dziwna, iż w starych inwentarzach najszczegółowiej opisujących stan wewnętrzny pałacu i najdrobniejsze przedmioty w nim się znajdujące, wcale nie ma prawie wzmianki jak zewnątrz gmach wyglądał?

Cale określenie elewacji domu królewskiego ogranicza się następnymi słowami:

„Pałac osobliwszą architekturą z dwiema wieżami, miedzią z wierzchu obitami, na których stoją dwie osoby złocone. Każdy atlas dźwigający na karku globy złocone, z blachy miedzianej roku 1769 zrobiony. Na tychże wieżach wkoło po rogach, po cztery wazy miedziane, złocone, i ornamenta (na dachu) drewniane, także złocone.”

„Na jednej wieży, zegar wielki żelazny ze dwiema dzwonami bijący kwadransy i godziny. (Ów zegar został do dnia dzisiejszego, choć już po kilkadziesiąt razy był naprawiany.)

„Tenże pałac bardzo przednie architekturą, kwadraturą, sztukaterią adornowany.”

Gmach dzielił się wtedy na cztery apartamenty. Na dole *średni*, ograniczał się liczbami 3, 6, 11 i 7 (obacz na planie)—oraz dwa poboczne: 13a b i 4, 3i b—a. Czwartą część pałacu stanowiła *góra*.

Budynek od wjazdu, odznacza się stylem czysto włoskim, kiedy od ogrodu, kunsztowna elewacja jest w stylu Ludwika XIV. I nie w tym dziwnego, bo stawał pałac w czasach panowania tego króla francuzkiego, król polski mający za żonę magnatkę z rodu Gallów.

Załączona tu rycina wzniesienia frontowego, nie zdoła oczom widza wszystkich szczegółów wystawić tak, jak może podać opis następujący.

Pałac zbudowany w prostokąt, ma dwa skrzydła boczne później dostawione, w rodzaju architektury włoskiej.—Dla jednolitości stylu, prawdopodobnie

przerobiono główną, środkową część budynku, od dziedzińca, nie zmieniając zupełnie elewacji ze strony głównej od ogrodu, która pozostała taką, jak była za czasów Sobieskiego. Dwie wyniosłe wieże, wspomniane już wyżej podług opisu dawnego, ozdabiają narożniki, z którymi łączy się każdy z pawilonów. Jeden z nich z prawej strony, bywa letniem właścicielki pomieszkaniem. Skrzydło z lewego boku od zajazdu, mieści zazwyczaj w lecie gości przyjezdnych.

Reszta gmachu, środkowa, razem z galerią boczną, dawną, którąśmy nazwali w objaśnieniu *wielką* (13a, 13b) dla różnicy od drugiej galerii nowej, będącej w lewym skrzydle (15a, 15b), nie jest zajęta na mieszkanie i ochrania się, z całą troskliwością, jedynie tylko jako prawdziwe muzeum pamiątek krajowych.

Tak wielka i zacna pani,łożyć tylko może na utrzymanie w całej świetności tak wielkich skarbów i tak drogich sercom naszym przedmiotów.

Ale od zasłużonych—a zatem dalekich od pochlebstwa dziękczyniń, wróćmy do opisu

We środkowej wgłębionej części frontu pałacowego, widzisz u samej góry (20a) trzy wielkie okna. Nad średniem, cyrklastem, promienieje złote słońce metaliczne: anioły, wsparte na pochyłościach frontonów dwóch drugich, bocznych okien, unoszą złote tarcze, wszakże bez krzyżów. W międzypiętrze jest pięć małych okien czteroszybowych, nad którymi w attyku czytasz złotymi połyskującymi głoskami napis łaciński znaczący:

„Co stary gród miał we czci, to teraz  
Willa-Nowa posiada”

Nad drzwiami głównymi, dwie unoszące się postaci sławy, trzymają w rękach wieniec laurowy z jaśniejącym napisem łacińskim:

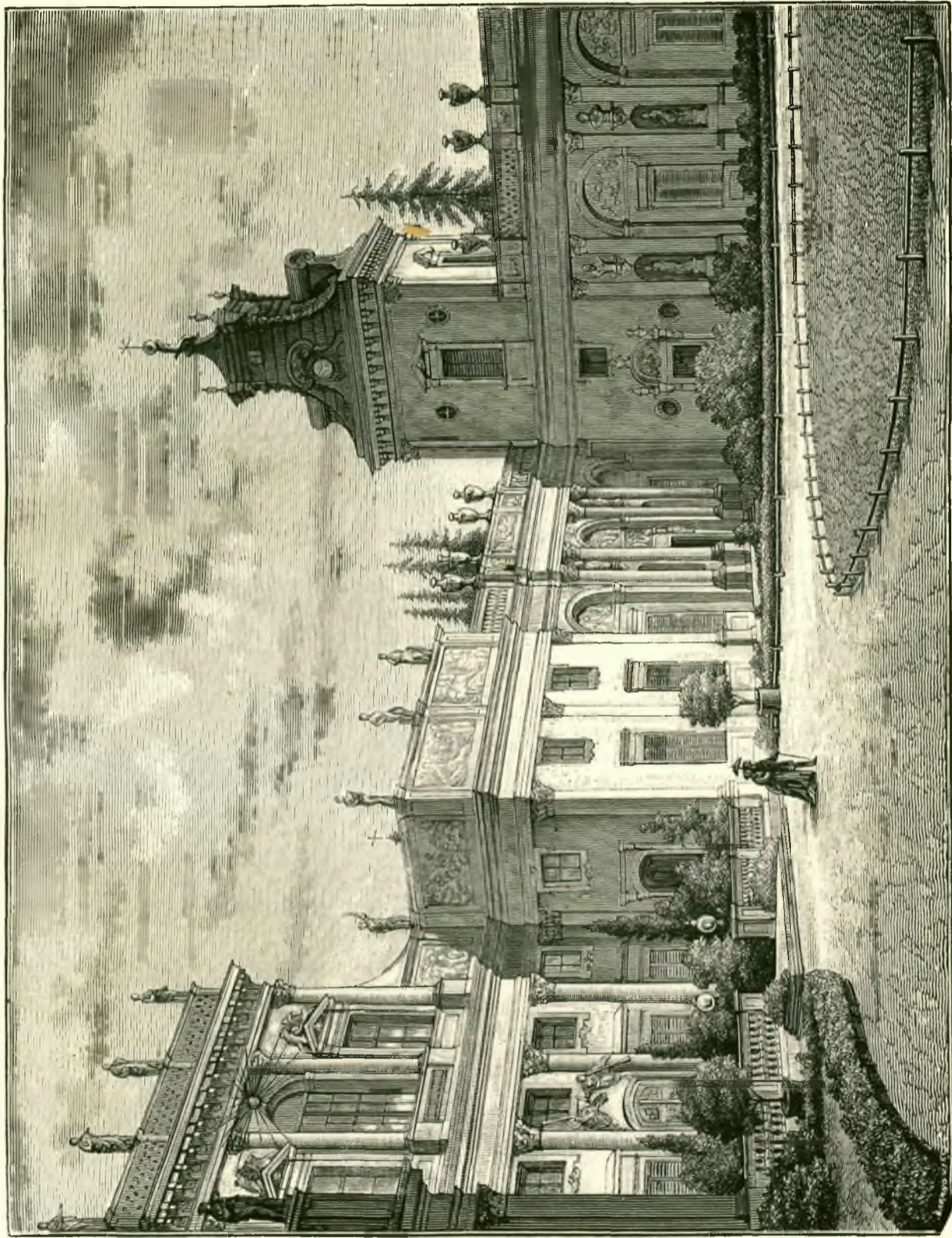
„Cum pace triumphos sociant”

Oprócz głównych drzwi (Nr 1.) opatrzonych czterema oknami w tarasie, boczne ściany ryzalitu w tymże tarasie mają dwoje drzwi, z oknami u góry. Do nich wiodą trzy wschodki, obok których pozostała dawna jeszcze balustrada, ze czterema latarniami starożytnymi. Tu, zamiast szwedzkich kamieni w dawnym wspomnianym opisie, posadzka zrobiona z drobnej mozaiki.

Dach pokryty blachą zakrywa balustrada, na której ponad środkowym frontem wgłębieniem, stoją, z jednego boku, dwie postaci muz (z lirą i fletem), z drugiej zaś strony dwa posągi trzymające księgę i kartę. Zdają się



Słupek z bramy ogrodu kwiatowego.



Rys. Dymitrowicz.

Ryt. Baranowski.

Widok pałacu od dziedzińca z wieżą zegarową.

być te cztery figury uosobieniem nauk i sztuk pięknych, tak znakomicie przez naszego wspieranych władcę.

Inne posągi zdobiące szczyt balustrady wyższej nadpałacowej, także mitologiczne bóstwa wyobrażają.

Balustrady nieco niższe po nad galeryami bocznymi, zdobią cztery płaskie wazony stojące na piedestałach będących nad półkolumnami korynckimi.

Na tle attyków w ryzalitach, umieszczono płaskorzeźby wyobrażające epizody z wypraw wojennych obrońcy chrześcijaństwa, jak np. bitwy (z których w jednej widnieje nader łatwa do rozróżnienia postać samego króla)—zawarcie traktatu pokojowego z Turkami,—wjazd tryumfalny Sobieskiego do stolicy Austrii,—dzieci rzucające palmy zwycięstwa przed rydwanem bohatera,—pochód niewolników zabranych i t. d.

Oprócz drzwi środkowych głównych na dole znajdują się jeszcze w galeryach bocznych, w małym ryzalicie zdobnym czterema półkolumnami, drzwi ślepe (fałszywe). Nad niemi umieszczony w płaskorzeźbie, z lewej strony, wieńczony wizerunek niewieści, z prawego zaś boku odpowiedni portret mężczyzny.

Widok tych drzwi z prawej strony od oka patrzącego, wraz z wieżą i częścią pałacu, dajemy na rycinie oddzielnej, jako *tytułową* kartę dzieła.

W niszach, między półkolumnami i pilastrami tak w galeryach bocznych jako też i pawilonach, stoją różne posągi z następnymi podpisami łacińskimi:

Splendor, Robor, Munificentia, Majestas, Justitia, Sinceritas. Concordia, Necessitas, Scientia, Veritas, Nobilitas, Patientia, Conservatio, Potestas, Fidelitas, Pudicitia, Felicitas, Sanitas.

Wyżej nad niszami na wysuniętych konsolach wydatnieją rozliczne, bez napisów, popiersia rzeźbione podług antyków.

W tłach każdej arkady, ponad oknami, galeryi i pawilonów, prócz odnoszących się do chwaly Jana III, znajdują się jeszcze następne płaskorzeźby:

Trzy gracyje spoczywające na trawie,—Grupa Nimfy i Delfina,—Uwieńczenie bogini,—Apollo. Wyciskanie wina do czary bachantki,—Polowanie na niedźwiedzia,—Pasterki,—Neptun z Prozerpiną,—Perseusz z głową Gorgony,—Andromeda uwolniona przez Perseusza,—Miłość pasterska,—Apollo i Dafne.

Album Willanowski.

Po nad każdymi drzwiami prowadzącymi na wieże, znajduje się jedno okno czterokatne, między piętrowe małe;—drugie nad niem wielkie; po bokach zaś wejścia, równo z górnym jego światłem, są dwa okienka krągłe.

W środkowym wysoku pawilonów bocznych, ozdobionych także czterema półkolumnami korynckimi, są z każdej strony, drzwi z frontonami wspartymi na dwóch karyatydach. Attyki zaś nad temi występami, zdobią cztery posągi. Trzy okna z każdej strony występu, opatrzone są, (tak samo jak i w głównej części pałacu,) pilastrami, arkadami, niszami i posągami, których znaczenie wyżej przytoczyliśmy.

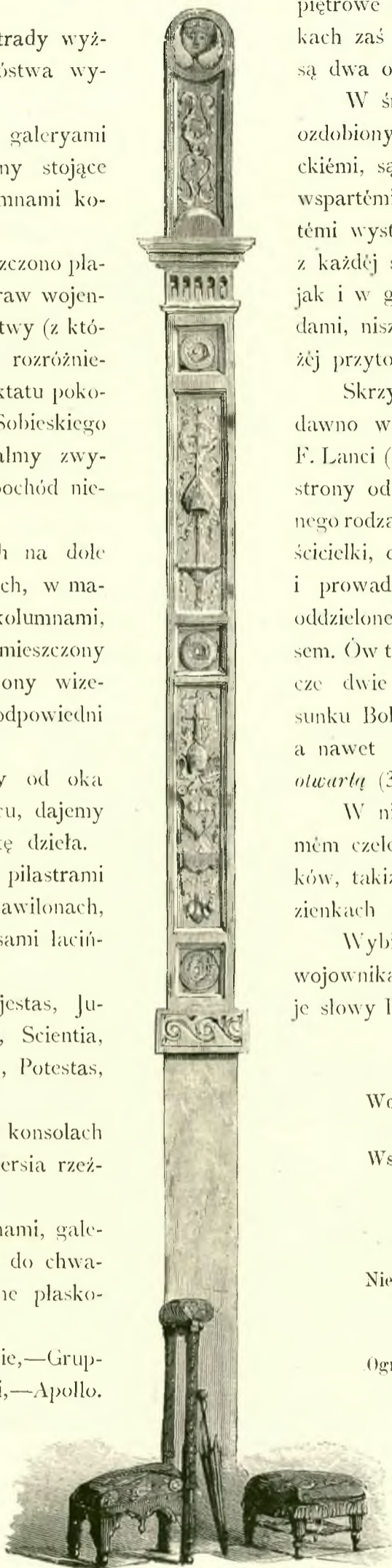
Skrzydło lewe pałacu, zakończone werendą, niedawno wzniesioną według rysunku Budowniczego F. Lanci (ojca) 1842. Prawe zaś skrzydło, z drugiej strony od ogrodu, również przyozdobione jest innego rodzaju kwaciarnią, łączącą się z salonem właścicielki, oraz pokojem billardowym (Nr. 33 i 34) i prowadzącą do pięknego ogrodu kwiatowego, oddzielnego od reszty parku, wzniesionym tarasem. Ów taras, żelazną otoczony przegrodą, ma jeszcze dwie inne werendy przejściowe, podług rysunku Bolesława Podczaszyńskiego; oraz przytyka, a nawet obejmuje część jedną *Galeryi* zwaną *otwartą* (3ta)

W niej przedewszystkiem zwaca uwagę na samem czele stojący posąg na koniu zwycięzcy Turków, takiż sam, jaki się znajduje na moście w Łazienkach królewskich.

Wybitną w dziejach naszych postać królowojownika i sławnego bohatera, następnymi maluje słowy Deotyma, w niewydanym dotąd poemacie:

Wojśka się dziwią,—gdzie ujrzyś rycerza,  
Ten oczy zakrył, tamten skrzydła stula,  
Wszystkim się zdało, że ze skroni króla,  
Nadziemska światłość uderza!

Niepróżno pędzle i dłuta zdobyły  
Mężnych w promienie, świętych w aureole;  
Światło się skupia na jenjalnym czołe;  
Ogromny promień elektrycznej siły  
Skrycie przez takie ulatnia się czoło.  
Ktokolwiek wejdzie w to zakłete koło  
Uczuje iskrę i mężnym się stanie!  
Po tej ognistej zarazie już zdala  
Poznasz w rycerzu wodza powołanie;  
Kto sam się pali — zapala!



Przedziałka zdjęta z marmurowych ozdóbien pilastrowych kaplicy pałacowej.

I owa groza aż nadto już znana

Turkom, co o niej smutno mówią „czary“!  
Jak w tylu bitwach, tak dziś błysła z Jana;  
I biegł — jak pożar gnany przez obszary  
Trawiastych stepów; — nie miecz bohatera  
Lecz sama jego obecność pożera,  
Pali, pochłania muzuhnańskie szyki,  
Co jak traw rzędy ścielą się w pokorę:  
Szmer przerażenia wstał głuchy a dziki,  
Jako syk stepu co gore.

\* \* \*

Postrach opięty w żelaza i miedzie  
Z obliczem moru i w płaszczu z calunów  
Idzie, w prawicy kańczugiem z piorunów  
Skrząco wywija... a lewicą wiedzie  
Za eugle konia, na którym król leci;  
Takich to miewał koniuszych Jan Trzeci!  
— Za koniem, chwala stuoka, owita  
Strojem z piór pawich, jak promień w topa-  
Sto laurów rzuca — a innych sto chwyta.... [zie,  
Takie za Janem szły pазie!

\* \* \*

Pokoiki dziś zwane chińskiemi, zajmowała królowa Marya Kazimięra; pokoje zaś obecnie jej mianem nazywane, — z tego powodu, że tam się mieści gotownia i inne meble z góry zniesione, — były ongi sypialnią i garderobą królewską. Marysieńka miała tylko gabinecik oznaczony N. 10 na planie.

Dwóch pawilonów czyli skrzydeł bocznych, jak wielu sądzi, nie było wtedy, gdy pałac z Willanowem należał do Sobieskich. Wprawdzie pozostali synowie króla, (z których Jakób zostawał nawet przy boku Augusta II-go w służbie honorowej) pozwalali następcy swego ojca przemieszkiwać tu niekiedy; ale czy król, za to, skrzydło dobudowywał? wątpić przychodzi. To pewna, że spalony jeden z pokoików, N. 10, odrestaurował. Po przybyciu nowego władcy do Polski, nie pamiętni uraz do jakich słusznie mieli prawo, Sobiescy, z całą go tu polską przyjmowali gościnnością.



Postument z wazonem z galerii obrazów.

August Sas, miał wielką chęć nabycia tej posiadłości — jak dowodzą ówczesne gazety — mianowicie z Kwietnia i Maja 1720 roku. Tu czytamy: „Król Jegomość był w Willanowie, Oborach, usque w miasteczku Górze, i słyhać, że te wioski król chce skupować.”

„O possessją Willanowa *cum attinentiis* stara się król J-mc—i już posłał z projektem kontraktu do królewicza Jakóba, do Olawy, Imc P. Franciszka Łoskiego, Podkomorzego Warszawskiego.“

Musiała jednak znacznie drożej zapłacić pani Sieniawska, lub może królewicz Konstanty nie chciał oddać pamiątkowej po ojcu siedziby, w cudzoziemskie ręce.

Tymoteusz Lipiński w „Starożytniej Polsce“ (Tom I str. 461) a za nim Sobieszczański i wszyscy inni piszący o letniej króla naszego rezydencji, utrzymują, że syn jego sprzedał Willanów 1724 r. Jednakże w Archiwum głównem Królestwa Polskiego (Donat. Grod. Warszawsk. ks. 63 fol. 428) oblatę przelania praw do palacu i dóbr Willanowskich przez syna Konstantego we Wrocławiu 3 Lipca 1720 r. znajdujemy szczegółową. Intromissya zaś, czyli wprowadzenie do nowej posiadłości

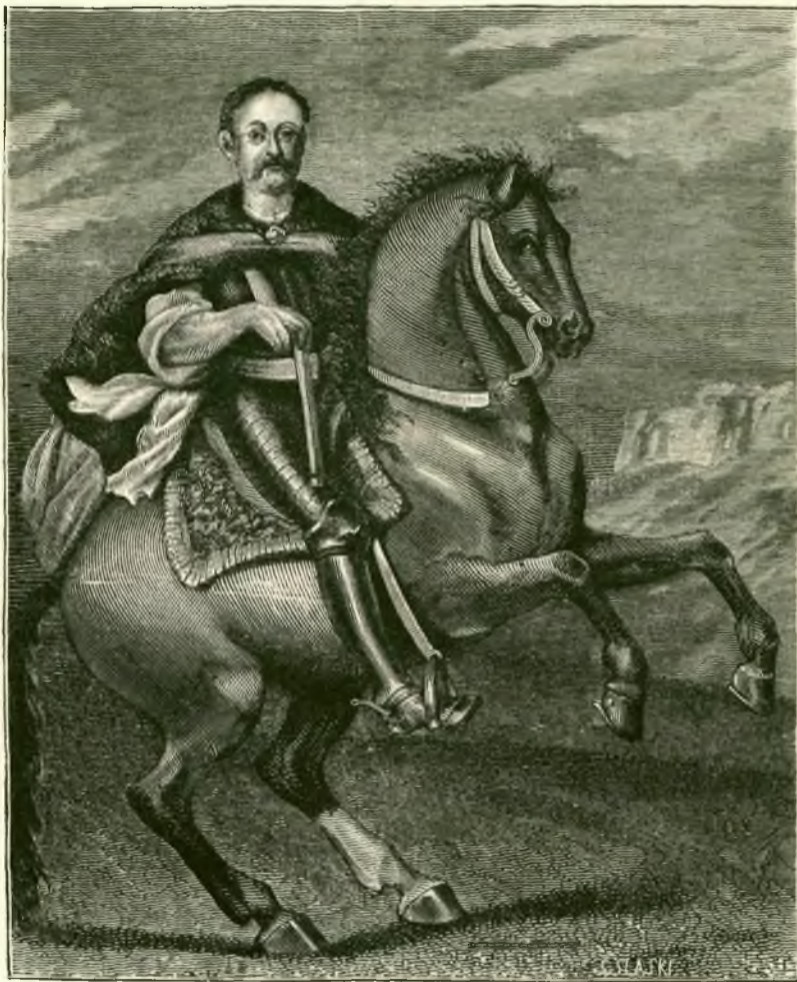
Elżbiety, Heleny, na Wiśniczu, Jarosławiu i Tenczynie, hr. Adama, Mikołaja na Granowie i Szkwowie Sieniawskiego żony, wniesione do akt przez Jamiolkowskiego 24 Lipca 1720 r.

Nie tylko Willanów z palacem i ogrodem, ale i Powsinek Służew ze wszystkimi przyległościami, Zawady, Kempa i Wolica, Sieniawskiej zostały własnością, której dochodzenie, w razie potrzeby, prawne, zastrzeżono w Trybunale Lubelskim (patrz tamże fol. 381). Zwracamy uwagę, iż w całym akcie nie ma wzmianki o summie, jaką wziął królewicz za Willanów. Może chęć kupienia Willanowa

okazana przez Króla, była przyczyną tej tajemnicy.

\* \* \*

Niezwyciężony na polu bitew bohater, król Jan Sobieski podbity był w domu przez najukochańszą swą



Portret Króla Jana III na koniu malowany prawdopodobnie przez Siemiganowskiego (Eleutera) malarza nadwornego Sobieskiego.

Marysienkę, która mu nieraz słodziła, ale też niekiedy i burzyła zaiste! spokojność zacisza willanowskiego.

Niejeden tu pokój, zapewne, podług myśli i woli królowej urządzono. Poparciem twierdzenia naszego, zdaje się być mnóstwo zwierciadeł, zajmujących wte dy miejsca dzisiejszych obrazów.

W pierwszym zaraz pokoju (Nr 2 planu), na lewo od *wstępnego* z rzeźbami, było aż cztery lustra w ramach kryształowych, z essami szklannymi na rurkach białych osadzonemi i dwa *stojące* w ramach złożonych z ornamentami snycerską robotą. Ściany obite były aksamitem, na którego dnie złotem, zieleniły się kwiaty; — dlatego i pokój zwano raz aksamitnym, drugi raz zielonym. W okolo błyszczaly złote galony. Dziś wszystko spłowiło, a świeci tylko pozostała pamiątka. Na kominie stała postać Marsa z brązu, może jeszcze samego króla ręką postawiona: w roku 1748, tę figurę, razem z 81 sztukami różnych zbroi dawnych, księżna Lubomirska (siostra jenerała ziem podolskich księcia Adama Czartoryskiego) darowała hetmanowi Branickiemu.

Meble, to jest kanapa i taborety, obite były podobnymże jak i ściany, ze złotem tkanym w zielone kwiaty, aksamitem. Dwa stoły marmurowe (większe) i dwa stoliki składane, orzechowe, fornirowane, obite aksamitem zielonym, służące do gry, oraz warcabnica orzechowa z kamieniami drewnianemi drukowanemi w różne figury, resztę umeblowania składały. Warcabnicę dziś gdzieindziej umieszczono. (Nr 6)

Miejsce swe jeszcze tu miała *Trou-madame*, dębowa, zielonem obita sukmem, z dziewiętnastoma kulami ze słoniowej kości. Była to tablica z porobionemi otworami, do gry, w której rzucano kulki tak, aby mogły trafiać w odpowiednie wydrążenia. Coś podobnego mamy i teraz w małych bilardzikach zwanych chińskiemi.

Na plafonie widzimy *Zimę* olejno malowaną na płótnie, której nie było jeszcze przed 1793, ale znajdujemy już ją w inwentarzu z 1793 r.

Nadedrzwiemi wchodowemi Nimfa z Satyrem (według najdawniejszego opisu: *Wenus i Satyr*). Nad drugiemi drzwiami prowadzącemi do pokoju *białego* (Nr 5) podług opisu starego, *Amor podaje swojej matce strzałę*; dzisiaj zaś widzimy Bachantki z Satyrem i stosowne do tego z Bachaniami obrazy, na których, malowaniem *chiaro scuro* wystawione rozliczne psoty dzie-

cinne, piękne obrazki zajęć domowych, polowania i t. p.

Wspomniane obrazy mitologiczne po nad drzwiami, wykonał malarz francuzki Ludwik Silvestre, uczeń Le Bruna i Maratti'ego, sprowadzony do Warszawy przez króla Augusta II-go Sasa, któremu nie tylko w Dreźnie, ale i w tutejszej stolicy *pałac saski* przyozdabiał. Ponieważ August II, tak od dzieci Sobieskiego, jak i później od Sieniawskiej, miał dozwolone przebywanie w pałacu Jana III, mógł więc i do upiększenia Willanowa użyć Silvestra. Być też mogłoby, że i sami właściciele ówczesni, nabyli od cieszącego się wtedy wziętością malarza, kilka obrazów. Spotykamy się bowiem z utworami jego pędzla i w innych pokojach. Dziwna tylko rzecz, dla czego E. Rastawiecki w Słowniku malarzów polskich, nie wspomina wcale o będących w Willanowie obrazach? (T. II str. 167—169). Malował L. S. on i al fresco, ale czy tego rodzaju prace zostały w letniem mieszkaniu królewskiem? podania, ani pewności mieć nie możemy.

Z luster, zostało tylko zwierciadło wprost drzwi wchodowych, ale zato liczne wizerunki postaci dziejowych ozdobiły ściany. Najdawniejsze z nich, które tu podajemy: Konrada księcia mazowieckiego, z nadpisem u góry:

*Ioannes Conradus Dux Masoviae Et Te, V. 2.*

i odpowiedni mu portret z podpisem u dołu:

*„Sophia de Sprowa Odrovonzia neptis Conradi III ducis Masoviae, Imo voto Tarnowska Castel. Voinie. 2do v. Kosteczyna, Palat. Sandom. fundatrix Coll. Iaroslav. ad s. Ioan. uvia calcissima fund....“*

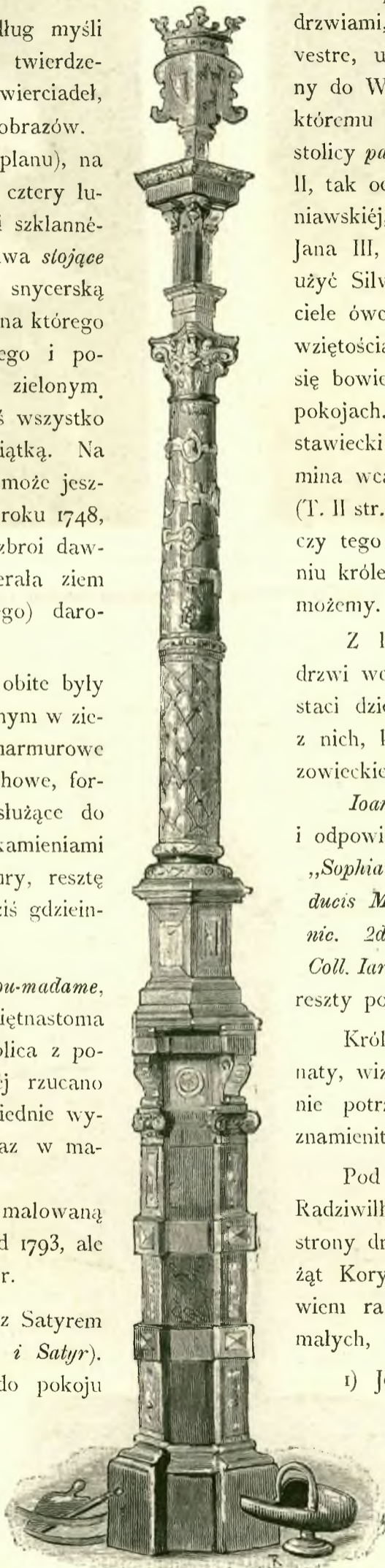
reszty podpisu nie można wyczytać.

Króla Władysława IV i jego żony Cecylii Renaty, wizerunki zamieszczone w przerysie wiernym nie potrzebują objaśnień żadnych. Malował je znamienity artysta Tomasz Dolabella.

Pod Księżną Zofią wisi portret Bogusława Radziwiłła z herbem (Trzy trąby) — z drugiej zaś strony drzwi, obraz, rzecby można, familijny książąt Korybutów, Wiśniowieckich. W jednych bowiem ramach, znajduje się dziesięć wizerunków małych, a mianowicie:

1) Jerzy Korybut Wiśniowiecki, książę Zbarański, Hetman W. koron. bezzenny do śmierci 1632 r.

2). Dymitr Korybut książę Wiśniowiecki, rządcą wysp Zaporozkich, pan obrany hospodarem wołoskim; wzniesiony od Turków w Stambule na





Rys. Maszynski.

Ryt. B. Puc.



Rys. W. Gerson.

Ryt. B. Puc.

Portrety Króla Władysława IV i żony jego Cecylii Renaty podług obrazów Dolabelli z pokojów pałacu Willanowskiego.

haku, a z niego trzech baszów zabiwszy, umarł od drugich rozstrzelany 1563 r.

3). Jerzy Korybut Wiśniowiecki, wojewoda wołyński, ojciec księżnej Radziwillowej wojewodziny wileńskiej; Księżnej Czartoryskiej wojewodziny wołyńskiej; księżnej Sapieżyny kasztellanowej wileńskiej i Pacowej wojewodziny mińskiej; umarł 1554, wieku swego 45.

4). Janusz Korybut książę Wiśniowiecki koniuszy koronny, krzemieniecki starosta, syn Konstantego wojewody ruskiego, zmarł w Wiśni 1636, listopada 9, wieku swego 38.

5). Janusz Korybut książę Wiśniowiecki, kasztellan krakowski, starosta krzemieniecki, syn Konstantego wojewody belzkiego, umarł we Lwowie, 1742.

6). Konstanty Korybut książę Wiśniowiecki, wojewoda ruski, syn Konstantyna wojewody kijowskiego umarł w Zaleskach 1632 r. wieku swego 76.

7). Michał Korybut książę Wiśniowiecki, kasztelan kijowski, ojciec księcia Hieronima, postrzelony w Wołoszczyźnie od Turków, umarł. Leży w Wiśniowcu, w murowanej cerkwi.

8). Konstanty Korybut książę Wiśniowiecki wojewoda kijowski, syn Ja-

na księcia Wiśniowieckiego. Leży w Kijowie, w Pieczarskiej cerkwi (t. j. w Ławrze w pieczarach).

9). Heremi (sic) Michał Korybut książę Wiśniowiecki, wojewoda ruski, przemyski starosta, syn Michała kasztellana kijowskiego, króla Michała z Gryzeldą Zamoyską kanclerzanką Wielką koronną ojciec; moskiewską, tatarską, kozacką, w oblężeniu zbarażskim i pod Beresteczkiem historijach, sławny, umarł pod pawloczą 1650. Sierp.

10). Konstanty Krzysztof książę Wiśniowiecki, wojewoda belzki, białocerkiewski starosta, syn Janusza koniuszego koronnego, umarł we Lwowie 1685. Aug. 16, wieku swego 52.

Największą jednak osobliwością w tym pokoju zielono-ex-aksamitno-złotym (bo dawnego złota zaledwie tam już dopatrzeć zdołasz) jest, że znanych dotąd, jedyny wizerunek króla Kazimierza we zbroi, w całej postawie przez malarza niewiadomego. Dajemy w dziele naszym wierną jego kopiję, przerysowaną przez W. Gersona.

Podobnyż portret Jana Kazimierza, zapewne z tego przekopijowany, znajduje się w zbiorach Ordyn. Krasieńskich.

Dwa zegary starożytne z wieku XVII też same, które dawniej były w przysionku, stoją tu po rogach.



Zegar zwierzciallany wenecki, jeden z dwóch jakie za króla Jana były umieszczone w przysionku.



Rys Waroczewski.

Ryt. Faranowski.

Biórko orzechowe w zbiorach willanowskich.



Uderza w przechodnia oczy biurko hebanowe z nadzwyczaj pięknymi, wykuwanymi na srebrze płaskorzeźbami, którego rysunek przez Miłosza Kotarbińskiego zdjęty, a na drzewie przez Piotra Dziedzica wyryty, podajemy na str. 6 dzieła. Blachy na biurku wyobrażają przedmioty religijne, lub z historii pisma świętego brane: do najpiękniejszych z nich należą: Opłakiwanie (pieta), Ukrzyżowanie Chrystusa Pana, N. Panna Marya, Ś. Jan, Ś. Roch, męczeństwo Ś. Sebastiana i t. p. Z obu stron bocznych biurka znajdują się herby połączone książąt Jabłonowskich i Ogińskich. Wyrób ten włoski nabył August hr. Potocki w Kolonii; że zaś jeden z Jabłonowskich był przyjacielem króla Sobieskiego, a Jan Ogiński, wojewoda połocki, hetman polny litewski, walczył przy boku Jana III pod Wiedniem, przeto dawny Willanowa właściciel uważał za rzecz odpowiednią tę pamiątkę tutaj umieścić.

Gobeliny siedmnastowieczne, okrywają tu fotele i kanapę, przed którą stary stół, ozdobiony bronzami, sięga czasów saskich.

Stoi tu także stara skrzynia, otwierająca się do góry, wyrób wieku XVII.

Bogusław Radziwiłł, książę na Birżanach i Dubinkach, syn Janusza i Zofii Kurfirstówny brandenburskiej (córki Jerzego), którego tu wizerunek umieszczamy, nie cieszył się, tak jak i ojciec jego, pocziwą sławą. Będąc generałem gwardii królewskiej, biegłym w wojskowości, chciał za młodu nagrodzić ojcowskie względem kraju winy i bił się mężnie pod Beresteczkiem i Mohilowem. Lecz potem przeszedłszy na stronę Karola Gustawa, przeciw własnemu walczył królowi. Jan Kazimierz, który mu później przebaczył zdradę, wisi dziś w tymże samym pokoju, i z innej ściany spokojnie na przeniewiercę spogląda. Ale dzieje przebaczyć nie mogą—i prawda historyczna zawsze złą wykazać musi stronę. Ciekawszych czytelników

Album Willanowski.

odsyłamy do „Żywota” wydanego przez Tytusa hr. Działyńskiego 1840 r. w Poznaniu.

Dajemy także i wyobrażenie króla Jana Kazimierza, we zbroi, z orderem złotego runa, w delii amarantowej i pąsowym żupanie. Przerysowywał portret z oryginału W. Gerson; rytował zaś na drzewie J. Jeziński.

W tym pokoju, jeszcze 1793 r. była posadzka z marmuru włoskiego, czarnego z białym, w szachownicę układana, oraz kominek marmurowy koloru czerwonego i białego. Dziś go zakrywa transparent w drzewo oprawny, ze starego gobelinu, któremu, dla ochrony od zagłady, nowoczesna ręka dorobiła okolenie haftem z włóczek.

Wnętrze komnaty zwaney nigdyś aksamitną, dziś zieloną, tu dołączone, zdjęte z natury przez Juliana Maszyńskiego, stawia oczom czytelników kształt dawnych mebli ze stołem marmurowym, z jednym pozostałym jeszcze zwierciadłem i deseniami obić starych.

Dawniej trzy okna, w olów oprawne, oświetlało ten pokój: jedno z nich wychodziło na ogród, czyli mały tarasik boczny, drugie na dziedziniec albo taras dzisiejszy, przedwstępny; trzecie zaś rzucało tylko półświatło z sionki, będącej naprzeciwko drzwi wchodowych, gdzie dziś jest wspaniała a zarazem skromna kaplica nowo-wzniesiona przez właścicielkę. Tutaj bowiem, według podania, miał zakończyć żywot król Jan III dnia 17 czerwca 1696 r. leżąc na ziemi. Zsunął się chory z fotelu dla wielkich boleści, które cierpiał z powodu kamienia. A że był czas niezwykle gorący, i atak apoplektyczny zdarzył się przy usuwaniu się z krzesła, przeto niespodziana jedna chwila śmierć przyniosła. Ciało panującego tejże nocy przewieziono do Warszawy, do zamku królewskiego.

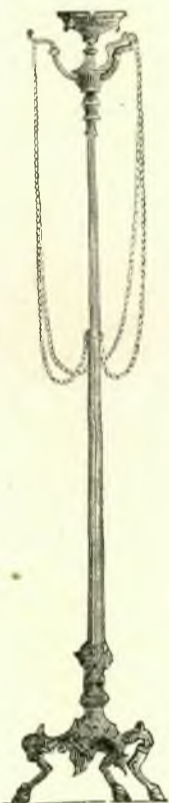
Młodzi Sobiescy, oprócz 140,000 talarów, wypłaconych po skonie ojca pozostałej matce, dali mnóstwo „principaliorum mobilia”. Wiele więc przedmiotów droższych i z Willanowa wtedy ubyło, tём bardziej że i Elektorowa bawarska niejedną pamiątkę po swym ojcu zapragnęła.



Rys. Maszyński.

Bogusław Radziwiłł.

Ryt. B. Puc.



Świecznik w stylu starogreckim z galerii obrazów.

Nadto, właściciele późniejsi tej siedziby królewskiej wiele obrazów i przedmiotów innych, jak świadczą inwentarze, wywieźć kazali do Puław lub Łańcuta. Dlatego niepospolita należy się wdzięczność rodzinie Potockich, która już w naszym stuleciu to wszystko, cokolwiek się odnosiło do pamięci i pamiątek po wielkim bohaterze, usiłowała gromadzić i w Willanowie przechowywać.

Kaplica (oznaczona liczbami 3 i 22 na planie) cała bieleje marmurem karraryjskim, w żyłki drobne, popielate. Ozdoby, czyli wyrażając się językiem technicznym *ornamentacje* w kopułce gipsowej i na pilastrach marmurowych, przepiękne, są w stylu Sansowina.

Ołtarz, zamiast obrazu, wystawia Najświętszą Pannę wyrzeźbioną z Karrary w Rzymie, podług wzoru Madonny Sykstyńskiej Rafała, przez rzeźbiarza Gajazzi.



Zegar szafkowy inkrustowany z Salonu.

Na drzwiczkach cimborium, mozaika rzymska wyobraża Zmartwychwstanie Zbawiciela.

Antepedium ozdobione mozaikowo-kolorowymi marmurami: ornamentacje i wszystko cokolwiek tu zrobione z marmuru, wykonał rzeźbiarz dekorator Caramini w Rzymie.

Sztukaterie będące w kopule, odlewane były przez zmarłego już Klimczaka, włościanina ze wsi Powsinka, należącej do dóbr willanowskich. Przyjdzie nam jeszcze mówić o nim w opisie wspaniałego kościoła tutejszego.

We drzwiach, z jednej i drugiej strony, mieszczą się, w postaci sporiej konchy, kropielnice z czerwonego marmuru zwanego rosso antico.

Drzwi, z kaplicy prowadzące do galeryi (Nr. 4), z brązu misternie są wykowane w fabryce Karola Mintera w Warszawie. W nich umieszczone płaskorzeźby przez Lavastre'a w Paryżu wykonane.





Rys. J. Dymitrowicz

Rytował P. Dziedzie.

Wnętrze pokoju przy kaplicy, zwanego w dawnych czasach „Galleryą Pstrą”.

# GALERYA

„PSTRĄ” NIEGDYS ZWANA.



Część obicia z „Galeryi Pstrój”.

edne drzwi z kaplicy prowadzą do galeryi, którą zwano dawniej małą albo pstrą; my ją dziś mianujemy pokojem przy kaplicy. Tu w gdańskiej starej wielkiej szafie dębowej kupionej przez hr. Augusta Potockiego, (który i wiele innych jeszcze przedmiotów ofiarował dla kościoła willanowskiego) złożone są aparata kościelne — przeto galerya dawna mogłaby nosić nawet dzisiaj nazwę zakrystyi.

U góry, dwa są malowane na płótnie plafony, wystaw ujące Religią i Naukę. Pomiedzy niemi kilkanaście wyobrażeń medalionowych, po dwa wizerunki w jednem, jakby duchy wielkich mężów, widnieją u sufitu i okalają uosobione postaci przedmiotów, którym całe swe poświęcili życie.

Imiona ich są następujące: Copernicus et Ptolomeus. — Vitruvius et Berninus. — Gallileus et Archimedes. — Rafael de Urbino et Apelles. Aristoteles et Lipsius. — Ovidius et Homerus. Sanctus Augustinus et Plato. — Horatius et Sarbievius. — Solon et Justinianus. — Treilius et Tasso-Torquato. — Démostenes et Paracelsus. — Fidias et Michael-Angelus. — Cztery portrety nie mają podpisu. Z wyżej wszakże przytoczonych nazwań, widzimy cały poczet uczonych ze wszelkich sfer nauki i wiary, a wśród nich świetne zajmują miejsca nasz Kopernik i Sarbiewski, uwiecznony w Rzymie jako polski Horacy.

Zobaczmy jak taż galerya, zwana wtedy *małą*, wyglądała w roku 1743.

Na posadzie z marmuru kaffowego, czarnego i białego, w tafelki trójkątne układanej, stało cztery ławy sukniem czerwoniem obite, a na ścianach było tyleż latarni angielskich, fornirowanych orzechowo, u których znajdowały się szkła okrągłe, za niemi zwierciadła i w każdej lichtarzyk szklany z rurką mosiężną. Słusznie się wtedy ten wązki a długi pokój zwał galeryą, albowiem na ścianach wisiało czterdzieści obrazów. Niektóre z nich, jak zobaczymy w opisie galeryi terażniejszej, znajdują się i dzisiaj w Wil-

lanowie; większej jednak ich części już nie ma. Wykaz ich znajdzie się w rozdziale o dzisiejszej galeryi.

W inwentarzu z r. 1793 znajdujemy wzmiankę o suficie uczynioną następujemi słowy:

„W środku dwie ramy duże, cyrklaste ze sztukaterią i ornamentami. W tych ramach różne figury na płótnie malowane; około tychże mniejsze ramy, a w nich różne, pierwszych poetów, filozofów i wszystkich sciencij i inwentuów (sic) portrety na płótnie malowane.“

Wyszczególniliśmy je wyżej w zdaniu sprawy z dzisiejszego stanu galeryi, w drugim inwentarzu *pstrą* nazwanj. Dodać tylko musimy, że gdy w pierwszym opisie, pominięto wzmiankę o obrazach na suficie, wszystkie inne drobiazgowo wyliczając, prawdopodobnie te plafony znalazły się tutaj dopiero pomiedzy 1743 a 1793 rokiem. Wnętrze galeryi Pstrój, osobno do album dołączone, rysował Dymitrowicz, rytował na drzewie P. Dziedzic.

Ściany w tej galeryi, na pierwszy rzut jakby pstrocizną uderzają oko, ale bliżej się wpatrzywszy widzimy naśladownictwo niby-gobelinów malowaniem, które wystawia korony królewskie i powiązane głoski J. S. III. Inicyałem właśnie takim rozpoczęliśmy wzmiankę o tej galeryi Pstrą dawniej słusznie nazywanj.

Wiadomo, że zwykle pomieszkania letnie pozabawione są sposobów ogrzewania. Gdy jednak w kaplicy, może się nieraz odbywać nabożeństwo i w czasach zimniejszych, przeto właścicielka dzisiejsza sprowadziła z wystawy wiedeńskiej piec prawdziwie królewski, od którego idą kaloryfery i do kaplicy.

Na szczycie wysokiego z fajansu pieca, są herby Sobieskich. Małe to w swoim rodzaju arcydzielko ceramiczno-pałacowe pochodzi z fabryki szwedzkiej Roerstranda pod Sztokholmem.

Z galeryi pstrój, przez opisany już pokój w zielone kwiaty, czyli aksamitny (Nr. 2), wchodzimy do blamarantowo-srebrnego, dziś zwanego białym (Nr. 5). Nazwa dawną pochodziła od ściennego obicia na dnie srebrniem w kwiaty blamarantowe, aksamitne, ze srebrniemi w około galonami. Kanapa z poręczami i taborety obleczone były takaż samą materią i galonami. Oprócz czterech zwierciadeł wiszących na ścia-



nach były jeszcze dwa stojące lustra. Nade drzwiami trzy obrazy mitologiczne: Latona z dziećmi i mężami przemienionymi w żaby, Wenus spuszczaająca się w odwiedziny do Wulkana i Pluto porywający Prozerpinę, pędzła Silvestra, znajdują się wspomniane w obu najdawniejszych

wnętrz złotolitą wybijany materyą, służył do gry — i oprócz czterech narożnych wydrążeń krągłych na świeczniki, ma jeszcze pomiędzy niemi drugich cztery owalnych wydrążeń na marki lub pieniądze. Dwa zegary lustrzane, gdańskie, błyszczą we dwóch kątach salonu.

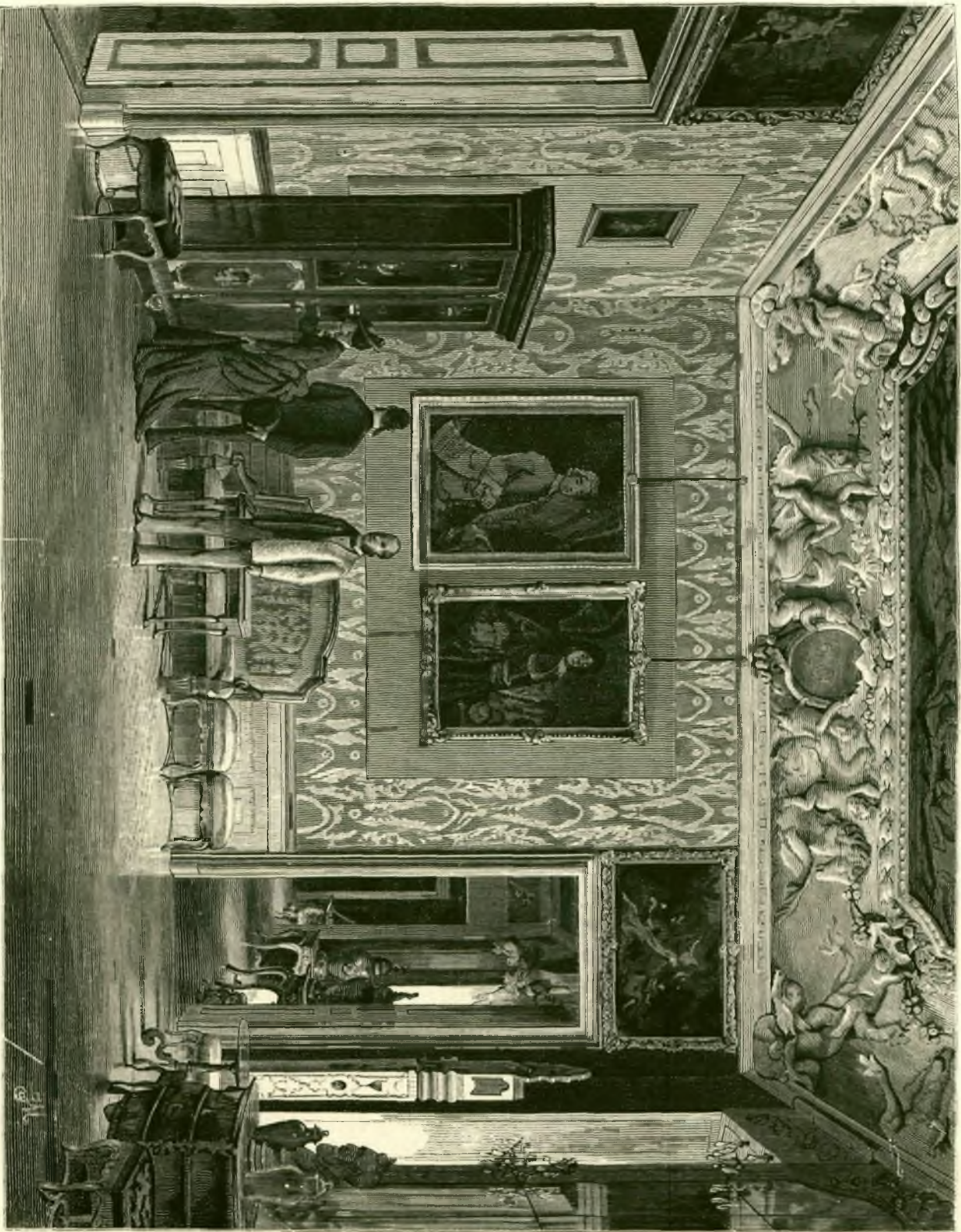


Anna Jagiellonka kopia z obrazu wpałacu Willanowskim.

inwentarzach i dotąd zajmują swe odwieczne miejsca.

Ze zwierciadeł pozostały dwa nad kominkami marmurowymi i jedno między oknami, o sześciu tafelkach. Pod niem, na starożytniej komodzie, stoi popiersie Jerzego Ossolińskiego. Przed kanapą, dawny stolik składany, we-

Na płafonie wymalowany obraz Lata, otoczony ze wszech stron wypuklorzeźbami gipsowemi, wystawiającymi dzieci z Trytonami lub Delfinami, wśród nich olejne obrazki okrągłe, wyobrażające rozmaite zajęcia letnie, jak pszczolnictwo, strzyżenie owiec, dożynki z taniami i hodowlę



Rys. Masyński.

Ryt. Siaszkowski.

Wnętrze pokoju biurowego dawniej zwanego.

koni. Na jednym ze stołów przy ścianie, przechowane pod szkłem, w misternym pudełku, album Gućina. Tu są własnoręcznie wpisane imiona tych, którzy dla dawnych właścicieli, Stanisława hrabiego Potockiego, i jego brata Ignacego, sadzili drzewa w miejscu przez ministra ulubionym, o którym później wspomniemy, opisując okolicę Willanowa.

Gobelinowy ekran przed kominkiem marmurowym wystawia Neptuna z Trytonem.

Dwie szafy oszklone, stojące przy wejściu, wypełnione są drobniejszymi przedmiotami, o których szczegółowo powiemy w dziale o starożytnościach Willanowskich. Ztąd wzięliśmy trzy pałasze na pierwszej stronie dzieła naszego umieszczone w drzeworycie.

Na ścianach będące dwa spóczesne wizerunki gobelinowe Maryi Leszczyńskiej i jej męża Ludwika XV króla francuzkiego, przeniósł tu na drze wo Ksawery Pillati.

Portret Augusta Mocnego malował Franciszek Silvestre; Ludwika zaś XIV skopiował nieznaną artysta z obrazu Mignarda.

Stary obraz żony Stefana Batorego nosi u góry nad herbem napis łaciński:

*Anna Jagiellonia D. C.*

*Regina Poloniae (sic) E. T. c.*

Podobny portret, poczytywany dawniej za wizerunek Bony, wisi u samej góry w sali wielkiej Augusta II-go. Kopię ostatniej z rodu Jagiellonów zdjął Witkiewicz, na drzewie wyrzył Baranowski.

Pod Królową Anną wisi postać Stefana Czarnieckiego, Hetmana polnego koronnego, szkoły hollenderskiej. Przerysował jego wizerunek Witkiewicz.

Z pokoju białego, drzwi na prawo prowadzą do *Gabinetu chińskiego*, lakierowanego (N. 6). Dwa okna rzucające światło, zajmują prawie dwie ścianki wąskie; kąty zaś, dwie szafki starożytne fornirowane brezyllią, mosiądzem wysadzane i obite; na nich blaty z marmuru ciemnego w żyłki. Kominek z białego karraryjskiego marmuru. Pomiedzy mebelkami z obiciem dywanowym,

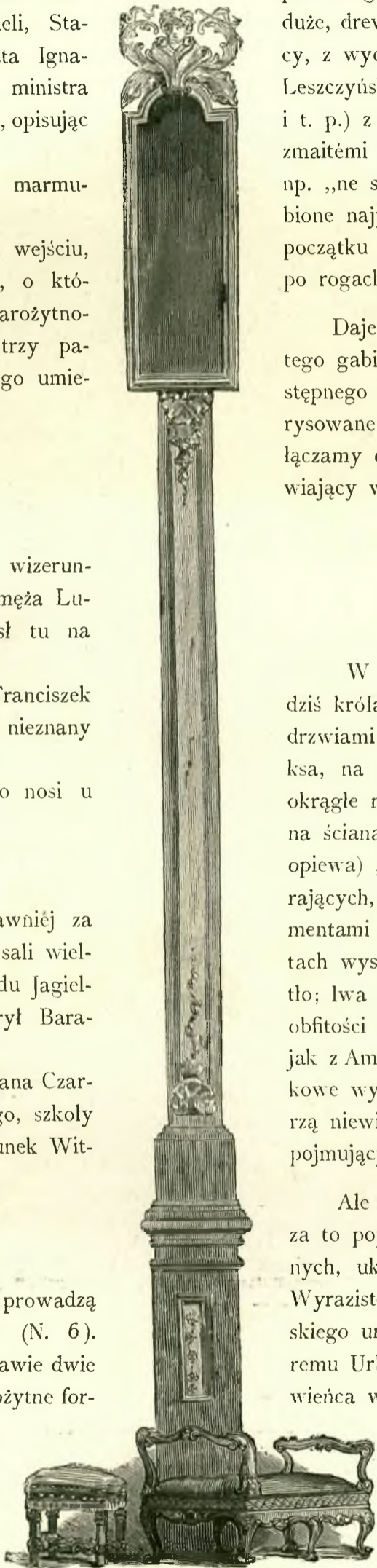
Album Willanowski.

stoi na stoliku składanym, warcabnica wspomniana jeszcze w inwentarzach dawnych przy opisie pokoju pierwszego czyli zielonego (N. 2). W niej kamienie duże, drewniane, jakby do innej należącej warcabnicy, z wyobrażeniami panujących (jak Stanisława Leszczyńskiego, Ludwika XIV, cesarza Leopolda i t. p.) z widokami (jak Wiednia, Wenecyi) z rozmaitemi scenami rodzajowymi i podpisami, jak np. „ne sutor ultra crepidam” etc. Są one rzeźbione najprawdopodobniej w XVII lub na samym początku XVIII wieku. Plafon wystawia ptaki, po rogach w fasetach bożyszczą chińskie.

Dajemy na osobnej rycinie widok z wnętrza tego gabinetu na dalsze wnętrze gabinetu następnego (N. 7) zwanego portretowym albo *króla*, rysowane przez J. Maszyńskiego, oprócz zaś tego dołączamy oddzielny rysunek Gryglewskiego, wystawiający wnętrze gabinetu siódmego.

W ostatnim gabinecie narożnym, zwanym dziś króla, a dawniej portretowym, widać nade drzwiami do galeryi otwartej prowadzącymi, Sfinksa, na plafonie zaś Satyra; we fasetach cztery okrągłe male portreciki z XVII wieku. Obrazów na ścianach sztuk ośm (jak inwentarz z 1743 r. opiewa) „przednich, różne historye w sobie zawierających, w ramach snycerską robotą i z ornamentami złożonych“. Te obrazy w kompartymentach wystawują: bogactwa przyrody, ogień i światło; lwa i słonia z amorkiem, Kupidyna z rogiem obfitości na jeleniu; Sfinks w kilku wyobrażeniach jak z Amorkiem, Izydą, i samo to wreszcie zagadkowe wyobrażenie egipskie w lwiej ciele, z twarzą niewieścią, obróconą na patrzących się, a nie pojmujących jego znaczenia widzów.

Ale we trzech narożnikach gabinetu, stoją za to popiersia postaci wysoce przez nas cenionych, ukochanych i czczonych przez wszystkich. Wyraziste i pełne majestatyczności oblicze Sobieskiego umieszczone tu pomiędzy Sarbiewskim, (któremu Urban VIII, oprócz przyznanego publicznie wieńca wawrzynowego, łańcuch złoty, własną ręką na piersiach zawiesił, Władysław zaś IV, ze swjej ręki zdjęty pierścień darował) i Heweliuszem, astronomem gdańskim, który *Tarczę* obrońcy chrześcijaństwa, pomiędzy konstellacyami na



niebie zamieścił na wieki! Trzy wyliczone popiersia stoją na dwóch szafkach kątowych dawnych z drzwiczkami podwójnymi, z blatami marmurowymi, kawowymi w białe żyłki—i na stoliku mającym marmurową powierzchnię. Czwarty róg gabinetu króla zajęty kominkiem z karrary niewiele mniejszym od znajdującego się w poprzednim gabinecie i doń podobnym.

Mebelki małe, stosowne do niewielkiej pokoiku rozległości, obite ongi były błękitnym adamaszkiem, którego barwę, czas długi zrównał prawie z białym kolorem, zmieszany z zaledwie niebieskawym. Przeł niemi oglądasz dwa stare stoliczki okrągłe, składane w półkola.

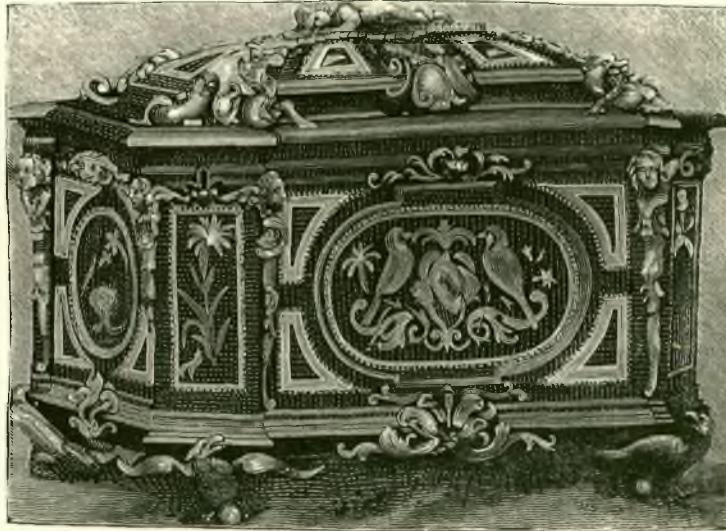
Dwa okna we dwóch ścianach, dają widok na dwie strony ogrodu. Drugie drzwi boczne prowadzą na taras ogrodowy, przed którym bije dzisiaj wśród klombu fontanna. W tym gabinecie cztery boki plafonu ozdabiają niewielkie okrągłe portrety następujące: nad oknem wprost drzwi wchodowych z pokoju

chińskiego, w różowej sukni Madame de Maintenon, nade drzwiami prowadzącymi na taras w ciemno-szafirowej sukni podparta ręką, Madame de Sablière; nade drzwiami wchodowymi z pokoju chińskiego *bezimienna*; nad oknem wprost drzwi na taras, Madame de Lude.

O czterech podobnych wizerunkach, powiem w opisie odpowiedniego królowej gabinecie. Znajdowały się one w pokojach na górze, w których mieszkała Marya Kazimiéra. Przy ich zamianie na zbiory Chińszczyzny, wyniesione ztamtąd, długi czas tułały się po rozmaitych zakątkach.

Dzisiejsza właścicielka umieściła je w dwóch gabinecie, w których pozostaną póki Willanów istnieć będzie.

Nie chciałoby się zaiste wyjść z tego pieścidelka przeszłości; ale obowiązek piszącego każe nam przez ów taras, zaprowadzić czytelnika do dawnej sali średniej, czyli dzisiejszego salonu, przekazanego przyszłości pędzlem Gryglewskiego (ob N. 8).



Maryi Kazimiéry Szkatułka ozdobiona ptaszkami.







Rys Baehbinder.

Ryt, Słaski.

Ludwik XIV król francuzki w zbiorach willanowskich.



Rys. J. Maszyński.

Ryt. P. Dziegiele.

Kaplica w pałacu willanowskim.



Ozdoby z nad drzwi środkowych salonu.

Rys. W. Gerson.

SALON, SYPIALNIA KRÓLA, GABINET  
KRÓLOWEJ I ZWIERCIADLANY,  
SZATNIA KRÓLEWSKA.



Inicjał z biórka Jana III-o darowanego przez Papieża.

sali średniej mówić nam przychodzi; obita była niegdyś ona materją w kwiaty różnobarwne, aksamitne, na tle białem i galonami srebrnymi w około. Trzy okna od ogrodu i troje drzwi (w każdej ścianie 1.) zajmowały wiele miejsca; dziś więc jedno, prowadzące do pokoju z rzeźbą, zakryte wielkiem, starém zwierciadłem. — Dwa inne zwierciadła wąskie, wysokie, u góry złożonemi arabeskami zakończone, wznoszą się między oknami salonu. Nad kominkami zielonemi, marmurowemi w żyłki czarne i białe, w ściętych narożnikach, dwa zwierciadła, u góry z naczyniami pełnemi owoców. Nade drzwiami dwa obrazy Silvestra: Wenus śpiąca i Satyr—oraz Wenus z Marsem. Były jeszcze w tym salonie cztery wiszące na ścianach i dwa stojące zwierciadła, oraz para obrazków z kwiatami, które dziś zastąpiono wizerunkami dwóch hetmanów: Wincentego Korwina Gosiewskiego i Jana Zamojskiego podług portretu będącego w galerji florenckiej „Uffici” Władysła-

wa IV w młodym wieku, w dawnym stroju polskim i Karola Fryderyka księcia Sudermanu. Pierwszych trzech kopje dajemy w dziele tém pamiętkowém.

Dwa zegary francuzkie, szafkowe, z bronzowemi ozdobami w kątach i dwa stoliki z wierzchami marmurowemi, pstrego koloru, między oknami stoją. Inne trzy stoliki prostokątne, ze snycerskimi wyrzynaniami, całe pozłacane, stoją przed trzema kanapkami, obitemi razem z taboretami, starą materją.

Pod wizerunkami dwóch znakomitych wodzów naszych, postawiono dziś dwie szafy stare, oszkłone, szyldkretem i bronzem wykładane; w których widzimy płaskorzeźby bronzowe papieżów Innocentego XI i Piusa IV, oraz wiele innych drobiazgów starożytnych, które we właściwem opisujemy miejscu.

Dwa ekrany gobelinowe, stojące przed kominkiem i sięgające czasów Augusta sasa, wystawują dwa rozdzielone herby dawne państwa, ozdobione u dołu oznakami orderów orła białego i zdaje się ś. Huberta.

U góry fasety zapełnione wyobrażeniami wodnika, Trytonów, Smoka, pawia, kwiatów, naczyń i t. p. Wśród tych symbolów upostaciowanych, z jednej strony rolnictwo z drugiej pożytki zeń wpływające; po rogach uosobione złe i dobre siły.

W środku plafonu wymalowany Apollo z li-rą, Minerwa i Bachus przez amorków unoszony. Okolenie ze znaków zodykalnych



Kariatida z Galerji obrazów.



Rys. Konopacki.

Ryt. Chetnicki.

August II Król Polski, w zbierach Willanowskich.

W zagłębieniu perspektywicznym obrazu na suficie będącego, (który podobno przed kilkudziesięciu laty odnawiał prof. Kokular)—widać gmach pałacowy (ale nie Willanowski), a na jego balkonie króla z królową, dworem i niektórymi oznakami panującego, jak orłem i t. p. Miałaby to być utwór Silvestra? czy też nowszy profesora Blanka?

Wchodzimy z pewnym czci uczuciem do komnaty Jana III. Niewłaściwie dziś nazywają dziewiątą komnatę pokojem królowej, dlatego że mamy tutaj niektóre przedmioty z jej gotowalni, przeniesione za czasów ks. Lubomirskiej, z dzisiejszych pokoików chińskich, zajmowanych ongi przez Maryę Kazimię. Są jeszcze w sypialni do dzisiaj haki na ścianach też same, na których wisiały pawilony otaczające łoże monarsze. Samo łóżko zostało skradzione w końcu zeszłego wieku.

Wyjmujemy tu dosłowny jego opis z najstarszego inwentarza:

„Łóżko samo dębowe, ze śrubami żelaznymi. Zewnątrz z materji perskiej (czemuż nie tureckiej?) bogatęj, w kwiaty złote ze srebrem, przerabiane jedwabiem karmazynowym. Imperyał w okolo z frendzlą złotą. Koldra z galonami złotemi jak u imperyała. Płotki z galonami złotemi i z frendzlami naokolo złotemi, będącemi u dołu. Firanki z perskiej materji, na dnie karmazynowym kwiaty złote: u dołu frendzle złote podszyte lamą srebrną. Gałki u imperyała tąż samą lamą bogatą pokryte i galonem złotym otoczone wokoło. Materaców adamaszkowych dwa i wal takiż jeden.”

Najglówniej w dawniej sypialni spotykamy po większej części postaci Sobieskich. Sam bohater z pod Wiednia, w naturalnej wielkości, we zbroi; syn jego Konstanty-Władysław w młodym wieku († 1726 w Żółkwi), córka Teresa-Kunegunda, nieszczęśliwa w pożyciu małżeńskim z Elektorem Bawarskim, który z nią nader źle się obchodził (jak to wyczytaliśmy z oryginalnego jej listu będącego w bibliotece dzisiejszego uniwersytetu warszawsk.), wreszcie wyobrażenie króla - bohatera, podobne do obrazu będącego niegdyś w klasztorze ks. kapucynów warszawskich założonych przez Sobieskiego, zdobią ściany tego pokoju. Wnętrze pędzlem Gryglewskiego oddane jak najsumienniejsz na płótnie, podziwialiśmy niedawno na wystawach sztuk pięknych w Warszawie i Krakowie. Ręką tegoż samego artysty przerysowany zarówno

ten pokój sypialny jak i poprzedzającą go salę średnią, dajemy czytelnikom dzieła naszego.

Pod ścianą, gdzie było kiedyś łoże królewskie, stoi dziś owocny stół, inkrustowany szylkretem, bronzem i cynkiem; po czterech bokach wypukłorzeźby; powierzchnia zaś służąca do pisania, takimże samym pokryta aksamitem jak i ściany. Z podobnemiż, jakie ma stół, inkrustacyami, widzimy na nim spory kałamarz i piaseczniczkę ze wżłobieniem na pióra. Cztery łapki brązowe podtrzymują ten antyk, którego każda boczna ścianka ozdobiona głową Herkulesa.

Możeby supraporty mitologiczne Sylwestra stosowniejsze gdzieindziej obraly dla się miejsca, ale były już tutaj w roku 1743 w sypialni ks. Lubomirskiej, mianowicie: kąpiel Dyany z Endymionem (nazwanym Akteonem w inwentarzu najpierwszym), Wenus ze swemi trzema siostrami i dwoma kupidynkami (obraz nazwany w nowym spisie Gotowalnią Wenery) i dawniej był Perseusz uwalniający Andromedę z okowów, dziś taniec Nimf i Satyrów.

I pamiątki po królowej Maryi Kazimięrze spotykamy w tym pokoju sypialnym. Na staręj komodzie umieszczonej pod zwierciadłem dawnym wiszącym na ścianie, stoi lustro toaletowe, w którym zapewne codzień w Willanowie przeglądała się Marysienka usiłując w przenajdłuższe czasy przechować wdzięki niewieście. Daliśmy rysunek tego niezmordowanego niezem kobiet sługi w głoscie zaczynającęj rozdział na str. 1-szej.

Każda, z odwiedzających Willanów, matron i dziewic naszych wielce ciekawie ogląda cztery pudelka czyli kasetki, po obu stronach zwierciadła będące. Nie tylko wszystkich uwagę zwracają piękne inkrustacye z perłowej macicy, szylkretów i bronzu, oraz herby rodzinne królowej, tarcza Sobieskiego i orzeł z niemi złączony; ale kto wie, czy nie bardziej zajmuje owa myśl puszczone w próżne dziś wnętrze tych przyrządów gotowalnianych „co to za klejnoty królewskie musiały się tam kiedyś przechowywać?” Tęm bardziej wolno domysłem każdego bezbrzeżny bieg nadawać, patrząc na tarcze Jana III z których się wnosi, że to musiał być podarek męża, a czyżby król swęj Marysienę próżne dawał schowadła, bez przepysznych w środku kosztowności? Niestety! przebaczenie zaciekawio-

ne czytelniczki, że wcale was objaśnić w tym względzie nie możemy, bo wszelkie, nie tylko kroniki, ale nawet podania o tēm milczą. Gdyby, w on czas wychodziły takie dzienniki jak



dzisiaj, z pewnością najdrobniejsze wiedzielibyśmy w tym przedmiocie szczegóły, nawet imię jubilera i cenę za jaką nabyte zostały.

Tu widzisz, i odejść prawie odeń niechcesz, arcy-sztuczne biurko rzymskie, przysłane od Ojca św. Janowi III jako oswobodzicielowi chrześcijaństwa z pod przemocy niewiernych Turków, najezdców Europy.

Opis szczegółowy biurka znajdzie czytelnik w dziele „antyków.“ rysował je Waroczewski, ryl na drzewie Dyamentowski.

Na str. 22 umieszczona szkatulka Maryi Kazimiery, z mozaiki florenckiej, na której są wyobrażenia ptaków. Podobna do niej, aczkolwiek nieco mniejsza, szkatulka była na wystawie starożytności w Wiedniu, darowana przez królowę naszą jedną z wielkich pań austriackich. Rysunek będącej w Willanowie i stojącej naprzeciw gotowalni Marysienki, zjął z natury Waroczewski, ryl na drzewie Śląski.

Ośm taboretów współczesnych czerwono obitych i kanapa z poręczami, zapelniają resztę komnaty.

Dawny gabinet portretowy (N. 10) dziś zwany gabineciem królowej, mieścił ośm obrazów na ścianach „różne historye wyrażających, przy których essów do świec mosiężnych, złożonych, na bokach przybitych, było szesnaście.“ Nie chciał spisujący inwentarz wyraźnie powiedzieć jakie mianowicie były malowidła? I my też, bez jego pomocy powiedzieć nie zdołamy, bo ów gabinecik za bytności tu Augusta II zgorzał. Wiemy więc tylko, że dzisiaj, tak plafon jak i ściany, wystawiają miłości Jowiszowe; a po rogach faset wyobrażone gołębie, paw i orzeł, pomiędzy wieńcami i amorkami.

Supraporty, zdobią obrazy mitologiczne podobnej treści. Jedną z nich widać na załączonym wewnątrz zdjętym przez Maszyńskiego.

Taborety obite lamą błękitną srebrem przetykaną. Trzy kąty zajęte szafkami drewnianymi z bronzowymi ozdobami; czwarty zaś kominkiem marmurowym.

Starożytny stolczyk w kształcie biurka, z najrozliczniej szufladkami i skrytkami, zaciekawia może niejednego wewnętrznym rozkładem, choć nie przywabia nikogo zewnętrzną swą nader skromną i zgoła niepokazną.



Będący za nim drugi zwierciadłowy pokoik narożny (Nr. 11.) zwany dziś gabinetem królowej, podług zaś inwentarskiego wyrażenia „gabineciem zwierciadlanym“ o dwóch oknach odpowiednich podobnemu gabinecikowi króla z przeciwnej strony pałacu (Nr 7) ma ośm luster w kompartymenciech suto rzeźbionych i złożonych; otrzymał ztąd i miano swoje. Większe ma wszakże prawo do tytułu „królowej“ albowiem postać Maryi Kazimiery i dłutem i pędzlem odtworzona znajduje się w tym gabineczku. Na plafonie, być może, iż przez Mignarda lub innego wymalowana *Flora*, daje nam rysy matki, a twarze dwóch ulubieńców, Zefira i Boreasza, portrety dwóch młodszych królewiczów. Trzeci syn w postaci jakby amorka wystawiony tutaj. Ze czterech stron tej bogini *kwiaków* (a jak dzieje utrzymują i *koleców*) znajdują się małe, okrągłe portreciki Francuzek, a mianowicie: nade drzwiami, przez które się wchodzi, jest wizerunek „M-me de Lionne,“ nad oknami „La duchesse Montmorency“ i „La duchesse de Brissac“, oraz czwarty nad drugimi drzwiami do ogrodu wiodąciami: „M-me de Lafayette.“

Należały one do grona ośmiu pań, będących niegdyś w pokojach górnych Marysienki, o których wzmiankowaliśmy mówiąc o gabineczku króla.

W odpowiednim gabineczku, o którym wspomnieliśmy (Nr 7.), powinienby się znaleźć był wizerunek króla, z dwojgiem starszych dzieci i z portretami czterech hetmanów, towarzyszków oręża.

Tego niedostatku nie dopełnia karraryjskie popiersie królowej, które dajemy w przerysie J. Maszyńskiego, ryte na drzewie przez Regulskiego.

Ośm kompartymentów z tego gabineczku, odbitych na tyncie, dołączamy do dzieła. Rysowali je Konopacki, Witkiewicz i Masłowski. Rytowali zaś: Konarzewski, Borek, St. Śląski, i Piotr Dyamentowski.

Dajemy również w dziele, wzięte ze zwierciadlanego gabinetu, wewnątrz gabineczku królowej podług rysunku Juljana Maszyńskiego, wycięte na drzewie przez Stanisława Baranowskiego. Na tej rycinie, raz jeszcze bieleje toż samo popiersie Marysienki, oraz współczesny kominek karraryjsko-marmurowy, nazwany w inwentarzu z 1743 r. „kunsztownym“ z gabineczku zwierciadłowego, (N-er 10) z którego widok wzięty.

Meble współczesne: taborety, dwie kanapki z poręczami i jedna bez nich,



Rys. Gryglewski.

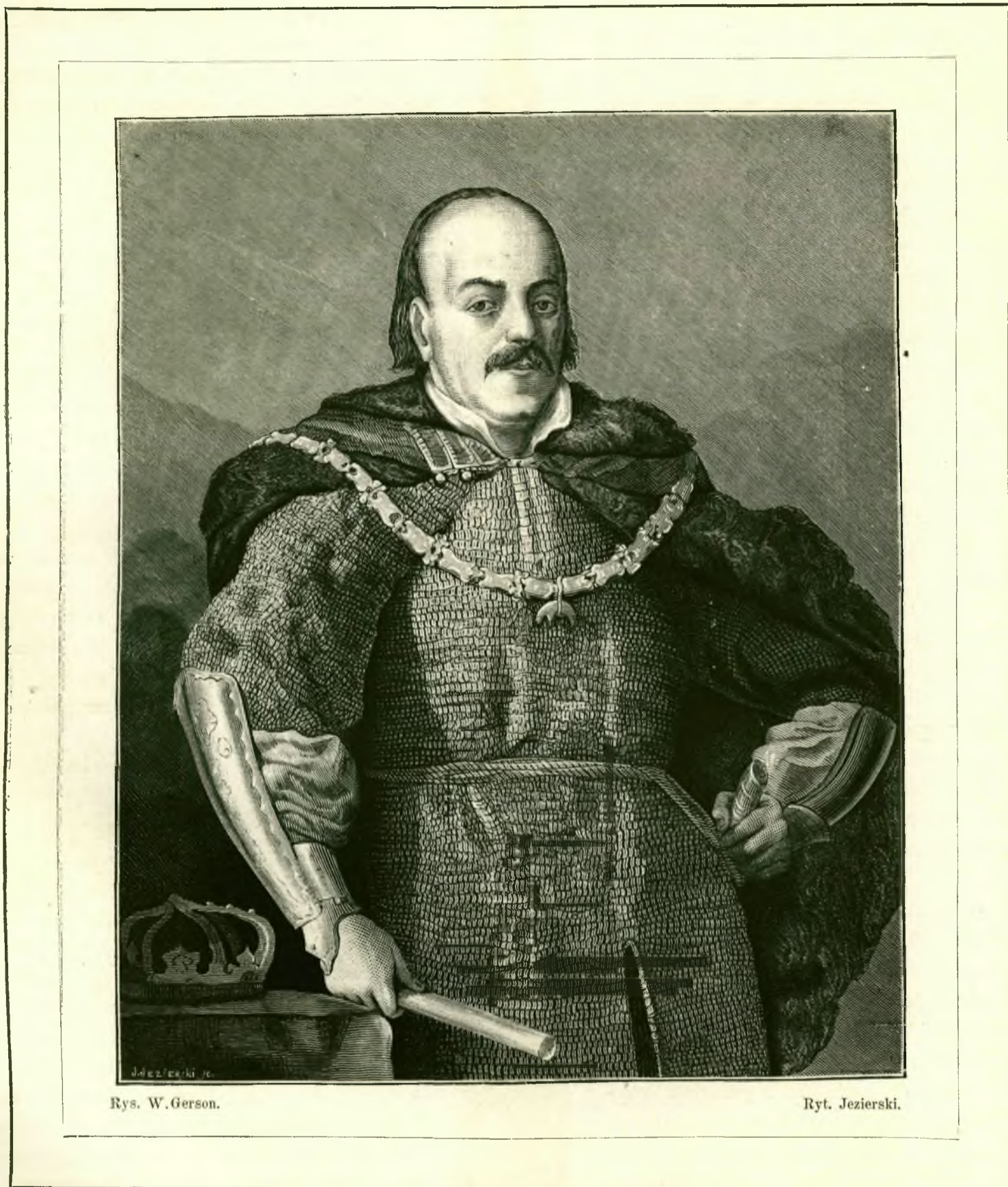
Ryt. Dyamentowski.

Wnętrze pokoju sypialnego Króla Jana III.

obite są srebrno-litą w kwiatki materyą, wpływem czasu już spłowiałą.

Po rogach widzisz dwie szafki (z których na jednej stoi popiersie), półkolistę, stare, z bronzami, stoliczek

rego narożnikach zawieszono cztery woreczki skórzane na pieniądze lub też marki przy graniu. Przed kanapkami dwa stoliczki prostokątne orzechowe, trzema szufladkami opatrzone, są dawne, acz może nie z XVII wieku.



Jan Kazimierz, kopja z obrazu będącego w pokojach Willanowskiego pałacu.

z kolorowym marmurowym blatem „w tryanguł“ kominek kararyjski z małą bardzo odmianą do innych podobny, i wreszcie oryginalny stół kwadratowy drewniany, składany w trójkąt, z klapą jedną spuszczaną, przy któ-

Szatnia królewska, zwana dziś przez oprowadzających gotownią, w r. 1743 nosiła Garderoby miano; inventarz zaś z r. 1793 daje nazwę, poprostu, pokoju piąte-



go. W terażniejszym miejscowym spisie obrazów znajdujących się w pokojach królewskich, mianują dawną szatnię „salonem pierwszym od galerii (na planie II—12.)

Za dawnych czasów były tu drzwi szklane, zwierciadła z essami na świecach, czyli nieruchomymi świecznikami i dwa tylko nade drzwiami obrazy Silvestra, wyobrażające trzy Bachantki w tanażach z Satyrem, przy nich dwoje dzieci z winnymi gronami, oraz Bachantka z Satyrem na kozle białym.

Stała tu „szaraga do wieszania sukien, przy której z obu stron były firanki na drutach zawieszane” a także „Parawan wielki chiński składany pięć razy, czerwono lakierowany z obu stron suto ze złotem: mający różne po środku figury chińskie i landszafty, zawiaski zaś mosiężne pozłacane”.

Cztery stoliki, pięć krzeseł i jedna komoda *alias* biurko niewielkie, na całe składało się umeblowanie. Obicie było w paski atlasowe z kwiatkami drobnymi.

Niewiele inaczej wyglądał ów „pokój piąty” w roku 1793. Obicie dawne zamieniono tylko na aksamitne ze złotem dnem w kwiaty różnych kolorów, ze złotą lamą we środku, a dokoła ze złotymi galonami.

Dziś zupełnie inną dawną szatnię królewska ma postać—bo do niepospolitego podobna salonu.

We dwóch kątach stoją tu stare, w szafkach drewnianych, zegary angielskie z fabryki londyńskiej Williama Barrona. Na dwóch stołach z wierzchami marmurowymi, bieleją popiersia Jana Zamojskiego i Pawła Sapiehy,—Stanisław zaś Jabłonowski umieszczony na starożytniej komodzie o dwóch szufladkach i wysokich nóżkach. Nad nią zwierciadło.

Stoi tu biurko orzechowe wykładane kością słoniową i różnobarwnymi drzewami.

Na plafonie wymalowana *Jesień* artysty; wątpić wszakże można, ażali to praca Silvestra, którego pędzla są niemal wszystkie supraporty w pokojach królewskich.

Na kanapie leży poduszka powleczone gobelinem wyobrażającym chrzest Chrystusa Pana; na dziesięciu także gobelinowych taboretach wystawione kwiaty same lub wazony z owocami i kwieciami. Wszystkich mebli nóżki są dębowe wyginane i wyrzeźbiane. Portret Sobieskiego w stroju koronacyjnym jadącego na koniu, daliśmy na str. 14 dzieła (w tekście); tu oprócz niego jest parzysty drugi, wyobraża królowę Maryę Kazimię, w pod-

bnémże ubraniu uroczystém, dzielnie siedzącą na koniu. Tryumf Jana III-o pod Wiedniem wystawia w niewielkim obrazie Ciro-Ferri (urodzony 1634 zmarły 1689), malarz rzymski, uczeń Cortoniego.

Obraz przedstawia na środku króla konno; prowadzi go za cugle geniusz tryumfu; za nim zbrojni; u dołu postać świat trzymająca; u góry różne postaci symboliczne.

Apoteoza wspomniona *en grisaille* malowana, objaśniona w napisie umieszczonym na lewej stronie obrazu, w tych słowach:

„*Sujet du Tableaux en grisaille.* Le Pape Innocent XI celebrait la messe au Grand autel de St. Pierre le jour même et a peu près à l'heure de la délivrance de Vienne. Plusieurs temoins deposèrent qu'ils l'ont vu s'arreter et proferer comme par inspiration les paroles „Forte Giovannone” ce qui fit beaucoup de sensation dans le temple et fut le sujet du present Tableau en grisaille, que peignit Ciro Ferri. Guarnacci, dans sa biographie des Papes, parle de ce fait à l'article: Innocent XI.

W drugiej połowie napis taki na płótnie:

„Jean Sobieski, Roi de Pologne après la délivrance de Vienne”.

Piotra Mignarda, który żonę naszego wielkiego bohatera we Florę przeobraził, mamy w tym pokoju wizerunek Maryi, Anny, Krystyny, Wiktorii, księżniczki bawarskiej, żony W. Delfina (syna Ludwika XIV) wnuczki Sobieskiego.

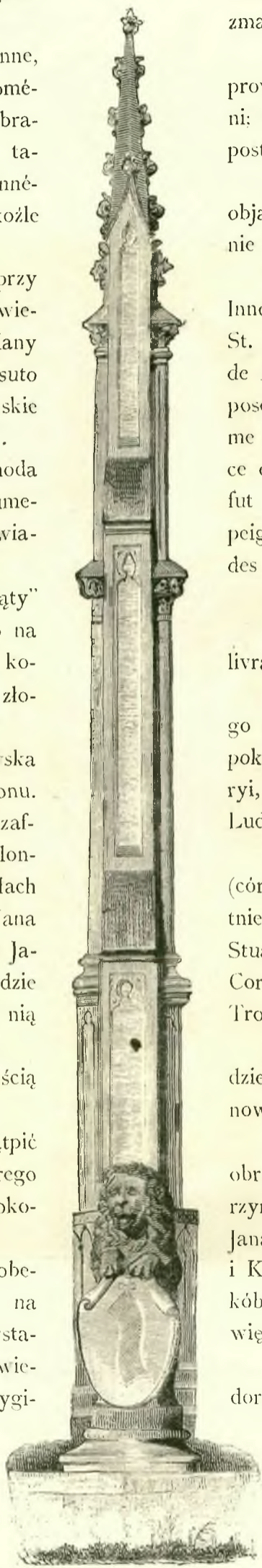
Drugiej wnuczki Jana III, Maryi Klementyny, (córci Jakóba Sobieskiego), oraz jej męża, ostatniego pretendenta do tronu angielskiego Jerzego Stuarta, dwie kopie portretów z galleryi rzymskiej Corsinich, gdzie się znajdują oryginały pędzla de Troys, są tu w powtórzeniu z G. Bothego.

Wizerunek syna króla, Aleksandra, w wieku dziecinnym, nieznanego malarza (może Siemiganowskiego?) wyobrażony w stroju rzymskim.

Cała rodzina królewska w jednym wystawiona obrazie, ale nie w takiej grupie, jak na rycinie rzymskiej Henryka Gaspara (1693 r.) mieści postaci Jana III-o z małżonką, synów Jakóba, Aleksandra i Konstantego, córki Teresy-Kunegundy żony Jakóba (Jadwigi-Elżbiety-Amalii) z córką. Artysta powiększył dawne obrazy ze względu na liczbę osób.

Oprócz wizerunku Jana Kazimierza, Teodora Denhoffa Kardynała, i kopii Mikołaja Kopernika z Basaitego (oryginal znajduje się u ks. Lubomirskiego), wszystkie inne tu będące, do Sobieskich rodziny należą.

Dalej, według zachowanego, na planie porządku, następuje *Galerya*.





Rys. Gryglewski.

Ryt H. I. B.

Gabinecik króla Jana III w pałacu willanowskim.



R.s. W. Gerson.

Ryt. Jezierski.

„Præbent non prohibent.“



Posążek Merkurego w galerji.

ardzo piękne wyrazy te zakończone napis nad wnieściem do galerji obrazów, gościnnie zapraszają do jej wnętrza, zapraszają nie bez celu; światły umysł, ministra oświecenia publicznego Stanisława Potockiego nie był skłonny do bezcelowej deklamacji. Spadkobiercy St. Potockiego, jak napis mówi, „czcąc wolę jego, utrzymują i rozszerzają zbiory przystęp do nich otwierając“, z tym samym przekonaniem o ich pożyteczności; zapraszają słowami napisu bo widzą to jasno i mają przekonanie, że zbiór którego dopełnieniem starannie się zajmowali, może zwiędającym go przynieść istotny pożytek.

Pójdźmy więc drogą poszukiwań tego pożytku, rozpoczynając od rzutu

Album Willanowski.



oka na historją zbioru od jego zawiązku, aż do stanu, w jakim się dzisiaj znajduje.

Zawiązku początek sięga niewątpliwie czasów króla Jana. Na pierwszych już stronnicach zaznaczone były i opisane ozdobienia obrazowe pałacu Willanowskiego w czasach Sobieskiego, nie mogły te ozdobienia ścian zewnątrz być jedynymi jakie w rezydencyi dworu się mieściły, było już podówczas wiele malowideł i wewnątrz, jak to na swoim miejscu w opisie pojedynczych pokojów i ich nazw (portretowy) było nadmienioném.

Zamiłowanie światłego miłującego nauki Jana III nie ograniczyło się na pamięci o ozdobianiu życia sobie tylko samemu; gromadził król na dworze swoim niemalą na owe czasy liczbę, artystów malarzów, i zamyślał założyć czy też nawet założył był szkołę malarską w ukochanym Willanowie (\*). Kto był w tej szkole nauczycielem, lub jacy z niej wyszli ucz-

(\*) Haur. Skład albo skarbiec znakomitych sekretów o ekonomiej ziemiańskiej Kraków 1693 str. 356 o professyie malarskiej.

niowie, niewiadomo, z łask jednak, jakimi król Jan obsypywał swoich malarzów nadwornych, należałoby wnioskować, iż najbardziej zasłużonymi królowi byli Siemiganowski (Elenter Jerzy) i Samuel *pictor egregius*, jak go nazywają akta współczesne, oprócz tych dwóch *Elewers*, *Rejsner*, *Altamonti*, *Caloth Klaudyusz* i *Charli Antoni*, nosili tytuł malarzów nadwornych Sobieskiego.

Któreby jednak obrazy z istniejących w Willanowie tym artystom przypisać należało, żadna na dokumentach oparta wiadomość czasów naszych nie doszła. Dwa tylko lub trzy portrety z niejaką ścisłością wymienić możemy, jako prawdopodobnie będące ręki tych artystów.

Portret króla Jana na koniu podaje Rastawiecki w Słowniku malarzów polskich (\*), jakoby był Siemiganowskiego, określając go jednak bliżej mówi, iż król ma draperyę żółtą, na tym zaś portrecie jest ona czerwona, mamy za to inny portret do pół figury króla Jana w młodym wieku z buławą marszałkowską w draperyi żółtej, jeden więc z tych dwóch może być ręki ulubieńca królewskiego, a może i pierwszy i drugi.

O Samuelu mamy tę niemylną wiadomość, że królowa Marya Kazimięra poróżniwszy się z posłem francuzkim, bawiącym na dworze polskim, żądała od niego zwrotu portretu swego malowanego przez Samuela, ztąd łatwo wyprowadzić wniosek, iż ten malarz musiał być i inne portrety malować na dworze Jana III.

W najdawniejszym inwentarzu, opisującym pałac willanowski, znajdujemy już trzy miejscowości poświęcone na galeryę obrazów, jedną która się nazywa galeryą małą, stanowiącą obecnie pierwszy przedział, zwany gabinetem przed galeryą wielką obrazów, i dwie na górze w miejscach zajętych obecnie na boczne wydłużone skrzydła biblioteki.

Ze spisu obrazów, które się w czasie formowania inwentarza (w r. 1743) w tych galeryach znajdowały, niewielką już liczbę w dzisiejszym zbiorze znajdujemy, co przypisać należy kilkakrotnemu przechodzeniu Willanowa z rąk do rąk i temu, że rodziny magnackie, które były kolejno w posiadaniu tej rezydencji królewskiej, prznosiły niemałą liczbę tak dzieł sztuki jak i pamiątek do innych swoich pałaców, tak iż największą część a raczej prawie wszystko, co dziś na ścianach pałacu willanowskiego i w jego obrębie znajdujemy, za-

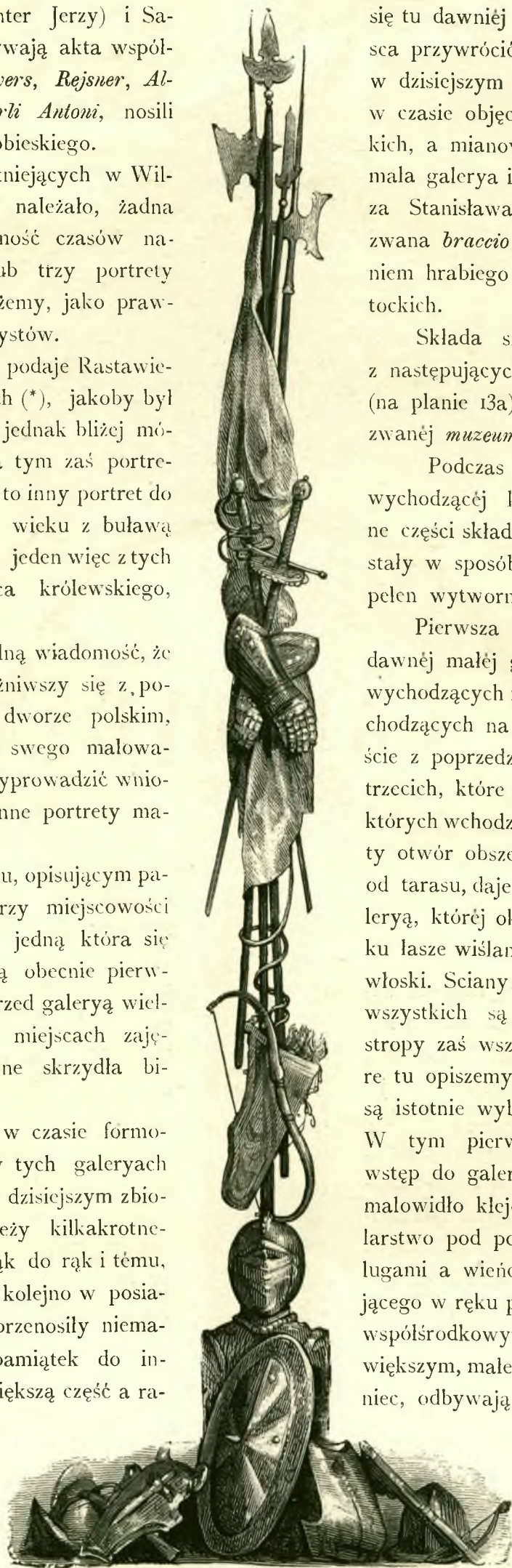
wdzięczamy skrzętnemu staraniu i nakładowi niepospolitemu dzisiejszych dziedziców Willanowa, którzy starali się o ile to było możliwem, to co się tu dawniej znajdowało, na swe właściwe miejsce przywrócić. Urządzenie też galeryi obrazów w dzisiejszym jej rozmiarze i miejscu, nastąpiło już w czasie objęcia Willanowa przez rodzinę Potockich, a mianowicie: pierwsze dwie części, dawna mała galerya i dwie za nią idące większe, założone za Stanisława hr. Potockiego, ostatnia zaś, tak zwana *braccio nuovo* czyli nowe skrzydło, staraniem hrabiego Augusta i hrabiny Aleksandry z Potockich.

Składa się więc obecnie Galerya obrazów z następujących części: z *gabinetu przed galeryą* (na planie 13a) z *Galeryi wielkiej*, (13b) z galeryi zwaną *muzeum* (15 a) i z *galeryi krajobrazów* (15b).

Podczas ostatniego przebudowania części wychodzącej ku stronie północnej, wszystkie inne części składowe odnowione lub ozdobione zostały w sposób odpowiedni przeznaczeniu budowli, pełen wytworności i artystycznego smaku.

Pierwsza część galeryi mieści się w tak zwaną dawną małą galeryi; jest-to pokój o 2-ach oknach wychodzących na dziedziniec, o jednych drzwiach wychodzących na taras, drugich które stanowią wnijście z poprzedzającego pokoju zwanego, garderobą, trzecich, które prowadzą na kręcone schody, po których wchodzi się do biblioteki, i nareszcie, czwarty otwór obszerny bez podwojów nawprost drzwi od tarasu, daje widok na główną i największą galeryą, której okna wychodzą na stronę ogrodową ku lasze wiślaniej, czyli na tak zwany dawniej ogród włoski. Ściany tak tej części galeryi, jak i innych wszystkich są szczerlnie pozawieszane obrazami, stropy zaś wszystkie ozdobione malowaniami, które tu opiszemy, aby dać wyobrażenie o tém, jak są istotnie wybornie zastosowane do miejscowości. W tym pierwszym saloniku, jako stanowiącym wstęp do galeryi, strop mieści na środku w kole malowidło klejowemi farbami, przedstawiające malarstwo pod postacią kobiecą siedzącą przed stalugami a wieńczoną laurem przez geniusza, trzymającego w rękę pochodnię. Na zewnętrznym okręgu współśrodkowym z kołem obrazka dwa razy od niego większym, małe dzieciaczki, złączone rękoma w wieńiec, odbywają wesoly taniec jakby objaśniający radosną chwilę uwieńczenia sztuki.

Otwór prowadzący do głównej galeryi otoczony pilastrami i ozdobami w półkole nad zaklepieniem ułożonemi, białemi ze



(\*) Rastawiecki „Słownik Malarzów Polskich“ Tom II str. 163 i następną.



Rys. J. Maszyński.

Ryt. Baranowski.

Gabineciki, zwane Królowej Maryi Kazimiery  
i zwierciadlany.

złotem, w progu tego otworu umieszczony kamień, nosi napis łaciński *Cuncti petent* (wszyscy dążą tu).

Ozdobienie tegoż samego otworu przesklepionego, od strony galeryi głównej, odwzorowane w nagłówku rozpoczynającym opis galeryi; nie potrzebujemy go więc z osobna opisywać, zwłaszcza, że i napis wier- nie powtórzony w rycinie dał nam dwa słowa jako punkt wyjścia do niniejszego rzutu oka, dodam tu tylko, iż biała barwa i złoto podnoszą świątliwość ozdób tych.

Galeryi głównej strop podzielony jest na cztery części odpowiadające czterem wielkim oknom oświetlającym główną ścianę, ze szkodą tych obrazów, które są pomieszczone na ścianie oknowej, a pomiędzy którymi jest kilka istotnie nie małej wartości artystycznej.

Podział stropu na cztery części został wybor- nie zużytkowany na umieszczenie na nim w ma- lowidle szarem to jest tylko światłocieniowem, naśladow- jącym wypukłe gipsatury wyobrażeń osobistości sztuce zasłużonych. Ponieważ zaś ta część galeryi obejmuje dzieła najwyższych zakresów malarstwa to jest religij- nego, historycznego i w ogóle figurowego, zatem na tych podziałach są wyobrażenia mistrzów któ- rzy, w tym kierunku malarstwa zasługi położyli.

Ponad pierwszym podziałem widzimy napis *Italia*, na środku zaś onego znajduje się popiersie większego formatu niż wielkość rzeczywista, Rafa- ela, zaś po bokach na ramie, mniejsze Michała- Anioła i Ticiana.

Drugi podział oznaczony napisem *Germania* ma na środku wyobrazenie Dürera, po którego bo- kach na ramie mieszczą się w zmniejszonych tak- że kołach Kranach i Holbein.

Trzeci podział o napisie *Hollandia* w środko- wem kole daje nam poznać rysy Rubensa, w mniej- szych zaś bocznych Rembrandta i Van-Dycka.

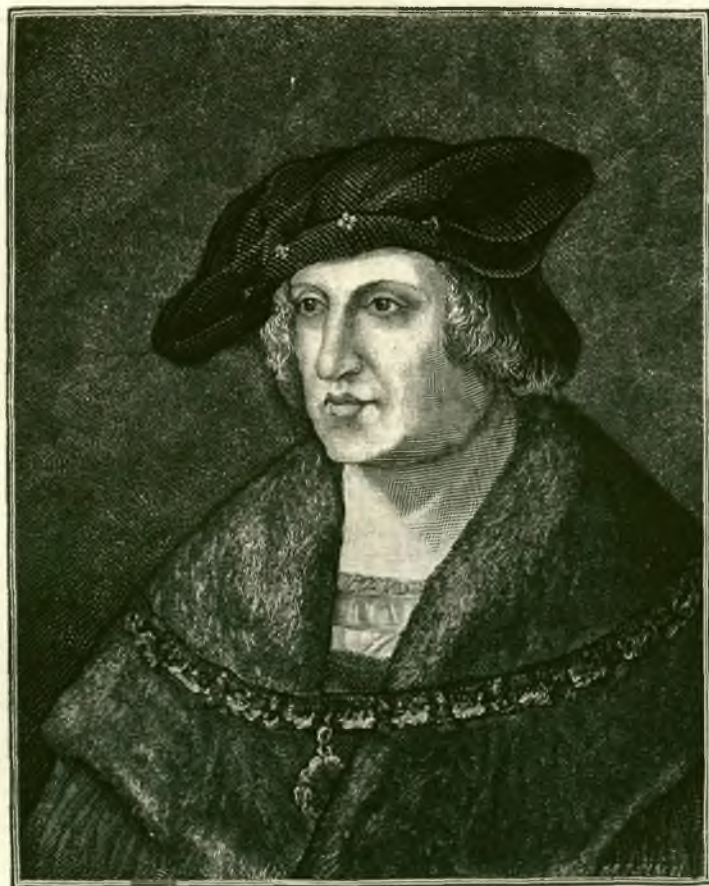
W czwartym podziale oznaczonym napisem *Gallia*, największe środkowe koło zajmuje Mignard

dwa mniejsze zaś Poussin i Lessuer. Układ ten pełen dobrego smaku, historycznie prawdziwy i systematyczny, na rzut oka zwiedzającemu galeryę wskazuje, jak sobie narody cztery na stropie wymienione kolejno, przekazy- wały prowadzenie dzieła rozwoju malarstwa i którym

osobistościom największą w tej wiekopomnej pracy winniśmy wdzięczność. Co do osobistości szko- ły włoskiej i francuskiej nasuwają się jednak następujące uwagi. Wło- chy w czasie odrodzenia sztuki były niezmiernie bogate w wielkich przo- downików na tej drodze, z tych jednak wszyst- kich, za trias nierozłącz- ną geniuszów, którzy zrę- by odrodzenia postawi- li, uważa się Leonarda da Vinci, Michała Anio- ła i Rafaela. Wprawdzie Titian Vecelli posunął był kolorystowską szko- łą tak daleko, iż podług zdania Aretina współ- czesnego mu, a nareszcie i podług dzisiejszego na- szego także poglądu na sztukę, stanął i w innych

przymiotach to jest rysunku i układzie na równi z Flo- rentczykami, Leonardem i Michałem Aniołem, a następnie i z rzymską szkołą Rafaela; wszakże Leonardo pozostanie na zawsze mistrzem, który całemu odrodzeniu sztuk, pierwszy nadał cechę tej genialnej wyższości, jaką młodszy od niego Buonarrotti, Sanzio i Ve- celli rozwinęli: słowem brak mi tu Leonarda i tę- skno tu bez uwidomionego wspomnienia o nim, chociaż przyznaję, iż wybór był trudny, z powo- du bogactwa szkoły włoskiej w genialnych mi- strzów.

Co do osobistości reprezentujących szkołę francuską, tu tylko wołałbym na pierwszym, to jest środkowem miejscu, widzieć Poussina, artystę potężnego, samodzielnego, o zdrowych zasadach sztuki i mężkim energicznym kierunku, niż Mignar- da, drobiazgowego panegirystę ceremonii lub obo- zowych rewii Ludwika XIV; tego miękkiego i ma- nierą przejętego malarza portretów, mających pozór jakby je ręka kobieca wypieściła, malarza



Rys. Watoczewski.

Ryt. St. Śląski.

Portret Karola Śmiałego przez Holbein'a  
w galeryi willanowskiej.



Starożytny świecznik brązowy  
w galeryi obrazów.

który do wyższej idealnej twórczości wznieść się nie zdołał.

Wyjście z tej galeryi na wprost wnijscia otwiera się na ogród włoski od strony północnej; ozdobione ono jest wewnątrz kolumnami jońskiego porządku, jak u wejścia, nosi na belkowaniu napis łaciński: „Suspendit picta mentem vultumque tabella” (obrazy w zdumienie wprawiają oczy i umysł) wyjęty z Horacego.

Ustrojenie wewnętrzne dwóch tych przedziałów dopełnione jest w pierwszym wazonami bronzowymi na wzór grecki stojącymi na konsolach pod oknami, gdzie także znajduje się posążek Merkurego spiżowy, podany jako inicjał w lit. B. i wielką czarą marmurową ustawioną na środku posadzki.

Galerya wielka ozdobiona czterema popiersiami z białego marmuru, przedstawiającymi rzymskie nieznanne osobistości, ustawione na słupkach z ciemnego drzewa metalem inkrustowanych. Posadzka jest marmurowa, dla wygody zaś zwiedzających galeryę ustawione pod ścianami dębowe ławy i taborety o pięknych choć skromnych zarysach, dopełniają całości o pozorze pociągającym a poważnym.

Do następnych dwóch części galeryi obrazów wnijscie, prowadzi przez mały korytarzyk zapełniony urnami starożytnymi, greckimi, etruskimi, zabytkami egipskimi.

Doskonały smak estetyczny napotykamy na każdym kroku w Willanowie. Temu to smakowi wytwornemu a wszechstronnemu, cechującemu umysły wyższe, zawdzięczać należy, że i ten mały zakątek w najdrobniejszych nawet szczegółach odpowiada w zupełności przeznaczeniu swemu i stanowi w swoim rodzaju całość estetycznie zakończoną.

Zasklepienie i luki podsklepieniowe zapełnione są wyobrażeniami mitologicznych zdarzeń, stylem malowania odpowiadających mieszczącym się tu urnom i wazom, sama nawet posadzka z tafelek fajansowych polewanych, została do całości dobrana tak, iż ten mały światek starożytny sam w sobie stanowi całość, przemawiającą głoskami odwiecznej cywilizacji europejskiej ludów Hellady, Etrurii i Latium.

Z pośród tych starożytności wchodzimy do części galeryi zwaną *Muzeum*. Tu znów dekoracyjna strona wnętrza nie może nie zwrócić naszej uwagi.

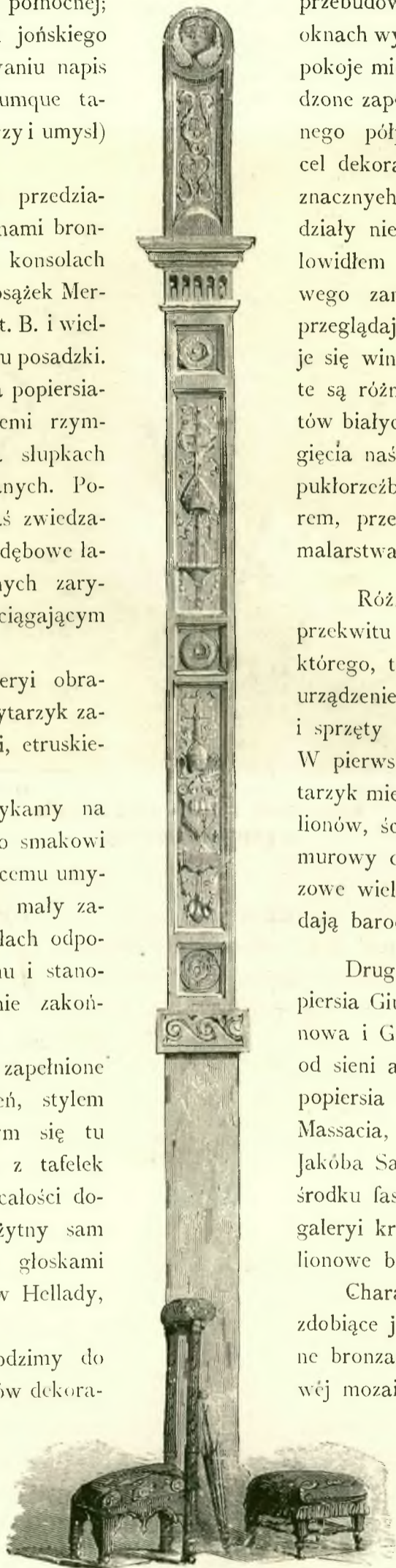
Styl ozdobienia tej części jest zupełnie inny; na ustrój onego wpłynęła w znacznej mierze konstrukcja. Dwie

belki przecinające strop podtrzymują go, a wsparte na karytydach w ścianę wprawionych musiały tu bezwątpienia wypłynąć z konieczności w czasie przebudowania; cały ten salon bowiem o trzech oknach wychodzących na dziedziniec stanowił dwa pokoje mieszkalne księcia Lubomirskiego, przegrodzone zapewne ścianą podpierającą inną ścianę górnego półpiętra. Zużytkowano tę konieczność na cel dekoracyjny w ten sposób, iż strop o bardzo znacznych wygięciach fasset, utworzył trzy przedziały niemal kopułowe, a ornamentacją i malowidłem powiększono jeszcze wrażenie kopułowego zamknięcia środkiem otwartego ku niebu, przeglądającemu przez zakratowanie, na którym wije się winna latorośl obciążona gronami. Ozdoby te są różnobarwne, fasseta składa się z ornamentów białych w części złożonych, sam zaś łuk zagięcia naśladuje czerwony marmur, na którym wypukłorzeźbione popiersia medalionowe otoczone laurem, przedstawiają oblicza znakomitych mistrzów malarstwa, rzeźby i budownictwa.

Różnobarwności ozdobień cechującej epokę przekwitu sztuk, a zatem i malarstwa, dziełom którego, ta sala jest poświęcona, odpowiada całe urządzenie wewnętrzne i zaopatrzenie w meble i sprzęty starożytne tej części zwaną *muzeum*. W pierwszym przedziale od wnijscia przez korytarzyk mieszczący urny, na stropie nie ma medalionów, ścianę zdoła bardzo piękny kominek marmurowy o brązowym wilku, na kominku brązowe wielkie zegary nowożytnie stylem odpowiadają barocowej epoce obrazów.

Drugi przedział mieści w czterech rogach popiersia Giulio Romano, Carlo Dolce, Antonio Canova i Giorgio Vasari. Trzeci który ma wnijscie od sieni a zatem mógłby być pierwszym mieści popiersia wcześniejszych mistrzów drugorzędnych: Massacia, Baccia Bandinelli, Annibala Caracci, Jakóba Sansowina, a te już nie w rogach ale pośrodku fasset. Nad otworem zaś prowadzącym do galeryi krajobrazów, znajduje się popiersie medalionowe białe Lorenza Berniniego.

Charakter muzeum nadają tej galeryi sprzęty zdobiące ją, stoły prostokątne mozaikowe ozdobione bronzami, z których jeden o blacie z marmurowej mozaiki florenckiej, drugi o blacie z mozaiki drewnianej, wielkiej piękności, dwa stoliki okrągłe na starożytnych brązowych greckiego stylu trójnogach o blatach: jeden malachitowym, drugi mozaikowym z szarych marmurów.—





Rys. Witkiewicz.

Ryt. Wiśniewski.

Marya Kazimiera pod postacią Flory - z synami, plafon w gabinecie królowej.



Dwa garnitury krzeseł, jedne czarne w włoskim stylu XV wieku, drugie dębowe w stylu wieku XVII pięknie rzeźbione, żyrandole nowożytnie zwieszane od belek, świeczniki brązowe starożytne, rzymskie wazony różnobarwne dopełniają całości, w której na miękkich wezłowiach i przy obfitości kosztownych wydań dotyczących sztuki i historii, przy kominowym ogniu możnaby urocze chwile duchowej rozrywce poświęcone przepędzać.

Trzecia część galeryi zwana galeryą krajobrazów, samemi też prawie krajobrazami zapelniona, zwrócona oknami na ogród włoski, ma pozor najmniej poważny w ustroju ogólnym, niemniej jednak pełen wytworności i stosowności.

Stosowność, jestto pozornie wyraz małego znaczenia, nie jest jednak tak mało znacznym w dziełach smaku artystycznego; stosowność to zaród harmonii, jednozgodny; niestosowność, to rozdźwięk, to chaotyczna płatanina lub rażąca częstokroć niewłaściwość sprzeczna rdzennie z tem, co nazywamy pięknem.

Ta ostatnia część galeryi przedzielona ścianą na dwie, z których jedna o trzech oknach, druga o jednym; każda z nich ma odpowiednie ozdobienia malowidłami stropu, pełne wytwornego gustu, a wykonane z świeżością i doborem barw przynoszących zaszczyt autorowi.

Sam pomysł zajmuje tu już uwagę patrzącego. Ponieważ w tej części galeryi pomieszczone zostały krajobrazy, małe bitwy, polowania i w ogóle to, co sielskiem życiem trąci, zatem na stropie w czterech przedziałach napotyamy cztery obrazki żywymi wymalowane barwami, odpowiednie tym kierunkom malarstwa, zajmujące środki przedziałów, w ozdobach zaś białych jakby gipsaturowych naśladowanych malowidłem, medaliony naśladowujące glinę paloną, a portretujące malarzów, którzy się w tych sielskich kierunkach malarstwa odznaczyli.

Album Willanowski.

Przedział pierwszy o obrazku środkowym, wyobrażającym południowo-włoskiego pasterza kóz grającego na kobzie, otoczony jest medalionami malarzów: **Tempesta, Bolognese, Chodowiecki, Salvator Rosa**. W drugim przedziale, gdzie obrazek środkowy przedstawia w kilku osobach średniowiecznych

lowców, w medalionach mieszczą się **Vatteau, Potter, Van der Velde i Canale**. W trzecim, gdzie na środku piękny obrazek żniwiarza witającego żonę i dzieci, w medalionach są: **Witte, Bod, Meulen i Ross**. W czwartym nareszcie oddzielnym, środek stropu ozdobiony obrazkiem wystawiającym Satyra grającego na flecie, w medalionach spostrzegamy: **Claude Lorraina i Verdingena**.

Pulpit dębowy pełen dzieł, sztuk dotyczących, stoi na środku galeryi: marmurowy postument w rodzaju wodotrysku z paterą podpartą trzema gracyami w jednym końcu, zaś stolik o bron-

zowych złożonych nogach pokryty blatem z mozaiki rzymskiej okrągłym, w drugim. Mozaika sama już jest dziełem sztuki niezwykle, w środku wyobrażone jest w barwach bardzo świetnych, w kole zawarte, forum rzymskie, a raczej dzisiejsze jego ruiny, których ramę stanowią różno-barwne marmury ułożone do cieniów od czarnego aż do jasnych.

To ostatnie urocze ustronie sztukom poświęcone po wrażeniach poprzednich poważnemu poświęconych malarstwu, stanowi jakby miejsce wytchnienia pośród przyrody uroków, przyrody zawsze łagodząco działającej na umysł i serce nasze.

Gdzieby były obrazy pomieszczone za czasów założyciela Willanowa Króla Jana, jaka mogła być ich liczba, i które były, obecnie do badać się niepodobna; wniosek tylko wyprowadzić można ze spisu, na który się niżej powołujemy, iż przed ułożeniem jaki ten spis zastał, było już inne, a po-



Rys. Waroczewski.

Ryt. Sziński.

Jan Fryderyk książę Saski z galeryi obrazów w Willanowie.



rządek jakiś w niem był niewątpliwie zaprowadzony w owym bowiem spisie sporządzonym w 49 lat po śmierci króla Jana, na każdym obrazie wzmiankowana jest cyfra biała jako dawniejsza i cyfra czerwona jako nowsza napisana znać na każdym płótnie, cyfry te porządkiem zupełnie się różnią od liczb porządkowych spisu, co dowodzi, iż stanowią te obrazy inne całości układowe, liczba zaś ogólna dosyć jest wysoka dochodzi bowiem do paru setek. Z paru setek zatem musiał się składać zbiór obrazów przed sporządzeniem inwentarza z r. 1743; że zaś w czasie pomiędzy śmiercią króla Jana a sprzedażą Willanowa Sieniawskiej nie nie przybyło, jest to rzeczą więcej niż prawdopodobną, z kąd drugi wniosek, iż te setki obrazów musiały pochodzić jeszcze z zakupów założyciela Willanowa, Sobieskiego.

Z miejscowości obecnie na pomieszczenie galerii obrazów przeznaczonych, jedna tylko w dawnych już czasach, bo w najdawniejszym istniejącym inwentarzu willanowskim, spisany w roku 1743 zatem w 20 lat po przejściu Willanowa do rodziny Sieniawskich, miała toż samo przeznaczenie. Zwała się ta część *galeryą małą*, stanowiącą dziś wstęp do galerii wielkiej (na planie 13a).

Druga część galerii mieściła się w tak zwanej *galeryi pstrój* (na planie Nr. 4). Dwie zaś *galerye wielkie* mieściły się w wydłużeniach górnego półpiętra (na planie Nr. 20b. i 23), jak się to wyżej wzmiankowało.

Takie pomieszczenie galerii trwało co najmniej do r. 1793, z którego pochodzi drugi inwentarz, a najprawdopodobniej aż do czasu zamienienia półpiętra na bibliotekę, w którym-to czasie galerye obrazów na dół przeniesione zostały do miejscowości 13b i 15a, z których pierwsza do owego czasu była galeryą otwartą na ogród włoski, jak jeszcze jest po drugiej stronie 31a, a do niedawna była i część 31b.

W owych-to czasach najdawniejszych naszych wiadomości pewnych, na ogólną liczbę obrazów w pałacu Willanowskim wynoszącą w r. 1743 sztuk 399, galerye miały ich 221, podzielone zaś były w następujący sposób: w galeryi małej sztuk 38, w galeryi pstrój 42, w galeryi wielkiej (31ab) sztuk 92, w galeryi wielkiej 20b sztuk 49.

Pod r. 1793 znajdujemy znaczny przybytek w ogólnej summie dochodzi bowiem do 508, z których na galerye przypada 283, podzielone między też same części w taki sposób, iż

w pierwszej jest ich 42, w drugiej 9, w trzeciej 43, w czwartej 189.

Nareszcie w obecnej chwili na ogólną liczbę, przechodzącą cyfrę 927, na właściwe galerye przypada sztuk 404, która-to liczba podzielona jest pomiędzy trzy oddziały: *Gabinet przed galeryą* o liczbie 75, *galeryę wielką* zawierającą 123 obrazy, *galeryę muzeum zwaną* o liczbie 95 i na galeryę krajobrazów mieszczącą w sobie obrazów 111.

W dawnych spisach obrazów galeryowych napotykaemy przeważającą liczebnie szkołę hollenderską, której małego wymiaru produkcje już wówczas w modzie będące, zalewały zbiory nieestetycznym swym karczemnym żywiołem. Były jednak i pomiędzy ówczesnymi obrazami już w znacznej liczbie religijne i historyczne obrazy szkoły włoskiej, a jakkolwiek nie o wszystkich możemy mieć dokładne wyobrażenie z opisów inwentarskich, to jednak na pewno twierdzić można, iż zbiór ówczesny był już niezwykłym.

Wskazówkę pod tym względem daje nam porównanie dawnych inwentarzów z dzisiejszymi wykazujące, iż pewną liczbę najlepszych dawnych dzieł sztuki z r. 1743 dziś jeszcze w galeryach odnaleźć możemy. Jakoż, napewno twierdzić możemy co do tego o 20 obrazach, których nazwy lub cechy charakterystyczne są tak wybitne, że się na nich omylić nie można.

I tak, w starym inwentarzu pod tytułem *galerya mała* zapisany jest na pierwszym miejscu obraz wielki *Bachanalia po Rubensie* kopia, w dzisiejszym pod Nr. 87 jest *Tryumf Bachusa* Jakóba Jordaensa ucznia Rubensa, który ma wprawdzie ramę galeryi króla Stanisława Augusta, mógł jednak z galeryi willanowskiej wyszedłszy, w zmienionej tylko szacie drogą kupna wrócić, co jest tem prawdopodobniejsze, że jak wiemy tak dzisiejsi właściciele Willanowa, jak i ich ojcowie, zwłaszcza Stanisław Potocki, starali się o ile to było możliwem przywrócić pałacowi willanowskiemu to wszystko, co kiedykolwiek w murach jego znajdowało się. Pod Nr. 6 zapisany jest *portret mniszki modlącej się* oryginał, w dzisiejszym pod Nr. 139 jest Najświętsza Panna modląca się oryginał *Sasfo Ferrato*. Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że piszący inwentarz jak to się niżej pokaże wyrazu portret używa często zamiast obraz i że ubiór głowy jest tego rodzaju, że i dzisiejszy inwentarz słusznie go nazywa „białym welonem“ tedy i co do tego obrazu bytności w galeryi w odległym owym czasie wątpliwości mieć nie będziemy.





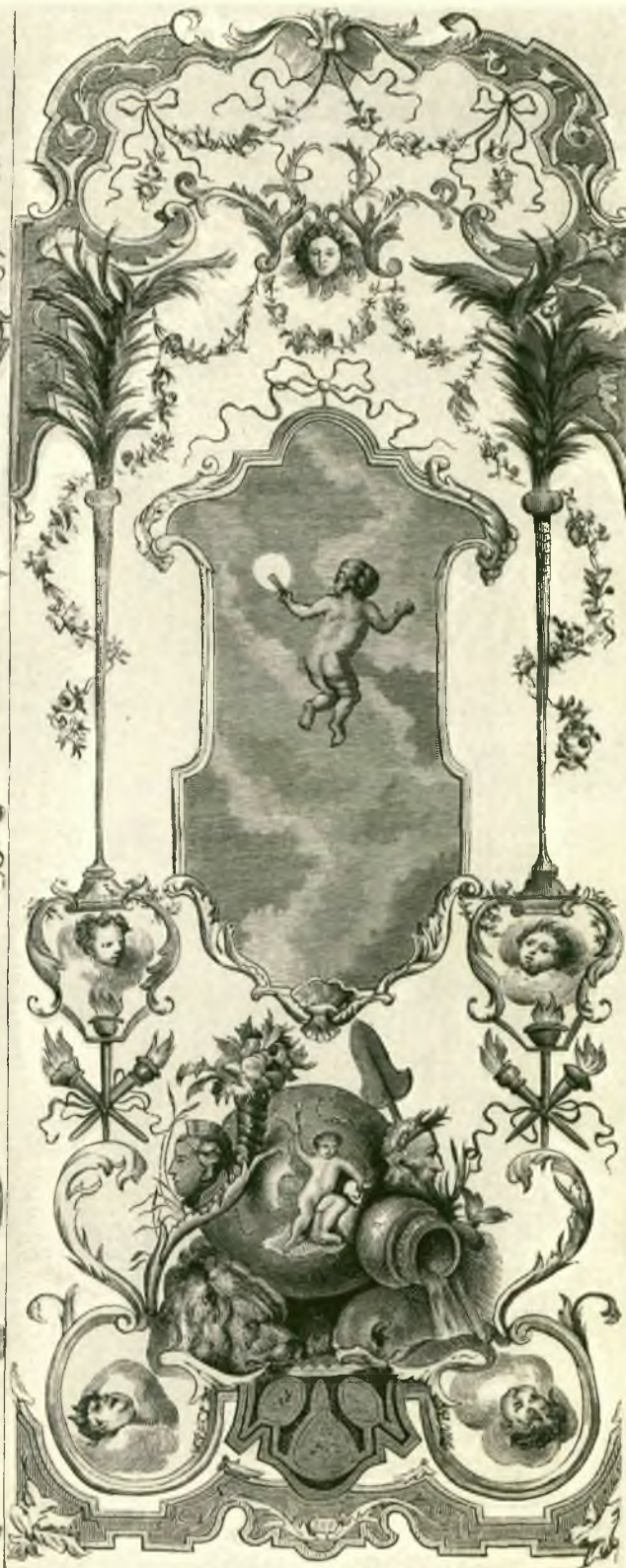
Rys Konopaeki.

Ryt. Berg.

Szpalerzy malowane w gabinecie króla w pałacu willanowskim.



Rys. Witkiewicz.



Ryt. Ślaski.

Niezapreczenie tenże sam jest obraz Kranacha pod Nr. 9 zatytułowany *Zabijająca się Lukrecya oryginala*, który znajdujemy dziś pod Nr. 94 nazwanym Lukrecya, ją też niewątpliwie obraz przedstawia. Pod Nr. 18 był *Rembrandt starzec z brodą czapka haftowana rękę trzyma do góry*, jest to jedyny, którego autor wskazany w starym inwentarzu, tego jednak dziś nie ma. Pod Nr 22 *portret prałata jakiegoś mającego rękę w rękawicze* opisany tak dokładnie iż odnajdujemy w nim natchmiast obraz noszący dziś Nr. 138, nad którym w szczegółowym opisie bliżej się zastanowimy.

W opisie drugiej galeryi małej pod Nr. 16 zanotowany *portret malarza Russego trzymający paletę i pędzle*, ten jest dziś na schodkach prowadzących z galeryi do biblioteki, pod Nr. 17 *portret sławnego rzeźbiarza Baltazara*, w temże miejscu pod Nr. 20 *portret (sic) umierającego Seneki* dziś w galeryi wielkiej pod Nr. 81, o którym także niżej mowa będzie.

W dawniej galeryi wielkiej pierwszej, znajdujemy *portret młodego kawalera* pod liczbą 39, który może być tym samym, jaki dziś pod liczbą 164 napotykaemy. Niewątpliwie zaś ten sam jaki pod liczbą 81 opisany jest wyrazami *Zobnierzze prowadzą na stracenie jednego, oficer dekret czyta*, dziś odnajdujemy pod liczbą 274 *egzekucya zbiega z milicyi flamandzkiej skazanego na rozstrzelanie*.

W dawniej galeryi wielkiej drugiej napotykaemy słabiej opisowo określone obrazy pod liczbą 4 *Familia Sacra*, 14 *S. Sebastyan*, 19 *Narodzenie Pańskie*, które mogłyby się znaleźć pod dzisiejszemi liczbami 106, 82, 161 i 105. Z obrazów, które dawniej znajdowały się w pokojach mieszkalnych, w galeryi są dziś (z przedpokoju Imci księcia Jegomości Lubomirskiego Nr. 1 *Ścięcie S. Jana wielki*, dziś Kranacha, *Herodyada* Nr. 13, tamże Nr. 7 *Kawalerowi na łowy wybierającemu się konia przyprowadzają i dzieci wózkem się wożą*, dziś Nr. 329, Filipa Wonwermana *Scenu przy kuźni* którego rycinę podajemy, Nr. 25, *dwóch chłopców arbuz jedzą*, dziś Nr. 258.

W dawnym pokoju sypialnym księcia Jegomości (Lubomirskiego) pod liczbą 8 *szwiec na swoim warsztacie*, jest dzisiaj pod Nr. 237 *Szewe szyjący buty* pod Nr. 46, *Chłop olenderski szczyry nosi w klatce, baby wrzeszczą*, dziś pod Nr. 259.

W pokojach gościnnych na górze w pierwszym pod liczbą 3 był *Apollo między muzami siedzący w wieńcu*, który pod dzisiejszym 233 numerem galeryowym rozpoznać możemy.



W innym pokoju ze schodów wieżowych na prawo pod Nr. 2 był obraz *Rzymianin unoszący Sawinę na ramieniu*, (sic), który dziś pod Nr. 187 galeryi poznajemy pod nazwą porwanie Heleny; nareszcie w pokoju przy galeryi wielkiej drugiej pod liczbą 2 był obraz opisany słowami *bachusek mały trzyma grono winne obok niego frukta różne*, który dziś pod liczbą 194 z tytułem *narodzenie Bachusa*, mieści się w galeryi wielkiej.

*Diogenes z latarnią szukający człowieka w obec Aleksandra Macedońskiego* szkoła Rubensa, dziś pod Nr 47 zawieszony, trzy razy wzmiankowany jest w najdawniejszym inwentarzu, musiał być ten przedmiot przynajmniej w dwóch egzemplarzach w Willanowie przedstawiony ponieważ w jednej *Galeryi małej po lewej stronie* zapisano pod Nr 4 *Diogenes stary rozmawia z Aleksandrem, trzyma książkę*, pod Nr. 34 *Dyogenes stary z Aleksandrem*, i w przedpokoju X-cia Jegomości pod Nr. 12 *Dyogenes między ludźmi z latarką*; ten to ostatni prawdopodobnie dotrwał do naszych czasów w galeryi.

Inwentarz z r. 1793 co do obrazów galeryowych dostarcza nam wiadomość tę tylko, że galerye w tychże samych znajdowały się miejscowościach, co w r. 1743, nie wymienia jednak obrazów galeryowych szczegółowo, podaje tylko ogólną ich w każdej miejscowości liczbę i numera jakie były na obrazach pomieszczone, co nas bynajmniej o tych dziełach jako o przedmiotach sztuki objaśnić nie może.

Szczegółowo opisane tu są tylko pokoje mieszkalne, tak pod względem ozdób, jak i znajdujących się na ścianach obrazów, z tych tedy wzmianek poznajemy, iż i wtedy flamandzka szkoła liecznie przemagała, a stwierdzić możemy również tożsamość niektórych obrazów z dzisiejszemi w galeryi znajdującymi się na podstawie opisów szczegółowych.

I tak w pokoju sypialnym znajdujemy między innymi *dwóch hollendrów siedzących i pipkę palących trzeci dzban w ręku trzyma*, będzie to zapewne dzisiejszy obrazek Teniersa pod Nr. 80 znajdujący się. Następnie w pokoju górnym *trzecim, Dziewczyna w kapeluszu kwiaty w ręku trzymająca*, który dziś nosi Nr 226. *Pan Jezus z uczniami i samarytanką przy studni rozmawiający* dziś Nr. 342.

W pokoju sypialnym tamże na górze *Wieża babilońska na drzewie*, w którym dzisiejszy Nrem 79 oznaczony rozpoznamy, i nareszcie *Lanszaft w czarnych ramach na drewnie malowany re-*



Rys. Maszyński.

Ryt. Malinowski.

Widok na galeryę wielką obrazów, z gabinetu przed galeryą w Willanowie.



Rys. Masłowski.



Ryt. Dyamentowski.

Szpalery z gabinetu królewskiego.

prezentujący ucztę, w którym kobieta głowę ściętą n esie, w którym rozpoznamy dzisiejszy nazwany *biesiadą Herodyady* a oznaczony Nr. 44.

Były w ówczesnej galerii obrazowej drugiej i portrety odnotowane jako zabrane do Warszawy już podówczas w r. 1747 die 19 Augusti z Rozkazu Xiężnej Jejmoi jakoto: Dwa portrety *Stefana Potockiego y z żoną* i dwa portrety *Stusżki kasztełana wileńskiego i Hetmana z żoną sub specie Cerery*, również *portret Wielopolskiej wojewodziny krakowskiej do Warszawy wzięty*, niemniej *portret Jabłonowskiego Hetmana w zbroi z buławą i buńczukiem* die 19 Augusti 1748 do Warszawy wzięty.

Trzeci opis galerii obrazów został sporządzony w roku 1834 podobno przez Blanka, profesora malarstwa na wydziale sztuk pięknych przy b. Uniwersytecie Warszawskim. Podówczas obrazów w galeriach było 384, na ogólną liczbę 680 w całym pałacu.

Opis ten drukowany w Warszawie w drukarni Wróblewskiego w r. 1834 nosił tytuł: *Spis obrazów znajdujących się w Galleryi i pokojach pałacu Willanowskiego z wyszczególnieniem przedmiotów godniejszych uwagi. Własność hr. Aleksandra Potockiego. Sprzedaje się w Willanowie przy galleryi obrazów, w księgarni J. Glücksberga przy ulicy Przejazd Nr 649 i w biurze inform. na Krakowskiem Przedmieściu.*

Mieściła się podówczas galeria obrazów w miejscowościach poczęści dzisiaj przez obrazy galeryowe zajętych pod nazwami: Gabinet poprzedzający galeryę dolną obrazów (13a). Pierwsza galeria (13b). Druga galeria (15a). Trzecia galeria (której pomieszczenia oznaczyć nie jesteśmy w stanie z dokładnością), w części zaś w dawnych pomieszczeniach z których pozostała była znać jeszcze część zwana *Galeryą górną obrazów w prawem skrzydle* „gdzie było obrazów 57 i galeria za tym gabinetem znajdująca się zawierająca 128 portretów, w mniejszej części familijnych, a w większej: osób z czasów dawnych i obecnych“, podług ówczesnego wyrażenia.

Całość galerii pozostała prawie zupełnie taż sama z nader nielicznymi wyjątkami, które tu wymieniamy się i tak:

W gabinecie przed galeryą pod Nr. 1, portret na koniu wielkości naturalnej hr. Stanisława Potockiego, Prezesa Senatu królestwa polskiego, Ministra wyznań i oświecenia publicznego, założyciela tej galeryi, zmarłego w roku 1821. Portret ten wzięty ze

Album Willanowski



szkicu zrobionego z natury w ujeżdżalni w Neapolu, został wypracowany i wystawiony na popisie sztuk pięknych w Paryżu w roku 1781, uważany jako jedno z najlepszych dzieł autora **Dawida**.“ Portret ten obecnie znajduje się w salonie apartamentu mieszkalnego właścicielki Willanowa.

W drugiej galerii pomieszczone były pod liczbami 184 i 192 „portrety króla Jana III na koniu i królowej Maryi Kazimiery żony Jana III na koniu malowane przez **Netschera**“ które obecnie mieszczą się w pokoju Nr. 11 planu.

W trzeciej galerii zapisany pod liczbą 263 „Portret piękny ówczesny naturalnej wielkości Zygmunta Augusta K P. S. **Zadler**.“ Zdaje się, iż to musiał być ten sam, który do obecnego jeszcze czasu bywa nazywany tём niewłaściwym mianem, lub uchodzi za księcia Sudermanu, a zawieszony jest w salonie czyli pokoju środkowym (N. 8 planu). W tejże galerii był podówczas, znajdujący się obecnie w wzmiankowanym salonie, a w spisie z r. 1834 zapisany pod liczbą 271.) „Portret Władysława IV króla Polskiego dzieło ówczesne świetnego kolorytu i wielkiej poprawności rysunku, wykonane za powrotem artysty z Włoch, co poznać się daje po sposobie jakim jest malowane. **Van Dyck**.“

W tejże galerii pod liczbami 382 i 383 zapisano. „Mały portret Augusta III króla polskiego i Maryi Józefiny żony jego, córki cesarza austriackiego Józefa I **Rafaela Mengsa**.“ te obecnie nie istnieją albo gdzieindziej przeniesione być muszą.

Wyżej nieco nareszcie pod liczbą 378 zanotowano smutny wypadek temi słowy: „Ta próżna ramka w której był mały portret dziecka, dzieło oryginalne Rafaela z Urbino, przypomina stratę jaką ta galeria poniosła, przez wykradzenie tego obrazka.“

O innych obrazach przypisywanych, czy to innym malarzom przez autora spisu niż to najnowsze wykryły badania, czy też stwierdzających bądź notaty dawnych inwentarzów, bądź nasze obecne o nich zdanie, przy każdym godniejszym uwagi a tu obszerniej opisanym, osobną czynimy wzmiankę. Oddzielna liczba i notatka w nawiasie oznaczy numer pod jakim każdy z nich w owym trzecim opisie zamieszczony został.

Oprócz obrazów pomieszczone były w galerii niektóre dzieła rzeźby i pamiątki, z których jedne w opisie zabytków starożytności znajdują miejsce, inne jako pozostawione w galerii, tu wzmiankujemy:—



w gabinecie przed galeryą „wielka taca z marmuru popielatego wsparta na trzech gracyach, którym służy za podstawę postument z marmuru przyozdobiony płaskorzeźbą. Dzieło nowożytne mające wiele zalet.“ Wzmiankowaliśmy o niem przy opisie galeryi krajobrazów. Model Mojżesza Michała Anioła, Taca agatowa Zygmunta Starego króla polskiego, szkatułka z mozaiką florencką są obecnie pierwszy w szafie pokoju Nr. 8, druga Nr. 2; z rzeźb w gabinecie tym pozostał tylko jeszcze Merkurj podług **Giovannida Bologna** z spiżu odlany, którego rysunek stanowi literę początkową rozpoczynającą opis galeryi. Rzeźby starożytne, które były w pierwszej galeryi w roku 1834 znajdują się obecnie w przysionku (Nr 1) i tam opisane zostały w znacznej części, reszta znajduje miejsce przy opisie zbioru pomieszczonego w gabinecie starożytności (Nr. 31b). Było tamże i popiersie Maryi Kazimiery dziś w gabinecie N. II. Szafy z starożytnymi etruskiemi i greckimi wazami w liczbie sztuk 48, zajmą inne miejsce w opisie.



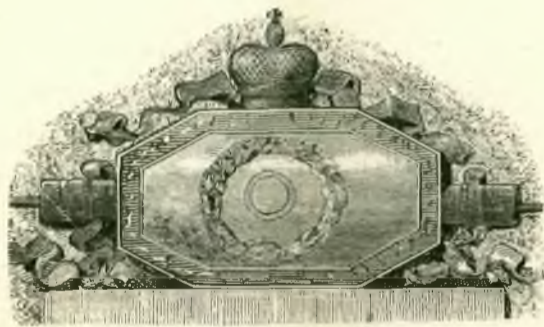
Postument marmurowy i dwa stoliki mozaikowe w galeryi obrazów.

Niewątpliwie pomiędzy obrazami tak w galeryach dzisiejszych jak i w innych miejscowościach moglibyśmy odnaleźć jeszcze niejednego w dawnych inwentarzach zamieszczony, gdyby opisów onych albo zupełnie nie brakowało, lub gdyby nam dokładnością swą mogły dać nieomylną podstawę do twierdzenia, którego na luźnych przypuszczeniach opierać nie chcemy.

W każdym razie to, co opisy dawne zamieszczają świadczy, iż posiadacze Willanowa dbali o świetność zbiorów swych, gromadzili to co z pod ręki najznakomitszych współczesnych im mistrzów wychodziło, lub co uświetniało poprzedzające stulecie.

Następcy ich aż do chwili obecnej nie ustalili w tem szlachetnem zamiłowaniu do piękna, a bogacąc zbiory swe i otwierając je dla ogółu zapisali imiona na kartach, które wdzięczna potomność z chlubą w pamięci i sercu przechowa.

Przejdźmy teraz do szczegółowego opisu samych dzieł malarstwa.



Armatura z oficyny w dziedzińcu pałacowym.



Portret Rafała z ozdobię malowanych  
stropu galerii wielkiej.

ozwieszenie obrazów w galerii podług przedmiotów jest zarazem układem prawie ściśle chronologicznym, zatem przedstawiającym rozwój sztuki malarskiej od pierwszej połowy XV-go wieku, czyli od czasu istotnego jej zakwitku w wieku zwanym odrodzenia, aż do początku wieku XIX-go, czyli prawie do naszych czasów, ostatnim bowiem w szeregu czasu obrazem jest, dzieło Wojniakowskiego zmarłego w r. 1812.

Religijny duch średnich wieków, przeradzając się w kierunek humanitarny, dał podstawę całej nowożytniej cywilizacji europejskiej i początek odrodzeniu sztuki, które zakończyło się i do upadku pochyliło wraz z zepsuciem obyczajów wieku XVIII-go, w którym zwrót nowy do przyrody, do prostoty obyczajów człowieczych powszechnych, powszechne też sprowadził przemiany, odbijające się w sztuce malarskiej epoką krajobrazów i odwzorowań życia potocznego, a następnie historycznego i bohaterskiego ducha narodów.

Z tej ostatniej wprawdzie epoki w galerii willanowskiej nic nie znajdujemy, jestto bowiem już najnowszy rozwój sztuki zakwitłej pod tak dzielnymi mistrzami jak Dawid, Smuglewicz, Cammucini, Gerard, Delaroche i inni, ale zbiór ten sięga po sam kres nowego, że je tak nazwę północno-europejskiego odrodzenia.

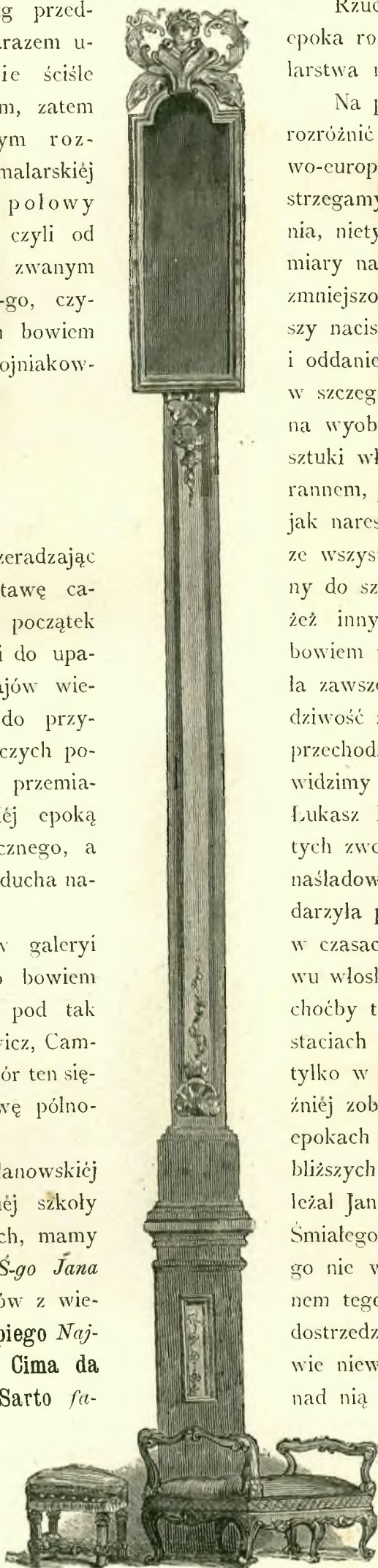
Najdawniejsze obrazy galerii willanowskiej sięgają połowy XV wieku: tu z włoskiej szkoły już na nowych budującej się podstawach, mamy **Luiniego**, oryginalny obraz (Nr. 114) *S-go Jana Chrzciciela*. Dobre kopje głów apostołów z wizerzy **Leonarda da Vinci** (Nr. 34), **Lippiego Najświętszą Pannę z dzieciątkiem** (Nr. 113), **Cima da Conegliano** pieta (Nr. 122), **Andrea del Sarto** *familię świętą* (Nr. 145), i *S-go Jana z barankiem* (N. 141). Ze szkoły niemieckiej **Łukasza Kranacha** (N. 6, 13 i 94), **Jana Holbeina** *portret Karola Śmiałego* (N. 15), z holenderskiej zaś **Van der Mayra**

*męczenników* (Nr. 20), **Mabuze'a v. Maubege'a Najświętszą Pannę** (Nr. 11), i niewiadomego portret zwany *Elektora Saskiego* (Nr. 19).

Rzućmy okiem na to, co nam ta pierwsza epoka rozwoju sztuki w Europie do skarbnicy malarstwa nowożytnego przyniosła.

Na pierwszy rzut oka z największą łatwością rozróżnić można dwie szkoły: północną i południowo-europejską; w południowej czyli włoskiej dostrzegamy szerokość, pełność rysunku i malowania, nie tylko w tem, że miłowano tam więcej wymiary naturalne lub do nich zbliżone, niż drobne zmniejszone, ale że i w tych zmniejszonych większy nacisk kładziono zawsze na ogółowe pojęcie i oddanie form niż na drobiazgowce zaciekania się w szczegóły niepozwalające oku spokojnie spocząć na wyobrażonej postaci. Nie zbywało dziełom sztuki włoskiej z tej epoki na wykończeniu starannem, jak o tem świadczy Ś-ty Jan Luiniego— jak nareszcie i Cima da Conegliano, najbardziej ze wszystkich Włochów stylem malowania zbliżony do szkoły hollenderskiej; to wykończenie wszakżeż inny na sobie nosiło charakter, wyrazistość bowiem nawet postaci i fizynomii utrzymaną była zawsze w granicach istotnego piękna, a prawdziwość zarysów przyrody i charakterystyka nie przechodziły w karykaturę ani przesadę, jak to widzimy w szkole hollenderskiej i niemieckiej.— Łukasz Kranach należy z szkoły niemieckiej do tych zwolenników, a ściślej mówiąc niewolniczych naśladowników pierwszej lepszej jaka mu się nadarzyła przyrody, czem też szkoła ta odznacza się w czasach swego samodzielnego, wolnego od wpływu włoskiej szkoły, rozwoju. Wszelka wyrazistość choćby tak karykaturalna jak w niektórych postaciach Van der Mayra, była tam dobrą i to nie tylko w początkowej fazie rozwoju, ale jak to później zobaczymy i w dalszych najświetniejszych epokach poplacała jeszcze w zupełności. Do najbliższych włoskiej zasady piękna w tej szkole należał Jan Holbein, na jego też portrecie Karola Śmiałego, jak też i na portrecie Elektora Saskiego nie widzimy wprawdzie karykatury w pełnem tego słowa znaczeniu, niepodobna jednak nie dostrzedz, iż ten artysta był jeszcze zupełnym prawie niewolnikiem przyrody, że do ideału jej i ponad nią wznieść się nie zdołał.

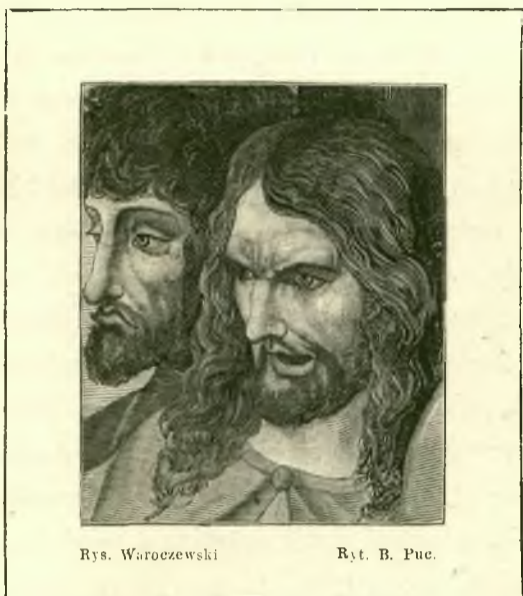
Dwa więc zupełnie różne czynniki, pojęcie piękna typowego i pojęcie charakterystyki wyjątkowej lub przygodniej, górują w dwóch szkołach, które mamy przed sobą, każda z nich przy-



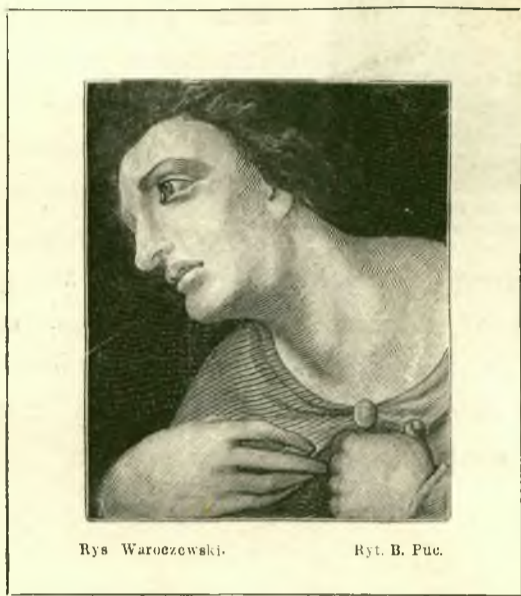
niosła do skarbnicy sztuki powszechnej część swoją, bez ujmy tedy zasłudze którejkolwiek z nich, zastanówmy się tak nad źródłami, z których każda zasób swój tworczy czerpała, jak i nad drogami jakie przebiegła w tej

Włoszech, oto przyczynę do skarbnicy powszechnego piękna, jaki Włochom z czasów odrodzenia zawdzięczamy.

Źródłem sztuki średniowiecznej na północy i w środ-



Dwie głowy apostołów z wieczerzy Pańskiej Leonarda da Vinci.



Głowa apostoła z obrazu wieczerzy Pańskiej Leonarda da Vinci.

epoce, abyśmy sobie pogląd na dalszy ich rozwój ułatwić mogli.

Odrodzenie sztuk we Włoszech jakim je widzimy w XV wieku jest istotnie pod względem doskonałości technicznej dziełem samegoż wieku onego.

Rozwój trwał od czterystu lat już, to jest od początku wieku XI, postępował jednak głównie drogą czystego idealizmu jako z idei najwyższej z religijnego poczucia wyrodzony, natrafiwszy dopiero na przyjazne z wielu względów okoliczności, wyrósł na zupełnie i wszechstronne odrodzenie. Z tych przyjaznych okoliczności jedną, tą właśnie która na technikę najbardziej wpłynęła, były odgrzebywane w wieku XV liczniej niż poprzednio zabytki sztuki greckiej. Popęd do poszukiwań starożytnych dany Włochom przez ówczesnych uczonych greckich szukających na półwyspie włoskim schronienia po zajęciu Bizancjum przez Turków, spowodował, iż artyści włoscy na pięknie starożytnym oparli swe pomysły religijne doprowadzili je do doskonałości wszechstronnej, dokładając do dobrego kierunku wskazanego przez starożytnych, własne swe badania przyrodnych piękności, zdolności niepospolite i niczem niepomawany zapal do twórczości na drodze plastycznej.

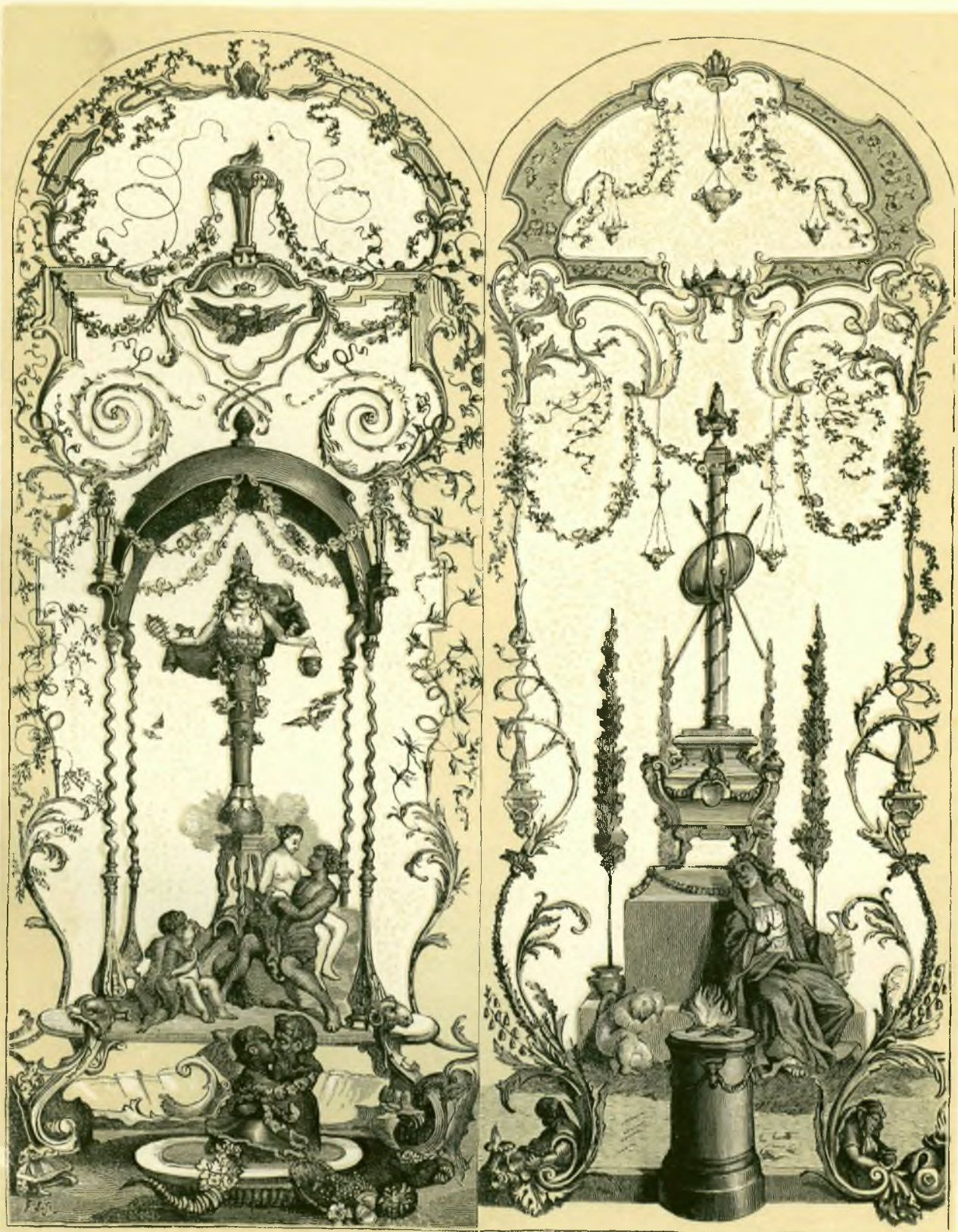
Piękno zatem, doskonałość formy, oparta na zabytkach starożytnych, ogrzana ciepłem chrześcijańskich serc szukających natchnienia w piśmie świętym, a prawdy przedstawienia w przyrodzie: oto źródło wzrostu malarstwa w XV wieku we

ku Europie było toż samo potężne uczucie religijne, jakie poruszało serca artystów romańskiej epoki na południu, różniły się te narody jednak zarówno strefą jaką zamieszkiwały jak i tradycjami lub brakiem głębiej sięgających tradycyj estetycznych.

Gdy bowiem na południu romańskie odrodzenie rozpoczęte z początkiem XI wieku miało już jakąkolwiek podstawę w zabytkach rzymskiego budownictwa i rzeźby, północne narody wszystko prawie z samych siebie czerpały—świadczy o tem zarówno ostrołukowe, zatem zupełnie odrębne od starogreckiego i starorzymskiego budownictwo, jak i rzeźba i malarstwo nierozłącznymi z pierwszą sztuką związane węzłami. Jedyny wpływ, jaki tradycje starożytne mogły wywierać na sztukę północną, odbywał się za pośrednictwem miniatur rękopiśmiennych, przeważnie bizantyńskiego pochodzenia. Nie był ten wpływ bez znaczenia jak to na obrazach Teodoryka z Pragi, Van-Eycka i innych przodowników odrodzenia malarstwa w środkowej i północnej Europie dostrzegać się daje. Był to jednak tylko wpływ, z pod którego przeglądu odrębność wybitna poglądu północnych na człowieka i na sposób przedstawiania go. Pogląd ten da się streścić w jednym wyrazie pierwotności, lub jak to pospolicie przyjęto naiwności, która jest dzieciństwa poglądu znamieniem. Dzieciństwo jednak, młodzieńczość, to świeżość wrażeń stanowiąca wybitną cechę pierwotnych szkół, o których mówimy.

Świeżość i żywość wrażeń nie zaokrąglona doświadczeniem, ani przetrawiona dostatecznie ce-





Rys. Konopaeki.

Ryt. Skrzymowski

Szpalery malowane w gabinecie króla w pałacu willanowskim.

cznie cechuje też wybitnie obrazy Kranachów, Mayrów i t. p.

Widzimy na obrazach niemieckich i hollenderskich najczęściej indywidua, a nie typy jak w szkole włoskiej; obserwacja bowiem idywiduów musi poprzedzić przerozdzenie onych na typy; jest ruch, jest życie, są formy, jest układ, wszystko jednak nie jednoczy się ani pod względem myśli przewodniej, ani typowości form ani piękna; rozzerwanie na cząstki obserwowane każda z osobna, a brak ogólnego obszerniejszego poglądu na całość.

Cóż tedy przyniosła ta sztuka północna do skarbnicy plastyki powszechniej? oto przyniosła świeżość obserwacji, dokładność miniaturową skończenia, charakterystykę żywą i wybitną.

Zobaczmy teraz, jak określone tu przymioty dwóch szkół, dadzą się okazać na dziełach, jakie mamy przed sobą.

Najstarszym w szeregu chronologicznym był **Filippo Lippi** (1412 † 1489) malarz florencki, który na równi z Masacciem i prawie jednocześnie z nim słynął prowadząc sztukę włoską na nowe drogi prawdy w przedstawieniu, nie porzucając prostoty i powagi stylu. *Najświętsza Panna z dzieciątkiem* (Nr. 113) jego ręki — nosi na sobie cechy szkoły włoskiej, z tej pierwszej jej epoki, w której zarówno umbryjskiej jak i Weneckiej Belliniego, jak i florenckiej lub lombardzkiej szkoły madonny mają sobie pewne wspólne znamiona, w których prostota z sztywnością połączona rozpoczęły nieśmiało kroki na nową podówczas drogę odradzającego się za popędem Cimabuego i Giotta malarstwa. Właściwości tych dwóch ostatnich najwybitniejsze są w Madonnie Lippiego, obraz to dobrze zachowany, należy do cennych zabytków sztuki.

Florencka szkoła słyęła pod ówczas jako krzewicielka nowego zwrotu ku prawdzie, Giovanni da Fiesole najbardziej duchowy, Signorelli najdzielniejszy anatom przygotowali drogę niemniej od nich genialnemu **Leonardowi da Vinci**, który skupiwszy w sobie zalety poprzedników, a mocą

własnego ducha rozszerzając je jeszcze stał się przewodnikiem całej ówczesnej plejady geniuszów.

*Trzy głowy apostołów* jakie mamy przed sobą (Nr. 34), dobrze skopiowane z najznakomitszego dzieła jego, wieczerzy pańskiej, należą do tych utworów sztuki włoskiej, w których wysokie jej zalety wybornie ocenić można. Życie zupełne, tak iż zdaje się, że tylko głosu brak tym ustom, aby przemówiły; plastyczność wydobyta nadzwyczaj małymi środkami, kilka potężnych a śmiałych zarysów, kilka barw wystarczają tak dalece, iż o więcej czucie patrzącego nie pyta wcale, pochłonięte w zupełności wrażeniem. Szczególnie dwie razem narysowane głowy, z których jedna wyraża zgrozę, druga zdaje się pytać, czy to być może, aby pomiędzy dwunastoma uczniami Zbawiciela znalazł się ten, który mistrza wydał, są wiernym obrazem tej wyżyny, na którą tylko skończeni wdzierają się arcymistrze: w y r a z, a co więcej wyraz groźnego oburzenia,

nie pochłonał tu, ani poprawności rysunku ani piękna, skończoność uniknęła drobiazgowości, a siła i wypukłość istnieją pomimo lekko narzuconych i bladawych zarysów. (Spis z r. 1834 Nr. 55 i 56.)

Dzielna szkoła dzielnych też wydawała uczniów, a synowie bywają podobni do ojców. Synem w sztuce Leonarda da Vinci był **Bartolomeo Luini** (1450 r.). Ktokolwiek widział słodkiego wyrazu a pięknego wykończenia i okrągłości obrazu Leonarda, pozna w tym świętym Janie Chrzcicielu (Nr. 114) z krzyżem o napisie na wstędze *Ecce Agnus Dei* Florenczyka i ucznia Vincego; też sama tu słodycz co u mistrza, też skończenie szerokie, pełne, bez drobiazgów niepotrzebnych lub zbytecznych, też szlachetność postawy rozlana w całej postaci.

Innym nieco od tych trzech, niemniej jednak widocznie Włochem w obrazach swych był **Cima da Conegliano** (1480 † 1520). Nazwisko nosił od miejsca urodzenia swego, jak wielka liczba średniowiecznych znakomitych ludzi.

To przybieranie nazwisk od miejsca urodzenia, naprowadza nas na dostrzeżenie dziwnego we-



Rys. Buchbinder.

Ryt. Konarzewski.

#### Najświętsza Panna Sasso Ferrato z galerii willanowskiej.



wewnętrznego związku pomiędzy charakterem miejscowości danej a osobistością z niej pochodzącą. Estetycy i znawcy dawniej sztuki włoskiej opisując charakterystykę obrazów Cima da Conegliano mówią, iż i pomysły jego i wykonanie tchną szczególnym wyrazem surowości w liniach, dzikości niemal w wyrazie, ascetyzmu w pojęciu postaci świętych, najdoskonalszym wszakże objaśnieniem do charakterystyki tej, byłby opis położenia miasteczka Conegliano. Położone pod grzbietem jednego ramienia Alp zniżającego się ku Adryatykowi, aby utworzyć półwysep tryesteński, dziś nosi niewątpliwie ten sam charakter, jaki miało przed wiekami; lesiste, dzikie wyżyny Alp, ciemnym grzbietem odbijające się na niebie, rozdoły i strome spadki, ponure głębie rozpadlin, oto słowo przyrody, które wyciska piętno swe na wszelkiej duszy wrażliwej, a wrażliwą być musi dusza artysty, a czucie gorące i pochłaniające to, co go otacza. Jedno spojrzenie na Conegliano lepiej nam maluje duszę syna tego miasteczka, Cimy, niż szerokie opisy charakterystyki prac jego, w których się to usposobienie duchowe odbiło. Jego *Pieta* (Nr. 121) czyli *opłakiwanie skonu Zbawiciela* przez Matkę, ma w sobie, oprócz tej powszechnie uznaną cechy za najwybitniejszą, wyraźne znamie szkoły weneckiej do której Cima z Conegliano bywa zaliczany, tak z powodu niewielkiej odległości rodzinnego jego miasta od królowej Adryatyki—Wenecyi, jak i dla przymiotów malarskich w obrazie tym widniejących.

Obraz willanowski pochodzić musi z epoki kwitnienia tego artysty, ascetyczna bowiem surowość zarysów i barw właściwych jego pracom początkowym, a przedziwny wyraz twarzy Matki Zbawiciela robi prawdziwe wrażenie.

Szkoła wenecka w dalszym rozwoju swoim poszła torem wskazanym jej poniekąd przez Cime i Belliniego, rozwój ten jednak wykwił nad wszelkie spodziewanie bujnie w kierunku kolorystowskiej śmiałości, mając za podstawę ścisły aż do suchości z początku posunięty, następnie, na wzór florenckiej szkoły, szerszy i naturalniejszy rysunek.

Wszakże w rozwoju zarówno człowieka pojedynczego jak i pewnych gałęzi umiejętności i sztuki, gwałtowne przemiany i przeskoki są bardziej pozornymi niż rzeczywistymi. Rozwój odbywa się zwolna i stopniowo, a przejścia od jednej do drugiej fazy dają się zwykle rozpoznać i zaznaczyć.

W zakwicie kolorystowskiego zwrotu szkoły weneckiej, tym który wypełnia przestwór pomiędzy Gian-Belli-

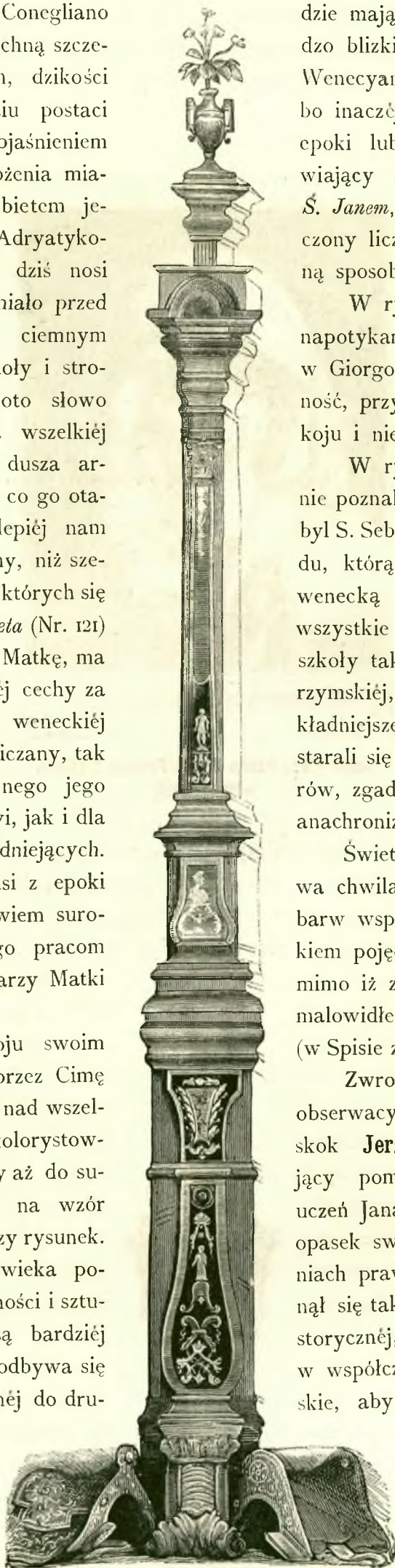
nim, Cima da Conegliano, a Giorgionem Palmą Vecchio i Titianem Vecelim, jest **Benedetto da Coda** († 1520). Łatwo nam tu będzie mając przed oczyma obraz Cimy, stylem bardzo blizki Bellina i dwóch innych późniejszych Wenecyan, dopatrzeć to przerabianie się stylu, albo inaczej, wyrabianie się tego, co szkołą pewnej epoki lub narodu nazywamy. Obraz przedstawiający *Najświętszą Pannę z dzieciątkiem Jezus, Ś. Janem, Ś. Augustynem i Ś. Sebastyanem* oznaczony liczbą 135, daje nam do uwag tych wyborną sposobność.

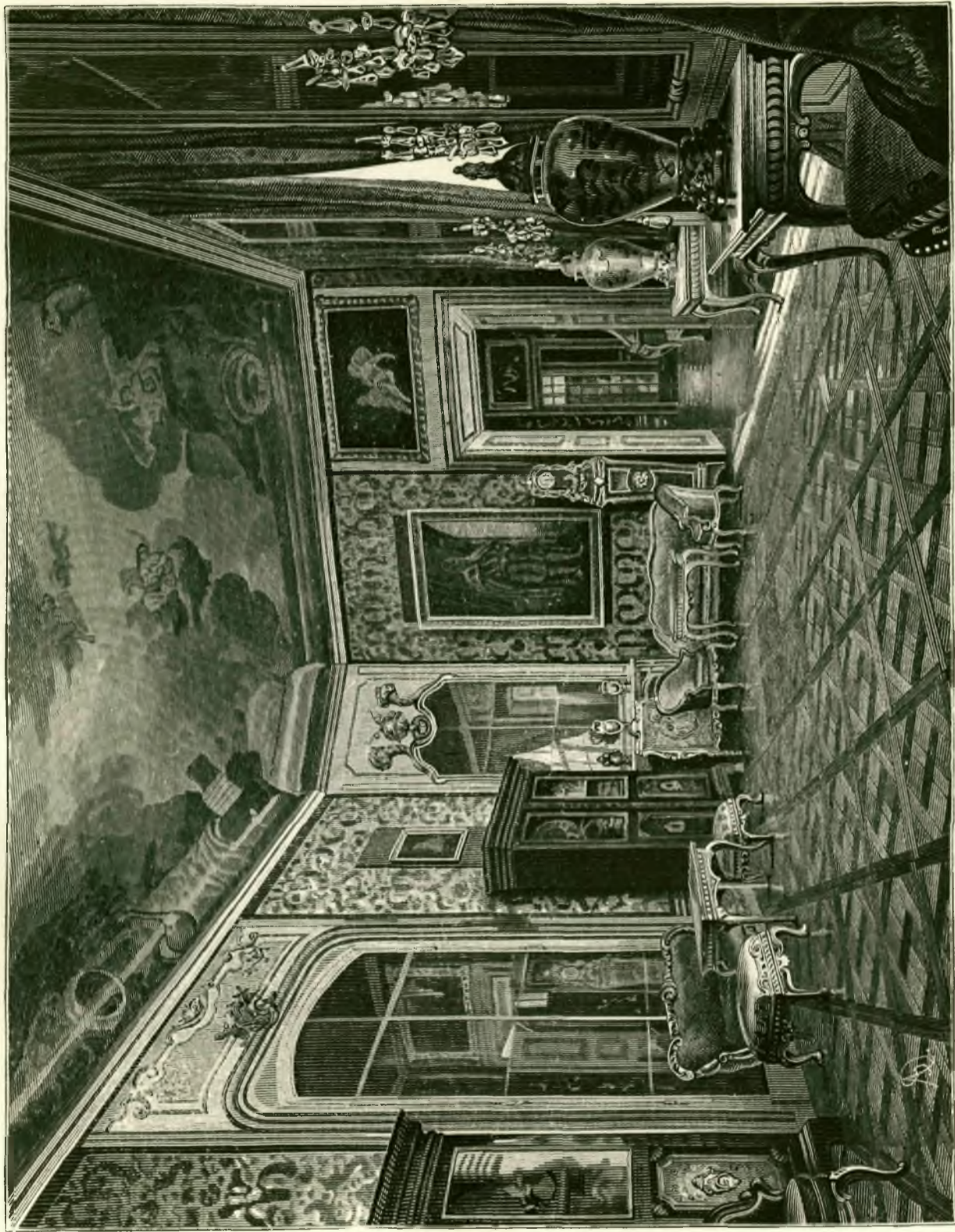
W rysunku piękne zaokrąglenie, jakiego nie napotykamy jeszcze u Cimy, a już znajdujemy w Giorgionie, w kolorystyce siła, soczystość i barwność, przymioty Wenecjan drugiej epoki, przy spokoju i niejakiem jeszcze sztywności w układzie.

W rycerzu zakutym w zbroję średniowieczną nie poznalibyśmy rzymskiego dowódcy rotty, jakim był S. Sebastyan, tu więc jest i owa naiwność poglądu, którą zaznaczamy jako charakteryzującą szkołę wenecką aż po Weronesa i Ticiana. Słowem wszystkie cechy znamionujące chwile przejściowe szkoły tak wybitnie różniące się od florenckiej i rzymskiej, której wielcy mistrze ówczesni najdokładniejsze gromadząc zasoby wiadomości, usilnie starali się w zewnętrznych nawet oznakach ubiorów, zgadzać się z prawdą historyczną a unikać anachronizmów.

Świetna-to jednak była ta, choćby przejściowa chwila, jaką nam uobecnia de Coda; czystość barw wspartych na wybornym rysunku i szerokiemi pojęciu całości, świetnieje i dziś jeszcze, pomimo iż z górą trzy wieki przepłynęły po nad tem malowidłem o jasnym niebie i żywych obliczach, (w Spisie z r. 1834 uznany za *Palma il Giovine* N. 65.)

Zwrotem ku przyrodzie i szczęśliwemi jej obserwacyami uczynił znakomity na tej drodze skok **Jerzy Barbarelli**, zwany **Giorgione**, żyjący pomiędzy rokiem 1477 a 1511. Młody uczeń Jana Belliniego, wyrывая się z stylowych opasek swego znakomitego mistrza w poszukiwaniach prawdy z pierwszej ręki, z przyrody, posunął się tak daleko, iż z zaniedbaniem prawdy historycznej, począł biblijne swe postacie ubierać w współczesne stroje włosciańskie lub mieszczkańskie, aby im tylko nadać najzupełniejszą prawdziwość rzeczywistą. Anachronizm ten znalazł naśladowcę w Pawle Cagliari Veronese z niejaką dla sztuki szkodą, pożytek wszakże jaki przyniosło badanie prawdy o tyle przewyższał wadę, że





Rys. Gryglowski.

Ryt. Malinowski.

Wnętrze salonu środkowego w pałacu willanowskim.

szkoła włoska a zwłaszcza wenecka za popędem Giorgiona rozwinęła się w kierunku zupełnie niespodziewanym, a nad wszelki podziw świetnym.

Nikt przed Giorgionem nie umiał i nie śmiał ani tak świetnego, drżącego od gorących promieni światła, namalować nieba, nikt nie pokusił się przeciwstawić tej jasności, tak głębokich cieniów zieloności, nikt ciała nie zabarwiał rozpowszechnionym następnie i w formułę urobionym sposobem malowania świetlanymi barwami w światłach. Tician Vecelli, Veronese i Tintoretto rozwinęli tylko każdy na swój sposób to, czemu początkowanie dał Barbarelli.

Na obrazie przedstawiającym *pasterzów i nimfy* (N. 133. Spis z r. 1834 N. 77), jaki mamy przed sobą, możemy z łatwością sprawdzić przymioty, jakie wyżej wymieniłem; rysunkowi tych postaci nie zbywa ani na poprawności ani na śmiałości zarysów ani na pełności form; ciało żywe a do dziś dnia jeszcze przejrzyste w półświatlanych odcieniach; na świetniejącym niegdyś, a dziś, trzystoletnią przeszło dawnością przyćmionem nieco niebie, żywo odstają z kolei swój uwydatnione głębokimi cieniami drzew i odległego krajobrazu: co za wdzięk, co za życie, co za przepych barw prawdziwych musiał niegdyś zdobić to malowidło!...

O kilka kroków dalej, świetnej tej szkoły zabytek (Nr 138) mieści się w kopii współczesnej znać, może przez jakiego ucznia zrobionej. Nieśmiało pokłady barw na twarzy zdają się wyraźnie o tem świadczyć, że postać wyobrażonego na tem płótnie *diakona*, czy może uczonego, nie wyszła wprost z pod ręki mistrza. Usprawiedliwiam zdanie, iż ta postać *w rękawiczce o obciętych palcach* może przedstawiać uczonego tem, że w owych czasach uczeni, już to dlatego, że w znacznej części należeli do stanu duchownego lub też że na wzór ubiorów zwyczajnych cywilnych wzorowały się późniejsze duchowne, nosili we Włoszech rodzaj ubioru podobny do dalmatyki diakonów. Niezwykle są dwie rzeczy w ubiorze tego młodzieńca, owa wzmiankowana rękawiczka i rękaw wyraźnie pikowany lub zrobiony z materii tkanej w sposób dziś już nieznanym lub zaniedbanym, a naśladowający jakby pikowanie drobne lub jakąś jakby łuskową zbroję.

**Piotr Vannuchi** znany pospolicie pod nazwiskiem **Andrea del Sarto** (1480 † 1530) był jednym z tych wielce utalentowanych Florentczyków, których nieszczęśliwe koleje prześladowały za życia, i śmierć samą przyspieszyły z niena-

grodzoną niczem dla sztuki szkodą. Vannuchi naciśkany smutnem położeniem pracował częstokroć szybko i mniej dbale, ztąd też wielka liczba jego obrazów, mniejszych zwłaszcza, nie może dać wyobrażenia o doskonałości, jaką się odznaczają jego znakomite prace freskowe, tak w klasztorze del Scalzo, jak i w klasztorze żeńskim w Florencji, gdzie ona sławna Madonna zwana del Sacco, z przyczyny worka na którym wsparty jest Ś. Józef odpoczywający, doskonałością wykonania nie ustępuje ani na włos najznakomitszym pracom Rafaela. Nic więc dziwnego, że i obrazy jakie mamy przed sobą, *Święty Jan z barankiem* (Nr. 142), *Najświętsza Panna z Świętym Janem i Świętym Sebastyanem*, oprócz ogólnych cech szkoły florenckiej i szczególnych Andrea del Sarto, polegających na pewnym niepokoju ręki graniczącym czasem z manieryzmem, nie mogą nam dać dostatecznego o nim pojęcia, tymbardziej, że tylko małego Świętego Jana można uważać za istotnie oryginalny. *Najświętsza Panna* zaś jakkolwiek ma cechy rysownicze Vannuchiego wygląda na kopię z niego (Nr. 145).



Portret Alberta Dürera z malowideł stropu galeryi wielkiej.

**Dürer Albert** jest uważany słusznie za założyciela szkoły niemieckiej w malarstwie; zapał, wszechstronność prac jego, poświęcenie, niezłomna czynność, postęp aż do ostatnich chwil życia widoczny,

świadczący o niepospolitym talencie a nadewszystko twórczość niewyczerpana, oto tytuły do wdzięczności ziomków, oto podstawy, na których nie tylko bliźni i prawie współczesnicy jego opierali się ale i podwaliny, które najnowszemu rozwojowi sztuki niemieckiej, owemu zakwitowi sprowadzonemu przez Korneliusza, Sznora i innych bawarskich malarzów służyły za punkt wyjścia do sformułowania odrębności sztuki niemieckiej.

Tak zwane „czasy“ w których Dürer w Niemczech sztukę malarską z takim zapałem uprawiał, nie były to czasy przyjazne w tym znaczeniu, w jakim były w Rzymie, Florencji i Wenecji, nie było ani w Norymberdze, ani na w pół jeszcze słowiańskiej Bamberdze, papieżów, miłośników sztuk a największych na świat cały magnatów, nie było Medyceuszów, nie było dożów weneckich i





bogactw handlu lewanckiego, trzeba było aby trzy wieki upłynęły do epoki króla Ludwika bawarskiego mającego brata na tronie greckim, aby Monachium sięgnęło po przydomek nowych Aten. Tymczasem Dürer pierwszorzędnym geniuszem plastycznym, któremu płodności twórczej południowcy Włosi zazdrościli, zmuszony był całą swą duszę przelewać w drobne obrazki i w mnóstwo rycin na miedzi i drzewie, które do dziś dnia stanowią skarbnicę niewyczerpaną dla odrodzonej sztuki niemieckiej.

Z współczuciem i boleścią patrzy się na te prace znakomitego malarza średniowiecznego; wskazują one, jak wiele na tem traci wszelka myśl wyższa, podnioślejsza, gdy jest z konieczności zacieśniona w drobny wymiar przynależny za ledwie plastycznemu odtworzeniu pospolitego wypadku z życia codziennego.

Dürer jedyne swe cztery postacie apostołów, odmalowane w wielkości naturalnej, a tchnące powagą i majestatem, nieustępującym włoskiej współczesnej szkole malarskiej, darował miastu Norymberdze, bo nie było komu zapłacić pracy artysty, po zbiorach zaś najbogatszych za ledwie jeden lub parę obrazków drobnych rozmiarami napotkać można: te bowiem tylko na szersze pole świata z pracowni jego wyjść mogły.

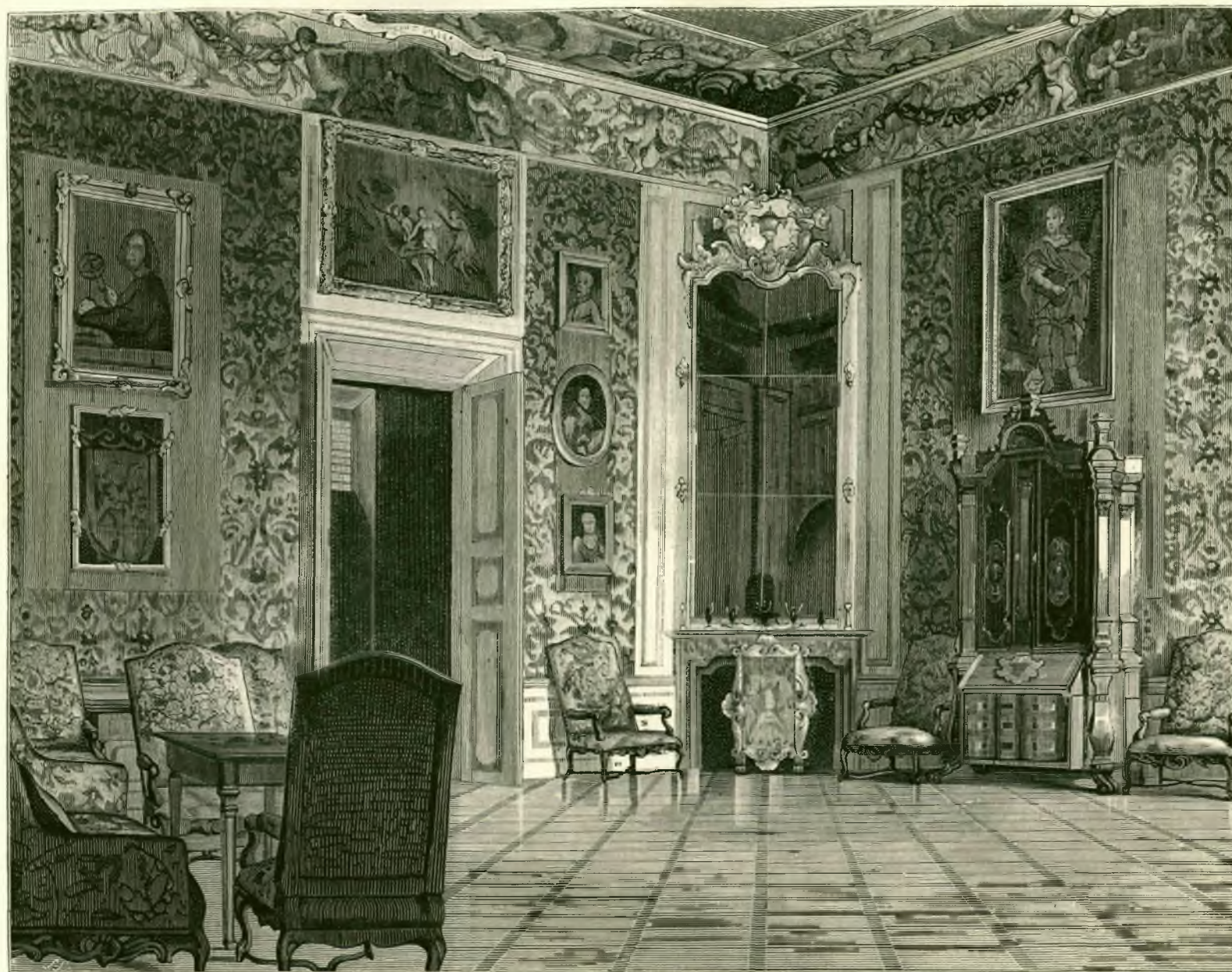
Taki też mały obrazek jego z życia Świętej Rodziny, znajdujemy i w Willanowskim zbiorze Nr 149, i z niego wysnuć musimy to, co snuli i snują jeszcze do dziś dnia zwolennicy starej szkoły niemieckiej, poznać myśl skurczoną, przykuloną do ziemi, skrzepowaną warunkami ziemskiego bytu i niemocy ludzkiej—dopatrzyć serca gorącego, przejętego wiarą, rozeznąć czysty, naiwny pogląd na wyrazistość postaci, stwierdzić, iż rysunek jego postaci wolny był od tej pospolitej karykaturalności, jaką w Kranachu nieraz dostrzegamy, nareszcie zauważyć, iż owe pozalamywane twarde fałdy ubiorów jego postaci mają w sobie prawdę stylową; wprawdzie stylizowaną zbyt zgruba, niemniej jednak a właśnie przez to świadczą o głębokim poczuciu powagi stylu, który niemogąc rozwinąć się na szersze wymiary, kurczył się i łamał jak owe szaty zmniejszonych postaci świętych.

Obrazek nasz małeńki przedstawia *S. Józefa zajętego pracą* swą ciesielską w obecności niewiast świętych przędzących i przy pomocy dziecięcia Zbawiciela—cisza tu i spokój, koloryt za ledwie z lekka oznaczony musiał mieć kiedyś ja-

kąs srebrzystą barwę, z której trzysta lat trwania obrazka oszczędziły jasność dziś w kredowy wpadającą odcień.



Imię **Jana Holbeina** (1498 † 1554), słusznie rozstawione i zajmujące jedno z pierwszych miejsc w średniowiecznej szkole niemieckiej, obudza ciekawość w każdym znawcy i miłośniku sztuki; zawsze radzi spotykamy się z pracami jego i badamy przymioty, które go wzniosły ponad współczesników, tak dalece, iż on jeden tylko z północnych malarzów onej epoki może być postawiony na równi z włoskimi mistrzami z czasów odrodzenia, pod względem technicznych zalet. Jego *Madonna* w galerii Drezdeńskiej i portret mężczyzny, jak niektórzy utrzymują jednego z książąt domu Sforzów, znane są powszechnie z poprawności i szerokości rysunku, z świetności barw i śmiałości ręki. Przymioty o których mówimy widniały już i w pracach ojca jego Jana, którego ręki portret, podług katalogu, *Karola Śmiałego* (Nr. 15) mamy przed sobą, a chociaż znajdujemy jeszcze niejaki ślad drobiazgowości w narysowaniu i wykończeniu fałd otyłej twarzy księcia, przecież całość nie ma tej suchości roboty, jaką rażą twarze Van der Mayra, Kranacha, a nawet i doskonalszego od tych obudwu **Bartłomieja Broyna**, którego ręki prawdopodobnie jest portret zapisany w katalogu jako wizerunek *Elektora Saskiego Jana Fryderyka* (Nr. 19). Styl roboty tego portretu jest bardzo podobny do najdawniejszych malowideł Holbeina, sama nawet za tło służąca zielona draperia często przez tego ostatniego używana mogłaby łatwo złudzić na pierwszy rzut oka, bliższe jednak rozpatrzenie się w tej pracy zdaje się potwierdzać przypuszczenie nasze, że malowidło to jest ręki kolońskiego malarza słynącego już w pierwszej połowie XVI wieku, a różniącego się od Holbeina nieco większą twardością i sztywnością tak w rysunku jak i w malowaniu ciała. Jakkolwiekby, obadwa te portrety stanowią ozdobę galerii willanowskiej, drugi zaś pod względem zachowania czystości barw i zupełnego braku uszkodzeń należy do szczególnych i szczęśliwych w tym względzie wyjątków. Cyfry i napisy jakie na tym obrazie znajdujemy, nie są w stanie dostarczyć nam wybitniejszego dowodu co do jego pochodzenia. Na tle jest napis *ætatis suae 26*, a pod spodem rok 1337. Na liście, który trzyma



Rys. Maszyński.

Ryt. Staszkowski.

Pokój garderoba króla w pałacu willanowskim.



Rys. W. Strzałecki.

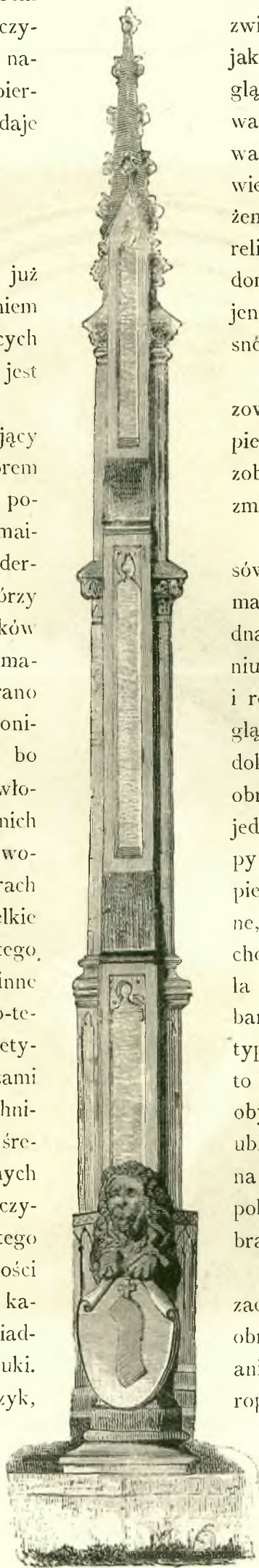
Ryt. Staszkowski.

Krajobraz Ruisdaela i portret Van der Helsta z galeryi obrazów Willanowskiej.  
Ozdoby otaczające z nad wnijscia do galeryi wielkiej.

osoba portretowana jest napis niemiecki nieczytelny zaczynający się od wyrazów „Dem erbaron unsern haben“ który może znaczyć: Dem ehrbarem unserm herren i t. d. dalszy ciąg zupełnie nieczytelny, byłby to więc portret ku czci czyjś namalowany. Na palcu osobistość ta ma kilka pierścieni, z których na jednym jest herb, trzy zdaje się dzicze głowy w polu czerwonym.

Holenderskiej szkoły przymioty wyżej już scharakteryzowawszy, zajmiemy się sprawdzeniem ich na obrazach kilku malarzów pochodzących z pierwszej epoki odradzających się sztuk, to jest z końca XV a pierwszej połowy XVI wieku.

**Girard Van der Mayr** żyjący i pracujący w Gandawie około 1450 roku ma być autorem obrazu (Nr. 20), na którym zgromadzone są postacie Świętych pańskich wystawionych na rozmaite męczeństwa. Zwyczajem malarzów holenderskich ubiory tak męczenników jak i tych, którzy na nich siłę swą wywierają, wodzów i pacholków współczesne są z epoką wykonania obrazu lub mało co wcześniejsze. W rozmaity sposób starano się objaśnić przyczynę tych rażących anachronizmów jakim dawne szkoły malarskie ulegały, bo nie tylko holenderska, widzieliśmy wyżej, że i w włoskiej wenecka do pewnego stopnia nie była od nich wolną. Niewątpliwie jednym z głównych powodów był brak dokładnych wiadomości o ubiorach z owych odległych epok, brak zupełny lub wielkie ograniczenie źródeł, z którychby wiadomości tego rodzaju zaczerpnąć było można, były jednak inne a szczególnie dwa, z których jeden czysto-techniczny malarski, drugi wypływający z estetycznego poczucia potrzeby przemawiania obrazami do tych, dla których były wykonywane. Techniczne tedy ułatwienie napotykali owi malarze średniowieczni w używaniu ubiorów współczesnych w tém, że je pod ręką mając, mogli zadość uczynić warunkom skończenia, częstokroć posuniętego do nadzwyczajnej drobiazgowości i dokładności zupełnej. Zamiłowanie w tej dokładności jest w każdym razie wielką zasługą owych artystów, i świadczy o ich sumiennosci i prawdziwej miłości sztuki. Umiłowawszy zaś sztukę i jej plastyczny język, pragnęli, aby się stał słowem zrozumiałem dla ogółu współobywateli, chcąc zatem przemawiać skutecznie, zmuszeni byli to słowo swoje ubrać w postać znaną powszechnie, ztąd też rycerz występował w holenderskiej



zbroi, Herod, Piłat lub konsul rzymski w lamowej lub adamaszkowej szerokiej sukni futrem nieraz obłożonej, szło bowiem im więcej o duchowy wewnętrzny związek pomiędzy osobistościami, niż o tę zmienną jak moda zewnętrzną osłonę ciała. Ta naiwność poglądu na zewnętrzną postać dzieła sztuki spowodowała inny uboczny wprawdzie, niemniej jednak ważny pożytek, jaki z obrazów w ogóle średniowiecznych malarzów i rzeźbiarzy wyciągnąć możemy i wyciągamy dzisiaj: oto, że w ich obrazach religijnych pozostał nam niewyczerpany zasób wiadomości o zwyczajach, obyczajach, strojach, uzbrojeniu i całym zewnętrznym obliczu epoki ówczesnej.

Drobiazgowość w pojęciu zadania dzieła obrazowego panuje w całej sztuce holenderskiej tej pierwszej epoki, dopiero w drugiej jak to później zobaczymy pod wpływem szkoły włoskiej zaszła zmiana rdzenna w tym kierunku.

Drobiazgowość posunięta do suchości zarysów widnieje i w obrazie, o którym tu mówić mamy, ogromny zasób zamiłowania do sztuki, godna najwyższego szacunku sumiennosc w obrobieniu szczegółów, czyni jednak ogół nieco pstrym i rozerwanym na części, w których z osobna rozglądać się potrzeba, aby sobie z nich sprawę zdać dokładnie aby nareszcie dojść do tego, że i ten obraz męczenników ma jakąś całość, ma jakąś jedność akcji, ześrodkowanie i rozkład na grupy i na plany. Linie ogólne grup głównych pierwszoplanowych nie są wcale ani źle obmyślane, ani niezgrabnie ułożone, a proporcje figur zachowane umiejętnie i ściśle. Wykończenie ciała a szczególnie głów grupy po prawej stronie bardzo naturalne i pełne życia chociaż brak w nich typowości, brak ściślej odpowiedniości zadaniu, są to bowiem portretowane twarze gandawskich współobywateli malarza, których twarze zarówno jak i ubiory, nie zgadzają się ani z epoką przedstawioną na obrazie ani nie przedstawiają typów wschodniopółudniowych, jakiby powinny się znaleźć w wyobrażeniu męczeństw pierwszych chrześcijan.

To samo co się ma z twarzami i ubiorami, zachodzi i w wyobrażeniu budowli w głębi krajoobrazu, które nie są wcale starożytne azyatyckie, ani wschodnie ani południowe, ale północno europejskie i średniowieczne, umieszczone w krajoobrazie zimowym, jak to po zamarzniętych w lodzie statkach rozpoznać można.

Na dwóch obrazach **Łukasza Krana-cha** (1472 † 1543) mieszczańce niemieckiej (Nr 6) i Lukrecyi (N. 94) sprawdzić możemy la-



Rys. Tegazzo.

Jan III-ci Sobieski z rodziną.

Ryt. Puc i Skrzymowski.

two co się wyżej powiedziało przy ogólnym rzucie oka na malarzów holenderskich, że ściśle odtwarzając przyrodę jaką mieli przed oczyma do typowości wzniesć się nie zdołali, w pierwszym też rodzaju robót będąc dość silnymi, w drugim okazują się tak stosunkowo małymi, iż prawie uwierzyć trudno, iż to są prace jednych i tychże samych rąk. Portret mieszczanki jest bardzo dobrym portretem, oddanym z drobiazgowym powtórzeniem wszelkich nawet usterek budowy kobiecej i jako prawdziwy, we wszystkich szczegółach ubioru, ma wielkie zalety; gdy takąż sama mieszczanka niemiecka obnażona o popsutej rogówką klatce piersiowej i tłustej okrągłej twarzy a cienkiej szyi i wątlonych ramionach, pięknej Lukrecyi wcale nie wyobraża i staje się dziełem sztuki zupełnie nieudolnym. Toż samo powiedzieć można i o Herodiadzie (Nr. 13), której wyraz ponad powszednie sportretowanie codziennej fizjonomii nie wznosi się, głowa tylko *S-go Jana* ma w sobie coś idealnego, co świadczy, iż autorem obrazu był artysta niezwykłych zdolności, któremu zbywało tylko na wyrobieniu i tradycjach sztuki, sam pośród współczesnych miernych malarzów z siebie tylko czerpiąc, nie rozwinął się tak jakby jego zdolności na to pozwalały.

Najznakomitsze galerie Państwowe Europejskie posiadają zaledwie po jednym albo po parze obrazów oryginalnych plejady artystów włoskich, do której zaliczają się Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, Tician. Dobrze więc, że zbiór prywatny, jakkolwiek magnacki, jakim jest Willanowski, zupełną dziś prawie niemożność nabycia prac tych najznakomitszych mistrzów starał się zastąpić dobrami o ile można było kopiami. Z kopii takich, z których większa część jest współczesnych, można utworzyć sobie pojęcie jeżeli niezupełnie dokładne, to przynajmniej przybliżone o zaletach mistrzów, którzy tak przeważny wpływ na dalszy rozwój sztuki wywarli.

Na początku już wzmiankowaliśmy w niniej-

szym opisie kopie rysowane podług głów apostołów z Wieczerzy Pańskiej Leonarda da Vinci, obecnie zanotujemy jeszcze parę innych kopii, aby przejść do dzieł pochodzących z drugiej epoki rozwoju szkoły włoskiej, z epoki śmiałych kolorystowskich rzutów pędzla, które ciągnęły za sobą z kolei rzeczy znów inny następny zwrót do źródłowych i nieśmiałych badań prawdy i piękna



Rys. Kotarbiński.

Ryt. Bojarski.

Portret papieża Klemensa XIV przez Rafaela Mengsa w galerii obrazów w Willanowie.

Drugą kopię wspomnieliśmy wyżej pod Giorgionem, do najlepszych z innych artystów tej pierwszej epoki należy niewiadomego autora *Kopia Madonny Rafaela z dodatkiem Anioła i Kardynała Bembo* zatem bardziej od zwykłych kopii samodzielna, podług dzisiejszych pojęć naszych nawet nieco świętokradzka (Nr. 150). Nie leży w obyczaju dzisiejszych zarówno kopistów jak i tych którzy kopie mieć pragną, dopuszczanie się jakichkolwiek dodatków lub przemian.

Rozważmy, czy ta niewolniczość jest właściwością malarstwa artystycznej, czy też więcej

szanującej cudzą własność moralną epoki dzisiejszej.

W postaci N. Panny i dziecięcia jest jeszcze jakkolwiek zachowany styl Rafaela, tylko kopiista zepsuł koloryt karmazynowych barw sukni N. Panny i ciała zbyt czynnem użyciem cynobru. Anioł zaś chociaż naśladowany z Rafaela innego obrazu (\*) sztywny jest i niezgrabny. Dodatkom kopii, o której mowa zawdzięczamy jako jedną z jej zalet przechowanie rysów znakomitego w swoim czasie filozofa i uczonego, co do powtórzenia właściwości rysunku i kolorytu Rafaela jest ono równie dowolne jak inne odmiany poczynione i oprócz ogólnych cech stylu Rafaelowskiej kompozycji, w kolorycie dużo kopia ta odbiegła od oryginału, tak iż można ją wziąć za wykonaną pod koniec wieku XVI, kiedy wpływ kolorystowskiej manieri weneckiej i bolońskiej efektowności, stał się powszechnym we Włoszech.

Źródła swobody z jaką pozwalali sobie malarze i w ogóle artyści włoscy z wieku odrodzenia



(\*) Z obrazu Familii Świętej znajdującej się w Luwrze paryskim gdzie takż anioł rzuca kwiaty na kołyskę dziecięciu Jezus.

przerabiać, powtarzać i przemieniać powtarzając pomysły swoich poprzedników, musielibyśmy szukać w całym toku rozwoju sztuki włoskiej, w który raz zapatrzywszy się dojrzelibyśmy, iż cały ten rozwój właściwie na takim ciągłym przerabianiu zawisł był. Wiek XIV przerabiał to, co mu pozostało z najdawniejszych zabytków sztuki bizantyjskiej, łamiąc ustalone wiekami reguły symetrii i sztywnego spokoju w układzie grup. Wiek XV nie zmieniając nic w tym ogólnym pozorze architektoniki obrazowej, wlał weń więcej życia zaczerpniętego z przyrody; XVI wiek, swoją drogą częstokroć zupełnie powtarzając motywa poprzedzającego przyozdobił je tylko w świetniejsze barwy i w śmielsze odziewał zarzysy; tak iż pośród tej całej zresztą niepospolitej twórczości znalazłoby się niezmiernie dużo samego li przetwarzania i rozwijania. Pomysł raz na świat wydany uważany był za własność znać powszechną i każdemu wolno było użytkować go na swoją potrzebę; dowodów w historii sztuki na to niebrakuje.

My, ludzie dzisiejsi, innej epoki dzieci, innych tradycyjsynowie nie jesteśmy spadkobiercami w prostej linii tego potoku, który owych unosił, dla tego nie możemy i nie powinniśmy zdaje się w danym razie posuwać się po zagranicę wiernej acz rozumnej kopii. Kopie też dzisiaj sporządzane są zwykle wiernym powtórzeniem oryginałów bez dodatków ale i bez opuszczeń.

Kopia *uczty u Faryzeuszów*, na której znajduje się Chrystus Pan, z **Pawła Veronesa** (Nr. 10) powinnaby znaleźć miejsce po skreśleniu przymiotów tej drugiej epoki szkoły Włoskiej, do której Veronese zaliczanym bywa pospolicie, gdy jednak już mówimy o kopiach mieścimy ją tu, przejście bowiem od jednej do drugiej z tych epok istotnie nieznacznie się odbyło tak, iż jedna w drugą istotnie zachodzi, jedna z drugiej się wylania i wiąże nierozzerwalnie, jak następstwo z przyczyną swą. Kopia więc ta, jakkolwiek bardzo zmniejszona, jest dobrym i wiernym obrazem i sposobu malowania i rysunku Cagliarego i dobrze jest pomieszczona w galeryi, w pobliżu oryginalnego obrazu tego malarza który pod liczbą 106 znajdujemy, jakby dla okazania jakim Veronese był w szerokim pomysle kompozycyjnym, a jakim w wykonaniu swego pomysłu.

Druga epoka rozwoju sztuki Włoskiej znamionuje się rozrosłą już dobrze śmiałością ręki, pomysłami kolorystowskimi, a gdy i te przestały wystarczać na czynienie

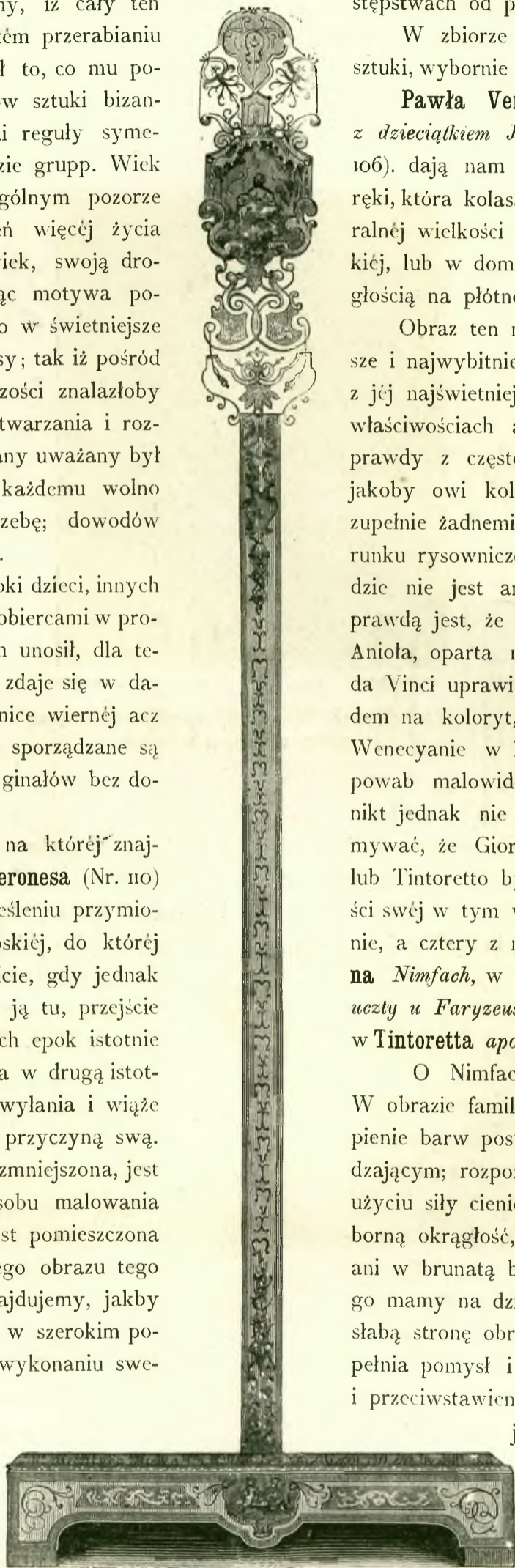
wybitnego wrażenia na widzach, gwałtownymi efektami światłocieniowymi i wybujałością wyobraźni twórczej, szukającej pola w fantazyjnych odstępstwach od prostoty i prawdy przedstawienia.

W zbiorze Willanowskim mamy kilka dzieł sztuki, wybornie tę epokę charakteryzujących.

**Pawła Veronese** (1525 † 1588) *N. Panna z dzieciątkiem Jezus Ś. Józefem i Ś. Janem* (Nr. 106). dają nam obraz owęj swobody i pewności ręki, która kolosalne z kilkudziesięciu postaci naturalnej wielkości złożone, uczyty w Kanie Galilejskiej, lub w domu Faryzeuszów z zadziwiającą biegłością na płótno rzucała.

Obraz ten nosi na sobie znamiona najważniejsze i najwybitniejsze weneckiej szkoły kolorystów z jej najświetniejszej epoki, objaśnia dobrze o jej właściwościach a wyprowadzić może szukającego prawdy z często powtarzanego mylnego pojęcia, jakoby owi koloryści weneccy byli słabymi lub zupełnie żadnymi rysownikami. Rozgraniczenie kierunku rysowniczego od kolorystowskiego wprowadzić nie jest ani bez zasady ani bez słuszności, prawdą jest, że rzymska szkoła Rafaela i Michała Anioła, oparta na ścisłości rysowniczej Leonarda da Vinci uprawiała tę stronę z mniejszym względem na koloryt, tak samo jak ze swojej strony Weneccy w kolorycie upatrując najważniejszy powab malowidła zaniebdywali czasem rysunek; nikt jednak nie może na dobrej podstawie utrzymywać, że Giorgione, Tician, Veronese, Tiepolo lub Tintoretto byli słabymi rysownikami, dzielności swęj w tym względzie dawali dowody bezustannie, a cztery z nich mamy przed sobą w **Giorgiona Nimfach**, w *familii Śtej Veronese* i w kopii *uczty u Faryzeusza* z tegoż mistrza dokonanej, i w **Tintoretta apoteozie Senatora Weneckiego**.

O Nimfach Giorgiona mówiliśmy wyżej. W obrazie familii świętej Veronesa, umiejętne topienie barw posunięte wyżej jeszcze niż w poprzedzającym; rozpoznać to łatwo po mistrzowskim użyciu siły cieniów dających, ciału zwłaszcza, wyborną okrągłość, a niewpadających ani w czarną ani w brunatą barwę, jak tu właśnie przykład tego mamy na dzieciątku Jezus. Ś. Józef, stanowi słabą stronę obrazu, zaniebdany jako wyraz, dopełnia pomysł i zaokrągla go pod względem linii i przeciwstawienia mass obrazowych, wewnątrznie jednak nie łączy się z całością, przez brak ścisłego i głębszego wniknięcia w prawdę duchową, brak określenia stosunku zachodzącego pomiędzy tą osobistością





Rys. Gryglewski.

Ryt. Konarzewski.

Gabinecik Maryi Kazimierzy.



a N. Panną i dzieciątkiem. Duchowe kompozycyjne usposobienie szkoły florenckiej lub rzymskiej byłoby wolalo zmniejszyć grupę o jedną osobę, uczynić ją mniej malowniczą, ale duchowo treściwszą i ściśle określoną. Na tej jeszcze postaci możemy wszakże zarówno jak i na

szatach Najświętszej Panny zauważyć ważną jedną cechę szkoły weneckiej bardzo tu wybitną, szerokie płaszczyzny jakie dawała natura i jakich Veronese w naturze poszukiwał. Kopia, o której wzmiankowałem, najłatwiej patrzącego o tem objaśni a zarazem dopełni wiadomości o którą potrąciłem wyżej, iż Cagliari na wzór Giorgiona nic nie dbał o autentyczność ubiorów i tak dobrze za stołem biesiadniczym w Kanie galilejskiej, jak i przy żłobku Zbawiciela nawiedzanym przez magów, wszystkich oprócz Najświętszej Panny, Ś-go Józefa i Zbawiciela ubierał w stroje sobie współczesne weneckie tak, jak

Hollendrzy i Niemcy w hollenderskie i niemieckie, dając też i osobistościom, ludzi zwyczajnych przedstawiającym, typy, jakie go otaczały, portretując nieraz siebie i swoich blizkich. Pod względem układu, linii grup i poważnego potężnego użycia pięknej architektury włoskiej z czasów odrodzenia jest ta ucztą u Faryzeusza jednym z najbardziej zajmujących pomysłów Veronesa.

Titian Vecelli, uważany za naczelnika szkoły kolorystowskiej, chociaż przyszedł już po Giorgionie, zasłużył na to stanowisko skupieniem w sobie wszystkich tych wysokich przymiotów, jakie cechowały Weneccjan. Zaczął od skromnego naiwnego rysunku, mało co przechodzącego po za prostotę Cimy da Conegliano i Giam Bellina, a przepracowawszy dużo i potężnie wyrobiwszy niepospolity zasób genialnych zdolności, doszedł szybko do śmiałości i szerokości malowania, które do przasady i wybujałości niepoziorniej posuwał często Jakób **Robusti** zwany **Tintoretto** (1512 † 1594). Tego to Tintoretta w Willanowie znajduje się oryginalny obraz przedstawiający

Album Willanowski.

*Apoteozę senatora Weneckiego* (Nr. 118). Dzielność, i pewność ręki i oka, wyborne ocenienie wartości kolorystowskiej każdej barwy, przegląda tu z każdego pociągu pędzla. Senator ów ubóstwiony przez malarza wkracza na obłoki pewną i dumną nogą, wita go uosobione zdaje się

światło prawdy w otoczeniu postaci, które zapewne dla współczesnych musiały być zrozumiałe. Dla nas to zestawienie różnych osobistości niezupełnie czytelne, zmusza oko zastanowić się nad samymi li tylko przymiotami malowniczości przedstawienia obranego przedmiotu. Oprócz tedy owej wyżej wzmiankowanej dzielności ręki w zarysach, dostrzegamy skutek niepospolitej biegłości Robustego w nakładaniu od jednego rzutu najwłaściwszych zawsze a potężnie zharmonizowanych barw: przymiot, który spowodował nadany mu przydomek Tintoretto. Ta pewność niezachwiana ręki i oka pocięgnęła

za sobą inną jeszcze niepospolitą zaletę malowideł Tintoretta, którą i w obrazie Willanowskim znajdujemy, a tą jest świetność barw. Pomimo, iż trzysta lat upłynęło od wykonania obrazu, jasność bije od płótna, gasną światła wszystkich otaczających go malowideł, blednieje ich siła przy potędze Robustego.

Najżywsze odbicie wpływu Veronesa widzimy w szkole weneckiej na **Leandrze da Ponte** zwanym **Bassano** (1558 † 1623). *Zdjęcie z Krzyża*, pod liczbą 130 w Galeryi Willanowskiej zamieszczone, jest tak wiernym odbiciem szkicowej manieri pierwszego, iż gdyby nie sposób malowania głów możnaby łatwo obraz ten, który istotnie jest tylko szkicem do większego, wziąć za dzieło ręki Veronesa. Ubiorry są wykonane zupełnie tak, jak je robił Cagliari, też same gzygzakowate i wężykowate linie oznaczające wierzchołki fałd, też żywość ręki, tenże sam dobór sąsiadujących z sobą barw, więc też sama harmonia ogólna.

Jedyną wybitniejszą a wielkiej wagi różnicę, stanowi dramatyczność przedstawienia obranego



Rys. Witkiewicz.

Ryt. Konarzewski.

Najświętsza Panna z dzieciątkiem Sasso Ferato w Galeryi Willanowskiej.



przedmiotu z łagodnym spokojnym charakterem Veroneza niezgodną. Układ tej sceny jest tak przedziwny, a tak zdaje się być prostym i naturalnym, iż wpatrzywszy się weń, trudno zachwycone oko a przejęty umysł od niego oderwać.

Jak **Andrea del Sarto** stanowi jakoby przejście od szkoły florenckiej do weneckiej tak i **Hieronim z Treviso** młodszy zwany **Penacchi** (1508 † 1544), łączy w sobie różne kierunki szkół włoskich, ponieważ jednak wenecki koloryzm najbardziej w pracach jego przeważa i ziemia na której wzrósł była wenecką, więc w tej go mieścimy szkole. Nie należał wprawdzie do pierwszorzędnych malarzów, nazwisko jego nie jest tak znane jak wielu innych, o których tu mówiliśmy, ale w owych czasach i ci drugorzędni artyści byli wcale znakomitymi, a była ich liczba wcale nie mała. *N. Panna z dzieciątkiem w obłokach z dwoma aniołami trzymającymi korony, niżej Ś-ty Hieronim i Ś-ta Katarzyna, w głębi widok miasta Treviso* stanowią przedmiot obrazu (Nr. 143). Wdzięk i spokój w układzie i wyrazie, piękność rysunku przy gorącym barwnym malowaniu stanowią główne przymioty obrazu Penacchiego; na pierwszy rzut oka poznać można, że jest włoski i wenecki.

Wpływ szkół rzymskiej i florenckiej oddziaływał na wszystkie inne a dokładniej mówiąc wszystkie one odbijały w sobie nawzajem zalety ościenych. Pod koniec tej drugiej epoki potężny tytaniczny rysunek Michała Anioła znajdujemy w słabszych lub silniejszych odbiciach wszędzie.

Do tych, w których odbicie to często wbrew przyrodzonym ich skłonnościom okazywało się, należał **Michał Amerighi Caravaggio** (1569 † 1609). Na poparcie tego zdania naszego, stwierdzonego mnóstwem kolosalnych, jako rozmiary, utworów jego.

Nie mamy wprawdzie w Willanowie ani oryginalnego ani w kopii obrazu tego mistrza, ani tych jego postaci o tytanicznych kształtach i o massach przesadnych mięśniów, ani żadnej z tych przerażających scen męczeństw w jakich miał upodobanie, ale za to rozpoznać możemy inną ważną stronę jego usposobienia, a najwłaściwszą tej kolosalnej zdolności, to jest jego szczerzy naturalizm i biegłość, którą przewyższał wszystkich współczesnych i jako przykład następnym podawany być może.

Obrazem tym jest *kobieta* na wpół klęcząca a na wpół siedząca, zatopiona w rozmyślanie czy modlitwie cichej (Nr. 112). Prostota, z jaką ta postać rzucona jest na płótno, daje jej życie nie-

zmiernie prawdziwe tak, iż zdaje się, że z ust jej cichy szept wychodzi, oczy w górę wzniesione na wpół zamiaszłe pełne żywego blasku, cera południowa, śniada o pięknym gorącym odcieniu, przejrzysta i barwna, chociaż zdaje się jakby jednym wykonana kolorem. Przyczyną tego jest stopień wyborne odcieniów. Cały obraz jakkolwiek nieźle jest zachowany musiał uleść niezbyt pomyslnym procederom zastosowanym do niego przez jakiegoś odnawiacza, ślad tego daje się dostrzedz w ogólnym kolorycie zanadto w złotawo-czerwonawą barwę wpadającym, który nie był właściwością Caravaggia wyłączną, a gdy się zdarzał to nie w tym stopniu.

Świetna epoka sztuki we Włoszech przeminęła już wtedy, kiedy na świat dopiero przyszli Caracciowie, Amerighi, Dominichino, Guido Reni, słowem w połowie XVI wieku.

Blask wielki opromienił półwysep latyński, a tłumy adeptów sztuk plastycznych z północy, wschodu i zachodu gromadziły się około spuścizny po minionem stuleciu pozostałej.

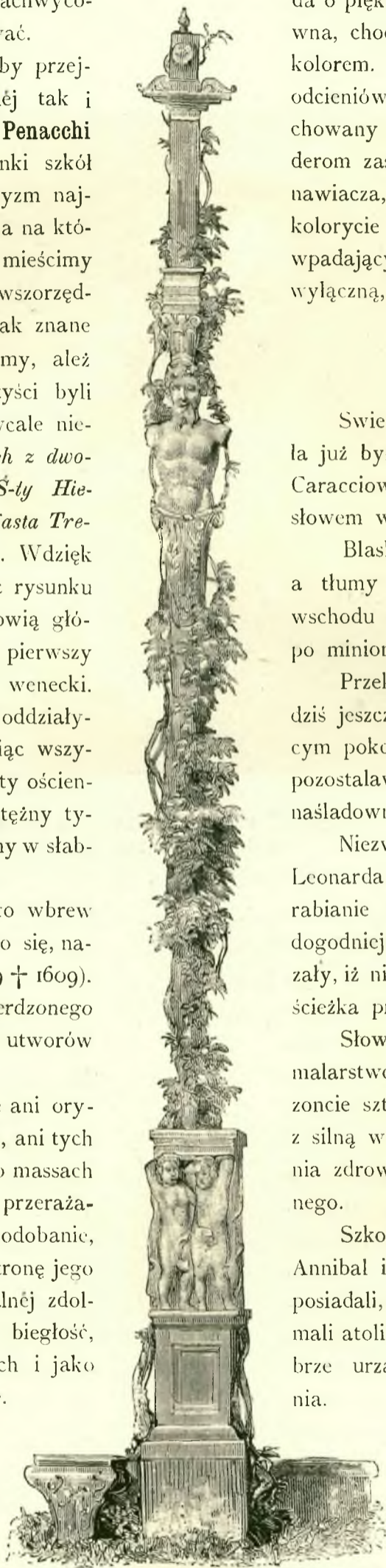
Przekonanie ogólne panowało wówczas, a i dziś jeszcze spotkać się z niem można, iż następującym pokoleniom nic już więcej do zrobienia nie pozostaławało, jak w mniej lub więcej nabożnem naśladownictwie poprzedników utonąć.

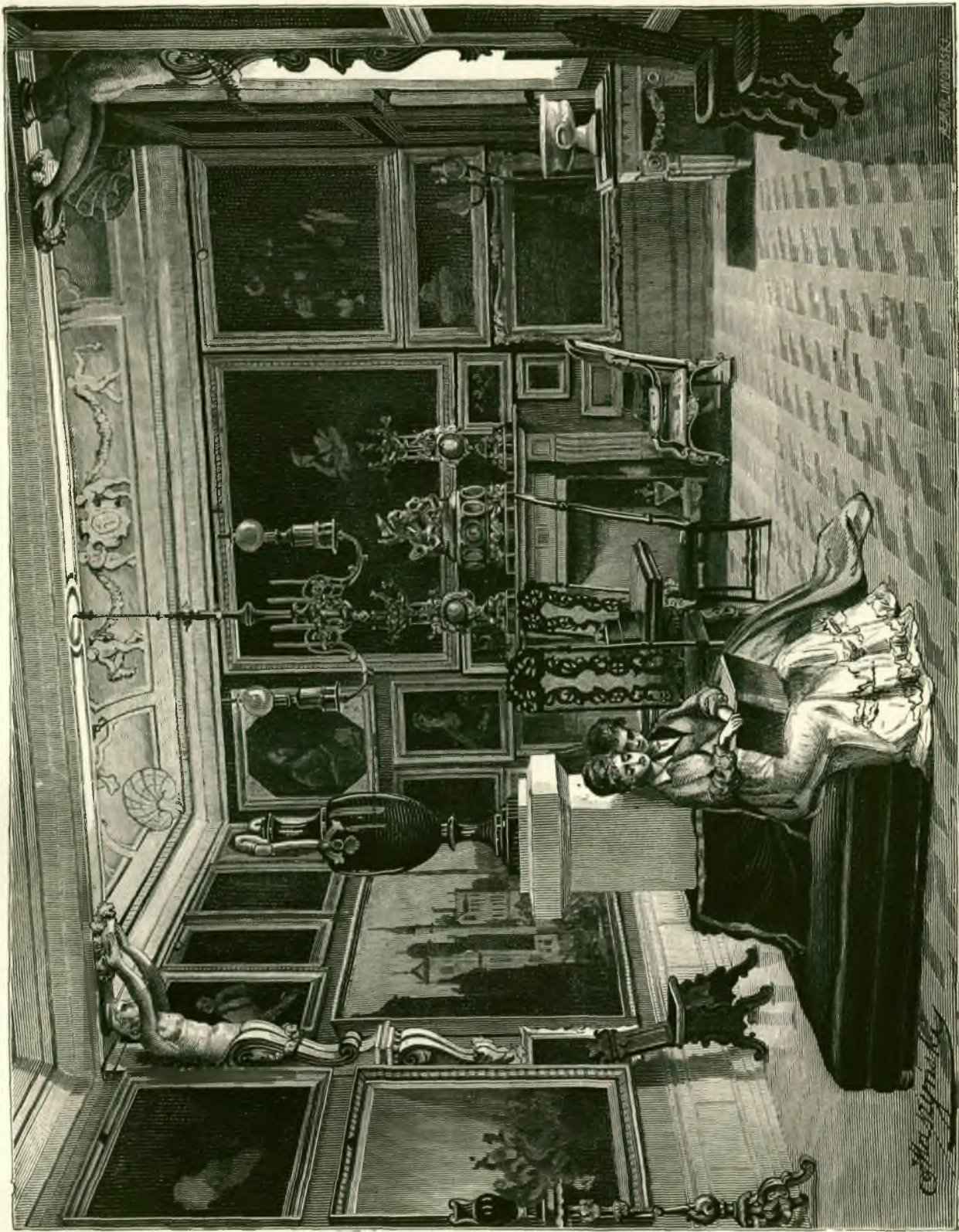
Niezważano na przestrogi mistrza odrodzenia Leonarda da Vinci, zalecającego samodzielną wyrabianie się; ubity szeroki gościniec przedstawiał dogodniejszy przebieg pracy. Owoce jednak okazały, iż nie szeroki gościniec, ale wązka i przykra ścieżka prowadzi do świątyni istotnej sławy.

Słowem, naśladownictwo poczęło na dobre już malarstwo o zagubę przyprawiać, gdy na horyzoncie sztuki ukazało się trzech braci Carraccich z silną wolą powstrzymania upadku, a przechowania zdrowych tradycji prawdy i piękna plastycznego.

Szkołą to głównie a szkołą dobrą wstawili się Annibał i Augustyn Carracciowie. Genialności nie posiadali, na nowe tory sztuki nie popchnęli, utrzymali atoli nabytki dawne, skryształizowawszy w dobre urządzonej akademiiach prawidła nauczania.

*Głowa mężczyzny* (Nr. 150), a prawdopodobnie portret lub studium wykonane przez **Augustyna Carracci** (1558 † 1601) nie odznacza się niczem nadzwyczajnem; rysunek w niej dobry, ma-





Rys. Maszyński.

Ryt. Malinowski.

Wnętrze galeryi zwanéj Muzeum.



Rys. Owicki.

Ryt. Ślaski.

Obraz Teniersa. - Widok Drezna Canalettego  
w Galeryi Willanowskiej.

lowanie skromne, życia nie brakuje, oko więc choć z pewnym chłodem mile jednak spocząć może na pracy nienoszącej na sobie ani cech brawury bezpożytecznej ani usterek przeciwko prawdzie naturalnej.

**Annibala Caracci** (1560 † 1609) owego naczelnika akademickiego kierunku szkoły bolońskiej, posiada zbiór Willanowski zajmujący obraz *Abrahama przyjmującego aniołów* (Nr. 341). Ciemny a raczej poczerniały nie tyle przez czas, ile z powodu sposobu malowania. Ułożony bardzo dobrze nie robi jednak wrażenia; na zimno wytworzony, a raczej tylko złożony, pomimo dobrą budową techniczną, pomimo starannie obmyślane grupy i linie, chłodem wieje. Z jakiegoż tedy powodu obraz ten zajmować nas może? oto właśnie z tego, że jest świadectwem przeważnej dobrej woli Caraccich usiłujących w szkole swęj ocalić dobry kierunek techniczny, a zarazem braku wyższego uzdolnienia twórczego, które samo tylko wielkimi dziełami karty historii sztuki uświetnia.

Ciemne barwy obrazu, to dowód nieśmiałości pracy kilkakrotnie zapewne poprawianej i przerabianej, świadectwo niepewności ręki i oka; dobry ale pozbawiony życia układ jest znać owocem, nie natchnienia, nagle w wyobraźni wyblaskującego, ale rozważnego obmyślenia, rozwagi chłodnej i usilowania, siłą woli skierowanego do tego celu.

Dobra a silna wola, szacowny to przymiot, ale nie twórczego, tylko kształcącego się ducha, wykształcić może to, co się w twórczej sile wyobraźni poczęło, ale nie stworzy nic w zakresie poezji i sztuki.

Drugi obraz Caraccia Annibala *Chrystus Pan z Samarytanką u studni* (Nr. 342) pod względem wartości artystycznej ma zupełnie też same przymioty co poprzedzający, tchnie tylko bardziej jeszcze eklektyzmem to jest, że użyję takiego wyrazu, zbieraniną, połączoną w całość. Na zbieraninie na składaniu zamierzonego obrazu z okruchów dzieł arcy mistrzów polega ów eklektyzm, w którego owocach jest wszystko dobre pomierne, a nic wybornem życiem tchnącego, wszystko przystojnie zokrąglone a nic coby oko lub umysł uderzyć, zachwycić lub przerazić mogło; mdłego ducha to twory.

W katalogu obraz ten nosi nazwę *krajobrazu w którym Chrystus Pan z Samarytanką*, pomieszczony też został w galerii krajobrazów chociaż przedmiot jego jest poważny i religijny.

Obraz szkoły włoskiej i gałęzi jej weneckiej kolorystowskiej, mógłby się nam bardzo uzupełnić gdybyśmy mogli mieć jakiegokolwiek choćby rysunki oryginalne w galerii willanowskiej Michała Anioła, lub jaki portret Titiana, w braku wszakże oryginałów musimy wskazać kopie, lub prace, na których wpływ tych mistrzów jest widoczny.

Wpływ z pierwszej ręki na Rubensa a z drugiej na Van Orleya przez Buonarrottego wywarto, wskażemy w swoim miejscu, tu tylko przytoczymy jeszcze kopię z **Titiana**, dającą niejaki o pracach tego mistrza kolorytu wyobrażenie. Pod liczbą 240 znajdujemy *Venerę z amorkiem* leżącą, jakich w tym rodzaju Titian nie mało wykonał. Nie ma pomiędzy temi postaciami bogini piękna i miłości ani jednej przez Vecellego wykonanej, którejby okrągłość miękkiego ciała wyrażona była silnymi cieniami, wszystkie oblane jednostajnym światłem, zachwycają prawdziwością miękkiego ciała. Powab miękkości i okrągłości wydobyty jest używaniem w szkole kolorystowskiej a wzmiankowanym tu już pod Giorgionem malowaniem światłami w świetle. Kopia dobra jaką mamy przed sobą, jako wierne naśladownictwo mistrza, przynieść może pożytek pragnącym zapoznać się z sposobem malowania Vecellego. Na kopii tej zakończamy rzecz o szkole weneckiej.

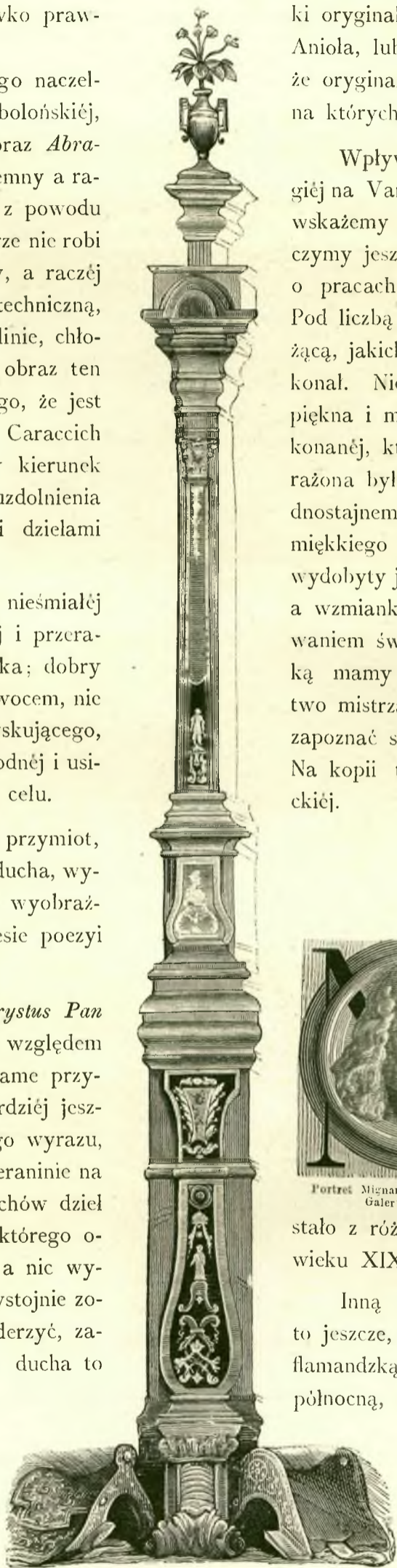


Portret Mignarda z ozdobię stropu Galeryi Wielkiej.

malarstwo włoskie pod koniec XVI a na początku XVII wieku wchodziło poczęło, jak się to wyżej wzmiankowało, na drogę eklektyzmu, naśladownictwa wielkich mistrzów, i na tej drodze pozostało z różnemi przemianami losu aż do początku wieku XIX; całe wiec dwa stulecia.

Inną charakterystyką tych dwóch stuleci jest to jeszcze, że wpływ szkoły włoskiej na niemiecką, flamandzką, francuską i na całą zresztą Europę północną, stał się przeważnym i zamieniającym wszystkie szkoły malarskie europejskie, wszystkie akademie w jedną, kierującą się wspólnymi zasadami, które otrzymały miano klasycznych.

Nie ma już od tego czasu szkół: um-





Rys. Maszyński.

Ryt. Malinowski.

Wnętrze sali marmurowej w pałacu willanowskim.

bryjskiej medjolańskiej, florenckiej, rzymskiej, weneckiej, trwają jeszcze jakiś czas bolońska i neapolitańska następnie od szkoły Caraccich począwszy, która zaprzagnęła skupić w nauczaniu zalety i przymioty wszystkich poprzedzających, poczyna panować pod ogólnem mianem, włoskiej, szkoła łącząca to wszystko, w co wzbogaciły umiejętność malarstwa nabytki indywidualnych wysiłków genialnych mistrzów wieków XV i XVI.

Poczęto uczyć się sztuki na zimno jak nauki, zimne też są po większej części produkcyje chylące się do upadku malarstwa.

Wyróżnimy jednak i z pomiędzy tej drogi umiejętnościowej osobistości obdarzone niepospolitemi zdolnościami, które zdołały podnieść się do wysokości swych poprzedników.

Szkoła Caraccich wydała dwie ostatnie gwiazdy najbliższe świetnością mistrzom pierwszorzędnym: Guida Reni i Dominika Zampieri zwanego Dominichino, które sztuce malarskiej w pierwszej połowie XVII wieku przyświecały; im to jeszcze między innymi parę słów poświęcimy w rzucie oka na tę drugą epokę sztuki włoskiej.

**Guido Reni, Dominico Zampieri, Guercino, Sasso Ferrato, Carlo Dolci** Włosi, **Hondchorst, Rubens, Van Dyck, Mirevelt** Holendrzy, i **Poussin** Francuz zajmują w sztuce stanowiska zdobyte pod wpływem sztuki włoskiej, godne nie tylko wzorów, na których się kształcili, ale bezwarunkowej chwaly całych wieków następnych.

Galeryja Willanowska posiada oryginalne prace każdego z nich, będziemy więc mogli przyjrzeć się im zbliżka i dokładnie zasługi przez nich położone ocenić.

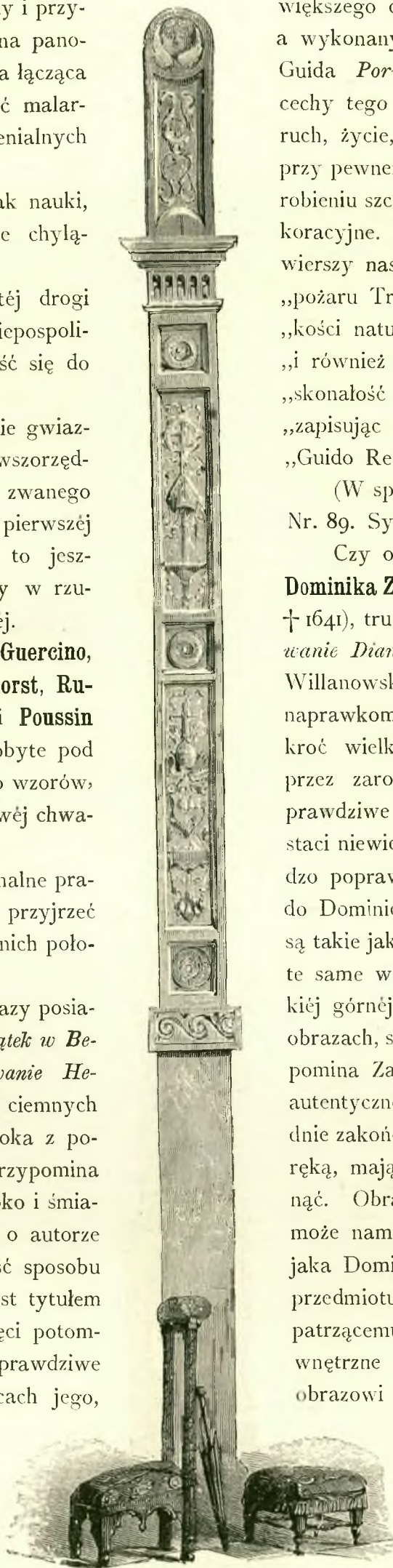
**Guida Reniego** (1575 † 1642) trzy obrazy posiada zbiór Willanowski: *Wyróżnienie niewiniątek w Betleem* (Nr. 119), *Sybille* (Nr. 125) i *Porwanie Heleny* (Nr. 187). Pierwszy z nich, w ciemnych trzymany barwach, na pierwszy rzut oka z powodu właśnie tej siły barw mało przypomina Guida, za to Sybilla jasna, a szeroko i śmiało malowana odrazu rzuca się w oczy i o autorze Jutrzenki mówi. Sama już ta oryginalność sposobu pojmowania i odtwarzania pomysłów jest tytułem do utrwalenia Guido Reniego w pamięci potomnych, jeżeli dodamy do tego idealne prawdziwe poczucie przedmiotu, widniejące w pracach jego, poprawność i śmiałość rysunku i dobry układ, otrzymamy zalety, które nie na próżno przypominają, że jego Wschód słońca czyli Jutrzenka, chociaż przypadała już właśnie ku zachodowi sztuki na

horyzoncie Włoch, otoczyła jednak ten zachód prawdziwie świętym blaskiem. Szkic wyróżnienia niewiniątek (jest to bowiem prawdopodobnie szkic do większego obrazu) pełen jest zalet dobrego układu, a wykonany pewną i śmiałą ręką. Trzeci obraz Guida *Porwanie Heleny* (Nr. 187) nosi na sobie cechy tego mistrza najzupełniej wszechstronne — ruch, życie, rysunek poprawny, malowanie śmiałe przy pewnem niedokończeniu czy zaniedbaniu w wyrobieniu szczegółów, które czyni wrażenie nieco dekoracyjne. Autor spisu z r. 1834 poświęca mu kilka wierszy następujących. „Porwanie Heleny wśród „pożaru Troi. Obraz galeryjny z 9-ciu figur wiel- „kości naturalnej, znakomity pod wielu względami „i również szacowny przez swój koloryt jako do- „skonalszość rysunku i układu figur. Sam artysta „zapisując na nim swoje imię, uznał jego zalety, „Guido Reni. (Numer tego spisu 86).

(W spisie z r. 1834. Wyróżnienie niewiniątek Nr. 89. Sybilla 233).

Czy obraz oznaczony liczbą 122 jest istotnie **Dominika Zampieri** przezwanego **Dominichinem** (1581 † 1641), trudno stanowczo powiedzieć; jak to *Powanie Diany* tak i wiele innych obrazów zbioru Willanowskiego musiało uleść niezbyt szczęśliwym naprawkom restauratorów obrazów, którzy często wielkiej w tym zawodzie używając sławy, przez zarozumiałość i brak sumiennosci niejedno prawdziwe dzieło sztuki zniszczyli. Rysunek postaci niewieścich polujących wraz z Dianą jest bardzo poprawny, koloryt i sposób malowania bardzo do Dominichina robót podobny, typy nawet twarzy są takie jakie u niego najczęściej napotykać się dają, te same wyraziste, czarne, błyszczące z pod wąskiej górnej powieki oczy jakie podziwiamy w jego obrazach, skończenie nawet samo drobiazgowe przypomina Zampierego, nie śmiem jednak twierdzić o autentyczności obrazu z powodu niektórych niedokładnie zakończonych zarysów, które jednak mogły pod ręką, mającego się za artystę restauratora, zagiąć. Obraz-to w każdym razie dobry, a choć nie może nam dać wyobrażenia o podniosłości ducha jaka Dominichina ożywiała, z powodu samego już przedmiotu mythologicznego, daje jednak możność patrzącemu zbadać charakterystyczne cechy zewnętrzne prac tego mistrza, zatem przyjrzenie się obrazowi czyni pożytecznem. (Spis z r. 1834 Nr. 122).

Trzecim, który o szkołę Caraccich z lekka tylko otarłszy się, założył później na tem samem miejscu swoją w Bolonii, był **Franciszek Barbieri** zwany **Guercino da Cento** (1590 † 1666). Był on

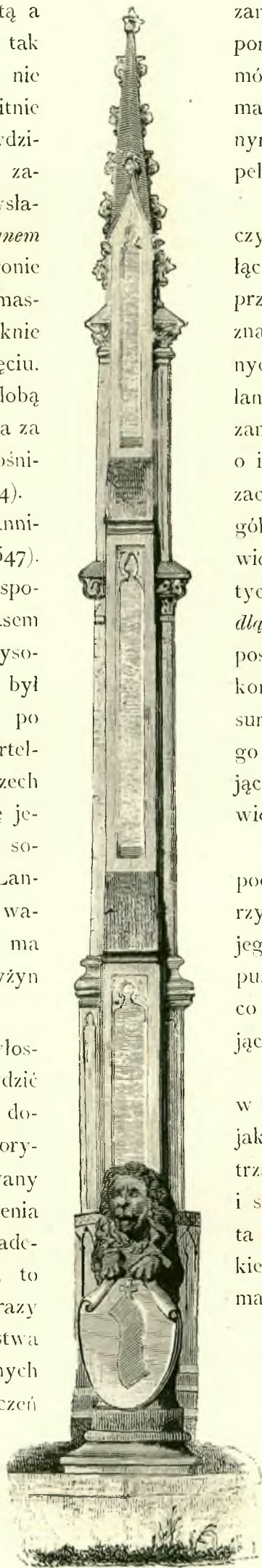


od poprzedzających samodzielniejszym dlatego może właśnie, że powijaki szkolne na naśladownictwie pospolicie oparte, mniej go dotknęły. Przybył do Bolonii już prawie skończonym artystą a przynajmniej samodzielniemi studiami przyrody tak przygotowanym, iż indywidualności już zatracić nie mógł; różni się też od współczesnych wybitnie światłocieniowemi pomysłami, kolorytem prawdziwym a potężnym, łagodnym uczuciami z zapamięł i przejęcia serdecznego płynąciami pomysłami. *Aniołowie płaczący nad Chrystusem Panem w grobie złożonym* (Nr. 88) o uczuciowej stronie Guercina dają wyborne wyobrażenie; potężne masy światła i cieniów uwydatniają grupę pięknie ułożoną, pełną wdzięku i szczerości w pojęciu. Obraz cały dobrze zachowany, jest cenną ozdobą galerii a to tem większą, iż prace tego mistrza za życia jego były już przez współczesnych miłośników sztuki poszukiwane. (Spis r. 1834 Nr. 84).

Najmniejszej wartości z uczniów szkoły Annibala Caracci był **Giovani Lanfranco** (1581 † 1647). Pelen zdolności istotnej, śmiałości i werwy w sposobie malowania, w kolorowaniu świetny czasem aż do jaskrawości, tym właśnie sposobem rysowania i barwienia obrazów swych począł był krzewić manieryzm, który w kilkadziesiąt lat po nim stał się już nieuleczoną a zgubną i śmiertelną chorobą malarstwa uprawianego we Włoszech w tym kierunku przez Carola Maratta i szkołę jego. Obraz *S-tój Magdaleny* (Nr. 35) nosi na sobie cechy tej płynności ruchów ręki jaką się Lanfranco odznaczał, dobrze zachowany, ma tę wagę w historycznym przebiegu malarstwa, jaką ma szczybel jeden w drabinie prowadzącej z wyżyn na padół upadku.

Ostatnie odbłyśki dobrych czasów szkoły włoskiej raz jeszcze tu zanotować musimy i sprawdzić na obrazach, jakich nam zbiór Willanowski dostarcza. Dwoma tedy ostatniemi na tym horyzoncie gwiazdami byli **Jan Chrzciciel Salvi** zwany **Sasso Ferrato** (1605 † 1685) od miejsca urodzenia i **Carlo Dolci** (1616 † 1686) Florentczyk. Co nade wszystko w obydwóch tych mistrzach uderza, to szczere przejęcie religijne, z jakim znać obrazy swoje tworzyli. Rzuceni pośród społeczeństwa bezreligijnego już, a przynajmniej o spaczonych pojęciach, lekkomyślnością i światowym otoczeń przepychem, zachowali prostotę serca i czystość uczuć, która ich pomiędzy pierwszorzędnymi mistrzami niemal stawia.

Dostrzegaliśmy już wyżej, mówiąc o



Cima de Conegliano, związek wewnętrzny zachodzący pomiędzy miejscem jego urodzenia, a charakterystyczną cechą prac tego mistrza, tu wypada nam zanotować szczególnego rodzaju podobną zgodność pomiędzy nazwiskami dwóch malarzów, o których mówić mamy, a cechami charakterystycznymi ich malowideł znajdującymi się także w pewnym wybitnym z sobą związku a raczej podobieństwie zupełnym.

Miasteczko Sassoferato dałoby się przepolszczyć na *żelazną skalę*, więc twardości wrażenie łączy się z tą nazwą, twardością też niejaką a przynajmniej wybitną ostrością konturów odznaczają się i cechują prace Salviego. Na pięknych dwóch jego obrazach zdobiących zbiór Willanowski łatwo to sprawdzimy. Pod liczbą 109 zamieszczona *N. Panna z dzieciątkiem Jezus* (N. 109) o ile uszkodzeniom przy odnawianiu nie uległa zachowała charakter rysowniczy Salviego, szczególnie w rysunku dłoni, palców, jest to bardzo widoczne i wyraźne; bardziej jednak charakterystyczną jest jeszcze *N. Panna w welonie białym modląca się z złożonemi rękoma* (Nr. 139). Piękna ta postać o wyrazie wielkiej słodyczy i spokoju wykończona z nieopisanym wdziękiem barw i rysunku opowiada nam cały cichy żywot skromnego pracownika na polu religijnem, nie szukającego sławy, a jednak godnego jej jeszcze i po wiekach całych.

Dolci, jak nazwisko jego *słodki*, słodyczą podbija serca tych, którzy uczuciem w wyraz twarzy jego postaci świętych wnikać chcą. Obraz jego *S-ty Jan*, pod liczbą 151, ma cechy łagodnego puszystego malowania, o barwach wprawdzie nieco przyćmionych, jednak powabnych i pociągających przejrzystością.

Nie można nie dostrzedz pewnej przesady tak w wyrazie słodyczy wszystkich postaci Dolcego, jak i w puszystości zarysów malowideł tego mistrza, Herodiada nawet niewa uśmiech łagodny i słodki w obrazach jego, niemniej jednak słodycz ta pociąga i wywiera wrażenie dodatnie, więc ta kie, jakiego po dziele sztuki religijnem wymagać mamy prawo.

Wszystkie trzy szkoły zwane ogólnem mianem niemieckiej, a dzielone przez samychże sumienniejszych Niemców na frankońską, której przewodnikiem był Dürer, saską z Kranachem, szwa-





Rys. J. Maszyński.

Ryt. W. Bojarski.

Portret Stanisława Koniecpolskiego Hetmana W. Kor.  
w zbiorach Willanowskich.

carską z Holbeinem, a kolońską z Bayrem na czele w ciągu dwóch prawie wieków nie wydały.

Wojny bezustanne, reformacja religijna, a ostatecznie owa trzydziestoletnia, po której znów zaraz prawie nastąpiła siedmioletnia wojna, wstrzymały rozwój sztuk i jak sami niemieccy autorowie powiadają, doprowadziły naród do zdziczałości, przy której o sztukach ani myśleć było można. Niżej jeszcze wrócimy do artystów tego narodu, gdy o wieku XVIII mówić będziemy, obecnie dodać nam tylko wypadnie, iż cokolwiek jakimi zdolnościami odznaczało się w Niemczech, to pod sztandar hollenderskiej sztuki zaciągnąć się było zmuszone, tam więc z niektórymi od kończyn zachodnich Niemiec nazwiskami spotkać się można.



Rys. Masłowski.

Ryt. Śląski.

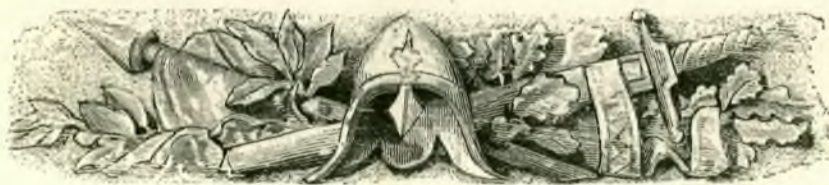
#### Znalezienie Mojżesza.—Mikołaja Poussina w Galeryi Willanowskiej.

Mało w ogóle badana sztuka malarska u Słowian zachodnich do których czeskie i lechickie, zatem polskie należy plemię, nie daje materyału do rozwinięcia obszerniejszych uwag z tego głównie powodu, że w wiekach zakwitu sztuk na południu i dalszym zachodzie Europy, to jest w wieku tak zwanym odrodzenia, o którym głównie mówimy, Słowiańszczyzna zachodnia lechicka mały w tym estetycznym ruchu wzięła udział. A jednak początki rozwoju malarstwa na ziemiach słowiańskich

zapowiadały się wcześniej, niż we Francyi i Niemczech, i bez porównania świetniej. Są ewangeliczki miniaturami ozdabiane na dawniej ziemi słowiańskiej w Bamberdze już około r. 1000 wykonane, istnieje słownik czeski z r. 1202 ozdobiony miniaturami przez malarza **Mirosława**, modlitewnik malowany około r. 1350 przez **Sbinka z Trotina**. Legenda o Ś. Jadwidze na Szlązku 60 malowidłami ozdobiona r. 1355 przez **Matiasza z Lubina**, inny rękopism w Bibliotece w

Pradze przez **Tomasza z Stitnej** (Szczytny) 1373 malowidłami zdobny. Narzeczcie **Teodoryk z Pragi** w tymże czasie wstawił się ołtarzowemi i ściennemi malowidłami, z których niejedno do dzisiaj się zachowało. Ten rozwój sztuki malarskiej, o którym najpoważniejsi znawcy świadectwo składają, iż przewyższał inne współczesne, miał też swoje wybitne rodowe cechy; uosobienia pojęć oderwanych, odwzorowania scen z życia codziennego i pe-

wien nastrój żartobliwy przeważnie uwydatniane, pominąć musimy dla braku przedmiotów odpowiednich w galeryi. Nieznajdując w zbiorze Willanowskim podstawy do bliższego zastanowienia się nad temi tak blisko nas obchodzącymi dziełami malarstwa, nienapotykJąc nawet obrazów Kupetskigo, Czecha, jednego z znakomitszych portrecistów z końca XVII a początku XVIII w. o rodaku tylko jego Mengsice, Morawianinie niżej, przy obrazach jego, słów parę zamieścimy.





Rys. Masłowski.

Ryt. Bojarski.

## Część obrazu Sandrarta. Wjazd Radziwiłła do Rzymu w Galeryi Willanowskiej.

Wpływem sztuki Włoskiej na północne a napływem północnych malarzów na półwysep południowy zajmiemy się obecnie.

Autorowie niemieccy a pomiędzy nimi poważną ciesząc się w rzeczach historii, sztuki i estetyki, Waagen utrzymuje, iż wpływ włoski zgubny był na północy, że Niemcy i Hollendrzy zatracili rodowe cechy swego plastycznego uzdolnienia na czas przynajmniej jakiś.

Z bezstronnego jednak stanowiska patrząc na tę sprawę, znajdziemy ją może inną nieco, niż Waagen i ci z rodaków jego, którzy dla sztuki swęj zarówno jak i dla hollenderskiej, którą za swoją gwałtem chcą uważać, pragną odrębności chociażby kosztem doskonałości.

Zarzuca Waagen Hollendrom iż pragnęli przejąć od Włochów „podniosłość wyrazu, uogólnienie „i piękność kształtów, mistrzowstwo w rysunku „ciała, swobodę, śmiałość i wdzięk ruchów—gdy „zaś mówi dalej—to wypłynąć nie mogło z ich przyrodzonego usposobienia artystycznego, gotową rzecz „pragnąc wziąć, stali się chłodnymi naśladownikami“. Słusznym w tem zdaniu jest zarzut chęci naśladowania, naśladownictwo bowiem jest zgubnym w sztuce, za winę im jednak uważać tego nie można, że pragnęli wznieść sztukę ojczystą, żalować tylko należy, że pragnęli tego „niemając przyrodzonego usposobienia artystycznego” odpowiedniego założeniu swemu, w tém błąd, ale nie w dążeniu, w tém też o ile sędzę błąd Waagena, że bierze dwie przyczyny za jedną, lub jedną za drugą.

Pierwsi pionierowie tej nowej w Holandyi drogi istotnie polegali w walce nie-

równiej lub zaciągnęli się pod sztandar włoski, następcy jednak ich osiągnęli cel przez tamtych zamierzony, a stanęli do współzawodnictwa z najpierwszymi mistrzami włoskimi minionych już podówczas stuleci, a stanęli dlatego, że przyrodzone ich uzdolnienie, że prawdziwa genialność pozwalała im gdy przyswoili sobie naukę, pozostawioną w spuściznie przez sztukę włoską, rozwinąć na tej podstawie swe indywidualne uzdolnienie.

Że tu nie było winy w takich Florisach, Schorelach i innych, ale tylko brak potężnej genialności, dowód na to łatwo znajdziemy w dawniejszej nawet sztuce. Najbardziej, a powiem rdzenie różnym od Włochów w sposobie pojmowania i odtwarzania postaci idealnych był Dürer, a jednak podróż do Włoch wcale nie zaszkodziła przyrodzonym jego usposobieniom, cech indywidualnych w nim nie zatarła; jak to poznać można łatwo na czterech apostołach wykonanych po powrocie z Włoch, dziele, w którym Dürer stanął pod względem owęj podniosłości wyrazu, mistrzostwa rysunku i piękności, uogólnionych zarysów na równi z Włochami współczesnymi mu, to jest z Leonardem da Vinci, Rafaelem i Michałem Aniołem.

Nie przyniosły szkody, ani oryginalności późniejszych mistrzów takich jak Rubens i Van Dyck podróże do Włoch, ani sztuce; podniosły ich i ją, nie ma więc powodu wyrzekać na słońce, że świeci choć zbytecznie oślniewa i oslepić może oczy nieprzygotowanych.

**Bernard von Orley** (1471 † 1541) należał do najpierwszych, którzy za przykła-



dem Mabuza (Maubege) zwiedzili Włochy i przejęli się utworami świeżo zgasłego Rafaela i dogorywającej plejady mistrzów włoskich. Wyniósł z tamtąd śmiałość ręki, łatwość tworzenia obrazów, dobry układ, drammatyczność, nie uniknął

jednak i wad, którym podlegają z wyjątkiem naśladowcy. Przesada zastępuje w nich zwykle brak istotnego samorzutnego czucia, brawura podstawiona bywa na miejsce śmiałości i pewności ręki, te też przyimoty i usterki dają się z łatwością dostrzedz na szkicu do obrazu wymalowanym gwaszem na papierze a przedstawiającym *Podniesienie krzyża z przybitym doń Zbawicielem*, (N.

128) nie brakuje temu szkicowi ani dzielności ani życia, stanowiącego prawdziwą podstawę dzieła sztuki, koloryt mniej dobry, czerwonym odcieniem w ciałach nieco razi.

**Jan Gosart Mabuze** inaczej zwany z francuska **Maubege**, żył pomiędzy latami 1499 a 1567. Jego *Najświętsza Panna z dzieciątkiem* pośród architektury ostrołukowej z końca XV wieku tak pod względem pomysłu jak i stylu wykonania stanowi środek pomiędzy szkołą hollenderską a włoską, zwłaszcza życie w układzie dzieciątka, ruch, okrągłość form, pełność rysunku, w którym zaledwie w sztywnych nieco załamaniach draperyi pozostał ślad szkoły hollenderskiej, stanowią charakterystyczne cechy tego pięknego obrazu. Uderzającą w nim jest rzeczą, że barwa karmazynowego płaszcza Najświę-

Album Willanowski.

szej Panny do dziś dnia zachowała całą swą siłę i świeżość pierwotną. Wpływ podróży do Włoch odbytej, w szerokości form rysunkowych na tym obrazie bardzo jest widoczny.



Rys. Masłowski.

Ryt. Łoskoczynski.

**Kuźnia.—Obraz F. Wouwermanna w Galeryi Willanowskiej.**

nauki u źródła ówczesnego zakwitu. Przywiózł z tamtąd poprawność rysunku manierę krajobrazową, wzorowaną na Giorgionie i Titianie. Odezwało się jednak w nim przyrodzone usposobienie hollenderskie do drobnych roz-

miarów, i w tym jeszcze, iż pierwszy do tworzenia obrazowego oprócz religijnych przedmiotów, które wykonywał, wciągnął życie potoczne narodu swego zyskawszy przez to przydomek Breughela chłopskiego. Jemu to należy przypisać otwarcie tej nowej drogi w malarstwie, na którą później weszli Teniersowie, Ostade, Brouwer i wielu innych.

Syn jego starszy, także **Piotr Breughel** (1567 † 1625), poszedł za przykładem ojca, wyrobił

sobie jednak pewną odrębność przez obieranie przedmiotów, których nadnaturalność lub nadzwyczajność dawała mu pole popisu z nadnaturalnością i nadzwyczajnością oświetleń nocnych ogniowych i t. p. Przydomek



Rys. Waroczewski.

Ryt. Słaski.

**Widok morski Van der Neera w Galeryi Willanowskiej.**

piekielnego dostał się mu właśnie skutkiem tych drobnych rozmiarami malowideł, w których szatańskie pokusy świętych piekielnymi oświetlone wyobrażał płomieniami. Obrazek jego ręki w galerii Willanowskiej (N. 79) przedstawia *Zburzenie Jerozolimy*; nie ma tu wprawdzie zwykłego w jego pracach czerwonego ognia, światło jednak niezwykle oświetla całość pełną piekielnego zamieszania, w którym drobnych rozmiarów postacie na odległych planach niepodobne są prawie do rozeznania. Drugi przypisywany mu obrazek liczbą 399 oznaczony nienosi na sobie oprócz krajobrazu tak wybitnie charakterystycznych cech, jak poprzedzający.

Drugi syn **Piotra** ojca **Jan Breughel** (1568 † 1622), zwany aksamitnym z powodu łagodności i gładkości skończenia prac swych malarzkich, słynął więcej z krajobrazów chociaż i figurowe malowidła jego są bardzo zajmujące. W zbiorze Willanowskim przechowuje się bardzo ciekawy zabytek w którym krajobraz jest jego ręki, figury zaś **Henryka van Ballena** (1560 † 1632). W katalogu z r. 1834 taką o nim znajdujemy wiadomość, pod liczbą 381. *Parnas wśród krajozobrazu obwiedzionego arabeskami.*

„Obraz malowany na złoconym gruncie, był „to niegdyś wierzch od Fortepianu podarowanego „Królowej Maryi Kazimierze przez Cesarzową Zofię Leopolda w czasie wyprawy króla Jana III „pod Wiedeń. Przy tym podarunku napisała Cesarzowa list własnoręczny, znajdujący się w Bibliotece Willanowskiej, w którym wyraża: iż „syła królowej ten Instrument dla tego ażeby do „skonałać się w swoim talencie do muzyki, znalazła „w nim pociechę przeciw zmartwieniu, którego nie „obecność Małżonka jest przyczyną i zarazem przygotowała się do opiewania zwycięstw Bohatera „za jego powrotem.“ Autor opisu owego dodaje, iż nie wiadomy jest malarz, któryby ten obraz był wymalował, dokładniejsze wpatwienie się w sposób malowania drzew, w ich barwę żywą, daje poznać Breughela najmłodszego.

W dzisiejszej galerii zwaną muzeum tablica zamieszczona pod liczbą 233, wybornie zachowana, stanowi zarówno ciekawe dzieło sztuki jak i cenną pamiątkę historyczno-obyczajową minionych wieków.

Środek deski zajmuje obraz owalny, po bokach są pozostawione pola złocone wypełniające rogi czworoboku, na których różne

ozdoby połączone z małymi figurynkami, stanowią całość bardzo ozdobną i dar prawdziwie cesarski.

Środkowy obraz przedstawiający Parnas jest następującego układu. Muzy kołem zgromadzone otaczają Apolina w środku z lirą stojącego. Odwzorowanie tego obrazu zamieścimy w dalszym ciągu dzieła, nie będziemy się więc rozszerzali nad opisem tego, co rysunek dokładniej opowiedzieć jest w stanie.

Uderzającą jest jedna wspólność malarzów hollenderskich, co do której zdaje mi się, iż dotąd zwrócono uwagę tylko na najgłówniejszego w tym zakresie Rembrandta. Tą wspólnością jest szukanie, czy odnalezienie intuicyjne punktu wyjścia do wywołania wrażenia obrazowego, w świetle, w szczególnej onego naturze, lub rzucie. Szkoła włoska odznaczała się pięknnością, dzielnością rysunku postaci, kolorytem, nareszcie bolońska siłą barw, szerokim rzutem i podziałem na masy światła i cieniów; w Hollenderskiej oprócz poszukiwania charakterystyki, bardziej jednostkowej niż typowej, zauważyć się da, usposobienie do rzutu światła ześrodkowanego, wyłącznego.

Breughel piekielny, płomieni, latarni i nadnaturalnych światła z jednego punktu wychodzących używał jako środka zwrócenia uwagi patrzącego na główny przedmiot obrazu. Hondhorst wyłącznie nocnym oddał się oświetleniom. Rembrandt czy dzień czy noc wyobrażał, czy światło słoneczne czy nadnaturalne, za punkt wyjścia do efektu obrazów swoich używał: światło pośród zupełnych prawie ciemności, wkradające się na jego postaci. Starano się tłómaczyć to, usposobieniem tych północnych mistrzów zaczerpniętem w właściwości kraju o skąpych promieniach słońca a długich nocach. Niewdając się w dłuższe nad tym przedmiotem badanie zaznaczamy fakt zajmujący a ułatwiający pogląd ogólny na szkołę hollenderską.

\* \* \*

Pominiemy Schorela i Florisa, których prac przed oczyma mieć tu nie możemy, a spojrzymy na **Mirevelta Jana Michała** (1567 † 1651), jednego z najwybitniejszych portrecistów swojego czasu. Nadmienić tu należy, że portretowanie było podówczas w Hollandyi jednym z najważniejszych zajęć malarzów; niechcąc szczęśliwi w pomysłach religijnych, w ten rodzaj pracy energią i umiejętnością swą kładli. *Portret kobiety* (Nr. 93), pełen życia, szczególnie szczęśliwie odtworzonego, o pięknych a prawdziwych barwach, narysowany szeroko i bardzo poprawnie.



Niemniej wybitnymi zaletami odznacza się drugi portret tegoż samego malarza, przedstawiający *Małżeństwo* (Nr. 102). Wielkie fałdowane i koronkami obszyte kołnierze zdobią tę parę w sile wieku i czerstwości, podanej do potomności z rzadką prawdą. Wybornie zachowane proporcje w rysunku, jakkolwiek zmniejszone, sprawiają zupełne wrażenie postaci naturalnej wielkości: niepoślednia zaleta w obrazach małych wymiarów.

Idąc porządkiem chronologicznym należałoby w tej chwili przejść do Rubensa, wstrzymamy się jednak na chwilę, aby określić stanowisko w sztuce Hollendra, który opuściwszy kraj rodzinny, aby się sztuki we Włoszech nauczyć, pozostał tam i nabył przydomek włoski, pod którym dziś powszechnie jest znany.

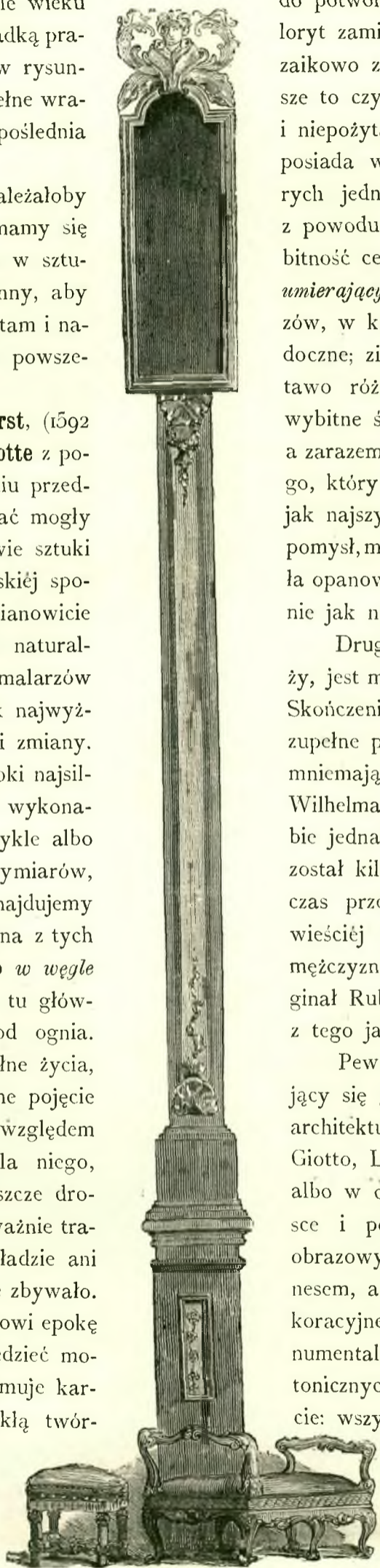
Tym Hollendrem jest **Gerard Honhorst**, (1592 † 1660) zwany pospolicie **Gerardo della notte** z powodu upodobania, jakie miał w obieraniu przedmiotów do obrazów, któreby się nadawać mogły do oświetlenia nocnego. W całej uprawie sztuki hollenderskiej po i pod wpływem włoskiej spozstrzegać się daje ważna jedna cecha, mianowicie zmiana wymiarów drobnych na wielkość naturalną; zginie ona później jeszcze pod ręką malarzów scen z życia potocznego, w epoce jednak najwyższego wzniesienia trwała bez ustanku i zmiany. Obrazy Honhorsta, jako należące do epoki najsilniejszego wpływu szkoły włoskiej i jako wykonane nawet wszystkie we Włoszech, są zwykle albo rzeczywistych albo nawet olbrzymich wymiarów, do takich należą także dwa jakie znajdujemy w Willanowie pod liczbami 48 i 49, jedna z tych postaci przedstawia *chłopca dmuchającego w węgle* druga *na pochodnię*. Jak widzimy szło tu głównie o wyobrażenie efektu oświetlenia od ognia. Ogień tu wybornie wyrażony, twarze pełne życia, i śmiało, szeroko rysowane dają dokładne pojęcie o kierunku Gerarda della Notte pod względem technicznym, krzywdąby było wszakże dla niego, gdybyśmy tu nie wspomnieli o innej jeszcze drodze jego, o obrazach treści religijnej poważnie traktowanych, którym nic na dobrym układzie ani na pięknym rysunku ani na wyrazie nie zbywało.

**Piotr Paweł Rubens** (1577 † 1640), stanowi epokę w rozwoju szkoły hollenderskiej, a powiedzieć można, że i w całej sztuce Europejskiej zajmuje kartę nie pospolitego znaczenia. Z niezwykłą twórczą zdolnością łączył biegłość ogromną, nadużył wprawdzie jednej i drugiej w ciągu życia zapelnionego równie pracami malarskimi jak życiem świato-

wem i dworskiem; temu to nadużyciu przypisać należy, iż ma zarówno wielu stronników jak i przeciwników. Pewność i śmiałość ręki posunął do potwornej przesady w rysunku, a świetny koloryt zamienił na igraszkę jaskrawych barw mozaikowo z sobą zestawionych, że jednak nie zawsze to czynił, zarobił na uwielbienie zwolenników i niepożytą sławę w historii sztuki. Willanów posiada w zbiorze swym dwie prace jego, z których jedna nie ulega wątpliwości, druga może z powodu niezręcznego naprawiania straciła wybitność cech ręki Rubensa. Pierwszą jest *Seneka umierający* (Nr. 81) należący do tych właśnie obrazów, w których zaniedbanie w kolorycie jest widoczne; zielone półcienie na granicy światła żółtawo różowych i brunatnych cieniów stanowią wybitne świadectwo zaniedbania w użyciu barw, a zarazem są dowodem śmiałości malarza genialnego, który miał odwagę zaniedbać formę, aby tylko jak najszybciej i jak najżywiej rzucić na płótno pomysł, mistrza, którego dusza gorąca niezawsze była opanowaną przez silną wolę wykonania dzieła nie jak najprędzej, ale jak najlepiej.

Drugi obraz, który za Rubensa uważać należy, jest mojem zdaniem *portret małżeństwa* (Nr. 76). Skończenie w nim daleko większe, stopień barw zupełne przy śmiałości i pewności ręki. Niektórzy mniemają, iż to jest kopia przez ucznia Rubensa Wilhelma Keyzera (1647 † 1692), przypominam sobie jednak, iż widziałem obraz ten przedtem nim został kilkanaście lat temu naprawiony, i że wówczas przejrzystość i świetność barw twarzy niewieściej a żywość i śmiałość dotknięcia w ciele mężczyzny nie pozwoliły mi wątpić, iż to jest oryginał Rubensa i twierdzą, iż nie można sądzić o nim z tego jakim jest dziś.

Pewnik to jest, że wszyscy mistrze odznaczający się genialnością w malarstwie znali wybornie architekturę, i albo ją uprawiali oddzielnie, jak Giotto, Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Rafael, albo w obrazach swych dawali jej znaczące miejsce i podnosili tem majestatyczność pomysłów obrazowych, jak to wzmiankowaliśmy pod Veronesem, albo uprawiając malarstwo tak zwane dekoracyjne, to jest mające ozdabiać w sposób monumentalny ściany budowli, na zarysach architektonicznych opierać się w tem musieli, lub w rzeźbie: wszystkie gałęzie sztuki uprawiając, architektonicznymi posługiwali się kształtami dla powiązania pomysłów obrazowych, jak to czynili Michał Anioł w kaplicy Sykstyńskiej, Rafael w Loggiach, Cor-



regio w plafonach swoich. Otóż i Rubens w swoim czasie i w swoim sposobie słynął z tego rodzaju pomysłów, a szkice jego olejne w tym rodzaju na dziesiątki po zbiorach i galeryach obrazów liczyć można, niemamy wprawdzie w zbiorze Wilanowskim szkiców tego rodzaju, wspominamy je wszakże dla uzupełnienia pojęcia o wszechstronności Rubensa.

Nazwisko **Van Dycka** jest tak ściśle związane z imieniem Rubensa, prace jego początkowe, kiedy jeszcze był pod przeważnym wpływem mistrza, tak trudno jest odróżnić od oryginalnych prac nauczyciela, że często jest się w wielkiej wątpliwości któremu z nich dwóch autorstwo obrazu przysądzić. Są jednak pewne różnice wytworne, na których oprzeć się można w podobnym razie. Większa ostrożność i skromność w zarysach, mniejsza śmiałość i przesada, cechowały prace ucznia i odróżniały go zawsze od mistrza. Opierając się na tem postrzeżeniu, twierdzić możemy, że *N. Panna z dzieciątkiem Jezus* (Nr. 91) jest oryginalnym obrazem **Van Dycka** (1599 † 1641). Dzieciątko śmiało narysowane, a wypieszczone pod względem kolorytu, jest jednym z najpiękniejszych pod względem prawdziwości realnej wyobrażeń Zbawiciela dziecięcia. Niepodobna tego przyznać duchowej idealnej stronie przedmiotu, ani ta N. Panna ani to dziecię ducha naszego zniewolić nie są w stanie. Umieli to nieraz uczynić obadwaj ci wielcy Holendrzy: mistrz swém zdjęciem z krzyża, uczeń ukrzyżowaniem; ostatni wzniósł się był pomimo młodość swą w niektórych obrazach, że tu przytoczę Samsona z galeryi Belwederskiej w Wiedniu, do wysokości Veronesa i Titiana, obraz jednak jaki mamy przed sobą przesiąknięty jest realizmem hollenderskim, a jakkolwiek cenny jako dzieło wielkiego mistrza oprócz cech charakterystycznych jego talentu, nic nam nad to nie daje.

Portrety jak w ogóle w szkole hollenderskiej były jednym z najważniejszych zakresów prac tych mistrzów, tak też i w zawodzie malarskim Van Dycka stanowiły jego najważniejszą potęgę. Portret *Księcia na Bergu* (Numer 104): w kopii tej przedstawia nam stronę obrazową portretowego malarstwa z bardzo dobrej strony, jaśniej mówiąc, wzorowym jest jako układ, pełny życia, naturalności i wyrazu, skutkiem jednak nieśmiałości ręki kopiisty ma barwy ciała przyćmione, nie daje więc wyobrażenia o świetności malowideł Van Dycka. Lepszą od portretu księcia na Bergu a bardzo charak-

terystyczną kopiją jest niewielki portrecik *młodzieńca* czarno ubranego z *listem* w ręku, zamieszczony pod liczbą 268.

Szkoła Francuska szczyli się Mikołajem Poussinem, jako jedynym dawniejszemu nieco epoki malarzem, godnym stanąć obok mistrzów najświetniejszej pory kwitnienia sztuki we Włoszech. I słusznie. Całe życie tego prawdziwie dzielnego artysty zbiegło na usilnem dążeniu do wyprowadzenia sztuki z upadku, w jaki ją szkolnictwo i manierizm pogrążyły były.

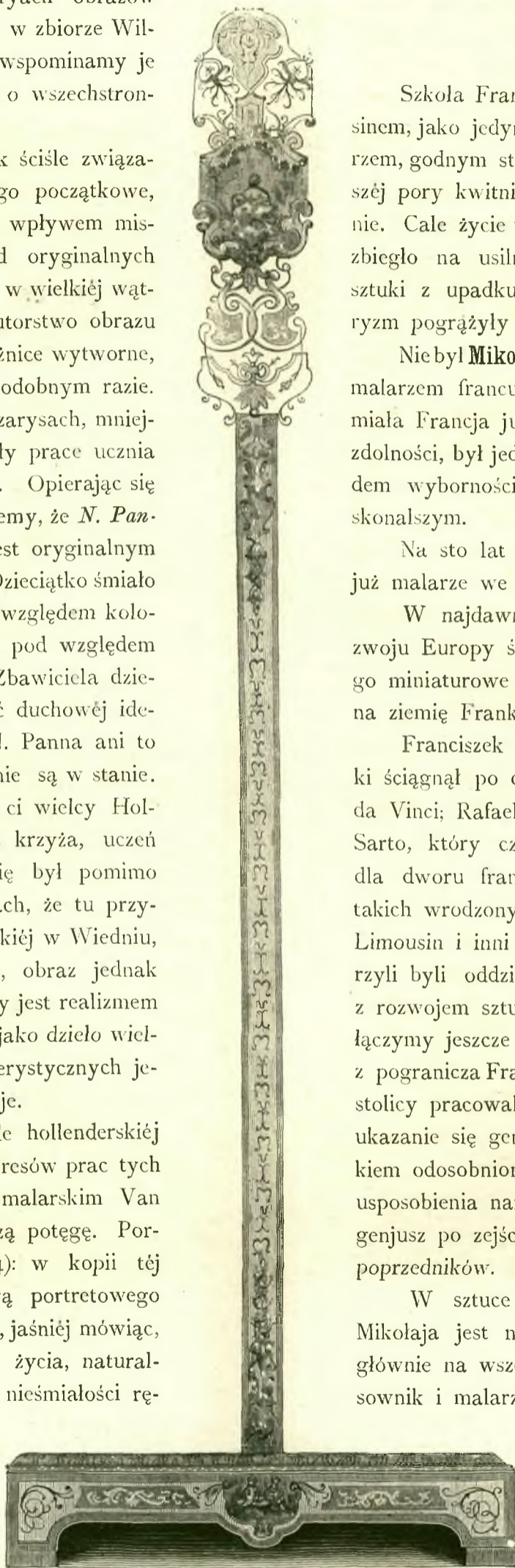
Nie był **Mikołaj Poussin** (1594 † 1665) pierwszym malarzem francuskim w szeregu chronologicznym, miała Francja już przed nim innych niepospolitej zdolności, był jednak najpotężniejszym, a pod względem wyborności przymiotów niewątpliwie najdoskonalszym.

Na sto lat przed Poussinem i wcześniej byli już malarze we Francyi.

W najdawniejszej epoce cywilizacyjnego rozwoju Europy średniowiecznej za Karola Wielkiego miniaturowe rękopismów zdobienie z Byzancjum na ziemię Franków przeszczepione zostało.

Franciszek I w swoim czasie na dwór Paryski ściągnął po owładnięciu Lombardyi, Leonarda da Vinci; Rafael, Tician a następnie i Andrea del Sarto, który czas jakiś przebywał we Francyi, dla dworu francuskiego pracowali. A artyści o takich wrodzonych zdolnościach, jak Jean Goujon, Limousin i inni mogli byli sami stworzyć, i stworzyli byli oddzielną sztukę francuską jednoczesną z rozwojem sztuki włoskiej. A jeżeli do tego dołączymy jeszcze tych flandryjskich artystów, którzy z pogranicza Francyi pochodząc, dla niej lub w jej stolicy pracowali, dojdziemy do przekonania, że ukazanie się genialnego Poussina nie było wypadkiem odosobnionym, ale wpływem przyrodzonego usposobienia narodu, oczekującego wieki na nowy genjusz po zejściu z horyzontu dawniejszych jego poprzedników.

W sztuce powszechniej znaczenie Poussina Mikołaja jest niemaléj także wagi, polega ono głównie na wszechstronności jego. Doskonały rysownik i malarz przedmiotów figurowych, nie zaniedbał ani jednej gałęzi sztuki; był równie dobrym malarzem krajo-  
brazów i z architekturą wybornie obeznany, w rzeczach starożytności dotyczących, wykształcony i





Rys. Buchbinder.

Ryt. B. Puc.

Madonna Van-Dycka kopia z obrazu Galleryi Willanowskiej.





Rys. Buchbinder.

Ryt. Śląsk.

Najświętsza Panna z dzieciątkiem, Ś-ty Hieronim i Katarzyna, Hieronima z Treviso w Galeryi Willanowskiéj.

zamiłowany, łącznie z bratem swym Gasparem utworzył nowy rodzaj tak zwanych krajobrazów historycznych. Zobaczymy niżej w galerji Willanowskiej całe szeregi zajmujących krajobrazów Lucatelli, Horizonte, Bolognese, Vernetta i innych, którzy popchnięcie pierwsze na tę drogę otrzymali od braci Poussinów a przeważnie od Mikołaja.

Zbiór Willanowski posiada dwa obrazy Mikołaja Poussina niewielkich rozmiarów, a trzeci większy zapisany w katalogu jako kopia.

Pod Nr. 148 znajduje się mały obrazek przedstawiający *Znalezienie Mojżesza*; jestto znana kompozycja Poussina rytowana na miedzi z obrazu większych rozmiarów, do którego ten obrazek musiał stanowić szkic przygotowawczy, skończenie jednak tego szkicu jest zupełne, tak iż nic nadto żądaćby nie można; przymiotów układu opisywać nie potrzebujemy, odwzorowanie bowiem rytownicze w tekście jest pomieszczone. (W spisie z r. 1834, pod liczbą 71, przypisany Dominichinowi). Pod liczbą 131, mieści się szkic, ale równie wykończony jak poprzedzający, a więc stanowiący zupełny obraz mniejszego formatu przedstawiający *Męczeństwo Ś-go Erazma*. Właściwy obraz olbrzymich rozmiarów pomieszczony jest w pinakotece watykańskiej czyli w zbiorze najlepszych obrazów religijnych najgenialniejszych mistrzów świata chrześcijańskiego, począwszy od Giovanni da Fierole. Jest tam *Przemienienie Pańskie* Rafaela, *Komunia Ś-go Hieronima* Dominichina i wiele innych znakomych dzieł sztuki, z którymi Ś-ty Erazm wytrzymuje porównanie, tak potężnym jest dziełem. Mały obrazek willanowski dający zupełnie dokładne wyobrażenie o tém doskonałym dziele jest więc jednym z najszcześniejszych nabytków, jakie właścicielom tej rezydencji uczynić udało się. (W spisie z r. 1834, Nr. 61).

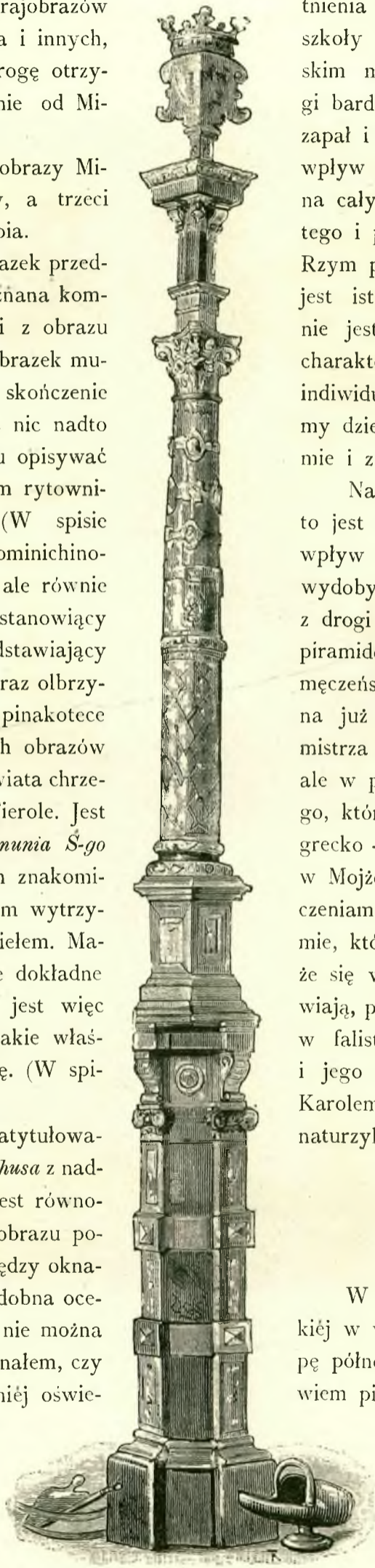
Pod liczbą 156, znajdujemy obraz zatytułowany w inwentarzu dzisiejszym *Tryumf Bachusa* z nadmienieniem, iż jest szkoły Poussina co jest równoważne wyrazowi kopia. Dla tego to obrazu pomiędzy innemi żałuję, że na ścianie pomiędzy oknami zawieszonym został, że przeto niepodobna ocenić go jak na to zasługiwać zdaje się, nie można nawet twierdzić na pewno, czy jest oryginałem, czy kopią. O ile wszakże z niektórych, silniej oświetlonych części obrazu wniesć można, jest to dzieło wyborne i za oryginalne uważane być może.

Pod liczbą 219 mieści się nareszcie istotnie kopia z Poussina

*Pasterzów arkadyjskich* obrazu znajdującego się w Luwrze w Paryżu. Przynajmniej i tę kopię jeszcze, aby nagromadzić materiał do wydawnienia przymiotów, jakimi się odznaczał mistrz szkoły francuskiej zwany przez niektórych rzymskim malarzem. Powód do tej nazwy dał długi bardzo pobyt tego artysty w Rzymie, jego zapal i zamiłowanie do szkoły włoskiej, nareszcie wpływ jaki długoletnie studia na ziemi klasycznej na cały jego kierunek wywarły. Ślady wpływu tego i przejście się tém, co Włochy a szczególnie Rzym pod względem studiów dostarczyć mogły, jest istotnie przeważne w twórczości Poussina, nie jest jednak wszystkim, nie zacierają w nim charakterystycznych cech jego ani rodowych ani indywidualnych, zwłaszcza jeżeli na uwagę weźmiemy dzieła z ostatnich lat jego działalności w Rzymie i z epoki pobytu we Francji.

Na jednym z obrazów, jaki mamy przed sobą, to jest na Mojżeszu sprawdzić możemy przeważny wpływ studiów rzymskich, za tło bowiem scenie wydobywania dziecięcia służy okolica Rzymu wzięta z drogi ku San Paulo extra muros, gdzie widać piramidę Cestiusa i stary most na Tybrze. Na *męczeństwie Ś-go Erazma* zaś wybitną jest zupełną już dojrzałość i samodzielność francuskiego mistrza nie tylko w śmiałości i dzielności rysunku, ale w pewnych cechach charakterystycznych onego, które łatwo dojrzeć porównując zaokrąglone grecko-rafaelowskie zarysy postaci niewieścich w Mojżeszu z śmiałymi naturalistycznymi spleśzczeniami kształtów ciała nagiego w Ś-ym Erazmie, które nazywam dla tego czysto francuskimi że się w szkole francuskiej później nieraz ponawiają, przechodząc w manierę i rozpluwając się w falistą bez akcentu linię pod ręką Bouchera i jego współczesników, którzy wraz z Włochem Karolem Marattim spaczyli kierunek Poussina i wynaturzyli go nie do poznania prawie.

W połowie XVII wieku wpływ szkoły włoskiej w większej jeszcze mierze rozlał się na Europę północną i środkową niż w XVI, nie tylko bowiem pielgrzymki kształcących się do Rzymu Florencji i Wenecji nie ustawały jak i po dziś dzień trwają, ale Włosi ze swjej strony poczęli wędrówki na północ odbywać i osiedlać się, bądź to przez dwory panujących i możnych



wzywani, bądź z własnej woli udając się na poszukiwanie chleba i sławy w obcych krajach.

Ruch w tym względzie od owęj chwili niepomier- nie się zwiększył. W XVI wieku widzieliśmy Leonarda da Vinci w St. Cloud na dworze Franciszka I, następnie Andrea del Sarto przy dworze francus- kim, Titiana malującego portret Karola V. Na dworze krakowskim medalierowie włoscy za Bo- ną Sforcią zjechawszy, za obudwu Zygmun- tów bawili w Polsce. Były to jednak wyjątki w porównaniu z tą liczbą którą w sto lat później, napotyka- my wszędzie: w Belgii, Anglii, Pol- sce, Szwecyi, Niemczech. Już nie tylko malarstwo, rzeźba i budownictwo, ale i muzyka włoska zjednały sobie wyłączne prawo obywatelstwa w całym świecie cywilizo- wanym; uobyczajenie, ję- zyk nawet sam, stał się językiem dworów i klas wyższych.

Pod koniec wieku XVII i w XVIII nastąpiła istotna wieża Babel w sztuce malarskiej, języki zupełnie się po- mięszały, a raczej nastąpił jeden powszechny język sztuki, i zdawaćby się mogło, że wówczas właśnie dobra szkoła wzięła stanowczo górę z powodu swych przymiotów, że natrafiono nareszcie na rozwiązanie zupełne zagadnień tech- nicznych, mogących służyć wszystkim i do wszyst- kich celów malarstwa. Tak niewątpliwie sądzili współcześni, za taką doskonałą szkołę uważano akademię Caraccich, a co gorsza manierę Karola Maratti, nam jednak z odległości dwóch prawie wieków patrzącym na ówczesną uprawę sztuki, po jej nowem przerodzeniu na początku tego wie- ku zaszedłem, nie wolno w tem obłądnem pozostać kole.

Historia sztuki owęj epoki zaznacza inny jeszcze szczególnie wybitny fakt, zwiększający to, co nazwałem wieżą Babel w malarstwie. Słynęli dwaj malarze Hollender Dawid Teniers syn i Sas Christian Dietrich z tak wybornego naśladowania sposobu malowania innych malarzów, że prace ich od owych których naśladowali odróżnić było tru-

dno. Teniers sam przez się bardzo znakomity artysta, pierwszy, jako dawniejszy, wszedł na tę drogę, która jego miłości własnej bardzo schlebiała i była powodem wyko- nania niejednego dzieła dziś za Giorgiona, Titiana lub Bassa- no uchodzić mogącego. Dietrich mniej w tém naśladownic-

twie szczęśliwy, wyko- nał jednak tak wielką liczbę tego rodzaju obra- zów, że znawcy dawnych szkół malarstwa są nie- raz w kłopotcie, gdy idzie o rozpoznanie i odróż- nienie jego prac oryginalnych od Teniersa, Rembrandta, Pollenbur- ga, Salvatora Rosy. Świadczy to o wielkim upadku dobrego smaku współczesnych, że owe *pasticcio* dziś pospolicie a wzgardliwie pastisza- mi zwane, uważano za dzieła cenne, że pragnio- no je posiadać, a co gorsza, o braku poczucia w tych artystach godno- ści sztuki, którą tym spo- sobem na drogę rzemie- ślniczego, acz wirtuozo- wsko mistrzowskiego



Rys. Piotrowski.

Ryt. Wolski.

Rycerz na koniu, Cassanowy; w Galeryi Willanowskiej.

wyrobnictwa sprowadzili.

Na szczęście sztuki i ciż sami malarze wzmianko- wani i wielu innych o potężnej indywidualności przez tę, grubą warstwą, zalegającą ówczesny horyzont sztuki, mgły, przebić się zdołali i jaśnieją do dziś światłem gwiazd pierwszorzędných po wiekach minionych.

Wyróżniająca się już wówczas i wylamująca, z pod naciskającego inne włoskiej, szkoła hisz- pańska i pośród potocznej oryginalności genialnie odskakujący od wszystkich innych Hollender Rem- brandt stoją jako żywe świadectwo prawdy, którą mamy na myśli, prawdy opartej na wiekuistych a niepożytych prawach do życia individuum każ- dego, prawach i obowiązkach indywidualności oso- bistej i rodowej w sztuce.

Dawniej już, mówiąc o szkole hollenderskiej, zwracaliśmy uwagę na brak w niej idealizmu, który tylko od czasu do czasu jako wyłączne usposobienie niektórych mistrzów w pewnej mie- rze ukazywał się, mam tu na myśli Van Eycka. Pod wpływem szkoły włoskiej Hollendrzy zmienili do pewnego stopnia to usposobienie swoje. W Ru-



bensie, na którym potężnego w pomysłowości i dzielności rysunku Michała Anioła wpływ jest najwidoczniejszy, widzimy jeszcze, iż za wzór do swych Madonn i świętych, brał zwykle postacie zatyłych Hollendrów, jego Venery tuste o białoróżowem ciele a rudawych włosach rasy flandryjskiej, jego bohaterowie mythologiczni o w pałąk wygiętych gołeniach są idealnemi postaciami tylko z nazwy, a jednak usiłowanie idealizowania uogólniania charakteru, pełność i szerokość rysunku, są w jego pracach już stokroć większe, niż w poprzednikach jego.

Daliej jeszcze posunął się na tej drodze Van Dyck, tak w portretach, nad które lepszych sztuka malarska nie wydała, jak w niektórych religijnej treści obrazach, gdzie i idealizm w całej swój podniosłej sile i zupełności napotykamy. Popchnięcie wyszłe z szkoły włoskiej było potężne, wydało też owoce niepośledniej doniosłości, za przykładem Rubensa i Van Dycka poszły całe szeregi innych mistrzów niezacieśniających się już do małych rozmiarów ani do potocznego z charakterystycznej strony przedstawienia przyrody; piękność formy na chwilę odniosła zwycięstwo. Wzmiankowaliśmy już Mirevelta portrety, niemniej świetnie odznaczyli się na tej drodze **Franz Hals, Van der Helst, Korneli Schut, Jordens** i inni, Rembrandt nawet jakkolwiek zupełnie oryginalny i należący do tych, w których widzimy powrót do rodowych wyłącznie cech hollenderskiej charakterystyki, trzymał się przynajmniej w większej części swych portretów i w obrazach naturalnej wielkości idealnych zarysów i kierunku przez włoską szkołę wskazanego.

Przyrodzone przymioty i właściwości rodowe wszakże brały nieraz górę nad zasadami wszechpionem. Już Breughel ojciec oprócz religijnych obrazów, do których popęd we Włoszech zaczerpnął dał był początek nowemu kierunkowi malarstwa osnutego na tematach branych z życia ludu prostego. Rubens przejęty silnie potężnym wpływem Włoch podniósł był to usposobienie do godności legendowo mythologicznego malarstwa w swoich obrazach satyrów i bachantek, w czem go uczniowie jego z niemałym powodzeniem naśladowali. Wytworny Teniers na dwóch polach klasycznym i ludowym z równem pracował powodzeniem, przeplatając piękne swe grupy portretowe miejskich zgromadzeń municypalnych hollenderskich obrazami z potocznego karczemnego życia ludu. Rembrandt do religijnych przedmiotów wprowadzał osobistości i charaktery-

stykę czysto hollenderską, brzydoty nawet nie lękał się jego pędzel, słonecznemi blaskami zdobiący niezgrabne, chociaż pełne życia i głębokiego poczucia prawdy, postacie.

Zwolna więc lecz bezustannie prąd przyrodzonego upodobania podrywał i znosił tamy, które pękły nareszcie, sprowadziły najzupełniejszy wylew charakterystyki ludowej w szranki odwzorowań malarskich.

Za Teniersami poszli **Brouvery, Ostadowie i Steiny**, a brzydota typów stała się cechą tej karczemnej sztuki, doprowadzonej do ostatecznych wyników graniczących z wstrętnemi malowidłami nieprzystojności codziennych.

Wskazaliśmy rozdrożne kierunki, na jakich się malarstwo w XVII i XVIII wieku znalazło: jednym był idealizm oparty na naśladownictwie, drugim realizm do grubiej doprowadzony zmysłowości, a oparty na prawdzie powszedniej. Mielśmy tu sposobność wykazać, jak prawdziwie genialni mistrze z obudwu tych kierunków sami zwycięzko wychodzić umieli, teraz należy się jeszcze kilka słów wzmianki tym, którzy zdołali się utrzymać w równowadze, lub którzy, żyjąc w tej psującej się atmosferze zбочzeń, zdołali zajaśnieć prawdziwie wyższemi zaletami umięjętności i dobrej uprawy malarstwa.

Napiętnowaliśmy wyżej znamieniem śmierci ów tak zwany kierunek klasyczny ową szkolarską jednostajność i rutynę sposobów wykonywania dzieł malarskich, napiętnowaliśmy znamieniem upadku kierunek realistyczny, zniżający się do powszedniości i grubiej gminnej nieprzystojności, zastrzegając przy tym drugiemu prawo indywidualności osobistej i rodowej.

Cóż-to są te prawa indywidualności osobistej i rodowej.

I czy istotnie przyniosły sztuce jakie ożywcze tchnienie w chwili martwoty szkolarskiej i rzemieślniczego naśladownictwa, które upadek sztuki sprowadziło? Na to odpowiedź znajdziemy w samych dziełach sztuki, jakich nam zbiór Willanowski dostarcza. Teoretycznie biorąc, sama już indywidualność pojedynczych mistrzów wyrzywa sztukę z rzemieślniczej nudzącej jednostajności. I gdyby nie godne najcięższej przygany lenistwo tych malarzów XVII wieku, którzy za rzecz najdogodniejszą uważali wziąć gotowe już urobione



poprzedników swych sposoby naśladowania przyrody, sztuka nie przyszlaby była do upadku. Mistrzynie sztuk plastycznych, przyroda, skarby swe rozsiała i rozsiewa dla wszystkich jednakowo, a kto trudu na uczenie się od niej samą żałuje, zasługuje według słów Leonarda da Vinci

**Netschera, Mierisa, Pollenburga, Wouwermannów** i im podobnych.

Żałować trzeba, że szkoła hiszpańska jednym tylko obrazem i to kopią z Velasqueza w Willanowie jest reprezentowana, że zatem to, co tu o niej powiedzieć jeste-



Widok Drezna, obraz Canalettego w Galeryi Willanowskiej

na nazwę wnuka przyrody nie zaś syna. Synami jej być mają malarze, synami szczerze miłującymi byli Włosi w czasie kwitnienia sztuki, synami Hollendrzy i Hiszpanie w czasach upadku powszechnego w wieku XVII; a jakkolwiek niektórzy z nich posunęli się w tem naśladownictwie do pospolitości i o duchowych wyższych polotach zapomnieli, zasługę mają w tém, że co czynili, czynili z miłości do prawdy przyrodzonej, z szczerością, bez pychy i obłudy.

Ta to szczerza miłość swęj ziemi, swego nieba, swego ludu, wszechstronna i wyłączna, ta miłość prawdy przed wszelkimi innymi względami, chociaż częstokroć z warunkami piękna niezgodnej postawiła ich, pomimo zniżające sztukę wyłączności, na świeczniku sławy, której im wieki całe odjąć nie będą w stanie.

Byli bo też i pomiędzy Hollendrami mistrze, którzy umieli połączyć szczęśliwie rodową swą cechę, charakterystyczność, jeżeli nie z najwyższą idealną w sztuce dążnością, to przynajmniej z zasadami piękna; dość tu wspomnieć, **Gerarda Dova**,

Album Willanowski

śmy zmuszeni dla ciągu historycznego opowiadania, nie da się oprzeć na dowodach dających się naocznie sprawdzić, przeto z mniejszym dla zwiedzających zbiór ten musi być pożytkiem.

W porządku chronologicznym była to ostatnia świetna karta malarstwa, na której się Hiszpanie zapisali pod koniec XVII i w XVIII wieku. Źródłem ich nauki z jednej strony były Włochy z drugiej Hollandya. Wpływ zarówno idealizmu religijnego włoskiego, jak realnej wyborności Van Dycka, odbił się na niej. Religijny kierunek oni to doprowadzili do extatycznych uosobień świętych postaci, realizm do dzielności i wytworności, przewyższającej niemal Wenecjan, Bolończyków i Hollendrów, pozostali pod jednym i drugim, sobą samymi, odbijając w malarstwie to swój zapal religijny, pełen uniesienia i mistycyzmu, w którym odznaczali się **Zurbaran i Murillo**, to realną plastyczność ognistą, w której mistrzem był **Velasquez**. Że jednak byli sobą i dlatego właśnie, że zdolali siebie odbić w pracach swych, w czasach powszechnego upadku, zajaśniali blaskiem, którego im



przeszłe wieki sztuki poniekąd pozazdrościłyby mogły.

Tyle razy powtórzony tu i z takim naciśkiem wyraz upadku mógłby słusznie czytającym te słowa podsunąć myśl, że skoro sztuka upadła i nareszcie zupełnie prawie na rzemiosło zamieniła się, to właściwie nie może być rzeczą zajmującą mówić o niej więcej. Istotnie, na pozór takby się wydawać mogło i byłoby, gdyby na szczęście pośród tego stanu smutnego nie były się znalazły osobistości wyjątkowe, które zdołały wynieść z tej ruiny imiona czyste, a przymiotami prawdziwego artyzmu dawniejsze szczęśliwsze dla malarstwa czasy przypomnieć, lub nowym kierunkom drogę utorować.

Przyjrzymy się tedy obecnie i tym, którzy byli na pochyłości wirtuozowskiej w sztuce i tym, którzy na świeczniku artyzmu pozostali.

Chronologicznego trzymać się będziemy w tym dalszym przebiegu poglądowym porządku, z powodu, jakiego się domyśleć można z uprzednich wstępnych słów, to jest, iż podział na szkoły: nieliczną w produkcji włoską, wpływem włoskim przejętą hollenderską i francuską i wreszcie, na hiszpańską ubogą w przykłady w Willanowskim zbiorze, jest prawie niemożliwy, a że natomiast należałoby inny wprowadzić układ na rodzaje: najwyższy religijny, historyczny lub ogólnie figurowy, potoczny połączony z bitewnym i krajobrazowy.

Tego tedy porządku na podstawie chronologii trzymać się będziemy, doprowadzając przegląd nasz do ostatniego już wieku, to jest do XIX, z którego jeden tylko w galerii obraz znajdujemy.

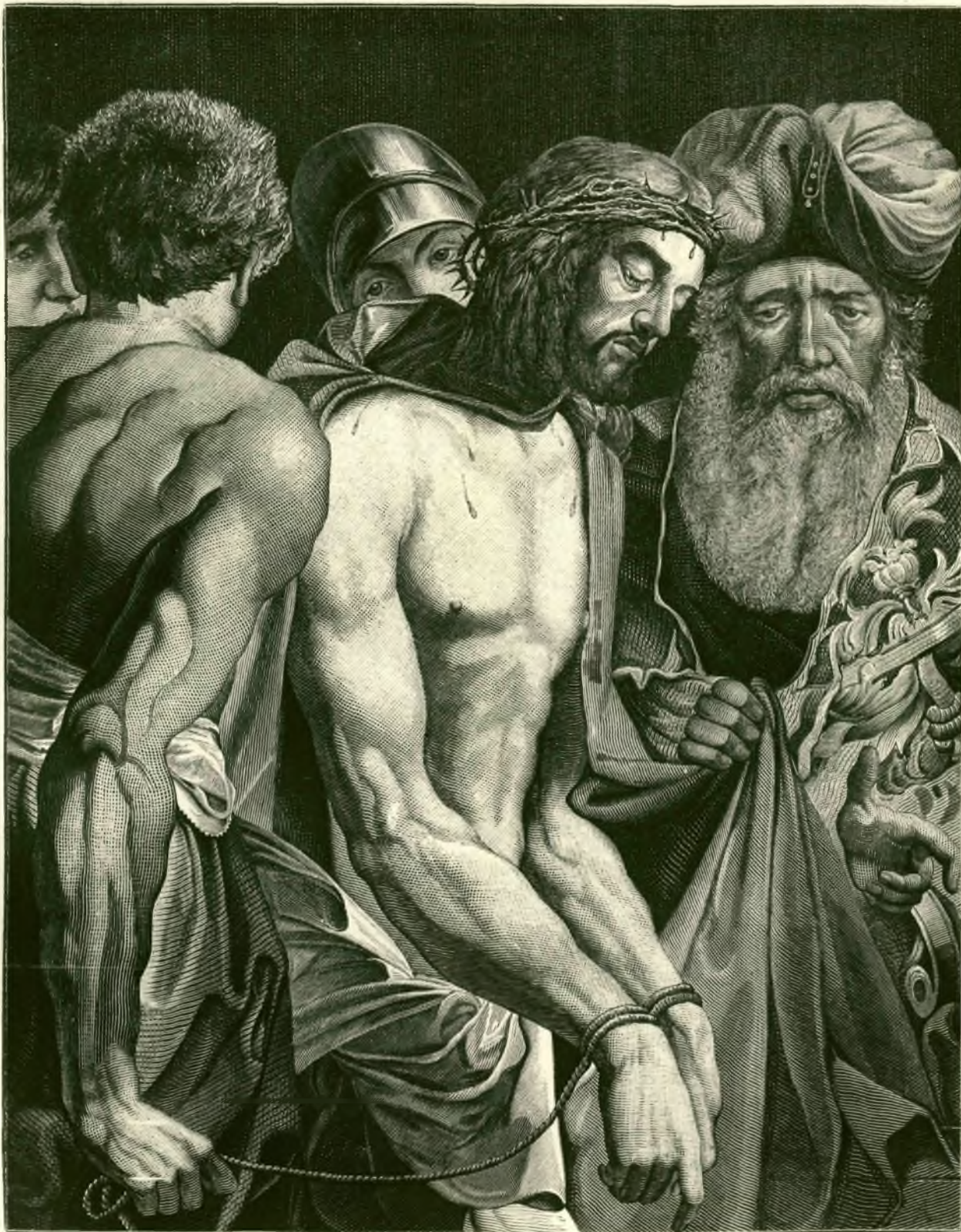
Belgijczyk **Cornelis Schut** (1597 † 1676) należał do tych uczniów Rubensa, których historycy sztuki w pierwszym stawiają rzędzie, rysunek jego poprawny w ogóle i szeroko pojęty, zatraćą przesadą w muszkułowaniu i cechuje się właściwością odróżniającą Schuta od innych artystów, zatem nadającą mu znamię oryginalności, którą jest, pewna twardość i ostrość zarysów, jakoteż ciemno brunatne cienie, któremi bezwzględnie pragnął podnieść ja-

sność światel. Zbiór Willanowski zaopatrzoney został w czasie rozprzedaży galleryi Ossolińskich obrazem tego malarza bardzo wybitnie odznaczonym, wzmiankowanemi właściwościami a przedstawiającym *Chrystusa Pana przed Piłatem* Nr. 10. W kilku postaciach naturalnej wielkości przedmiot jasno się tłómaczy, układ więc który jest dobrego dzieła malarskiego podstawą, znajdujemy tu odpowiadającym założeniu.

W postaci Zbawiciela wyraz dosyć dobrze wydania chwilę, chociaż więcej jest w niej cierpienia fizycznego, niż duchowego: realizm hollenderski przeważa tu. W każdym razie lubo dzieło to nie wyszło z pod ręki mistrza pierwszorzędnego, należy jednak do cennych prac na polu malarstwa religijnego, do ogólnej zaś skarbnicy sztuki przynosi przykład szczerzej nieobludnej pracy i poszukiwań prawdy plastycznej, czynionych wprost na naturze, nawet odcień Rubensowskiego manieryzmu widoczny w przesadnym wyrażeniu siły mięśniów, łopatki i ręki zbira, prowadzącego Chrystusa Pana, ma w sobie jeszcze ślady szczerego usiłowania znalezienia bezpośrednio w przyrodzie motywów prawdziwych do tego ciała; sama nawet twardość i ostrość zarysów służyć mogą za dowód staranności i ścisłości w poszukiwaniu prawdy. Wymienione tu przymioty obrazu skłoniły nas do podania w dziele niniejszem kopii rytowniczej odtwarzającej oryginał.

Zupełnie różnym od poprzedzającego był Francuz **Lesueur Eustachy** (1617 † 1655), malarz wskrósłszy przejęty religijnym duchem, który go z pośrodku współczesnego mu bezreligijnego społeczeństwa wyróżniał. Jest to pierwszy malarz francuzki, który we Włoszech nie był, zatem wpływ jakiego od szkoły włoskiej doznał, jako bardzo pośredni, bo w części oparty na niektórych tylko dziełach sztuki włoskiej w Paryżu znajdujących się, w części zaś na rycinach podług arcydzieł Rafaela, uważać należy za bardzo ograniczony, chociaż widoczny, jakoż sposób rysowania i malowania Lesuera jest bardzo oryginalny, a chociaż zbywa mu na potęgę wielkich mistrzów XVI wieku, ma jednak wdzięk i szerokość, którejby się żadna szkoła nie powstydziała. Największa część dzieł jego jest treści religijnej, jak kopuła w kościele Najświętszej Panny de la Victoire i w klasztorze Kartuzów w Paryżu, gdzie w znacznej liczbie wielkich obrazów, znajdujących się obecnie w Luwrze, życie *Śgo Brunona* wystawił. Mythologicznych ulubionych w jego epoce obrazów niewiele wykonał, najważniejszymi





Rysował J. Maszyński.

Rytował B. Pue.

„Ecce Homo” kopia z obrazu Kornella Schutta w Galleryi Willanowskiéj.



Rys. X. Pilatti.

Ryt: Konarzewski.

Taras pałacowy od ogrodu.



są ozdobięcia hotelu Lambert na wyspie Świętego Ludwika w Paryżu, przedstawiające *Pracę Herkulesa*. Religijnych jego utworów cyklowych przypomnienie mamy w Willanowie, w pastelowém *studium Kartuza*, wykonaném zapewne jako przygotowanie do jednego z obrazów z życia Ś-go Brunona Nr. 221, szeroki charakter rysunku, pewność ręki, jasność kolorytu tej głowy mnicha, przypominają w zupełności obrazy Lesuera i zalety artystyczne, jakimi się ten młodo zmarły mistrz szkoły francuskiej odznaczał.

Nie mieliśmy do tego czasu sposobności, wspomnieć w niniejszym poglądzie na malarstwo o Corregiu, ani o wpływie, jaki on na następnych wywarł. Przyczyną tego braku sposobności był brak zupełny obrazów jego, teraz dopiero nastęrcza się okoliczność, gdy nam z porządku rzeczy przychodzi mówić o szkicu do kopułowego malowidła, pomysłu francuskiego malarza Lebruna, na tém bowiem polu Corregio był pierwszym, który miał odwagę, rzucić się na trudności wykonania wielkiej liczby postaci, jakby unoszących się po nad głową widza.

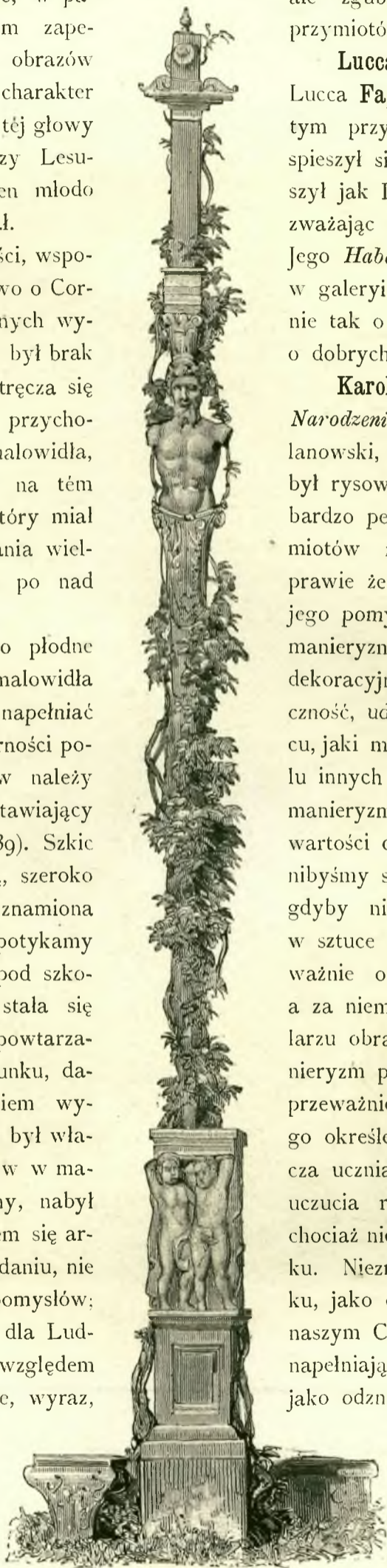
Początkowanie Corregia było bardzo płodne w naśladowców; kopułowe i plafonowe malowidła po pierwszym kroku jego, poczęły się napępniać skróceniami aż do dziwactwa i potworności posuniętemi grupami; do takich pomysłów należy i szkic do malowidła kopułowego przedstawiający *Wniebowzięcie Najświętszej Panny* (Nr. 239). Szkic ten jest śmiały wprawną nakreślony ręką, szeroko i jasno malowany; ma więc wszystkie znamiona tej doskonałości technicznej, którą napotykamy w wieku XVI, a która w XVII wieku pod szkolarską ręką Lebruna i jemu podobnych stała się chłodną umiejętnością, wirtuozowskim powtarzaniem pomysłów, układu, oświetlenia, rysunku, dawniej już przez innych z lepszym skutkiem wytworzonych. **Lebrun Karol** (1619 † 1690) był właśnie jednym z najznakomitszych wirtuozów w malarstwie; niepospolitą zdolnością obdarzony, nabył długim pobytem we Włoszech, opatrzeniem się arcydzieł szkoły włoskiej, łatwości w układaniu, nie można bowiem powiedzieć w tworzeniu pomysłów; ogromne obrazy wykonane przez niego dla Ludwika XIV nie przedstawiają pod żadnym względem nowości ani samoistności: ruchy, postacie, wyraz, układ, słowem wszystko, co stanowi duchową stronę pomysłu, możnaby odnaleźć w obrazach Rafaela, Giulia Romano, Mantegni i innych; są to zleпки dokonane przez utalentowanego kom-

pilatora, a wprawnego rysownika, zaniedbanego w malowaniu. Lebrun daje w historii sztuki z siebie przykład pociągający niezwykle powodzeniem, ale zgubny lekceważeniem istotnych, głębszych, przymiotów w tworzeniu obrazowem.

**Lucca Giordano** (1632 † 1705), zwany inaczéj Lucca **Fapresto**, co znaczy *spiesz się*, samym już tym przydomkiem charakteryzuje epokę swoją; spieszył się napędzany przez ojca do pracy, spieszył jak Lebrun, żeby jak najwięcej napłodzić nie zważając na to, czy to będzie jak można najlepiej. Jego *Habakuk porwany przez Anioła* (Nr. 179) w galeryi willanowskiej, daje dokładne wyobrażenie tak o nim samym, jak i o owym kierunku, o dobrych pozorach a czczosci wewnętrznej.

**Karol Maratta** (1625 † 1713), którego szkic *Narodzenia Pańskiego* (Nr. 105) posiada zbiór willanowski, uczeń rzymskiego malarza Andrea Sacchi, był rysownikiem wybornym, odznaczającym się bardzo pewną ręką, niestety jednak, innych przymiotów najważniejszych w tworzeniu idealném prawie że nie posiadał. Wyrazu brakiem świecą jego pomysły, głębokości żadnej, w draperyach manieryzm, w barwach i układzie względ tylko na dekoracyjną piękność zachowany, wszędzie znać sztuczność, udanie, nigdzie szczerości, a chociaż w szkicu, jaki mamy przed sobą, więcej może niż w wielu innych znaleźć możemy uczucia, siły i piękna, manieryzm odbiera mu jedną z najcenniejszych wartości dzieła sztuki: prostotę prawdy. Powinibyśmy skończyć na tem określeniu Marattego, gdyby nie wpływ, jaki za jego pośrednictwem w sztuce na ziemi naszej uprawianej, tak przeważnie odbił się w Bacciarellim, Czechowiczu, a za nimi i w innym, dziś jeszcze żyjącym malarzu obrazów kościelnych. Mdła próżnia i manieryzm pomysłów Bacciarellego, zajętego zresztą przeważnie portretowaniem nie potrzebują szerszego określenia, bardziej tu idzie nam o Czechowicza ucznia Karola Maratta, który w szczerości uczucia religijnego przewyższał swego mistrza, chociaż nie mógł mu dorównać w pewności rysunku. Niezmierna płodność malarzów tego kierunku, jako cecha charakterystyczna odbiła się i na naszym Czechowiczu. Setki jego wielkich obrazów napępniają kościoły kraju całego, a niektóre z nich jako odznaczające się żywszym, niż w mistrzu jego widzimy wyrazem, wywarły, choć w pewnej mierze, dodatni wpływ na uprawę sztuki w Polsce.

**Wojniakowski Kazimierz** (1772 † 1812), był uczniem Bacciarellego, przy-





Rys. Kotarbiński.

Ryt. Br. Puc.

Bachanalja, obraz Jordaensa w galeryi willanowskiej.

rodzone jednak zdolności wyniosły go ponad mistrza w pojęciu prawdy przyrody. *Święta Magdalena* jego ręki, (Nr. 202), posiada siłę i pewność rysunku, soczystość barw i świetność; przymioty, co do których temu wielce utalentowanemu malarzowi, tylko natura i dzieła dawniejszych mistrzów, mogły dać wskazówki, jakich, ani nauczyciel jego bezpośredni, ani współcześni dostarczyć niebyli w stanie. Odradzającej się sztuki pod Dawidem we Francji, Wojniakowski znać nie mógł; jeden tylko

się z pośród modnej manieri samodzielność, w której majaczej przedświt nowego odrodzenia sztuki malarskiej w Europie.

Mitologia należała, w czasie najświetniejszego zakwitu sztuk we Włoszech, do źródeł, z których czerpano przedmioty do plastycznego odtwarzania pełnemi rękami



Rys. Konopaeki.

Ryt. Malinowski.

Widok pałacu Willanowskiego od wjazdu, podług obrazu Canalettego.

Smuglewicz równy zdolnością Dawidowi, a dzielny, energiczny rysownik, mógł Wojniakowskiemu być niejakim, na tej nowej drodze zwrotu do prawdy i istotnego piękna przykładem, na to jednak brak nam bliższych wskazówek biograficznych.

Ostatni więc obraz religijny, o jakim w tym opisie galerii Willanowskiej, wypadło nam uczynić wzmiankę, ma dla nas podwójną wagę, raz jako dzieło Polaka, powtórę jako malowidło, w którym widać wyróżniającą

Album Willanowski.

koma. Mantegna, Rafael, Giulio Romano, Giorgione, Tician, Corregio, a za nimi Caravaggio, Guido Reni, Rubens, Jordaens, Poussin, Battoni i całe szeregi innych, na pierwszym miejscu po religijnych, stawiali legendowe greckie zadania. Epokami i indywidualnym usposobieniem działo się, że przedmioty wybierane do obrazów, należały albo do wyższej sfery pięknej legendy idealnej, lub do niższej, bachijskich zabaw i cielesnego powabu, uludą sprośności wabiącego oko, podniecającego zmysły.

Do tych ostatnich najczęściej zniżali się Corregio, Rubens i uczeń jego Jordaens. **Jordaensa Jakóba** (1594 † 1678) *Tryumf Bachusa* (Nr. 87), uwydatnia wybornie kierunek i przymioty tego rodzaju obrazów. Powab ich zewnętrzny, cielesny, że tak powiem, był bardzo wielki, niepospolite mistrzostwo techniczne, życiem tchnąca wyrazistość, każą nieraz zapomnieć o powszedniości sfery duchowej służącej im za punkt wyjścia. Tryumf Bachusa, który pomiędzy innymi w rytowniczej kopii tu podajemy, należy niewątpliwie do najudatniejszych pomysłów a najdzielniej skończonych malowideł, jakie w tym rodzaju wykonane zostały. Bachus i bachantka mają w sobie coś hollenderskiego wprawdzie, w innych atoli głowach i postaciach satyrów, typowość powszechna oparta na greckich i rzymskich rzeźbach, jest najzupełniej doskonale przeprowadzona. Szczęśliwie w czystości i jasności kolorytu zachowany obraz ten, mógłby zdobić najpierwsze zbiory monarsze, jakoż istotnie należał kiedyś do zbiorów króla Stanisława Augusta, jak pozostała na ramie cyfra o tém świadczy. Drugi obraz Jordaensa *Narodzenie Bachusa* (Nr. 194), przedstawiający tego bożka pod postacią tłustego dzieciaka otoczonego owocami, jest daleko mniejszej wartości pod względem sztuki.

Pod postaciami mitologicznymi wyobraził **Pompeo Battoni** (1708 † 1787), w dwóch obrazach *uosobienie poezji i sztuk plastycznych*. Na jednym z nich (Nr. 214), Apollo, zdaje się, pod postacią młodzieńca laurem uwieńczonego, oczy w górę wzniosłszy, wypowiada jakby poetyczny utwór, przysłuchują się wymowie jego dwie postacie uosabiające poezję i muzykę, o ile z oznak jakimi są otoczone wniesć można. Na drugim (Nr. 213), zgromadzone są trzy sztuki: budownictwo, rzeźba i malarstwo. Obadwa te obrazy uderzają na pierwszy rzut oka pięknnością, linią układu, śmiałością i wdziękiem poprawnego rysunku i bardzo pięknym, jasnym, żywym kolorytem. Jeżeli sobie przypomnimy, że chwilę w której żył Battoni, poprzedził zgubny manieryzm Karola Marratta, będziemy musieli oddać całą sprawiedliwość autorowi tych symbolicznych obrazów, iż umiał pracą samodzielną wybić się ponad poziom zepsutego smaku. Zaprawdę był to nie tylko na swój czas, ale i bezwzględnie bardzo znakomity mistrz. Olbrzymie obrazy, jakimi ozdobił kościół Kartuzów w Rzymie, nie mogłyby być wykonane mniej dzielnie i wyrobioną ręką; tę dzielność widać właśnie w pięknych pracach, jakie ma-

my przed sobą, a jakie w dziele niniejszem, w wiernym odwzorowaniu podajemy. Trzeci obraz tego mistrza przedstawiający *Ś. Józefa z Chrystusem Panem* mieści się pod Nr. 199.

Obraz stanowiący środek pomiędzy tém, co nazywamy dzisiaj obrazem historycznym a potoczny, zamieszczony w galerji Willanowskiej pod Nr. 203, przedstawia *Piazza del Popolo w Rzymie, w czasie wjazdu księcia Radziwiłła, posła Jana III Sobieskiego, zwiastującego Ojcu świętemu Innocentemu XI zwycięstwo pod Wiedniem*. Jestto więc jeden z najważniejszych obrazów w tej rezydencji bohaterera z pod Wiednia, który swoją i narodu swego pierśią, chrześcijaństwo całe od nawały tureckiej zasloniwszy, potęgę wrogiego krzyżowi półksiężycy, złamał. Obraz przedstawia jedno z następstw tego tryumfu. Tłumy narodu witają długi korowód, świetnie wjazd do wiecznego miasta odprawiającego posła, dary obyczajem ówczesnym składane u dworów, stanowią tu jeszcze wielbłądy w bogate rzędy poubierane, dzielne rumaki tureckie stanowiące czoło korowodu, w końcu którego sam ambasador otoczony towarzyszącymi mu magnatami i szlachtą, ukazuje się właśnie w chwili przekroczenia bramy stolicy apostolskiej. W dwóch rycinach, jakie tu podajemy dla dokładniejszego zapoznania ogółu z tym obrazem rozpoznać można w jednej całość malowidła, w drugiej jedną z najcharakterystyczniejszych jego części. Dwóch malarzów ówczesnych złożyło się na odwzorowanie tej pamiętnej chwili. **Viviani Antoni** wymalował budowlę i cały widok architektoniczny *Piazza del Popolo*, zaś figury **Piotr Van Bloemen** zwany **Standaert** (1658 † 1713). Pod względem sztuki figury Standaerta, a szczególnie konie i w ogóle życie, jakie w ruchliwym tym pochodzie panuje, najbardziej zasługują na uwagę.

W rodzaju portretowym i w ogóle figurowym większym, odznaczał się pomiędzy innymi **Filip de Champagne** (1602 † 1674). Uczeń Mikołaja Poussina, pośrednio jak wszyscy współczesnicy jego, spadkobierca świeżych jeszcze i dobrych tradycji umiętności malarskiej.

W portrecie przez niego malowanym, jaki mamy w galerji Willanowskiej, szeroki a dobry rysunek łączy się z wdziękiem dotknięcia opartego na kolorycie prawdziwym i wolnym od przesady, manieryzm nie dotknął był jeszcze wszystkich w owej epoce, nie ma go więc w portrecie *Księcia de Bouillon, starszego brata Turenńskiego*





Rys. F. Tegazzo.

Ryt. B. Pue.

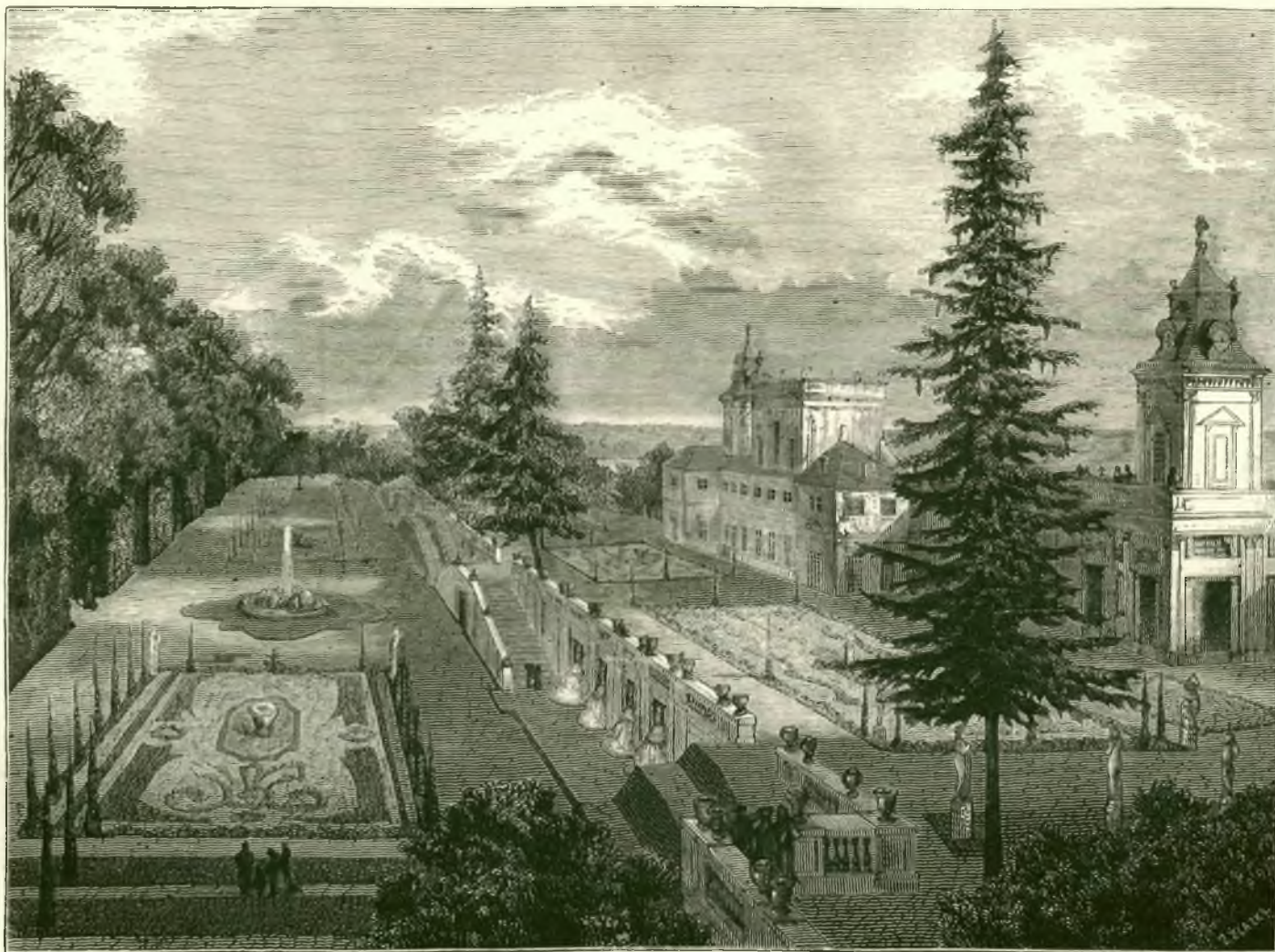
Poezyja i muzyka, obraz Battoniego w Galeryi Willanowskiej.

(Nr. 180). Dla tego to portretu między innemi żalować przychodzi, że galerja Willanowska nie ma oświetlenia z góry, lub jednej jeszcze ściany więcej, na którejby takie wyborne malowidła jak ten portret pomieścić się mogły. Rycina z tego portretu jaką podajemy objaśni czytelników dokładniej o wartości malowidła Filipa de Champagne. (w Katalogu z r. 1834 Nr. 178).

Pomiędzy podanemi rycinami znajduje się portret młodego Hollendra nader zajmujący pod względem ubio-

retowanego, aby broń Boże nie uszczknął czegoś z znamion bogactwa jego, sztuka na tém straciła wprawdzie nieco, ale zyskała archeologia i do historii ubiorów ówczesnych hollenderskich materiały w tym portrecie wyborne. (W spisie z r. 1834, Nr. 183).

Wiek makaronizmów łacińskich w prozie i poezji, wiek mieszania mythologii do obrazów z życia codziennego w malarstwie wydał niemało portretów, w których osobistości ówczesne przedstawiane bywały pod posta-



Rys. M. Kotarbiński.

Ryt. Slaski.

Widok pałacu Willanowskiego z tarasem ogrodowym, podług obrazu Canalettego.

ru w katalogach też nazywany *portretem młodzieńca w bogatym stroju* (Nr. 164), a pochodzący z tej samej epoki, co poprzedzający malowany przez mniej znanego malarza **Strobeth'a** w r. 1635. Przymioty tego portretu należą do tych powszechnych podówczas, jakimi zalecały się dobre malowidła, nie ma tu błędów rażących, ale też i genialności nie widać; autor tego portretu utonął w drobiazgach wykończenia bogato naszywanej sukni i koronkowego wielkiego kołnierza, uległ pewnie żądaniu por-

ciami bogiń starogreckich. Wzmiankowaliśmy tu już na podstawie jednego z starych inwentarzy Willanowskich portret Kasztelanowej Słuszkowej *sub specie Cerery*, znajdzie się w ciągu dalszego opisu portret księżnej Lubomirskiej w postaci *Minerwy* z tarczą i oszczepem, w galerji mamy nieznaną osobistość portret *młodej pięknej dziewczki w postaci Diany* (Nr. 90) malowany przez **Bartłomieja Van der Helsta** (1613 † 1670), Diana owa w staniu rogowkowym swojej mody, atlasowym błękitnym i w ta-

kiężę sukni podpiętej z lukiem w rękę i chartem u nóg, jasna blondyna z loczkami o typie czysto flamandzkim a białej cerze, jest bardzo pięknym malowidłem, chociaż wcale Diany nieuosabiającym. Van der Helst należał do najdzielniejszych malarzów hollenderskich, z Van Dyckiem go niemal równać można tak pod względem rysunku wyborczego, jak i kolorytu i pewności ręki; manieryzm bardzo z lekka przesunął się po nim i wygląda tu bardziej na indywidualny przymiot ręki, niż na wadę stałą, nad którą artysta już panować nie jest w stanie.

Do bardzo dobrych portrecistów hollenderskich, a tém charakterystyczniejszych że ograniczających się do mniejszych rozmiarów figur, należał **Van Mouscher** (1645 † 1705), którego *portret dwójga małżeństwa* siedzących przy stole (Nr. 64), bardzo dobrze dochowany należy do cennych zażytków sztuki, dostał się do Willanowa z galerii Czackich.

Jednym z cennych także a rzadkich obrazów muzealnych jest *człowiek z rybą* (Nr. 83), jak go katalog nazywa. Dzieło to hollenderskiego malarza XVII wieku **Santvoorta**. Malowidło to samo się zaleca czystym srebrzystym kolorytem i nader drobnozgowym nieposunięciem jednak do przesady skończeniem.

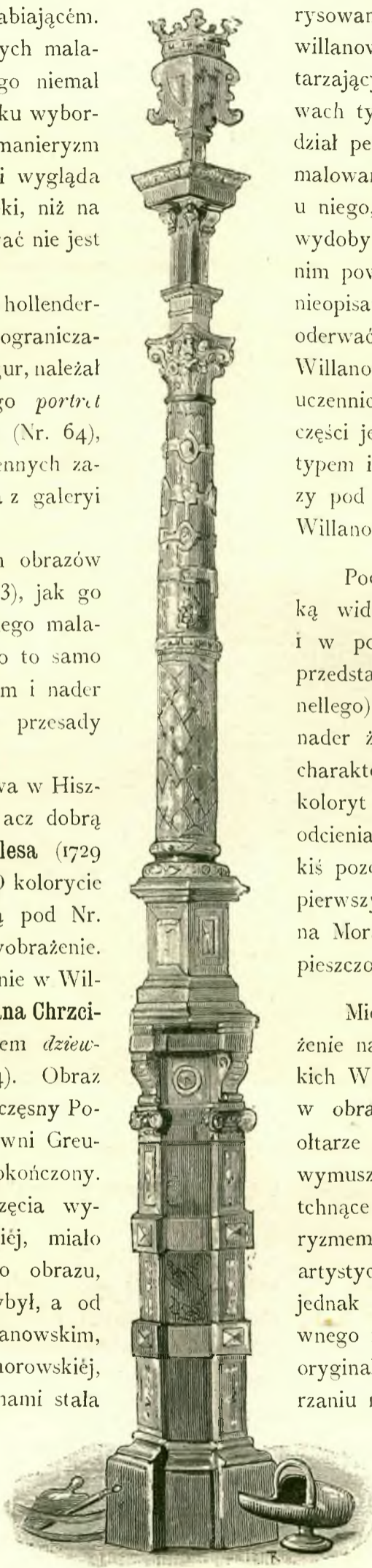
Z świetnej epoki kwitnienia malarstwa w Hiszpanii mamy w Willanowie jedną tylko acz dobrą kopię z **Velasqueza Antoniego Gonzalesa** (1729 † 1793), portretu *Infantki Małgorzaty*. O kolorycie przejrzystym tego mistrza, z kopii jaką pod Nr. 108 mamy można nabyć dość dokładne wyobrażenie.

Francuzka szkoła XVIII wieku świetnie w Willanowie jest przedstawiona malowidłem **Jana Chrzeciela Greuze** (1727 † 1803), wyobrażającym *dziewczę siedzące z listem otwartym* (Nr. 134). Obraz ten ma swoją legendę, podług której Szczęsny Potocki bawiąc w Paryżu i będąc w pracowni Greuza, spostrzegł u niego obraz ten niedokończony. Uderzające podobieństwo rysów dziewczęcia wymalowanego do Gertrudy Komorowskiej, miało skłonić Potockiego do zamówienia tego obrazu, skoro zostanie dokończony. Obraz przybył, a od czasu jak się znajduje w zbiorze Willanowskim, uchodzi za portret nieszczęśliwej Komorowskiej, która jak wiadomo z pewnymi odmianami stała się główną postacią poematu Malczewskiego „Marya“ Obraz ten w każdym razie jest bardzo typową pracą Greuza i jedną z najpiękniejszych, jakie w życiu swoim wykonał. Żaden z jego

przepelnionych postaciami obrazów z życia potocznego, nagromadzonych w Luwrze paryzkim, nie jest ani tak pięknie malowanym, ani tak wybornie narysowanym. Typ twarzy, jaki widzimy w obrazie willanowskim jest wprawdzie tym bezustannie powtarzającym się w jego pojedynczych figurach i głowach typem, wybornie znanym każdemu, kto widział pewną liczbę malowideł Greuza, puszystość malowania jest tąż samą zawsze powtarzającą się u niego, przez rozpędzenie zarysów zewnętrznych wydobytą manieryczną miękkością, którą wielu za nim powtórzyło, wszelako całość obrazu ma tak nieopisany a pełen życia wdzięk, że oczu od niego oderwać trudno. Inne głowy Greuza w zbiorze Willanowskim, po części kopie wykonane przez uczennicę jego pannę Ledoux, (Nr. 136, 129, 86) po części jego własne oryginały (Nr. 85), tym samym typem i naiwnym wyrazem odznaczają się Obrazy pod liczbami 85 i 86 dostały się do galerii Willanowskiej ze zbioru Czackich.

Podobnego rodzaju puszystość malowania, jaką widzieliśmy w Greuza obrazach, znajdujemy i w portrecie **Rafaela Mengsa** (1728 † 1779) przedstawiającym *Papieża Klemensa XIV* (Ganganelliego) Nr. 60. Piękny ten portret o barwach nader żywych, wyrazu pełen, jest jedną z bardzo charakterystycznych prac Mengsa; szczególnie ów koloryt ciała brzoskwiniowy, w którym zielonawe odcienia z różowymi zlewając się, dają skórze jakiś pozór mszysto-aksamitnej barwy owocu, na pierwszy rzut oka, niemylnie daje nam rozpoznać na Morawie zrodzonego a przez dwór Saski wypieszczonego malarza.

Miękkość i puszystość tak miłe czyniąca wrażenie na oko w portretach idealizowanych, do jakich Willanowski należy, zgubną była dla Mengsa w obrazach wielkich kościelnych, zapelniających ołtarze drezdeńskiego zamkowego kościoła; mdłe te wymuszone, wyszukane, skompilowane malowidła, tchnące owym nieszczęsnym eklektycznym manieryzmem Karola Maratta, stanowią ujemną stronę artystycznej strony tego malarza, zasługującego jednak na poszanowanie z powodu bardzo poprawnego rysunku, a odznaczającego się prawdziwą oryginalnością pojęcia piękna w barwnym odtwarzaniu najpiękniejszego objawu przyrody zewnętrznej, ciała ludzkiego. *Portret Kapucyna* (Nr. 271), ręki Rafaela Mengsa mniej charakterystyczny od poprzedzającego, odznacza się wielką pewnością ręki i wyrazem życia. *Izmaela* (Nr. 2), no-





Rys. Tegazzo.

Ryt. B. Pue.

Sztuki piękne: Budownictwo, Rzeźba i Malarstwo, kopia obrazu Batoniego  
w Galeryi Willanowskiej.



tujemy tylko dla pamięci zwiedzających galeryę, przymioty jego są nader mało wybitne.

Życie potoczne Hollendrzy najpierwsi, jak to już mówiliśmy na tych stronicach, w zakres utworzeń artystycznych wprowadzili. Galerya Willanowska posiada kilkanaście obrazów dających o tój sferze malarstwa dosyć zupełne wyobrażenie: składają się na nie **Teniersy**, **Mieris**, **Brouwer**, **Wouwermann**. Pokupny ten rodzaj malarstwa o drobnych wymiarach znalazł przedstawicieli i w mistrzach innych narodowości, w dawniejszych już czasach; **Salvator Rosa** i **Casanova** Włosi, **Calloth** i **Bourguignon** Francuzi, a **Chodowiecki** Polak, będą tu w swoim miejscu wspomniani.

Jednym z najdzielniejszych malarzów życia potocznego hollenderskiego, był **David Teniers** (1582 † 1649), dobry rysownik, w układzie wdzięku pełen, a w kolorycie prawdy szukający, w dotknięciu pędzla śmiały i zręczny, utorował drogę synowi własnemu i wielu innym, którzy karczemność i pospolitość pomysłów dalej jeszcze, niż on posunęli; obrazek jego ręki pod Nr. 80 w galeryi Willanowskiej zamieszczony podajemy w rytowniczem odwzorowaniu, zatytułowany *Scena z życia domowego holenderskiego*.

Brouwer zniżył jeszcze poziom malowideł z życia potocznego, wraz z Janem Steenem doprowadzili je do zochydzienia prawie. Nie pięknoscą, ale brzydotą, poczęły się znamionować prace ich, tak iż Van Ostada malowidła z łatwością rozpoznać można, nie po czem innem właśnie, jak po odrażającej brzydocie twarzy jego współobywateli; po obrzękłych i zwieszonych nosach, niedojrzanę prawie małości oczach i po małych a niezgrabnych wymiarach postaci. Prawda powszednia, charakterystyka pospolita, wygładziły piękność z dziedziny malarstwa hollenderskiego, tak iż tylko wesołość, uśmiech i nieco dowcipu, stanowią tu cały zasób estetyczny, niezmiernie drobnych wymiarów, cały tytuł tych produkcji do miana dzieł sztuk pięknych.

Do tych którzy wyższymi okazali się po nad ten prąd pospolitości należał **Wilhelm Van Mieris** (1662 † 1747), ubogi w pomysł, powtarzający zawsze jedne i też same postacie, jednakowo

Album Willanowski.

prawie ubrane, w coraz innych tylko postawach. Charakterystyką jego kobiecej, głównej postaci bywa szafirowa jubka, futrem obłożona a biała atlasowa spódnica, tego rodzaju też obrazek jego mały *Kobieta śpiąca* znajdujemy w zbiorze Willanowskim pod liczbą 155.

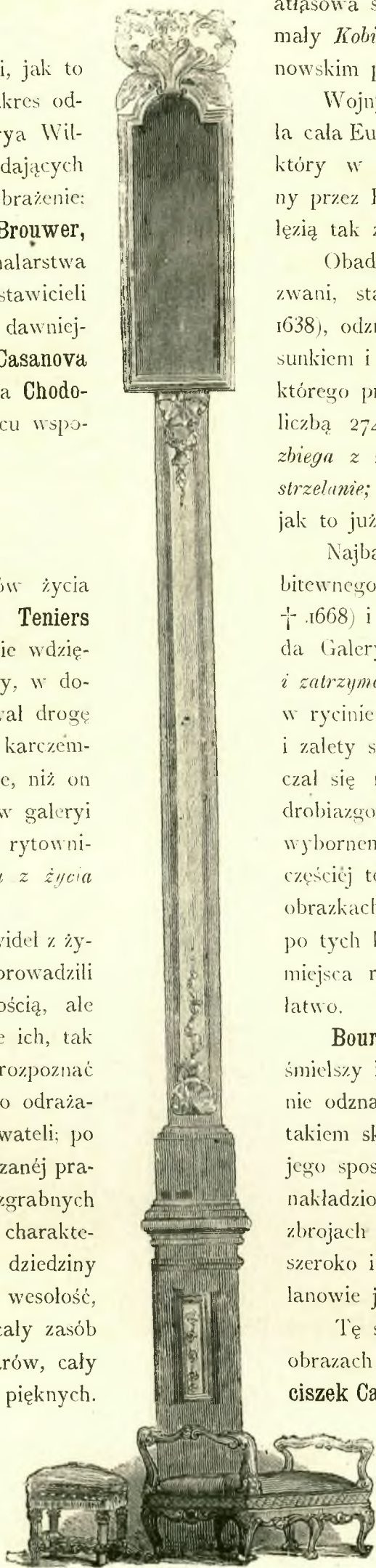
Wojny, któremi w XVII wieku rozbrzmiewała cała Europa, wytworzyły w malarstwie rodzaj, który w naszym stuleciu na nowo podniesiony przez Horacego Vernet'a, stał się oddzielną gałęzią tak zwanego malarstwa batalijnego.

Obadwaj bracia **Stevensowie**, **Polenburgami** zwani, starszy **Antoni** i młodszy **Paweł** (1607 † 1638), odznaczeni się w tym zakresie dobrym rysunkiem i niezłym kolorytem; tego to młodszego, którego prace są w ogóle rzadkimi, mamy pod liczbą 274, obrazek przedstawiający *Ekzekucyę zbiega z milicyi hollenderskiej, skazanego na rozstrzelanie*; jeden z najdawniejszych obrazów zbioru, jak to już wyżej wzmiankowaliśmy.

Najbardziej sławionymi w rodzaju malarstwa bitewnego, są **Wouwermanowie Filip i Piotr** (1620 † 1668) i (1625 † 1683). Obudwu obrazy posiada Galerya Willanowska, Filipa *Wyjazd na łowy i zatrzymanie się przed kuźnią*, Nr. 329, podajemy w rycinie, Piotra *Obóz*, Nr. 302. Przymioty ich i zalety są bardzo do siebie zbliżone, Piotr odznaczał się nieco większą śmiałością, Filip bardziej drobiazgowem wykończeniem: obadwaj celowali wyborem rysowaniem i malowaniem koni, najczęściej też konie stanowią główne postacie w ich obrazkach i powtarzają się siwe i lacieate tak iż po tych koniach, zajmujących najczęściej naczelne miejsca rozpoznać prace tych malarzów bardzo łatwo.

**Bourguignon**, **Jakób Courtois**, (1621 † 1676), śmielszy i żywszy w układzie od Wouwermana nie odznaczał się ani tak dobrym rysunkiem, ani takim skończeniem, jak tamten. Poznać można jego sposób malowania, po mnóstwie centkowato nakładzionych świateł połyskowych na mieczach, zbrojach i tym podobnych przedmiotach, pośród szeroko i śmiało kładzionych płaszczyzn. W Willanowie jest jego bitwa, pod Nr. 276.

Tę szeroką śmiałość w drobnych wymiarach obrazach doprowadzili do zupełnej manieri **Franciszek Casanova** (1727 † 1805) i **Wawrzyniec Ruggendas** (1775 † 1826). Pierwszego z nich *szwedzkiego jeźdźca*, Nr. 186, podajemy w rycinie, drugiego Willanowska galerya posiada dwie bitwy, (Nr. 364 i 365).



Przejście od rodzaju bitewnego do krajobrazów stanowi w zbiorze Willanowskim obraz **Antoniego Franciszka Van der Meulen**, (1634 † 1696), przedstawiający *polowanie*. Pośród krajobrazu leśnego, w którym z po za drzew ukazuje się kościół, w stylu ostrołukowym, zgromadzone jest gono jeźdźców i pieszych, rozpoczynających znać łowy, autor był malarzem trzeciorzędного znaczenia, niewiele więc o nieśmiałyh jego pociągach pędzla powiedzieć można, (Nr. 300).†

Drugim, który jest nawpół sceną z życia potocznego, nawpół krajobrazem, jest obraz **Daniela Chodowieckiego**, (1726 † 1801), przedstawiający *zabawę pośród parku* (Nr. 317). W pracy tej zaledwie tylko charakterystyczne cechy dotknięcia znakomitego polskiego artysty widniejące, zasługują na uwagę. Znać w tem dotknięciu, że ręka nawykła do szczerego śmiałego i pełnego wyrazistości rysunku, z trudnością naginała się do wyrażenia sceny mdlęj, jako zadanie artystyczne. Rodzaj pomysłu w guście Watteau, którego styl przypomina obraz Chodowieckiego, wymagał pieczołliwego dotknięcia ręki wytwornego Francuza, szczerzy Gdańszczanin nasz lepszym był stokroć od Watteau, gdy był na swoim gruncie, w scenach charakterystycznych, żartobliwych, lub nawet poważnych, ale w ogóle o zdecydowanym założeniu.

Zakres krajobrazów znajduje w Willanowie najlepszych swoich przedstawicieli. Od samodzielnego, naiwnie na prawdzie przyrodnej opierającego się, a bardzo znakomitego **Ruisdaela** do stylizatorskiej szkoły, ostatnich przedstawicieli, **Lucatelli** i **Verneta**, zajmujący szereg pięknych prac mamy przed oczyma.

Wspominaliśmy mówiąc o Giorgionem, Titianie i Poussinie, że ci wielcy mistrze, wywarli wpływ na kierunek malarstwa krajobrazowego, chociaż nie uprawiali rodzaju tego z osobna, a raczej krajobrazu za osobny rodzaj malarstwa nie uważali, ale za tło postaci ludzkich.

Takie samo pojęcie teoretyczne i takżeż użycie krajobrazu praktyczne napotykamy u wszystkich wielkich mistrzów w epoce kwitnienia sztuki. Leonardo da Vinci, w swym traktacie o malarstwie, zachęca młodych adeptów tej sztuki do wszechstronnego kształcenia się, utrzymując, iż nie ma tak niedołęznego człowieka, któryby całe życie pracując nad jedną tylko częścią zakresu

malarstwa, to jest nad nauczeniem się dobrego wymalowania głowy ludzkiej, zwierzęcia lub krajobrazu, nie dopiął nareszcie celu.

Inni, Rubens, Rembrandt byli w stanie równie dzielnie wymalować krajobraz, jak człowieka i zwierzęta, toż i wszyscy pozostali pierwszorzędni a nawet i drugorzędni mistrze.

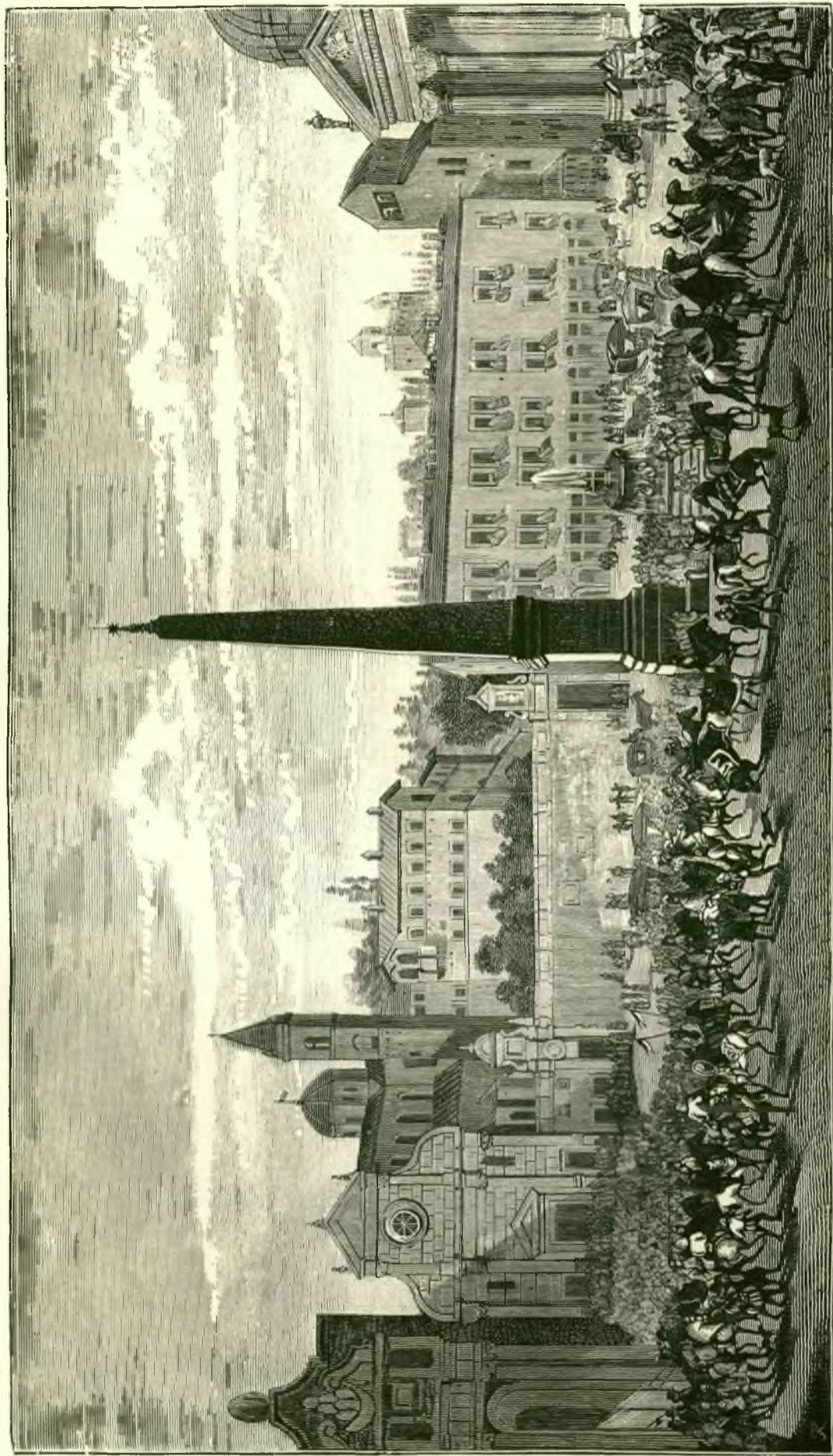
Dopiero chylenie się sztuki do upadku, spowodowało owo podzielenie jednej, nierozdzielnej w swém wewnętrznym i zewnętrznym znaczeniu całości, na części zwane dzisiaj specjalnościami.

Byli owi specjaliści wprawdzie, w swoim zakresie znakomitymi, podolali tę część przyrody przedstawiać nam z tak głęboko poczutej poetycznej strony, że prace ich z przyjemnością oglądamy, więcej jednak w tych wszystkich robotach jest strony technicznej, zewnętrznej doskonałości, niż tych wyższych duchowych przymiotów, któreby ludzki umysł i serce, wyższemi ludzkiemi przejąć mogły uczuciami.

Weźmy jednak rzeczy jak są; zejdźmy na ziemię pośród te lasy zieleni pełne i wody przejrzyste, któremi oko nasze i czucie pociągnąć chcą Hollendrzy, którzy pierwsi weszli na drogę, oddzielenia krajobrazu od człowieka. Było dwóch **Ruisdaelów**, **Salomon** (1613 † 1670), i znakomitszy od niego **Jakób** (1635 † 1681), którzy na polu krajobrazowym najpomyślniej i pierwsi, z tak wielkiem powodzeniem pracowali. Pierwszego (Nr. 345 i 352), odznaczają się szerszym sposobem malowania, drugiego (Nr. 398), większém skończeniem i prawdziwie poetycznym poczuciem powabów przyrody. Zjednali sobie sławę obadwaj tēm, że porzuciwszy drogę naśladowniczą Breughela, na matkę przyrodę, pełne miłości synowskiej zwróciwszy oko, w niej szukali piękna i prawdy z szczerością i prawdziwym przejęciem się swoim zadaniem. Na obrazku, który podaliśmy w odwzorowaniu (Nr. 398), a który jest niewątpliwie ręki Jakóba Ruisdaela, znajduje się bowiem na nim napis i data r. 1667, miłośnicy sztuki mogą sprawdzić, jakim ten malarz był w świetnej epoce swojej działalności.

Podobną drogą poszukiwania prawdy w przyrodzie, i odtwarzania jej powabów z całą miłością posuniętą aż do drobiazgowości, poszedł Hollender **Wilhelm Van der Velde**, (1610 † 1693); słynął z malowania widoków wybrzeżów morskich, z których jedno tego rodzaju pod Nr. 357





Rys. Masłowski.

Ryt. Konarzewski.

Wjazd Radziwiłła do Rzymu, obraz w Galeryi Willenowskiej.  
malowali Sandrard i Viviani.

w galerji Willanowskiej znajdujące się, podaliśmy w wiernem odwzorowaniu na stronnicy 57. (\*)

We Włoszech, z osobna krajobrazy uprawiać począł pierwszy **Antoni Tempesta**, (1555 † 1630), którego bardzo piękny krajobraz nocny, posiada zbiór Willanowski, pod liczbą 200, za nim poszli inni a najbardziej odznaczył się, **Salvator Rosa**, (1615 † 1673). Wyróżniają się obrazy jego dzikością skalistych okolic, które brał za wzór, a charakteryzują się niezwykłą śmiałością ręki. Szedł po uitorowanęj przez Titiana drodze, a jakkolwiek z natury czerpał wzory, prace jego jednak tchną stylizmem, a jako wyraz mają ponurość i dzikość.

Obrazy noszące w zbiorze Willanowskim tytuły Salvatora Rosy, (Nr. 309, 312, 327), wydają się być kopiami dobrnymi, ale nie oryginałami, dają więc względne tylko wyobrażenie o właściwościach tego mistrza.

Mikołaj Poussin dopiero pchnął tę sferę działania na nowe tory, wyborny rysownik postaci ludzkich, był nim w równęj mierze i w krajobrazach; od niego datuje się w krajobrazie piękny układ linii, poprawność rysunku perspektywicznego w nieregularnych nawet zarysach przyrody i ścisła charakterystyka w rozróżnianiu gatunków drzew wchodzących w skład pomysłu krajobrazowego. Brat jego Gaspar, poświęcił się temu rodzajowi wyłącznie, a wspólnemi usiłowaniami dwaj bracia utworzyli rodzaj krajobrazów, tak zwanych historycznych, którego nazwa poszła ztąd, iż pośród wielkiego zwykle i pięknego krajobrazu umieszczano w małych postaciach jakąś scenę z historii świętej lub mytologii, opracowując krajobraz sumiennie i poważnie, dociągając go stylem do wysokości zadania historycznego. Trzy piękne krajobrazy Gaspara Poussina, posiada zbiór Willanowski pod Nr. 334, 400 i 401.

Najlepszym naśladowcą Kaspra Poussina był **Jan Glauber**, Hollender, nazwany z włoska **Polidorem** (1646 † 1726), trzymał się w krajobrazach więc włoskiej szkoły klassycznej, a był artystą niezwykle, jak o tem świadczy jego krajobraz, o bardzo pięknych słonecznych łąkach, pod liczbą 358, zamieszczony.

Na tém samém polu krajobrazów historycznych z powodzeniem pracował **Jan Franciszek Grimaldi** zwany **Bolognese** (1606 † 1680); z trzech krajobrazów jego oznaczonych liczbami 205, 207 i 301, najpiękniejszym jest ostatni, przedstawiający *Chrzest S-go*

(\*) Przez omyłkę w podpisie wydrukowano Van der Neer, co się niniejszym prostuje.

*Jana* i dający najwyborniejszy wzór tego, czém ten rodzaj jest w sztuce malarskiej, jakie jego powaby, a w czém słaba strona. Są to zwykle właściwie tylko piękne stylizowane widoki, do których scena historyczna przyczepiona, nadaje im miano, ale znaczenia nie powiększa, jest bowiem z imienia głównym przedmiotem obrazu w rzeczywistości zaś dodatkiem tylko do niego, okrasą.

Niemniej pięknym jest krajobraz, (Nr. 205), jakoby widziany przez otwór, arkadowo w poprzek drogi zgrupowanych skal.

Najplodniejszym w tego rodzaju widokach był **Andrzej Lucatelli** (1696 † 1741): zbiór Willanowski ma prac jego dziewięć, pod liczbami, 307, 322, 326, 328, 381, 387, 390, 402 i 404: sposób malowania tak je czyni podobnemi, że odróżnić je od innych łatwo. Odznaczają się pięknymi zawsze liniami, dobrym układem, śmiałością i pewnością ręki i miłym kolorytem, przypominającym nieco malowanie dekoracyjne, którego tego rodzaju krajobrazy są początkowaniem.

Ostatnim, który się w zakresie stylizowanego krajobrazu odznaczał, był **Klaudyusz Józef Vernet**, (1714 † 1789), z rodziny owej artystycznej w której Karol a ostatecznie Horacy, okryli się sławą na świat cały. Krajobrazy jego najczęściej wyobrażają wybrzeża morskie, przy zachodzącym lub wschodzącym słońcu, przy księżycu, porty lub tym podobne. Zbiór Willanowski ma ich trzy (Nr. 242, 383 i 389) dających dokładne wyobrażenie o wartości prac Verneta Józefa.

Przechodzimy do ostatniego rodzaju malowania widoków, graniczącego już z tak zwanym rodzajem *nature morte*, do perspektywicznych widoków wnętrzów i zewnętrzów budowli.

Jednym z słabszych w tym rodzaju obrazów ale zajmującym jako przedmiot jest *Pont Neuve*, w Paryżu, (Nr. 353), malowany przez **Petitot**. Tegoż samego rodzaju pamiątkowe znaczenie mają dwa obrazy, *Wnętrze kościoła Jezuickiego w Antwerpii*, (Nr. 349), wykonane przez **Henryka Van Steenwyk** około r. 1589 i drugi szczególnie dla nas ciekawy oznaczony Nr. 344, wyobraża *salę wielką obwieszoną obrazkami na których w nadzwyczajnie zmniejszonych figurynkach przedstawione jest życie S-go Jana Nepomucena*. Obraz ten wymalował **Gabriel Donat**, **Ambroży de Grünau**, i ofiarował go Maryi Józefinie, żonie Augusta III, króla



Polskiego, słynącej z wielkiej pobożności — jest to więc pamiątka historyczna bardziej, niż obraz, którego wartość artystyczna, pomimo że jest bardzo dobrze perspektywicznie wykreślony i starannie wymalowany, nie przechodzi zwykłych miernych produkcji: owoców chłodnej woli malarza, nie zaś poczucia piękna lub podniosłości chwili, jaką obraz ma przedstawiać.

Najwyższej sławy w rodzaju perspektywicznym dostąpił **Bellotto Canale** zwany **Canaletto**, (1697 † 1768), którego *plac Świętego Marka w Wenecyi*, pod liczbą 355 napotykamy (w katalogu z roku 1834 Nr. 9). Dokładność rysunku perspektywicznego, poszukiwanie prawdy i piękności w barwach, oto najważniejsze przymioty obrazów Canalettego, owe zwykle cechy dobrych mistrzów. Stwierdza się na nich, co się już tu kilkakrotnie powtórzyło, iż miłość prawdy jako punkt wyjścia i jako dążenie, najpewniejszą są drogą do dobrej sławy.

Na tém samym polu zyskał laur swojego czasu **Bernardino Canaletti**, (1724 † 1780), którego dwa *widoki Drezna* pod Numerami 379 i 391, zamieszczone, podaliśmy w odwzorowaniu drzeworytniczym. (W spisie r. 1834, Nr. 136 i 149).

Zajmują nas one z powodu, że dynastia Saska panująca w Polsce obdarzyła kraj i owym Canalettem, który później już za Stanisława Augusta w Warszawie osiadłszy, niemalą liczbę widoków stolicy i okolic był wymalował i wyrył na miedzi, jest nam więc droгим, że te ukochane nasze kąty starego grodu, pamięci potomnych przekazał.

Willanów z kilku stron przez niego malowanym był, i z tych to malowideł, cztery które zdołaliśmy otrzymać w przerysach, podajemy w drzeworytniczym odwzorowaniu.

Znużeni pielgrzymką pośród owoców trzystoletniej pracy, ludzi wielkich zdolności i nieraz niepospolitej pracowitości, jeżeli nieraz doznaliśmy błędnego uczucia zachwyty, stojąc w obec powabów, jakie znikomą barwą na znikomiej powierzchni płótna lub drzewa, mocą geniuszu zaklęte zostały, na końcu niewątpliwie przyjdzie nam zapytać siebie, lub co lepiej, historii sztuki, historii ludzkości, jaki pożytek to usiłowanie ponawiające się bez przerwy, przez tyle wieków, te nieukożone niczem dążenia, przynosiły, przynoszą, lub przynieść mogą?

Skupiwszy się więc w sobie i streszczając natłok wrażeń otrzymanych, dojdziemy niewątpliwie po nitce do kłębka, po słojach do rdzeni, lupinę nieraz niesmaczną odrzuciwszy, dotrzemy do słodkiego jądra pytania naszego.

Z pod niesmacznej lupiny pospolitości cechującej Hollendrów, dostrzegaliśmy wychylającą się ich miłość ku swojskiemu życiu, umiłowanie ubogiej przyrody, z której bogate w miłość serce, piękności na jaw dobyło. Odrzucając narosłe wiekami słoje manieryzmu, dojrzy-

my z pod nich dobywające się idealne usiłowanie utworzenia czegoś, coby powabem, bodaj zewnętrznym, gdy na duchowy niestać było, popieścić oko i czucie zadrażnić.

Po srebrnej nici, snującej się przez wieki najszczytniejszego zakwitu, dotarliśmy też do jej osnowy. Na cóż bo ją to owijano? na najwznioślejsze zachwyty duchowe, czém ona świetnieje? pragnieniem odwzorowania najwyższego piękna. A gdzież owych wyższych popędów źródło? W pragnieniu uwidomienia tych tęsknot za światem prawdy piękna, najwyższego dobra.

Okiem tedy ducha, gdy spojrzymy w to, co duch wytworzył, otrzymamy w udziale część tych zachwyty, jakie mistrze w dzieła swe zaklęli i ucieszymy i oko i umysł nasz i pożyteczną pracą naszą będzie.

Wojciech Gerson.



Rys. X. Pilatti.

Ryt. Jezierski.

Studnia na dziedzińcu pałacowym w Willanowie.





Rys. Maszyński.

Ryt. W. Bojarski.

Młodzieniec hollenderski w bogatym stroju obraz w Galeryi Willanowskiej  
malował Strobath.



Rys. Witkiewicz.

Ryt. Jezierski.

Jedna z płaskorzeźb zdobiących Pałac Willanowski od strony dziedzińca,  
epizod z obrony Wiednia.

## PALAC OD OGRODU

ORAZ KILKA WSPOMNIENIŃ O WILLANOWIE PRZEZ DAWNYCH PISARZÓW.

„Widzisz wspaniale pięknych gmachów szezyty,  
Gdzie niegdyś rycerz sławny, znamienity,  
Co męztwem swoim narody zdumięwał,  
Wielki Jan trzeci pod laury spoczywał. —  
Tam łaty, pracą, troskami znużony,  
Słodził w zacięciu niesmaki korony:  
Tam pokój znalazł wśród chwil niezręcznych,  
Tam świat pożegnał i ziomek niewdzięcznych!”

*Ignacy Krasicki.*

(W liście do ks. Stan. Poniatowskiego).



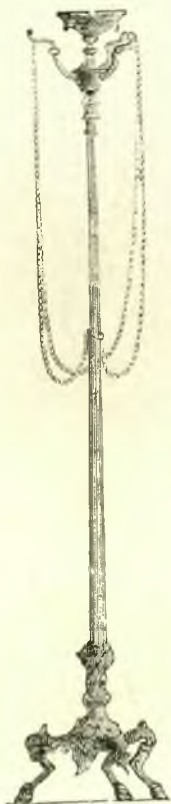
Obłocze z pokoju białego zwane-  
go blamarantowym.

galeryj, położonych od strony ogrodu, wychodzi się na taras, z którego widać wspaniale wzniesienie drugiej zewnętrznej pałacu części, zupełnie różnej niż pierwsza, bo w stylu Ludwika XIV.

Opisaliśmy już elewacją pałacu od dziedzińca, czyli główną część zewnętrzną, widną od wjazdu. Trzy inne boki tej siedziby letniej królów, mieszczą się w ogrodzie i całą ich piękność obejrzeć można, stanąwszy na krańcu wielkiego tarasu, wiodącego na dół do rozległego parku.

Nim jednak podamy czytelnikom dokładne i szczegółowe opisanie tych stron zewnętrznych pałacu, rzucimy pierwiej kilka wspomnień ogólnych,

Album Willanowski



jakie nam pozostały w dziełach znamienitych pisarzy XVIII i obecnego wieku.

Książę arcybiskup gnieźnieński, polimat polski, z którego wzięliśmy godło do tego rozdziału, tak opisuje ową miejscowość w liście do synowca królewskiego, podskarbiego w. ks. litewskiego, generała lejtnanta wojsk koronnych, księcia Stanisława Poniatowskiego:

„Willanów, upodobane miejsce spoczynku Jana III, gdzie król, włoskim kształtem dom ozdobny wymurował, i ogród przy nim założył. Tamże i życia dokonał. August II rozszerzył to mieszkanie i wiele mu ozdoby przydał: do tej zaś pory, w której jest (kiedy Krasicki opisuje), przyprowadził August Czartoryski, Wojewoda, ojciec generała ziem podolskich, Adama,”

„Z uszanowaniem zastanowiłem się i patrzałem na miejsca udeptane ślady wielkiego człowieka! Zdaje mi się widzieć go w cieniu owych ro-

złożystych jaworów, przechodzącego się z pisarzem Anti Lukrecjusza (kardynałem de Polignac, posłem francuskim); rozmawiającego z godnym posiedzenia swojego Stanisławem Lubomirskim (Marszałkiem W. K. zwanym „Polskim Salomonem“) przypominającym ze słodyczą dawne dzieła z Jabłonowskim (kasztelanem krakowskim, hetmanem wielkim koronnym); słuchającego rytmów poważnych Chrościeńskiego (sekretarza swego). Zdawało mi się widzieć, zestarzanych pomocników wielkich dzieł jego, przybliżających się ku niemu z uszanowaniem, całując z rozrzewnieniem tę rękę, którą nieprzyjaciół ojczyzny gromił, orzeźwionych słyszeniem jeszcze głosu tego, który hasłem bywał zwycięstwa. Oderwać mi się przyszło z gwałtem od Willanowa.

A porzucając te ślady,  
Rzeklém: o dzielne przykłady!  
O miejsce wiekom szanowne,  
Czułym sercom zbyt wymowne!  
Wznieczaj, do prawej ochoty,  
Wzbudź w następcach, ojców  
[cnoty.

W „Podróżach historycznych J. U. Niemcewicza“ (wydanych w Petersburgu 1869 r.) znajdujemy opis aż nadto dobrze znanego autorowi Willanowa, dokonany jeszcze za czasów byłego księstwa Warszawskiego. Brzmi on w słowach następujących:

„Miałem dosyć czasu, włokąc się po piaseczkach Czerniakowskich, czynić różne uwagi, które porwał widok wiekuistych topoli, przenoszących wierzchołkami swemi wspaniale Willanowa szczyty. Tu pamięć cofa się w epokę przypominającą Jana III, męznego króla Piasta. Powtarzane od tylu lat klęski i wojny, rzadkiem prawdziwie szczęściem ocaliły od ostatniej zguby to piękne królów mieszkanie. Przecież, jak inne okolice Warszawy, co mówię, jak kraj nasz cały, był Willanów świadkiem ciężkich potyczek i przygód.“

„W ostatnim wieku zabrane zostały z ogrodów onego piękne posągi Gladiatora, Wenery, Apollina, lane z ołowiu i pozłacane. W roku 1809, na zielonych błoniach jego, w samym nawet ogrodzie, zbrojne potykały się hufce, co dziwna, bez innej szkody, jak urwanie kilku gałęzi kulą działową.“

„Willanów zawsze był pobytom królów lub znacznych w królestwie mężów.

Po królu Janie, nie jego dziedzice  
Lecz August drugi, w liczném panów gronie,  
Tam wprowadził swe piwnice;  
Po nim zawiesił herbowne pogonie

Jagiellończyk z swą Leliwą;  
A kiedy kończył starość swą sę-  
[dziwą  
Odzierzyli go, przez dziedzictwa  
[prawo  
Pilawita ze Srzeniawą.

„Dawnym właścicielom winniśmy, wśród tylu zaburzeń, troskliwe zachowanie pamiątek króla wojownika. Dzisiejsi, nie tylko pomnożyli te drogie starożytności skarby, lecz przydali do nich galerię pięknych malowań, bogate sprzęty, liczne w różnych rodzajach zbiory; rozszerzyli nakoniec i upiększyli wspaniale miejsca tego ogrody. Nie dosyć na tém: chcąc z okazałością połączyć użyteczne zamiary, nie szczędzą znacznych nakładów na wystawienie gospodarskich budowli i wygodnych dla rolników mieszkań. Wkrótce cała

wieś na nowo wystawioną zostanie; te jedne są pożyteczne, a nawet chwalebne zbytki. Lecz i mieszkanię i przychodzień, patrząc na te wszystkie wspaniałości, czuje radość swą pomieszana przez myśl, iż tyle pamiątek, tyle nakładów, uszedłszy przed mieczem i ogniem, straszniejszym nad inne zagrożone są żywiołem: tą samą rzeką, która stanowi jedną z miejsc tych piękności:

Gdyż i ten zamek, te złociste dachy,  
Te królów dawnych podwoje,  
Świeże ogrody, gospodarskie gmachy:  
Jeżeli prefekt, przez starania swoje,  
Zuchwałej Wisły nie skróci,  
Wkrótce jęj potok wezbrany,  
Wszędzie, jak morze, rozlany  
Wszystko zatopi i wszystko wywróci!

A po tym ogrodzie  
Kędy piękna królowa, przy wieczornym chłodzie  
Z pięknym chodziła hetmanem,  
Po tym domu tak przybranym,  
Po salach — w zapalu pędzie.  
Za jesiostrzyną, jesiotr gonić będzie.



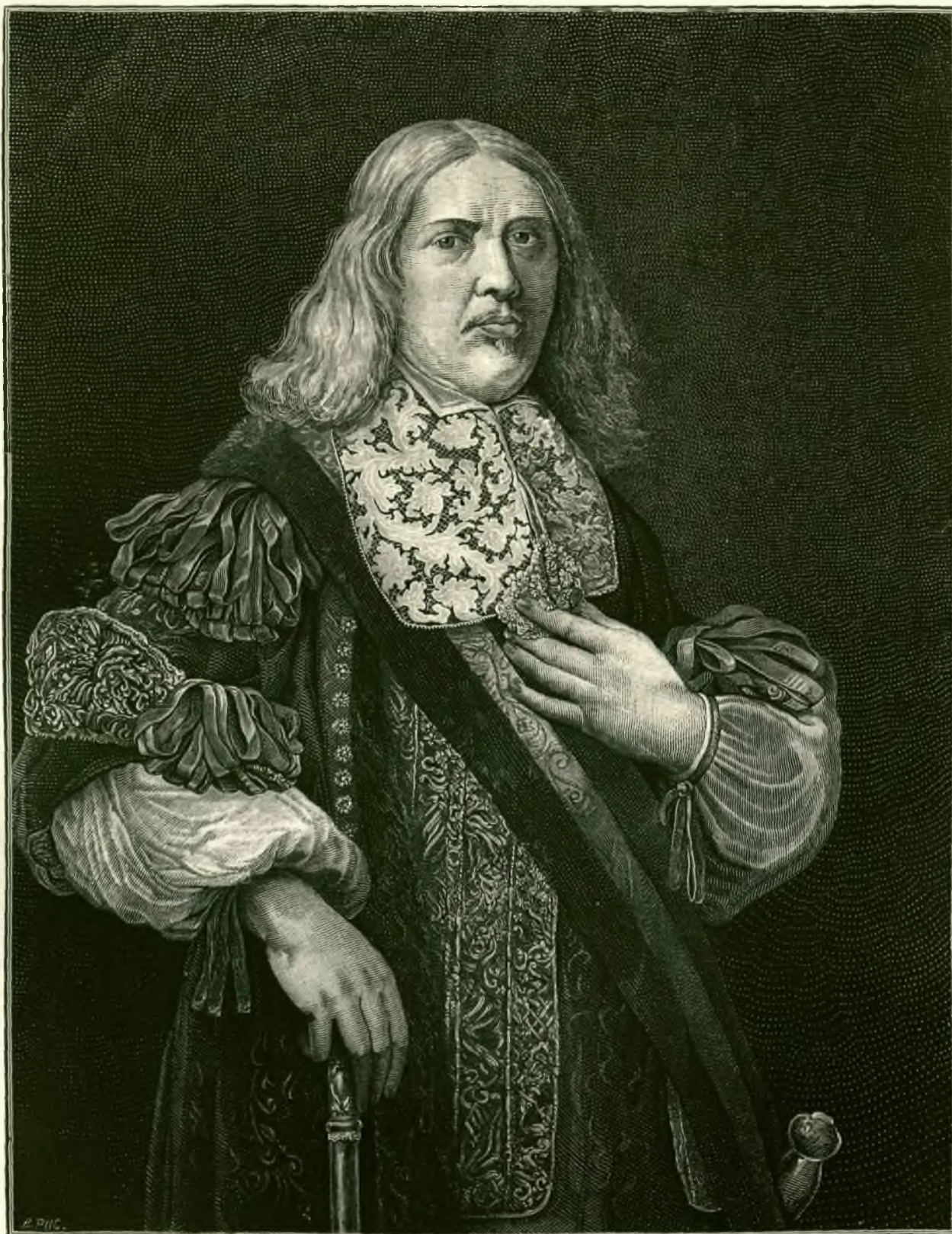
Rys Konopacki.

Ryt. Dżamentowski.

Portret księżny Marszałkowej Lubomirskiej  
w zbiorach Willanowskich.



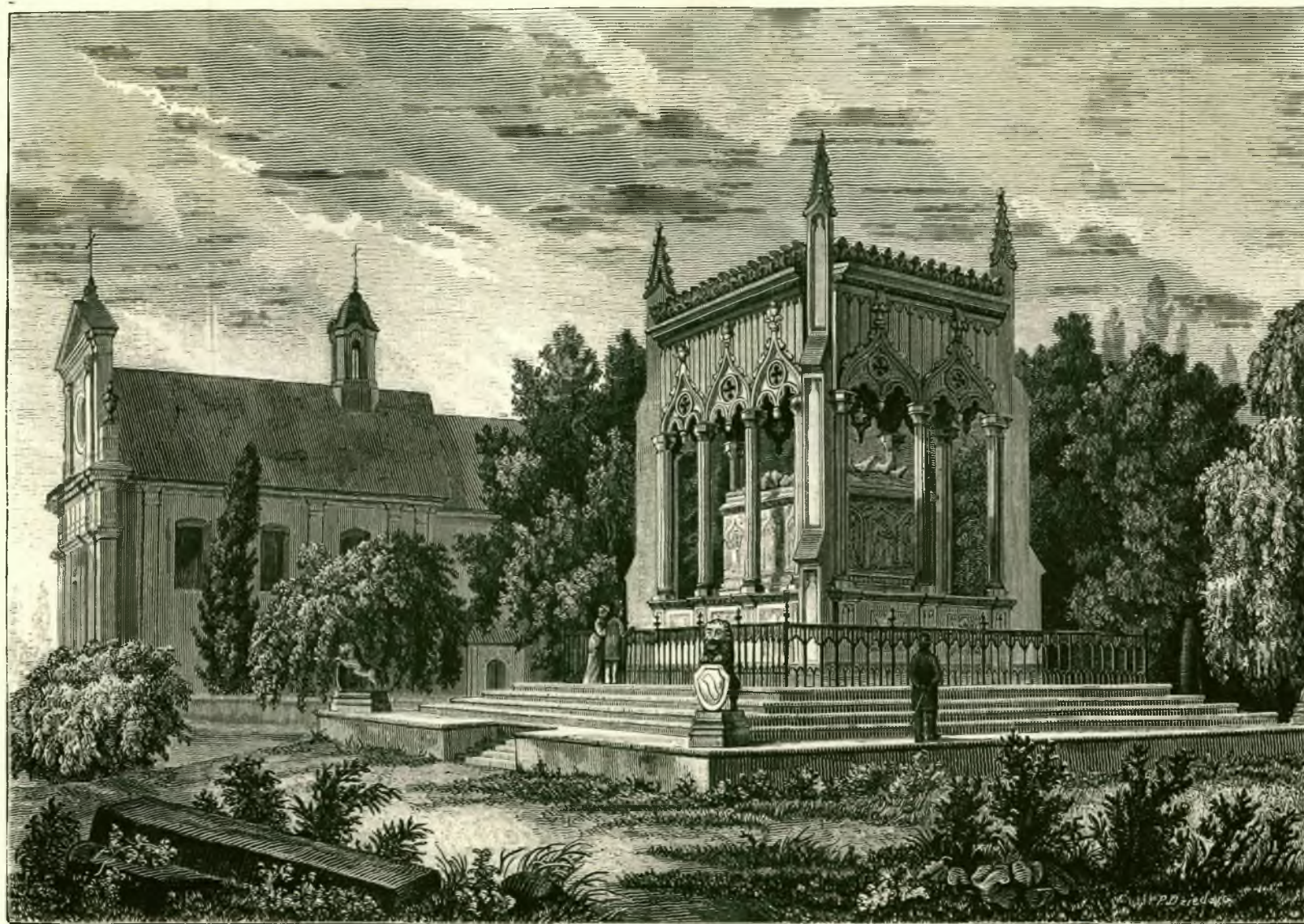




Rys. M. Kotarbiński.

Ryt. B. Puc.

Portret księcia de Bouillon przez Filipa de Champagne  
w Galeryi Willanowskiej.



Rys. Dymitrowicz.

Ryt. P. Dziegiele.

Pomnik grobowy Stanisława hr. Potockiego z żoną z domu Księż. Lubomirską, w Willanowie.

„Wtenczas, jak zawsze mądry Polak po szkodzie,  
Willanowa żalować będziemy!“

Również krótką wzmiankę o pamiątkach będących  
w tém narodowém muzeum uczyniła Klementyna z Tań-  
skich Hoffmanowa w „Listach Rzeczyckiej.“

Ale o pamiątkach, przez dawniejszych właścicieli  
z tąd przeniesionych do Świątyni Sybilli, znajdujemy obszer-  
niejsze nieco zdanie sprawy w poemacie pod tymże tytu-  
łem kilkakroć drukowanym.

Każdy cię łatwo zgadnie z postaci i stroju,  
Jak drugiego Pelidę przy trojańskim boju.  
Tak jak on, Marsem ziewasz, ślepisz zbroi blaskiem,  
Poprzedzony zwycięstwem, szczęściem i poklaskiem.

.....  
Wiele w bitwie z Hussejnem legło pod Chocimem?  
Gdzie z całą swą zbrojownią poszedł na wiatr z dymem;  
Bądź w ciągłych z Ibrahimem nadętym zapasach,  
Ściganym po Zadnieprzu, pustyniach i lasach;  
Bądź wreszcie, gdy Rakuska stara Windobona,



Rys. Dymitrowicz.

Ryt. Staszkowski.

#### Budynek wodociągowy nad Łachą w Willanowie.

Niegdyś proboszcz w Powsinku, jednej z wiosek nale-  
żących do Willanowa, mianowany później biskupem kra-  
kowskim i Senatorem, a wreszcie Prymasem Królestwa,  
Jan Paweł Woronicz, w czwartej pieśni swego poematu,  
klassycznym wierszem opiewa czyny bohatera i wymie-  
nia po nim przechowane pamiątki, których choć już nie  
ma w Willanowie, ale wkrótce znajdą się w muzeum  
krakowskim przy bramie Floryańskiej.

„Któż cię *Wielkim* nie pozna w tym przybytku chwały  
Sobieski! bohaterów królu okazały?

Dokoła milionem pohańców ścieśniona,  
Już konając, w nadziejach i siłach omdlała,  
Polski oręż na pomoc ostatnią przyzwała.  
Przyleciałeś piorunem na ratunek Janie!  
Wnet prysła rozpacz, przestrasz, płacz i narzekanie;  
A od brzegów Dunaju aż do morza brzegów.  
Nie zliczyć Ottomańskich rozpierzchłych szeregów:  
Gościńce i wężozę trupami zatkane,  
Jeźdźce, konie, tabory, bronie rozsiekane,  
I cały z namiotami obóz opuszczony,  
Azyatyckich bogactw zbiór nieoceniony!



Rys. F. Tegazzo.

Ryt. B. Pue.

Obraz Greuse'a z Galleryi Willanowskiej.

I ów łańcuch w Wulkana ukowany hucie,  
 Na Windobony całej zwycięzkie okucie,  
 Został pamiętnym dotąd oblężeniów łupem,  
 I sowitym za tyle łez i klesk okupem.  
 Twoja zaś, bohaterze! cała korzyść, sława,  
 Która ci do wdzięczności dwa nadała prawa:  
 Żeś pamiętnym zwycięstwem Europę ocalił,  
 I dobrym czynem przyjaźni sąsiedzką utrwalił.  
 Już ta wieść sięgła skrzydłem obu świata końców,  
 I narody wieszonych wysyłają gońców.  
 Sam Sułtan Ispahanu, choć z Kalifów rodu,

Na ten znak Muzułmanom wierność przysięgali.  
 Powierzył go ze strachem Machmet Hussejmowi,  
 Ten go z głową przekazał naszemu Janowi.  
 Ów zaś bułat, zabytek sławy nieśmiertelny,  
 Od boku Saladyna towarzyszył dzielny,  
 Co Egipt, Syrow, Persów, Arabów zwojował,  
 I od zguby następców jego uratował,  
 Zdobyty od Selima wraz z Kairskim krajem,  
 Po zglądzie Mameluków z wodzem Tumenbajem,  
 A nakoniec pod Wiedniem z wstydem odbieżany.  
 Ozdobił bok zwycięzcy, wzgardził dawne Pany.



Widok pałacu od wschodów tarasowych.

Uczeń twoje zwycięstwo poselstwem od wschodu!  
 A dawna chrześcijaństwa i świata stolica,  
 Laury twe na ołtarzach swych świątyni wyświeca.  
 Ale nie czas pod cieniem murów Babilonu,  
 Stroić gęśle wspominkiem zgasłego Syonu!  
 Mówcie to wieki przyszłe!—Nam niech wolno będzie  
 Przejrzeć przy tym niewinnym tajnych łez obrzędzie,  
 Złożone w tym pokrewnym domu sławne spadki,  
 A obecne tych dziejów zakazanych świadki!  
 Oto sztandar, pierwszego zaszczyt Ottomana,  
 Którym on tron wysłużył i imię sułtana;  
 I wszyscy, którzy po nim na tron wstępowali,

Przed wszystkiemi ma miejsce chorągiew Proroka,  
 Świątość i tajemnica Medyny głęboka,  
 Hasło Muzułmanina, dzieło wiekopomne:  
 Tylu wieków i wojen ciosami niezłomne!  
 Zaczęła go Fatyma, a Sułtanek grono,  
 Przez wiek nad niem styrało ręce i wrzeciono;  
 Niebaczny Sułtan, mimo Muftego wzbraniania,  
 Mimo lamentu Mohów, i ludzi szemrania,  
 Upornie ją wielkiemu oddał Wezyrowi,  
 Za godło pewnej zguby Niemcom i Wiedniowi.  
 Sprzątnęła ją Polaków jedna rota lekka;  
 Już więcej nie zobaczy tej świątości Mekka.

Drzewce od niej tu stoi, a zaś samą szeptki  
 Dochowują Warszawy i Rzymu pamiątki.  
 Któż zliczy te namioty? i te sofy lite,  
 Greczynek i Ormianek gładką ręką szyte,  
 I na wzór ich piękności, Tyryjską purpurą,  
 I nienależną w wdziękach kreślone naturą?  
 Te buńczuki trzypłetne, rzędy z pereł tkane,  
 Zgoła wszystkie bogactwa, wiekami zbierane  
 Z Bassory i z Kairu, z Alepu i Jaffy?  
 A ten list, co tu znaczy? list! . . . Kara Mustaffy!  
 Napis jego: „Mustafa, potomek Emirów,  
 „Wódz Muzułmanów, przykład nieszczęsnych Wezyrów,  
 „Wierny Mahometowi, zgubny Panu swemu,  
 „To przekleństwo przesyła Janowi trzeciemu.  
 „Pomsta cię wniosła, gwiazdo nieszczęsna Traków!  
 „Jeszcze nie dość krwią naszą napasł twych rodaków?  
 „Małoś nazbierał laurów pod Chocimem, Lwowem,  
 „Trębowłą, Podhajcami i twoim Złoczowem;  
 „Jeszcze mi zdobycz bierzesz, tak obcą dla ciebie,  
 „Byś wyżej z tarczą błyskał na gwiazdzistym niebie:  
 „Żebyć tak gorzko było dosiedzieć na tronie,  
 „A twym synom, tułać się, po ojcowskim zgonie,  
 „Żeby twą skrzętną starość echiwy duch pochłonał!  
 „Jak cię dziś na mą zgubę ogniem Mars ozionał.  
 „Żebyć tak ciężko było oszczercem się bronić,  
 „Jak mnie ginać! i Wiedeń marnie z ręki ronić!  
 „Wiek nie wyjdzie, gdy noga twoich wyzwolenców,  
 „Ślad twój zatrze,—a wnuków wtrąci między jeńców!  
 „Oby jeszcze z nich który równie wam odplacił,  
 „Jak mnie sułtan!” — Tu resztę pisma czas zatracił.

Elewacja pałacu od ogrodu w stylu francuzkim, po nad pokojem białym, (dawniej blamarantowo-srebrnym), nad salą średnią i pokojem sypialnym króla, (na planie Nr. 5, 8 i 9), ma półpiętrze siedmiu kwadratowymi opatrzone oknami, między którymi jest sześć w płaskorzeźbach medalionów; nad tęp wznosi się facyata o trzech oknach stanowiąca piętro pierwsze. Tu mieści się wspaniale urządzona biblioteka, której osobny poświęcimy rozdział. Dach facyaty zakryty balustradą, na której stoją cztery posągi. Pierwsze piętro (Nr. 20<sup>a</sup> i 27), zajmuje tę miejscowość, która na planie dolnym oznaczona liczbami 1 i 8.

W pawilonach nieco wystających, opatrzonych jednym tylko czteroszybowym na półpiętrze oknem i jednym na dole większym, drzwi zarazem stanowiącym, błyszczą złote Sobieskiego tarcze herbowe, z których jedna na piersiach orła, druga na boku wsparta pogoni. W ścianach pawilonu bocznych, wychodzących na taras, nadedrzwiemi, w ornamentach są dwie mozaiki, wyobrażające Sybille. Drzwi zaś środkowe na tarasie, pięk-

szone wypuklorzeźbą, wystawiającą Pelikana. Po między siedmiu oknami parteru, odpowiadającymi takież liczbę okienek na półpiętrze, są cztery popiersia nieznanych nam mężów starożytnych. Może nawet ich twarze nie były przez artystów brane ze wzorów historycznych, lecz tylko czerpane we własnej fantazyi.

Po lewej stronie, patrząc z tarasu ogrodowego, widzimy w stylu włoskim galerię otwartą o pięciu przedziałach, za którą dalej wznosi się tylko górna część wieży zegarowej. Tu na pilastrach i w miejscach im odpowiednich na ścianach znajdowały się wewnątrz muzy, olejno malowane, z tęp przyczyny niekiedy galerię otwartą nazywano *Galeryą Muz.* Po między pilastrami, na samych ścianach, są 3-y krajobrazy al fresco.

Na suficie, oprócz *Marzenia* i obrazów innych z wyobraźni artysty czerpanych, najbardziej zajmuje widza *pięć* od drzwi wiodących do sali niegdyś Augusta II, dwupiętrowej, dziś stołową lub portretową zwaną.

Ów plafon alfreskowy, w bardzo dobrym zachowany dotąd stanie, wyobraża sławę w postaci geniuszu trzymającego w dłoni koronę królewską z tarczą herbowną Sobieskiego, opatrzoną krzyżem; na ręce, jako najpiękniejsze perły koronne, ma nанизane trzy wieńce laurowe. Jest-to niby dopełnienie malowidłem apoteozowym tuż stojącego odlewu gipsowego przez Franciszka Pincka; — odlewu zresztą powszechnie znanego z mostu w Łazienkach, w większych tylko rozmiarach, (dziesięciu stóp). Król, w stroju i szyszaku rzymskim, jedną ręką kieruje konia, na którym siedzi, w drugiej zaś trzyma buławę. Turcy, jako zwycięstw oznaka, leżą pod rumaka stopami. Z grubsza wykuty jeszcze za czasów Jana III wzór do tego pomnika z ciosowego kamienia, leżał w Szydłowcu przez sto lat prawie, aż do chwili, kiedy Stanisław August kazał go wykończyć swemu nadwornemu rzeźbiarzowi. Krążył podówczas wierszyk, którego tu koniec powtarzamy:

„Pomnik dwakroć kosztował; jabym więcej łożył,  
 „By Stanisław skamieniał a Jan III ożył!“

Obok posągu zwycięzcy Ottomanów, nadedrzwiemi, o których wspomnieliśmy, na czarnej tablicy marmurowej, złotymi błyszczą głoškami nadpis po łacinie, wyrażający iż:

„Ten gmach roku MDCLXXXVI,  
 Jana III-go, zwycięzcy sławnego ręką  
 wzniesiony, czasów i wojen niesprawiedliwością upadający, odnowili i powięk-





Rys. Masłowski.

Ryt. Malinowski.

Obraz Chodowieckiego w Galeryi Willanowskiej.



Rys. Piotrowski.



Ryt. Wolski.

Książę Lubomirski Kasztelan Krakowski,

w głównej sali bibliotecznej.

Hr. Stanisław Potocki Minister Oświecenia,



szyli: Elżbieta z książąt Lubomirskich, wdowa po Sieniawskim Hetmanie Wielkim wojsk koronnych; skrzydło od południa August II Król Polski; drugie od północy dodali: August ks. Czartoryski Wojewoda Ruski, wraz ze swą córką a żoną ks. Stanisława Lubomirskiego. Mieszkalną część powiększyli Hr. Stanisław Potocki, Prezes senatu królestwa polskiego i Aleksandra z ks. Lubomirskich, małżonkowie. Biblioteką, galerią obrazów, rycin i posągów, oraz wszystkiemi, co rzadszego Chińczycy posiadają, wzbogacili. Dla uprzyjemnienia miejscowości rozległemi ogrodami, wygodnemi budowlami wiejskiemi ku dogodności mieszkańców i dla uprawy roli opatrzyli

ROKU MDCCCXXI.

Nadpis ten, w języku łacińskim, brzmi:

ANNO MDCLXXXVI ÆDES QUAE IOHANNES III VICTRICI MANU EXTRUXIT, TEMPORUM ET BELLORUM INJURIA COLLAPSAS RESTAURAVERUNT ET AMPLIARUNT ELISABETH DE PRINCIPIBUS LUBOMIRSKI VIDUA Sieniawscii SUPREMI DUCIS EXERCITUM REGNI. ALAM MERIDIONALEM AUGUSTUS II REX POLONIAE; ALTERAM AB AQUILONE ADIUNXERUNT AUGUSTUS PRINCEPS CZARTORYSKI PALATINUS RUSSIAE, UNA CUM FILIA SUA, STANISLAI PRINCIPIS LUBOMIRSKI MAGNI MARESCHALCI REGNI CONSORTE. DOMICILIS AUXERUNT STANISLAUS COMES POTOCKI PRINCEPS SENATUS REGNI POLONIAE ET ALEXANDRA DE PRINCIPIBUS LUBOMIRSKI CONIUGES. BIBLIOTHECA, PINACOTHECA TABULIS PICTIS SICNIS ET QUAE SINENSES RARIORA HABENT ORNAVERUNT. LOCI AMAENITATI EXTENSIS HORTIBUS COLONORUM COMMODO ATQUAE AGRORUM CULTURE AEDIFICIIS PROVIDERUNT.

ANNO MDCCCXXI.

Stanisław hr. Potocki, Minister oświecenia publicznego i wyznań religijnych, oraz Prezes Senatu, mąż, któremu, jak słusznie opiewa powyższy napis, pałac Willanowski nadzwyczaj wiele, pod każdym względem, winien, sprowadził z Turynu wychowawca tamecznej Akademii Sztuk Pięknych,

Piotra Ayres. Ten artysta, długo bawiąc w jego domu, zanim udał się do Londynu, wiele dla Willanowa, Morysina i Gucina malował przedmiotów. Niektóre nawet z obrazów jego znajdowały się na wystawie Warszawskiej i potem w galerji willanowskiej miejsce znalazły. On to upiększył galerję otwartą jeszcze w r. 1816, Mu-

zami malowanemi i freskami, o których wspomnieliśmy. Lecz gdy niełitościwy ząb czasu i częsty kaprys klimatu naszego, psuł wyobrażenia owych nimf źródeł starożytnych wytryskujących z gór Parnasu i Helikonu, wód Kastalii, Pimplei lub Aganipy, przeto aby od kropel deszczów i wilgotnych puchów śniegu polskiego, uwolnić te pogańskie boginie, dzisiejsza właścicielka, nie widząc w nich żadnej pamiątki zeszłości, ani arcydzieła sztuki, rozkazała zetrzeć je z murów.

Był jeszcze i drugi powód daleko ważniejszy godzący na muz zagładę. Wykopaliska rzeźb starożytnych, szczątki oryginalne arcydzieł sztuki, tułaly się tu i ow-

dzie po różnych zakątkach pałacu. Znawczyni i miłośniczka wszystkiego, co piękne lub pamiątkowe, kazała je zgromadzić w jedno miejsce, i za stały, raz na zawsze, przytułek obrała dla nich część przybytku dawnych muz, niedawno malowanych. Tym sposobem ostatnie z nich, a mianowicie Terpsychora i Euterpa, musiały ustąpić ścian swoich szczątkom z Pompei, Herkulanum, Rzymu i t. p.

Jedna z arkad, galerji otwartej, (oznaczona na planie liczbą 31-b), przytykająca do miejsca, w którym ostatnie chwile życia zakończył nasz wielki bohater, obróconą jest obecnie na umiejętne zestawienie tego, co dawniej mało znanem było zwiedzającej publiczności. To, acz małe, rzeźb muzeum, opatrzone stosowne dającym światło oknem i pięknymi drzwiami kratowemi, (także oszklonemi), które wykonał, podług rysunku budowniczego L. Marconiego, choć miejscowy, ale znamienity słu-

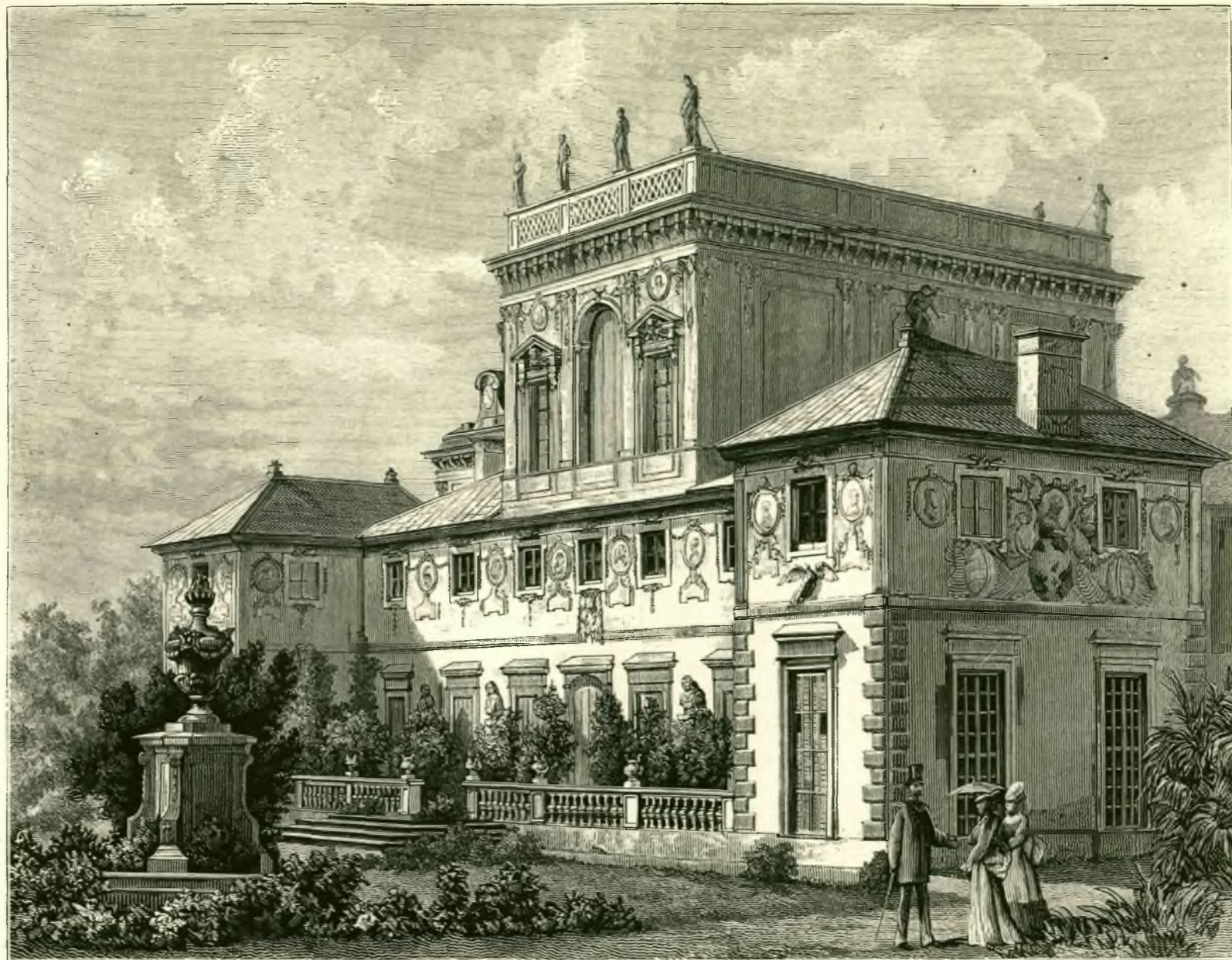


Rys. Witkiewicz.

Ryt. Bojarski.

Józef Potocki, Hetman Wielki Koronny  
w zbiorach willanowskich.





Rys. Dymitrowicz.

Ryt. J. Chelmieki.

Pałac Willanowski od ogrodu.

sarz Piotr Trojanowski, jest nowem pałacu upiększeniem, które nie pozwala, aby został jakikolwiek żał za nadpsutemi już boginiami starożytności. Upada tylko z niemi zarazem i nazwa, nowo także powstała, *galeryi muz.* Ztąd również należało przenieść w inne miejsce napis dawny, będący nade drzwiami kaplicy:

„JOHANNES III REX POLONIAE, HIC ULTIMUM DIEM CLAUSIT ANNO DOMINI MDC NONAGESIMO SEXTO. INTUERE VIATOR GRATA POLONIS PRISTINAE GLORIAE MONUMENTA AB INJURIA TEMPORUM PIE VINDICATA.“

Co znaczy:

„Tu Jan Trzeci, król polski, ostatni dzień życia zakończył, roku pańskiego tysięcznego sześćsetnego dziewięćdziesiątego szóstego. Przyglądaj się przechodniu! drogim dla rodaków pomnikom dawnej chwały, z poszanowaniem religijnem wydartym nieprawości czasów.“

Z drugiej pałacu strony, prawej od oka patrzącego, odpowiadającej galeryi otwartej, gdzie mieści się pierwsza część właściwej galeryi wielkiej obrazów (na planie oznaczonej liczbą 13-b), była niegdyś zbudowana p. Aignera, galerya gotycka, z pilastrami egipskimi. Uwiecznił ją rysunkiem Zygmunt Vogel, profesor pierwszego uniwersytetu warszawskiego, w „Zbiorze widoków sławniejszych pamiątek, jako to: zwalisk zamków, świątyń, nadgrobków, starożytnych budowli i miejsc pamiętnych w Polsce, z natury zdjętych“, (w Warszawie, 1806 r., w pokroju arkuszowym, sztychowany przez Jana Freja). Jest i drugi tytuł francuski, oraz poświęcenie Towarzystwu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk. Podpisy na rycinach, aqua forte wykonanych, także we dwóch językach. Widok, o którym wspomnieliśmy, podpisany: „Galerya Gotycka w Willanowie.“

Objąsnić tutaj musimy, chociaż kilku słowami, zaginioną już, chwilową metamorfozę tej części zewnętrznej pałacu.

Wiadomo, że dach gmachu pokryty był blachą miedzianą, zdjętą, w czasach potrzeby, na użytek publiczny. Tymczasowo więc obito gontami smutno, jak żebra kościotrupie, sterczące krokwie. Na prędcie, koniecznie wypadło ochronić pałac od zniszczenia. Aby więc tę wadliwość i lepiankę czasową, z muru pruskiego, niestosowną do pięknej całości gmachu, zakryć blichtrzem artystycznym wzniesiono drewnianą galeryę w stylu mie-

szanym gotycko-egipskim. Trwała ona do czasu, w którym stanął pawilon nowy, wzniesiony w roku 1850 przez hr. Potockiego Augusta.

Upiększenie wewnętrzne tej świeżej części pałacu, przerobionej podług planów budowniczego, Franciszka Lanciego, czytelniczy dzieła naszego mieli już szczegółowo wykazane w opisie galeryi. Przydać tylko musimy tutaj, że główną kierownicą wszystkich estetycznie wykonanych pomysłów, była sama dzisiejsza właścicielka Willanowa.

Na balustradach górnych, kryjących dachy dwóch galeryj końcowych pałacu od strony ogrodu, umieszczono jako ozdoby, wazony na rogach i szesnście popiersi mniejszych.

Balustrada dolna, środkowego większego tarasu, upięszona 6-ciu wazonami, w których latem, mieszczą się kwiaty.

W bocznych szczytowych mniejszych tarasach, stoją 4-y postacie mitologiczne z marmuru a ściany ich całe okryte bywają w lecie mnóstwem krzewów z flory zamiejscowej i naszej własnej.

Między pilastrami wyżej wspomnianych galeryj, na tłach murów pełnych, po nad pięcią otworami galeryi niedawno jeszcze muzom poświęconej, oraz nad czterma murami z drugiej pałacu strony, mającej okna zamiast arkad, znajdują się alfresca z różnych obrazowych miejsc *Encjdy* i *Odysei*.

Te malowania, znacznie są podniszczone przez wpływ powietrza, światła i następstw klimatu naszego, który dość bywa obfity w deszcze, śniegi a nawet i burze.

W tych zdaje się miejscach były, za czasów Jana Sobieskiego, owe malowidła z historii *wielec nadobnej panny* (Psychy), które król miał pokazywać Żmujdzinowi z Zagór A. B. (str. 4).

Podania miejscowe twierdzą, że wzory do nich są rysowane za czasów jeszcze króla Jana Sobieskiego. Potwierdza zresztą podobnież mniemanie i podpis na szóstym z kolei obrazie:

„MICH. CHIARINI DIPINSE SUI DISSEGNI DEL DIPINTI FATTI ESEGUIRE DEL RE SOBIESKI.“

Na siódmym zaś obrazie znajduje się tylko cryptonym: M. C. A. 1845.

Wiadomo, że fresków przemalowywać ani poprawiać nie można. Ów więc wloch Chiarini, Medyolańczyk, sprowadzony do Warszawy, przez hr. Augusta Potockiego użytym był i do odtworzenia na nowo dziewięciu obrazów wziętych z klassycznych dzieł *Wirgilego* i *Homera*. On także upięszal pracami swými ściany kościoła ś. Ka-



rola Boromeusza. Podpisy łacińskie, poczynając od galeryi otwartej, na freskach są następujące:

FUNDIMUR ET TELO LUMEN TEREBRAMUS ACUTO  
(Rzucamy się i w oku jego świdrujemy ostrzem).

HIC POLYPHENUS ADEST HORRENS GRADITURQUE PER AEQUOR.  
(Tu zjawia się straszny Polyfem i po morzu idzie).

ITALIAM! ITALIAM! PRIMUS CON-  
CLAMAT ACHATES.

(„Italia! Italia!“ pierwszy  
zawołał Achates).

HARPYAE HORRIFICO LAPSU DE  
MONTIBUS ADSUNT.

(Harpie straszniemi z gór  
zlatują skrzydły.)

IMPLENTUR VETERI BACCHO PIN-  
GUIQUE FERINA.

(Pożerają tłustą zwierzynę  
ze starém winem.)

CIRCE AUDACIA TERRITA OBTEM-  
PERAT.

(Circe poddaje się, śmia-  
łością przestraszona.)

SIRENUM CANTUS VINCTUS SU-  
PERAVIT ULYSSES.

(Śpiewowi Syren nie pod-  
dał się związany Ulysses).

EXCITAT ARMA CANENS COECUS  
DEMADOCUS.

(Zagrzewa do walki śpie-  
wem ślepy Demadokus.)

AGNOVIT SOLUS DOMINUM CANIS ULYSSEM.

(Poznał tylko jeden pies pana swego Ulissesa).

Z dwóch względów freski te w dzisiejszym stanie swym są dla nas zajmującemi, raz że pomimo ostrości klimatu naszego na zewnętrznej ścianie budowli utrzymują się tak długo, (podług jednego podania bowiem od czasów króla Jana, podług drugiego zaś lat trzydzieści pięć) w niezmienionym bowiem stanie pamiętamy je już lat z góry trzydzieści; powtórę, że są te malowidła jako dekoracyjne, zatem u nas w ogóle zupełnie wyjątkowe, wcale dobre, tak pod względem pomysłu, rysunku, jak i kolorytu.

Nie mając pewności niezbitęj, kto pomysły do tych obrazów utworzył, zdanie nasze wyrzec musimy pod zastrzeżeniem, że dobra sława pomysowości nie może z nich spłynąć na Chiariniego. Układ jest w ogóle zręczny i jasny w wykładzie myśli; ruchu i życia w nim nie brakuje. Polyfem pełen cyklopowej energii i siły dobrze się różni

wyrazem od Ulissa i jego towarzyszków. Syreny wdzięczne w ruchach; swoboda w ogóle nadaje tym pomysłom cechę jednolitości i życiem tchnie prawdziwym. Poprawność i śmiałość rysunku przychodzi bardzo w pomoc układowi, a chociaż panuje w sposobie odtwarzania ciała i szat pewna jednostajność, nie wpada jednak w mdlą manierę, ale

trzyma się w jędrności i prostocie godnej pochwały. Rozmaitości wyrazu rysunek dobrze odpowiada i sprawia, iż z przyjemnością rozpatrywać się można w tych udatnych pracach. Mają one w sobie coś z tego, co napotykamy w dobrem wirtuozostwie muzyczném, które acz niczem nowem nie błyska, nie zmusza jednak uszu do słuchania fałszywych zgrzytów strón nieprawą uderzanych ręką.

W zastosowaniu kolorytu do malowideł, których przeznaczeniem było pozostać nazawsze wystawionemi na słońcy jesienne i wiosenne, na mróz rozsadzający szczeliny nawilgłe, i na słońce ługujące barwy mniej wytrwałe, malarz freskowy napotyka wielkie trudności; musi bowiem dobiierać te tylko barwy,

które się z wapnem dobrze i w zupełności łączą i nakładać je tylko w takiej ilości na powierzchnię tynku, aby zbywająca ich grubość, niezwiązana z wapnem, nie spłynęła od marcowej lub listopadowej mokrej i szcztokującej ścianę śnieżycy. Ztąd w malowidłach, o których mówimy, przemagają wyraźnie niektóre barwy, jak rudawo-brunatna we wszystkich bez wyjątku cieniach i często używana mineralna, błękitna w szatach, z czego też pewien płowy odcień, panujący we wszystkich malowidłach wynika.

Ostatecznie więc malowidła te rzymsko-greckiej treści zdobią prawdziwie pałac willanowski i przyczyniają się do podwyższenia cechy monumentalności budynku, jaką stanowi dobrze w całość związana trójjednia architektury, rzeźby i malarstwa.

Pomiędzy oknami ścian szczytowych pałacu, widzimy u góry, ze strony galeryi otwartej, w oko-



Rys. Konopacki.

Ryt. Schübler

Eustachy Potocki, Generał artylleryi  
w zbiorach willanowskich.





Rys. Maszyński

Ryt. Jezierski

Jan Karol Chodkiewicz, Hetman Wielki Koronny  
w zbiorach Willanowskich.

leniach płaskorzeźbami ozdobnych, błyszczący złotem kompas, którego wykreśleniem miał się zajmować Jan Heweliusz, astronom polski, wielki Sobieskiego, jako uczonego i króla swego, wielbiciel. Z przeciwnej zaś strony północnej, na ścianie szczytowej, w odpowiedniemu kompasowi miejscu, umieszczono *czas* (Chronos), unoszący się nad globusami świata, w stosownych płaskorzeźbą, malowaniem i złoceniem ozdobnych otoczeniach.

Przed tą rozkoszniejszą, bo na piękny ogród, zwróconą pałacu stroną, nie jedna jak od wjazdu ale trzy wytryskują fontanny, założone już przez hr. Augusta i Aleksandrę Potockich, w roku 1852. Wprawdzie niema tutaj Trytona, rzeźby sławnego Kiessa, jak na stronie wjazdowej, ale mimo to, powtarzamy jak najsmieliej, stokroć od pierwszej rozkoszniejsza i od wszystkich zwiedzających, bardziej ulubiona, ta strona królewskiego mieszkania



Rys. Kotarbinski.

Ryt. Puc.

Popiersie Heweliusza, w zbiorach willanowskich.

## TARAS DAWNY I DZISIEJSZY, ORAZ WIDOKI Z NIEGO.

Taras, z którego opisywaliśmy widną od ogrodu część pałacu, (spółczesny środkowi tego budynku, a najpewniej i odeń wcześniejszy z powodu nasypów, jakie dla podtrzymania znacznej wyniosłości obmurowywano zewsząd), ma dwie boczne, zakrywające schody, balustrady. Na mechem już okrytych, widzimy ośm grup lub postaci mitologicznych. Średnia tarasu część, dająca widok z jednej strony na sam środek pałacu, z drugiej zaś na Wisłę i zieleniący się za nią Morysin, ozdobiona jest przy samych końcach wazonami z kamienia kowanymi i okolonymi girlandami kwiatów, jakimi ich wieńczy kupidynek.

Dwadzieścia cztery wschodów prowadzi z każdej tarasu strony do ogrodu, czyli raczej parku dolnego. Druga schodów strona ma, podobnie do górnej, dwie balustrady, tylko skierowane ku dołowi, a na nich siedzą bożki z koszami kwiatów po środku, na rogach zaś dwie większe postacie mitologiczne, kamienne.

Pod tarasem, we środku, przy zejściu na dół jest sklepiona sala, której półkuliste wejście, również jak i boki tarasu, zazielenia dzięki wino, pnące się tu i owdzie.

Do nowych wodotrysków, postawiono na dole, ku brzegowi odnogi wiślanej, pomysłu inżyniera niemieckiego łatwo z tego miejsca każdemu dający się widzieć budynek, w którym mieści się machina parowa, poruszająca wytrysk

wód nie tylko ze czterech wspomnianych już fontann, ale i z będącej w ogrodzie kwiatowym przed mieszkaniem właścicielki dzisiejszej. Widok tego wodobioru z przyrządem mechanicznym, dajemy w tekście opisu.

Wodociągi urządził sprowadzony przed dwudziestu pięć laty przez hr. Potockich, Inżynier-hydraulik z Berlina, Schramke.

Z punktu widzenia, obranego do oglądania pałacu ze strony tarasu, który tylko cośmy opisali, mamy przed sobą z drugiej strony i część ogrodu kwiatowego przy zamieszkanym skrzydle pałacu. W nim z dwóch werend, wzniesionych podług rysunku budowniczego Bolesł. Podczaszyńskiego, widzimy jedną na załączonej tu rycinie.

Przed stu laty, kiedy Canaletti malował pałac od strony ogrodu. były u góry tarasu balustrady przez całą jego przestrzeń; dziś tylko część ich pozostała. Mur, podtrzymujący nasyp ziemi, dziś osłonięty zarosłami, wtedy przedstawiał się inaczej. Był bowiem ozdobiony galeryą z wazonami, w pilastry gęste, pomiędzy którymi w samym murze urządzone, o kilku spadkach, były fontanny, po pięć z każdej strony było innych schodów. Z górnego tarasu, sztucznie klombami ozdobionego, prócz schodów widoczne są w rysunku tu załączonym, darniowe kręte zejścia. Na całej przestrzeni, gdzie dziś nieco zaniedbany trawnik i drzewa, na obrazie Canalettego widzieć można bardzo ładny dolny taras z wielką fontanną, w której basenie, nimfy i trytony z końskimi łbami, puszczają wodę. Oba te tarasy, gdzie dziś tylko drzewa, wzorzystymi były okryte klombami kwiatów i zdobne w charakterystyczne obelisków szeregi, zapewne z drewnianych listew budowane, pokryte pnąciami się roślinami np. winem lub powojem. Między owymi obeliskami nagich (mitologicznych, zdaje się), znacznie więcej niż obecnie kamiennych figur rozstawionych było.

Między pniami starych drzew, urządzona z kratowanego drewnianego rusztowania, dzikiem winem ocieniona, znajdowała się piękna promenada.



Rys. Gerson.

Ryt. Wolski.

Altana ogrodu kwiatowego w Willanowie.

## PARK I OGRÓD.



akładanie pięknych ogrodów, estetycy nie od dzisiaj mieszczą pomiędzy sztuki piękne, i nie bez znacznej miary słuszności, różnica pomiędzy tworzeniem krajobrazów lub budowaniem a urządzeniem parków istnieje, i to różnica niepoślednia. Gdy bowiem

w sztukach pięknych plastycznych, budownictwie, rzeźbie i malarstwie, wszystko wykonane jest od pomysłu aż do ostatniego, jak powiew wiatru lekkiego, dotknięcia ręką człowieka, to w pięknych ogrodach przyroda jest posłuszną a czasem kapryśną pomocnicą człowieka, a nagięta wolą i zamiarem do celów estetycznych, posługuje w nich czasem nad zamiar wybornie, ale często i niemało kłopotów przyczynia temu, kto na nią zagrać pragnie.

Ogrodnictwo i malarstwo krajobrazowe są podstawą zakładania pięknych ogrodów: działać jednak można jeszcze i na inne dwa zmysły powiększając wrażenie piękna muzycznym szmerem czy to strumienia wodospadu, wodotrysku czy drzew, czy nareszcie śpiewem ptasząt leśnych,



a nakoniec do piękna dodając nadto przyjemność, jaką zapach kwiatów i roślin sprawia.

Zaciszne ustronie o ciemnych i wonnych świerkach, jak ów gaj Egeryi nad spokojnie płynącą wodą, inne zupełnie uczyni wrażenie, niż wesoła, nad potokiem, otwarta miejscowość o szeleszczących i jakby gwarzących bezustannie osikach i topolach, pośród których poważne zasiądą tu i owdzie dęby. Inny zupełnie jeszcze wyraz mają tego rodzaju ogrody, gdzie budowle wchodząc w skład krajobrazowy, dopełniają wyrazistości przyrody poważnymi albo wesołymi liniami architektonicznymi, lub ożywiają posągami i odbijają tem dobitniej różnobarwność zieloności roślinnej.

W Willanowie znajdujemy w najbliższym już parku otaczającym pałac wszystkie rodzaje prawie urządzeń pięknych ogrodów, przeprowadzone z nader umiętnym stopniowaniem i odcieniami wrażenia, jakie wywierają.

Pałac jest tu punktem głównym, około którego grupuje się wszystko; dla niego założony jest ogród i park przypałacowy;—on też tu króluje.

Zasiadłszy podczas ciepłego dnia wiosennego na jednej z ław umieszczonych pod cieniem kasztanów tworzących aleję tarasu górnego, fletowem nawoływaniem wilgi, lub ucinaniem gruchaniem



Rys. Podbielski.

Ryt. Konarzewski.

Ogródek kwiatowy od strony południowej pałacu willanowskiego.



słowika odzywającego się pośród ciszy, nastrojeni, poddajemy się estetycznemu wrażeniu otaczającej nas przyrody z sztuką połączoną.

Oczy nasze i umysł przywiązują się przede wszystkim do pałacu o bardziej wesołych urozmaiceniach niż poważnych zarysach i proporcyach, pałacu uwieńczonego środkową częścią biblioteczną i dwiema wieżami tak, iż wyobraźnia nasza, w półkolu sędziwych a poważnych świerków otaczających w pewnej odległości pałac, z łatwością odnajdzie dopełnienie dwóch wież strzelających majestatycznie w górę. Pomiędzy pałacem a okoleniem z świerków i kasztanów, rozściela się drogami przecięta łąka kwiatowa, której początkiem są wonne pomarańcze strzegące wyjścia z drzwi pałacowych na pierwszy taras i zdobiące drogi najbliższe: szmer wodotrysku nareszcie, jest ową nutą marzycielską, na tle której sztuka z przyrodą językiem kształtów, barw, światła, cieniów i dźwięków zarazem przemawiają.

Z pośród świerków najbliżej stojących z prawej strony pałacu, owego skrzydła, w którym mieści się galeria obrazów, otwiera się widok, który zyskał sobie odrębną już nazwę, włoskiego. Piękność jego i oryginalność polega na tym, iż z ponad spokojnej linii szpaleru altanowo zbudowanego z naszych lip i grabów a do cichych przechadzek w chłodzie zieleni przeznaczonego, wznosi się w pewnej odległości widziana kopuła kościelna wraz z wieżyczkami. Wrażenie to istotnie przypomina bardzo włoskie widoki, a najbardziej rzymską kopułę Ś. Piotra, która nieraz, gdy się w okolicach Rzymu brodzi, w podobny sposób z ponad, lub z pośród zieleności gajów i winnic wychyla się, lub w nie zanurza.

Najcichszem ustroniem, otoczonem niewysokimi krzewami, mającym przeto charakter mniej uroczysty a bardziej codzienny i towarzyski, jest owo, półkolistą ławą kamienną zamknięte, zakończenie ogrodu w miejscu, gdzie się zaczyna szpaler przechadzkowy. Kochanowski i Karpiński, z kamienia wykuci, zasiedli u wnijscia do milego ustronia, urządzonego na sposób owych ław w ogrodzie Akadema, na których mędracy greccy do rozpraw z sobą lub z uczniami zasiadali, do rozpraw często bardzo głębokich i poważnych, nieraz żwawych i potocznych.

Po drugiej stronie pałacu, od owęj Galeryi Otwartej na ogród, spotykamy się z zupełnie innym jeszcze rodzajem ogrodowego urządzenia. Jestto część zwana Ogrodem Kwiatowym, oddzielona

na wyłączny użytek właścicielki Willanowa; stosunkowo niewielka, ale pełna wdzięku i stanowiąca jakby dalszy ciąg salonu i oszklonej altany z pod której na nią wnijscie się otwiera.

Od ogrodu tarasowego o świerkach, kasztanach, granatach i pomarańczach, o którym mówiliśmy, wnijscie do ogrodu kwiatowego prowadzi przez altanową bramę, z której jeden filar służy jako przedziałka tekstu albumu, zaś zasklepienie winem dzikiem obrosnięte, nagłówek do opisu ogrodów tych stanowi. Ogrodami willanowskimi zarządza znający swą sztukę p. Stan. Górski.

Wisła dała tu możność zasadzeniu drzew niebotycznych parku.

Rozstawienie i różnaitość gatunków tych drzew i grupp, w jakie są połączone, tak po jednej jak po drugiej stronie wody, poprzedzanie ich drogami i łąkami, jest pełne umiejętności, tak, iż w którąkolwiek stronę z tarasu pałacowego okiem rzucamy, nigdzie nie znajdujemy widoku zupełnie zamkniętego, nigdzie też pustki otwartej i nie zakończonej czy to jakim budynkiem, czy grupą zieloności. Spojrzawszy jednak w trzy różne strony, a lepiej jeszcze zbliżywszy się do trzech boków tarasu, z kolei trzech różnych doznamy wrażeń.

Patrząc wprost od pałacu natrafiamy na ową rodzinę olbrzymów topoli nadwiślańskich (sokor) i leśnych, stanowiących jakby ścianę, mur niewzruszony, o który świerki i kasztany, taras półkolem otaczające, plecami się opierają. Z prawej strony taras, zwolna zniżając się, wprowadza oko na staw rozległy i cichy, szemrzącami obstawiony osikami i wierzbami, w którym jakiś budynek gospodarski, w ostrołukowym stylu postawiony, przegląda się spokojnie. Z lewej strony szerokie schody kamienne prowadzą na dół pomiędzy zieleniąjące łączki, nad odległą wodą, gdzie oko, wprzód niż stopa, rozweselające wzgórze przebiega.

Środkowemi podwójnemi schodami spuściwszy się na dół do stóp owych olbrzymów topol, na których lody wiślane, nieraz podczas wiosennego wezbrania prądów silnych próbowały, doznaje się szczególnie uroczego wrażenia. Ogrom i wiek tych prastarych drzew są istotnie zadziwiające; sadzone ręką króla Jana, wielkiego miłośnika ogrodów pięknych, dotrwały do dnia dzisiejszego, dorosły grubości kilku sążni obwodu, a wysokości tak nad-

zwyczajnej, iż wyżej nad niemi rosnące na tarasie, wysokopienne także i bardzo stare (może nawet jednoczesne), świerki, niedorównywają im w wybujałości. Oddajmy jednak, co komu należy; olbrzy-



my owe niewątpliwie nie mogłyby dotrzeć w tak dzielnym zdrowiu do dni obecnych, gdyby nie starannie utrzymana i niemalym nakładem co roku naprawiana grobla łachy, pochłaniająca stosy faszyny i kamieni. Po nad tą groblą idąca droga, łączy trzy wymienione tu, a tak rozmaite ze względu na wrażenie estetyczne, części parku. Od stawu tedy ponad łachą, idąc pod cieniem topol królewskich, mija się budynek wodociągowy i wycho-

Morysina podaliśmy na stron. 80) postawiony w stylu ostrołukowym, z cegły nietynkowanej, wraz z całym urządzeniem hydraulicznym, zasługuje tu na oddzielną wzmiankę — najprzód jako budowla, następnie jako wzór dobrego wykonania wszelkich robót. Jako budowla, postawiona w sposób, w jaki na całym powiślu od XIII-go do XVI wieku niemało postawiono kościołów i zamków, ciekawe przedstawia studium ze względu na prostotę

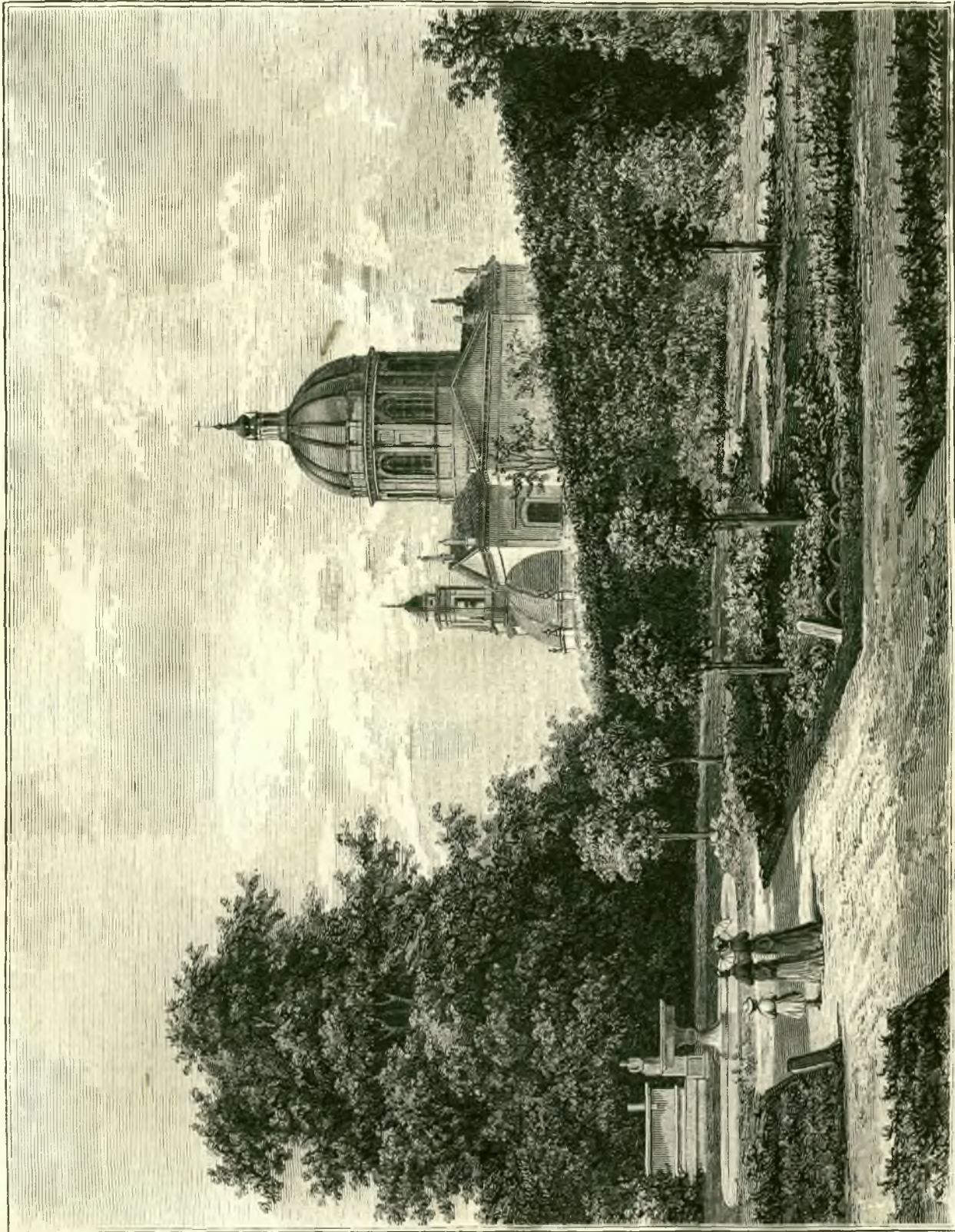


Portret Ignacego Potockiego, w zbiorach Willanowskich.

dzi na owe zielonejące łąki, z których droga do cieplarni i do wsi wyglądającej z pomiędzy drzew, przedstawia widok nader urozmaicony, tak, iż w którąkolwiek stronę zwrócone oko, pada zawsze to na powaby przyrody, to na dzieła ręki ludzkiej, umiejaczej pożytek nawet w piękną ustroić sukienkę.

Budynek wodociągowy, (którego widok od strony

w użyciu środków ozdobności. Kogo przedmiot ten zajmuje, a zajmować może każdego nieobojętnego na sztukę budowlaną, ten dojrzy, w jak dowcipny sposób, naśladowany często z średniowiecznych ceglanych budowli, jednokształtnej części ceglana posłużyła budownicemu do ułożenia rozmaitego rodzaju ozdobnych pasów fryzowych, na tym, quasi zamczku, mieszczącym ma-



Rys. Podbiński.

Ryt. Chelmiecki.

Widok na kościół z ogrodu w Willanowie.

szynę parową, pompującą i tłoczącą wodę do wodotrysków.

Pod względem dobroci wykonania nie tylko budynku ale i urządzenia hydraulicznego, zanotować tu wypada, że od czasu ukończenia tych robót, to jest od lat przeszło 30-tu, nie wymagały one jeszcze najmniejszej naprawy.

Wchodząc do ogrodu ze strony Studzienki (obacz str. 76), którą przerobił Franciszek Lanci w roku 1868 z dawniej, wzniesionej niegdyś podług projektu Piotra Aignera, czyli innemi objaśniając słowy, idąc od skrzydła północnego i pominąwszy już szpaler altanowy z lip i grabów umiejętnie spleciony, otwiera się po za granicami budynków cieplarnianych łąka zielona. Dla ozdobienia tej próżnej przestrzeni, hr. August Potocki w r. 1856 postawił kolumnę z masy zwaną „Schossé-Staub“ Sprowadzono ją umyślnie z Berlina.

Spuszczając się po niezbyt wielkiej pochyłości, drogą niedaleko ową kolumnę poprowadzoną, spotykamy most murowany, a za nim altanę chińską, dość obszerną. Na prawo od niej drożyna prowadzi ku Wiśle.

Ogromne cieplarnie dostarczające kwiatów do ozdobienia pałacu i parku w lecie, nie są także pozbawione zajmujących po królu Janie jeszcze pozostałych pamiątek. W jednej z nich przechowują się 3 ogromne drzewa morwowe, odmiany niewytrzymującej naszego klimatu, dla których oddzielny cieplarniany budynek służy za ciągle schronienie.

Zowie się ten gatunek „Brausenetia papyrifera.“ Owoc ma daleko smaczniejszy i dwakroć większy od gatunków morw (Morus) rosnących u nas, a znanych jeszcze w starożytnym Rzymie i wzmiankowanych w dziełach Pliniusza i Owidiusza.

W drugim budynku, tylko przez zimę, chronią się cytrynowe i pomarańczowe drzewa, zdobiące trawnik tarasowy przed pałacem, wraz z innemi exotycznemi roślinami, pomiędzy którymi do prawdziwych rzadkości należą niezwyklej grubości granaty, otaczające zbiornik wodotrysku, umieszczonego na samym środku tego trawnika, które przechodzień podziwiając i oglądając nie domyśla się zapewne, że się nimi jeszcze, dwieście lat temu, oczy bohatera z pod Wiednia cieszyć mogły.

Tradycje zamiłowań Sobieskiego ze szczególną czcią i szczególnem szczęściem przechowują się i pielęgnują aż do dziś dnia. Widzieliśmy to dopiero co mówiąc o ogrodzie i parku; toż samo zanotować nam przychodzi, wyszedłszy z ogrodu przez dziedziniec pałacowy po za bramą kamienną na lewo, gdzie dwa z kamienia rzeźbione konie wskażą nam oddzielny, obszerny, murowany budynek, ujeżdżalnię. Wiadomo, iż król Jan sam wyborny jeździec, w koniach był zamiłowany i szkołę jazdy dla młodzieży, pod jego bokiem bawiącej, na dworze w Willanowie założył, z upodobaniem jej doglądając. W ostatnich dziesiątkach lat zwoleńnicy dobrych i pięknych koni spotykali niejednokrotnie na wyścigowej arenie warszawskiej konie ze stadniny Hrabstwa Augustów Potockich pochodzące, a ujeżdżalnia willanowska była podówczas często i bardzo ożywioną. Z owego czasu pochodzi i budynek i konie rzeźbione, zdobiące go i świadczące o jego przeznaczeniu, wykute, każdy z jednej sztuki twardego piaskowca, przez znanego artystę rzeźbiarza pana Leona Molatyńskiego. Opisałszy zewnętrzne pałacu strony i to wszystko prawie co go otacza — musimy z kolei zająć się do mieszkania umarłych.



# POMNIKI I CMENTARZ

W WILLANOWIE.



Jżeli z bramy kamienną w prawo oczy zwrócimy, napotkamy pośród obszernego trawnika ocienionego lipami a dotykającego muru obwodowego kościelnego, pomnik grobowy w stylu ostrołukowym. Uderza on zwykle uwagę zwiedzających Willanów wprzód, nim do pałacu dotrzeć zdołają: nam jednak tak z porządku chronologicznego jak i logicznego następstwa opisów mających za punkt wyjścia serce Willanowa, pałac, wypadło teraz dopiero, otoczenie pałacu opisując, o groby się otrześć, więc i o ten jeden z dość dawnych.]

Ze strony wschodków wiodących do tego mauzoleum, czytamy, napis następujący:

STANISŁAW HR. POTOCKI  
SYN EUSTACHEGO POTOCKIEGO, JENERAŁA ARTYL. LITEWSK.  
I MARYI Z KĄCKICH POTOCKIĘJ,  
ZA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA  
POSEŁ NA WIELU SEJMACH, CZEONEK RADY NIEUSTAJĄCĘJ,  
GENERAŁ ARTYLLERYI KORONNĘJ,  
ZA KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO  
PREZES KOMISYI RZĄDZĄCĘJ,  
SENATOR, WOJEWODA, PREZES RADY STANU I MINISTER,  
ZA PANOWANIA WIEKOPOMNĘJ PAMIĘCI  
CESARZA I KRÓLA POLSKIEGO ALEKSANDRA I.  
PREZES SENATU, MINISTER OŚWIECENIA  
I WYZNAŃ RELIGIJNYCH KRÓLESTWA POLSKIEGO  
RÓŻNYCH ORDERÓW KAWALER.  
URODZIŁ SIĘ D. 1756 R. UMARŁ W WILLANOWIE  
14 WRZEŚNIA 1821 R.  
SZANOWNĘJ PAMIĘCI OJCA, HR. ALEXANDER POTOCKI  
WZNIÓŚŁ TEN POMNIK 1836.

Cały pomnik po rogach ozdobiony czterema lwami, trzymającymi herbowne tarcze rodzin: Potockich i Lubomirskich:

Na odpowiedniej pierwszemu nadpisanowi tablicy z drugiej strony podłużnej sarkofagu czytamy:

ALEKSANDRA HR. POTOCKA  
CÓRKA STANISŁ. KS. LUBOMIRSKIEGO M. W. K.  
I IZABELLI Z KS. CZARTORYSKICH LUBOMIRSKIĘJ  
MAŁŻONKA STANISŁAWA KOSTKI HR. POTOCKIEGO  
URODZ. UMARŁA W KRAKOWIE  
D. 19 MARCA 1831.  
SZANOWNĘJ PAMIĘCI MATKI  
HR. ALEXANDER POTOCKI  
WZNIÓŚŁ TEN POMNIK 1836.

Rysunek grobowca wykonany w zupełności z ciosowego kamienia, wraz z widokiem na dawny kościół podług malowidła Kasprzyckiego podaliśmy.

Wzniesiony kosztem Hr. Aleksandra Potockiego, syna Ministra, w części swą architektoniczną zaprojektowanej przez Henryka Marconiego, wyrzeźbiony został przez byłego profesora rzeźby w b. szkole sztuk pięknych Konstantego Hegla, figury zaś spoczywające na sarkofagu wykonał Jakób Tatarkiewicz.

Idąc od altany chińskiej ku Wiśle, po nad jej brzegiem, na wzgórkcu ocienionym drzewami, znajduje się sarkofag, wzniesiony przez Ministra Stanisława hr. Potockiego pamięci poległych w 1809 roku pod Raszynem w bitwie z Austryakami, którzy i do Willanowa strzelali bezskutecznie.

Pośrodku cmentarza w kształt krzyża zabudowanego, wznosił Piotr Aigner, ostatni niemal z czasów Stanisławowskich budowniczy, kaplicę w stylu gotyckim, na której czytamy napis:

„ALEKSANDRA Z KSIĄŻĄT LUBOMIRSKICH  
STANISŁAWOWA POTOCKA  
NIEODŻAŁOWANEMU MĘŻOWI  
SOBIE I SWGIM.“

I w istocie, oprócz Stan. hr. Potockiego, oraz jego żony, brat jego i prawnuk pochowani tu byli i spoczywali aż do r. 1867 dopóki dzisiejsza właścicielka, wzniosłszy osobną kaplicę w nowym kościele, nie przeniosła zwłok tych do terazniejszego grobu rodzinnego.

Chociaż więc dzisiaj nadpis ten nie odpowiada w zupełności dawniejsze-





Rys. Masłowski.

Ryt. Wolski

Wielkie topole w parku willanowskim.

mu przeznaczeniu swemu, zawsze jednak pamiątką przeszłości pozostał i świadczy przynajmniej o tém, że tak współcześni, jak zarówno i potomni, umieli nietylko pamiętać swoich przechować, ale i prawdziwą cześć oddać zasłudze.

Od czasu, jak poczęły wychodzić dzieła umyślnie tylko cmentarzom poświęcone („Powązkowski, Drezdeński, Wileński“), nie obeszło się żadne prawie dzieło, któreby opisując pod względem historycznym jakakolwiek miejscowość, nie potrąciło i o kamieniu nagrobne.

Nie możemy być gorsi od poprzedników naszych i mimowoli czytelników na tę smutną zaprowadzimy przechadzkę.

Spotykamy tu, obok kaplicy zaraz, jeden dość piękny pomnik, a nieco dalej drugi skromniejszy, które wiążą się z dziejami i Willanowa i piśmiennictwa polskiego.

Pierwszy z nich, żelaznemi wypukłemi głoskami ma wypisane na tablicy, także metalowej, te słowa:

TU SPOCZYWAJĄ ZWŁOKI  
HIPPOLITA KOWNACKIEGO  
ZNAKOMITEGO BADACZA  
DZIEJÓW KRAJOWYCH,  
CZŁONKA KRÓLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO  
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK  
BIBLIOTEKARZA KSIĘGOZBIORU WILLANOWSKIEGO.  
OPATRZONY ŚŚ. SAKRAMENTAMI ZMARŁ  
29 MARCA 1854 ROKU  
PRZEŻYWSZY LAT 93.  
AUGUST I ALEKSANDRA POTOCY  
PIELĘGNUJĄC ZGRZYBIAŁEGO STARCA  
DO ŚMIERCI,  
ZWŁOKI JEGO PRZY GROBACH  
DZIADA I OJCA,  
KTÓRYCH BYŁ SPÓŁPRACOWNIKIEM I PRZYJACIELEM,  
ZŁOŻYŁ,  
POMNIKIEM PRZEKAZUJĄC  
PAMIĘĆ ZASŁUŻONEGO MĘŻA  
POTOMNOŚCI.  
DUSZĘ JEGO  
MODLITWOM WIERNYCH POLECAJĄ!

Album Willanowski



Rys. Podbielski.

Ryt. Konarzewski.

Kaplica na Cmentarzu w Willanowie.

Opisując bibliotekę wspomnimy obszerniej o zasługach Hippolita Kownackiego; teraz zaś musimy przeczytać napis grobowcowy drugiego, również zacnego, równieżże czi godnego dziejopisarza i bibliografa, nie tylko willanowskiego ale i lwowskiego.

Ś. P.

STANISŁAW PRZYŁĘCKI

UR. 8 WRZEŚNIA 1805 ROKU

ZMARŁY D. 1 SIERPNIA 1866 R.

„A ŚWIATŁOŚĆ WIEKUISTA, KTÓRA

TAK UKOCHAŁ,

NIECHAJ MU ŚWIECI

NA WIEKI WIEKÓW AMEN.

Niżej trochę tego nadpisu czytamy:

CZCIGODNEMU OJCU

WDZIĘCZNA CÓRKA.

W drugim rzędzie stoją nagrobki stawiane przez właścicieli Willanowa dla wiernej sobie służby. Poczci ich liczni. Wymienimy niektóre:

JANOWI MALCZYŃSKIEMU

DOZORCY PAŁACU WILLANOWSKIEGO

82 LAT W UBIEGU ŻYCIA

A 61 LAT W SŁUŻBIE LICZĄCEGO.

AUGUST I ALEKSANDRA POTOCY

POŁOŻYLI

\* \* \*

TYTUS ZBRANIECKI,

ZASŁUGĄ W ZAWODZIE OGRODNICZYM

PAMIĘTNY

MĄŻ SPRAWIEDLIWY, PRAWY CHRZEŚCIJANIN

UR. W DUKLI, PRZEŻYWSZY LAT 82

UMARŁ W WILLANOWIE 10 SIERPNIA 1870 R.

TEN POMNIK KLADZIE MU

ALEKSANDRA POTOCKA

KTÓREJ RODZINIE PRZEZ LAT 52

TRUDY SWE POŚWIĘCAŁ.

Następuje liczna Karniewskich rodzina, która od dawnego czasu służy Potockim. Nie mogąc dać tu wszystkich pomników, kilka przytoczymy tylko:

Ś P.

KAROLOWI KARNIEWSKIEMU

ZMARŁEMU 1827 R.

ŻYCIA 85 LAT



ALEKSANDRA z XX. LUBOMIRSKICH  
POTOCKA  
WZNIOSŁA.

Ś. P

FRANCISZKOWI KARNIEWSKIEMU  
UR. 1803 R. ZMARŁEMU 1870  
WDZIĘCZNA ZA USEŁGI JEGO  
RODZINA POTOCKICH

Daléj następują pomniki dla Macieja i innych  
Karniewskich, oraz licznych dworzan willanowskich



Są tu jeszcze nagrobki Jana Smoczyńskiego z (po-  
piersiem zmarłego), Panny Poniatowskiej, która dłu-  
gi czas w domu hr. Potockich przebywała, pa-  
miętając kronikę kilku pokoleń, wreszcie gościnnie  
ziemia cmentarna, dała przytułek i osmnastoletniej  
dziewicy, która w szlachetnym ratunku życie po-  
stradala:

Ś. P.

ELŻBIETA SZPRĘGLEWSKA  
UR. 17 LISTOP. 1853.  
UTONEŁA W CZERNAKOWIE.  
RATUJĄC SWOJĄ SIOSTRĘ  
18 MAJA 1870 R.  
POKÓJ JÉJ DUSZY!







Rys. Gerson

Ryt. Jezierski.

Płaskorzeźba z nad drzwi sali głównej bibliotecznej w Willanowie.

## CZEŚĆ GÓRNA PALACU.

### Gabinet Numizmatyczny, Biblioteka, Zbiór Rycin i Rysunków.

R z biblii krakowskiej  
Szarfenbergera.

ozpatrzywszy się w całym niemal zewnętrznym Willanowa okoleniu i objaśniewszy niektóre miejsca wybitniejsze odpowiednimi drzeworytami, wracamy znowu do palacu, któregośmy dotąd obeszli tylko część dolną.

Wchodzimy na górę oznaczoną na planie (str. 10) wschodami 16 i 17. Z sionki dość małej otoczonej balustradą (na planie 18), udajemy się przez *gabinecik* (19) prowadzący do biblioteki oraz innych wspaniałych zbiorów naukowych, do podłużnej (20b i 21) sali, będącej księgozbiorem, po największej części samych przedmiotów kraju dotyczących.

Po stronie drugiej (oznaczonej na planie 23) znajduje się podobna, jeśli tak się nazwać godzi *szuja*, czyli długa wązka salka, również mieszcząca w sobie szafy pełne dzieł polskich. Obie te, niby-arterye, łączą się z czołem, czyli największą i najglówniejszą biblioteczną salą (27 i 20a) za pośrednictwem małych schodków, widnych

na planie w przedziałach, mających liczby 19 i 21.

Przedpokoik wiodący do biblioteki (19), prowadzi drzwiami drugimi, z przeciwnej położonej strony i do zbiorów chińskich, umieszczonych aż w sześciu pokojach, pokojach, gabineciech i gabinecikach, wskazanych na planie liczbami 24, 25, 26, 27, 28, i 29.

W ostatnim gabinecieku za pokojami chińskimi (30) mieści się porcelana saska, szklane i z niepolewanej porcelany (biscuit) wyroby.

Z kolei opisywać będziemy to wszystko, co godniejszego uwagi spotkamy.

### Gabinet Numizmatyczny.

Nabyty od wdowy po Fran. hr. Potockim, za 45,000 Rs. przez hr. Augustową Potocką gabinet numizmatyczny, który znajduje się w Willanowie, następnym powstał sposobem.

Hr. Franc. Potocki już za młodu był wielkim lubownikiem numizmatów, ku czemu liczne jego podróże i ogro-



mne dochody z Brodów, wielką były pomocą. Może mało komu wiadomo, że medal wybity na cześć sławnego francuzkiego lekarza Gall'a, był wykonany kosztem Hrabiego Franciszka Potockiego za czasów jego młodości. Wystawia on, na stronie głównej, popiersie uczonego, na odwrotnej zaś młodość spoczywającego na łożu. Tym młodziem jest Potocki, którego przypomina tylko w połowie widzialny herb *Pilawa*, na jednej z nóg łoża. Bawiąc w Paryżu, nabył on dwie przeszliczne, w stylu Ludwika XV, szafy do numizmatów z drzewa różanego z brązami, przedstawiającymi Aniołków wybijających medale.

Były one robione dla królowej Maryi Leszczyńskiej, wielkiej lubowniczką numizmatyki. Wygrał je sławny Walicki, od Maryi Antoniny, żony Ludwika XVI, króla francuskiego. Przeszły potem z Brodów, na własność Urbanowskiego; następnie Hr. Edwarda Starzyńskiego, i są dziś własnością jego żony Pani Izabelli z Mostowskich Starzyńskiej. Nie ma tak bardzo wspaniałych i królewskich szaf zbiorów Willanowski, ale od wielu innych jest bogatszym.

Hr. Franciszek Potocki zaczął na nowo zbierać, po 1830 roku, kiedy numizmata i medale nie miały cen tak wysokich jak obecnie.

Zbiór J. U. Niemcewicza, wiele rzeczy z licytacji po księciu Dominiku Radziwille, oraz sprowadzonych rzadkości polskich z zagranicy, weszło do jego gabinetu. Największą jednak liczbę osobliwości, nabył od starego Deplera, w Warszawie. Ten ostatni posiadał zbiór ogólny, w którym samych talarów było 30,000 sztuk; z nich około 1834 r. wyjeżdżając za granicę pozwolił Hr. Franciszkowi Potockiemu, wybrać kilkadziesiąt sztuk najrzadszych polskich Talarów i Dukatów, za które naznaczył przeciętną cenę po 300 złp. za sztukę; dziś one po tyleż rubli są warte.

Ów zbiór Hr. Franciszka był przez długi czas jedynym bogatym gabinetem w Warszawie, dla wszystkich numizmatyków otwartym. Wychodzące podówczas dzieła K. W. Steżyńskiego Bandtkiego, Zagórskiego i Raczyńskiego nie opuściły ani jednej ważniejszej sztuki, któraby się tam znajdowała; ztąd nie w *Inedita*, ale raczej bogatym jest w *Unikat*y, które dotychczas przynajmniej nie dały się w drugim okazie odszukać.

Pieniądze Piastów w tym zbiorze, z ważniejszych tylko wykopalisk weszły, to jest: Dobiesławieckie, Golickie i Pełczyńskie.

Z następnej epoki znajdziemy tu grosz Krakowski Kazimierza Wielkiego, wydobyty przy kopaniu twierdzy Brześcia litewskiego, który darował Hr. Franciszkowi Potockiemu książę Warszawski Hr. Paskiewicz,

O żadnym groszu podobnym, któryby dalej na Wschód znalezionym został, nie wiemy. Największe i najbardziej godne zazdrości bogactwo tego zbioru stanowi pięć Dukatów koronnych Zygmunta I, z lat, 1529, 1531, 1534, 1535 i 1548, oraz Talarzy koronne Stefana Batorego, między którymi dwa podwójne; katalog wykazuje ich 17 razem ze Siedmiogrodzkiemi.

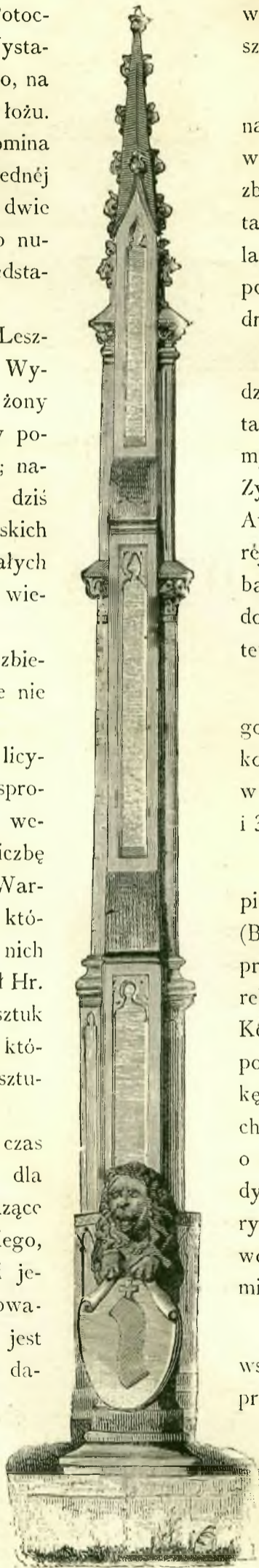
Nie ma zbioru w Europie, któryby w ten rodzaj monet tak był bogatym, nie podobna nawet tak pobieżnie przejrzeć gabinetu tego; wspominamy więc tylko tutaj: dwu-dukatówkę koronną Zygmunta I, 10-cio-dukatówkę litewską Zygmunta Augusta, i 10-cio-dukatówkę litewską 1580 r., której rysunek podajemy. Mały herb Leliwa pod herbami Rzeczypospolitej znajdujący się odnosi się do Jana Chlebowicza podskarbiego Wielkiego litewskiego.

Ażebym dać pojęcie o bogactwie kruszczu tego zbioru, powiemy tylko, że rzadka Donatywa koronna z r. 1621, (Raczyński Nr. 78,) znajduje się w tym zbiorze we 3-ch odmianach wagi 100, 50 i 30 dukatów i oprócz tego jeszcze raz w srebrze.

Co do unikatów najbardziej znanym w Europie jest talar Rewelski Zygmunta III z roku 1598 (Bandke 242.) Dla jego zobaczenia, umyślnie tu przyjeżdżał ze Stokholmu prof. Hildebrand, dyrektor muzeum królewskiego. Również i baron Köhne, redaktor „Mémoires de St. Petersbourg“, rozpoczynając z numizmatykami szwedzkimi polemikę o istnienie prawdziwego talara rewelskiego, zjechał umyślnie do Warszawy dla przekonania się o tém. Odjechał też z tém przekonaniem, że jedyny prawdziwy okaz jest Willanowski, którego rysy daleko głębsze i pewniejsze żadnej wątpliwości nie pozostawiają przy porównaniu z kopia- mi podrabianymi przez Józefa M.

I tak aż do najnowszych czasów przechodząc, wszędzie napotykamy rzadkości pierwszorzędne np. próby menniczne talarów Stanisława Augusta z lat 1765 i 1766. (Zagórski 762, 763 i 764,) oraz dukat z 1765 roku.

Dziewięciodukatówkę czyli Portugała Stefana Batorego, litewską, którą w rycinie przedstawiamy, szczegółowo opisujemy.



Na stronie głównej widzimy popiersie króla w zbroi i koronie, z berłem w prawej ręce, napis w około:

STEPHANUS \* D \* G \* REX \* POLONIAE: 1580.



Na stronie odwrotnej ukoronowana tarcza z herbami Rzeczypospolitej i herbem Batorych (wilcze zęby) w środku; u dołu herb Leliwa, należał do Jana Chlebowicza podskarbiego ziemskiego litewskiego. Po bokach tarczy, po 3 listki lipowe odznaczają mennicę wileńską. Napis w około:

MAG \* DVX \* LIT \* RUS \* PRUS \* MAS \* PR \* TR

(Magnus dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Princeps Transilvaniae.)

Rzadkość ta pochodzi z familijnego zbioru Ciccierskich.

Wyobrażona w dodatku Beyera do dzieła Zagórskiego Nr. 173, oraz w Skorowidzu monet litewskich Nr. 72.

Drugą rzadkością, także tylko w tym jednym okazie znaną, jest talar Rewelski Zygmunta III. Przedstawia na stronie głównej popiersie króla w koronie i zbroi, z mieczem i jabłkiem królewskim w rękach. Napis w około:

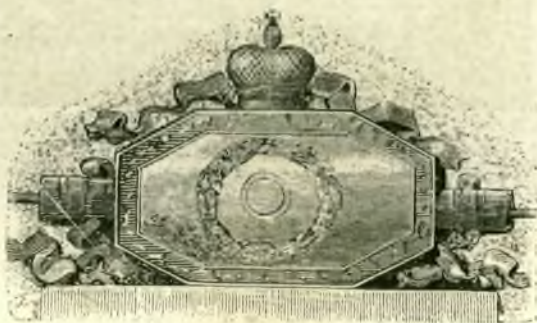
SIGISMUN \* D \* G \* SUE \* ET \* POL \* REX.

Strona odwrotna: na tarczy ukoronowanej trzy lwy, herb miasta Rewla, po bokach liczby 98 oznaczające rok 1598 i napis:



MONETA \* NOVA \* — \* CIVITA \* REVAL.

Pod samą tarczą z herbem miasta mała tarcza ze strzałą ostrzem w górę, oznaczająca nieznanego mincarza. Talar ów bić kazał Zygmunt III jako król szwedzki, dla tego też w napisie tytuł króla szwedzkiego poprzedza polski; Revel też zawsze tylko do Szwecyi należał. Rok 1598 był ostatnim, w którym wybijano monetę szwedzką podstępem Zygmunta; później rządy przeszły na Karola ks. Sudermanii. Musiano niezmiernie małą ilość wybic tych talarów, gdyż ani w Szwecyi, ani w Rosyji żaden zbiór go nie posiada. Ponieważ zaś Mainert, rzeźbiarz stempli mennicy warszawskiej, z niniejszego oryginału zrobił niezmiernie wierną kopię, która weszła do zagranicznych zbiorów, sądzono zatem, że inne nie istnieją. Dla tego to przyjeżdżano z Petersburga i Sztokholmu, by się o istnieniu prawdziwego rewelskiego talara przekonać.



## KSIĘGOZBIÓR W WILLANOWIE.



Litera D. z rękopisu Graduału  
w r. 1556 pisanego przez  
Czeskovicę.

rugim, nie mniejszej, a kto wie nawet czy nie stokroć większej wartości zbiorem, mieszczącym się w górnej części pałacu, jest księgozbiór. Opisał go niegdyś Stanisław hr. Potocki, wnuk ministra tegoż imienia, w „Piśmiennictwie krajowym H. Skimborowicza“.

Od owego czasu (r. 1840), nadzwyczaj się zwiększyła Biblioteka willanowska, licząca dziś około 40,000 tomów ksiąg i rękopismów. Nie tylko ś. p. hr. August Potocki, ale i pozostała wdowa Aleksandra z hr. Potockich hr. Potocka, wzbogacili ją wielu nowymi nabytkami tak dzieł najnowszych jak i zabytków przeszłości.

Ale wypada tutaj rzucić słów kilka o czasach minionych.

Biblioteka Jana III znajdowała się w Żółkwi. Archiwum rodzinne i papiery dotyczące się króla były z początku w Pilaszkowicach nad Radwaną, o milę od Sobieskiej Woli. Gdy ten majątek dostał się w dziale za 180,000 złp. (czynił dochodu 12,000 Złp.), najstarszemu synowi, wtedy papiery przewiezione zostały do Olawy, jako rezydencji królewicza Jakóba. Kiedy w czasach spólbiegania się Sasów o tron, Sobieskich przytrzymywano i więziono, to wtedy i papiery ich zabierano. Najstarszego syna, gdy wrócił do Żółkwi, archiwum wtenczas przeszło do biblioteki wrocławskiej, a ztamtąd do archiwum berlińskiego. Dlatego-to Bandtke, a następnie Raczyński, korzystali z korespondencji obrońcy Wiednia ze wspomnianych źródeł. Wiadomo, że hr. Edwardowi Ra-

czyńskiemu otworem stało archiwum tajne na rozkaz królewski.

Willanów, można śmiało powiedzieć, że Biblioteki, aż do czasów Potockich, nie miał wcale. Wprawdzie w Inwentarzu z r. 1743 na str. 34, czytamy, że w zamurowanym oknie gabinetu było „repositorium na książki francuzkie różnych autorów i innych, według rejestru pokazanych 99“. Szkoda, że nie ma tego katalogu, chociaż jest szczegółowy bardzo wykaz na str. 94 i 102 kielichów, kieliszków i kieliszeczków, (sic) 122 sztuk. I nie dziwnego! Były-to czasy Sasów, kiedy więcej pito, niż czy-

tano. A wiadomo, że silono się na mienie wielkich i pięknych kielichów: dlatego-też je ze szczegółami i opisywano, nie tak ogólnie jak książki.

Jeden kielich wystawiał polowanie Dyany, drugi herb królewski, trzeci cyfrę królewską z armaturą, czwarty z herbami książęcimi Czartoryskich i Sieniawskich, darowany od grafa Brühl'a (sic) i t. d. W drugim inwentarzu wyliczono 250 kieliszków. Przepraszamy czytelników za to zboczenie, które mimo-to charakteryzuje dawny okres.

\* \* \*



Rys. Warszawski.

Ryt. Wiśniowski.

Książka do nabożeństwa królowej Bony w zbiorach Willanowskich.

Bibliotekę willanowską zebrali ludzie, którzy sami pisali książki, bracia Ignacy i Stanisław Potocy.

Rzeczą więc słuszną, iż supraporty wielkiej sali bibliotecznej, mieszczą ich pamięci poświęcone nadpisy, jak to widać na drzeworycie zdobiącym początek rozdziału zbiorom naukowym poświęconego.

Pośrodku zaś sali, na postumencie czworobocznym czytamy napis wypukłemi głoskami:



Rys. Maszyński.

Ryt. Malinowski.

Sala główna biblioteczna w Willanowie.

ZBIORY  
 STANISŁAWA I IGNACEGO POTOCKICH  
 OJCA I STRYJA,  
 ALEKSANDER HR. POTOCKI  
 POŁĄCZYŁ I POMNOŻYŁ  
 1833 R.

dajemy w dziele naszym, ze stosownemi niekiedy objaśnieniami.

Nim wszakże do nich przyjdziemy, musimy chwilę zastanowić się nad życiem tych ludzi, którzy swe prace poświęcali na uporządkowanie zbiorów bibliotecznych.

\* \* \*

Zaczynamy od uczczenia dwóch Potockich, którzy



Rys. M. Kotarbiński.

Ryt. Berg.

Widok pałacu Willanowskiego od strony południowej, z obrazu Canaletto.

Cała ta sala górna, mieszcząca ryciny, rysunki i obrazy, stosownie została i przyozdobiona. Na plafonie, wśród płaskorzeźb, *Jutrzenkę*, jako światła godło, wymalował Kokular podług wzorów dawnych.

Nie tylko w około ścian z książkami, ale i pośrodku sali z rycinami i atlasami stoją szafy, ozdobione u góry dwudziestu czterema popiersiami znanych w starożytności mężów.

Po nad szafami bibliotecznymi, w całych postaciach wymalowani sławni w kraju mężowie, których wizerunki

nieraz pracowali w tych murach i skarby umysłowe tutaj zgromadzili.

Pierwszym z tych światłych mężów, był Ignacy Potocki, który należąc do kierunku biblioteki publicznej założonej przez Załuskich, jako gorliwy członek komisji edukacyjnej, umiał i lubił zbierać książki. Nic więc dziwnego, że spółdziałaniem dwóch tak światłych i bogatych braci (obaj ożenili się z dwiema siostrami ks. Lubomirskimi, urodzonymi z Czartoryskiej), nader rychło księgozbiór willanowski został sławnym.

Ignacy Potocki bardzo wiele położył zasług i dla kraju i dla jego oświaty. Jako prezes Towarzystwa ksiąg elementarnych za czasów Stanisława Augusta, powołał najuczestniejszych ludzi do pracy wspólnej w tak ważnej rzeczy. Grzegorz Piramowicz, wielki jego przyjaciel, Kollataj Hugo, z którym pisał nową ustawę krajową, (Lwów 1793) Sierakowski, Onufry Kopczyński, Gawroński, Holowczyc (późniejszy prymas), Bogucicki i t. d. razem z nim odznaczyli się w zakresie działalności naukowej. Znekany rozlicznymi przygodami, gdy osiadł w zaciszu wiejskim, w Klementowicach, nie przestawał mimo to należeć do czynnych członków ówczesnego Towarzystwa przyjaciół nauk.

Powołany znowu na szersze pole działań, udał się 1809 roku do Wiednia, aby zawieść prośby obywateli galicyjskich do Napoleona. Opuściwszy Warszawę, wyrzekł pamiętne słowa: „Bóg mnie wesprze i w tym razie, bo mi już dozwolił znieść tyle cierpień i wśród nich ocalił!“.

Chlubnie wprowadził wykonał w Wiedniu dane mu polecenie, ale powstała zaraza, odrazu przecięła pasmo życia tak już zasłużonego, ale tak jeszcze wtedy potrzebnego dla kraju męża!

Zajęty ciągle jak najczynniejszym życiem, przeplatanem pięknymi cierniami, mało miał do pisanja czasu. Znamy wszakże wyszłe z druku następne jego prace:

„Uwagi do prawideł religii i zdrowej filozofii zastosowane. List I i List II (str. 169) r. 1790 i 1791 (w bibliotece willanowskiej jest tylko list drugi.“?)

„Głosy o starostwach, o rządzie nad wojskiem, o uchyleniu rady nieustającej; za wolnością handlu; z explikacją na głosy Mniszcha M. W. K. i Ostrowskiego kaszt.;—przy usprawiedliwianiu czynów Rady nieustającej i w. i.“

„Zdanie sprawy pisarza W. X. Litewskiego d. 1 Marca 1782 r.“

Wizerunek jego umieściliśmy na str. 90 dzieła o Willanowie.

Najwłaściwsze tu miejsce wspomnieć o zasługach Stanisława hr. Potockiego, nie tylko dla Willanowa, ale i dla całego kraju. Był on twórcą najglówniejszym zarówno i tego *martwego* przybytku nauk, który teraz opisujemy, i *żywego*, jako najdzielniejszy swojego czasu minister oświecenia publicznego, w dwóch nader ważnych epokach kraju, i razem najczynniejszy współpracownik Towarz. królewskiego przyjaciół nauk. A i tenże sam Willanów, który nie tylko upiększał i pod-

nosił, (jak dowodzi wyżej już przytoczona tablica), ale w którym starał się gromadzić uczonych społeczeństwach, mając za wzór króla - bohatera, czyż nie wywołuje dlań najpiękniejszego w tém dziele wspomnienia? Ani wuj króla Stanisława Augusta, ani jego córka księżna Lubomirska, z ostatniej Sieniawskiej urodzona, nie zrobili tyle dla zachowania przeszłości miejsca tego, ile zdziałał Stanisław hr. Potocki.

Jako autor, ma także swoje zasługi, acz pisał z francuska, (czego przyczyną było ówczesne wychowanie); ale nieskończenie większe zobowiązanie zjednał u współczesnych jako gorliwy oświaty publicznej minister.

Dość jest króciutko przebież urzędowania jego. Pracował w departamencie skarbowym, jako członek rady nieustającej. Był posłem do Francji. Współpracownik w prawodawczym wydziale czteroletniego sejmu, stał się najpierwszym jego mówcą. Po upadku kraju, osiadł w Willanowie, gdzie gromadził skarby nauk, którym się poświęcał z prawdziwem zamiłowaniem. W czasach pruskich najsilniej spóldziałal z innymi, aby zawiązać Towarzystwo przyjaciół nauk i wyjednać dlań potwierdzenie rządu. W tymże nowo zawiązanym i jedynym w on czas przybytku wiedzy najgorliwyszemu usiłował być pracownikiem.

Gdy za czasów księstwa warszawskiego tworzono Izbę Edukacyjną, on, jako sterujący, najznakomitszych wtedy powołał do niej mężów: Staszica, Kopczyńskiego, biskupa Prażmowskiego, Lindego, Sobolewskiego, Aleksandra Potockiego i t. p. Jako dyrektor wychowania publicznego, utworzył Towarzystwo do napisania nowych ksiąg elementarnych lub przyjęcia dawniej za dobre uznanych przez wydział Komissyi Edukacyjnej, pod zarządem brata Ignacego.

To gorliwe zajęcie się oświatą, nie przeszkadzało mu być zarazem prezesem rady stanu i ministrów. I cóż zresztą dziwnego, że najoświecniejszy z ministrów był przewodcą towarzyszy swoich? Słusznie jeden z autorów wyrzekł, że „oświata stała się hasłem ówczesnego okresu“.

Gdy został ministrem oświecenia i wyznał religijnych od 1815 r. nowa dla jego działalności otwarła się era, jeszcze świetniejsza od poprzedniej. Założenie uniwersytetu, ogrodu botanicznego, obserwatorium, około 900 szkół i szkólek elementarnych, sprowadzenie uczonych z zagranicy, (jak Ciampi'ego i innych), znakomite powiększenie biblioteki publicznej, dla której sam ofiarował



40,000 rycin — oto piękna zaiste! jego służby publicznej karta!

Dzieła jego, których autografy przechowują się w Bibliotece willanowskiej, są następujące:

„Pochwały, mowy i rozprawy, we 2-ch t. 1816 w Warszawie. (Niewszystkie tu zebrane).“

„O wymowie i stylu t. 4 Warszawa 1815 r.“

„O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski, 3 t. Warsz. 1815.“

„Rys chronologii religij, języka, nauk i t. p. (w Pamiętniku Warsz. Bentkowskiego).“

„Podróż do Ciemnogrodu 1820, 4-y tomiki w Warszawie.“

„Świstek krytyczny, (w Pamiętniku Warszawskim), który wywołał polemikę z Surowieckim.“

„Pożytki z uchwalonego prawa zasad o prze-  
daży starostw, przez posła lubelskiego S. K. P.  
1792 s. 46.“

„Mowa przy podaniu projektu 9 kw. 1820 str.  
12 in 4.“

„Pensées sur la reformation générale d. gouv.  
d. Pologne 1789. Vars. p. 18.“

„Raport Rady Ministrów do króla d. 17 list.  
r. 1812 I s. 8.“

„Mowa Ministra W. R. i O. P. miana na se-  
syi poselskiej 6 Kwietnia 1818 roku s. 8.“

„*Richter J. S.* übers: Rede gehalten am Grabe  
d. fürs. J. Poniatowski etc. Oppeln. 1826. Prze-  
kład po skonic jego dokonany.“

Najserdecznieszem z przemówień jego, dowo-  
dzącem nieśmiertelności duszy, była mowa, miana  
w roku 1810, przy złożeniu w grobie willanow-  
skim przewiezionych z Wiednia zwłok brata, Igna-  
cego hr. Potockiego, M. W. Ks. L.

Zwłoki jego spoczywają w grobach rodzin-  
nych świątyni willanowskiej. Portrety jego umie-  
ciliśmy na str. 83 i obok 95.

Potocki minister, obrał prawdziwego mola  
książkowego dla swych zbiorów, Hippolita Kowna-  
ckiego. Zostawił on ślady swjej ręki na każdym  
niemal rękopiśmie, który się dostał za jego czasów  
na półki biblioteczne. Ciekawym był żywot tego  
badacza, dopełniony tu przez nas wielu dotąd nie-  
znanemi szczegółami.

Syn dzierżawcy hut górniczych na-  
leżących do biskupstwa krakowskiego,  
Hypolit Kownacki, urodz. 1791 r. w Sław-  
kowie, zaczął swój zawód literacki od  
opisu miejsc rodzinnych, mianowicie

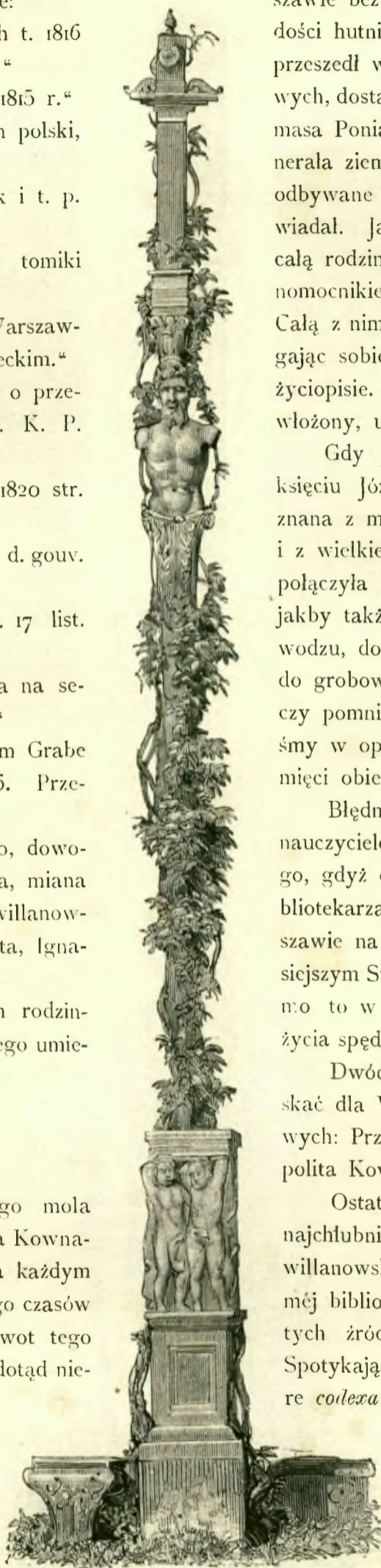
klucza Sławkowskiego pod względem kopalń i ro-  
bót górniczych (1791 w Warszawie) i *górn*, jako  
składów ciał kopalnych (1792. *O górach* w War-  
szawie bez oddzieln. tyt.). Zajmując się w mło-  
dości hutnictwem i sprawą górniczą, gdy Sławków  
przeszedł w ręce rządu jako częśćka dóbr skarbo-  
wych, dostał się do Oborskich, a potem do ks. Pry-  
masa Poniatowskiego i zyskał wielkie zaufanie je-  
nerała ziem podolskich księcia Adama, z którym  
odbywane wycieczki nieraz nam jowialnie opo-  
wiadał. Jako domownik prymasa, zjednał dla się  
całą rodzinę Poniatowskich i był jakiś czas peł-  
nomocnikiem księcia Józefa, marszałka Francyi.  
Całą z nim korespondencję nam ofiarował, zastrze-  
gając sobie, aby o tém uczynić wzmiankę w jego  
życiopisie. Dopełnić dziś ten obowiązek na nas  
włożony, uważamy za rzecz niezbędną.

Gdy jedna z biorących spadkobierstwo po  
księciu Józefie Poniatowskim, Tyszkiewiczówna,  
znana z miłości sztuk pięknych w młodym wieku  
i z wielkiego dowcipu aż do lat najpóźniejszych,  
połączyła się z domem Potockich, i Kownacki,  
jakby także spadek moralno-umysłowy po wielkim  
wodzu, dostał się Potockim, i w ich domach, aż  
do grobowej pozostał deski. Chlubnie o tem świad-  
czy pomnik, którego napis w całości przytoczyli-  
śmy w opisie cmentarza. Godne były takiej pa-  
mięci obie strony.

Błędnie utrzymują piszący, że Kownacki był  
nauczycielem domowym hr. Aleksandra Potockie-  
go, gdyż od samego początku pełnił obowiązki bi-  
bliotekarza willanowskiego, i choć umarł w War-  
szawie na Krakowskim przedmieściu w domu dzi-  
siejszym Stanisława hr. Potockiego, pochowany ni-  
mo to w Willanowie, gdzie najpiękniejszy swego  
życia spędził okres! († 1854).

Dwóch znamienitszych, Potoccy umieli pozy-  
skać dla Willanowskich skarbów, stróżów nauko-  
wych: Przyłęckiego, o którym będzie niżej, i Hip-  
polita Kownackiego.

Ostatni, o którym właśnie mowa i który jak  
najchlubniej otwiera cały poczet księgoznawców  
willanowskich, przysłużył się jak najwięcej i sa-  
mej bibliotece i dziejom krajowym, z tych boga-  
tych źródeł, mniej-więcej umiejętnie, czerpanym.  
Spotykając rękopisma, szczególnie historyczne i sta-  
re *codexa* lacińskie, znajdujemy niemal wszędzie,  
objaśnienia jego kreślone ręką. Wpra-  
wdzie obalamucił się, czy też raczej zba-  
lamucony został przez Dyamentowskiego i Fr. Morawskiego, kroniką Prokosza  
Kagnimira, o której nam ciągle przyno-





sil swe rozprawy do druku w *Przeglądzie Naukowym*, (a któreśmy po jego skonic, złożyli jako pamiątkę do biblioteki willanowskiej), ale innych mimo to miał wiele zasług. Pierwszy niemal zapoznał nas z Dzierzwą latopisarzem i z lepszego niżli Lengnich źródła wydał jego kronikę. Tłumaczył części rozmaite Długosza, odkrywając wcielonych przezeń innych latopisarzów do jego kroniki.

Jemu winniśmy przekłady Baszka, Kadlubka, Galla, (którego Kurkiem nazywał), oraz liczny poczet dzieł, których tytuły w skróceniu przytaczamy. Zasluga tego wydawnictwa na tem polega, że wszystko brał z tekstów najdawniejszych, o ile być mogło autentycznych, a mianowicie z bibliotek: willanowskiej, puławskiej, Sierakowskiego, b. Towarzystwa przyjaciół nauk i w. i. Nie umiał się być tylko poznać na jednym Przybysławie Dryi, zwanym Mutyną, fałszerzu. I ta tylko plamka *dyamentowa* na jego słoneczku badawczem została. Zeszlifował ją Lelewel.

Oto liczne prace Hippolita Kownackiego:

1) Statuta mazowieckie i Piotrkowskie pierwszy raz drukiem ogłoszone i uwagami wydawcy opatrzone.

2) Wyjątki z J. Ostroroga: „de reformanda republica“, po polsku pierwszy raz drukowane 1819 r. W 12-ście lat potem wydrukował ten pamiętnik Bandtke J. Winc.

3) Dzieje w księstwie Mazowieckiem. 1820.

4) Wyciągi po polsku z akt Górskiego, zwanych *Tomiana* (1818).

5. O rodzie najdawniejszego dziejopisa polskiego Marcina Galla 1819 r.

6) Historia Bolesława III króla polskiego, przez polaka bezimiennego (Galla) napisana około roku m5. Warsz. (1821).

7) Kronika Lechitów i Polaków p. Godzi-sława Baszko w drugiej połowie XIII wieku, z dawnego rękopismu bibl. Willanowskiej (1822).

8) O początku i dawnych kronikach narodu Wandalów (z Sarnickiego i Długosza), tłumaczona rzecz 1823.

9) Kronika węgierska na początku wieku XII;—Kronika czeska z początku XI wieku z tłóm. na polskie; — tudzież ziemopism O. Bedy z VIII wieku i list p. Jana z wieku XIII. Z rękopisów puławskich po raz pierwszy wynalazł, przełożył i wydrukował 1823.

10) Res gestae principum et regum poloniae per Vicent. Cadlub. etc. z biblioteki b. Towarzystwa przyjaciół

nauk, w 2-ch tomach 1824 r. wydrukował. (Rękopism tak zwany Kuropatnicki).

11) Kronika polska przez Dzierzwę. (Z ręk. bibliot. T. k. przyj. nauk (1823).

12) Kronika wieku XII czyli dzieje Władysława I, Bolesława III, Władysława II i Bolesława IV.

13) Kronika Kagnimira (3 części w 1 tomie) 1825 r.

14) Prokosza Chronicon slavo-sarmaticum etc. 1825 (po polsku).

15) Chronicon slavo-sarmaticum Procosii, saeculi X (1827) po łacinie.

16) Wyciągi z historyków starożytnych, 18 tomowy, rękopism w bibliotece willanowskiej.

Wszystkie te dzieła, nader dla dziejów naszych ważne (pomijając cztery ostatnie) wyszły w Warszawie kosztem samegoż Kownackiego drukowane i po większej części wszystkim znajomym i gościom willanowskim rozdawowane.

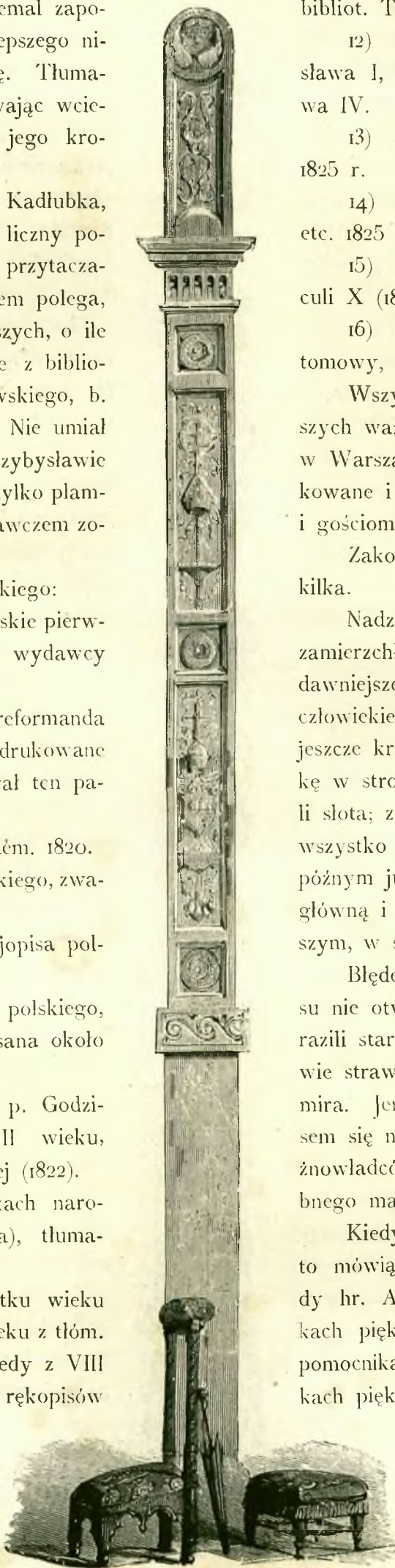
Zakończył życie mając lat dziewięćdziesiąt kilka.

Nadzwyczaj ciekawą postacią był ten badacz zamierzchłej przeszłości, ten prawdziwy zabytek dawniejszego wieku. Poznaliśmy go już letnim człowiekiem w r. 1839. Ubrany w burkę, starzec jeszcze krzepki, prawie codzien odbywał przechadzkę w stronę Willanowa, czy to była pogoda, czyli ślota; zimą, latem lub w najprzykrzejszej jesieni, wszystko to dlań było jedno. Często, w bardzo późnym już nawet wieku, odwiedzał bibliotekę główną i z namietnością, wrodzoną tylko młodszym, w starych szperał kronikach.

Błędem wielkim było tych, którzy mu zawczasu nie otwarli po przyjacielsku prawdy, lecz narazili starca na stratę tylu lat życia marnie prawie strawionych nad badaniem Prokosza i Kagnimira. Jeneral Morawski jeszcze z *pocziwca* czasem się naśmiewał, czynił toż samo i jeden z możnowładców ówczesnych, zapomniawszy, że podobnego maniaka miał we własnym rodzie.

Kiedy Kownacki schodził już z pola i jak to mówią udawał się na chleb spokojny — wtedy hr. Aleksander Potocki, zamilowany w sztukach pięknych, zapragnął mieć w Bibliotekarzu pomocnika takiego, któryby się znał i na sztukach pięknych. Sam był bowiem zapalonym zbieraczem rycin i robót pierwowzorowych niepospolitych artystów.

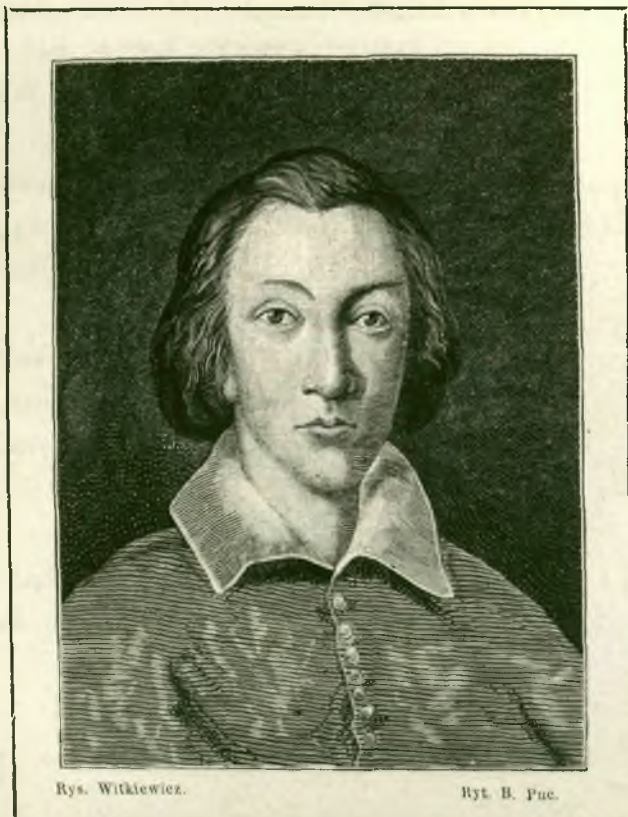
Przybrany Kustowski, wychowaniec Królestwa, będący jeszcze aż do czasów ś. p. Augusta hr. Potockiego



w Willanowie przepisywał i pomagał hr. Aleksandrowi układać katalog rycin, który dziś w II — 12 mieści się pudełkach ćwiartkowych.

możliwych źródłach zbierał dla Biblioteki willanowskiej to, czego jej nie dostawało.

Nosił tytuł konserwatora zbiorów naukowych willa-



Rys. Witkiewicz.

Ryt. B. Puc.

Portret Kardynała Batorego, w bibliotece willanowskiej.



Rys. Piotrowski

Ryt. Bojański.

Portret Jana Tarły, w bibliotece willanowskiej.

Szkice znamienitych mistrzów, szczególniejsz szkół włoskich, niemałe stanowią tego zbioru bogactwo. Syn zapragnął w bibliotece uzupełnić tę szczerbę, jaką w niej sprawił hojny minister, oddając 40,000 rycin ze zbiorów prywatnych na publiczny użytek.

nowskich: tak go przynajmniej mianuje Kurjer Warszawski w Nr. 20 z r. 1859.

Zakończył żywot Antoni Strzelecki w Warszawie roku 1859, d. 21 Stycznia w pałacu hr. Potockich na krakowskiem przedmieściu, mając lat 67. Pochowany na Powązkach.

Gdy hr. August i Alexandra Potoccy, znowu zapragnęli raczej zająć się zwiększeniem biblioteki, niż gabinetu rycin, wybrali na kierownika księgozbioru Antoniego Strzeleckiego.

Człowiek ukształcony, rodem z ziemi Sanockiej, wychowaniec Krzemieńca, dość biegły w nauce bibliografii, Strzelecki był niegdyś mentorem u Ks. Wilhelma Radziwiła. Pierwej zaś, gdy uczony Michał Wiszniewski przeniósł się z domu Ks. Konstantego Czartoryskiego na katedrę uniwersytecką do Krakowa, Strzelecki był przy młodym synu ks. Czartoryskiego, ks. Adamicie, z którym odbywał liczne podróże.

Spotkałem go w roku 1857 we Włoszech z hr. Potockimi, jak we wszelkich



Zbroja jednego z Potockich w zbiorach willanowskich.

Czwartym z kolei stróżem bogactw willanowskich był Stanisław Przyłęcki.

Urodził się we wsi rodzicielskiej Orzechówce na Litwie 1805 roku. Uczył się w akademii połockiej; lecz gdy zakon jezuitów skasowano, udał się ze swym nauczycielem do Galicyi i w Tarnopolu skończywszy nauki, przeszedł do uniwersytetu lwowskiego na wydziały prawny i filozoficzny.

Gdy urządzano zakład narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie, główny kierownik ks. H. Lubomirski, umieścił Przyłęckiego z początku jako pomocnika dyrektora biblioteki Słotwińskiego, a następnie jako kustosza tegoż zakładu. Wiadomo, jak najlepsze celezałożycieli, bardzo często

trafiają na skrzywienie kierunku, lub niezupełne myśli swych wypełnienie. Gdy ten wypadek smutny padł i na zakład Ossolińskich, usunąć się musiał z kustosza posady i Przylęcki, a został tylko prywatnie przy boku ks. Lubomirskiego.

Gwalbert Pawlikowski, kiedy jeszcze J. M. Ossoliński gromadził w Wiedniu i za granicą skarby sztuk i nauk, będąc przy tak wielkim znawcy rzeczy ojczystych, powziął również zamiłowanie do pamiątek przeszłości i zgromadził znaczny zbiór książek, lecz daleko znaczniejszy rycin i przedmiotów sztuki. W tej bibliotece, umieszczonej w Medyce, pracował cztery lata Przylęcki, systematycznie porządkując i katalogując te skarby przeszłości.

Kiedy Towarzystwo rolnicze zawiązało się we Lwowie, Przylęcki został jego sekretarzem od r. 1846 poczynając aż do r. 1863 i przytém gromadził dla tego stowarzyszenia agronomicznego biblioteczkę, którą sam spisał i urządził.

Oprócz tych obowiązków, z których drugi pochodził tylko wprost z zamiłowania do książek, Przylęcki redagował nadto Roczniki Towarzystwa, czyli zbiór rozpraw agronomicznych, gładząc lub na nowo niekiedy pisząc artykuły niewprawnych do pióra rolników. Od r. 1848 wydawał oprócz tego „Pamiętnik gospodarski“.

Z tak świetną przeszłością bibliofila, wezwali hr. Potoccy Przylęckiego do Willanowa, aby po Kownackim i Strzeleckim, bibliotekę ostatecznie uporządkował. Przez trzy lata, zgasły w 1866 bibliotekarz willanowski, spisał katalog kartkowy książek polskich, lub z Polską styczność mających, oraz ułożył wykaz duplikatów, obejmujący z półtora tysiąca tytułów.

Miał on tu raczej być skryptorem, niż bibliotekarzem, bo liczne willanowskie rękopisma „według myśli właściciela, miały posłużyć mu za wątek do prac dalszych na polu literackim“. Sądzimy, że to w istocie najgorętszym było i zaczęto Przylęckiego pragnieniem. Ale skon niespodziany nie dozwolił cieszyć się mu długo wydawaniem w druku źródeł tutejszych. Za ledwie parę ogłosił, a mianowicie:

1. „Instrukcja Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana III synom do cudzych krajów jadącym 1645 r.“, (Z autografu biblioteki *willanowskiej* 1865 r. w Warszawie w osiemce), W Encyklop. Powszech. T. 23 str. 756 wydrukowano że z bibl. *wileńskiej*.

2. Dziennik przybycia i bytności Stanisława Augusta w Puławach r. 1777“, (Warszawa, w 8-cc 1865).

Oprócz prac Przylęckiego drobniejszych, rozrzuconych w sześciu czasopismach galicyjskich i warszawskich, następane znane dzieła jego dawniej wydane:

3. Pamiętniki o Konięcpolskich, Lwów 1842.
4. Ukrainne sprawy. Lwów 1843.
5. Wspomnienie o Władysławie Warneńczyku. 1844.
6. Wiadomość o wtórem wydaniu żywota Chrystusa, przekładania B. Opecia z 1534 r. in 4-to
7. Wojna chocimska poemat Wacł. Potockiego.
8. Obserwacye koni i stad polskich w 1705 r. przez Jerzego Dzeduszyckiego napisane, (z biblioteki Żaluskich wydane). 1852 Lwów.
9. Bibliografia polska pozostała dotąd w rękopiśmie.
- 10) Żywot i pisma Jana Kochanowskiego wyd. 1857 w Przemyślu, w Bibliotece Polskiej s. 54 w 8-cc.

Po uczonym Przylęckim przez lat sześć piastował urząd bibliotekarski Franciszek Kluczycki, który nie tylko uporządkował, ale spisał skazówkę do zbioru korespondencyi znanęj pod mianem Szczuki w księgozbiórce willanowskiej, oraz pracuje nad wydaniem pamiątkowego dzieła tycającego się Jana III w dwóchsetletnią rocznicę pamiątki obrony Wiednia, które ma ogłosić Akademia Umiejętności w Krakowie.

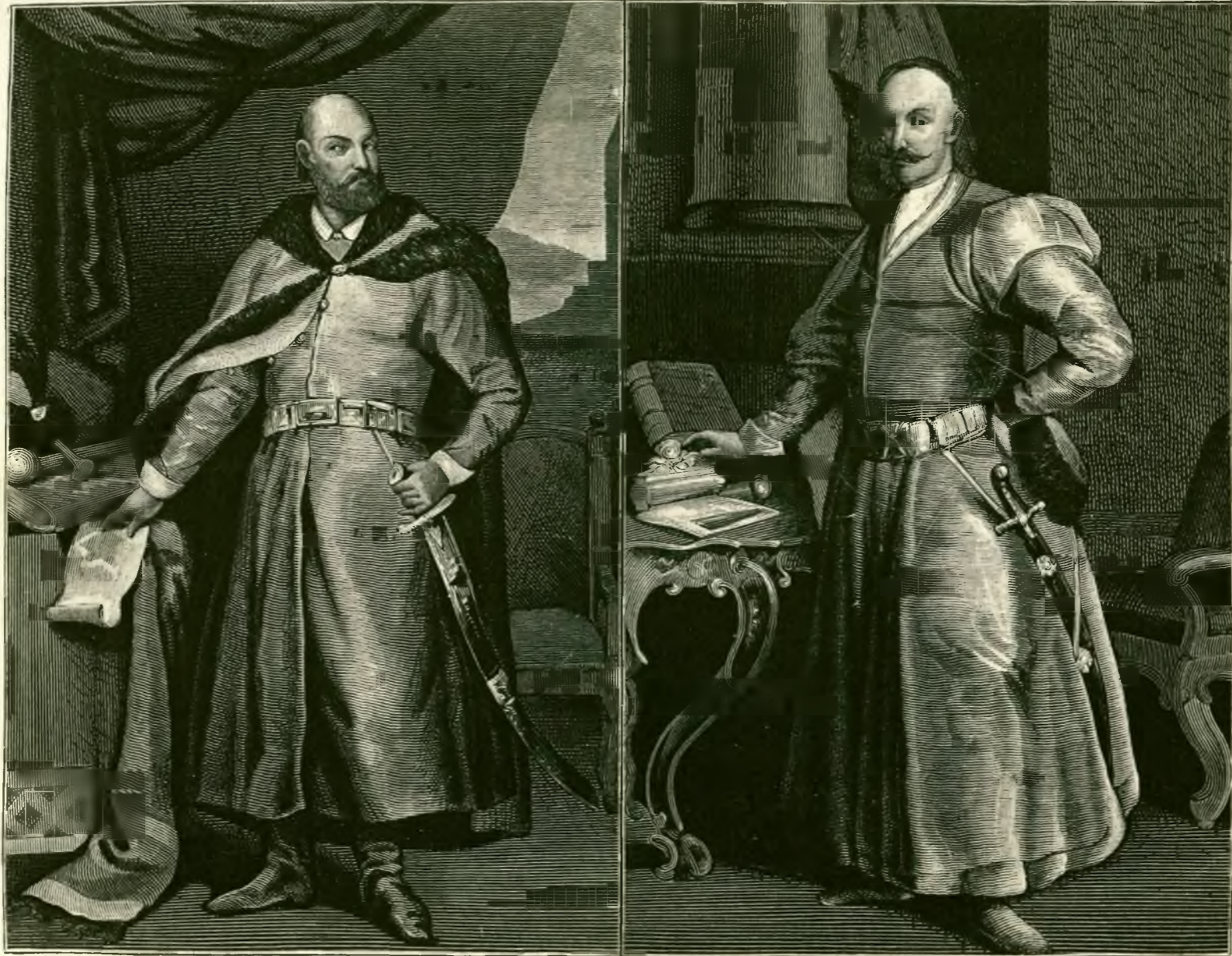
Przez krótki czas potem był kustoszem zbiorów willanowskich znany obywatel Jelski, w roku zeszłym zgasły za granicą. Otaczała go troskliwością swą czcynajgodniejsza Willanowa właścicielka, tak samo jak się opiekowała aż do skonu Kownackim i Strzeleckim.

Dziś w tejże bibliotece [zajmuje się dalszym spisaniem katalogu panna Feliksa Eger, która ma zapelnąć szczyby w ogólnym willanowskim spisie szczególnie dzieł obcych będące. Znaną jest panna Feliksa Eger i w zakresie piśmienniczym z „Katechizmu dogmatyczno - historycznego, czyli przewodnika nauki religijnej młodemu wiekowi poświęconego“, oraz prac w zakresie pedagogiki.

\* \* \*

Wiedzą wszyscy, że najciekawszymi bibliotek rzadkościami są rękopisma oraz najdawniejsze druki. Od pierwszych więc opis nasz poczynamy. Minister Potocki i





Rys. Piotrowski.

Ryt. Szlaski.

Lew Sapieha, hetman W. Koronny.

Antoni Stanisław ze Szczucina Szczuka herbu Grabie, podkanclerz W. X. L.

i dzisiejsza ich właścicielka, zgromadzili ich zasób niemały. Opisać wszystkich rękopisów prawie niepodobna, bo to przechodziłoby zakres naszego dzieła. Wspomniemy więc tylko o niektórych, a najobszerniej o najdawniejszych.

1. Comentarii S. Scripturae incogniti, we 3 tomach gr. fol. z inicjałami miniaturowo-portretowymi i innymi, z którego wzięliśmy Matkę-Boską z Dzieciątkiem z tomu II; w nim jest 12, w I t. 10, w III zaś najobszerniejszym 16 podobnie pięknych inicjałów większych. O mniejszych nie wspominamy. Zabytek XV wieku, w skórę i deski oprawny.

2. Graduale na pergaminie z r. 1675, na którego czele dolepiona karta z innego gradualu dawniejszego: Inicial z niej dajemy w dziele naszym

3. **Jacobi Lwovii**, Omelie 1396 fol. Z rękopismów polskich najdawniejszy.

4. Postilla super epistolas de tempore. Explicit liber iste per manus *Nicolai Werzengi de Cracovia*, sub A. D. 1428 fol. (Autor nieznan).

5. Graduale de sanctis 1527, scrip. *Andreas Cieszkovita*, karta na czele z inicjałem, (169 kart całość obejmuje.) Ztąd inicial D.

6. Opus de origine quorundam rerum, (rodzaj encyklopedyi humanitarnej z XV wieku).

7. Postilla **Magistri Wygandi** super dominicas per circulum anni tempus; przypisana: D<sup>no</sup> *Mathie* d - s - apost - pr. *Premislensi episcopo* — liber est scriptus per *Leonardum Rectorem in Drohobicz*. 1431 a. fol.

8. **Jordanus** per Quadragesimam Postilla; (w niej mów 81). Explicit hoc opus per manus *cujusdam pauperis*; w drugim miejscu wyraźnie dodane miano Aegidii.

9). Postilla z XIV wieku zaczynająca się od słów: „Via vitae“ różnemi charakterami pisana z 1395 r. Jest tu o męczeństwie ś. Wojciecha; możeby się znalazły i nowe lub ciekawe szczegóły do jego żywota, albo do kraju naszego?

10. Sermones. Rękopism z wieku XV poczynający się: „Erunt signa in caelo et in terra“.

11. **Conradinus**. Postylla łacińska z 1412 r., w której znajduje się wiele dopisków na marginesach lub wśród tekstu objaśnień po czesku, np. tłumaczenia wyrazów i t. p. Na czele czterowiersz:

„Prze mem poczatku  
„Bud Xpus z Marigy Matku,  
„Neb bez wuole Geho  
„Ne mnoz mas bity dobreho“.

Pod tém: „Poczinagy sye knihy Conradinus“.

Na końcu: „Psall gy kniez Martin z Hollesowa“, który poświęca swą pracę „Panu z miasta Konina“.

12. *Petrus de Herentals*. Collectarius super librum Psalmorum z r. 1374.

12. Mszał rzymski z XIV wieku in fol. pięknie pisany.

14 i 15 Cationale et Psalterium z wieku XV na pergaminie ozdobnie pisane. Podobnych psalterzów jest kilka w Bibliotece.

16. Homilie z XV wieku (in fol.)

17. **Łukasz z wielkiego Koźmina**. 1412 r. Postille, do których przyłożył rękę Stanislaus Casimirianus beat. canon. ad ecclesiam SS. Corporis Christi penes Cracoviam.

18. Sermones de mortuis dat. p. venerabilem Martinum de Stemberg. Wiek XV.

19, 20, 21, 22, i 23. Czworoksiąg *Institutionum Justiniani*. Razem oprawne: *Isidori junioris Hispaniensis episcopi: De Astris*.

Etymologicarum liber z roku 1472.

Ułamki z praw kanonicznych, kreślone już w XVII wieku.

Rozmaite rozprawy teologiczne.

24, 25, i 26. Trzy tomy listów królewskich; każdego z nich treść na czele opisana ręką Kownackiego.

T. I obejmuje listy od r. 1556 do Zygmunta III.

T. II od 1588 do 1632, korespondencye panujących zawiera.

T. III oprócz listów, mieści już i przywileje (najwięcej z czasów saskich). Znajduje się w tych zbiorach nader osobliwy „List urzędników i rycerstwa Woj. Podolskiego z roku 1582“.

27. *Długosza* codex o 392 str. in fol. Jeden tom tylko; dwa inne, składające też całość, są w Kórniku Działyńskich.

28. *Baszko* (Godysław Pasek), kronika do r. 1272. Rękopism łaciński z r. 1462 przepisany z M. S. kolońskiego z roku 1326. Z kodexu willanowskiego, przetłómaczył tę kronikę i wydał Kownacki. Miał w rękę tenże odpis i August Bielowski, pożyczony od dzisiejszej właścicielki. Z Paskiem Godysławem, oprawny tu razem rękopis *Presbyteri Joannis i Wilhelma Baldenselle* relacya podróży do ziemi świętej.

29. *Stanislaus de Scala*, z 1411 r. ręk. zawiera: „Summa decretalium“... scriptus p. m. Nic. Joh. de Poznania.—Po ustępie „de sacramentis“ następuje *Thema* 15 punktów do bronienia danych



Filarek schodowy w bibliotece willanowskiej.

przeciw Krzyżakom, w Konstancyi na Zborze, Francyi, Włochom, Anglii i Niemcom, datum per me magist. Paulum Wladimiri, decret. Doct. custodem et canon. eccl. Cracoviensis MCCCCXV d. V men. Julii. Na końcu dodane czerwono: „Deo gratias! quod dedit victoriam“.

30. Rękopism Jewłaszewskiego na 28 kartach in fol. Nie potrzebujemy go opisywać, gdyż Ks. Tadeusz Lubomirski drukiem go już ogłosił.

31. „Lustratio Palatinatus sandomiriensis 1564“ uczyniona przez komissarzów wyznaczonych na sejmie, — ręk. po polsku i po łacinie.

32. „Acta interregni“, po skonie króla Stefana Batorego i niektóre inne rękopisma z początku panowania Zygmunta III.

33. Zbiór Aleksandra Tęczyńskiego, Wojewody krakowskiego do r. 1588. (1-szy tytuł: *Miscellanea*). Index doń spisany daleko później, na końcu M. S.

34. Dyaryusz Trybunału Piotrkowskiego z wieku XVIII spisany własną ręką ks. Mokronoskiego.

35. 36. 37 i 38. Dyaryusze sejmowe z czasów Zygmunta III, Władysława IV, Jana III i Augusta II.

39. **Mucante Gio. Paolo** poseł, czy Mistrz ceremonii Papieża Klemensa VIII: Itinerario, 1598. Podróż do Krakowa i Warszawy. (Ręk. włoski znaleziony przez generała Henryka Dąbrowskiego, i ofiarowany. Warto go przepisać, bo J. Ur. Niemcewicz mały tylko zeń wydrukował ustęp.

40. Zbiór wierszyków na cześć Jana III po włosku, w rękopis. spółczesnym z Florencyi przywieziony i dla tej biblioteki złożony 1849 r. przez Alexandra Przeczdzickiego. In fol. w parg. opr. (Niektóre z nich drukowane).

41. **Radziwiłł Stan. Albert.** († 1656) Memoriale rerum gestarum in Pol. morte Sigismundi III inchoatum et continuatum ab a. 1632 usque 1654 a. T. I od 1632 r. do 1640 — Reszty nie ma. Jest to kronika kreślona na wzór Piaseckiego. — Tokarski, w opisie życia, pisze o tym zabytku: „Pożal się Boże! że niepamięcią w prywatnej gdzie Bibliotece zagrzebione dzieło zostaje“. Reszta (14

lat), znajduje się w Bibliotece Iwowskiej Zakładu Naukowego imienia Ossolińskich we 2-ch tomach, pod N-rami 116 i 117, jak o tém wzmiankuje K. Szajnocha w „Dwóch latach dziejów naszych. Lwów 1865“.

42. **Dembowski Antoni Sebastyan**, biskup plocki. Dzieło jego, pięknie bardzo przepisane, wspomniane w dziele p. t. *Janocianu* t. III, str. 96 ma tytuł: „Traité politique et géographique du R-me de Pologne R. 1749“, in fol. str. 524.

Wykaz treści ułożony i jako wskazówka spisany ręką ś. p. Amelii hr. Potockiej, która z hr. Augustową Potocką, ułożyła tablice genealogiczne Potockich. Rękopis Dembowski, na język polski przełożony i dziś jeszcze miałby pewną wartość.

43. Wielopolskiego Jana, starosty krakowskiego, Kanclerza W. K. († 1688) Akta mieszczące wypisy różnych dokumentów rządowych od roku 1643 do 1672. Bez tytułu we środku, tylko na grzbiecie ksiąg pięciu napis: „Acta“. Ręką zaś syna później dodano: „Penu eruditio-

nis, seu promptuarium memoriae ojca mego JW. Kanclerza Wielkiego koronnego“. We dwóch pierwszych tomach rękopismu arkuszowego zawiera się spis, abecednym porządkiem, rozlicznych wyrazów ważniejszych, do których objaśnienia autor tej jakby encyklopedyi czerpał ze wszystkich prawie pisarzy starożytnych; dopiero trzy następne spore tomy mieszczą zbiór ważnych akt urzędowych, własną ręką kanclerza przepisanych. Jeśli dwa pierwsze tomy, erudycję autora, to trzy następne, wielką pracowitość zbieracza okazują.

44. Dwa tomy biblii Franka, założyciela Frankistów, zwanój „Das“, jedyny znany dotąd exemplarz w bibliotekach europejskich. Rps.

45. Bible po polsku albo w Polsce wydane, oraz części pisma świętego, dwutomowy rękopism z atlasem 30 tablic, przez D-ra H. Sk.

46. Rękopism własnoręczny gr. folio Jana Potockiego pod tytułem: „Origines des Slaves, Gètes ou Valaches, des Sarmates et des Scythes-Tchouds, kart 52 z rysunkami autora wyobrażającymi: na 1 karcie *dojenie krów*, dalej: *Dwa wielbłą-*



Rys. Witkiewicz.

Ryt. Bojarski.

**Stanisław Rewera Potocki, Hetman Wielki Koronny  
w zbiorach Willanowskich.**



dy — Sonhak (*le saigo de Buffon*) — Góry i namioty wołoskie; na kartach dalszych tylko szkice obrazków kilku przed początkiem rozdziałów; na samym wreszcie końcu rękopismu, wielki, podłożony tylko tuszem szkic podpisany ręką autora: „Kokos, résidence de Muhomedschalh Bey en Crimée, dessiné p. J. Potocki.

47 i 48. Najbogatszy w treść i obszerność jest zbiór listów i różnych zasobów dziejowych pod mianem *korrespondencyj i akt* Szczuki. Liczy on około pięćdziesięciu tomów, w pokroju ćwiartkowym. Niemniej ważne są zbiory po A. Lubomirskim W. K. Przegląda je nader starannie Franciszek Kluczycki; dla tej przyczyny objaśnienie, dotyczące się tych skarbów historycznych, mniej - więcej słowami samego szperacza tu opowiemy, trzymając się sprawozdania już gdzieindziej drukowanego.

W przeważnej ilości są to listy własnoręczne najrozmaitszych osób całego ówczesnego świata polskiego w najrozliczniejszych sprawach, od spraw Rzeczy - pospolitej, o rozdawnictwa buław i województw, aż do próśb ubogiej zakonnicy i skargi pokrzywdzonego chłopca.

Tu znajduje się setka listów własnoręcznych królowej Maryi Kazimiery, blisko sto pism królewicza Jakóba, toż hetmana Jabłonowskiego, Andrzeja Potockiego, Benedykta i Kazimierza Sapichów, kardynała Radziejowskiego, biskupów: Małachowskiego, Opalińskiego, Żaluskiego; Radziwiłłów, Paców, Kirszpínów; Dowmunta z Moskwy, Proskiego z Wiednia; Kątskiego, Rzewuskiego, Bidińskiego i mnogiej, mnogiej plejady ówczesnych mężów stanu, wojowników i sejmikowców, a wszystko to listy po największej części własnoręczne, i w szeregach od kilkunastu do kilkudziesięciu i więcej od jednej i tej samej osoby.

W zbiorze po Aleksandrze Lubomirskim, wojewodzie krakowskim, Wielkim Koniuszym koronnym, znajdują się listy Jana Sobieskiego, na ten czas jeszcze marszałka wielkiego koronnego, listy Morsztynów (braci Andrzeja i Tobijasza), Kotowicza podwojewodzkiego, kilka listów Stanisława He-

rakliusza Lubomirskiego, (synowca Aleksandra), poufne i ciekawe listy księdza Tyszkiewicza, snać karmelity, bo się stale podpisuje Frater Iosaphat a Beata Virginis Maria, — oraz wiele jeszcze innych.

Bez porównania bogatszym i dla swoich czasów ważniejszym jest zbiór pozostały po Szczuce podkanclerzym.

Obejmuje on (z czasów od r. 1671 do 1710), wielką ilość pism publicznych, uniwersałów, instrukcyj, laudów sejmikowych, listów senatorów do króla, tak zwanych deliberatorijów, instrukcyj dawanych posłanikom i ablegatom na dwory obce, doniesienia i sprawozdania tychże tak ze stolicy jak i z Wiednia.

49) *Silva rerum*. nie tylko w znacznych bibliotekach, ale i u pojedynczych osób często się znajdują. W księgozbiorze willanowskim jest ich kilka, które znamy, a może i kilkanaście, których obejrzeć nie zdołaliśmy. Na szczególniejszą jednak uwagę zasługuje księga z tego rodzaju zbierania zasobów pamiątkowych i historycznych, którą opisał szczegółowo Franciszek Kluczycki, członek Akademii Umiejętności krakowskiej.

W jej: „Rozprawach i sprawozdaniach wydziału historyczno - filozoficznego“ (T. IV 1875 str. XII—XXXVII) czytamy o księdze, której wewnętrzna treść, a nawet zewnętrzne oznaczenie naprowadzają na domysł, że kierownikiem przepisywaczy był Andrzej Trzebiecki, biskup krakowski.

„Co do treści“ — pisze w swém sprawozdaniu F. Kluczycki — „wszystkie objęte tu pisma sprowadzić się dadzą do wymiany listów, w latach od 1670—1673, pomiędzy biskupem krakowskim a marszałkiem i hetmanem W. Koronnym, tudzież niektórymi dostojnikami Kzpltej; przy czém jako dodatki znajdują się pisma, których ciż korespondenci biskupowi udzielali. W korespondencyi tej przeważnie występuje marszałek W. koronny, bo z 48 jego listów tu przepisanych niemniej jak 32 skierowanych jest do biskupa, podczas gdy od innych Panów nie masz jak po jednym liście lub po dwa. Szereg korespondentów biskupa stanowią:

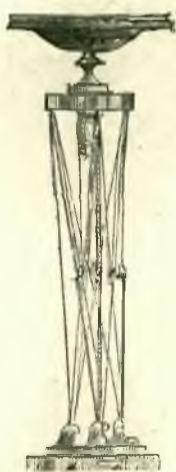
Marszałek i Hetman W. K. (Jan Sobieski) li-



Rys. Konopacki.

Ryt. Szübler.

**Jerzy Potocki, starosta grabowiecki,  
w zbiorach willanowskich.**



Patera z zastawy stołowej z początków tego wieku.

stów 54, X. Prymas (Mik. Prażmowski), X. Podkanclerzy (Andrz. Olszowski), X. Nuncyusz (Franc. Buonvisi), Podskarbi (Andrz. Morsztyn), Kanclerz W. X. Lit. (Brzostowski), Podskarbi nadw. kor. (Szomowski), Wojewoda wileński (Chlebowicz Kaz.) Wojewoda kijowski (Jędrz. Potocki), Cesarz Leopold, Jeden senator z Lublina (?), Marcin Cieński, rotmistrz, siostrzeniec biskupa, Kwasiborowski, major, dowódca r-gmtu bisk., Wojewoda chełmiński (J. Gniński).

„Świetne to grono korespondentów, kierujące swe listy do jednego, którym jest biskup krakowski, oczywiście prawie wprowadza na domysł, że mamy w rękę księgę, która powstała w przybocznej kancelaryi tegoż biskupa. W domyśle tymutwierdza mię jeszcze i napis umieszczony na odwrotnej stronie okładki „Ex bibliotheca Casimiri Cieński, Cap. Dzwino-grdz.“; do Cieńskich bowiem jako do bliskich przez siostrę biskupa krewnych, dostać się była mogła księga bezpośrednio ze spadkiem po biskupie. Okoliczność ta o tyle nie obojętna, o ile przy ostatniu się mego domysłu, księga nabiera więcej powagi i wiarygodności.“

Wracając do treści, ta zdaniem mojem wielce jest uwagi godną, bo przynosząc niemal wiadomości dotąd nieznanych, lub szczegółów dokładnych, przyczyni się niewątpliwie, w sposób bardzo pożądanym, do wyjaśnienia zdarzeń ówczesnych.

Z ważnego przyczynku tego do czasów króla Michała i początków panowania Jana III, zaledwie tylko 16-ście listów ogłoszonych drukiem. Niektóre z nich umieścił St. Przyłęcki w „Bibliotece Ossolińskich. lwowski z r. 1866“. Zupelnie więc nieznanymi pozostaje 135 jeszcze. Spodziewamy się, że te materiały będące w rękach F. Kluczyckiego, który je nader umiejętnie i starannie uporządkował, nie zostaną dla nauki dziejów straconymi.

50. Na zakończenie tego, może dla niektórych czytelników przydługiego, a dla bibliografów za krótkiego wykazu rękopisów, jakie zaledwie zewnętrznie obejrzelismy, dajemy opis książki pergaminowej, na której miała się modlić Bona, żona

króla Zygmunta I. Umieściliśmy jej okładkę, wyrytą na str. 99 dzieła.

Według fotografii dawniej przez Karola Beyera zdjętej i zmniejszonej, podaliśmy oprawę książki używanej do modłów w XVI wieku. Właściwa wielkość jej kart pergaminowych jest 15 centymetrów wysokości i 11 szerokości; samo zaś pismo zajmuje cent. 8 i 4 w szerz. Oprawa genueńska z tejże epoki, filigranowa srebrna, z herbami emaliowanymi po obu stronach, takimi jak wewnątrz książki, odpowiada czasowi jej pisania.

Dzieje samego modlitewnika dość ciekawe, szczególnie jak przez tyle wieków dostawał się z rąk jednych do drugich.

Przez długi czas ten zabytek był własnością królów naszych. Jan Kazimierz, wywiozłszy z kraju książkę miał ją darować księżnie de Lavalère (późniejszej karmelitance Ludwice de la Miséricorde). Kiedy jej córka została żoną księcia de Conti (1679 r.), pobożna wtedy matka, dała młodej księżnie te *Godziny* do modlitw przeznaczone (*Heures, Horae*). Później z bibliotek książęcych poszła ta pamiątka na sprzedaż publiczną. Piszący owe objaśnienia wojewoda Potocki, tak mówi w końcu: „Ce livre est un de plus beau dans le genre, qui soit connu, et le dernier propriétaire en faisait le plus grand cas“.

I w istocie, miniatury są przepyszne, może najpiękniejsze jakie mamy z XVI wieku. Otworzywszy książkę, na prawo widzisz Zwiastowanie Najświętszej Panny Maryi, na lewo zaś czytasz:

„Incipit officium Beate Marie Virginis secundum consuetud. rom. cur.“ Dalej w iniciale: **D**omine, w większej głosce **D** Matkę Boską z dzieciątkiem Jezus umieścił artysta. W otoczeniu jednej i drugiej stronnicy, po sześć miniatur świętych na każdej; u samego zaś dołu, w ramach tychże okoleń, na prawo herb Orzeł, na lewo Pogoń z węzłem, herbem Sforciów, wymalowane jak najmistrzniej.

Też same herby królewskie, w nieco tylko powiększonej skali, jaśnieją po obu stronach okła-



Rys Golembiowski.

Ryt. Berg.

**Mikołaj Potocki, Generał podolski, Hetman Wielki Koronny w Bibliotece Willanowskiej.**



Świecznik z zastawy stołowej z początków tego wieku.



dek, na emalii nowszej. Po skończonem officium do Matki Najświętszej następują *psalmy pokutne*:

„Incipiunt septem psalmi penitentiales“ Dalej Antifona: „Ne remiseris Domine etc.“

Miniatury wyobrazają, z prawej strony: Dawida z uciętą Goliata głową, na której widać kamień rzucony wprzód z procy; z lewej strony w głosce **D**, Dawida króla z arfą, i znowu na dole w ornamentach małą postać tegoż Dawida z podobną głową goliatową, jak tamta.

„Incipit officium mortuorum“. Tu z prawej str. obrazek miniaturowo malowany wystawia króla z królową i dworem nad grobami umarłych: z otwartych sarkofagów, jedna postać zmartwych powstaje.

Z lewej strony, początek modłów „Domine“, ma w głosce większej **D**, śmierć z kosą zgladzającą wszystkich; między świętymi leży i biskup w infule. Inne okolenia ornamentowe podobne do pierwszych, ze zmianą tylko małych miniatur śś.

„Incipit officium (magnum) s. Crucis“. Na prawej stronie wyobrażony Chrystus na krzyżu, przy którym stoi Matka Boska i ś. Jan.

Stronica lewa w **D** wielkiem wyrazu „Domine“, wystawia Zdjęcie z krzyża w miniaturce. Otoczenia wokolo, zbliżają się do wyżej opisanych.

Następuje podobneż officium mniejsze:

„Incipit officium s. Crucis, (breve), Ad matutinum etc.“

Tu widzimy obrazek z prawej strony wystawiający Chrystusa w Ogrójcu, pod którym, na innym planie wymalowani trzej śpiący apostołowie.

Na drugiej odpowiedniej stronie w „Domine“ głoska wielka ma w sobie wizerunek Pana Jezusa upadającego pod krzyżem.

„Incipit officium S. Spiritus“. Tu w głosce **D** (Domine) tylko Matka Boska i trzej apostołowie z językami *złotemi*, jak zwykle w obrazach „Zesłania Ducha św.“ malują.

Przy końcu następuje: „Oratio contra ininicum“ — i dalej brak pisma, albo nieskończonego, (o czem wątpić godzi się), albo raczej, przygodami czasów i wypadków, ztraconego.

Książkę tę arcy-piękną i kosztowną, nabył minister Potocki w Paryżu, z dwiema podobnemiż ale mniej ozdobnemi, chociaż większemi.

Stanisław hrabia Potocki przywiózł z wycieczek swych za granicą wiele innych ksiąg pergaminowych do modłów służących, ozdobnie

pisanych i miniaturami upiękuszonych. Liczba ich, z nabytymi później przez właścicieli Willanowa, dochodzi dwudziestu exemplarzy. Kilka ważniejszych, starannie przechowanych i ozdobionych później kłanrami, po większej części srebrnemi, z herbami Potockich, opisemy tutaj.

51. *Les heures de la croix, Horae de s. Crucis*, na pergaminie rękopis o 150 kartach, z 12 miniaturami pięknymi. Miały te *Godzinki* ongi należeć do Karola V. króla francuskiego. Sprzedane z księgozbioru de Lavalère, były w różnych bibliotekach wreszcie znalazły się w posiadaniu zarządcy Luwru. Nabył ją Stanisław hr. Potocki w Paryżu wraz z książką po królowej Bonie.

52. Podobneż *Godziny* z XV wieku i z podobnymże tytułem początkowym, (który zwykle następuje w takich książkach po kalendarzu składającym się najczęściej z 12 kart). *Les heures de la croix* o 112 kartach (czyli po odtrąceniu kalendarza tylko o 100 kartach), ma miniatury do połowy stronic dochodzące i nie dorównujące pięknością tym, (n. 51).

53. Rękopis na pergaminie z piętnastego zapewne wieku, w ćwiartce o 217 kartach, ze siedmiu tylko, ale przepysznemi, malowaniami miniaturowymi. Dawida wyobrażenie szczególnie się odznacza. Szkoda że podanie, czyli tradycja biblioteczna nie oddała tej księgi w ręce jakiego panującego księcia lub królowej.

54. *Psalmy Dawida* i inne modlitwy z XV wieku, pisane na pergaminie, z 6 miniaturami, o 165 kartach, mniejszej od poprzednich piękności.

55. *Quatuor Ewang.* et orationes ad B. M. Virginem, rękopis w pokroju dwunastki, na pergaminie, z XV wieku, ozdobiony w około arabskimi i kwiatami. Kart 252 z kalendarzem.

56. *Psalmus catholice fidei*, w pokroju ćwiartkowym, rękopis pergaminowy z XV-go wieku, ze trzynastu miniaturami, kart 191. Jedna z pierwszorzędnych ksiąg tutaj wyliczonych; na kłanrach srebrnych nie tylko herb Potockich, ale i cyfra S. P. znajdująca się, oznacza, że nabył ją minister za granicą.

57. Z wieku XV rękopis na pergaminie, po czterech ewangeliach zawierający „*Orationes et officium ad Beat. Mar. Virgiuem, off. de s. cruce etc.*“. Na 170 kart ma 10 miniatur i przy każdej ewangelii, wizerunek jednego jej autora.

58. *Hore conceptionis Beate Marie Virginis*, rękopis pergaminowy w dwunastce z pięcioma małemi miniaturami, o siedmdziesięciu dzieściu kartach.



Filar 1. ominka w jednej z sal biblioteki willanowskiej.

59. Obok tych zabytków artystyczno - piśmiennych z piętnastego stulecia, leży rękopis z początku XVI wieku lekarski po grecku, z wyjątkami z Galena i Hippokratesa, o 193 kartach, z liczby których 22 obejmuje sam wykaz treści. W r. 1595 była ta księga własnością Czecha z Pragi, później dostała się Karolowi Zakrzewskiemu, Pod-

czny ich zbiór znajduje się i w Willanowie — lecz umieszczone obok tak szacownych i rzadkich oryginałów, sprostać im w wartości, ani prawdziwych znawców zaspokoić nie zdoła: przypomina olejo - druki obrazów.

Opisawszy nieco rękopismów z bogatych willanowskich zbiorów, wspomnimy jeszcze o kilku rzadkich drukach.



Rys. Witkiewicz.

Ryt. Regulski.

**Popiersie Królowej Maryi Kazimiery, w gabinecie Zwierciadlanym.**

czasemu Trębowelskiemu, którego własnoręczny podpis czytamy na tej pamiątce.

60. Chromolitografia, idąc w pomoc zbieraczom, pragnącym posiadać podobne osobliwości miniaturowe, wydała w Paryżu wiele kopij, czyli podobizn, (*fac similia*), dość dobrze naśladowujących wyżej opisane książeczki. Zna-

Najwięcej w księgozbiorze willanowskim inkunabułów teologicznych po łacinie tak za granicą jak i u nas wytłoczonych, piękny zbiór *Aldów*, nieobcięty exemplarz *Historii Starego i Nowego Testamentu* przez króla Leszczyńskiego w Nancy, wydany po francuzku z poświęceniem drukarza Pierre Antoine; pierwsze wydania biblii, kronik

naszych i t. p. Niektóre z rzadszych druków pierwotnych szczegółowo opisujemy.

Inkanabuly:

1. Incipit discordantia canonum, 1472 Moguntiae. Fol. gr. z inicjałami przepysznie, zachowany exemplarz na białym papierze, jakby dzisiaj, lub przynajmniej bardzo niedawno drukowany u Piotra Schoiffer.

2. Drugi inkunabuł z tegoż roku Gintera Zeinera ex Keutlingen: „Isidori iun: Ethimologia-rum, libri viginti. Inkunabuł ten oprawiony jest razem z rękopisem: Institutionum libri in 4-o.

3. **Concilium zu Constanz** (Koncilienbuch von Ulrich von Reichenenthal), 1481 in 4-o wydanie Augsburskie z 150 iluminowanymi drzeworytami herbów i 44 rycinami, między którymi są i polskie, jak *Trzy trąby* arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Mikołaja Trąby i wiele innych.

Dość jest tutaj, z pierwszych początków drukarstwa francuskiego, okazów. Kilka wspomnieć wypada, bo one mniej są u nas znane w księgozbiorach, niż wydania Aldów.

**Hore intemerate Virginis Marie**, secundum usum humanum, na pergaminie, z 16 kolorowanymi drzeworytami, po francuzku i łacinie zarazem. Druk. 1498 roku w Paryżu.

Takiż sam modlitewnik, z podobnymże nawet tytułem, na pergaminie z 15 drzeworytami większemi i 24 mniejszemi, po łacinie i francuzku mieszczący się na 13 i pół arkuszach, drukowanych w Paryżu 1505 roku.

**Livre doré de Marc-Aurèle**, paryski druk osemkowy, (8-vo min.), z 1537 roku, i wiele innych.

**Heures à l'usage de Paris** z r. 1514 na którego końcu znajduje się:

„*Almanach pour XVI ans*“; drzeworyty w tym exemplarzu społecznie iluminowane i złotem są zdobne.

**Hore Beate Marie Virginis** secundum usum insignis ecclesie Parisiensis, druk na pergaminie, z roku 1522.

Pomiędzy temi książkami do nabożeństwa znajduje się we współczesnej oprawie, z herbami (wyciśniętymi obustronnie na okładkach), polsko-saskimi i francuzkiemi, jedna pod tytułem: **L'office de la Quinzaine de Pâques**, na której modliła się córka króla polskiego i saskiego, Augusta II Marya Józefa de Saxe, żona Delfina

francuskiego. Druk. po łacinie i francusku w Paryżu 1749 z poświęceniem: *à la Reine*. Nie jest to ani nader piękny druk, ani inkunabuł, ale do pamiątkowych należy wydać już to ze względu w jakich rękach ta książka była, już z przyczyny społecznej oprawy autentycznej.

Wspomnieliśmy wyżej, iż wielka sala biblioteczna, po nad szafami mieści wizerunki, po większej części w całej postaci, znamienitych w kraju mężów. Nic dziwnego, że założyciele tak bogatego księgozbioru, najwięcej tu umieścili członków swej rodziny: samych bowiem Potockich i Lubomirskich znajduje się tu 19 na 32 portretów.

Oddawszy Potockim w tym rozdziale to wszystko, cokolwiek tylko słusznie im się należało, (choć jeszcze do nich przyjdzie nam się nieraz wrócić w dziele, Willanów głównie na celu mającym), zwrócimy się teraz do najciekawszej z będących tu postaci.

Szlachcic niebogaty, nienadzwyczaj uczony, (lubo nie bez nauki), nie mający znamienitych w rodzie przodków, jedynie pracą i prawością dyplomatyczno-dworską dochodzi wysokich w kraju godności, wielkiego majątku, kolligacyi z magnatami: kieruje niemal wszystkiemi sprawami wewnątrzniemi dworu Jana III, zarządza prywatnemi interessami rodziny królewskiej, wręście wywiera wpływ znaczny na Augusta II i, śmiało rzeczy można, na losy nawet kraju.

Tą niepospolitą postacią jest litwin Szczuka, czyli, jak go dla żartu panowie owcześni przeczywali *szczupak*, *szczupaczek*.

Jego-to zbiór akt, o których wyżej wzmiankowaliśmy pod liczbami 47 i 48, dostał się do Willanowa później dopiero przez pokrewieństwo żony Antoniego Szczuki, Potockiej, jak-to niżej zobaczymy: córka ich bowiem, Wiktorya, za mąż poszła za Kąckiego; Marya zaś Kącka, córka tego ostatniego, była żoną Jenerała artylleryi Eustachego Potockiego, ojca Ignacego i Stanisława, założycielów biblioteki. Nic więc prostsze, że listy Szczuki nie raz z Willanowa pisane, albo do Willanowa przez różne osoby adressowane, lub z resztą rodziny królewskiej ręką kręślone, znowu do tegoż Willanowa, po dłuższym nieco czasie upływie, powróciły.

Z nich, były bibliotekarz willanowski, Fr. Kluczycki, potrafi zaiste! odtworzyć tę ważną, poważną, i poważa-



na i poważaną w kraju postać. Osobistość podobna koniecznie potrzebuje ram szerszych, aby cały wizerunek mógł się w nich zamieścić należycie. Nim to jednak nastąpi, przebiegnijmy choć w krótkości szczegóły żywota tego człowieka. Będzie - to tylko sylwetka, nie zaś obraz całkowity.

\* \* \*

Antoni Stanisław Szczuka (ur. 1654 † 1710) był znanym mężem stanu. Z początku mecenas trybunału lubelskiego, potem sekretarz króla Jana III, podczaszy wiski, referendarz koronny (1688), podkanclerzy litewski, oraz pan na Szczuczynie, Radzyniu i dobrach lennych za Dnieprem po starości Piaseczyńskim. Jako ulubieniec królewski był starostą wareckim i lubelskim, posłem do Królewca i marszałkiem sejmu (1690).

Na dworze Jana III, było jeszcze dwóch innych Szczuków: Wacław, kuchmistrz kor. który bił się obok króla pod Chocimem, Parkanami i Wiedniem, i Opat paradyski, niedoszły biskup chełmiński, którego zwano: creator episcoporum, z powodu łask, jakie miał u obrońcy chrześcijaństwa.

Trzeci Szczuka, o którym tu mówimy, ożeniony był, za wstawieniem się króla, z Konstancją Maryą Potocką, córką Bogusława i Teofili, Heleny Męcińskiej z Kurozwęk.

Po skonie króla, najwspanialszego swego dobroczyńcy, będąc pułkownikiem ziemi wiskiej, przewodniczył szlachcie na elekcji, jako stronnik Sasa. Wywierał wpływ na Augusta II, zyskał przychylność Żaluskiego biskupa i otrzymał (1709) podkanclerstwo mniejsze. Towarzyszył królowi polskiemu w czasie zjazdu z cesarzem Piotrem W. i starał się zażegnwać zaburzenia na Litwie wywołane przez Sapiechów. Jako dawny na dworze Jana III powiernik spraw niemal wszelkich, został i nadal pełnomocnikiem Jakóba Sobieskiego, przez co wzniecał w Augustcie nieufność ku sobie.

Był rządcą dóbr Szawelskich i Czemiernickich (na Żmudzi i w Lubelskiem). A choć król posunął swe podejrzenia aż do tego stopnia, że kazał przeglądać papiery Szczuki; mimo - to podkanclerzy i wtedy jeszcze nie opuścił Augusta II. Widząc dopióro, że przemaga stronnictwo Stanisława Leszczyńskiego, pod jesień r. 1706, umknął aż w Jasielskie. Tam wzięty, przez stronników króla Stanisława w niewolę i do Misnii zaprowadzony. za ukazaniem mu, pod sekretem, dowodów zawartego już pokoju Altransztadzkiego, przeszedł zupełnie na stronę nowego Króla. Ominęła go jednak i teraz Pieczęć Wielka Koronna, bo mu ją przejął Jan Stan. Jabłonowski, wuj Stanisława króla.

Między trzema arbitrami wybranymi przez Stanisława po bitwie pod Poltawą, obok kanclerza Jabłonowskiego i Teodora Potockiego, był i Szczuka. Ale trzeci pretendent do tronu, hetman Sieniawski, wszystkich arbitrów kazał uwięzić w Warszawie. Gdy August II po raz wtóry zdobył koronę polską, Szczuka znowu godził z królem Rzeczypospolitą. Pisał po łacinie pod mianem *Candidi veronensis*. Oprócz tego, jak drugi Górski, zebrał rodzaj Tomicianów, acz tu obok aktów publicznych, relacji, instrukcji, memoriałów, not dyplomatycznych, wiele bardzo innych prywatnych zebrało się korespondencji.



olskiego dostojnika, członka rodu królewskiego, następcę dziejopisarza Kromera, tu będącego, daliśmy

już portret na str. 103 dzieła naszego. Ten wizerunek chociaż nie w całej postawie jak Szczuki i innych postaci dziejowych, ale tylko w popiersiu, zwróciłby jednak powinien niejednego uwagę.

Andrzej Batory, synowiec króla polskiego Stefana, kardynał, dziesięcioletni biskup Warmii, (ur. 1564 † 1599) był uczniem ks. Wujka z Pultuska.

Postaci pięknej, wspaniałej i po polsku cnotliwie wychowany. Będąc kanonikiem kapituły warmińskiej, wkrótce został koadjutorem Kromera i proboszczem miechowskim, a następnie udał się do Rzymu z Reszką, sekretarzem Hozyusza. Opatrzony listami polecającemi go Karolowi Boromeuszowi, biskupowi medyolańskiemu, mając opiekunów tak wielkich jak król i Jan Zamojski, 1584 r. został kardynałem. Wróciwszy wkrótce do Polski, znalazł znaczny dla się zapis króla. I za Zygmunta III powodziło się Jędrzejowi, bo po skonie Kromera, 1589 przysiągł przed królem, jako senator, następcą biskupa, a wkrótce i opat czerwiński. Wielkie dochody z dóbr duchownych po-

Głaska P. z miniaturą przedstawiającą Narodzenie Pańskie z Graduału XVI wieku.

zwolili młodemu kardynałowi żyć po królewsku. Odwiedzając często z przybraną dawną ojczyznę swoją, marzył o księstwie Siedmiogrodzkiem. Wreszcie spełniły się oczekiwania dumą wywołane królewską. Zrzekłszy się własności w Polsce na rzecz brata Stefana, 1598 r. przebrany za kupca, z Krakowa przez Węgry dostał się do Siedmiogrodu, gdzie sejm w Mediaszu, jednogłośnie księciem go obwołał. Cała Polska niechętnie na to patrzyła; cesarz Rudolf kazał wojskom węgierskim i multańskim uśmierzyć bunt siedmiogrodzki. Kardynał niedługo cieszył się tak łatwo zdobytym tronem. W roku 1599 idąc na wojnę spisał krótkie punkta testamentu, w którym się nazwał: „Transilvaniæ, Moldaviæ, Valachia, Transalpinæ princeps, partium regni Hungariæ dominus, Siculorum comes“ i z tym długim tytułem wkrótce zginął napadnięty przez hospodara Michala w jesieni 1599 r. przy końcu października, lub też na samym początku listopada.

Ciekawe są szczegóły, ostatnich chwil życia Kardynała. Choć kilkakroć pobili wodzów cesarskich, jednakże w końcu popadł w zasadzki zdradzieckie nuncjusza Malespiny, który pierwszą nazwiska własnego połowę, słusznie mógł za swe nosić godło.

Ów zdrajca, jako poseł wiedeński, przynosząc niby zgodę, skłonił Batorego do rozpuszczenia wojska, szczególnie zaś Polaków, w których cała wódza spoczywała potęga. Po odjeździe Malespiny i usłuchaniu jego rad zgubnych, otoczyło zaraz kardynała trzytyśięczne wojsko nieprzyjacielskie. Nie uląkł się wroga Batorego; z garstką pozostałych, bił się do późnej nocy i przedarł się przez liczne szeregi zdradzieckich napastników. Dążąc przez Libinę, po stoczeniu ciężkiej walki, o której zawczasu wiedział, że musi być przegrana, znużony legł dla spoczynku na ziemię. Wtedy, snem ujętego, dopędzili siepacze wojewody spiknione go z Austryakami, ucięli mu głowę i zatkniętą na lancy, odesłali nuncyuszowi Malespinie. Twierdzą niektórzy, iż zawieziono do Wiednia głowę, za którą gońcy Michala złote w darze otrzymali łańcuchy.

Teodor Potocki, syn Pawła, urodzony 1663 r. w Moskwie, umarł 1738 r. w Warszawie, w pałacu Prymasowskim, przy ulicy Senatorskiej, i ztąd, z wielką wystawnością, zwłoki jego do Gniezna wyprowadzone. Wychowany przez Jezuitów, uczył się w Rzymie. Poświęciwszy

się stanowi duchownemu, otrzymał w 1687 od Jana III kanonię krakowską i bogate probostwo Przemyślskie, od roku zaś 1688 ciągle na dworze przebywał królewskim. W r. 1699, po Szczu-ce został biskupem chełmińskim, 1712 warmińskim, 1722 arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem. Był pobożnym i wesołym. Jeden z historyków zowie go nawet galantem. Służył wszystkim królom, jako dworak. Po skonię Jana III stał się stronnikiem Augusta II, mimo to koronował Stanisława Leszczyńskiego, za co odsiedziawszy siedm miesięcy więzienia w Elblągu i Toruniu, przechylił się w końcu na stronę Augusta III, któremu był do skonu wiernym. Znanym jako działacz za zbyt gorący w sprawie Toruńskiej. Ozdabiał zamek w Łowiczu. Serce jego wszakże, u Jezuitów w Warszawie złożonem było w kaplicy św. Krzyża. Wizerunek Prymasa umieszczony w bibliotece willanowskiej, przerysowany do dzieła naszego przez Waroczewskiego.



Rys. Waroczewski.

Ryt. Skrzymowski.

**Teodor Potocki Prymas, w bibliotece willanowskiej.**

Prócz wspomnianych wyżej portretów, o których kilka słów już napisaliśmy, następne jeszcze wizerunki ozdabiają bibliotekę. Wyliczamy je tutaj porządkiem liczb katalogowych, według których następstwa mniej-więcej, mieszczą się na ścianach.

Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, trzymający buławę, wystawiony w całej postawie, w zbroi i purpurze (782).

Teodor Lubomirski, wojewoda krakowski (w płaszczu szafirowym), Nr. 784.

Kazimierz Lubomirski, starosta bolimowski, syn Jerzego (w całej postawie), w zbroi i purpurze książęcej, (Nr. 785).

Książę Stanisław Radziwiłł, na Olyce, Nieświeżu i t. d., marszałek wielki koronny, (syn Mikołaja III). Nr. kat. 786.

Książę Stanisław Radziwiłł, na Olyce, Nieświeżu i t. d., marszałek wielki koronny, (syn Mikołaja III). Nr. kat. 786.



**Stanisław Potocki w bibliotece willanowskiej.**

Jan Tarło, wojewoda sandomiński, w płaszczu karmazynowym. Portret jego umieściliśmy na str. 103 obok Batorego. Nr. katal. 788.

Feliks Potocki, hetman wielki koronny, wizerunek w zbroi i płaszczu karmazynowym. Popiersie. Nr. 789.

Jan Radziwiłł, książę na Olyce i Nieświeżu, syn Jana Alberta. Popiersie w hiszpańskim stroju złotym. Nr. 791.

Jakób na Tenczynie Tarło, wojewoda sandomiński. Popiersie, w białym żupanie i płaszczu błękitnym. Nr. 792.

Stanisław Kostka Potocki, wojewoda, prezes senatu, Minister W. R. i O. P., w mundurze galowym ze wstęgą błękitną orderu Orła białego, (Nr. katalogn 796). Daliśmy przerys tego wizerunku na str. 83 dzieła naszego. Ten bowiem portret, miał na blasze pozłacanej, następne słowa świadczące o tym darze collegium piarskiego, jako dowód wdzięczności dla wdzięcznego ucznia:

„STANISLAO COMITI POTOCKI“

ALUMNO OLIM SUO, NUNC FAUTORI,

SENATORI, PALATINO SUPREMO,



Jan Potocki, w bibliotece willanowskiej.

Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski a potem ruski, w zbroi, z buławą w ręku. Postać naturalnej wielkości. Nr. 794.

Stanisław na Złotym Potoku i Stanisławowie Potocki, który poległ pod Wiedniem. W całej postawie, do połowy uzbrojony, w żupanie czerwonym. Nr. katalogu 795. Dajemy wizerunek jego w przedziałce tekstu, str. 114, wiadomość zaś obszerniejszą na str. 120 dzieła.

EDUCATIONIS ET SCHOLARUM  
IN POLONIA MODERATORI,  
COLLEGIUM CONARSCIANUM SCHOLARUM PIARUM.  
MDCCCXII ANNO.

Lew Sapieha, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, syn Jana starosty drohickiego. W niebieskim żupanie i płaszczu czerwonym na portrecie wystawiony, trzyma jedną

rękę na szabli, drugą wskazuje na dyplom. (Nr. kat. 797). Umieściliśmy ten wizerunek, na str. 105 dzieła, obok Szczuki, który tuż po nim następuje i na ścianie i w katalogu. (Nr. 798).

Książę Lubomirski, kasztelan krakowski, wsparty o biurko. Portret, w mundurze granatowym, w całej postawie. (Nr. 799). Daliśmy wizerunek jego na str. 83, obok Stan. Potockiego.

Jerzy książę Lubomirski, wojewoda sandomierski, syn najstarszy Aleksandra S. S. (Naturalnej wielkości, w zbroi i płaszczu karmazynowym). Nr. 801.

Józef na Krystynopolu Potocki, strażnik koronny, syn hetmana Feliksa. (Popiersie, w zbroi i płaszczu karmazynowym). Nr. 802.

Aleksander Potocki, Wojewoda smoleński, brat prymasa Teodora. (Popiersie, w płaszczu czerwonym, na zbroję zarzuconym). Nr. 803.

Jerzy książę Radziwill, kardynał biskup krakowski, drugi syn Mikołaja czarnego, wojewody wileńskiego † 1600 r., (Popiersie). Nr. katalogu 804.

Andrzej Załuski, biskup krakowski, książę siewierski (w fioletowym ubiorze, z orderem Orła białego), Popiersie oznaczone Nrm. 805.

Jakób, podczaszy podolski, brat Stanisława Rewery Potockiego. Popiersie, w zbroi i płaszczu jasnokarmazynowym, z buławą w ręku. Nr. 806.

Michał Potocki, wojewoda wołyński, syn Feliksa Hetmana. Popiersie, w zbroi i płaszczu karmazynowym. Nr. 807.

Andrzej Batory, kardynał, biskup warmiński książę Siedmiogrodu. Daliśmy ten wizerunek na str. 103 dzieła naszego. Nr. kat. 808.

Teodor Potocki, arcybiskup gnieźnieński, prymas królestwa polskiego. Umieszczamy ten wizerunek na str. 114 w opisie Biblioteki.

Jerzy Sebastyan Lubomirski, marszałek wielki koronny, hetman polny. Wizerunek w całej postawie, w purpurowym płaszczu na zbroi; na głowie peruka, w ręku laska marszałkowska. Nr. 810.

Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, w zbroi i płaszczu purpurowym, wsparty na lasce marszałkowskiej. Portret w całej postawie oznaczony liczbą 811.

Mikołaj na złotym Potoku Potocki, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, generał podolski († 1651 r.), w kontuszu wyszywanym, z buławą w ręku. Wizerunek wielkości naturalnej pod Nr-m. kat. 812.

Aleksander Lubomirski, miecznik koronny, syn hetmana, kasztelana krakowskiego, w zbroi i płasz-

czu szafirowym, oparty na helmie. Portret w postawie całkowitej pod Nr. 813 katal.

Na kilka wybitniejszych z postaci tu wyliczonych, lekkie rzucimy spojrzenia, podobne do tych, jakimi darzą je zwykle zwiedzający bogactwa biblioteczne.

Pomiędzy licznymi spotykaniami tu portretami ks. Lubomirskich, jako dawnych Willanowa właścicieli, wielokrotnie spowinowaconych związkami małżeńskimi z Potockimi, oraz wizerunków tych ostatnich, widzimy w tym przybytku poświęconym skarbowi naukowemu Jana Potockiego, który mieścił się dawniej w skrzydle prawym palacu.

Wszak najwłaściwiej o nim słów kilka powinniśmy tutaj umieścić. Kiedyśmy o uczonych mówili Potockich, grzechem byłoby literackim lekką tylko wzmiankę o rękopismie Jana uczynić w opisie biblioteki.

Bartoszewicz, w swęj „Historyi literatury polskiej“, druzgoczący największe swego czasu powagi, któreśmy się czić oddawna nauczyli, stawia jednak Potockiego obok Tadeusza Czackiego i Naruszewicza. Niektórzy, ze względu badań źródłowych i przetrzebienia dróg, dotąd nietkniętych, wznoszą go jeszcze wyżej, (M. Baliński). Co do nas, środka się trzymać będziemy, dorzucając kilka nowych szczegółów, do nieodzownego tutaj o nim wspomnienia.

Jan, syn krajczego koronnego, Józefa, wnuk Stanisława, wojewody poznańskiego, który był synem Józefa kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, urodził się 1761 † 2 grudnia 1815 roku w Uladówce.

Jak magnat, oryginalnie wychowany, spędziwszy większą część życia po za granicami kraju, pisał po francusku tylko. Badania jego, pomijając już Prilwickie posążki, snadź nie były bez wartości naukowej, kiedyśmy widzieli w bibliotece Joachima Lelewela przepisywane własną ręką te dzieła Potockiego, których dostać nie mógł na własność.

Autor-oryginał, dla większej zaiste rzadkości drukował zaledwie po kilkadziesiąt exemplarzy swych prac, tak, jakby je chciał widzieć tylko w większych bibliotekach.

Mimo to, wiltonowski nawet księgozbiór nie ma wszystkich prac tych drukowanych, choć posiada za to rękopism przez samego autora ilustrowany.

Oto poczet wydanych licznych dzieł Potockiego Jana:



Voyage en Turquie et en Egypte 1788, War. II wyd. powiększone opisem podróży do Hollandyi 1789.

Essay sur l'histoire univers. et recherches sur celles de la Sarmatie. 1879 z map. 8<sup>o</sup>.

Suite des recherches, 1789—90. 2 vol.

Chroniques, mémoires, etc. 1793. Warszawa, tylko I

Relation de l'ambassade russe en Chine. Dissertation sur le grand plateau de l'Asie.

Fragments historiques et géogr. et rech. p. s—i l'hist. d. t. l. p. slaves 1795. 4 vol. in 4<sup>o</sup>. Toż samo we 3 t. 1790 Brunswick 4<sup>o</sup>.

Mémoires sur un nouveau Perycle du Pont Euxine.



Rys. Gerson.

Ryt. Ślaski.

August III Król Polski, (miniatura na porcelanie, w porcelanowej ramie) w zbiorach willanowskich.

tom. Toż pod odmienn. napisem: Recherches sur la Sarmatie z roku 1788 tamże in 4<sup>o</sup>.

Relation d'un voyage aërostatique. (Puszczal się bowiem z Blanchardem i sługą swym Turczyńcem w Warszawie balonem 1788 r.).

Album Willanowski.

1795 roku in 4<sup>o</sup> Wiedeń z map.

Recueil de Paradis représentée sur le théâtre de Lancut. 1793, str. 87.

Histoire anc. du Gouv. de Wolhynie 1805 (Na jez. ros. w Peter. przekład Russowa 1829 tamże).



Histoire anc. S. P. de Podolie 1805.

Description d. l. nouvelle machine p. battre monnaie, 1811. St. Petersburg, (po francuzku i rosyjsku in 4-o.

Instrukcyje dla Klaprotha 1808 w „Reise“ 1808 1809; Halle.

Oprócz tego było w rękopiśmie: Duisburga Piotra, kroniki pruskiej tłómaczonych 12 rozdziałów na język francuzki, (znajd. w bibliotece b. uniwersytetu wileńskiego), Helmolda kroniki przekład od rozdziału II — 32, (był w bibliotece akademii duchownej wileńskiej, dziś petersb.).

Voyage en Espagne et en Angleterre 1791, (w księgozbiornie lańcuckim), i tamże korrespond. z Józ. de Maistre'm 1810. (Rękopisma).

Histoire de Cherson. St. Petersburg. 1814. 4<sup>o</sup>.

Voyages dans les steps d'Astrachan et de Caucase 1829 Paris (tłum. na ross. i polski) Klaprotha wydanie 8<sup>o</sup>.

Manuscrit trouvé à Saragossa 1804 Paris.

Avadoro, histoire espagnole, toż samo, 4 tomy. Paris. (Obacz niżej objaśnienie).

Dix journées de la vie d'Alphonse v. Worden 1814 Paris. We 3 tom. Przekład Edmunda Chojeckiego na polski p. t. „Rękopism znaleziony w Saragossie. Lipsk 1847. t. 6.

(W tém tłómaczeniu, są tylko zaledwie ułamki powieści większej, której dziwne były przygody. W Paryżu, przedrukowano w dzienniku „La Presse“, przed 20 niemal laty, ustępy z tego utworu naśladowującego „Tysiąc nocy i Jedną“, jako nowość. Ztąd wynikł process, który osiadłemu podówczas w stolicy Francyi autorowi, znanemu pod mianem „Charles Edmond“, dał pochop do wydania tój fantastycznej powieści i po polsku).

Hr. de Lagarde, przełożył na język francuski poemat „Zofijówka“, wydany z miedziorytami 1815 w Wiedniu, z tekstem obok polskim i dość szczegółowemi objaśnieniami, kterými to wydanie wzbogacił Jan Potocki, ożeniony z córką Szczęsnego Potockiego, twórcy wspaniałego ogrodu zwanego Zofiówką, na pamiątkę imienia trzeciej swój żony, o której napisał Trembecki:

„A póki między rodem ludzkim będziesz gościć,  
„Pół świata cześć będzie, drugie pół zazdrościć“.

Hip. Klimaszewski rozumie pod *piérwszą* polową świata, *mężczyzu*, pod *drugą*, *kobiety*.

Od 1810 do 1812 roku, należał w Petersburgu do wydawania pisma pod nazwą: „Conservateur imperial“.

Histoire primitive d. p. de l. Russie S. Petersburg. 1802 in 4<sup>o</sup>.

Atlas archéolog. d. l. Russie Europ. 1805 f. St. Petersburg. Odbito tylko 46 exemplarzy, oraz wydania drugiego exempl. 12. Wydano więc po skonie autora 3-ci raz p. t. Nouvel. éd. augm. de la traduct. russe du texte grec. et français, 1823 w Petersburg. 6 mapp.

Wszystkie te rzadkości bibliograficzne, prawdziwe „kruki białe“ ma podobno ogłosić na nowo drukiem jeden z Potockich (zdaje się, że hr. Artur). Zapewne w tój liczbie dzieł znajdzie się i rękopism willanowski, wyżej już przez nas szczegółowo opisany, oraz inne jego pisma nieznanne.

Wyliczywszy niemal wszystkie prace literacko-naukowe męża godnego lepszej doli, jeszcze tu, na zakończenie, kilka słów o nim dorzucimy.

Gorączkowy i pełen fantazyi Polak, badacz ciężko-poważny jak Niemiec, przy tém lekki Francuz, lubiący podróże wzorem Anglików, prawdziwy „duch niespokojny“ jakiego typ skreśliła niedawno Żmichowska w żywocie E. Strzeleckiego, Potocki nie tylko zwiedził całą niemal Europę, aż do samej północy, ale nadto przebiegł Azyę i Afrykę. Był na Kaukazie, w Turcyi, Persyi, Chinach, w Arabii, Syryi, Egipcie, w Kairze, Algierze i Marokko. Wszędzie szukał śladów Sarmacyi, Scytyi i Słowiańszczyzny, przeto jako archeolog. położył wielkie i samodzielne, w dochodzeniu prawdy i zdobywaniu źródeł, zasługi.

Wracał jednak nieraz i do ojczyzny. Obrany posłem poznańskim, na sejmiku szremskim, urzędował 1788 roku. Bawiąc w Warszawie, założył księgotłocznię i czytelnię publiczną przy ulicy Rymskiej. Drukował 1791 i 1793 r. tylko na papierze *krajowym*. Bawił niekiedy w Willanowie, Krzemieńcu, Tulczynie, Łancucie, często i w swych własnych dobrach na Podolu.

W roku 1805, udał się z Petersburga do Chin, jako członek poselstwa rosyjskiego, w charakterze przewodniczącego wydziałowi naukowemu.

Szanować umiano jego badania, podróże, oraz szczególniejsze poświęcenie się dla nauk, i za granicą. Uczony Julian Klaproth, 19 wysp morza Żółtego, między Koreą i Chinami północnemi, na cześć jego „*Archipelagiem Jana Potockiego*“ nazwał.

Oprócz starożytnych, znał niektóre wschodnie i bardzo wiele języków nowych, a nawet i po polsku, swojego czasu, kilka pisemek skreślił. Przy tych zasobach filologicznych, środkach podróżowania i niepospolitej do badań skłonności, gdyby więcej miał jeszcze nauki niż oryginalności, stałby się jeśli nie polskim Humboldtem, to niezawodnie Szafarzykeim polskim.



Stanisław Lubomirski, syn Sebastijana, pierwszego z Lubomirskich, który przyjął to miano od wsi Lubomierza i pierwszego, (państwa rzymskiego) hrabiego na Wi-

tego słowa znaczeniu, nie troszczącym się nawet o łaskę królewską. Sprowadził Piarów do Podolińca na Spiżu, tamże i w Wiśniczu wznosił kościoły. Pierwszy nabył, od syna Djabła - Stadnickiego, Łańcut, do dziś dnia będący w ręku Lubomirskich. Po ojcu otrzymawszy kasztelanie



Rys. Witkiewicz.

Ryt. Chelmieki



Rys. Waroczewski.

Ryt. Bojarski.

Stefan Czarniecki, hetman w. k. w zbiorach willanowskich.

Karua Bey, w zbiorach willanowskich.

śniczu. Stanisław pierwszy, od dwóch cesarzów, Ferdynanda II i Ferdynanda III, otrzymał tytuł księcia Państwa rzymskiego, ale go nie używał; dopiero synowie zwać się poczęli książętami, szlachta bowiem w czasach Władysława IV, za złe poczytywała przyjmowanie obcych tytułów. Ale za to umiał coraz bardziej powiększać majątek, do którego przyczyniały się niemało starostwa sądeckie, spiżskie, dobrzyckie, zatorskie i niepołomieckie. Piastując godność podczas koronnego sandomierskiego, był zarazem dowódcą wojsk koronnych i litewskich pod Chocimem w 1621 roku: jako regimentarz jeneralny, zastępca Chodkiewicza, bił się walecznie i dla tego przewano go hetmanem, choć nim nie był nigdy. Podobno w 1646 roku dawał mu król buławę wielką po Konięcpolskim i kasztelanie krakowską, ale ich nie przyjął: wolał dopominać się o starostwo krakowskie dla syna Jerzego. Unikając wywyższenia się, ośniewał mimo to wszystkich majestatem dworu swego. Już ojciec naśladował magnata zagranicznego; ale syn starał się być panem polskim, możnowładcą w całym rozciąglém

wojnicką, był potem wojewodą ruskim, a następnie krakowskim. Zostawiwszy ogromny majątek, jako władca Spiżu, umarł w roku 1649 licząc 66 lat wieku. Widzimy go tu w całej postawie, z buławą w ręku i zbroi, (ozn. Nr. katal. 794).



Feliks Kazimierz Potocki na Podhajcach i Krystynopolu, hetman polny od 1692 roku, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, swym kosztem sformował regiment, czyli pułk mężnie bijący się pod Cudnowem, a potem walczący pod Niemirowem tak mężnie, że żaden z pola bitwy nie został przy życiu. Ze Stefanem Czarnieckim kozaków, z Jerzym Lubomirskim Węgrów, z Janem III Turków bił pod Chocimem i pod Wiedniem. Tatarów zniósł pod Niemirowem, Kałuszą i Komarnem. Zdobył szturmem Weroków, nadany mu przez Jana Kazimierza za tę waleczność. Wzniósł dwie świątynie pańskie w Sokalu i klasztor Brygidek założył. † 15 Maja 1702 r. Ciało jego spoczywa w Krystynopolu, założonym na pamią-

tkę żony Krystyny Lubomirskiej, (Nr. kat. 789) Obok dzielnego hetmana, widzimy w tejże sali dwóch jego synów:

Józefa, strażnika koronnego, w zbroi oraz płaszczu karmazynowym; (tu ma Nr. katal. 80, ale spotykamy drugi jego wizerunek jeszcze w pawilonie prawym pałacu, pod Nr. 578) — i

Michała Wojewodę wołyńskiego na Czerlenicy, Sędziszowie, marszałka trybunałów koronnych 1696 i 1722 r. oraz marszałka województwa wołyńskiego podczas bezkrólewia po Augustcie II Wtedy-to w bitwie pod Krzemieńcem, tysiąc pięćset nieprzyjaciół trupem położył. Hojny i pobożny, kościół i klasztor Kapucynów w dobrach swych wybudował i w Sokalu koronę do obrazu N. P. Maryi cudownej, za 120000, w roku 1724 diamentami zdobną, ofiarował. (Nr. 807 k.).

Trzeciego syna Feliksa, hetmana wielkiego koronnego, Jerzego Potockiego, starostę grabowickiego i tłumackiego, którego wizerunek podajemy w dziele naszym, (obacz str. 108), umieszczono w pokojach prawego skrzydła pałacu, (pod liczbą 577 katalogową). Pochowany w Krasnymstawie.

Jerzy na Podhajcach Potocki, zmarły w roku 1748, poseł na sejmy, wreszcie marszałek województwa bełzkiego, dał początek, za czasów Augusta III, nowej linii Potockich, zwanęj u heraldyków willanowską; albowiem syn jego Eustachy, generał artylleryi, był ojcem Ignacego i Stanisława Potockich. (Obacz Monografie, wydane we 3-ch tomach przez hr. Stanisł. Kossakowskiego i Bleszczyńskiego).

Stanisław Potocki, (Nr. kat. 795), którego tu wizerunek podajemy w przedziale tekstu, był starszym synem Jędrzeja, kasztelana krakowskiego, a wnukiem hetmana Rewery. Starosta halicki i kołomyjski, został rotmistrzem chorągwi hussarskiej, kiedy Jan III wyprawę z naszymi rycerzami na pomoc Austryakom rozpoczął. Walczył mężnie obok ojca swego i stryja Feliksa Kazimierza. Jako ochotnik, wyszedł na samem czele przeciw Turkom, wiodąc garstkę odważnej młodzieży i 12 września 1683 roku chlubny skon znalazł na polu bitwy. Prochy jego spoczywają w Stanisławowie.

Czwarty następnie Potocki, podkomorzy halicki i statosta chmielnicki, Piotr Dominik, towarzyszył naszemu królowi-obroncy chrześcijaństwa w różnych wojennych wyprawach. Jan III ciesząc go po skonie dzielnego młodziana, Stanisława, dał mu podskarbstwo nadworne, którego tytułu nie-

dlugo pułkownik używał, albowiem umarł wracając z pod Wiednia 1683 r., (w grudniu).

I Aleksander Potocki, wojewoda smoleński (będący w bibliotece pod Nr. 803), znajdował się także na wyprawie wiedeńskiej.

Tyłu Potockich walcząc pod sławnym dowódcą, królem, hetmanem i jeneralissimusem, ani się spodziewali wtedy, mając tylko kraj swój na myśli, że kiedyś ich imieniowi dostanie się w udziale posiadać dobra Jana III i zachowywać po nim, najdroższe sercom pamiątki.

Stanisław Lubomirski, na Łancucie i Wiśniczu, wielki marszałek koronny, starosta wiślicki syn Józefa wojewody czernichowskiego, (ur. 1719 r. † 1783), poślubił ks. Izabellę Czartoryską i z nią jako posag Willanów otrzymał. Któż nie wie, że stronnictwo Czartoryskich w XVIII wieku, miało nazwę *Familii*, w której Lubomirski marszałek niepospolitą odgrywał rolę.

Posel sandomierski na sejmy: 1756, 1758, 1761 i 1762, kontroler skarbowych rachunków, przeciwnik A. Mokronoskiego, K. Augusta Sulkowskiego, i hetmana Branickiego, poseł elekcyjny i marszałek konfederacyi sandomierskiej, członek komisyyi skarbowej, minister po Bielińskim, siedmnaście lat trzymający łaskę marszałkowską, członek rady nieustającej przy królu i prezydujący w ministerium policyi, Lubomirski stał się postacią historyczną rzeczypospolitej. Oprócz silnego poparcia ze strony Czartoryskich, zięciowie niepospolitą dłań także byli podporą. Cztery bowiem córki były żonami 3-ch Potockich: Stanisława, Ignacego i Jana, oraz hetmana Rzewuskiego. Władal królem, ale obok znaczenia nie miał zdrowia, które wielkiego wymagało pielęgnowania. Warszawa dosyć mu winną była ze względu na ozdoby, bezpieczeństwo wewnętrzne w czasie głodów, powietrza i zamieszek. Dumny z posiadanego urzędu, dbał o porządek w stolicy i za to król 1771 r. kazał mu wybić medal. Po skonie książąt Czartoryskich przejął się republikanizmem, którego nie dała mu w życie śmierć wprowadzić.

W bibliotece, (pod Nr. 811), widzimy go w postaci naturalnej, wspartego na lasce marszałkowskiej i okrytego purpurą. Dajemy tu wszakże rysy tego słynnego męża, według portretu owalnego M. Bacciarellego, znajdującego się w prawem skrzydle pałacowem i oznaczonego liczbą 620 w katalogu obrazów Willanowa i jego galeryi.



Ubiory i narzędzia z pokojów Chińskich.



Rys. Kotarbiński.

Ryt. W. Berg.

Stanisław Potocki Wojewoda i Prezes Senatu, z portretu malowanego przez Angellkę Kauffmann  
w zbiorach Willanowskich.

Żona jego, wiele przedmiotów zabrała z Willanowa do dóbr swych, szczególnie do Łańcuta *np.* wazony i kadzie wielkie dla drzew egzotycznych, przelane z armat stojących niegdyś w galeryi otwartej, jak to wskazuje jeden z dawnych inwentarzów. Kto ten wandalizm mógł popełnić, aby dawne pamiątki lub trofea, zdobyte na Turkach, przerabiać na sprzęty zwyczajne?... z  *pewnością* wiedzieć nie możemy. Ale też z  *pewnością* najszerszą zareczamy, że gdybyśmy wiedzieli i jakkolwiek dowód posiadali, miana takiego nie skrylibyśmy przed czytelnikami. Boć to fakcik dziejowy, godny, aby o nim wspomnieć: to obowiązek sumienia i dług należny potomnym.

I dwie inne jeszcze stały się niesprawiedliwości względem męznego wojownika Stanisława Potockiego, którego wizerunek daliśmy na str. 114 niniejszego dzieła. Pierwszą z nich popełnił czas, niszczyciel nawet tych pamiątek, któreby serca nasze rade były na zawsze przechować. Ciało jego bowiem, niegdyś kosztowną zapewne objęte trumną, dziś jej zostało pozbawione, a kości, połączyły się z innymi, w grobie złożonymi, ciał prochami. Został tylko nadpis w Stanisławowie, takiż sam jak w Wiedniu, gdzie w kościele Ks. Kapucynów złożono serce hohatéra.

Drugiej niesłuszności dopuścił się nasz rysownik, który dał do dzieła samą tylko postać walczącego pod Wiedniem Potockiego. Tymczasem na portrecie będącym w Bibliotece, wsparty jest na postumencie, którego tylko jeden bok widny w rysunku. Ów postument obejmuje napis, ułożony dlań przez dwóch najwierniejszych jego towarzyszy broni, Jana Ponikowskiego, miecznika nurskiego i rotmistrza Stanisława Poradowskiego, którzy pod Wiedniem także dowodzili swemi oddziałami. Te epitafia znaleźliśmy w rękopiśmiennym dziele biblioteki (*Miscellanea 193*), inaczej nieco przepisane, niż umieszczono na portrecie: są więc zapewne wzięte z nagrobka w Stanisławowie, lub z nadpisu wiedeńskiego. Rękopis w tym względzie nic nie objaśnia, ale to drugie przypuszczenie nasze, ma prawie zupełną rękojmię pewności. Przytaczając go tutaj oznaczamy *cursive* wyrazy pominięte na wizerunku będącym w Bibliotece:

SALVE ET VALE!  
VIENNA HABEO TIBI

ILLUS ET MAG-S STANISLAUS A ZŁOTY POTOK  
IN STANISŁAWÓW POTOCKI,  
HALICIEN: COLOMYENS: CAPITANEUS  
COLONELLUS S. R. M. POLONIAE PRAESTITIT,  
DUM

SUB AUGUSTIS: SERENIS: ET INVICTISSIMI IOHANNIS III  
REGIS POLON. AUSPICIIS  
CASTRA OTTOMANICA AGGREGIENDO,  
SANGUINE SUO, MARTE ET MORTE IN OBSIDIONE  
VITAM SIBI PARAVIT;

HIC  
VISCERA SUA CONDIDIT,  
CORPUS EXANGUE MATRI POLONIAE REDDIT.  
DA VIENNA DEO GLORIAM,  
ET SERENISSIMO REGE POLONIARUM  
GRATIAS AGE,  
AETERNUM FOVE NOMEN ET GESTA POLONA.  
OBIIT XII SEPTEMB. A. MDCLXXXIII.

CURAUERUNT INSCRIBI NOBILES ET  
GENEROSI POLONI,  
FIDELISSIMI EJUS ASSISTES  
ET COLONELLI, JOANNES  
PONIKOWSKI GLADIFER NURENSIS ET  
STANISLAUS PORADOWSKI  
ROTHMAGISTER EJUS.

Siedmiu wierszy ostatnich i wstępu wcale na wizerunku nie wypisano.

Oprócz portretów, w tejże głównej przepysnej sali bibliotecznej, są płaskorzeźby wyobrażające rysy Stanisława i jego brata Ignacego Potockich (wykonane za czasów Aleksandra hr. Potockiego odnowiciela biblioteki), umieszczone nade drzwiami z nadpisaniami złotymi:

„VITAE DISCENDUM ET PATRIAE“

pod ministrem; pod wyobrażeniem zaś Ignacego:

„W KAŻDEJ DOLI MISTRZYNI“.

Sala biblioteczna, jako miejsce poświęcone głównie pamiątce osób, które pamiątki po przodkach i skarby ich umysłowe zbierali, ma jeszcze raz powtórzone rysy tychże znamienitych dwóch braci Ignacego i Stanisława w popiersiach, mieszczących się przy oknach, rzucających światło fizyczne na światło ducha i myśli ukryte w księgach.

Z odpowiedniej strony okien drugiej ściany, na stosownych podstawach, znajdują się parzyste popiersia wykonane 1852 roku w Warszawie przez rzeźbiarza Molatyńskiego, ś. p. hrabiego Augusta Potockiego i żyjącej jego małżonki hr. Aleksandry z hr. Potockich Potockiej, jako tych, którzy



Miniatura z ornamentacji rękopiśmiennej na str. 118.



Krzyż z kaplicy kielich i monstrancya

ostatnią rękę do powiększenia bogactw bibliotecznych przyłożyli.

Wychodząc po jednę i drugą stronę z opisaną tu biblioteki wielkiej zawierającej literaturę powszechną, (przeważnie zaś francuzką), spotykamy z jednego boku, (na połowie wschodów wiodących do biblioteki polskiej), popiersie Jana, z drugiego zaś Piotra, braci Kochanowskich. Najlepsi to są przewodnicy do zbiorów piśmiennictwa polskiego. Ze stosownymi w około nadpisaniami łacińskimi kazal je tu umieścić hr. August Potocki w r. 1853.

W owalu niszy pierwszego czytamy:

IOANNI KOCHANOWSKI PRINCIPI LYRAE POLONAE  
FIDICINI.

Nad wyobrażeniem brata, umieszczono nadpis:

PETRO KOCHANOWSKI GLORIAE TASSONIS, PATRIO  
SERMONE, EMULATOR (1).

Popiersie Śpiewaka Czarnoleskiego, jest powtórzeniem jednego z tych odlewów, jakie były ongi w zamku królewskim. Minister Potocki, kiedy zajmował się przygotowywaniem zamku na przyjęcie Napoleona I, kazal nie tylko to popiersie, ale i wiele innych biustów z galeryi zamkowej Stanisława Augusta, skopiować dla Willanowa.

Wyobrażenie tłumacza „Jerozolimy Wyzwolonej“, zdjęte zostało z odlewu grobowca będącego w Krakowie, w kościele Ojców Franciszkanów, zupełnie zniszczonego w czasie pamiętnego pożaru tego miasta. Kopiował dla Willanowa Filippi (ojciec).



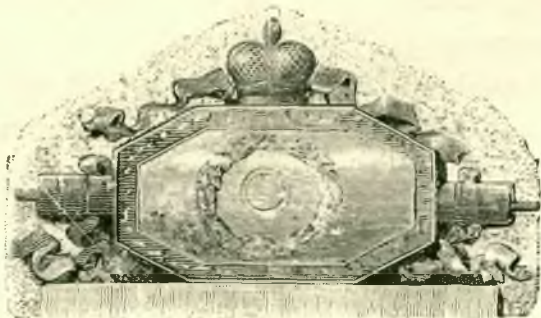
Polska biblioteka, mając przy wejściu wiszący portret stary Bolognottiego Wojciecha, kardynała i nuncjusza w Polsce za Stefana Batorego, ozdobioną jeszcze została malemi wizerunkami olejnymi znamienitszych uczonych naszych, pozawieszanymi szeregiem nade drzwiami.

Zaczyna ten poczet Ignacy Krasicki; za nim umieszczeni: Jan Paweł Woronicz, Onufry Kopczyński. Stanisław Staszic, Adam Stanisław Naruszewicz, Julian Ursyn Niemcewicz, (który wiele chwil życia w tej bibliotece spędził, z Kownackim wyszukując zasobów do wydania źródłowych „Pamiętników o dawnej Polsce“) — Grzegorz Piramowicz, Jerzy Samuel Bandtke bibliotekarz krakowski, Konarski Stanisław, Trembecki Stanisław, Albertand Jan, biskup, Kopernik i Jerzy Bogumił Linde, jako Toruńczycy. (Numera katalogowe oznaczające te wizerunki, od 815 do 829.)

Część wnętrza tej sali bibliotecznej mniejszej czyli polskiej, podług rysunku Maszyńskiego, daliśmy obok zbroi starożytniej jednego z Potockich, w przeciwległym skrzydle znajdującej się.

W témże skrzydle drugim, gdzie się mieszczą dzieła w języku francuzkim, był niegdyś, przez ś. p. Augusta Potockiego umieszczony wizerunek jego małżonki przez malarza Amerlinga. Dzisiejsza właścicielka, zamieniła go portretami Stanisława ministra i Jana Potockich.

Mielibyśmy wiele jeszcze do powiedzenia o tu-tejszych skarbach naukowych, gdyby nas nie krępowały ciasne ramy albumowe, które każą się już zwrócić ku innym przedmiotom, może mniej drogim i ważnym, ale których pominąć nie możemy.

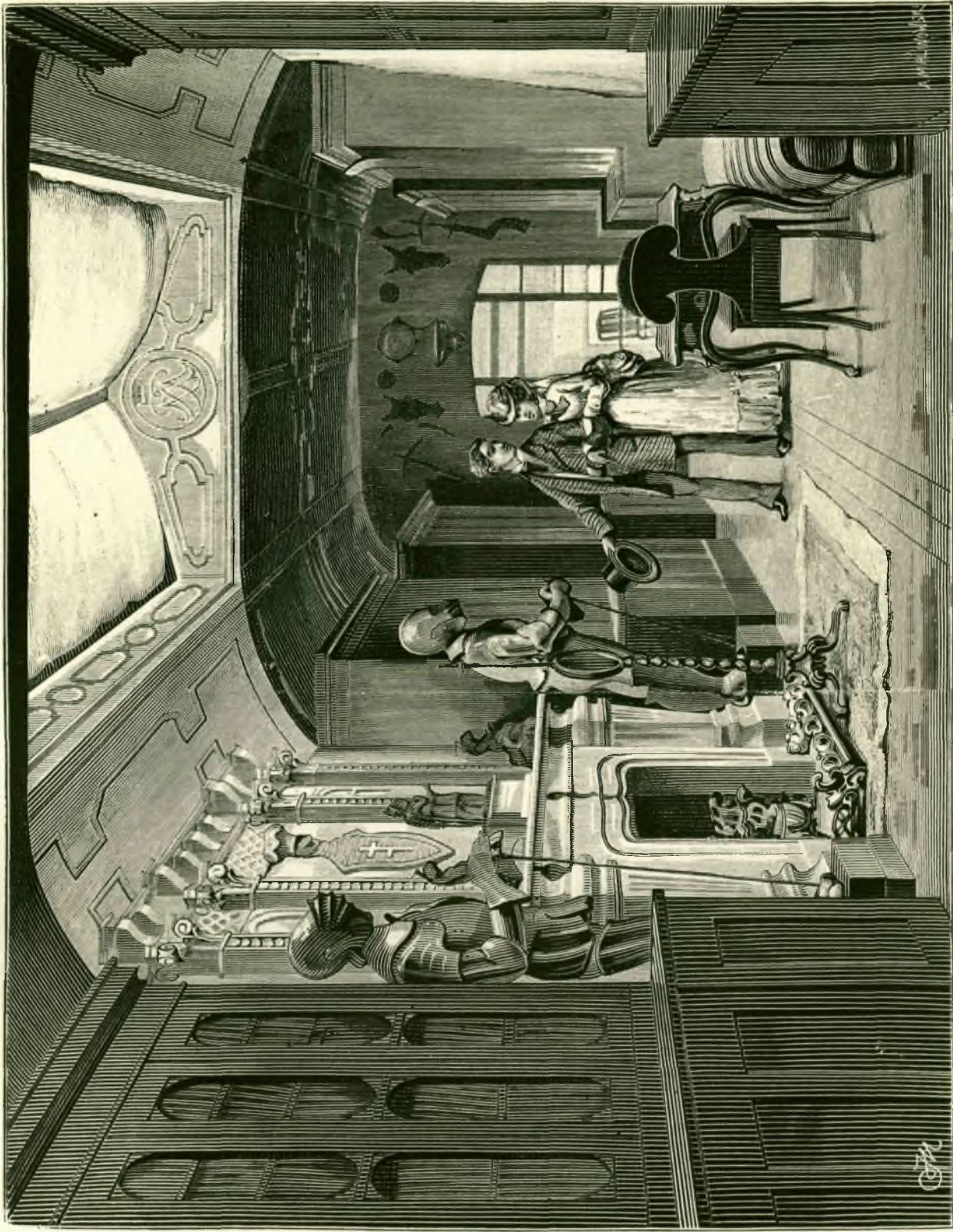




Rys. Maszyński.

Ryt. Malinowski.

Gabinecik chiński z widokiem na gabinecik króla Jana III-go



R. s. M. Esztyński

Ryt. Malinowski.

Wnętrze Sali Bibliotecznej mniejszej.





Rys. W. Gerson

Ryt. Bojarski.

Ozdoba z nad drzwi prowadzących na taras z gabinetu Królowej  
Maryi Kazimiery.

## POKOIKI CHIŃSKIE

oraz ze szkłem i porcelanami różnemi, majoliki, emalie.



bok biblioteki polskiej, są pokoje tak zwane chińskie, oznaczone na planie liczbami, 24, 25, 26, 27 i 28. Numera zaś 29 i 30, obejmują szkła i porcelany różne.

Wejście przez niewielki przedsionek tak do pokoiów chińskich, jak i do jednego ze skrzydeł biblioteki, nazywać się mogących właściwiej *szycjami* (taką przynajmniej nazwę nosiły podobne korytarze w Bibliotece publicznej a dzisiejszej uniwersyteckiej), zapelnione małemi plecionkami sprzętami, na ścianach zaś obrazami. Te malowidła szkoły angielskiej, hollenderskiej i flamandzkiej, wyobrażają po większej części kwiaty, owoce, ptaki lub inne zwierzęta.

Małe drzwi kratowe z prawej strony wiodą do skarbów naukowych. Z lewej zaś strony wchodzi się do zbiorów bogato wystawiających sprzęty, ubiory, przedmioty nawet zbytku, jak porcelany w ogromnych okazach i t. p. rzeczy chińskie.

Postument chiński  
do kwiatów z wrendy.

Już - to chińszczyzna z dawien - dawna była na dobie w Willanowie.

Na dole w pokojach królewskich, spotykamy gabinetek chiński, którego wnętrze z widokiem na gabinetek Jana III daliśmy podług rysunku Maszyńskiego.

W najdawniejszym inwentarzu znajduje się już wzmianka o parowanie chińskim. Ale to niezliczone mnóstwo większych i mniejszych przedmiotów, z których można w części poznać obyczaje i zwyczaje państwa niebieskiego na ziemi azyatyckiej, zebrane było przez Stanisława Potockiego, któremu Jan, bawiący na wycieczce naukowej, najwięcej zapewne przysporzył zasobów.

Z sioneczki wstępnej, wyklejonej jak inne pokoiki, papierami chińskimi z wyobrażeniami kraj ten wystawiającemi, oraz opatrzonej latarnią i taflami na szkłe, nowym już sposobem niedawno sporządzonemi, wchodzi się do pokoju większego. Tu w oczy uderza porcelana chińska a małe okienka czterodzielne, jeszcze się mniejszemi wydają w porównaniu z ogromnemi okazami ceramiki azyatyckiej. Zważając jak już dawno państwo

niebieskie slynie swými wyrobami, na których wprawdzie sztuka malowań w niemowlęctwie wcale nierosnącém zostaje, przychodzi nieraz zawstydzić się nam, Europejczykom, mającym zawsze w ustach i na piśmie gotowe do przechwálki słowa cywilizacyi i postępu!

W tymże pokoju, jednym z najciekawszych, stoją dwie szafy z szufladami z woniejącego drzewa, w rodzaju naszych kommod, a raczj biurek, z setnemi schowankami, przegródkami, i tym podobnemi figlikami. Patrząc na to, przyznać musimy, że wiele pomysłów i dowcipów wschodnich naśladowujemy.

Na stolach widzimy figury z porcelany, figurki z kamienia i rozmaite drobnostki, podobne do tych, jakimi oczy nasze zwykły się napawać w sklepach galanteryjnych.

W drugiej izdebce spotykamy misternego wykończenia szachy z kości sloniowej, gdzie znowu niejednego zadziwia figielek wpuszczenia kulek ruchomych w wydrążenia na pozór nigdzie nie spajane, czyli wyrabiane z jednój sztuki materiału. Wzory swiętyń, oryginalne dzwonki, parasole i bawidelka w kształcie chatek rozbieranych zatrzymują oko niejednego widza.

W dalszych pokoikach znajduje się to wszystko niemal, co do umebłowania mieszkań niezbędne. Łóżko z przyborami do wypoczynku potrzebnemi, kanapy i kanapki, stoły i stolki, parawany i parawaniki, naczynia i naczynka, figury kłaniające się głową i figurki, rzeczy gotowalniane, grzebienie i t. p. przyrządy toaletowe, pantofle, trzewiki, szlafroki, z których jeden nabyty niedawno na wystawie paryzkiej, narzędzia do opędzania much, i t. d. i t. d.

Jeden z pokoików mieści w sobie wielkie mnóstwo drobiazgów galanteryjnych — oraz nadzwyczaj bogate w odmiany przyrządy herbaciane. Szeręg imbryków, większych i mniejszych, tac i tacek, cukiernic i cukierniczek, talerzy i talerzyków, filiżanek i filiżaneczek, pudełek i szkatuleczek emaljowanych na miedzi, zwierciadel i lusterek, naśladowań zwierząt i t. p. rzeczy.

Pomiędzy wymienionemi tutaj wyrobami zasługują na szczególną wzmiankę następane przedmioty:

Małe naczynko do balsamów, w kształcie strusia z piskletami, ze srebra, gdzieniegdzie wyłacane. Wyrób filigranowy.

Wazonik srebrny, filigranową robotą na tle złocioném, ozdobiony główkami lwów, w których są kółka służące za ucha. Dwa wystawione tu



krajobrazy z emalii, wyrabiane są z wielką sztuką tak, że każdy kolor, obwiedziony paskiem wazutkim metalu, w którym się rozpościera jakby w korytku. Dla tego ten rodzaj emalii, wymagający wielkiej cierpliwości, zowie się we Francyi „email cloisonné“, (emalią obwódkową) i znany już był w XIII wieku w Europie.

Nalewka na misce o trzech nóżkach, w kształcie muszli: obie emaljowane w paski różnobarwne na miedzi, zdobne kwiatkami. W nalewce opatrzonej uchem, kontremalja koloru białego. Wysokość nalewki 0,265 m. Długość misy 0,385 m. szerokość zaś 0,275 m.

Tacka na tle białém, emaljowana w kwiaty różnobarwne, z końcami ostrzemi w kształcie podłużnej gwiazdy. Długość 0,367 m. szerokość 0,284 m. głębokość 0,031 m.

Flasza z misą emaljowaną na miedzi w białe i kolorowe kwiaty, zagłębiane w tle szafirowém, zdobnóm kręskami złotymi. Wysokość flaszki wewnętrzz jasno-seledynowo-emaljowanej 0,280 m. średnica misy z podobną emalją 0,340 m. głębokość 0,092 m.

Cybuch do palenia opium (Szibuk) na miedzi emaljowany w kwiaty białe na tle szafirowém, jakby stanowił całość z poprzedzającą flaszą i misą. Końce oprawne są w białe chalcedony. Długość 0,455 m. grubość 0,028 m.

Niektóre z tutejszych naczyń porcelanowych chińskich i japońskich, znacznie przechodzą wielkością swą okazy podobne znajdujące się w pałacu japońskim w Berlinie i w innych zbiorach zagranicznych.

Wychodząc z tój chińszczyzny, mamy jeszcze dwa ostatnie pokoiki poświęcone na zbiory porcelany saskiej, szkła i wyroby z porcelany bez polewy (biscuits). Na planie oznacz. liczb. 29 i 30.

*Czasów Saskich*, które po świetnych Sobieskiego zwycięztwach nastąpiły, smutną pamiątkę i wyraźne odbicie widzimy tu w puharach, olbrzymiej wielkości, spełnianych niegdyś duszkiem, i sprowadzających na ten okres miano opilstwa. Niektóre z nich mają przedziały na trzy części, jakby oznakę pozwolenia, że za trzema razami można wielki wychylić puhar.

Na bardzo wielu z nich są herby tylko polskie, jak na puharze z roku 1697, na innych zaś herby polskie w połączeniu z Saskiemi, lata, oraz głoski:

F. A. R. P. E. S.

Zdaje się, że wykładu te cryptogrammy nie potrzebują, ani też tłumaczenia z łaciny na język polski. Jedno bowiem tylko R. (rex), trzeba by zmienić na K (król).

Największy z nich jest z roku 1724. Nieco niższy, ale zawsze jeszcze znacznej wielkości z roku 1702.

Były na wystawie w r. 1856 w pałacu hr. Potockich i szczegółowo opisane w katalogu pod liczbami 718 i 719.

Najdawniejsze kufle i czary szklane są tu z wieku szesnastego, mianowicie z lat: 1526, 1532, (czeski), 1564 i 1637, których przerys wykonany przez Waroczewskiego, podajemy, jak nie-  
mniej naczynia szklanego stołowego z r. 1698

Kufel gliniany z rokiem 1564 i głoskami: L. B. S. jest oprawny w cynę i ma pośrodku umieszczoną miniaturę kolorowaną, liśmi, niby wawrzynem, u góry i dołu zdobną. Miałże-to by zachować się portret owego L. B. S?

Kufel gliniany z r. 1707, mający na sobie głoski: T. M. R. S. nie tylko u dołu oprawny w cynę ale i u góry ma pokrywę z tegoż metalu (saski).

Kufel szklany, czeski, z uchem, którego gdyby nie było, można by go raczej nazwać prostą czarą podobną do szklanicy dużej, z rokiem 1563 ozdobiony wyobrażeniem chrztu Jezusa Chrystusa w Jordanie; z każdej zaś strony wystawiona jedna postać modląca się i kłęcząca. Daje to pochop do mniemania o klasztornej pochodzeniu tego zabytku; ale nadpis gotykiem po czesku nadzwyczaj światowy, albowiem życzy, aby: „drogie kamienie i perły, rosły z latami w rękach pijącego“. Wysokość 10 cali.

Wszystkie tu wymienione naczynia formę nadzwyczaj prostą mają, wyjąwszy kubka z rokiem 1641, ze szkła szafirowego, z ołowianą pokrywą.

Na wystawie starożytności w Warszawie roku 1856 urządzonęj w pałacu wtedy hr. Augusta Potockiego, (a

dziś jego brata Maurycego), były ztąd jeszcze dwa naczynia szklane umieszczone pod Nrami 722 i 723. O pierwszej szklance już napomknęliśmy nieco wyżej. Tu zaś dajemy opis szczegółowy.

Szklennica poczesna, wysoka, ze szkła zielonego, u dołu ma obrączkę szklaną. Na jednej stronie kolorami wpałanemi i złotem wymalowany jest o dwudziestu przeszło polach i 6-ciu helmach z labrami, herb polsko-saski. Na drugiej zaś wielki Polsko-Litewski pod koroną z labrami także. Jest to wyrób saski, mający, jak i inne, u góry napis: F. A. R. P. E. S. (Fridericus Augustus II Rex Poloniae Elector Saxoniae), u spodu zaś rok „Anno 1697“.

Pod wierzchem szklennicy idzie obwódka złota malowaniem przyozdobiona. Podobne ozdoby w postaci gwiazd i rozet upiększają boki szklanki, której wysokość 0,442 m. średnica u góry 0,037 m. u dołu 0,140 m.

Drugi z nich z uszkiem, na tle blade wiśniowatę ma trzy niebieskie malowane astry, opisany zaś w katalogu wyżej wspomnianym jak następuje:

Kufel opatrzony rączką ze szkła brunatnego, na którym wpałane są kolorowo malowane kwiaty pięknej roboty, oraz perełki i inne ozdoby.

Kufel ten zapewne był dawniej opatrzony jakąś nakrywką. Jestto-wyrób najpodobniej niemiecki z końca XVI wieku, wysokość kufła 0,190 m. średnica dolna 0,109 m. średnica górnego otworu 0,090 m.

Inne kufle z lat 1666, 1677 i wiele bardzo bez oznaczenia roku. Szkła dawnych niewiele. Z resztą opisane już one były przez Bolesława Podcześnieńskiego we wspomnianym tu dwakroć katalogu pod liczbami 715, 716, 718, 719, 724,

726, 727, 728, 729, 730, 731, 733, 737, 741, 747, 748, 749, 751, 755, 760, 761, 774 i 775, tam więc odsyłamy ciekawszych szkła lubowników. Po lewej stronie od wejścia widzisz tu porcellany saskie i sewrskie. Pokoik ma stare ściany kaflowe niebiesko malowane na tle białawem.



Puhary i dzbany w zbiorach willanowskich.



Rys. Waroczewski.

Ryt. Jezierski.

Ś-ty Jan Chrzcziciel na puszczy, z porcelany saskiej, w zbiorach Willanowskich.

Ostatni pokoiik, bogaty w porcelanę saską, stanowiącą dalszy ciąg przedostatniej izdebki. Talerze dawniejsze i rzadsze rozwieszono na ścianach. Cały niemal w tym zbiorze jest garnitur oznaczony pod spodem każdej sztuki:

K.  
H.            C.  
              X

Oprócz porcelanowych naczyń polewanych, jest tu wiele przedmiotów wchodzących niejako w dział sztuki, wyrabianych z porcelany bez polewy, (biscuit). Do takich należy wyobrażenie figury św. Jana, podane tu w przerysice Waroczewskiego; portrety panujących: Aleksandra I, Katarzyny II, Fryderyka Augusta, Józefa II; sławnych pisarzy: Getego, Russa i t. p.

Na wschodach z pokoiików chińskich prowadzących ku galerii, spotykamy mnóstwo obrazów rozmaitej wartości artystycznej po większej części szkoły francuskiej lub niemieckiej. Jest ich przeszło 20 (od Nr. 471 do 493).

Z pomiędzy nich warte wyszczególnienia następujące:

Polka w stroju tureckim (nieznanego imienia). Zdaje się to być pamiątką z turniejów odbytych w Willanowie, za czasu Sasów. Tak przynajmniej opiewa katalog (Nr. 473).

Wizerunek Orzelskiej, córki króla polskiego Augusta Mocnego, długi czas, przez ludzi nieznaających historii, poczytywana za kochankę tego Sasa. Obszerniej rozpisał się o tém J. Bartoszewicz w dziele: „Znakomici mężowie Polscy” w artykule zatytułowanym: „Pani błękitnego pałacu” dziś Ordynatów Zamojskich. Nr. kat. 484

Karun Bey, wysłannik turecki do Polski, którego portret daliśmy na str. 119 dzieła.

Wizerunki: Kajetana Muratowicza, (Nr. 484 kat.), Bernarda Restout († 1796); Dumont'a, Bouher'a, Collin de Vermont'a, i t. p.

U samego dołu, przy drzwiach, naprzeciw dużego wazonu alabastrowego, umieszczony wizerunek w stroju polskim któregoś z Szembeków, trzymającego portret Augusta III w płaskorzeźbie owalnej. W okolo wypisane, panegirycznym siedemnasto-wiecznym zwyczajem, przymioty odznaczające się: „labore, claritate, patientia” etc. Że to Szembek, wskazuje herb u góry, ale nie wiemy, który z kasztelanów: kamieniecki, Aleksander? czy

nakielski, Antoni, ojciec biskupa Krzysztofa? (Nr. 475). Nie może być Jan kanclerz, gdyż ten umarł 1731 r.

Z włoskiej majoliki wiele bardzo wyrobów znajduje się w zbiorach willanowskich. Wspomniemy tylko o niektórych:

Misa z XV wieku, okrągła, na niskiej podstawie z fajansu grubego, zdobna malowaniem wystawiającem rycerza młodego na koniu z mieczem w ręku. Średnica 0,235 m.

Buklak w kształcie wielkiej gruszki spłaszczonej z malowaniami XV stulecia wystawiającem pochód Bachusa. Na drugiej stronie wyobrażenie dzieci trzeźwiących upadłego z kozła Bachusa. Pod uchami naczynia, Fauny grają na rogach. Całości dopełniają drzewa i w dali będący widok włoski. Wysokość 0,378 m.

Talerz okrągły, głęboki, z połowy XVI wieku. Malowanie wystawia dziecię niesione przez młodzieńców, którym przypatrują się starce i niewiasty. U spodu napis:

„De prodigicioe miracla seruio tulio fanciullo ust valerio massimo. 1544.”

Dwa parzyste talerze płaskie z wieku XVI z malowaniami wyobrażającymi: młodych posłów Tarkwinijuszowych, oddających listy wierzytelne, w dali widna część Rzymu i krajobraz.

Na drugim talerzu, wśród wspaniałych gmachów, pięciu młodzianów uwiązanych do słupów oczekuje na spełnienie wyroku, któremu przypatruje się z tarasów tłum ludu. Na każdym z nich pod spodem napisy:

„TARQUINIORUM LEGATI CUM NOBILIBUS ADOLESCENTIBUS DE REGIBUS CLAM. NOCTE IN URBEM ACCIPIENDIS COLLOQUIUNTUR, DANTUR LITERAE UT PINGUS SIT FIDEI.

II. „PRODITORES NOBILISSIMI JUVENES DAMNATI ET AD PALUM DELIGATI SUPPLICIUM EXPECTANT.”

Sześć talerzy harmonijną stanowiących całość z wieku XVI. W malowaniach farby emalii wybitniej odznaczają kolory za pomocą użycia odpowiednich odbłyśków złota. Wyobrażają postaci z mitologii i Bukoliki.

1. Herkules i Omfale.
2. Dianna i umierający Adonis.
3. Sylen wśród Bachantek i winobrania.
4. Dziewki dojące krowy, wdali pasterze ze trzodą.
5. Polowanie na dzika.
6. Dwoje płynących w łódce.





Rys. Waroczewski.

Ryt. Dyamentowski.

Władysław IV, kopia obrazu Rubensa w salonie środkowym.

Srednica tych sześciu możnaby powiedzieć *parzystych* talerzów 0,285 m. wysokość 0,038 m.

Półmisek okrągły, płaski, na podstawie wysokiej, z malowaniem, którego przedmiot wzięty z Tassa „Jerozolimy wyzwolonej“, wyrób z wieku XVII. Średnica 0,283 m. Wysokość 0,043 m.

Ale pomiędzy starożytnym fajansiem włoskim wyróżniają się trzy sztuki znamienitego ceramisty z początków XVI wieku Bernarda Palissy. Artysta dwie solniczki zrobił w kształcie postumentów kwadratowych. Na nich frontony, karyatydy, spłoty z kwiatów, owoców i przeróżnych ozdób, wypukle i polewane rozmaitemi kolorami ze wszystkich czterech stron, na tle pstrocistém. Wysokość 0,175 m.

Trzecia misa podługowata, głęboko karbowana po brzegach, na dnie przedstawia wypukłą postać starca zakapturzonego, w kapeluszu na głowie z kijem węzowatym, w długim ubraniu w rękawiczkach i trzewikach. Długość 0,276 m. szerokość 0,210 m. głębokość 0,039 m.

Kiedyśmy już przyszli do opisu naczyń, to nie zawadzi dodać kilka słów o emaliach różnych na nich, mogących się liczyć do dzieł sztuki, w które obfitują tutejsze zbiory. Wprawdzie one mieszczą się gdzieindziej, ale tu miejsce odpowiednie na wzmiankę.

Emalie limuzyńskie na blasze (émaux de Limoges) są tu na czarze płaskiej z przykrywką, na której wierzchu i pod spodem wyobrażone popiersia chłopaczków; wewnątrz zaś czary, posiedzenie bóstw olimpijskich. Wysokość samej czary 0,162 m. z pokrywą zaś 0,255 m. (Wiek XVI).

Solniczka w kształcie podstawy, z tegoż wieku; na wierzchu wieniec z owoców, po którym się wspinają Fauny; w pośród wieńca popiersie kobiety; na podstawie walka rycerzy rzymskich. Wysokość 0,102 m.

Sześć talerzyków owalnych. Niektóre na nich ozdoby, obłoki i napisy złoczone. Obrazki zaś następujące, z podpisami: „CONCORDE“ Przed namiotami dwóch obozów stoją rycerze po rzymsku ubrani, podający sobie ręce jako znak zgody. Pod spodem głowa z napisem w otoku VENUS. Średnica 0,191 m.

„AMOURS TRESPUISANTS“ u dołu AFECTION. Amor ciągnięty na wozie przez 2 lwy. Pod spodem głowa z napisem w otoku „JASON“.

„AMOR DE SOY MESME“. Klęczący nad strumieniem przegląda się w wodzie, twarz odbijającą.

W okolo popiersia będącego u spodu, napis: „ECHO“.

„AMOUR DE VERTU“ (u dołu) SURMONTAN CUPIDO Amor przywiązuje kupidyńka do drzewa, przy którym pali się luk i kolczan jego. Pod spodem głowa z podpisem; „MARS“.

„QUELQUE FO... RACHET“ (u dołu) SA VIE. Lis którego strzelec z dwoma psami dogania, drapie się po szyi dobiegając już do swęj nory. Pod spodem uwieńczona głowa z napisem w otoku „NARSISSUS“.

„LE RICHE“ (u dołu) NON SAVANT. Dziecko przepływające obszar wody na baranku. Pod spodem popiersie niewieście z napisem w otoku „MEDEA“.

Misa szaro emalowana (grisaille), przedstawiająca *Sąd Parysa*. Średnica 0,205 m. Nieco uszkodzona.

Do tegoż rodzaju wyrobów na miedzi należą: obrazek *Winobranie*. (Szerokość 0,108. Wysokość 0,065 m.) i *Diva Faustina*, w dawniej oprawie drewnianej. (Wysokość i szerokość 0,554 m.).

Z robót Jana Courtois (oznaczającego się cechą złocistą I. C. przy końcu pierwszej połowy wieku XVI), jest tu obraz formy parabolicznej, wystawiający *Miłosierdzie* (kobięta karmi dzieci).

Tegoż artysty sześć talerzyków okrągłych. Na jednym z nich wystawieni mędracy rozprawiający nad księgą (sutki), trzy zaś niewiasty siedzące wyobrażają Muzykę, Poezyę i Wymowę (sztuki wyzwolone). Pozostałych 5 talerzyków (a musiało ich być 7), przedstawiają: SOL. LUNA. SATURNUS. MERCURE. VENUS. Nie dostaje Jowisza i Marsa, od których miano brały dni tygodnia.

Dwie miski z pod czar, na tle czarném emaliowane cielisto i szaro. Na jednej z nich wystawiona bitwa z wojen izraelskich, według starego Testamentu księgi Sędziów VII, co zresztą tłómaczy sam napis złoty: JUGES VII. Na drugiej, strudzeni po boju wojownicy gaszą pragnienie nad brzegiem wody. Wyrób pięknego rysunku z początku XVI wieku, średnicy 0,232 m.

Solniczka u podstawy w srebro oprawna, emaliowana cielisto i szaro, ze złotými ozdobami na tle czarném. U wierzchu mieści się popiersie mężczyzny; na wypukłości arabesk z maskaronów i faunów. Podstawa wyobraża polowanie młodzieniaszków na lwa i niedźwiedzia.

Między nimi tarcza szafirowa z godłem w szachownicę i pastorałem opata. Cecha J. C. Wysokość 0,100 m. (1532—1540).

Jan Penicaud III jeden z najznamienitszych tej rodziny członków (P. L.) żyjących w Limoges około 1544 roku, jakby najdelikatniejszym pędzlem wy-



emaliował, wyładowanie wojska, ustęp jakowys z wojen, zdaje się, rzymskich. Obrazek grisaille, podłużny, zaokrąglony z dwóch boków mniejszych, w oprawie starej brązowej i dawniej drewnianej, złoconej. Długość emalii 0,137 m.

Emaliera C. N. godnego imienia mistrza, żyjącego około 1539—1545, są tutaj dwa medaljony okrągłe, nieco wypukłe, na miedzi szaro i kolorowo, ze złotem tu i owdzie jaśniejącem emaliowane. Wystawiają dwóch rycerzów na koniach, podług charakteru szkoły Łukasza z Leydy. Pod nimi napisy:

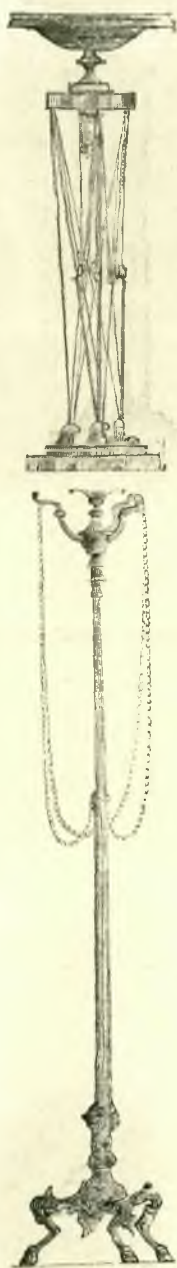
JOSUE REX.  
I (Imperat) OR TROJANUS.

Muzeum paryżkie w Luwrze posiadało cztery podobne medaljony. W średnicy 0,233 m.

Jana Laudin z końca XVII wieku (1693 r.) można tu widzieć dwie miseczki z uszkami i brzegami o sześciu wygięciach głębokich. Na tle białem emalja w ptaszki i kwiaty kolorowe. Dno sześcioboczne. Średnica 0,150 m. wysokość 0,034 m.

Na jednej z nich św. Anna czytać uczy Najświętszą Pannę Maryę w białej sukience, z czerwoną książeczką w ręku. Suknia św. Anny fioletowa, płaszcz szafirowy, ubranie głowy białe; draperya zielona, posadzka i oparcie szare, nogi stolka żółte; wszystko złotem delikatnie zaledwie tknięte. U spodu krajobraz, kwiaty barwne i okryte złotem.

Na drugiej, w młodzieńczym bardzo wieku św. Jan Chrzciciel, siedząc bawi się z barankiem. Napis w otoku złotem; „S. JOANNES“. U spodu widok emaljowany kolorami na tle czarnem, oraz złote i różnobarwne ozdoby.



Trzecia miseczka do tamtych podobna, tylko o 10 milim. mniejsza, wystawia tegoż artysty emalię mleczno-szarą, wyobrażającą Rzymiankę w więzieniu karmiącą ojca skazanego na śmierć głodową.

Emaliowane miniatury przez znamienitego artystę Petitot, znajdują się w znacznej ilości na 30 tabakierkach, należących niegdyś do Maryi Antoinetty, i od niej wygrane przez słynnego hr. Wąlickiego. Ze zbiorów jego wileńskich, przeszły do St. Petersburga, gdzie je nabył ojciec dzisiejszej właścicielki Willanowa. Są więc dzisiaj własnością hr. Aleksandry z Potockich Potockiej. Niektóre z nich robione były na rozkaz Ludwika XIV; oprawa zaś tabakierok złotych, prostokątnych, jest z końca XVIII wieku. Wyobrażone tu wizerunki Ludwika XIV w czterdziestym roku życia, w peruce, pancerzu, ze wstęgą orderu św. Ludwika; — książę Condé w 10 roku życia, we zbroi zlocistej, z taką wstęgą; Pani de Maintenon, z puklami włosów, perłami na szyi, w sukni mocno wyciętej, z obłonką gazową; — Pani de la Valière, z twarzą na bok zwróconą, włosy ciemne u warkocza związane sznurkiem perel, które na szyi i w uszach są także. Suknia zdobna koronką przypiętą również guzem brylantowym z perlami: na plecach zarzucony szal pąsowy; — oraz kilka innych, nieznanych z imienia, dam i mężczyzn z dworu francuzkiego.

Do téjże grupy miniatur emaliowanych i z tegoż źródła należy utwór malarza Kanza wyobrażający damę z czasów rewolucyi francuzkiej w gazowej tunice greckiej, z zaledwie widnym rąbkiem niebieskiego płaszcza. Owale wysoki 0,052, szeroki 0,041 m.





Rys. Waroczewski.

Ryt. Mróweżyński.

Starogreckie i etruskie wazy i amfory.

## STAROŻYTNOŚCI GRECKIE, RZYMSKIE, I EGIPSKIE.



eszcze raz zszedłszy na dół z Chin przenieść się musimy do Egiptu, Grecji i Rzymu starożytnego.— W opisie galeryi obrazów, wzmiankowaliśmy o korytarzyku łączącym dwie części Pinakoteki willanowskiej, to jest galeryę wielką dawniejszą, z galeryą nową, zwaną *Muzeum*. Ów korytarzyk na planie oznaczony czternastym numerem, stanowi odrębną w sobie całość, zawierającą pamiątki odległej przeszłości, jak mauzoleum

cichą i poważną, a zarazem pełną prostoty, spokoju i piękna.

Wracamy więc do tego cichego zakątku, odpowiadającego mniej-więcej nowemu muzeum, świeżo zbudowanemu przy galeryi otwartej (Nr. 31-b); gdyż, jak tam zabytki tylko samej rzeźby, tak tu mieści się wszystko, co Willanów ma najstarożytniejszego.

Wprawdzie zamierźnie i zmur-szałe zabytki nazbyt odległej przeszło-



ści, nie mają wspólnego z naszymi dziejami, ani z ziemią, na której dziś się znajdują. Chyba jeden wzgląd łączy te starożytności z nami. Tym odnośnikiem jest pamięć, że dzielne umysły polskie je gromadziły, jako przedmiot nauki, jako świadectwo cywilizacji ludów, na których rozwoju umysłowym i estetycznym oparła się cywilizacja europejska.

Dwaj Potoccy, Jan i Stanisław, wielokroć już wyżej wzmiankowani przy opisie Biblioteki i znani całemu światu naszemu z naukowej działalności swojej, niektóre z tych zabytków, własnymi dorywkami, zbiorom Willanowskiemu dostarczyli. Ostatni zaś właściciele tej nieocenionej po królu spuścizny pałacowej, Hr. August i Aleksandra Potoccy, ten, dziś dla nich istniejący, jakkolwiek szczupły, ale wytwornego smaku i odpowiedniej stosowności, przybytek urządzać kazali.

Wojewoda i Jan Potocki, a głównie ten ostatni, społecznymi byli najznakomo-



mitszych nowoczesnych badaczy starożytności Egiptu, Grecji i Rzymu. Sami także należeli do owjej falangi Champolionów, Winckelmana, Niebuhra, Quatre-maire de Quincy, którzy następnym pokoleniom drogę badań wytykali i torowali ścieżki.

Ani dzisiejsze odgrzebanie Troi przez Schliemanna, ani najciekawsze odkrycia poczynione bądź w południowej Francji i we Włoszech, bądź w północnej Skandynawii lub w Tanagra (w dawniej Beocji), nie stawały-

robu i użytku nawet u ludów, które żadnej nie miały ze sobą historycznie dowiedzionej styczności: zarówno w Meksyku jak w Helladzie starożytnej, a nawet i na naszej, spotykamy naczynia parzyste „dwojakami“ w Polsce zwane, opatrzone uszkami, dziurkami i t. p.

Wszędzie naczynia ozdobniejsze lub urny większej jakości poświęcone pamiętce, bywały ozdobiane bądź twarzami ludzkiemi, bądź wyobrażeniami całych postaci, a jak w Grecji i Etrurji, malowidłami, których treść czerpano



Waza grecka znaleziona w Neapolitańskim



Hydria Korynthiaka.



Dzban etruski z rodzaju Hydryi

by się dla nas tak zrozumieli, gdyby ich nie były poprzedziły prace tych mężów; gdyby nie dawniejsze badania, które od razu na właściwe skierowane zostały drogi wszechstronnej naukowości i rozbiórów krytycznych. W istocie, owe początkowe badania przedstawiają nader wielostronny przedmiot do uwag, zarazem pod względem antropologicznym, czyli umiejętności zajmującej się człowiekiem w ogóle, jak również i ze względu zasobów historycznych do poznania cywilizacji i obyczajów różnych ludów.

Jedną z najbardziej ogólnikowych odpowiedzi na zapytanie: jakie są charakterystyczne cechy obyczajowości owych najrozmaitszych szczepów ludzkich, zamieszkujących dwie półkule ziemni? — bywają słowa: „jednakowe“, lub „prawie takie same“. Zarówno bowiem w Egipcie, Indyach wschodnich, w Grecji, Rzymie, jak i na północy Europy, a nawet w Ameryce przed jej odkryciem, starożytny, przedwiekowy, człowiek pierwotny, chował umarłych w grobowcach umyślnie na ten cel budowanych; — zarówno w Etrurji, jak w Peru umieszczał w grobach urny z popiołami lub narzędzia, dzbany i naczynia różne, do codziennego służące użytku.

Nie dość na tém; owe naczynia urny podobnego zdają się być wy-

z podań religijnych, czynów bohaterskich lub codziennych zdarzeń.

Czyż więc nie wielkiej wagi i nie głębokiego znaczenia stanie się rzeczą, przekonanie, na podstawie niezbitych dowodów powszechnej jedności i spójności potrzeb materialno-duchowych człowieka, branego w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, że *on* był zawsze i wszędzie tym samym; że wszędzie i zawsze miał także same skłonności lub upodobania; że wreszcie wyrażenie „człowiek powszechny“, prowadzi za sobą inne: „człowiek człowiekowi bratem był i jest, a przynajmniej być powinien?“

Owóż tedy *garnki*, lub jak niekiedy pogardliwie zowią „skorupy“ — to świadkowie życia pokoleń całych, to dowody ich boleści i radości, to owoce ich uczuć i myśli! . . . . .



Dzban starożytny Peruwiański w zbiorach willanowskich.

Starożytne wazy i naczynia gliniane, dochodzące liczby 250 i zapełniające półki zbioru willanowskiego, podzielić możemy na dwa głównie rodzaje: na urny grobowe lub w ogóle pamiątkowe, i na sprzęty codziennego użytku, jak amfory, patery, dzbany, puhary i lampki.

Pomiędzy „grobowcami“ zabytkami, znajdujemy tutaj popielnice, od

najprostszycz glinianych malego wymiaru, wyrabiane prawie z zaledwo suszonej gliny, a zatem jasne i malo zdobne, az do pieknie ozdabianych malowidlami, korynckich lub etruskich.

Urny grobowe odznaczaja sie wiekszym zwykle u gory otworem, maja zatem ksztalt do dzisiejszych wazonow zblizony. Jako naczynia mieszczace ongi w sobie *popioły* cial spalonych, sa poprostu *popielnicami* we wlasciwem tego wyrazu znaczeniu. Inne posmiertne naczynia, jak dzbany, sluzily czescia do odbywania samego obrzedu, czescia miecily w sobie napoj, lub niekiedy *ły* oplakujacych i dla tego nosza miano *łzawnic*, amfor (do wina, oliwy, owocow), i t. p.

Z tego rodzaju urn, dwie, podane tu w oddzielnych odwzorowaniach drzeworytnicznych, wydobyte zostaly wlasna reką Stanislaw Potockiego jak o tem swiadcza wspolcześnie do nich przyczepione kartki z napisami.

Dzban z czarnej gliny o zarysach i dwójuszach wyginanych, ma w nastepujacych wyrazach skreślona metrykę:

„Ta waza znaleziona jest pomiedzy Fazana „a Novipoli; w Ignazio zostaja jeszcze znaki dawnych Grekow, rozwaliny. Zaręczam, ze sa prawdziwe Etruski, bo sam wlasna reką z sepulkrow dobywalem“.

Wazon z gliny bialej czarnym ozdabiany kolorem, o uszach z linii prostych, tak na dodanej opisany jest kartce:

„Ta waza znaleziona pomiedzy Polignano a Savito w krolestwie Neapolitańskim, co Wlochy nazywaja *Magna Grecia* a dzis *Pulia*; ten lampion z jednego sepulkrz z tym wazonem.“

Ow *Lampion* dzisiaz juz nie przywiazany do wazonu, trudno wiec odgadnac ktory - to jest z tutaj bedacych? A moze w ciagu lat tylu (prawie stu), zniszczal juz, lub zostal rozbity?

Dwa wspomniane wazony bardzo rozmaitej sa roboty i pochodza z epok zupełnie roznych: gdy bowiem na pierwszym najwyraźniej widać wpływ pieknych wyrobow korynckich, to drugi, znacznie dawniejszy, i prostszy w formach, pochodzi z miejscowosci, w ktorej Grecy osady swe zalozyli byli w czasach jak najodleglejszych. Chociaz ozdobnosc jego nader skromna, calosc jednak uderza pieknościa linii godna zastanowienia. Cecha, po ktorej rozpoznać można starozytносć tego naczynia, jest polaczenie w niem ostrokregu scietego z wygięciem baniastem spodu i niemniej przewaga w ogole linii prostych nad krzywemi. Odmiany walca mniej lub wiecej wygiętego w polacze-

niu z kulistemi lub jajowatemi wydeciami, stanowią zasade wszystkich starogreckich naczyń i nadaja im nieporównana pieknośc, naśladowana i przerabiana w roznych epokach późniejszych z mniejszą lub wiekszą umiejetnością, a rzadko kiedy z tą samą wytwornością i pieknem linii, jakimi sie starogreckie wyrozniaja wazy.

W zbiorze willanowskim najczesciej powtarzajace sie ksztalty waz z rodzaju *Holkeionow*, *Ollariow*, *Kraterow* (Cratera), *Hydryj* (Hydria), *Amfor* i *Cylixow*. Niektore z nich pieknie malowane o wytwornym rysunku wymagajacym niepospolitej wprawy i pewnej reki. Dopelniaja te calosc *lampki* o łbach zwierzęcych i *puhary*, z ktorych jeden podajemy tu w drzeworycie odwzorowany.

Nie brakuje w małym muzeum willanowskim prawie ani jednej z form starozytnych naczyń. Owe trzy najwieksze bedace na polce marmurowej, stanowiacej razem z wazami tytulowa tego rozdzialu rycinke, naleza do „Hydryj Panathenejskich“, czyli po prostu mowiac, sa to dzbanki ateńskie; dwie zaś mniejsze pomiedzy niemi, — to amfory; a jeszcze mniejsze, podobne do naszych dzisiejszych nalewek i dzbanow o jednym uchu, *Oenochoe* zwane u Grekow, z ktorych jeden nosi wyobrazenie wypukle twarzy ludzkiej. *Cylixami*, ktorych dwa tu znajdujemy okazy, zwano plytkie czary majace jedne noge i dwoje uszow.

Rysunek, na koncu tego rozdzialu umieszczony, oprócz pieknego dzbana etruskiego w srodku bedacego, wystawia jeszcze bardzo starozytne urny, male, pekate, i wysmukla z ozdobami amfore, z po za ktorej wyglada cylix plaski, rodzaju, odrębną noszacego nazwe *Lepaste* (podobny nieco do konchy czyli muszli morskiej zwaney po grecku i po lacinie *Lepas*). Nadto w tymże drzeworycie zakonczajacym to krotkie napomknienie, widny puhar ze zwierzęca głowa, w ktorej dzik czy wieprz wybornie jest odwzorowany.

Oprócz naczyń greckich, na tychże samych polkach znajdujemy kilka zabytkow do innych narodow nalezacych, a mianowicie: pare naśladowan mumij egipskich w bardzo zmniejszonym pokroju i jeden dzban peruwiański z gliny, o ktorym kilka slow powiedziec wypada.

U jego szyi zawieszono dokladne i szczegolowe opisanie, z dowodami pochodzenia, zaczynajace sie od wyrazow:

„Monsieur Dombey, medecin et naturaliste, qui a fait le voyage de Perou vers l'an 1780, a trouve une collection des vases dans le tombeau de Jacos“.





Rys. Waroczewski.

Ryt. Malinowski.

Wnętrze gabineciku z starożytnościami greckimi i etruskimi.

Po czém następuje objaśnienie, że ów dzban jest jednym z owych autentycznych z tego odkrycia pochodzących; następnie, iż okaz tu będący otrzymał w darze Felix hr. Potocki od Jana Potockiego sławnego podróżnika. W oddzielném odwzorowaniu podając tu dzban peruwiański, potrzebujemy chyba tylko dodać do jego opisu, że ma barwę czerwonawą, jak zwykła glina palona.

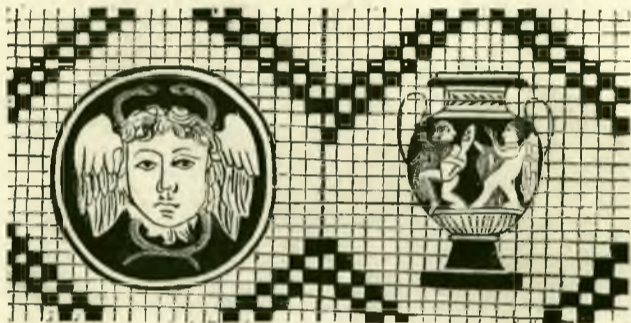


Sztuki piękne, szczególnie zaś malarstwo, pełną dłońią jak czerpały tak i czerpią jeszcze do dziś dnia z tego zasobnego źródła!

Jednym z przykładów twierdzenia naszego jest całe ozdobienie wewnętrzne ścian opisywanego tu gabinetu willanowskiego, w którym malowidła ściennie i sklepieniowe są w stylu owych ozdobeń i malowideł, na korynckich lub etruskich naczyniach wykonane. W Radziwillowskiej także Arkadyi (pod Nieborowem), dwa gabinety, w same wyobrażenia malowane waz, dzbanów, urn, amfor i cylixów, ozdobione były.

Dorzucić jeszcze może nie zawadzi kilka słów o znaczeniu waz i amfor greckich pod względem estetycznym i naukowym. Doskonałość zarysów form etruskich i greckich naczyń *glinianych*, które dały początek metalowym, (brązowym, srebrnym i złotym), pelegające, jak to się już napomknęło, na połączeniu walca z elipsoidą i kulą, tak jest widoczna, iż nad nią zatrzymywać się dłużej uważamy za rzecz zbyteczną. *Skromnemu* tylko materiałowi, z jakiego wykonane zostały, niewątpliwie zawdzięczamy, iż się ich taka znaczna ilość aż do naszych przechowała czasów, i, że ani chciwość wartością kruszcu wywołana, ani łatwość przerobienia (jak w naczyniach metalowych), starych waz i dzbanów na nowe, nie wpływały na ich zniszczenie.

W Willanowie, wybór przedmiotu do podobnych ozdób, a szczególnie pomysłów umieszczonych w półkolach lunet podsklepieniowych, nader szczęśliwy. Widzisz tu bowiem sceny z Odyssei, odmalowane według pomysłów Flaxmanna, słynnego rzeźbiarza angielskiego, który się przejął był prostotą i wytwornością stylu malowideł na wazach etrusko-greckich. Stąd w jego utworach całe szeregi myśli, osnutych na arcydziełach Homera, na tragediach Sofoklesa lub Eurypidesa, a więc wykonywanych w stylu starogreckim.



Taflę posadzki gabinetu greckiego w stylu starożytnym

Dochował się więc nam w zarysach wyborny smak dawny, a zaś na ich powierzchni zostały pamiętki obyczajów, zwyczajów i ubiorów, jakich skądinąd, w równiej doskonałości, zaczerpnąćbyśmy nie mogli.

Ci niemi świadkowie dawno minionych wieków, opowiadają nam czasem nigdzie nie zapisane i nie dające się zapisać szczegóły obyczajowości i postaci zewnętrznej ludu, który nie tylko przodował niegdyś w cywilizacji, ale i dziś nawet jeszcze, w wielu razach, staje się dla nas wzorem i przykładem.

Całkowity, starożytnościom poświęcony, mały przybytek willanowski, aż do posadzki mającej taflę z gliny palonej polewanej, przedstawiające głowy Meduzy, postacie egipskie i t. p. aż do napisu: „Salve“ jaki w gościnnych przysionkach rzymskich można było spotykać, stanowi całość tchnącą odwieczną atmosferą, w przeszłość zapadłych ludów i najdawniejszych wieków sięgającą i pozwalającą nam oddychać na chwilę innem życiem. Wszystko, cokolwiek tu widzimy, w przeszłość nas wprowadza żywem połączeniem plastycznym rozproszonych okruchów i odrobiny w niejakaś całość, z której odgadnąć możemy starych Hellenów ducha, umiającego wątlą i lichą glinę, mocą poczucia piękna, przetworzyć na dzieła sztuki.



Starogreckie urny i amfory w zbiorach willanowskich



Rys. Waroczewski.

Ryt. Dyamentowski.

Biórko, dar Papieża Innocentego XI, przysłany Królowi Janowi III  
po wyprawie Wiedeńskiej.



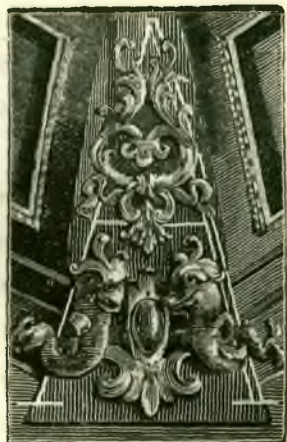
Rys. Waroczewski.

Deka od fortepianu darowanego Maryi Kazimierze przez cesarżową austriacką z wyobrażeniem „Parnasu“ w galerii obrazów w Willanowie.

Ryt. Mróweżyński.

## STAROŻYTNOŚCI POLSKIE

i wyroby europejskie, oraz pamiątki dane królowi Janowi III i Maryi Kazimierze.



z szkatułki mozaikowej  
Maryi Kazimierzy.

lub należy do złożonych Obrońcy chrześcijaństwa darów.

Na str. 26 dzieła wspominając o biurku, (któreby raczej szafą nazwać można było), darze Ojca św. Innocentego XI, złożonym Janowi III po oswohobdzeniu Wiednia, zastrzeżliśmy opis jego w dziele przedmiotów starożytnych.

To arcydzieło sztuki snycersko-stolarskiej, zanadto bogate ozdobami, zrobione z drzewa hebanowego, wykładanego kością słoniową, szyldekretem, perłową macią, bronzami i t. p. Ściany, gzymsy, nogi i główne części są z hebanu ozdabianego bronzem. Boki zewnętrz-

ne, drzwi i mnóstwo szuflad, upiększane to kością słoniową, to szyldekretem, wyrzynaniami w przeróżne arabeski. Środek biurka, po otworzeniu drzwiczek górnych, (obacz rycinę str. 100) wystawia niby wewnątrz świątyni, ku ozdobie której, nie tylko różnobarwne drzewa gatunki, lustra, ale i kość słoniowa, szyldekrety, perłowe

macice i przeróżne materyały są użyte. Nad ową świątynią aniołowie z hebanu, herb królewski „Janinę“ trzymają. Na tarczy złotej odbija srebrny medalion koronacyjny wyobrażający popiersie Jana III-go i Maryi Kazimierzy, (opisany u Fel. Bentkowskiego pod liczbą 225, z roku 1676).

Druga część dolna ma na każdym drzwiczkach z podwoi napisy wyjęte z pisma św. (Listów do Rzymian 10 i 5. Obacz iniejal str. 24.)



Taca z herbem Bony z domu Sforziów, Królowej Polskiej.

*JEHOVA JUSTITIA NOSTRA.* ROM. 10.

*JUSTIFICATI PACEM HABEMUS.* ROM. 5.

Ściany boczne upiększone czterema płaskorzeźbami hebanowymi wziętymi z treści ksiąg świętych, koronami i brązowymi złożonymi monogramami I. S. które wie-

czą dwie sławy. Zdaje się że ozdoby odnoszące się do króla-bohatéra, są później dodane; sama zaś szafa bardziej dawna. Szuflad, szufladek i skrytek jest tu kilkadziesiąt; wysokość zaś 2,050 m. głębokość 0,580 m. szerokość największa 1,620 m.

Drugim darem, z tegoż powodu, już nie od panującego panującemu, ale od poddanych swojemu władcy złożonym, jest taca srebrna wykowana i w części złocona, owalna, długa 0,770 m., szeroka 0,662 m.

Na brzegu tacy wykute są w około trofea, czyli ozdoby z różnych zbroi i licznej broni. Pośrodku obraz wypukły, wystawiający króla i żonę jadących na wozie tryumfalnym, ciągniętym we cztery konie, które prowadzi dwóch masztalerzów w strój polski ubranych. Przy tryumfalnym wozie postępuje związany Turek, przed którym pachole prowadzi psa na smyczy.

Dalej widny poczet kopijników i otoczenia dworskiego. Niesie podanie, że złotem napelniona owa taca, miała być oddaną bohaterowi naszemu przy jego wjeździe do Krakowa w dniu 23 Grudnia 1683 r. po sławnej odsieczy wiedeńskiej. Inni mniemają, że to dar Gdańszczan, w czasie sześciomiesięcznego pobytu króla w tym mieście. To pewna, że dwa krzyże pod koroną; (herb Gdańska) oznaczają, iż to jest wyrób tamtejszy. Cecha złotnicza I. G. G.

Bądź co bądź, był to dar niezawodnie dla króla i po jego śmierci przeszedł w obce ręce. Nabył go hr. August Potocki w Petersburgu od spadkobierców malarza Aleksandra Orłowskiego i znowu w Willanowie umieścił.

Dajemy rysunek tej pamiątki podług fotografii Beyera umieszczonej w Albumie Wystawy Starożytności 1856 r. do jakiej dała myśl hr. Augustowa Potocka, obracając dochód na wsparcie Domu Schronienia Opieki N. M. P.

Opisana i wryta w dziele na tej str. taca, mieści się w jednej z szaf, wzmiankowanych na str. 24 w drugiej szpalcie. Te szafy kiedyś stały w galeryi i zapelnione były wazami etruskiemi, marmurami i bronzami. Gdy na starożytności greckie, rzymskie i inne, osobny urządzono gabinecik, przez nas już opisany, dzisiejsza właścicielka przenieść kazała owe piękne schowadła do pokojów królewskich i postawić w sali zwaną *średnią*. W nich się mieści mnóstwo starożytności naszych i obcych, o których zaraz mówić będziemy.

Wspomnieć tylko pierwój chcemy o dwóch darach dla Marysieńki, z których jeden nigdy nie miał miejsca. Małżonka Cesarza Leopolda wdzięczna za oswobodzenie Wiednia, miała przysłać w darze królowej polskiej Maryi Kazimierze fortepian, z listem zachowanym w archiwum. Czas zniszczył instrument, ale pozostała deska od nakrycia fortepianu z Parnasem, krajobrazem Van Idena, figurowanym przez Diependeckę. Przerys tej pamiątki wykonanej dajemy nad tytułem tego rozdziału, str. 135.

W jednej z szaf, o których tylko cośmy wzmiankowali, pokazują ciekawym gościom z rozmaitych nasładowanych kamieni (rubinów, ametystów, brylantów i t. p.) bukiet kwiatów, który zowią *Różą* przez Papieża (zapewne podług nich nawet Innocentego XI) przyslaną Maryi Sobieskiej. Musimy temu zaprzeczyć i wyznać, iż to jest najrzetelniejsza... nieprawda. Na wystawie starożytności w r. 1856 (patrz str. 134 katalogu) ów bukiet, jakby dla żartu, włożony był w srebrny wazonik chiński; mógłby więc być tak dobrze darem cesarza

państwa niebieskiego, jak i czym innym naprzykład darem której z hr. Potockich lub ks. Lubomirskich z Włoch przywiezionym dla Willanowa w nowszych już nawet czasach.

państwa niebieskiego, jak i czym innym naprzykład darem której z hr. Potockich lub ks. Lubomirskich z Włoch przywiezionym dla Willanowa w nowszych już nawet czasach.



Rys. Waroczewski.

Ryt. Mróweżyński.

Taca srebrna wykowana, dar Gdańszczan, Królowi Janowi III w zbiorach Willanowskich.



Krzesta starożytne z herbem Janina.

Nim przyjdziemy do krótkiego wyszczególnienia mnóstwa przedmiotów i przedmiocików, znajdujących się w owych 4-ch szafach i w innych pokojach właścicielki, musimy tu nieco bardziej drobiazgowo opisać dwie narożne ozdoby, o których już we właściwym napomknęliśmy miejscu.

Są to dwa zegary parzyste (wysokie 0,480 m. już z nakrywającą je skrzynią), z pierwszej XVII wieku połowy. Wyrób saski, brązowy, w części złocony. Każdy z nich ma na wierzchu dzwony, w które biją dwaj pacholcowie z buławami. Cechy zegarmistrza: strzala i głoski H. F. Cyferblat i cały przód ozdobnie rytowany. Pod nim herb kurfirsta saskiego. Po bokach cztery malowania olejne wyobrażające na koniach Polaka, Turka, Szweda i Niemca. Liczby kwadransów i dziennych godzin dwunastu, oznaczono liczbami rzymskimi, arabskimi zaś 12 godzin nocnych, poczynając od 13 do 24. Skrzynia po bokach ze słupkami, na wierzchu ozdobiona wystającą do pół szyi, głową końską, poruszającą dolną wargę podczas bicia godzin: głowa wsparta na jednorozcach skrzydlatych należących do heraldycznej ornamentacji linii hennenbergskiej. Boki mają herby saskie trzymane przez dwóch gryfów. Mechanizm wewnątrz stalowy, porusza się jednym ciężarem.

Dwa siodła staropolskie: jedno z XVI wieku z ozdobami brązowymi złoconymi, pokryciem sukiennym, zielonym, haftowanym złotem, z którego widać tylko szczątki. Przód, tył i boki, obite błachą pozłacaną. Drugie z XVII wieku obite aksamitem zielonym haftowanym złotem; srebrno-złocene ozdoby rzeźbione w gałązki i armaturę srebrną, czarno szmelcowaną, pokrywają to siodło.

Taca gdańska owalna, srebrna złocona, z wykowaną płaskorzeźbą. Obraz wystawia hold oddawany, w bogatym portyku, królowej Maryi Kazimierze, siedzącej na tronie: przed nią klęczy druga królowa ze swym licznym orszakiem i dotyka jej berła. Wśród wieńca przeplatane kwieciami i owocami, w okolo na brzegach tacy ośm medalionów okrągłych wyobrażających popiersia

sześciu panujących, naszego obrońcy Wiednia i syna Jakóba w peruce długiej.

Przejdziemy do wyliczenia innych drobiazgów.

Przybory do pisania z w. XVII. Sześć z brązu złoconego, różnej wielkości i użytku naczyń i kałamarzów, z dwoma lichtarzykami; ustawione na tace podługowatej, ośmiobocznej. Wszystko filigranem srebrnym i kolcami zdobne. Wyrób najpodobniejszy włoski.

Nożyk z XVI wieku z trzonkiem agatowym, na którym złotem nabijane arabeski. Pochwa jaszczurowa w srebro oprawna. Wyrób niemiecki.

Puginał z tegoż stulecia czterokantowy, płaski, po obu stronach ze znakiem lilij. Rękojeść i pochwa oprawne w aksamit karmazynowy i stal. Robota francuzka.

Takiż i z tegoż czasu puginał włoski, z głównią żłobkowaną i dziurkowaną, (dla wpuszczania trucizny). Rękojeść wyrzeźbiona z kości słoniowej, pochwa w stal i aksamit szafirowy oprawna.

Kryss malajski z głównią o 4-ch kantach, wężykowatą;

na rękojeści ze słoniowej zielono malowanej kości, wyrzeźbiony ze stali lew siedzący. Długość 0,270 m.

Drugi podobny okaz różni się rękojeścią rzeźbioną z drzewa czerwonego, wyobrażającą bożyszcze indyjskie i — większą długością bo 0,400 m.

Kindżał turecki, płaski w pochwie oprawnej w srebro. Rękojeść z kości słoniowej.

Prochownica drewniana z XVI wieku pokryta skórą czarną, wytłaczaną w arabeski i gryfy. Okucie żelazne; tło skóry niegdyś było złocone. Kształt gruszki, wysok. 0,160 m.

Talerzyk cynowy z XVII w. wyobraża w płaskorzeźbie Zbawiciela ze wszystkimi apostołami, z napisami łacińskimi: **S. Petrus**, **S. Andreas**, **S. Jacobus**, i t. d. Średnica 0,180 m. wyrób norwimberski.

Butla z gliny palonej (Grès), w formie bukłaka, polewana kolorem brudno-szafirowym, szklistym. Kształt podobny do gruszki z długą szyją. Wewnątrz rozdzielona ścianką na dwie połowy. Na jednej stronie wystawiony zbrojny rycerz z ręką wzniesioną; na drugiej wytłoczenie płaskie wy-



Rys. Kotarbiński.

Ryt. Mrówczyński.

Jan Zamojski, kanclerz i hetman w. kor.  
w zbiorach willanowskich.





obraża krzyż ukośny z liljami francuskimi, na którym tarcza z herbem *Utrechtu* (Trajectum) z orderem św. Ludwika. Robota hollenderska XVI w. Wysokość 0,304 m.

Konewka z uchem, kamienna, okryta polewą jasnego brunatnego koloru, z popiersiami wyobrażającymi siedmiu elektorów: w tej liczbie hrabiowie, książęta, biskupi etc. Pod jednym rok 1507 (Biskup Trewiru). U dołu oprawa cynowa. Wyrób nadreński. Wysokość 0,400 m.

Dzban kamienny, z szarą polewą i malowaniem żywymi kolorami, z uchem i szyją krótką. Wyrób z XVI wieku flamandzki, często spotykany w tej formie, kulistej prawie, na obrazach Teniersa i innych malarzów.

Średniej wielkości kufel srebrny z wytłoczeniem pięciu rycerzów rzymskich, z których jeden ma zawój na głowie. Jeździec ubrany jakby po szwedzku wspina się na półkuli będącej na wierzchu pokrywy. Robota augsburska z XVII wieku. Wysokość 0,230 m.

Mały kufel srebrny, z rączką w stylu odrodzenia. Na bokach wytłaczane owalne tarcze, z herbami *Grabie* i napisami później dodanymi: **Johannes Eglof v. Knoring** i **Sibilla v. Knoring**. Guz wysoki wierzch nakrywy ozdabia, a na zawiasie młody siedzi Bachus. Robota augsburska siedemnastowieczna, wys. 0,150 m.

Wysoki kufel srebrny, złożony, *rococo*, w płytkim wytłoczeniu krajobrazu przedstawia w dali stary zamek obronny, z jadącym doń rycerzem. Pod spodem nakrywy: „Gryf trzymający w łapach różę“, herb pomorski z głoskami H. S. i rokiem 1624. Posązek św. niewiasty na pokrywie umieszczony. Wysokość 0,313 m.

Gdański puchar srebrny, bez nakrywy, z wytłaczaniami wyobrażającymi osoby we trzech polach w strojach siedemnastego wieku, z którego i puchar pochodzi. Podstawa także płytko wytłaczana; całość pozłacana, wysoka 0,083. Średnica u góry 0,130 m. u podstawy 0,122 m.

Puchar duży norymberski, srebrny, złożony, z pokrywą, na której stoi Neptun płynący na koniach morskich przez fale. Całość wykuwana w guzy skrócone. Brzeg zdobny rytowanym szlakiem, pod nim obręcz z kwiatami kutymi ze srebra. Wszakże na miejscu jednego z 3-ch koni neptunowych później umieszczono rycerza z tarczą, na której herb starty, ale rok został 1698. Sam wyrób z wieku XVI, wysoki 0,500 m,



Dwa kielichy srebrne, pozłacane z pokrywami, jedne prawie wielkości, wyrobu norymberskiego z wieku XVI, wytłaczane w ozdoby płaskie. Na wierzchu pokrywy jednego, rycerz z godłem w ręku, drugiego zaś pośród laurow tworzących bukiet, pod hełmem umieszczony herb Herelów, a pod spodem nakrywy medalion z napisem: Sigmund Herel Aet. suae 26 i popiersiem ozdobionem krzyżem i orderem złotego runa.

Trzeci norymberski wielki kielich (wysoki 0,680 m.) z wieku XVII, wytłaczany w guzy, z pokrywą, na której bukiet kwiatów, ma rękojeść w kształcie aniołka z wieńcem i gałązką palmową. Spód pokrywy mieści nadpis niemiecki winszujący Gr. Hillingowi D. w imieniu 4 osób 6 Października 1658 r. Srebrny, wysoki 0,680 m.

Czwarty, o czwartą część od tego mniejszy, z tegoż wieku kielich norymberski; podobny nawet do poprzedzającego, ma na pokrywie bukiet kwiatów w wazonie. Wysokość 0,575 m.

Jeszcze są trzy, wyrobu norymberskiego, srebrne puchary, w kształcie kielichów, z pokrywkami; dwa z okresu wieku zeszłego, z których jednego pokrywa zakończona kulą z krwawniką. Trzeci zaś z pierwszej XVII wieku połowy, rozbiiera się na dwie części. Każda z nich tworzy oddzielny kielich, opatrzony podstawą i rękojeścią, zupełnie jeden do drugiego podobny. Wytłaczane małe guzy składają kształt grona winnego, rączka zaś jest w rodzaju wazoniku. Każda połowa wysoka 0,167 m., całość zaś wynosi 0,302 m. Innych kielichów opis szczegółowy pomijamy.

Dwie augsburskie wielkie tace z XVI wieku z blachy srebrnej. Pierwsza z nich większa wykowana, na dnie ma rozrzucone jarzyny i owoce, na szerokich zaś brzegach kwiaty i liście. Druga mniejsza, wytłaczana, *rococo*, na dnie piękną mieści rzeźbę Nioby z dziećmi padającymi pod strzałami Apollina, który unosi się w obłokach.

Inne dwie tace augsburskie z XVII wieku, owalne, srebrne, złożone, mające długości 0,590 i 0,430 m. Pierwsza wykowana przedstawia w płaskorzeźbie Bachusa pijanego wsadzonego na koźła przez Faunów; na brzegach zaś przedmioty sielankowe i pasterskie. Druga mniejsza, do półmiska raczej podobna, wystawia dzieci bawiące się w żołnierzy po brzegach zaś wieniec kwiatów.

Taca wielka, owalna, srebrna, wyłaczana, z wieku XVI-go, wyobraża wykowanego Juljusza Cezara z towarzyszem, na wozie tryumfalnym: sława skrzydlata niesie wieniec, niewolnicy zaś

zdobyte na nieprzyjaciolach lupy. Brzegi zdobne w kwiaty, owoce i liście. Długość 0,650; szerokość 0,580 m. wyrób augsburgski.

Wielka i głęboka taca owalna, srebrna złocona, wykuwana, arabeskami w koło zdobna. we środku lew leży. Wyrób hamburgski z XVII w.

Okrągła taca srebrna wystawiająca na dnie, w bardzo wypukłej rzeźbie, ucztę bogów której przypatruje się ulatujący Jowisz: w okolo amorki unoszą się skrzydlate. Wyrób angielski z 1820 r. Średnica 0,580 m.

Mała owalna taca srebrna, wykuwana, z XVI wieku, zdobna arabeskami złoconymi. Płaskorzeźba wyobraża kobietę siedzącą, której dziecię niesie kosz z kwiatami

Półmisek owalny mały, srebrny złocony, wykuwany, przedstawiający po bokach ptastwo dziobiące owoce połączone z kwiatami, na dnie zaś ogród z fontanną, w którym uosobione są *pokój i wierność*; pierwszy jest postacią niewiasty z gałązką oliwną; drugą pies głaskany wystawia. Wiek XVII, wyrób augsburgski.

Tegoż miasta i z tegoż wieku półmisek kuty z blachy srebrnej złoconej, ma na dnie wyobrażoną *ofiargę*. Przy ołtarzu ogniem płonącym stoi anioł, przyjmujący od wieśniaka dary. U góry i dołu dwa orły w otoczeniu kwiatów i owoców mocno wypukłych.

Półmisek owalny, wykuty ze srebra w części wyłaczanego, wystawia na dnie pojedynkę dwóch na koniu rycerzy w zbroi. Wiek XVI, wyrób augsburgski.

Rygiński półmisek srebrny, owalny, z roku 1720 ma na dnie płaskorzeźbę wystawiającą Wenereę w ogrodzie, u której ucha schylony Amor, zdaje się powierzać jakowąś tajemnicę. Na brzegu kwiaty, owoce i liście splecione.

Półmisek owalny, ze srebra kuty wypukło, wystawia na dnie scenę mitologiczną na tle krajobrazu: w koło są kwiaty i owoce. Wiek XVII. Augsburg oznacza cecha „szyszka.“

Hamburgski półmisek srebrny, złocony, kuty w kształt ozdób wyginanych; na dnie pływa kaczka. Wiek XVII.

Tegoż wyrobu i czasu tacka owalna, srebrna, wykuwana rococo.

Gdańska taca okrągła, niewielka (0,330 m.) z grubej blachy srebrnej, w części pozłacanej. Śród ozdób i kwiatów wyginanych wykute na szerokim brzegu cztery żywioły, w następnych wyobrażeniach: „Morze z rybami“ (*woda*) „Pożar miasta i Salamandra w płomieniach“ (*ogień*). „Pta-

stwo lecące“ (*powietrze*) i „koziół leżący na pastwisku“ (*ziemia*). Średnica 0,330 m. Wiek XVII.

Okrągły półmisek srebrny. w części złocony, wykuwany. Na dnie, w pośród krajobrazu, bogini mitologiczna, jakby Juno z berłem. Po brzegu owoce z liści i trzy ptaki. Wyrób norymberski z XVII wieku.

Dwa półmiski angielskie z r. 1767, okrągłe, srebrne. Dna ich wyobrażają polowania na tygrysa i dzika. Średnica 0,400 milimetrów.

Koszyk owalny z uszami, srebrny, złocony, kuty i dziurkowany. Na dnie stanowiącym plecionkę, siedzi przy stole, z kartami w ręku, niewiasta w stroju z czasów Ludwika XIV. Wyrób augsburgski z końca wieku XVII.

Misa owalna, srebrna, pozłacana, z dwoma uszkami. W okolo jakby wieniec z listków. Na dnie, robotą wytłaczaną, obraz trzech niewiast średniowiecznych, uciekających na koniach z obozu do zamku przez wodę. Wiek XVII. Augsburg.

Półmisek w kształcie liścia winnego, ze srebra złoconego. Długość 0,350 milimetrów. Szerokość 0,230 milimetrów.

Misa okrągła, miedziana, posrebrzana, z początków XVI wieku, wytłaczana. Dno wystawia obraz chrztu Chrystusa w Jordanie. W ozdobach okalających są muszle i owoce. Wyrób norymberski, średnica 0,285 milimetrów.

Tarka do tabaki, oprawna w rzeźbioną kość słoniową, mająca w jednym końcu skrzynkę na tabakę, w drugim zaś otwór do jej wysypywania albo wąchania. Płaskorzeźby wzięte z mitologii.

Rożek na tabakę w kształcie flaszki ze słoniowej kości. Rzeźbione karykatury w rodzaju Breugela. Robota flamandzka z wieku XVII.

Tabakierka z jaspisu zielonego w kształcie hełmu, z ozdobami rococo. Na pokrywie płaskorzeźba Jowisza siedzącego w obłokach z piorunami i orłem. Oprawa złota.

Druga tabakierka z kryształu górnego, okrągława; w złoto oprawna i brylantami wysadzana, z popiersiem Minerwy. Wyrób XVIII wieku.

Pektoralik ośmiogranny, bijący, srebrny w części złocony, pokryty rytowanymi ozdobami, cyferblat podwójny. Wewnątrz firma: *Pierre Combret à Lyon*.

Zegarek kieszonkowy, z wieku XVII złoty, wysadzany dendrytowymi agatami, które wystawiają mchy i drzewa. Na złocie wytłaczane kwiaty, wysadzane są brylancikami. Napis we środku *F. Vigne. London. 1624*.



Wyliczywszy tyle drobnych przedmiotów przejdźmy do prawdziwych klejnotów i kosztowności mieszczących się w owych zdobnych szafach.

Jezus Chrystus w Ogrójcu, obrazek miniaturowej roboty złotniczej. Figury ma zupełnie wypukłe, ze szczeręgo złota różnemi kolorami z wierzchu emaliowane. Żywość barw niepospolita. Ciało osób białe, ziemia i góry zlociste, niebo szafirowe, trawa i drzewa silnej różnobarwniej zieleności; niektórych krzewów liście i lodygi odstają. Wnosząc z podobieństwa do innych, może to być wyrób gdański z wieku XVII, słynęli bowiem wtedy złotnicy naszego nadmorskiego miasta. Wysokość 0,065 m.

Osobliwość tę dał do Willanowa W. Wilczyński, oprawę zaś do niego zrobił słynny złotnik paryzki Fromment Maurice 1853 r. (Podpis delikatny na podstawce.)

Naczynie z muszli zwanęj *Nautilus*, w srebrnej oprawie złoconej, drogiemi kamieniami i kością słoniową zdobną, którego spód stanowi żółw srebrny, wysadzany klejnotami. Na żółwiu mały kwiatem uwieńczony Tryton z trójzębem, na którego głowie osadzona muszla morska. *Nautilus* ozdobiony trojgiem aniołków rzeźbionych z kości słoniowej. Anioł we środku będący, osadzony także na żółwiu ruchomym, puszcza bańki mydlane! Koncept niemiecki, na cechach bowiem widny herb m. Frejburga i gloski I. L. R. E. Wysokość 0,400 m.

Czara półkulista z agatu białego na agatowej nóżce i podstawie oprawnej w brąz złocony. Średnicy 0,150 m, wysokości 0,182 m.

Czarka podługowata, owalna, z uchem i nosem, wyrobiona z serpentynu na takiejże nóżce. Na uchu wsadzony z malachitu ciemnego lew rzeźbiony grający z małpką. W czarce mieści się ozdobna łyżka pozłacana dawnego kształtu. Długość 0,220 m. szerokość 0,080 m., wysokość 0,058 m.

Czara półkulista z agatową nóżką na podstawie brązowej, złoconej, która wyobraża dzika na tylnych nogach wspinającego się, a w przednich trzymającego czarę. Na dziku jedzie małpa. Całość przymocowana do podstawki marmurowej. Wyrób siedemnastowieczny. Średnica 0,074 m.

Nalewka z kryształu górnego, składająca się z 5 sztuk oprawnych w brąz złocony, wokół rzeźba wystawia przedmioty z Owidiusza *Przemian*. Rączka rzeźbiona w postaci karyatydy wygiętej ze skrzydłami. Wiek XVI. Wysokość 0,320 m.

Album Willanowski.



Filar galerji otwartej od ogrodu kwiatowego.

Taca składająca się z 19 z kryształu górnego tabliczek, oprawnych w srebro złocone, wysadzanych kamieniami drogiemi, z nader misterną emalią. Ofiarowaną niegdyś była cesarzowi Karolowi V od miasta Augsburgu. Oprócz subtelności emalierskiej sztuki, wielka tu gra fantazyi w ułożeniu ozdób z owoców, listków, gałązek, kwiatów i ptaków. Około tabliczek gęsto obsadzone także granaty, beryle, lazulity, w różnych tacy miejscach. Średnica 0,450 m., wyrób w. XIV. Pod spodem cecha złotników augsburgskich: szyzka czyli gronko i gloska M. z krzyżem.

Tacka do klejnotów, na podstawie wysokiej brązowej, złoconej, wysadzana różami z koralów. Zdobna emalią białą; brzeg także biało emaliowany w listki i kwiaty. Wyrób włoski z XVI-go wieku. Wysokość 0,085 m., średnica 0,240 m.

Taca z wielkich ośmiu płyt agatowych, oprawnych w brąz złocony. Brzeg zdobi wycinanie przejrzyste podobne do koronek. Wyrób z XVI wieku, zdaje się że włoski. Długość 0,484, wysokość 0,427 m.

Gotownia srebrna, złotem i emalią zdobna, składająca się ze skrzynki większej i dwóch jednokrotnych mniejszych, dwóch tabakierek naśladowujących muszle morskie, dwóch świeczników i szczotki. Na nich emalie wyrabiane na miedzi, wsadzane z wierzchu w srebro. Ozdoby wykonywane różnemi barwami. Niektóre części delikatnie wytłaczane wypukło i złocone. Jedna z nich wyobraża kurfirsta Fryderyka Augusta zwanego Kurfirszttem wielkim. U tabakiery pod wierzchem wsadzona akwarella za szkłem, wystawiająca w stroju owoczesnym niemieckim trzech jeźdźców napażniętych przez lwa, który jednego z nich na ziemię przewrócił razem z koniem. Inne sztuki tego srebra mają koronę królewską na tarczy zdobnej orderem Słonia. Wyrób berliński z końca wieku XVII, jak oznacza wzięte za cechę godło Berlina „Niedźwiedź wspinający się“ i podpis Röhner

Szkatulka na klejnoty srebrna, filigranowej roboty, w części złocona, ośmiościenna, płytami naprzemian lazulitu i szlifowanego kryształu górnego wysadzana; dno składa się z płyty wielkiej chalcidonu okolonego płytami mniejszemi lazulitu i jaspisu. Długość 0,260, szerokość 0,235, wysokość 0,153 m.

Skrzyneczka do podobnegoż użytku, srebrna filigranowa, czworo - graniasta, z wiekiem podniesionem, na którym jest pięć guzów. Robota siedemnastowieczna, wysoka 0,150, długa 0,140 milimetrów.



Rys. Maszyński

Ryt. W. Berg.

Portret Pastelowy Jana III  
i Teresy Kunegundy Sobieskiej, córki Jana III.

Szkatuleczka do klejnotów mniejszych, rytowana na brzozy złoconym, okuta żelazem, z umieszczonym pod nakrywą zamkiem o czterech ryglach, tak połączonych, że je zamyka klucz za jednym tylko obrotem. Na listewce zasłaniającej dziurkę od klucza wyryto: „*Michel Man*“. Na dołach wyryte osóbkę, są robotą XVII wieku. Długość 0,073, wysokość 0,065, szerokość 0,049 m.

Skrzynka złożona z 6 płyt ogromnych z agatu, brązem złoconym i drobnymi koralami ozdobiana, długa 0,430 m. szeroka 0,267, wysoka 0,150 m. Robota włoska z końca XVII stulecia.

Skrzynka dębowa o dwóch przedziałach, u góry nieco zwężona, ozdobiona z wierzchu żelazem wycinanym, pod którym są blaszki miki czyli lyszczu na tłach czarnym i czerwonym naprzemiennie. Robota zapewne niemiecka z pierwszej XVI wieku połowy.

Relikwiarz brązowy złocony, receptaculum z górnego kryształu. Na wierzchu wieżyczka, pod którą klęczy anioł; na rękojeści 6 guzów; na podstawie sześciogranniej rozchodzącej się w gwiazdę, wyryte 2 herby: „Moździerz między 3 kulami“ i „2 klucze pionowo stojące“. Wysokość 0,350 milimetrów.

Srebrny kielich pozłacany, w postaci lwa siedzącego. Wyrób niemiecki z końca wieku XVII. Wysokość 0,210 m.

Takiż i z tejże epoki kielich w kształcie koguta, srebrny; grzebień i niektóre części głowy złocone; w oczach granaty. Wysokość 0,310 m.

Podobnyż kielich nakształt sowy. Wyrób angielski XIX wieku.

Kielich ze srebra złoconego w kształcie krowy dojonęj przez kobietę, siedzącą na stołku.

Kielich srebrny, złocony, niby dzwon z młynkiem, wykowany w arabeski. Na wierzchu wiatraczek, obracający się za dmuchnięciem w rurkę, będącą z boku i młynarz z workiem na plecach idący po wschodach do wiatraku, z którego okien wyglądają dwie głowy; na dachu kot miauczy, z poddasza widny kogut piejący. W kielichu *serae* jak we dzwonku. Wyrób z XVII wieku, wrocławski, wysoki 0,245 m. Nalany kielich podobny, trzeba było wypić odrazu, zanim, przy rozpoczęciu spełniania zdrowia poruszony dmuchnięciem wiatraczek, przestał się kręcić. Potem dzwoniono na dowód wypicia aż do ostatniej kropli.

Podobnież w kształcie dzwonka kielich srebrny złocony, którego część górna wystawia kobietę wystrojoną, w szerokim robionie. Figiel



norymberski z końca XVII wieku. Wysokość 0,165 m.

Kielich w postaci siedzącego niedźwiedzia z kijem w łapach. Robota srebrna augsburska. Wie XVII. Wysokość 0,140 m.

Takiż niedźwiedź idący, tegoż wyrobu i wieku, tylko nieco mniejszy.

Dwukroć większy niemal kielich srebrny pozłacany w kształcie jelenia. Wyrób wrocławski z XVII wieku. O innych jeszcze powiemy nieco niżej.

Naczynie stołowe do cukrów, ze srebra złoconego na podstawie ozdobnej, wysokiej. Wyrób szesnastowieczny w Norymberdze, wysoki 0,400 m. Wyobraża okręt, na którego pokładzie są żołnierze, armaty, pnący się majtkowie; na spodzie podstawy widać wodę, na której pływają delfiny i hippopotamy.

Jak różnych kielichów starych i nowszych, których ledwie część wymieniliśmy, tak również mnóstwo znajduje się w Willanowie innych naczyń stołowych, których tu nie wyliczamy. Wspomnimy wszakże cztery naczynia srebrne pozłacane do wonności różnych używane.

Jedno z nich przedstawia postać rajcy augsburskiego z XVI wieku, we współczesnym ubiorze, z kapeluszem w ręku. Głowa jest zatyczką. Wysokość 0,258 m.

Drugie wyobraża wielbłąda objuczonego, na którym małpa siedząca stanowi zatyczkę. Wyrób także XVI wieku norymberski, wysokość 0,158 m.

Trzecie wystawia strusia, na którym jadący chłopak trzyma lejce i zarazem stanowi zatyczkę. Robota augsburska z XVII wieku, wysokość 0,375 m.

Czwarte w kształcie pawia, na którego podstawie gdzieś niegdzie emalia: paw' w części pozłacany. Wyrób *rococo* z XVIII wieku. Wysokość 0,200 m.

Dwa talerzyki norymberskie cynowe z XVII wieku. Jeden z nich w płaskorzeźbie wystawia Chrystusa Pana z dwoma apostołami, drugi ustępy ze Starego Testamentu: Stworzenie Ewy, Raj, Drzewo wiadomości złego i dobrego, wręście Wypędzenie z rajcu.

Kufli srebrnych, puharów złoconych, kubków, oraz kielichów wyrobu krajowego i zagranicznego także tu pod dostatkiem. Niektóre z nich mają wartość pamiątkowo-historyczną.

Duży srebrny kufel, wyrób gdański z XVII wieku, z płytko wytłoczoną w medaljonie po-

piersiem Stanisława Rewery Potockiego hetmana wielkiego koronnego. W około napis: „REVERA A POTOCK POTOCKI“. Na bokach naczynia wystawione odwiedziny królowej Saby. Wysokość 0,200 milimetrów.

Kufel srebrny gdański z pierwszej połowy XVII wieku, wyobrażający wytłoczone spotkanie sielankowe. Wierzch pokrywy z labędziem srebrnym trzymającym

Kufel duży srebrny z XVII wieku. Wytłoczenie przedstawia obraz uzdrowienia żołnierza przez św. Piotra. Tylko część środkowa z tym wyobrażeniem, dawna: reszta oprawy, zdobna chorągwiami i armaturą, oraz Minerwą siedzącą na pokrywie, jest daleko nowsza, co wskazuje napis wypunktowany A...F. 1765. Wysok. 0,270 milimetrów.



Rys. Piotrowski.

Ryt. Jezierski.

**Popiersie marmurowe Króla Jana III z gabineciku króla,  
w pałacu willanowskim.**

na kółku w dziobie lewka złożonego. Wysokość 0,220 milimetrów.

Wielki srebrny kufel z rączką, o trzech nogach w kształcie lwich łap wspartych na kulkach, płytko wytłaczany w duże kwiaty i liście. Z owocami bawiące się dzieci na wierzchu pokrywy. Wyrób hamburski siedemnastowieczny, wysoki 0,225 m.

Kufel srebrny, wielki, z tłem pozłaczanem gładko, wypukło zaś robione osoby i przyozdobienia przejrzysto wycinane. Obrazy wystawiają: „Pasterzy w Betleem przed dzieciątkiem“ i „Trzech królów z darami“. Z wieku XVI wyrób niemiecki, wysoki 0,200 m.

Srebrny kufel, grubo złożony, z popiersiami trzech rzymskich cesarzy. W pokrywie oprawiony medal na pokój lunewilski 1691 r. Wyrób francuzki.

Główka dziecka, wypukłorzeź. z chalcedonu 0,056 m.

Takaż główka nieco mniejsza (0,036) niewiasty z wieńcem wawrzynu; wypukło-rzeźba ż agatu, starożytna.

Złoty pierścień z główką umarłej kobiety; wypukło-rzeźba ze smaragdu, w owalu. Grubość kamienia 0,015 m.

Kamea w medalionie złotym, wyobrażająca popiersie niewiasty rzymskiej, na lawie wulkanicznej wyrobiona, tło popielate, popiersie biało-żółtawe. Starożytność rzymska.

Druga, znacznie przez czas uszkodzona, kamea wystawia popiersie Ariadny, z onyksu o 2-ch barwach. Starożytność grecka.

Wierzch tabakiery szyldkretowej, na którym w złoto oprawna kamea wystawia w agacie brunatnym płasko-rzeźbę, wyobrażającą ofiarę, z podpisem głoskami greckimi: *Ευχαριστια*. Wyrób bizantyński. Wysokość 0,062, szerokość 0,078 m.

Trzy różne płaskorzeźby na onyksie, wystawiające Zeusa indyjskiego, i dwie nieznanne matrony, z których jedna ma głowę uwieńczoną bluszczem, druga liściem dębowym.

Kamea, w złotym medalionie, wyobrażająca orla jowiszowego z piorunami w szponach. Płaskorzeźba na cienkim chalcedonie, wysokość 0,059 szerokość 0,054 m.

Wyrzeźbiona płasko na agacie dwubarwnym biała *Victoria* na tle czarnym, jadąca z końmi na wozie dwukolistym. Robota starożytna, oprawna w złoto, z uszkiem do noszenia.

Sześć wklęsłorzeźb wyrażających ofiarę Iligonii oraz Eskulapa radzącego się Hermesa (obie na krwawniku) i popiersie Meduzy, wprawdzie kopowane tylko, ale pasta jest już tak dawna, że spód zaszedł kolorami naleciałymi tęczy. Trzy zaś drugie są nowsze, roboty Joanesa; na kryształach górnych wyobrażają: Kazań Prometeusza, Porwanie Adonisa i skon Akteusza.

Judyta z głową Holofernesa, płaskorzeźba z gliny wypalanej, wysoka 0,112, szeroka 0,086 m.

Posążek Mojżesza z gliny wypalony, być może, iż jest własnoręcznym wzorem Michała Anioła Buonarottiego, po raz pierwszy wykonany do grobowca o. ś. Juliusza II w kościele rzymskim S. Pietro in Vincoli (1542—1545 r.). Umieszczony tu na czarnej podstawie marmurowej z napisem:

MOYSE DE MICHEL ANGE BUONAROTTI

Model ten we Włoszech nabyty, różny nieco od wykonanej statui w kościele św. Piotra w okowach, przez wielu znawców poczytanym jest za oryginał mistrza. Wysokość 0,366 m.



Medalion wypukłorzeźbiony, z cyny, dłućkiem powierzechu odlanym wyrabiany, wyobraża popiersie Jerzego Lubomirskiego, hetmana wielkiego koronnego w zbroi, z podgolonými włosami, wąsami długimi, w obwódce z liści laurowych i napisem:

GEORG. LUBOMIR. S. R. I. P. COMES IN WIS. REGNI.

MARE. ET CAMPIDUX. ETC. ETC.

Rysy te starsze od znanego medalu (u Raczyńskiego E. Nr. 156) są z końca wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, kiedy Lubomirski został hetmanem polnym. Średnica 0,155 m.

Popiersie nowoczesne Jana III w płaskorzeźbionym medalionie z gliny wypalanej, w zbroi i płaszczu, średnica 0,158 m. z napisem wokoło:

IOANNES III DACICUS, TURC. TART. POL. REX. M.

U dołu zaś znajduje się podpis: ST. AMANS.

Zamek z kluczem do drzwi, wykuty z żelaza z bardzo sztucznym mechanizmem o 9 szliżhakach. Wyrób mistrzowski, prawdopodobnie ręką Benvenuto Celliniego wykonany. Wystawia świątynię z kolumnami i pilastrami jońskimi. We trzech frontonu niszach są trzy posążki misternej roboty, także wykute z żelaza t. j. Jowisza młodego z orłem i Cyklopów kujących dlań pioruny. Rękojeść klucza podobna do filaru czworobocznego, który z dwiema postaciami atlantów, dźwiga małą świątynkę ze czterema frontonami, zakończoną w górze latareńką krągłą przejrzysto wyrabianą z kółkiem do zawieszania: na ściankach owej małej świątyni wykute w płaskorzeźbach kuźnie Wulkanu i wóz słoneczny. Rok na skrzynce 1548. Długość zamku 0,220, wysokość 0,190, grubość 0,072, klucza długość 0,123 m.

Trąba myśliwska z kości słoniowej, z łańcuszkiem brązowym pozłacanym i oprawą rzeźbioną. Długość 0,378 m.

Daleko większa trąbka myśliwska z kości słoniowej, chociaż herbami i popiersiem Jana III-go ozdobiona, jest wszakże nowszym wyrobem saskim z końca XVIII wieku. Nadpis podrobiony wypukło rzeźbiony:

IOANNES SOBIESKY (sic) III REX POLONIAE  
ET M. D. LITHVN (sic) D. G. MDCLXXXIII.

Nazwaliśmy ją podrobioną, bo, choć już ten przedmiot umieszczono w „Albumie starożytności fotografowanych (Tabl. XX) przez Karola Beyera w r. 1856“ zawsze jednak widne na nim cechy roboty nowszej, może nawet początków naszego wieku, a błędny podpis łaciński, robotę niemieckiego wykazuje nieznawcy. Przedmiot sztuki zostałby zawsze jej wyrobem i bez dodatku fałszywego roku 1683. Trąba *niesiedemnastowieczna*, w pierw-

szym dziale upiększeń ma sploty ptaków drapieżnych gryzących się pomiędzy sobą; w drugim, trofea z chorągwi tureckich, puklerzy, zbroi, halabard i innych znaków wojskowych, w trzecim zaś, tarczę z polem pięćdziałnym, w którym, prócz oznak państwowych, orłów i pogoni, w środku jest herb Sobieskich „Janina“ z jednej strony, z drugiej zaś, na tarczy zdobnej mieczami i sztandarami wojennymi, popiersie Jana III z koroną na głowie, nad tar-

Trzon kufła z jednej sztuki słoniowej kości, z wyrzeźbionym popiersiem króla, pod którym wypukły napis:

AUGUSTUS REX POLONIAE. 1697.

Z obu stron dwójakiego rodzaju tarcze: pięć-półowa, z herbami polsko-saskimi i o 24 polach z herbami elektorskimi, nad którą dziesięć hełmów i dziesięć koron. Wysok. 0,176 m.

Kubek wyrobu krajowego z XVII w. rzeźbiony wraz



Rys. Witkiewicz.

Ryt. Jezierski

**Potocki Feliks, kasztelan podolski i krystynopolski, hetman koronny.**

czą znów korona szlachecka, z której helm widny. Na dole podpis wyżej przytoczony. Czwarta część trąby zębaty zakończony, jeszcze ma raz, wśród arabesków, umieszczoną *Janinę*.

Wiele tu także jest dawnych dzbanów czyli kufli ze słoniowej kości i puharów rzeźbionych. Niektóre z nich uległy późniejszej już oprawie. Przytaczamy tu z nich kilka:

Album Willanowski.

z nakrywką, oprawny w srebro złożone; u góry i u dołu: wystawia morskie zabawy amorków, pływanie na muszlach i delfinach, łowienie ryb i t. p. Na pokrywie śpi Kupido z łukiem i strzałami, a pod jej spodem medal srebrny z popiersiem naszego króla i podpisem:

IOAN. 3. REX POL.

Puhar z pokrywą, w płaskorzeźbach z kości słoniowej, przedstawiający dzieci z labędziami i delfinami; na



pokrywie delfina z trojgiem dzieci, a z Trytona zgiętego zrobione ucho. Wysokość 0,400 m. z pokrywą. Wyrób XVIII w.

Odlew z wypuklorzeźby, która w XVI wieku zdobiła puhar, wystawiającej bachanalia. (Bachus, Centaur i bachantki). Wysok. 0,190 m.

Wypuklorzeźbiony kufel ze słoniowej kości, oprawny w srebro z pokrywą i uchem, także ze srebra złoconego. Wyrób wieku XVII, wystawia popiersie króla z wypukłym dokola napisem:

FRIDERICUS AUGUSTUS II REX POLONIAE MDL.

Dwie tarcze po stronach obtu z herbami polsko-saskimi i elektorskimi. Napis pod uchem oznaczający dzień koronacji: „1697 d. 15 Sept.“

Oprawa współczesna paryska p. Froment Meurice, wystawia na pokrywie aniolków trzymających tarczę podwójną, emaliowaną, z herbami Pilawa.

Pudelko z kości słoniowej, owalne, z nakrywką odmykaną, rzeźbioną, przyczepioną zawiaskami. Na pokrywie Pomona trzyma róg obfitości, wśród dwojga dzieci i owoców rozmaitych: dokola boków dzieci klęczące i leżące jedzą winne grona lub owoce. Wiek XVII. Długość 0,142, szer. 0,111, m.

Taca z czasów Zygmunta I i Bony w arabeski zdobna, jedna z najstarszych będących w zbiorach willanowskich. W środku korona nad królewskim herbem. W koło róże i kwiaty ze srebra, perłowej macicy i srebra złoconego. Na dnie z obu stron herbu z węzłem wyobrażony lew i orzeł w ornamentach, inkrustowanych na drzewie gruszkowém. Dajemy jej przerys na str. 135.

Zabawki dziecinne, filigranowe. Dajemy je na zakończenie tego rozdziału, być może dosyć długiego, ale niewyczerpującego jeszcze wszystkich osobliwości będących w bogatym skarbie Potockich, i przez kilka zbieranych pokoleń.

Nie wszystkie te rzeczy mieszczą się w 4-ech szafach stojących w pokojach królewskich. Wiele z nich, szczególnie srebrnych i droższych, jako własność prywatna hr. Potockiej jest w jej pokojach mieszkalnych.

Wymieniając rzeczy nieco ważniejsze, wcale nie trzymaliśmy się miejscowości, ani tego porządku, w jakim są ułożone wyżej opisane przedmioty, albowiem one kilkakroć już przedstawiane były, a przykuwaniem ich w opisie do miejsca, jak grobowych kamieni, nie chcieliśmy tamować przyszłemu konserwatorowi drogi do ułożenia ich w pewien systemat chronologiczny lub inny.

Zmiany bowiem są koniecznymi następstwami czasów. W chwili nawet drukowania naszego dzieła, podaliśmy dwie ryciny, nie przedstawiające

już obecności, chociaż je rysowali nasi artyści-współpracownicy zaledwie dopiero w minionym roku 1875, kiedyśmy rozpoczęli wydające się Album.

Pierwszą z nich jest „przysionek“ (na planie Nr. 1 oznaczony) rysowany przez Dymitrowicza z rzeźbami, których kilka przeszło do nowego muzeum świeżo utworzonego przy galeryi otwartej.

Drugą jest „Wnętrze sali bibliotecznej mniejszej“ rysowane przez Maszyńskiego. Po lewej stronie widzimy, na drzeworycie Malinowskiego, zbroje, z których została tylko z herbem „Pilawa“ (Wzięliśmy z niej przerys do okładki). Inne zaś, których już nie ma, jako nie będące własnością Willanowa, chwilowe tylko miały tu schronienie. Że zaś już były gdzieindziej szczegółowo opisane, więc dla pamiątki zesłodzi wspominaemy tu o kilku, do jakich należały:

Szpadry hiszpańskie z XVI i XVIII w., szwajcarska z XVI w. z czasów Augusta II (1714), Claymor szkocki, szabla z XVII w. z napisem wyjętym z ewangelii ś. Jana; szable wschodniego wyrobu z tegoż wieku; szabla oficera jazdy z końca XVIII wieku pochodząca z fabryki będącej pod Warszawą; druga podobna aż z roku 1791 z napisem: *obrona*; tarcze z żelaza wykuwane z XVI w. i kilka innych rzeczy.

Ale nie możemy pominąć opisów szabli, rysowanych we „Wstępie“ na pierwszej stronie dzieła naszego, które poświęcając pamięci bohatera niezapomnianego w dziejach europejskich, nie mogliśmy inaczej zacząć jak od palasza, z którym on w rękę, chrześcijaństwo od napływu niewiernych obronił azyatów.



Z graduału pisanego 1556 r. przez Cieszkowitę. Głaska E.

malie, zwłaszcza czarne, znajdują się jako ozdoby na dawnych uzbrojeniach i broni. Nim wszakże do ich opisu przyjdziemy, uzbrojeni prawdą historyczną, a zamiast broni ręcznej zasłonięci tarczą z godłem miłości krajowej, musimy stoczyć walkę polemiczną. Jeden z uczonych archeologów naszych, wydając w 1857 r. „Przegląd starożytności krajowych“ (na str. 98) z powodu wystawy urządzonej na rok przedtem w pałacu podonczas hr. Aug. Potockich, pisze:

„Palasze proste o jednym ostrzu i tylcu tępy, dosyć długo używane były za granicą; u nas



daleko rzadziej. Z tego rodzaju broni wystawa, pod liczbą 184, ukazuje w nowej już a bogatej oprawie i pochwie pałasz, który według podania miał należeć do Jana III, *choć widać widocznie się zdradza niewłaściwą datą napisu:*

IOANNES III R. P. A. D. 1672.

gdyż władca ten dopiero dnia 21 Maja 1674 roku królem obrany został.“

Pierwsza połowa okresu tego ma za sobą słusność, bo oprawa rękojeści i pochwy, dorobiona w Paryżu przez Pirmeta. Ale data r. 1672 jest prawdziwą i najświetniejszą z życia Sobieskiego, (acz nie króla), aż do chwili obrony chrześcijaństwa. Z tą w ręku szablą i w owym roku obronił całe Podole między Bohem a Dniestrem od Turków. Z tą samą u boku zawieszoną szablą i w tymże czasie jako wielki hetman i senator, świetnie dwakroć przemawiał Demostenesa głosem na sejmach, stronę tylko dobra narodu popierając, i słysząc zewsząd głosy „że oręż i krzesło w Radzie zarówno mu się należą jako oznaki dowodzące, iż umie być zarazem wodzem i senatorem.“ Gdy jego bezstronne rady stały się bezskutecznymi, znowu z tą samą szablą poszedł gromić Tatarów pod Krasnobrodem i Niemirowem, najezdców z ich sprzymierzeńcami bić pod Gródkiem, Komarnem, Kałuszem (u gór Karpackich w pobliżu Multan) i zdjąć kajdany z 30000 rodaków zabranych po drodze do niewoli przez wrogów! Też samą szablą ze spokojnym chował do pochwy sumieniem, gdy mu Łoziński, w imieniu przeciwnego stronnictwa, niegodnie wypowiadał zarzuty, i z nią u boku, nie używszy jej przeciw oszczerstwom bratnim ani zemście, opuszczał krzesło senatorskie i przebaczał winnym.

Napis więc później na orężu kładziony miał tylko dwie do wyboru liczby: 1672 lub 1683. Obie były równoważne, bo pierwsza oznaczała poświęcenie się dla ojczyzny, druga dla Europy. Wybrano wszakże i położono bardzo słusnie *pierwszą*. Pałasz ten był prosty, w pochwie tylko stalowej, nabijanej złotymi gwiazdeczkami. Później dopiero na stronie głównej dodano popiersie króla z wyżej przytoczonym napisem, a na odwrotnej, bezkonnego orła z tarczą na piersiach, oznaczającego *Janinę*. Rękojeść chalcedonową upiększono złotymi gałązkami, a pochwę oprawiono w srebro złoczone, oraz ozdobiono cyframi króla-bohatera i orłami. Długość główki wynosi 0,880 milim.

Król miał nie jeden pałasz. W opisie Muzeum Carskosielskiego wyd. 1860 w Petersburgu na str. 172 jest opis, zaledwie trzywierszowy, należącego do Jana III pałasza złobko-

wanego, z rękojeścią srebrną i łańcuszkiem pod Nr. 150. Pod liczbą zaś 203 opisany miecz darowany od Innocentego XI temuż królowi po zwycięstwie chocimskim 11 listopada 1673 roku.

Nie małej wartości pamiątkowej jest tu szabla Chodkiewiczowska na Turkach zdobyta. Na tym orężu, czytamy wysadzany srebrem napis:

CHOCIMSKIE TRAKTATY  
ZAWARŁAM PRZED LATY.

Daliej widzimy godło śmierci srebrem wykładane, trupią głowę na 2 krzyżujących się wspartą kościach, nad nią zaś jest umieszczona *Para* (mała turecka moneta srebrna). Strona odwrotna główki, z rokiem 1621, (traktat chocimski w d. 7 Października) mieści napis: „**Sigismundo 3-tio Rege Poloniae**“ Na wierzchu rękojeści znajduje się monogram Zygmunta Augusta (**S. A.**). Stalowe jelce wyłożone złotem, z herbem królewskim, z Ciolkkiem Poniatowskich. Te wszystkie godła oznaczają posiadanie jej dawne przez trzech panujących co bardziej jeszcze objaśnia napis na obu stronach.

„Po śmierci Stanisława Augusta jednego z królów polskich, których byłem własnością, dał mnie w upominku przy chrzcie świętym Augustowi Potockiemu“ (Po *jednej* stronie; po *drugiej* zaś:).

„dnia 3 maja 1806 roku Józef Poniatowski dowodzący wojskiem Rzeczypospolitej w świętych czasach, który dzień ten rodaków wraca pamięci“.

Pochwa z jaszczurowej skóry i stali, nosi ozdoby w rodzaju stylu z czasów cesarstwa Napoleona I.

Wspomnieć należy i srebrną buławę tegoż Chodkiewicza, grubą warstwą złota powleczoną. Rzeźbione na niej drobne gałązki, mają ozdóbki wydane, odznaczone emalią czarną. Średnica gałki 0,010 mil. długość buławy 0,720 m. wynosi.

Była tu ongi i trzeciego hetmana *damascenka* t. j. Rewery Potockiego, jak wskazywał napis, wśród złotem nabijanych gałązek i gwiazdek:

ENSEM \* QUEM \* TENIT \* QUONDAM \* POTOCKI \* REVERA \*  
DE \* MANIBUS \* DUCI \* NEPOTI \* VENIT \* AD \* USUM \*  
Rzeźba rękojeści agatowej wystawiała lwia głowę. Później już dorobiono pochwę. Dłg. 0,780 m.

Skupiając zabytki w jedną całość, opisujemy tu nieraz i przedmioty, jakich już nie ma, by choć ślad o nich zostawić. Do takich należą wyliczone na str. następnej 168 pod liczbą 6 i 7.

Szabla Batorego z popiersiem króla, herbem siedmiogrodzkim i napisem: Stephanus Batoreus Rex Polon. A. D. 1575.

Gdyśmy napomknęli wyżej o częściach gotowalni królowej, więc tu w szerszym opi-



sie nieco bliżej z niemi zapoznać naszych czytelników wypada.

Gotowalnia królowej obecnie składa się tylko:

1. Z dość wielkiego zwierciadła stojącego (0,700 m. wysokości, 0,504 m. szerokości), w oprawie wyginanej i wysadzanej szyldkretem oraz brązami złoconymi. U góry jest herb podwójny: „Orzeł i Trzy jelenie“ (polski i La Grange d'Arquien). (Inicjał na str. 1).

2 i 3. Z dwóch większych szkatulek.

4 i 5. Z dwóch mniejszych pudeleczek, z których jedno opatrzone poduszką na szpilki. Wszystkie 4 wykładane szyldkretem, oraz figurkami z mosiądzu i perłowej macy, wyobrażającymi wóz Wenery, gotowalnię tej bogini, grono amorków, porwanie Europy i rozmaite Kupidyna zabawy. Długość większych szkatulek 0,320 milim. mniejszych zaś 0,180 m.

6. Stolik ze szkatulką z drzewa różanego, wykładany płytami ze sewrskiej porcelany, na której emaliowane kwiaty, owoce, różne godła wojskowe i narzędzia muzyczne: tło białe w pośród obwódok niebieskich zasiane gwiazdami wklęsłymi. Okucie z brązu złoconego. Małe to arcydzieło, z okresu Ludwika XIV, mieści w sobie cały przybór do robót kobiecych. Wys. 0,950 m. szerok. 0,590 m. głębokość 0,380 m.

7. Zegarek kieszonkowy złoty, zdobny brylantami w oszklonej kopercie, przez którą widać bieg kólek we środku. Brylanciki błyszczą na dwóch wskazówkach, cyferblacie, oprawie szkła i stronie odwrotnej zegarka. Układ tych kamieni drogich tworzy koronę królewską, leżącą na dwóch wawrzynu gałązkach, a pod niemi wieniec spleciony z 2 gałęzi palmowych. Mechanizm sprężynowy z łańcuszkiem.



Rys. Kotarbiński.

Ryt. Szlaski.

**Wincenty Gąsiewski hetman polny litewski  
w zbiorach willanowskich.**

Jest tu jeszcze i druga, ale bliższa naszych czasów, gotowalnia z końca XVII wieku. Wyrób berliński (jak świadczy „niedźwiedź wspinający się“ i podpis Röhner). Składa się ona ze skrzynki większej, dwóch jednostajnych mniejszych, dwóch parzystych jeszcze mniejszych, dwóch jednakowej wielkości tabakierek, naśladowujących muszle,

dwóch świeczników i szczotki. Wszystko ze srebra pozłacanego, zdobne emaliami na miedzi. Jedno z wytłaczań wystawia popiersie wielkiego Kurfiirsta Fryderyka Augusta na wierzchu tabakierki, pod spodem zaś przykrywki akwarella przedstawia 3 jeźdźców w strojach niemieckich, napadniętych przez lwa, który na ziemię jednego z nich, razem z koniem, powalił.

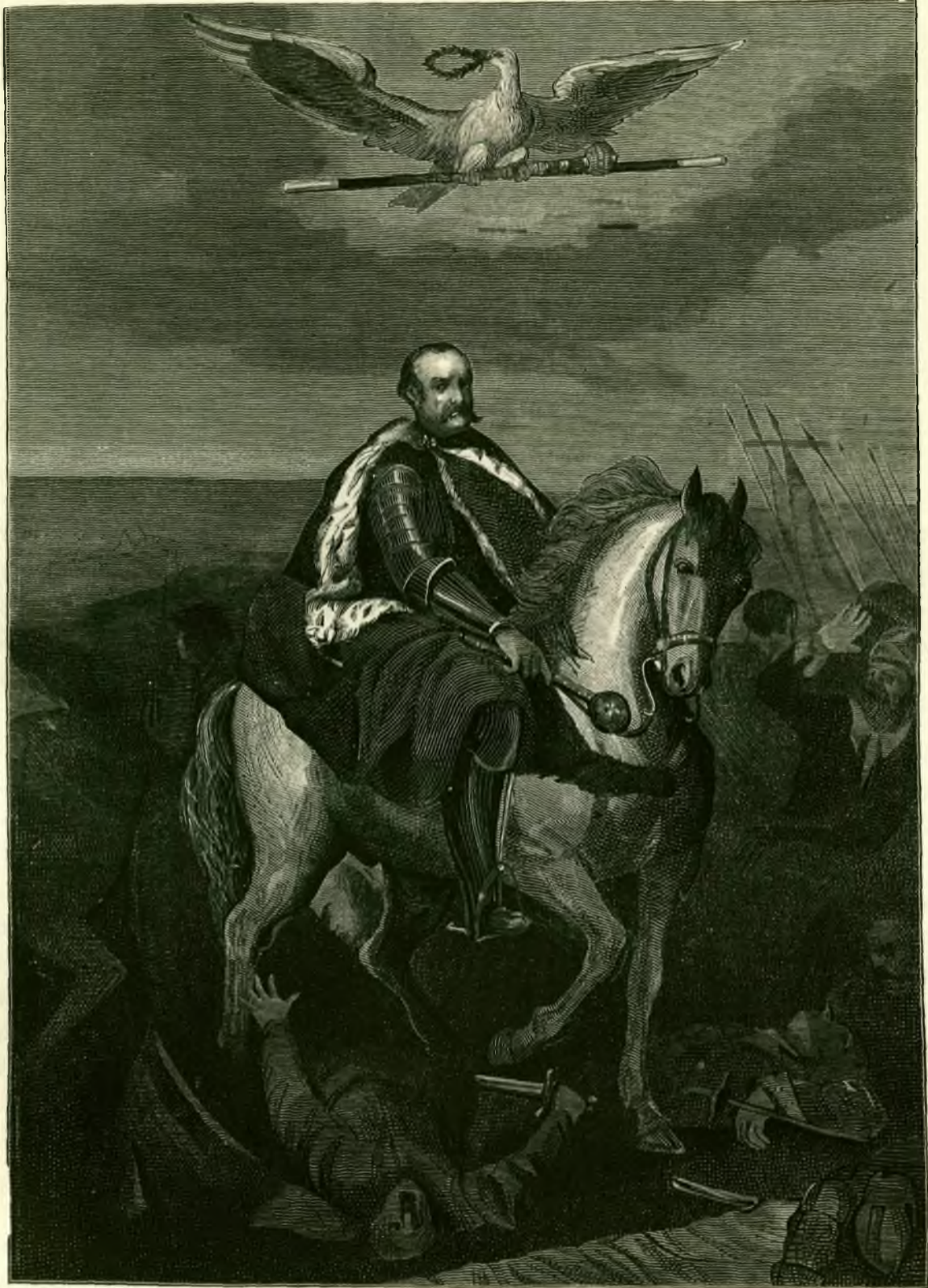
Znajdują się także w Willanowie dywany perskie z aksamitu strzyżonego, tureckie kołnierze na suknie pąsowem, granatowem i t. p. makaty czyli dywydyki jedwabne, tureckie, przetykane srebrem; gobelliny, piękny kobierzec wyrobu krajowego szydelkiem robiony z końca XVIII wieku długi 1,920 szeroki 1,800 m.

Zakończymy wspomnieniem o dość wspaniałym i dosyć dawnym namiocie tureckim, oglądanym przed wielu laty w ogrodzie saskim w Warszawie podczas zabawy na dochód Dobroczynności. Nazywano go wtenczas namiotem wielkiego wezyra Kara Mustafy. Była to wszakże pamiątka, zawsze przez naszych przodków zdobyta na Turkach, ale pozostała w rodzinie Pisarza Rzewuskiego, od którego wojewoda Stanisław Potocki wymienił ją jako osobliwość dobrze dotąd zachowaną, (aczkolwiek w kilku miejscach już naprawianą) za broń starą.

Deotyma opisała nawet ów namiot w niewydanym dotąd rapsodzie o Janie III.



**Puchar z konchy w brąz złocony oprawny, oraz zabawki dziecinne  
ze srebrnego filigranu.**



Rys. Piotrowski.

Ryt. Malinowski.

Jerzy Sebastian książę Lubomirski, marszałek W. Kor. hetman polny.

## PRAWE SKRZYDŁO PALACU.



Z pierwsz. wyd. Biblii Lwowszczyka  
będącej w księgozb. willanows.

bok posągu pomnikowego Jana III-go, (nieco różniącego się od Łazienkowskiego, a zbliżonego do wyobrażenia jakie nam podał Marcin Altamonti, w obrazie „Bitwy pod Wiedniem“), wchodząc z galeryi otwartej przez drzwi, nad którymi błyszczy nadpis przez nas już podany i przetłumaczony (na str. 82 do 84), oglądamy najwspanialszą z sal willanowskich. Zwano ją imieniem Augusta II-go, dziś mianują portretową lub stolową. (Na planie oznacz. 32).

Wysokość jej obejmuje aż dwa piętra. U sufitu wiszą przepyszne pająki. Oświetlona jest 10 oknami, to jest 5 dolnemi, wielkiemi, i po nad niemi 5 górnemi mniejszemi, znajdującemi się w ścianie przytykającej do wyłącznego ogrodu samej właścicielki, którego widok podajemy w dziele według rysunku.

We dwóch ścianach krótszych, zdobne snycerską robotą, odpowiednio naprzeciw siebie umieszczone, są podwoje przedzielane marmurowemi kominkami. Jedne z nich prowadzą do bardzo małej sieni pod wieżą zegarową, mającej drugie wyjście na dziedziniec główny i wejście na kamienne wschody wieżowe. Dwoje drzwi przeciwległych już wspomnianym, wiodą, jak widać na planie, do pokojów dalszych,

zamieszkałych przez panią Willanowa i do przedsionka głównego w skrzydle prawem, z którego drugie drzwi, po kilku wschodkach, wyprowadzają na dziedziniec główny. Przed liczbami planu 33 i 34, widny jest ten przedsionek i wschody, (bez oznaczenia numerami).

U góry nadedrzwiemi, w samych narożnikach sali, widać cztery orły fantazyjne, wypukło rzeźbione, pomiędzy zaś niemi maskarony wystawiają głowy niewieście z piórami; na nich po obu stronach sypią kwiaty rogi obfitości.

Całość, pod względem architektonicznym, przypomina styl z końca XVII wieku. Żłobkowane pilastry z kapitelami manierowanymi, chociaż mają zarys koryncki, jednakże dodatkami zdradzają okres upadku sztuki i nadpsutego smaku.

Większe ściany ozdabiają cztery pilastry, z których, w rogach będące, są tylko w połowach: na dwóch mniejszych ścianach po dwa pilastry. Pomiedzy niemi obrazy olejne, nad którymi w archiwoltach fresco malowanych, pounieszcza-

no nadpisy objaśniające osoby wystawione w wizerunkach dużych, po większej części w naturalnej wielkości. Łatwo więc wytłumaczyć trzecią nazwę nadawaną tej sali jako *portretowej*.

Zbiór tyłu obrazów, jeżeli pod względem sztuki nie może się równać wartości galeryi willanowskiej złożonej



Markiz d'Arquin, ojciec Maryi Kazimiery.  
W zbiorach willanowskich.

z prac różnych mistrzów, to niezawodnie ze względu postaci dziejowych, jakie przedstawia i pamiątek krajowych, a wreszcie i domysłu, że wykonywali te wizerunki po większej części artyści polscy, dla nas wielkiej jest wartości.

Nie wahamy się więc wszystkich tych portretów wylizować, bo nie wszystkie mogły być do dzieła naszego przerysowane.

Poczynamy od ściany największej przeciwległej ścianie, mającej okna. Objasnienia w archiwoltach wiernie

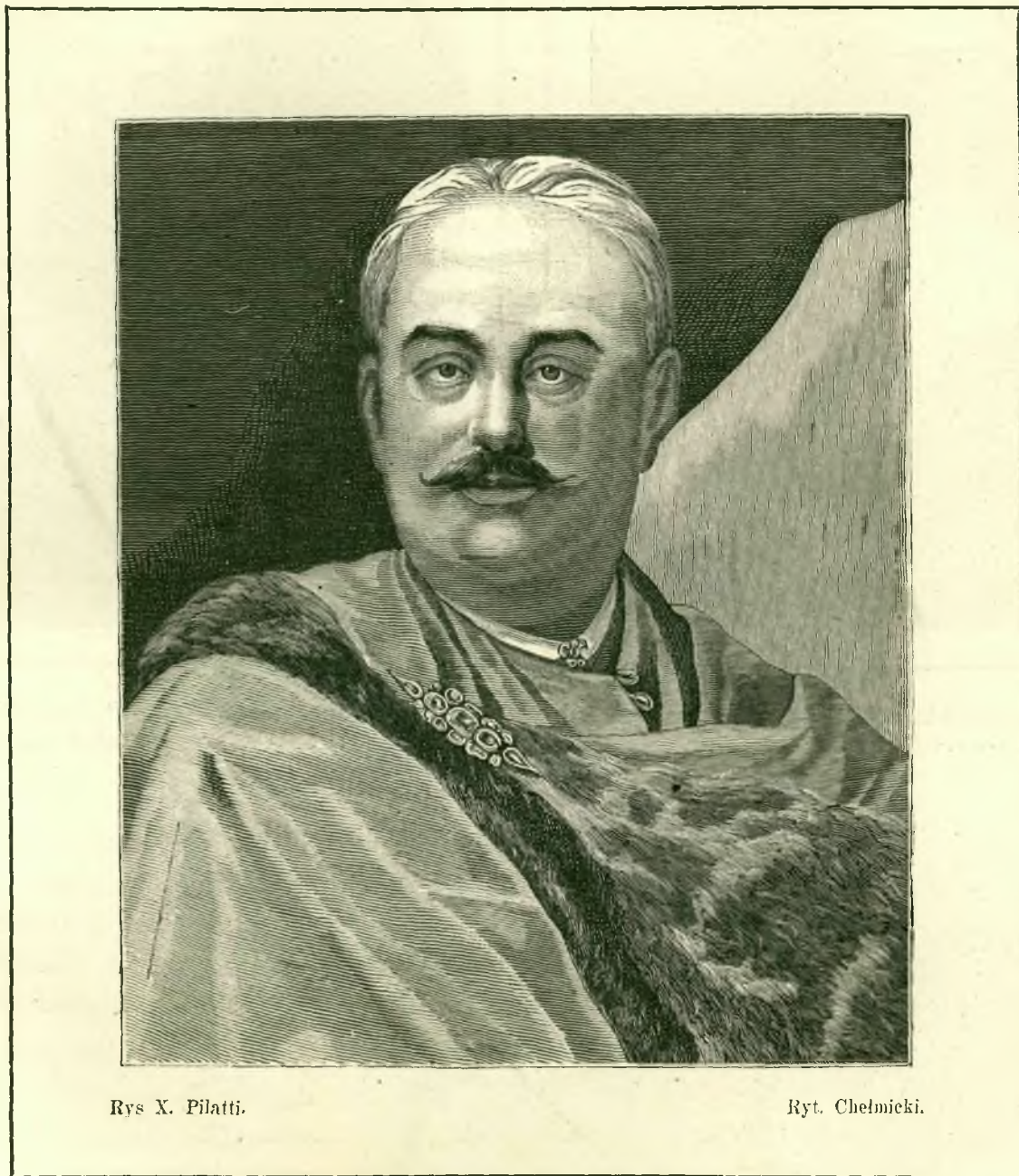
to wizerunek Bony często w podobnym stroju malowanej, lecz Anny Jagiellonki, co zresztą potwierdza napis u góry nad herbem:

„ANNA JAGELLONIA D. G.

REGINA POLONIAE E. TC.

Michał Wiśniowiecki król polski ur. r. 1638 obrany królem 1669, zmarły roku 1672. (W zbroi i białym płaszczu. Nr. kat. 565.)

Eleonora, córka cesarza Ferdynanda, urodziła się ro-



Rys X. Pilatti.

Ryt. Chelmicki.

**Jan Klemens Branicki, Hetman W. K. w zbiorach willanowskich.**

przepisujemy, gdzieniegdzie prostując ważniejsze omyłki.

U samej góry odedrzwii wiodących z przedsionka głównego wejścia tego skrzydła pałacu, portret źle nazwany Boną Sfortią (sic) ur. r. 1489, zaślubioną królowi Zygmunto-  
towi I w roku 1518. Zmarła 1550 r. Nr. katalogu 867. (U góry herb na dole widać część korony, strój wdowi, z krzyżem zawieszonym na piersiach i medalionem. Daliśmy przerys tego wizerunku na st. 20 dzieła. Wszakże nie jest

ku 1653, zaślubiona królowi Michałowi Wiśniowieckiemu r. 1670, zmarła r. 1697. (W białej sukni wsparta ręką na koronie.) Nr. katalogu 563.

Jan III Sobieski król polski, narodzony roku 1624, obrany królem roku 1674, zmarły roku 1696—i królewicz Jakób (Nr. kat. 561).

Marya-Kazimira de la Grange d'Arquien wdowa po Janie Zamojskim wojewodzie sandomierskim, żona Jana III,

zaślubiona w r. 1667 (właściwie 2 Lipca 1665) zmarła r. 1715: z królowną Teresą Kunegundą. Nr. katalogowy 559. Na tym wizerunku królowa siedzi w żółto złocistej sukni i okryciu niebieskim, córka zaś, elektorowa bawarska,

nie zaślubiona Janowi Kazimierzowi r. 1645, (Jan Kazimierz ją poślubił roku 1649, w roku zaś 1645 była tylko zaręczoną Władysławowi IV) zmarła r. 1666. (W białej sukni, zdobnej drogiemi kamieniami, w ręku trzyma wachlarz i



Rys. X. Pilatti.

Ryt. Jezierski.

**Marya Leszczyńska, żona Ludwika XV, królowa francuzka, obraz gobelinowy w zbiorach willanowskich.**

w okryciu czerwonym. Portret wystawia osoby w  $\frac{2}{3}$  części wielkości naturalnej.

Drugi szereg niższy pod temi obrazami rozpoczyna w całej postaci Władysław IV, król polski i szwedzki urodzony r. 1595, obrany królem roku 1642, zmarły roku 1648. (Ubrany w zbroję; Nr. 568).

Jan Kazimirz (sic) król polski i szwedzki, narodzony roku 1609, obrany królem r. 1648. Zrzekł się korony r. 1668. Umarł r. 1672. (Nr. katalogu 566.) Czarno ubrany, w długiej peruce, na małym palcu pierścień, w ręku laska, obok korona, berło i jabłko królewskie. Nie daliśmy tego portretu podobnego do zwykle wyobrażanych, lecz przerysował W. Gerson inny będący w pokojach królewskich zwanych, bez peruki, w zbroi, z orderem złotego runa na łańcuchu. (Obacz str. 27 dzieła.)

Marya Ludwika de Gonzag (sic), córka księcia Mantui i Ferrary, powtórna żona Władysława IV, urodzona roku 1611, powtór-



Rys. X. Pilatti

Ryt. Jezierski.

**Ludwik XV, król francuzki, obraz gobelinowy w zbiorach willanowskich.**

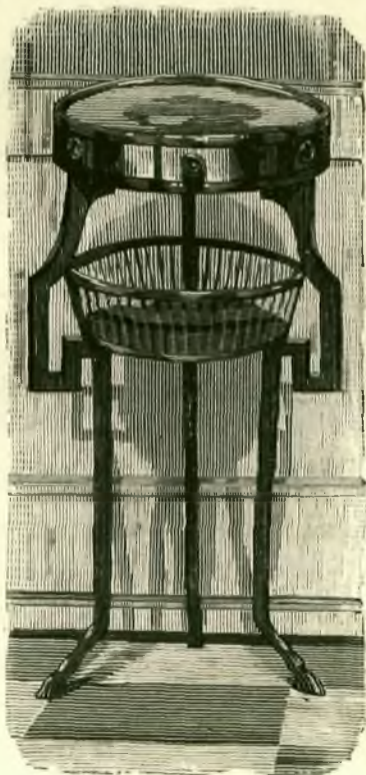
chustkę. Nr. kat. 564.

August II król polski, elektor saski, urodzony r. 1670, obrany królem roku 1697, zmarły roku 1732. W całej postawie, we zbroi, z orderami złotego runa i orła białego. Daliśmy ten wizerunek w przerysie Konopackiego. Nr. kat. 562.)

August III król polski, książę saski, syn Augusta II, wstąpił na tron r. 1733, umarł r. 1763. (W całej postaci, ubrany po polsku, suknie koloru czerwonego, wstęgą błękitną orderu przez ojca ustanowionego, ozdobione. Nr. kat. 560.

Na drugiej mniejszej ścianie nadedrzwiemi pierwszemi, w dalszym ciągu wyszczególnionych już portretów, znajdują się:

Sebastyan Lubomirski, wojnicki kasztelan, wielkorządca Kr. W. Worepniecki, zmarły roku 1613 (Nr. katalogu 557). Wspomnieliśmy o nim mówiąc obszerniej o synu, na początku str. 119 dzieła. Pod jego wizerunkiem umieszczony:



**Stoliczek Ludwika XVI.**

Konieczpolski Stanisław, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny † 1646. (Nr. kat. 558.) Wyobrażony z buławą w ręku, w czerwonym stroju z wielkim kołnierzem futrzanym, trzymający buławę w prawej ręce. Przerys J. Maszyńskiego podaliśmy w dziele naszym.

Nad drzwiami do galeryi otwartej mieszczą się dwa wizerunki, u góry:

Książę Ostrogski Konstanty (Nr. kat. 575); ubrany czerwono, rękę ma wspartą na stole, na którym leży

pokój pod Chocimem w roku 1624. (Numer katalogu 555.)

Był on wtedy tylko podczaszym; potem został wojewodą krakowskim, później ruskim. Zakończył życie w r. 1649. Jużemy o nim nieco obszerniej mówili, opisując będący w bibliotece wizerunek. Tu, obraz wystawiający traktat przezeń zawarty, słusznie znajduje się obok portretu Chodkiewicza, albowiem on bił się pod dowództwem tego walecznego męża i po nim objął tymczasowy



Rys. X. Pilatti.

Ryt. Chełmicki.

#### Z Potockich Kossakowska w zbiorach willanowskich.

kołpak czerwony z futrem. Pod nim znajduje się, przerisowany do dzieła naszego przez Maszyńskiego:

Jan Karol Chodkiewicz, hetman W. Ks. L. czarno ubrany, z buławą w ręce prawej; lewą trzyma rękojeść pałasza. (Nr. kat. 576.)

Pomiędzy czterema wymienionymi tu wizerunkami, nad kominkiem wisi obraz wielki, wystawiający Stanisława Lubomirskiego, hetmana polnego koronnego, zawierającego

nad wojskiem kierunek. Obraz, o którym mówimy, wystawia młodego bohatera w zbroi, pomiędzy trzema Turkami w obozie. Pod tém historycznym malowidłem wisi portret:

Ks. Augusta Czartoryskiego, wojewody Ruskiego (Nr. katalogu 556). Dawny Willanowa właściciel wystawiony w zbroi i płaszczu czerwonym. Wielkość postaci prawie naturalna.



Przychodzimy do opisu trzeciej ściany sali, przeciwniejszej tylko co wyszczególnionym wizerunkom. Naderzwiami prowadzącymi do pokojów mieszkalnych:

Stanisław Herakliusz książę Lubomirski, marszałek W. Kor. (Nr. kat. 573). W zbroi z laską marszałkowską, którą mu Jan III oddał na sejmie koronacyjnym r. 1676: zwano go Salomonem polskim. Pisał wiele, a dla wieszczki polskiej Deotymy, przedmiotem był do opisów, tak samo jak ojciec jego natchnął aż trzech poetów: Odyńca, Szajnochę i Szujskiego. W pałacu ujazdowskim przez siebie wzniesionym umarł 1702 r.

Pod tym portretem mądrego marszałka dożywotniego, będącego ulubieńcem królów Michała i Jana III, oglądamy wizerunek symboliczny dawniej Willanowa pani Elżbiety z książąt Lubomirskich Sieniawskiej, hetmanowej W. Kor. w postaci Minnerwy. (Nr. kat. 574). Według przerysu Konopackiego daliśmy ten obraz na str. 78, pod którym podpis mylny drukarski zowie ją niewłaściwie *marszałkową*, za coby może nie gniewała się mądra *hetmanowa*, ale czegoby nie przyjęła dumna pani marszałkowa, zmarła w Wiedniu 1816 r.; wspomnieliśmy o niej na str. 121.

Pomiędzy drzwiami, nad kominem, znajduje się obraz Jerzego Sebastjana Lubomirskiego, (syna Stanisława wojewody krakowskiego) marszałka W. kor. hetmana polnego (ur. 1616 † 1667 we Wrocławiu). Apoteoza wystawia hetmana konno, na pobojowisku pomiędzy zwycięzonymi, z buławą w ręku; unoszący się nad nim orzeł trzyma w szponach także buławę i laskę marszałkowską, w dziobie zaś ma wieniec wawrzynowy. (Nr. k. 571). Pod nim zawieszony:

Zygmunt III król polski, którego rysunek zdjęty przez Konopackiego umieściliśmy na osobnej w dziele karcie. (Nr. kat. 572). Na portrecie ubrany czarno w białej krezie u szyi, z orderem runa złotego na złotym łańcuchu, w żółtych butach, trzymający prawą rękę na stole czerwono okrytym; lewą wspiera na rękojeści szpady. Jestto obraz Dolabelli.

Podwoje, przez które się wchodzi z przedsionka głównego, mają u góry portret z napisem łacińskim:

Nicolaus Hieronymus a Granow Sieniawski Com. in Szkłowo et Myszy... (Nr. katal. 569).

Wojewoda wołyński, hetman polny litewski, wystawiony jest na obrazie w tej życia epoce, kie-

dy, po szczęśliwie odniesionem zwycięztwie, na wiedeńskiej wyprawie pod dowództwem Jana III, wraca do siebie 18 grudnia 1684 r., a wieku swego czterdziestym. Odpowiada ten wizerunek wiszącemu nad drugimi podwojami portretowi żony jego. Pod hetmanem, zaiste! dzielnym, — widzimy najdzielniejszego z królów naszych, z łacińskim napisem:

Stephanus, Rex Poloniae, elec: 1575 † 1586 a. (Nr. katal. 570). Panujący wystawiony w ferezy czerwonej, jak Koniecpolski, z czapką futrzaną, na której spinka drogiemi wysadzana kamieniami przytrzymuje pióra czaple. Obok stół z oznakami królewskiej godności.

Opisawszy przeszło dwadzieścia polskich wizerunków zdobiących salę portretową, musimy jeszcze zwrócić uwagę zwiedzających na środkowe okno, w którym umieszczono, już za naszych czasów, dawny kompas należący do rodziny królewskiej Poniatowskich.

Jak niegdyś posiadłości Lubomirskich, poczynając od Jazdowa (dzisiejszego Ujazdowa), ciągnęły się przez Łazienki, Czerniaków, aż do Willanowa; tak do matki hr. Potockich (Augusta, Maurycego i Natalii) należały: Jabłonna, (w spadku po Ks. Józefie, wodzu) i ulubiony Mokotów, opiewany nawet drukowanemi wierszami. Kiedy ten ostatni pałacyk z ogrodem przeszedł na własność Franciszka Szustra, wtedy zachowano ztamtąd kilka pamiątek rodzinnych. Do tej liczby należał kompas, będący niegdyś własnością Poniatowskich, z których rodziny pochodziła małżonka hr. Aleksandra Potockiego wojewodzica.

Kompas, wykreślony na tafli szklanej, nos. podpis: „Richter, breveté du Roi en 1788“.

U góry nad nim herb *Ciołek*, u dołu *Janina*, pokazują, że ta pamiątka, z pałaców rodziny nieszczęsnego króla, przeszła do sali swawolnego Sasa, przylegającej do willi króla - wojownika, szczęsnego zaiste w boju, lecz nie zupełnie szczęśliwego w pokoju!

Do tego zbiegu dziwnych wypadków, nieraz bez wiedzy i woli naszej wiążących się w szczególniejsze węzłki dziejowe, odpowiedniem zdaje się być i filozoficzne zdanie, ogólne wprawdzie, ale w obecnym wypadku mogące służyć za wyłączną dewizę:

**ULTIMAM TIME!**





Rys. Konopaeki.

Ryt. Bo'arski.

Zygmunt III Król Polski w zbiorach Willanowskich.

Sama środkowa tafla, jest przeszłowieczną; okalające ją części, sztucznie w całość niby jednolitą związane, dodane na imieniny dziedzica Willanowa ś. p. Augusta hr. Potockiego, jak uczy nas data wyryta 3 sierp. MDCCCIL.

Wejść z kolei musimy aż do własnego mieszkania Pani Hrabiny Potockiej. Jest to pewnego rodzaju niegrzeczność autorska, ale zarazem i konieczność. Nie wolno wprawdzie zwiedzającym i ciekawym przekraczać tego progu, ale opisywacz, budowniczy, malarz, wszędzie zwykle ma drzwi dla się otworem. Jeżeli przed opisującym rzeczy społeczne, zaryglowano wszelkie wejścia i na zamki najsztuczniejsze zawarto, jeszczeby dziurką od kluczków niesforna ciekawość i oko literata wdarły się w zakazane i wzbraniane tajniki.

Ale nasze postępowanie łatwo da się wytłumaczyć. Gdyby to mieszkanie, które obejrzeć chcemy, odznaczało się tylko przepychem, świetnością, elegancją lub zbytkiem, nie potrzebowałibyśmy ani oczów czytelnika trudzić, ani pióra naszego nieść ku zaspokojeniu ciekawości jego. Blask zewnętrzny, pewien rodzaj pięknego gustu, nawet czasem wytworności estetycznej, znajdują się u bylebogacza.

Lecz tyle bogactw sztuki i pamiątek krajowych, ile jest tutaj, może się tylko znaleźć tam, gdzie króluje miłość przeszłości i arcyzmu.

Więc je obejrzymy i słowa piszącego sprawdzimy.

Pokój, opatrzony na planie liczbą 33, zwie się salą biłardową. Łatwo wytłumaczyć tę nazwę.

Ściany ozdobione są wizerunkami tylko rodzinnymi. W około widzisz samych Potockich. Ale kiedy w ich liczbie tylu znakomitych spotykamy mężów, niezawadzi przebiez po szczególe każdy z tych portretów.

Jest ich około dwudziestu: w tej liczbie sześciu w całej postawie naturalnej. Miejsce będącego tu niegdyś Jana Potockiego, o którym już mówiliśmy (Nr. 591 katalogu oznaczonego) przeniesionego do biblioteki, zastąpił

Mikołaj, którego oręż więcej się jeszcze wslawił swojego czasu, niżli pióro Jana. Pochodzi, jak i wiele innych portretów z zamku w Buczaczu, własności rodziny Potockich.

Stanisława Potockiego wojewodę ministra, jeszcze raz tu spotykamy, malowanego przez słynnego Józefa Grassi. Portrety sławnych ludzi z różnych epok, choćby ich było jak najwięcej, zawsze mają swe znaczenie, szczególnie dla rodziny i w tym przybytku, do którego wzniesienia się lub sławy przyczynili. (Nr. 582 kat.)

Z wizerunków w całej postaci widzimy:

Michała Potockiego, wojewodę wołyńskiego, z pałaszem w ręku, całego w zbroi Najstarszy z synów Feliksa Kazimierza Potockiego, kasztelana krakowskiego H. W. K. (Nr. kat. 587.)

Jerzego Potockiego starostę grabowieckiego, syna Feliksa hetmana W. Kor. w zbroi. Dalśmy jego portret w zmniejszeniu podług rysunku Konopackiego na str. 108 dzieła. (N-ra 557 i 590 kat.)

Stanisława Potockiego wojewodę belzkiego, w czerwonym płaszczu na zbroi. Trzeci syn Feliksa Kazimierza kasztelana krak. (Nr. 586. kat.)

Józefa Potockiego, strażnika koronnego w zbroi. Nr. kat. 578.)

Józefa Potockiego wojewodę kijowskiego H. W. Kor. w płaszczu niebieskim zarzuconym na zbroję. Był wtóрым z porządku synem Andrzeja Potockiego, kasztelana krak. i hetmana polnego. (Nr. kat. 583.)

Feliksa Kazimierza Potockiego, kasztelana krakowskiego,

hetmana wielk. kor. w czerwonym płaszczu okrywającym zbroję. W ręku trzyma buławę. Był to drugi syn Stanisława Rewery Potockiego. (Nr. kat. 581.)

Inne portrety są w owalach lub w jednej trzeciej części naturalnej wielkości, jako to:

Eustachy Potocki, generał artylleryi W. Ks. litewskiego, starosta Tłómacki, w mundurze szafirowym z gwiazdą i wstęgą. Był najpierwszym synem Jerzego starosty grabowieckiego (Nr. k. 580.) Przerysowany jego wizerunek przez Konopackiego umieszczony na str. 86 dzieła naszego.



Rys. Waroczewski.

Ryt. Jezierski.

**Aleksander Sobieski w zbiorach willanowskich.**

Maryan Potocki kasztelan lubaczowski, w mundurze niebieskim, ze wstęgą orderową. Syn najmłodszy Jerzego, starosty grabowieckiego. (Nr. katalogu 579.)

Józef Potocki Hetman W. Kor. w zbroi (Nr. kat. 592). Daliśmy na str. 84 portret jego rysowany przez Witkiewicza.

Józef Potocki krajczy koronny, syn Stanisława wojewody poznańskiego, ojciec zaś uczonego Jana Potockiego. W mundurze koloru szafirowego z karmazynowym kołnierzem. (Nr. k. 585).

Stanisław Potocki wojewoda, jako jenerał artylleryi koronnój, w mundurze wojskowym wsparty na kole od armaty. (Nr. kat. 593.)

Anna, córka Mohiły, hospodara wołoskiego, sławna z piękności i wielości mężów, których miała czterech, a mianowicie:

a) Maksymiliana Przyrębskiego, wojewodę łęczyckiego.

b) Jana Sędziwoja Czarnkowskiego, kasztelana łęczyckiego.

c) Władysława Myszkowskiego, wojewodę krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego.

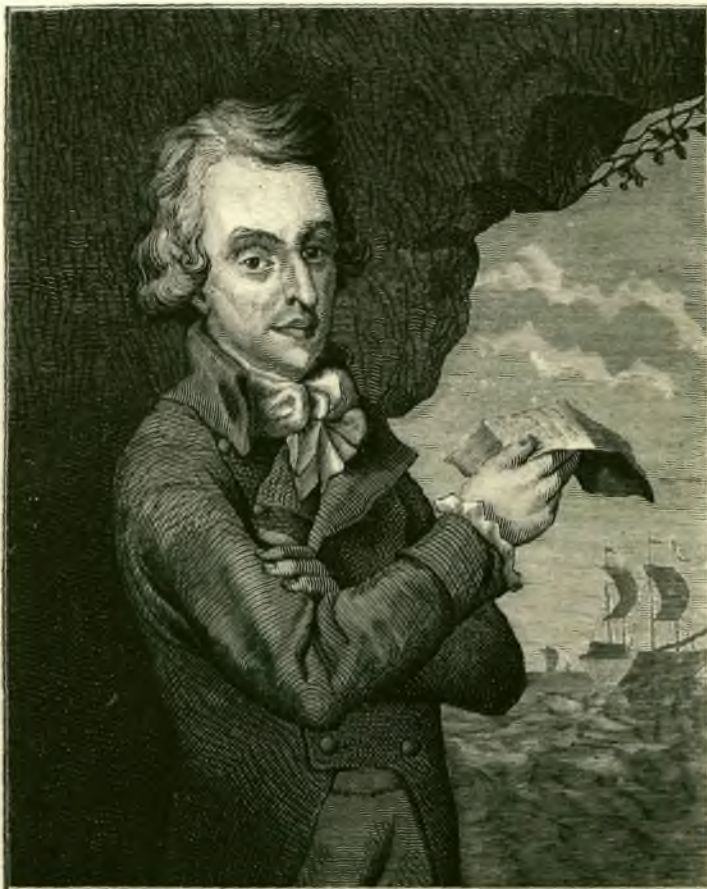
d) Stanisława Rewerę Potockiego, wojewodę krak. Hetmana W. kor.

Umarła w r. 1666. Na portrecie wymalowana w sukni niebieskiej, okryciu złotawego koloru, w lokach na głowie (Nr. kat. 588.)

Stanisław Rewera Potocki, wojewoda krakowski Hetman Wielki koronny, syn Andrzeja kasztelana kamienieckiego, z brodą w czerwonym żupanie i kontuszku (Numer katalogu 589). Choć czterdzieści sześć stoczył bitew, choć sześćdziesiąt lat walczył jako najdzielniejszy z rycerzów, któremu łożem była naga ziemia, suchy chleb pokarmem, a napojem najulubieńszym woda ze źródła własnym czerpana szyszakiem. pomimo to, uległ wdziękowi nękającym nie młodej już

kobiety, której tu portret wisi — i przeżył ją tylko o rok jeden.

Ale w drugim zaraz salonie bawialnym (oznaczonym na planie liczbą 34), wisi druga podobna niewiasta, która, choć także czterem ślubowała mężom, ale jedynym zaledwie cieszyła się synem. I tego za życia jeszcze straciła. Wystawiła ją więc Angelika Kauffmann stojącą nad urną z popiołami dziecięcia. Nie wiemy tylko dla czego, zamiast w czarną, ubrała ją w suknię białą. Z domu zwała się Cetnerówną. *Pierwszym* jej mężem był Józef Sanguszko, marszałek wielkiego księstwa litewskiego; *drugim* Kazimierz Sapieha jenerał artylleryi litewskiej; *trzecim* Kajetan Potocki starosta urzędowski; *czwartym* książe Karol Lambesque de Lorraine. (Nr. kat. 601).



Rys. Konopaeki.

Ryt. Staszkowski

**Prot Potocki, w zbiorach willanowskich.**

nie możemy od wzmianki o albumach, leżących tu na bocznym stole.

Arcydziela mistrzów obcych, i wszystko, cokolwiek najnowszego wychodzi w kraju lub za granicą, nieraz tu

spotkasz, nim to przejdzie na półki biblioteczne. Zawsze tylko leżącym akwarelowym nader ciekawym zbiorem są rysunki Willanowa zdjęte z natury przez Wilibalda Richtera, malarza umyślnie sprowadzonego przez Hr. hr. Augustów Potockich z Wiednia, o którego pracach tu będących jeszcze raz nam przyjdzie wspomnieć.

W albumie Richtera, o którym mówimy, znajduje się dwadzieścia sześć widoków należących do Willanowa, które wymieniamy:

Dwie bramy główne, w dwóch akwarelach.

Widok ogólny pałacu z frontu.

Prawy pawilon z tarasem od ogrodu.



**Marcin Kątski, general artylleryi, w zbiorach willanowskich.**



Rys. Konopacki.

Ryt. W. Berg.

August III, król polski, elektor saski.

Studnia kamienna z obrazem Matki Boskiej.

Wschody prowadzące do ogrodu dolnego.

Front rajszuli obok stajni.

Widok ogólny pałacu od ogrodu, z prawej strony.

Widok pałacu ogólny od parku z lewej strony.

Brama paradna do ogrodu.

Pomnik gotycki Wojewody Stan. Potockiego i jego żony.

Altana chińska nad jeziorem.

Pomnik na wyspie pomiędzy wodą.

Dom ogrodnika.

Brama do ogrodu od wsi Willanowa

Domek wodociągowy do fontann nad łąką wiślaną.

Sala portretowa króla Augusta II.

Sala główna biblioteki drugiego piętra.

Pokój sypialny króla Jana III.

Salon środkowy króla Jana III.

Gabinet narożny króla Jana.

Salon 2-gi boczny króla Jana.

Brama i domek stróża w Morysinie.

Pałacyk w Morysinie.

Ogród i domek stróża, we środku Morysina.

Brama 2-ga z wieżą w Morysinie.

Pominać także nie możemy obrazów i portretów tu będących, z których kilka umieściliśmy w dziele naszym.

Krajobrazy i kwiaty, malowidła szkoły francuskiej zdobią supraporty.

Oprócz wzmiankowanego już nieco wyżej obrazu Angieliki Kauffmann, znajduje się i druga jej kompozycja, w której wystawia portretowaną Krystynę Potocką, córkę Ignacego, (pisarza w. k. Lit.), polewającą kwiaty na grobie matki. (Nr. k. 598).

Wizerunek naturalnej wielkości na koniu przez Jakóba Ludwika Dawida, (ur. 1748 † 1825), wystawiający wojewodę Stanisława Potockiego, daliśmy w dziele podług przerysu Konopackiego.

Przez profesora Aleksandra Kokulara, warszawianina, wizerunek wyobrażający rysy Aleksandra hr. Potockiego, jedyne go syna wojewody Stanisława, katalog oznacza Nrm. 597.

Z hr. Potockich Natalję Sanguszkową, na której pamiątkę założony Natolin, córkę Aleksandra i Anny z hr. Tyszkiewiczów, w ubiorze hiszpańskim, malował Enders wiedeńczyk. Tutaj znajduje się tylko wierna kopia oznaczona 599 N-rem katalogu.

Tegoż malarza wiedeńskiego jest tu obraz wystawiający w kostjumie, młodego bardzo jeszcze Au-

gusta hr. Potockiego, w czasie uczy sławnej daniej w pałacu na Krakowskim Przedmieściu, dla uczczenia znamienitego swojego czasu pisarza Juliana Ursina Niemcewicza. Wtedy wszystkie osoby z powieści „Jan z Tęczyna“ były odtworzone w stosownych strojach historycznych z owego czasu. Młodzieniec Gucio (na pamiątkę którego założono Gucin, tak samo jak z imienia drugiego żyjącego jeszcze brata Maurycego, utworzyła wojewodzina Morysin) przedstawiał wtedy don Alonzo Medina Celi. Opisał tę świetną ucztę Leon Potocki w powieści pod tytułem: „Święcone w pałacu Potockich.“

Labracci, malarz włoski, wystawił w obrazie rodzajowym dwie siostry: Ignacową i Stanisławową (wojewodzina) Potockie, z domu ks. Lubomirskie, przechadzające się z pieskiem w okolicach Albano (Nr. kat. 60).

Następny pokój, zwany dziś jadalnym, także bardzo wiele mieści malowideł, których nie godzi się tutaj pominąć. Do takich należą portrety nadwornego malarza Stanisława Augusta, a mianowicie:

Wizerunek księcia prymasa Michała Poniatowskiego, w sukni czerwonej, z orderem orła białego. Obraz ten olejny jest społecznym utworem Marcellego Bacciarellego, który, jak wiadomo, był prawą niemal ręką u dworu tego dygnitarza (Nr. katalogowy 602).

Król Stanisław August, w mundurze czerwonym z gwiazdą, w owalu.

Stanisław książę Lubomirski marszałek wielki koronny, (syn Józefa wojewody czernihowskiego, w ubraniu szarém z futrem. Z tego owalu przerysowany portret do dzieła naszego. (Nr. katalogu 620).

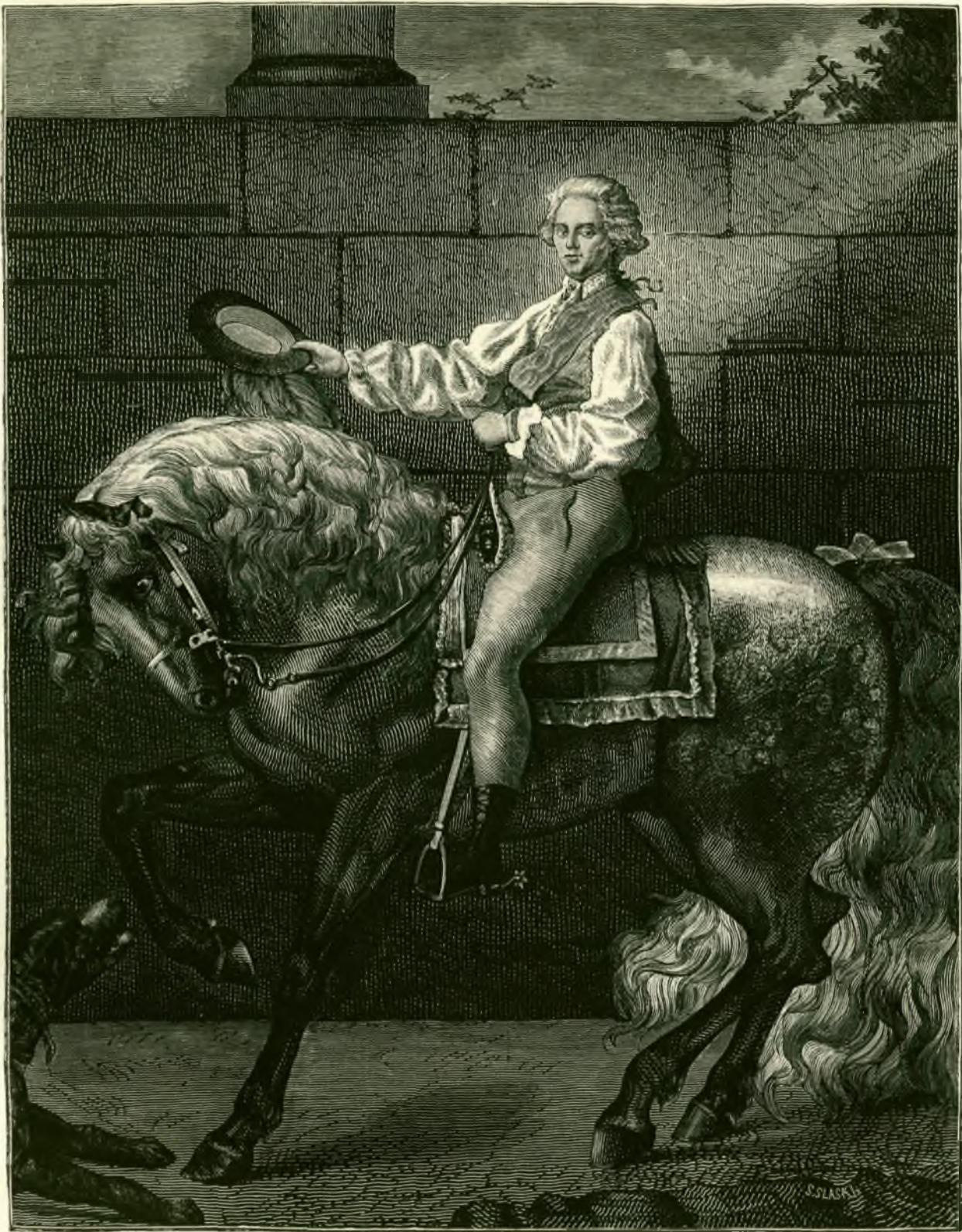
Żona tegoż marszałka, Elżbieta z ks. Czartoryskich (owal) w ubiorze białym z zielonym. (Nr. kat. 604).

Znajduje się tu i Bacciarelli sam przez się odmalowany, w stroju szaraczkowym, z głową, podług owoczesnej mody, upudrowaną. (Nr. katalogu 611).

Obok jego pędzla śmiało tu stanąć może portret społecznego mu naszego mistrza Szymona Czechowicza, wystawiający siostrę królewską, Konstancję Branicką, hetmanową wielką koronną, zwykle „Panią krakowską“ zwaną, (późniejszą Andrzejówą Mokronowską), opartą na książce, w ubiorze biało-zielonawym. (Nr. kat. 612).

Teodorowa Dönhoffowa, podkomorzyna koronna, w sukni czerwonej i lokach u głowy. Por-





Rys. Konopaeki.

Ryt. Ślaski.

Portret hr. Stanisława Potockiego przez Dawida  
w zbiorach Willanowskich.

tret spólczesny, niewiadomego malarza, w owalu (Nr. kat. 603).

Takich nieznanym nam artystów, wiele tu znajduje się wizerunków, Dla samych jednak osób które wyobrażają, wypada je wyliczyć po kolei:

Urszula z Denhoffów Kącka, żona kasztelana krakowskiego, w aksamitnej szubie niebieskiej, ob-szytej gronostajami. (Nr. kat. 606).

Antonina z Potockich ks. Lubomirska, żona księcia Ksawerego, córka wojewody kijowskiego, w owalu. (Nr. kat. 608).

Józef książę Lubomirski, kasztelan kijowski, syn wojewody, w ubraniu koloru niebieskiego, owal. (Nr. kat. 614).

Piotr Potocki, syn Mikołaja hetmana wielkiego koronnego, w zbroi; owal. (Nr. kat. 614).

Konstancya z książąt Czartoryskich Poniatowska, trzymająca za rękę syna Stanisława (przyszłego króla), ubranego w strój dawny polski, który za jego później czasów został zaniedbany. Matka królewska wystawiona tu w szubce dawnego kroju, niebieskiej. (Nr. kat. 617).

Elżbieta z ks. Czartoryskich Lubomirska, marszałkowa wielka koronna, z Urszulą Kącką, kasztelanową lwowską (których portrety są tu i osobno malowane), w sukniach strojnych, jakby godowych, trzymają w rękach wieńce. (Nr. katalogu 622).

Elżbieta z ks. Lubomirskich Cetnerowa, córka Ksawerego wojewodzica kijowskiego i Antoniny Potockiej wojewodzianki kijowskiej. (Nr. katalogu 626).

Izabella z ks. Lubomirskich Potocka, żona Ignacego marszałka nadwornego litewsk. w owalu (Nr. kat. 629).

Aleksandra z Chodkiewiczów ks. Lubomirska żona Aleksandra, która straciła życie pod gilotyną w Paryżu r. 1793, matka niedawno zmarłej w Warszawie Rozalii hr. Rzewuskiej. Ubrana w białą suknię i włosy ma rozpuszczone, w owalu. (Nr. kat. 627).

Do nieznanego pędzla portretów należy i wizerunek Ignacego Potockiego w owalu odpowiednim portretowi jego żony. Zdaje się być jeszcze XVIII wieku zabytkiem. (Nr. kat. 628).

Na obrazie historycznym, wystawiającym wjazd Franciszka Piotra Potockiego, starosty szczerzeckiego, jako posła króla polskiego do stolicy Turcyi, malarz nie położył miana, ani monogramu swego. (Nr. kat. 605).

Van Dycka saskiego, Antoniego Graffa (urod. 1730 † 1813 w Dreźnie), który zdaje się że przez czas jakiś krótki bawił i w Polsce, znajdują się tutaj dwa olejne portrety. Był-to artysta, szczegółowo opisujący wszystkie prace swoje, z wymienieniem dla kogo i kiedy robione. U nas naśladował go January Suchodolski. Jeżeli już nie o utrzymywanie podobnej księgi, niby kontrolli wszelkich utworów swoich, rozpraszających się niemal z czasem po całym świecie, to przynajmniej wypada koniecznie prosić wszystkich malarzy, aby prócz swych monogrammów lub nazwisk, kłaść zechcieli na odwrotnej stronie, zwłaszcza portretów, miano osoby, a na innych obrazach, treść wystawianego przedmiotu i rok zdarzenia, oraz rok malowania. Jakże to piękny stał-by się przyczynek do dziejów sztuki krajowej, a zarazem, ileżby to oszczędziło się nam, piszącym, pracy w dochodzeniu prawdy lub w błędnych domniemaniach, i zarazem ileżby się nieraz objaśniło wydarzeń, albo sprostowało dat, nad których dojściem nieraz próżno łamiemy sobie głowy!

Wracając do Graffa, który daje nam w tym względzie przykład do naśladowania, musimy jeszcze uczynić jedną uwagę. Oto, gdyby wizerunki, będące dziś w Willanowie, zaginęły w rodzinie tych, dla których były wykonane, tobyśmy, mimo to wiedzieli z Naglera słownika, wydawanego w Monachium (z tomu V str. 320), że jego pędzla est będący tu wizerunek tegoż samego posła do Stambułu Franciszka Piotra Potockiego (od roku 1788 do 1792), wyobrażonego tu w futrze pokrytym aksamitem zielonym i z taką czapką. (Nr. kat. 610).

Drugim portretem przezeń malowanym jest tu postać głośniejszego swojego czasu hetmanowej Konstancyi z Lubomirskich Rzewuskiej, (Sewerynowej), w owalu, z welonem na głowie i w białej sukni materjalnej. Była ona rodzoną siostrą trzech pań Potockich, Ignacowej, Janowej i Stanisławowej.

Lampi Jan Chrzyciel (ojciec), malował wizerunek znanego ze swych przedsięwzięństw w zeszłym wieku Prota Potockiego, wojewodę kijowskiego, we fraku zielonym ubranego. Przerys tego portretu w drzeworycie podaliśmy na stronie 156 dzieła naszego.

Odpowiedni temu wizerunek, i przez tegoż samego artystę wykonany, żony Prota Potockiego Maryi z ks. Lubomirskich, ubranej w biały zawój na głowie, znajduje się tutaj oznaczony Nrem 619 kat. Jego także pędzla jest portret, Ignace-







Michał Korybut Książę Wiśniowiecki, w sali marmurowej.



Eleonora arcyksiężniczka austriacka, żona Michała Wiśniowieckiego, w sali marmurowej.

go Potockiego, dany przez nas w tém dziele na str. 90.

Baron Edward Rastawiecki, w „Słowniku malarzów polskich“ (t. I str. 255) wspomina jeszcze o malowanej przez tegoż artystę Julii (Cecylii?) Potockiej, siostrze Ignacego i wojewody Stanisława hr. Potockich. Znajdujemy wszakże tu portret wcale Rastawieckiemu nieznany, wyobrażający (N. kat. 691) córkę Stanisława Szczęsnego i Józefy ze Mniszchów Potockich, Ludwikę Kossakowską, żonę Józefa, wojewodzica witebskiego, łowczego wielkiego księstwa litewskiego, (urodzoną w Dukli 1778 † 1850 r.), przez tegoż Lampiego (ojca) malowaną.

Czechowicza Szymona (ur. 1689 † 1775 r.), wisi w tym pokoju (Nr. 618) portret księcia Kazimierza Poniatowskiego, ex-podkomorzego koronnego, brata króla Stanisława Augusta, w mundurze czerwonym (owal).

Smuglewicza Franciszka (ur. 1745 † 1807 r.) jest tu obraz historyczny przedstawiający „Bitwę pod Beresteczkiem“ (Nr. kat. 625).

Kaniewskiego Ksawerego, dyrektora szkoły sztuk pięknych w Warszawie, znajduje się wizerunek ś. p. Augusta hr. Potockiego, jego zaś małżonki hr. Aleksandry z hr. Potockich, portret tu będący malował Blaas, profesor akademii wiedeńskiej. Oba więc wyobrażenia ostatnich dziedziców Willanowa, którym ta siedziba królewska tak wiele była i jest ciągle winna, zamieszczamy w dziele naszym i wzmianką o nich kończymy opis salonu jadalnego, w którym pomijamy ozdoby nad kominkiem i inne szczegóły pospolitsze.

Za jadalnym następuje pokój, zwany „Gabinetem zielonym“ ozdobiony popiersiem Jana III. Ale ważniejszem nad to wyobrażenie jest tu niewielki portret przez malarza Giulio Cerri wykonany, dający nam rysy Obrońcy chrześcijaństwa w późnym już wieku. Zbroja okrywa męzną pierś wojownika. Kopię nieznanego z kąd inąd wizerunku tego, podajemy czytelnikom opisu Willanowa. (Nr. kat. 640). Patrz str. 176.

Polskiego malarza Mateusza Tokarskiego (ur. 1747 † 1807 r.), widzimy tutaj dwa portrety synów Eustachego Potockiego, generała artylleryi, a mianowicie Kajetana, starostę urzędowskiego (w ubraniu ciemno-granatowém) i Ignacego (ubranego jasno-zielono), w owalu. (Nra katalogowe 632 i 634).

Battoniego dwa wizerunki podają nam oblicza siostr rodzonych Elżbiety i Aleksandry, będących żonami Ignacego i Stanisława braci Potockich. Pierwsza, w szalu zielonym ubrana, trzymamy w rękę, druga w sukni zielonej, oczy ma wzniesione ku niebu. Owale. Nra kat. 631 i 635.

Winterhalter uwiecznił rysy Katarzyny z hr. Branickich hr. Potockiej, żony ś. p. Adama. Obraz ten znany czytelnikom naszym i z wystawy Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w królestwie polskiem, na której się przez czas jakiś znajdował. (Nr. 633).

Kopia zaś wizerunku przez hr. Maryą z hr. Tyzenhauzów Aleksandrową Przeddziecką, tu będąca, znajdowała się na wystawach sztuk pięknych w Krakowie i Warszawie.

Na portrecie, o którym wspomnieliśmy, p. Potocką wystawił sławny artysta wiedeński w kapeluszu okrągłym z piórami i w lekkim okryciu koronkowym.

Oprócz wyliczonych już społecznych lub nowszych, są w tym gabinecie jeszcze i daleko dawniejsze malowidła bezimiennych artystów, wystawiające portrety następujących osób:

Mikolaja Sieniawskiego hetmana, (Nr. 637); podkanclerzego Antoniego Szczuki (Nr. 638); Morsztyna marszałka francuzkiego w zbroi (Nr. 647); dwa niewielkie popiersia hetmana polnego koronnego Andrzeja Potockiego i jego żony Anny; Zofię z Sieniawskich ks. Czartoryską wojewodziankę ruską, w płaszczu czerwonym z gronostajami (Nr. 651 i 654); Maryannę z Potockich Tarlową, wojewodziankę lubelską, w czarnym ubiorze wdowim (Nr. 657); Potockich: Józefa, hetmana wielkiego koronnego w zbroi, i żonę Wiktoryę z Leszczyńskich, wojewodziankę podlaską (Nr. 659); Teresę Kunegundę (mały owal), w sukni złotawej i płaszczu królewskim, czerwonej barwy (Nr. 655), oraz jej ojca w takimże samym formacie (Nr. 648), i t. d.

W tymże gabinecie znajdujemy miniaturę na porcelanie saskiej Augusta III króla polskiego, (w porcelanowej także ramie, Nr. k. 653), której przerys całkowity podany na str. 117.

Z malarzów, których imiona znamy, spotykamy tu tegoż króla i jego żony Maryi Józefy portrety przez Izmaela Mengsa (ur. 1690 † 1764 r.), Nr. k. 649.

Bacciarellego M. wizerunek w siedzącej postawie Izabelli z ks. Czartoryskich ks. Lubomirskiej, która z kosza kwiatów wybięra jeden lewą ręką, prawą zaś głaszcze pieska. Nr. 652.



Anieli Kauffman dwa wielkie portrety Stanisława i Aleksandry, jego żony, Potockich, z których kopie zdjęte przez Kotarbińskiego i Maszyńskiego, podaliśmy w dziele na osobnych kartach.

Gaspard Landi (ur. 1756 † 1830 r.), malował w Rzymie roku 1796 Aleksandra hr. Potockiego, syna wojewody Stanisława, (w małym owalu) i Krystynę Potocką

piersi, obfituje opisywany przez nas gabinet w dwadzieścia kilka prześlicznych miniatur, rozmaitych artystów. W niejakijs części wyobrażone tu osoby należą do rodziny Potockich (w liczbie 7); większą jednak ilość tego zbioru, jedną objętego ramą, składają postaci historyczne, jak Józef Poniatowski marszałek Francyi, Fryderyk August, wielki książę warszawski, królowie polscy, August



Rys. Strzałeck.

Ryt. Baranowski.

**Apoteoza senatora weneckiego, obraz Tintoretta w galeryi willanowskiéj.**

córkę Ignacego, w białej sukni. Katalog oznacza te portrety liczbami 658 i 661.

Oprócz kilku nieznanego pędzla wizerunków: Jana III, w małym owalu (Nr. 664), Stanisława Jabłonowskiego kasztelana krakowskiego, prymasa Potockiego, oraz wielu płaskorzeźb (po większej części nie polskich) i po-

III elektor saski i Stanisław August; Czartoryski general ziem podolskich, Jeneral Dąbrowski, Turenne, kilka znanych niewiast XVIII wieku jak ks. Radziwiłłowa, założycielka Arkadyi, Apolonia Poniatowska podkomorzyna, z ks. Massalskich, księżna de Ligne, późniejsza Wincentowa Potocka (macocha numizmatyka Franciszka hr:

Potockiego), i t. d. (Numera katalogowe 641 i 642).

Dłużej zastanawiając się nad przedmiotami sztuki lub wizerunkami należącymi do wspomnień krajowych, pomijamy tu wiele drobniejszych rzeczy. Nie zawadzi wszakże chociaż króciutko napomknąć, że w każdym pokoju są, prócz innych sprzętów, rozliczne porcelany, już - to dawne saskie, już - to z fabryki krajowej, będącej w XVIII wieku w dzisiejszym Belwederze. Nie opisując ich szczegółowo wspomnieć jednak musimy o jednym drobiazgu, który pozostał w Willanowie, jako pamiątka po mieszkającej tu przez czas pewien księżnie d'Angoulême, córce Ludwika XVI. Znalazłszy gościnne schronienie ze stryjem swym Ludwikiem XVIII w murach pałacu willanowskiego, zostawiła ona mały stoliczek, z naklejoną wewnątrz litografią (wtedy jeszcze będącą rzeczą osobliwą), którego rysunek podajemy na str. 152.

W następnym pokoju za zielonym, spotykamy pastelowy wizerunek niewiasty dojrzałego wieku, odzianą białą, w ubraniu obszytym sobolami, z głową pełną wyrazu, opartą na ręku. Jest - to Katarzyna z Potockich Stanisławowa Kossakowska, córka Jerzego Potockiego, starosty grabowieckiego (umieszczona na str. 153), sławna konfederatka barska, dla dowcipu i rozumu zwana „Mądroczą“. Po mężu odziedziczyła na Rusi Czerwonéj Toporów, Twierdzą i Bohorodczany; na rzecz konfederacji barskiej dała 300,000 złp. Nieprzyjaciółka jak najgłośniejsza Stanisława Augusta i urzędników austriackich, z którymi ciągle miewała stosunki z powodu posiadania majątków w Galicyi, zasłynęła jeszcze w swym czasie jako intrygantka polityczna i pieniaczka. Urodzona w roku 1716, zmarła na początku bieżącego stulecia, przeżyła panowania pięciu panujących i była nader zajmującą swoich czasów postacią. Dla tego redaktor „Postępu“ obrał ten typ za przedmiot swéj powieści. „Dziennik literacki“ (w 1857 r.), i „Tygodnik ilustrowany“ pióra Luc. Siemieńskiego podali ciekawe o niéj szczegóły, i do tych źródeł odesłać musimy ciekawszych czytelników.

Również charakterystyczną postacią, wystawioną w płaszczu niebieskim z futrem, jest Jan Klemens Gryff Branicki, wojewoda krakowski. Jako hetman wielki koronny i mąż mający w kraju wiel-

ką przewagę, był on drugą silną podporą konfederacji barskiej. Ostatni rodu tego potomek, spółbiegający się o koronę ze Stanisławem Poniatowskim, bogacz, spokrewniony z dworem przez trzecią małżonkę swą Izabellę, hrabia na Branicach, Ruszczy, Tykocinie, Tyczynie i Białymstoku, w téj ostatniej miejscowości świetny dwór prowadził. Starosta brański, bielski, mościcki, janowski, bohusławski, jeryzyski i zlotyryjski, po wyborze szwagra na tron polski, już do stolicy nie wrócił, osiadł w Białymstoku, gdzie żywot zakończył 1771 roku mając lat 82. Pochowany w Krakowie. Filarem dworu jego był generał A. Mokronowski, który się potem ożenił z wdową Branicką. Rej zaś wodził pomiędzy dworzany Maciej Starzeński: to też u jednego z tego imienia, pełnego świetnej nadziei i świetniejszych od niéj zdolności, znajduje się ośmiotomowy zbiór korespondencyi ostatniego z dawnych hetmanów. Część także listów jego i do niego pisanych przeszła z Grodziska do biblioteki ordynackiej Krasieńskich, część znajduje się u piszącego. Życie jego dwakroć skreślał Julian Bartoszewicz. Z tych zasobów możnaby zupełniejszy żywot sławnego hetmana ułożyć. (Pastel, oznaczony liczbą 670 kat). Wizerunek jego na str. 151.

Wyjąwszy portret olejny Krystyny Potockiej, żony Franciszka Piotra starosty szczyrzeckiego, w owalu (Nr. 684), pokój ten zapelniają same pastelle.

Pomiędzy niemi dwa tylko oznaczone imionami artystów. Portret hr. Augusta Potockiego robiony w młodym wieku, przez Aleksandra Moliniego (ur. 1772 † 1831 r.), Nr. 674; i Wiktorii Potockiej, wojewodzianki ruskiej, zamężnej późniéj hr. Choiseul de Gouffier, przez Maryę z hr. Tyzenhauzów Aleksandrową Przeździecką. Nr. 682.

Inne pastelle, prawie wszystkie w owalach, wyobrażają następujące osoby:

Panią krakowską, czyli Branicką późniéj żonę generała Mokronoskiego, z kwiatami we włosach. Nr. 672.

Zofię z Czartoryskich Opalińską, kasztelanową poznańską, matkę królowej Leszczyńskiej, w ubraniu złotém. Nr. 668.

Teklę Jabłonowską, kasztelanową krakowską, drugą żonę Jerzego Potockiego starosty tłomackiego. Nr. 669.

Ks. Lubomirskiego, starostę spiżskiego, w zbroi, z krzyżem maltańskim i płaszczem czerwonym (Nr. 671).

Barbarę Potocką, starościnę tłomacką, w sukni szafirowej. Nr. 672.





Rys. Maszyński.

Ryt Chelmicki

Aleksandra z Książąt Lubomirskich Wojewodzina Potocka, w młodocianym wieku  
przez Angelikę Kauffmann.

Jerzego Potockiego, starostę tłomackiego, z harcapem. Nr. 675.

Założycielkę świątyni Sybilli i autorkę dzieła o *Ogrodach*, Izabellę z Flemingów Czartoryską, generałową ziem podolskich. Nr. 676.

Stanisława Kostkę Potockiego, w mundurze niebieskim, Nr. 677 i brata Ignacego. Nr. 680.

Józefa Poniatowskiego, krajczego koronnego, w mundurze ze wstęgą orła białego. (Nr. 679).

Jenerała ziem podolskich, ks. Adama Czartoryskiego, w surducie szafirowym z kołnierzem futrzanym. Nr. 683.

Ks. Adama Czartoryskiego, jego syna, w białym mundurze z kołnierzem niebieskim, w bardzo młodym wieku. Nr. 686.

Prymasa Potockiego, (po raz trzeci). Nr. k. 687.

Stanisława Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, w płaszczu czerwonym z gronostajami i fraku szafirowym. Nr. 689.

Wreście Izabellę z ks. Czartoryskich Lubomirską, Nr. 688 i Aleksandrę z Lubomirskich Potocką jej córkę. Nr. 681.

\* \* \*

Pokój przedostatni, (bo ostatniego złotego opisywać nie będziemy), ma jeszcze kilka ciekawych i do historii kraju należących obrazów. Wyszczególniamy ważniejsze:

Ks. August Czartoryski, wojewoda ruski, w zbroi i płaszczu aksamitnym czerwonym z gronostajami, Nr. 696 k.

Hr. Henryk z Ocieszyna Ocieski Brühl, minister z czasów Augusta III, odziany zbroją i płaszczem czerwonym. Nr. 699 k.

Jego małżonka Maria z hr. Kolowrath, w ozdobnej haftowanej sukni i okryciu niebieskim. Nr. 690 k.

Ks. Stanisław Lubomirski, marszałek wielki koronny, w mundurze czerwonym, ze wstęgą orła białego, (w owalu). Nr. 693.

Córka jego Julia, a żona pierwsza Jana Potockiego, krajczyca koronnego, w młodym wieku. Nr. 697.

Marya Paulina z Ossolińskich Lubomirska, żona Aleksandra wojewody krakowskiego, w stroju zakonnym po owdowieniu. Nr. 695.

Zofia z Sieniawskich ks. Czartoryska, wojewodzina ruska, przebrana po mężku. Nr. 694.

Wojewodzianka wołyńska Marya z ks. Sanguszków Mokronoska, żona Stanisława generała

Album Willanowski.

(później Zielonce poślubiona), w sukni białej, z futrem na szyi. Nr. 698 k.

Piętro pierwsze skrzydła prawego, bogate jest w akwarelle bądź przez Polaków wykonane, bądź brane z przedmiotów polskich.

W drugim zaraz pokoiku widzimy przeszło dziesięć robót Juliusza Kossaka, wystawiających po większej części same konie, lub rodzajowe obrazy, w których przeważną te zwierzęta zwracają na się uwagę jak np. *Wyjazd na polowanie; Przejazdźka w Natolinie; Polowanie angielskie w Białej Cerkwi na Ukrainie* u hr. Branickich; wreszcie *Bitwę pod żółtymi wodami*, w której zginął Stefan Potocki, syn Mikołaja hetmana, (od Nr. 702 — 712 k.).

W gabinecie trzecim od wejścia widzimy znowu akwarelle Wilibalda Richtera, o którego widokach willanowskich już wyżej wspomnieliśmy. Wystawiają one przedmioty następujące:

Kaplicę jagiellońską w katedrze na Wawelu, z grobowcem Kazimięra Jagiellończyka. Nr. 713.

W téjże katedrze kaplicę Zyguntowską. Numer 714.

Widok zamku krakowskiego ze strony, gdzie Kurza stopka. Nr. 716.

Wchód główny do katedry na Wawelu. Numer 717.

Kościół św. Barbary w Krakowie. Nr. 718.

Kaplica w katedrze krakowskiej z nagrobkiem Władysława Jagielly. Nr. 719.

Grób Kazimięra Wielkiego w katedrze na Wawelu. Nr. 720.

Kaplica krakowska z grobem Stefana Batorego. Nr. 721.

Grób Władysława Łokietka w katedrze krakowskiej. Nr. 722.

Groby podziemne, w których leżą Jan III, Kościuszko i ks. Józef Poniatowski. Nr. 723.

Tu także widzimy rysunek Antoniego Oleszczyńskiego (z roku 1853), wystawiający Jana III. Nr. 715.

W przedpokoiku wiszą trzy piękne akwarelle, którychby niejedyn pozazdrościł salonik. Wyobrażają one żydów polskich, jakich typ i ubiór coraz staje się u nas rzadszym, oraz dwa jarmarki, w których i pokolenie Izraela gra rolę: jeden z nich odbywa się na Bukowinie, drugi na Wołoszczyźnie. Są to kompozycje jakiegoś artysty ga-



Rys. Buchbinder.

Ryt. Slaski.

Stuart i żona jego Klementyna Sobieska w zbiorach wilianowskich.



licyjskiego z młodszych jego chwil życia. Nra katalogu 725, 726 i 724.

Takie mnóstwo utworów malarstwa, szczególnie potretów posiada Willanów, że nawet wschody niemi ubrane. Do tylko co wspomnionego przedpokoju idąc na górę, spotykamy po drodze wizerunki takich mężów jak:

Stanisław Malachowski, marszałek. Nr. 826.

Józef ks. Lubomirski, wojewoda czernichowski (w owalu). Nr. 830.

Stanisław Herakliusz ks. Lubomirski, z brodą w płaszczu hiszpańskim z kołnierzem futrzanym. Nr. 833.

Konstanty ks. Lubomirski podczaszy, trzeci syn Stanisława wojewody krakowskiego, w połowie figury. Nr. 836.

Jerzy Dominik ks. Lubomirski, wojewoda krakowski, piąty syn Jerzego marszałka wielkiego koronnego. Nr. 835.

Franciszek starosta olsztyński i Jerzy Dominik, synowie Jerzego ks. Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, hetmana polnego; całe postacie w kontusikach białych i płaszczach czerwonych, jako dzieci wystawione. Nr. 829.

Stanisław ks. Lubomirski, marszałek wielki koronny; we zbroi i płaszczu szafirowym. Nr. 827.

Franciszek ks. Lubomirski generał, we zbroi (owal). Nr. 837.

Hieronim ks. Lubomirski, hetman i kasztelan krakowski, w płaszczu czerwonym zarzuconym na zbroję, popiersie w owalu. Nr. 838.

Teofila z Rzewuskich, druga żona Ksawerego ks. Lubomirskiego, wojewodzica kijowskiego w białej sukni z krężą. Nr. 831.

Adam Mikołaj Sieniawski hetman wielki koronny, z żoną Elżbietą z ks. Lubomirskich i córką Zofią, oraz jej mężem Denhoffem, hetmanem polnym koronnym. Obraz, na którym wystawione wszystkie cztery postacie w całej postawie ma Nr. kat. 839.

August II król polski, w zbroi i płaszczu niebieskim, niesionym przez murzyna. Obie figury wielkości naturalnej. Nr. obrazu 834.

August III król polski, w zbroi i płaszczu purpurowym, w białej peruce; portret po kolana tylko. Nr. 832.

Gdyby przyszło rodzinną ułożyć galerię obrazów, na wzór Radziwiłłowskiej (Nieswież 1756

fol.), kto więc, czybysmy więcej nie znaleźli portretów w Willanowie Lubomirskich, aniżeli Potockich. Spotykaliśmy je w bibliotece i palacu, w pokojach mieszkalnych prawego skrzydła; w braku miejsca innego, widzimy ich wizerunki na ścianach otaczających wschody, wreszcie nie możemy rozstać się z niemi nawet i w sieni, gdzie umieszczono:

Jerzego ks. Lubomirskiego, wojewodę kijowskiego, w zbroi i płaszczu purpurowym, ozdobionego orderową gwiazdą. Owal, Nr. 841.

Ks. Aleksandra Lubomirskiego miecznika koronnego, syna Hieronima Augusta kasztelana krakowskiego, w zbroi ze wstęgą błękitną Orła białego. Nr. 848.

Stanisława ks. Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, popiersie w owalu. Ubrany w zbroi i płaszczu czerwonym. Nr. 849.

Antoniego ks. Lubomirskiego kasztelana krakowskiego, w mundurze szafirowym. Nr. 852.

Franciszka ks. Lubomirskiego, syna Stanisława marszałka wielkiego koronnego, († 1721) we zbroi i płaszczu czerwonym. Nr. 854.

Tekłę, Helenę z Ossolińskich ks. Lubomirską wojewodzinię krakowską w zarzuconym na głowie welonie i szubie z gronostajami. Nr. 840.

Teofilę z Opalińskich ks. Lubomirską, wojewodzinię krakowską, marszałkową wielką koronną, stoi przy urnie, w stroju czerwonym. Wyobrażona w pół figury, Nr. 842.

Ale niechże się *nie raczą* obrażać umiłowane głowy, że starożytnym polskim obyczajem jak najgościnniejszym, witają na samym wstępie wchodzących, boć to przecie dom ich niegdyś własny, i w dobrém tu są towarzystwie dawnych właścicieli, a mianowicie:

Królewicza polskiego Jakóba Sobieskiego, z orderem złotego runa, przebranego w zbroję i aksamitne okrycie błękitne zdobne gronostajami.

Wojewody ruskiego Augusta Aleksandra ks. Czartoryskiego, w czamarze pasowej z futrem sobolowem (owal). Nr. 845.

Królewskiej córki Anny Orzelskiej, w okryciu błękitnem, z włosami rozpuszczonemi, która przemieszkiwała z Augustem II. Nr. 850.

Wreszcie trzech postaci męzkich, uzbrojonych i uorderowanych, których miana dojść nie mogliśmy, a katalog nie mógł nas niczego nauczyć (Nr 844, 847 i 843). Może to nawet przodkowie dzisiejszej Willanowa dziedziczki, bo spotykamy obok nich wojewodę belzkiego Stanisława, trzeciego syna Feliksa, hetmana wielkiego koronnego.





Rys. W. Gerson.

Cześć fryzu malowanego w pokoju garderobianym króla, w pałacu willanowskim.

Ryt. Ciechomski.

## LEWE SKRZYDŁO PALACU.

**N**ie będziemy szczegółowo opisywali najnowszego przybudowania pałacu willanowskiego, czyli skrzydła lewego, z dwóch względów. Raz że w większej i ważniejszej połowie przytykającej do pałacu, składa się z 2ch

działów galeryi nowej obrazów, już opisanych przez współpracownika naszego profesora Wojciecha Gersona; powtóre, że w drugiej połowie (oznaczonej na planie 37 *a. b. c.*), są pokoje gościnne.

Umeblowanie nowe, społeczne, także nie daje powodu bliższego zatrzymywania się w tych pokojach.

Wszakże i tutaj znajdują się akwarelle i obrazy olejne, o których zupełnie przemilczeć nie możemy, bo choć to nie są arcydzieła, ale sam tytuł dzieła obowiązuje nas do zastanowienia się nad niemi.

W pierwszym pokoju jest około 30 akwarell (od Nru 727 do włącznie 755). W tej liczbie jednak na uwagę zasługują tylko niektóre, a mianowicie:

Amerlinga (Wiedeńczyka), głowa Turka, akwarella. Nr. 738.

Królowa polska Józefa, żona Augusta III Sasa. Akwarella, Nr. 742.

August III król polski, odpowiedny wizerunek, noszący liczbę 743 kat.

Z piętnastu obrazków (od Nr. 756-770), będących w pokoju drugim, godne są wzmianki następane wizerunki:

Matka Boska, trzymająca ciało syna swego po zdjęciu z krzyża. Obraz szkoły włoskiej z końca XVI wieku. Nr. 761.

Pastele wyobrażające: w wieku dzieciennym Izabellę z Czartoryskich ks. Lubomirską w sukience białej. Nr. 756.

Izabellę z Flemingów ks. Czartoryską, w sukni białej i okryciu niebieskiem z gronostajami. Nr. kat. 757, pastel.

Aleksandrę z Lubomirskich Potocką Stanisławową (województwę), także w białej sukni, z liśćmi dębowymi na głowie. Pastel, Nr. 759.



Sarbiewski.

W trzecim pokoju mieszczą się tylko obrazy św. szkoły włoskiej, zdaje się nawet, że kopie.

Oprócz tego, korytarz górny skrzydła lewego musiał zmieścić na swych ścianach wszystkie te obrazy, których objąć nie mogły przedpokoje, wschody i westi-

bula pałacowe. Jest tutaj wszakże znaczny zasób i historycznych osób, jak to wskaże wyliczenie nasze:

Marya Kazimiéra, żona Jana III, w sukni złotem haftowanej, wsparta na wężłowi. Nr. 86r.

Anna Austriaczka, żona Ludwika XVIII króla francuzkiego, w białej sukni wyszywanej perłami i w purpurze. Nr. 85g.

Pani de Soubise, w sukni różowej, z perłami, trzymająca pieska. Nr. 86r.

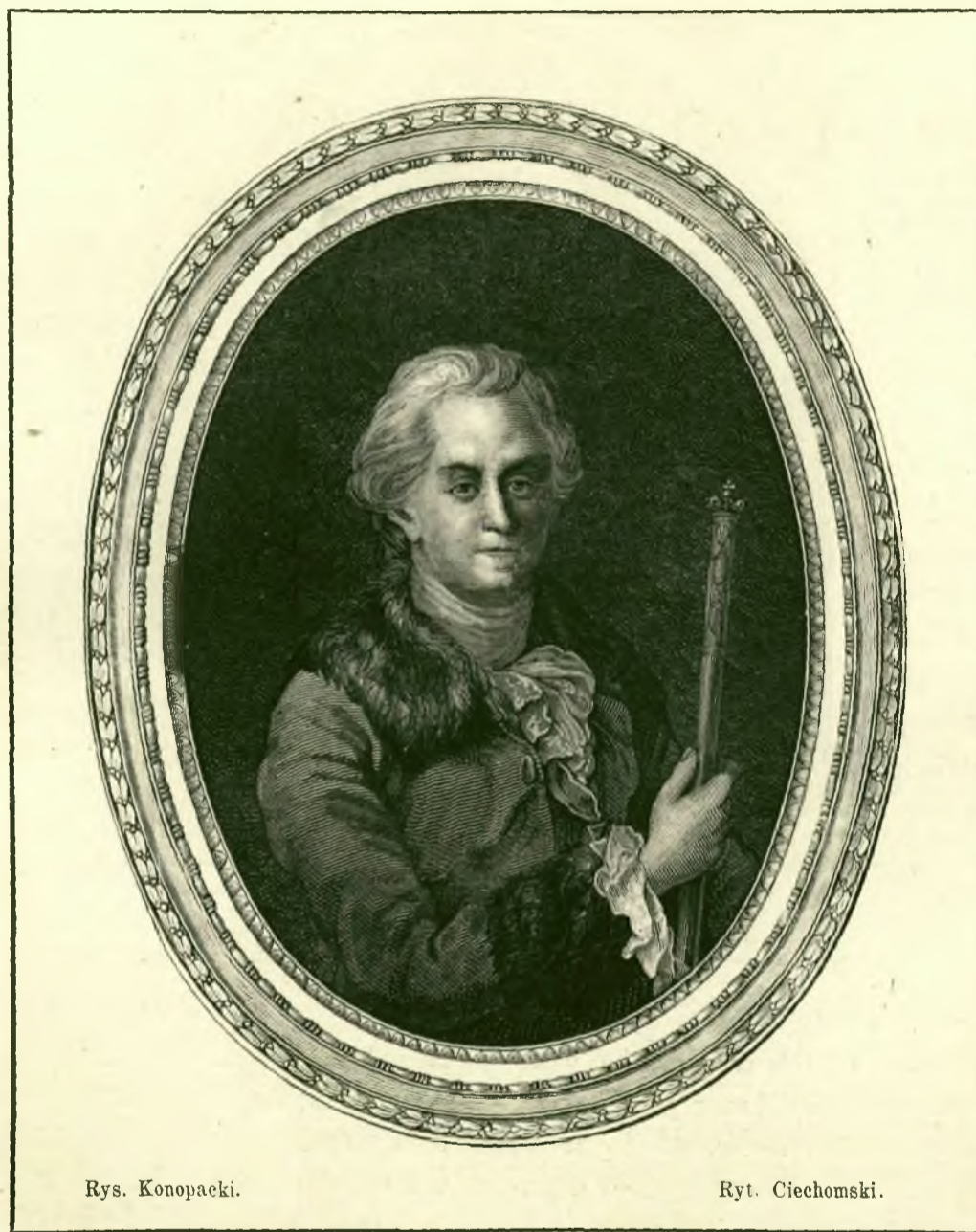
Anna Eufrozyna Chodkiewiczówna, w habicie zakonnym, z różańcem w ręku. Nr. 872.

Konstancja ks. Lubomirska, żona Hieronima kasztelana krakowskiego, w stroju czerwonym. N. 873.

Anna ks. Ostrogska, wojewodzina wołyńska, ubrana po zakonnemu, wsparta lewą ręką na książce. Nr. 877.

Szymanowska z Potockich, w sukni białej z czarną przepaską na szyi. Nr. 878.

Jenerał Henryk Dąbrowski, w mundurze. Numer 879.



**Stanisław książę Lubomirski, marszałek wielki koronny, kopia z obrazu Bacciarellego.**

Henrietta, księżna orleańska, w sukni naszywanej kamieniami drogiemi i płaszczu złocistym z gronostajami. Nr. 866.

Księżna de Lude, w sukni niebieskiej. N. 868.

Krystyna (margrabianka brandeburska), żona Augusta II, króla polskiego, elektora saskiego, w płaszczu aksamitnym koloru szafirowego. Numer 86g.

Jenerał ziem podolskich, Adam ks. Czartoryski, w zbroi i płaszczu czerwonym. Nr. 87r.

Album Willanowski.

Mikołaj Sieniawski kasztelan krakowski, hetman w. koronny, w zbroi z buławą. Nr. 88r.

Dietrich Doenhoff wojewoda wendeński, czarno ubrany z łańcuchem złotym zawieszonym na piersi. Portret po kolana, oznaczony liczbą 288.

Stanisław I (Leszczyński), król polski, w zbroi. Pół-figury, w owalu oznaczonym liczbą 887.

Teofila z Rzewuskich ks. Lubomirska, żona Ksawerego, w białej sukni z kręzą. Nr. 89r.

Ks. Józef Poniatowski, naczelny wódz wojsk polskich, marszałek francuski. Nr. 893.

Fryderyk August król saski, wielki ks. warszawski, z orderem orła białego. Nr. 894.

Ks. du Maine we fraku czerwonym z haftem.

Aleksandra z Chodkiewiczów ks. Lubomirska, († 1793), w owalu, w sukni niebieskiej z krężą. Nr. 896.

Jerzy Wandalin Mniszech, wojewoda sandomierski, popiersie z brodą, w futrze. Numer. 897.

Włodzimierz Potocki, syn wojewody ruskiego w mundurze wojska polskiego. Nr. 900.

Konstancja z ks. Lubomirskich Rzewuska hetmanowa, gdy była dzieckiem, ubrana w białą na głowie chustkę. Nr. 901 i też sama trzymająca kosz kwiatów. Nr. 905.

Eustachy Potocki jenerał, w młodym wieku. Nr. 902.

Tadeusz Kościuszko w mundurze. Nr. 903.

Ludwika z Sosnowskich ks. Lubomirska Józefowa, którą gdy była panną, kochał bohater raclawicki; obok niego też teraz wisi. Nr. 908.

Klaudyna z Działyńskich Potocka w popiersiu. Nr. 904.

Marya Teressa, żona Ludwika XIV króla francuskiego. Nr. 906.

Księżna de Conti, ubrana w koronki i hafty Nr. 909.

Henrietta księżna francuska, królowa angielska, w sukni morowej, zdobnej kamieniami. Numer 911.

Cesarz Napoleon I w mundurze. Nr. 768 i 912.

Ludwik de Bourbon książę de Bourgogne, w aksamitnym surducie czerwonym i peruce. Numer 913.

Ludwik XV w młodym wieku, we zbroi. Nr. 914.

Katarzyna z Potockich Kossakowska († 1796) trzymająca pieska. Nr. 915.

Mąż i żona w stroju hollenderskim, dwie półfigury oznaczone liczbą 917.

W drugim korytarzu spotykamy jeszcze, między innymi obrazami:

Gustawa Adolfa króla szwedzkiego. Nr. 927.

Augusta II króla polskiego, w zbroi i płaszczu niebieskim. Nr. 918.

Augusta III króla polskiego, w mundurze aksamitnym brązowym i pancerzu. Nr. 920.

Piotra wielkiego Cesarza rosyjskiego. Numer 924.

Annę, Cesarzową rosyjską, w płaszczu purpurowym.

Herkulesa zabijającego smoka, (Nr. 923) oraz wiele obrazów z mitologii wziętych, lub innych. Wszystkich malowideł w obu korytarzach jest 69. Wymieniliśmy tylko ważniejsze.

\* \* \*

W sieni lewego skrzydła, która tak samo prowadzi z jednej strony do pokojów gościnnych, jak z drugiej znowu, strony prawej, do galerii nowej, (na planie 15 a), widzimy cztery obrazy następujące:

Wizerunek Jerzego Mniszcha, kasztelana krakowskiego, ubranego czerwono, z kołnierzem sobolowym i wstęgą błękitną orła białego, półfigury. Nr. kat. 856.

Portret Michała Mniszcha, podkomorzego litewskiego, pułkownika regimentu z roku 1759, w mundurze czerwonym, haftowanym złotem i w kamizelce białej, owal. Nr. katalogu 855.

Jenerał artylleryi, sławny obrońca Kamieńca na Podolu, miecznik koronny, Jan Stanisław Kącki, wystawiony w zbroi, z kokardą czerwoną. N. 857. Drugi w *świętyńce nowej*.

Przez sień, mieszczącą te obrazy, można wyjść na ganek z drugiej strony pałacu będący, który wiedzie do ogrodu, a na planie oznaczony tylko w rysunku, tak jak ze strony drugiej, odpowiedniej, werenda właścicielki w prawem skrzydle gmachu. Ta werenda łączy się z ogrodem prywatnym, którego daliśmy w dziele naszym rysunek.



Rys. Witkiewicz.

Ryt. Chelmiński.

Kardynał Dönhoff, w zbiorach willanowskich.





Rys. X. Pilatti.

Ryt. Ślaski.

Król Jan III w wieku podeszłym z portretu w zbiorach willanowskich.

# NOWA ŚWIĄTYNIA PAŃSKA

## W WILLANOWIE.



Z obicia w sypialni króla.

edwie tylko z jednej strony (bocznej) podaliśmy na str. 70 widok dawnego kościoła willanowskiego, w oddali po za wystawionym pomnikiem dla Stanisława i Aleksandry Potockich, rysowanym przez Dymitrowicza. Mały ten kościółek zastąpiła dziś trzecia już z porządku, wspaniała, nowa świątynia z daleka widna oczom jadących z Warszawy. Na tym obrazku, nie ma jeszcze żadnego ogrodzenia, bo wtedy była nawet droga po za polem, której teraz nie ma.

Ale zanim powiemy o nowej świątyni, rzucie tu musimy słów kilka o jej budowniczym.

Wkrótce pół wieku dobiegnie, jak młody jeszcze Henryk Marconi, sprowadzony do kraju przez Paca dla wzniesienia pałacu w Dospudzie, zajmował się przerobieniem pierwszej kaplicy obok zakrystyi w kościele Kapucyńskim, w której pod sarkofagiem było złożone serce Jana III. Nie spodziewał się wtedy, że ostatnią jego pracą w obranym przezeń zawodzie, będzie wspaniała świątynia w dawniej tegoż króla rezydencyi! Przez ten czas, poczynając od skromnej w nader skromnym ko-



ściele kapliczki, znakomity budowniczy wznosił 25 świątyń w kraju naszym. Wdzięczność więc kazała, w kościele willanowskim, jako w ostatniej świątyni przezeń wykonanej, umieścić jego popiersie, dłuta Simonettego, ze stosownym podpisem lacińskim.

Najdawniejszy kościółek drewniany, mieścił się nieco dalej, gdzie jest brama ogrodowa. Książę August Czartoryski, który z żoną Sieniawską otrzymał Willanów, wymurował inny kościół w miejscu, gdzie stoi teraz. Dzisiejsza właścicielka Aleksandra z hr. Potockich hrabina Potocka, wraz z zgasyłym małżonkiem hr. Augustem, śmiało rzec można, iż na nowo dźwignęła z gruntu okazałą świątynię. Z dawniej bowiem budowy, istniejącej do roku 1857, zaledwie zostało sklepienie głównej nawy, ze ścianami, na których wsparta.

Mało jest kościołów, nie tylko w okolicach, ale i w samej Warszawie, któreby dorównały wspaniałości, a zarazem prostocie, z ducha prawdziwego chrystyanizmu płynącej; któreby tak zdołały zaspokoić wszystkich i pod względem stylu zewnętrznego i ze względu ozdób wewnętrznych, jak świątynia willanowska. Na to ostatnie upiększenie składały się Włochy, kraina sztuki, z krajem, na



Ryt. P. Działdów.

Kościół Willeńkowski.

którego ziemi poświęcono dom chwale Pana nad Pany!

Któż nie wie, z jakim przepychem w ostatnich czasach upiększono Willanów, tę dawną siedzibę królewską i książęcą? Obok takiego więc palacu z XVII wieku musiał być w odpowiednim, a przynajmniej nader zbliżonym stylu, postawiony Przybytek Pański.

Kopułę jego zdobi godło zbawienia, wzniesione na sto kilkadziesiąt stóp nad poziom; kształt ogólny świątyni od dołu, aż do samej góry, wyobraża także krzyż, formy ćwierćkulistej: ramiona zakończone frontonami, na których stoją apostołowie wyrzeźbieni przez D. Zalewskiego, Leona Molatyńskiego, Krasuskiego i Cenglera.

Płaskorzeźby na ścianach, oraz sztukaterie zdobiące świątynię zewnątrz i wewnątrz, oprócz wymienionych już artystów, wykonywali jeszcze: Myszkowski, Pruszyński, Marconi i Klimczak, chłop willanowski, który już nie żyje. Ale dosyć już opisywać budowę, której piękność najlepiej wystawia załączona tu rycina, według rysunku Dymitrowicza na drzewie przez Dziedzica wykonana. Zresztą opis pod względem techniczno-architektonicznym, przez pana Jana Heüricha, znajduje się w posz. I i II Dziennika Politechnicznego z roku 1860; tam więc ciekawszych odsyłamy czytelników, a sami przejdziemy do wnętrza świątyni, które wtedy nie było jeszcze rozpoczęte.

W wielkiej niszy, zakończonej u góry sklepieniem z kasetonami, u dołu pasadzką scaliolową mozaikowo-wzorzystą, z napisem roku odnowienia, właściwie zaś wzniesienia, mieszczą się drzwi główne kratowe, wyrobione przez J. Trojanowskiego, w ślusarni willanowskiej, oraz para drzwi po bokach, stosownymi zdobnych otoczeniami.

Jak mało zostało z murów dawnych, tak również mało i wewnątrz z dawnego kościółka pamiątek. Jest tylko chrzcielnica, ów przypominek wstępu do wiary naszej i życia, oraz dwa nagrobki Potockich, te ostatnie pamiątki doczesnej bytności owych znamienitych mężów! Kiedyś już potracili o groby, to o nich i dalej mówić będziemy.

Kaplicę N. P. Maryi, pod którą mieści się grób rodzinny, zdobi odwieczny ołtarz wsparty na podstawie marmurowej. W nim obraz według pomysłu zawartego w bulli Grzegorza XVI danęj arcybactwu nawracania grzeszników. Kopię tegoż malowidła oglądaliśmy w dzisiejszym kościele warszawskim pod wezwaniem ś. Anny (niegdyś Bernardynów). Naoryginał willanowski, Kupelwieser z Wiednia wykonał obraz Bogarodzicy, do której wie-

le ręk wznosi się o pomoc. Jedyny to utwór nowszy obcego pędzla; bo wielki obraz włoski, będący w ołtarzu głównym, uważać musimy jako pamiątkę wziętą ze starego ołtarza drewnianego, o którym tu mówimy. Wszystko zaś pochodzi z kaplicy książąt Lubomirskich, a dawniej jeszcze Kmitów w Wiśniczu. Ramy w ołtarzu wielkim, zastosowane do całości architektonicznej, są większe od obrazu dawnego, który jest pokroju prostokątnego; dorobił więc owal i całość odnowił, sławny nasz artysta-restaurator, były kustosz Muzeum sztuk pięknych w Warszawie ś. p. Jacenty Sachowicz.

Pamięta jeszcze miasto nasze dwa pogrzeby do Willanowa: panny Amelii Potockiej, zgasłej 1859 roku i hr. Augusta Potockiego, w dziesięć lat później zmarłego. Po zgonie tego ostatniego, jako współzałożyciela świątyni, dzisiejsza pani willanowska, ze stosownym obrzędem religijnym, przeniosła zwłoki tak męża, jak i innych członków tej rodziny, z kaplicy cmentarnej do kościelnej. Tu pozostały nietknięte, dwa dawne, podłużne sarkofagi, kształtów greckich, z nowożytną symboliką, dwóch braci Potockich, znanych w dziejach: Ignacego, członka komisji edukacyjnej, marszałka wielkiego wielkiego księstwa litewskiego, który sejm czteroletni był wiekopnym uczestnikiem, radą, pracą i wymową († 1810) i Stanisława, prezesa senatu, ministra oświecenia publicznego i wyznań religijnych w. m. w. m. i t. d., († 1821 w Willanowie, w jednym z tych pokoiów 2-go piętra w prawem skrzydle, które nie są na planie oznaczone liczbami, ani rysunkiem).

Nad wspomnianym nagrobkiem wojewody, błyszczy u góry, na tle złotem, wizerunek żony ministra, Aleksandry, córki Stanisława Lubomirskiego i Izabelli z Czartoryskich, jako szczyt pomnika marmurowego jej pamięci poświęconego. Podobny z drugiej strony ołtarza portret nad szarym sarkofagiem Ignacego Potockiego, jaśnieje na pomniku poświęconym Aleksandrowi hr. Potockiemu, ojcu ś. p. Augusta, oraz żyjących hrabiów Stanisława i Maurycego. Te wizerunki na blasze malował Leon Biedroński, podług oryginałów znajdujących się w palacu willanowskim.

Boczne okno rzuca dość światła i na całą kaplicę i na dwa pomniki aż zanadto skromne założycieli kościoła dzisiejszego. W jednym z nich, na szarym kamieniu marmurowym, przeznaczonym dla ś. p. Augusta, jest już napis stosowny. Stanowiący z nim jedną całość drugi marmur, o połowę mniejszy od kamienia rodzicielskiego, czeka jeszcze na małżonkę jego... Samaby prostota tych nagrob-





kow godną była pochwały, gdyby w uniesieniu dla pięknego serca fundatorki mimowolnie zatrzymać się nie przychodziło na wypuklorzeźbie z terra cotta, starożytnej Lucca de la Robbia, wyobrażającej N. Pannę, z dzieciątkiem zrywającym lilię. Tym białym, pięknym, czystym, zerwanym z ziemi kwiatem była Amelia Potocka, córka generała byłych Wojsk P. i Izabelli z Jelskich. Im jest prawdziwsze i żywsze uczucie, tém się krócej i prościej tłumaczy. Dla tego z serca płynące słowa wprost do serc czytających trafiają i nakazują wierzyć prawdzie:

PRZYJACIÓŁKA CAŁEM SERCEM ZA ŻYCIA  
I PO ZGONIE Z NAMI ZOSTAŁA!

Pelen szczerości otwartej napis, daleko więcej mówi, niż długie panegiryki z wieku XVII, niż najlakoniczniejsze, acz z ciężkością ważone i dobrane słowa klasyków nowoczesnych, któremi zdobili mauzolea i wspaniałe pomniki. Któżby z ludzi nie zapragnął mieć na grobie podobnego napisu?

Nie możemy opuścić tej pamiątkowo-histerycznej kaplicy, aby nie rzucić okiem na posadzkę, w której środku są drzwi z ogromnego kamienia prowadzące do wnętrza grobów: mają one z jednej strony godło śmierci i nicości — trupa czaszkę; z drugiej oznakę zbawienia i nadziei — krzyż pański; pomiędzy nimi napis:

REQUIESCANT IN PACE

Naprzeciw mieści się kaplica bractwa ś. Anny z obrazem tejże patronki, malowanym przez zgasłego już artystę ziomka Nowotnego, podług freska Pinturichiego, znajdującego się w San Pietro in Montorio w Rzymie, z kompozycyją już zatraconej Leonarda da Vinci. Sam ołtarz wykonany z alabastru naddniestrzańskiego i ozdobiony antepedium ze stariej kaplicy wiśnickiej: tak więc pamiątki po Kmicie i Lubomirskich, rozdzielono w Willanowie aż na trzy ołtarze główne. Obraz *Pana Jezusa* tu będący kopiował Postępski z oryginału rzymskiego w kościele del Jesu przez Pompea Battoniego. U góry freski malowali według pomysłu własnego: warszawianie Antoni Kolberg i Marconi, już nieżyjący.

Napis ze strony zewnętrznej kaplicy, następujący:

BOGU NA CHWAŁĘ!

KAPLICĘ TĘ BRACIWA Ś. ANNY,

RAZEM Z KOŚCIOŁEM WZNIESIONĄ, BRACIA I SIOSTRY Z WILLANOWA, POWSINKA, AUGUSTÓWKI, ZAWAD I SIEKIEREK, WŁASNYM NAKŁADEM WYKOŃCZYLI I PRYZOZDOBILI 1865 R. Dowód najwymowniejszy dobrego bytu włościan, którzy trzydzieści kilka tysięcy listami zastawnymi złożyli od razu na kaplicę św. Anny.

Między temi dwiema kaplicami wznosi się wielki ołtarz z marmurów, wykonany przez A. Sikorskiego i Leonarda Marconiego. O będącym tu obrazie, jużśmy wspomnieli wyżej. Drzwiczki do tabernaculum są wyrobem rzymskim, równie jak mozaika w antepedium; krzyż starożytny pochodzi z Florency, łańcuch zaś i lampa z Wenecyi.

Fundatorkę, będącą w Krakowie, uderzyły w oczy zaniechane lichtarze starożytne, które zasługiwały na uwagę z powodu swej dawności i piękności. Ze zdjętego w części tylko wzoru, wykonał je Filleborn w Warszawie. Tak więc w ołtarzu wielkim znalazł się zabytek archeologiczny z kościoła P. Maryi.

Ballustrada przed ołtarzem jest z marmuru „Bardiglio“ i czerwonego węgierskiego; drzwiczki bronzowe, wyrobione w zakładzie warszawskim Rotha.

od kopułą przepyszna mieści się posadzka, którejby pozazdrościła niejedna najwspanialsza budowla. Skła-

da się z tafli okrągłych granitu egipskiego, rznętej z wspaniałej kolumny pozostałej ze świątyni pokoju w Rzymie, wystawionej przez cesarza Adryana. Tę kolumnę ofiarował fundatorom kościoła willanowskiego o. ś. Pius IX.

Ambonę z alabastru naddniestrzańskiego wyrobił w Warszawie Leonard Marconi. Organy zaczęte były przez Mielczarskiego, skończone po jego śmierci przez Józefa Szymańskiego, a rzeźbione przez snycerza Józefa Górnickiego dzisiejszego kustosa T. Z. S. P. w królestwie polskim. Konfesyonały zmniejszone według rzymskich wzorów, z kościoła Ś. Piotra.

W zakrystyi płaskorzeźbę wyobrażającą Ojca S. Piusa IX wykonał Leon Marconi; szafy zaś drewniane na aparata kościelne robiono w stolarni willanowskiej pod kierunkiem Raczyńskiego.

Rzadko znajdzie się w kraju, a tembardziej na prowincyi, dom boży tak obfity w piękne i gustowne aparata kościelne, jakieśmy tu oglądali. Szcze-



gólniej przepyszne i pełne piękności są ornaty, odpowiednie najzupełniej nazwie swęj łacińskiej. I nic dziwnego! bo ku temu przyłożyła rękę ta, która jest na czele wszystkich pań, wspierających biedne kościoły w kraju. Jakżeby i najbogatszy kościół willanowski mógł pozostać bez jęj wsparć i opieki?

Oprócz trzech opisanych, są jeszcze dwa ołtarze w nawach bocznych; na prawo Chrystus w cierniowej koronie, z marmuru carrara, dluta Henryka Stattlera, Krakowianina; oraz na lewo obraz ś. Barbary i wyobrażenie ś. Józefa, patronów dobrej śmierci, malowane przez Warszawianina, Fr. Drewaczyńskiego, dziś zwanego Fra-Angelico, i przebywającego w klasztorze ks. Dominikanów w Rzymie, u ś. Sabiny. Oba ołtarze ozdobione antepediami z marmuru palermitańskiego; stiuki są L. Marconiego; inne zaś roboty marmurowe A. Sikorskiego.

U góry wkoło przybytku bożego są napisy wyjęte z pisma świętego jak n. p. Domus mea, domus orationis vocabitur, dicit dominus. In ea omnis, qui petit, accipit. i t. d.



Poświęcił kościół w dniu 4 grudnia 1870 r. ksiądz Metelski, dziekan warszawski.

Syn Henryka Marconiego, po zgonie ojca, dokończył tęj przepysznej budowy.

Trzynaście stacyj w okolo obmurowania kościelnego i czternasta przy ścianie kościoła, były, kolorowanemi wypukłorzeźbami, sprowadzonemi z Monachium, ozdobione. Lecz, że naszego klimatu nie wytrzymuje *papier maché*, przeto właścicielka Willanowa zamieniła je nowemi podobnemiż stacyami z terra cotta wykonanemi.

Przytoczyliśmy napis zewnętrzny, znajdujący się na kaplicy bractwa św. Anny, wypadła zakończyć odpowiednim napisem będącym z drugiej strony, na kaplicy pamiątkowej, pod nazwaniem N. P. Maryi:

„BOGU NA CHWAŁĘ!

KOŚCIÓŁ TEN PARAFIALNY

PO NAD MURAMI DAWNEGO WZNIOSŁA OD 1857 R. POBOŻNOŚĆ Ś. P. AUGUSTA HR. POTOCKIEGO, DZIEDZICA WILLANOWA, W GROBACH TU POCHOWANEGO 1867 R. KTÓREGO DUSZY, POKÓJ!  
JEGO WDOWA, ALEKSANDRA Z POTOCKICH.  
DZIEŁO MĘŻA UZUPĘENIŁA 1870 R.



## OKÓLICE WILLANOWA

Gucin z gajem, Morysin, Natolin.



rowadzą ciekawych podróżników trzy drogi z Warszawy do Willanowa. Pierwsza najdawniejsza, zowiąca się *królewską*, wysadzana niegdyś lipami a dziś różnemi drzewami pomieszanemi, zaczyna się od rogatek belwederskich.

Druga od rogatek czerniakowskich przez Czerniaków, dzieli się jeszcze na dwie odnogi, wiodące albo wprost przed kościół willanowski przez bramę wytkniętą dwoma słupami murowanemi, albo też do osad wieśniaczych. Trzecia z nich najdłuższa, ciągnie się przez Mokotów, Wierzbno, Królikarnię i skręca się w bok ku *nowej* drodze zrobionej kosztem hr. Aug. Potockiego przed dwudziestu kilku laty.

Ta ostatnia przechodzi przez pola należące do Gucina i prawie dotyka gaju pięćdziesięcioletniego, poświęconego pamięci dwóch braci, Ignacego i Stanisława Potockich.

Nim wszakże obszerniej opisujemy gaj Potockich musimy kilka słów powiedzieć wprzód o samym Gucinie.

Aleksandra i Stanisław Potoccy, upiększając Willanów, którego utrzymanie za świętą uważali powinność, zapragnęli jeszcze zostawić coś oddzielnego dla tej miejscowości, z obu stron rzeki. Na pamiątkę więc dwóch

wnuków, babka wzięła pola nadwiślańskie i nazwała Morysinem (od zdrobniałego imienia młodszego syna Maurycego); dziadek zaś obrał sobie miejscowość przytykającą do Willanowa od Warszawy i dał jej miano zdrobniałe wnuka, Gucin, (August, Gucio).

Trzy lata przeznaczyli sobie małżonkowie na wzniesienie Gucina i upiększenie Morysina, obiecując, że nie zajrzą do miejsc owych, aż po zupełnem ukończeniu robót, lub przynajmniej po upływie zakreszonego czasu.

Potoccy dopełnili danego sobie słowa — i kiedy Wojewoda ujrzał po 3-ach latach Morysin, rzekł do swjej żony, iż choć nie zajmowała się, tak jak on, Winkelmanem, jednak posiadała wiele smaku estetycznego i dowiodła, że nie same tylko teorye prowadzą do praktyk odpowiednich.

Podanie nam nie przechowało pięknego słówka jakim niezawodnie wojewodzina odrzekła mężowi o Gucinie. Ale za to nieco obszerniej opisujemy tę miejscowość, w której minister niejedną z prac wykonał.



Jan III w wieku zgrzybiałym.

Sam dom mieszkalny nie ma w sobie nic osobliwszego, témbardziej, że przez tak długi czas przeciąg kilkakroć był odnawiany. Ogród także wielokrotnie prze-



Rys. Buchbinder.

Ryt. P. Dyamentowski.

Hrabina Aleksandra z hr. Potockich Potocka.

mieniał swą postać i niezawodnie z dawnych drzew owocowych mało-co zostało, a z kwiatów, ani jeden.

Były tu zapewne przed pięćdziesięciu laty i rzeźby, jak to widać z napisu wierszowanego przy wyobrażeniu Fauna:

Kochanku nymf pierzehlwych, Faunie kózionogi!  
Mićj w twój opiece sadek i te wszystkie progi;  
Czuwaj nad pięknem kwiatów i owoców rodem,  
Czuwaj, by Gucin nie był złodziejów przechodem;  
Stań mu od tęsknych gości i bębnow w obronie.  
Za to róża z fijołkiem uwieńczy tve skronie,  
A dzień prawdziwie godny trzeciego Augusta  
Starym węgrzynem skropi twoje usta.

Minąwszy spory staw,  
widzimy okolony zagrodą gaj, przeszło ze dwiestu kilkudziesięciu drzew starych złożony. Historią tego ustronia znajdujemy w książce podłużnej (o której wspomnieliśmy na str. 21) z nadpisem: „Gucin“. Tu czytamy na czele:

„Położenie wdzięczne miejsca było powodem szanownemu właścicielowi w r. 1817 do wybrania i upiększenia tego ustronia. Na kilka lat przed skonem, zajął się ozdobą jego i tu wolne chwile od prac publicznych, odpocznieniu i naukom poświęcał. Tu dni całe przebywając, wiele dzieł utworzył i ukończył. Tu, w dni świąt, przyjmował na ucztę wielką odwiedzającą go rodzinę i przywiązane do siebie osoby. Sam kierował pracami ku wygodzie i ozdobieniu lubego sobie schronienia, któremu nadał imię wnuka: *Gucin*. W tym więc ulubionem mu miejscu, krewni, przyjaciele, obowiązani i zachowujący wysoki szacunek cnot i zasług dla kraju nierozłączonych w niczem *braci*, powzięli myśl nową uczczenia ich pamięci zaszczerpieniem gaju, w którymby każde drzewo zasadzone ręką przyjaciela, tworzyło pomnik żalu, wdzięczności, wyrażając wrażliwość z samym czasem ich uwielbienie i sławę w potomości. Straż gaju tego, w przyszłe i najpóźniejsze czasy powierzona jest tym, którzy ceniąc cnoty i zasługi, i szanując przeto zostawione im przez wdzięczność pa-

miątki, sami się ich godnemi okazują“. Toż samo wyryte i na kamieniu w gaju, z małym dodatkiem nazwiska prezesa senatu i ministra.

Na kartach książki następujących, których jest przeszło dwanaście zapisanych, (czyli stronic 25) czytamy własną ręką nakreślone imiona krewnych, uczonych, przyjaciół, i wdzięcznych osób, sadzących w tym ustroniu gucinowskiem drzewa na pamiątkę dwóch braci Potockich.

Rozpoczyna ów poczet syn wojewody, Aleksander Potocki, (2 października 1821 r.), oraz: hetmanowa Rzewuska z Lubomirskich, siostra wojewodziny Potockiej i jej

bratowej, Ignacowej; Marya z Rzewuskich Potocka i Rozalia z Lubomirskich Rzewuska. Tej ostatniej ręką posadzona jarzębina uschła — i dla tego w rok potem 22 września 1822 r., zaszła nowa także drzewko z dopiskiem: „na dowód i pamiątkę czulego przywiązania“. Ostatni klon posadził 9 listopada 1830 r. Feliks Sapalski były major wojsk polskich.

Prawie 12 rodzajów drzew zebrało się na ten piękny gaj do dziś-dnia zieleniejący wdzięczną pamięcią. Składają się nań dęby, orzechy, jawory, brzozy, jesiony, akacje, klony, świerki, jarzębiny, oraz kilka gatunków topoli nadwiślańskich, włoskich i amerykańskich.

Nie będziemy nużyli

czytelników nomenklaturą rodowodową krewnych i powinowatych bliższych lub dalszych. Wspomnimy tylko literatów i mężów dobrze krajowi zasłużonych.

Poczynamy od zapisanych w pierwszym zaraz miesiącu sadzenia, to jest w październiku 1821 roku. Drugim po wojewodzie Aleksandrze, zapisał się Jan Buczyński; dalej za rodziną następują: Józef Lipiński i jego synowica Katarzyna Lewocka, (dziś jeszcze żyjąca literatka), Adam Czartoryski, kurator okręgu naukowego wileńskiego, który za swych rodziców, generała ziem podolskich i Izabellę z Flemingów, swoją żonę i jej matkę (z Zamojskich Sapieżynę) drzewa pozasadzał. Tegoż dnia dąb



Rys. Witkiewicz.

Ryt. Dzielzie.

**Marya Kazimira, królowa polska, w stroju koronacyjnym, malowidło Nefschera w zbiorach willanowskich.**

i orzech amerykański własną umieścił tu ręką J. U. Niemcewicz i arcybiskup Hołowczyc „prawdziwie przywiązany przyjaciel“. Następują, w tymże jeszcze miesiącu: Pancer (który później zjazd warszawski budował.) Leon Potocki, Tomasz Święcki, ks. Marya Wirtembergaska (na pamiątkę przyjaźni), Jan Rudzki, ks. Antoni Kotowski pijar, Antoni Bieńkowski, Marcin Molski, Feliks Czarnecki senator-kasztelan, Walenty Sobolewski, Piotr Bieliński senator wojewoda, (w dowód niewygasłego przywiązania 1822 r.); Tadeusz Mostowski minister spraw w. kr. pol. Marcin Badeński, Stanisław Staszic, Wawrzyniec Surowiecki, który 14 wierszy napisał i Antoni Wyczechowski.

Oprócz tych imion czytamy tu jeszcze podpisy własnoręczne osób następujących:

„W dniu 31 października 1822 roku imieniem Ludwika z Sosnowskich ks. Lubomirskiej, kasztelanowej kijowskiej, J. U. Niemcewicz na pamiątkę nieodżałowanego męża S. Potockiego zasadził topol nadwiślańską“.

Na drugiej zaś stronie czytamy:

„Aleksandra z Lubomirskich Potocka na pamiątkę kochanego i nieodżałowanego męża, którego cnoty domowe jej życie uszczęśliwiły, sadi dąb i klon, 2 listopada 1822 roku.“, (w dzień zaduszny).

Dalej idą podpisy: Zygmunt Vogel professor uniwersytetu, Samuel Bogumił Linde, Eustachy Marylski, Stefan Garczyński (jako uczeń), Stanisław Bratkowski.

Szymon Kassyanowicz (ucz. III. kl. liceum,) napisał 8 wierszy, kończących się słowy:

„Uzei ten gaik święty nasz prawnuk daleki,  
W nim pamięć Potockiego żyć będzie na wieki“.

Inny dwuwiersz skrzył Jan Kolumna Żaboklicki, mistrz obrzędów:

„Miła, choć smutna pamięć w tym świerku i klonie  
Braci sławnych za życia, płakanych po zgonie!“

Szubert dyrektor ogrodu botanicznego, z ogrodnikami Ginterem i Akermanem, posadzili: Thuja orientalis, Liviodendron tulipifera, Fraxium excelsior i Acacia viscosa, w dowód wysokiego poważania i wdzięczności za troskliwe starania ministra około założenia i upiększenia ogrodu botanicznego w ciągu jego urzędowania, 7 kwietnia 1823 r.

Dalej następują imiona: Feliksa Bernatowicza, ks. Krasnodębskiego kapelana puławskiego, Anny z Tyszkiewiczów D. Wąsowiczowej, St. Wodzickiego, Zygmunta Stryńskiego i innych.



Konstanty ks. Ostrogski w sali marmurowej.

LAT 45 W SŁODKIEM I SZCZĘŚLIWEM POŻYCIU. DNIA 14 WRZEŚNIA 1821 R.

Na ławce przy pomniku czytamy:

„Cnota, zasługa, cierpienia i czyny dla kraju, miłość przyjaciół i wdzięczność obowiązanych, byłyby znikomymi jak życie, gdyby się granicami jego zamykały. Lecz zgon jest początkiem żywota. Tam idą za wami, Ignacy i Stanisławie Potoccy! wdzięczność rodaków, szluby przyjaciół i obowiązanych, bo to tylko, po stracie waszej, rzetelnie pocieszać zdoła“.

Na jednym z kamieni wyrażono:

„DOBREMU PANU WDZIĘCZNI WŁOŚCIANIE

DÓBR WILLANOWSKICH, W DNIE 14 WRZEŚNIA 1821“.

W innem miejscu wryto pod urną na kamieniu:

PAMIĘĆ RZADKICH BRACI I OBYWATELI

IGNACEGO MARSZAŁKA W. W. K. I. I STANISŁAWA PREZESA SENATU KR. P. POTOCKICH.

T. Mostowski minister s. w. k. p. z żoną M. z Potockich Mostowską i z sześciorgiem dzieci



modrzewów 10 w jednym okręgu zasadzili,  
d: 12 lutego 1822 r.

Na innym znów kamieniu wyżłobiono:  
„SZUBERT DYREKTOR OGRODU BOTANICZNEGO WRAZ Z ŻONĄ  
I OGRODNIKAMI GINTER I AKERMAN,  
W DOWÓD WYSOKIEGO POWAŻANIA I WDZIĘCZNOŚCI  
ZA TROSKLIWE STARANIE Ś. P. STANISŁAWA POTOCKIEGO  
PREZESA SENATU MINISTRA WYZNAŃ REL. I OŚW. PUBL.

Z trzeciego boku:

NATALJA POTOCKA

Z czwartego wreszcie boku Alexander Potocki wyryć  
kazał:

DZIADOWI DZIECI MOICH.

ŁĄCZYŁ CNOTY OBYWATELSKIE  
Z SŁODYCZĄ DOMOWEGO POŻYCIA.

\* \* \*



Rys. W. Gerson.

Ryt. Malinowski.

#### Rotunda w parku Morysin.

OKOŁO ZAŁOŻENIA I UPIĘKSZENIA OGRODU BOTANICZNEGO  
W CIĄGU JEGO URZĘDOWANIA,

TE DRZEWKA POSADZILI: DNIA 7 KWIETNIA 1823 ROKU.

Kolumna czworoboczna z *prawej* strony kamienia  
nosi napis:

MAURCY POTOCKI.

Z *lewą* zaś strony:

AUGUST POTOCKI

Skończywszy opis gaju, który oby trwał jak najdlu-  
żej! nie możemy pominąć ostatniego jeszcze napisu, będą-  
cego pod wystawką w Gucinie przy kościele:

*Założyciele Gucina do następców:*

„Bój się Boga, szanuj starszych, kochaj bliźniego;  
umiarkowany w szczęściu, nie rozpaczaj w przygodzie,  
a szczęśliwy ile człowiekowi jest wolno, poglądać będziesz  
okiem spokojnym na to przejście z życia do wieczności“.



Rys. Buchbinder.

Ryt. P. Dyamentowski.

August hr. Potocki.



Z gaju braci Potockich, nie dojeżdżając do Willanowa, zwraca się na prawo drogą ku Natolinowi, który z powodu położenia, należy do najpiękniejszej okolicy. Za króla Jana III była w tém miejscu bażantarnia. Nazwę zaś dzisiejszą przybrało to ustronie od imienia Natalii, córki wojewodzica Aleksandra hr. Potockiego.

Objasnia zresztą zwiedzających i wiersz na leżącym niedaleko pałacyku kamieniu wyryty:

O imię lasku tego, mówią że przed laty,  
Zdobiać go, spór wiodły, między sobą kwiaty:  
Każdy z swych wdzięków własnych prawo sobie rości,  
Nawet skromny fijołek, róży coś zażdrości;  
W tém świeższa *Natalia* wpośród nich się rodzi,  
Gaj zowią *Natolinem* i kłótnia się godzi.

Znaliśmy ministra oświecenia jako głośnego w swoim czasie estetyka i mówcę; tutaj występuje jako poeta, wynurzając uczucia dziadka dla ukochanej wnuczki. I wierszyk o Faunie wyżej przytoczony, zdaje się być jego utworem: przynajmniej tak miejscowe niesie podanie.

Również czworowiersz wyryty na kamieniu w Natolinie roku 1807, dnia 3 maja, zapewne skreślił swém piórem wojewoda, choć rym i do założycielki odnosić się może:

Wy! którym winna jestem dni pełne swobody,  
O bóstwa pól wesołych i wiejskiej zagrody!  
Sprzyjając pracom naszym, kłosom nieście plony,  
Kwiat łąkom, owoc sdom, gajom cień zielony!

Wpóśród różnorodnego lasu, na wzniesieniu najwyższem, widnieje pałacyk. Za czasów królewskich, był tutaj tylko mały budynek, który powiększył książę August Czartoryski, niegdyś wojewoda ruski, wtedy, gdy córkę Izabellę dawał w zamęcie księciu Stanisławowi Lubomirskiemu, marszałkowi koronnemu.

Zrujnowany za czasów ostatniej wojny w XVIII wieku, pałacyk ten podźwignęła i do lepszego niż był przywiodła stanu Anna z hr. Tyszkiewiczów, pierwsza małżonka Aleksandra Potockiego, syna właścicieli Willanowa: (późniejsza generałowa Wąsowiczowa), znana z dowcipu, przypominającego starych autorów Reja, Kochanowskiego, Wacława Potockiego, a szczególnie p. Kossakowską, o której wyżej wspomnieliśmy.

Urządziła znacznym kosztem wspaniałe taras i postawić kazała oficynę, oraz w lasku na przeciwko pałacyku, wzniesć malowniczą hollendernię podług własnego pomysłu; przesłicznie bowiem ry-



sowała widoki, a nawet mamy w zbiorach jej miedzioryty.

Dzisiaj wewnątrz wiejskiego pałacyku, które w czasach założycielki zupełnie inaczej wyglądało, mieści tylko nowoczesne marmury, sztychy i fotografie lub akwarelle. Z malowideł wszakże zasługują na wspomnienie Norblinowskie dwa amorki, wykonane *claro scuro* w pokoiku okrągłym przy salonie głównym.

Wyszedszy z pałacyku w głąb lasku, do dzisiaj jak najstaranniej utrzymywanego, znajdujemy pomnik, na którym czytamy napis:

ALEKSANDER HR. POTOCKI,  
PAMIĘCI JEDYNEJ CÓRKI  
NATALII KSIĘŻNIE SANGUSZKOWEJ  
(żonie Romana)  
ZGASŁEJ W KWIECIE WIEKU 1830 R.  
POMNIK TEN POŚWIECIŁ.

Tenże wojewodzie Potocki kazał tutaj wzniesć małą kopią świątyni *Festum* niby *aquaeductu* rzymskiego, postawić most murowany w stylu maurytańskim i trzy domki przy wjeździe do tego pięknego ustronia.

Natolin, doczekał się dziś prastarych dębów, z których szczególnie jeden, będący przy ogrodzie owocowym, chociaż już pozbawiony części wspaniałej ongi korony, przepysznie i wspaniale dotąd wygląda. Może był zasadzony jeszcze za czasów Sobieskiego: znawcy bowiem oglądający grubość pnia, życie jego liczą na lat setki.

O parku morysińskim, (do którego przepływa się promem przez łacę wiślaną), nie możemy już wiele pisać. Przechadzki i widoki tu lub owdzie są piękne, ale prostsze i niewyrównywane natolińskim.

Zaczelśmy od Morysina opis willanowskich okolic i na nim kończymy. Przytaczamy tylko jeden pomnik z następnemi słowy:

IZABELLI I JULII Z KSIĄŻĄT LUBOMIRSKICH  
HRABINOM POTOCKIM, SIOSTROM  
I KRYSYNI POTOCKIEJ SIOSTRZENICY  
W KWIECIE ŻYCIA Z POWSZECHNYM ŻALEM  
ZABRANYCH W LATACH 1782, 1794, 1800  
NIEUTULONA SIOSTRA I CIOTKA Z X. LUBOMIRSKICH  
HR. POTOCKA  
PAMIĄTKĘ SMUTKU I PRZYWIĄZANIA WIELKIEGO  
POŁOŻYŁA

## DOWODY I OBJAŚNIENIA ŹRÓDEŁ.



blizając się do kart ostatnich pracy naszej tyczącej się Willanowa, o którym skrzętnie zebraliśmy wszystko, cokolwiek uwagi było godne, nie możemy pominąć wiadomości o dokumentach, jakieśmy pod ręką mieli.

Oprócz wzmiankowanych już we wstępie źródeł i akt będących w archiwum główném królestwa polskiego, zasługują jeszcze na wspomnienie następujące dowody historyczne przechowane w bibliotece willanowskiej:

1. Rozgraniczenie z r. 1494 „inter bona Zawady et bona Milanowo, incipiendo a granitie angulari Pruskie Powsini, usque ad granitiem angularem bonorum Kąthy“.

2. Granities inter bona Milanowo et bona Powsinek seu Pruskie, anno 1594.

3. Arenda wsi Zawady, wniesiona do akt grodzkich; tu zaś podpisana przez nominata warmińskiego Michała Radziejowskiego i Krzysztofa Strubicza (Strubius) proboszcza i dziekana błońskiego w Warszawie 8 lipca 1679 r.

(Po polsku z mieszanią łaciny, jak zwykle pisano w XVII w. Na wierzchu aktu tytuł ręką Szczuki położony.

4. W akcie sprzedaży Sieniawskiej dóbr willanowskich wraz z palacem przez królewicza Sobieskiego w d. 3 lipca 1720 r. za pośrednictwem pełnomocnictwa dane-

go Kazimierzowi Podgórskiemu, stolnikowi łomżyńskiemu we Wrocławiu na Szląsku (sic) dnia 18 czerwca 1720 r. znajdujemy ciekawe szczegóły. „Constantinus regius princeps Poloniae et Mag. Duc. Lith.“, jak wszędzie jest mianowany, nie otrzymał od razu summy 506,666 fl. i 20 groszy ale tylko częstkami, a mianowicie:

8 jului 1720 r. zlp. 200,000.

29 septem. tegoż roku 29,000

Trzecia rata t. roku 20,000.

4 februari 1721 roku. 18,000

31 maji tegoż r. 55,298 gr. 10.

29 octobr. 20,000. 6 febr.

1722 roku 100,000. Za szkody

ex ratione nie odebranęj

in tempore posesiesy 1,124 zl.

P-m Magnuszewskim 41,000.

De Bachove, kawalerowi naszymu

16,000. Na uspokojenie

Kozickich 6,640.

Teraz zaś od complementum,

summy wyżej specyfikowanej

506,666 zlp. i gr. 20,

resztę fl. 16,360 na skarb nasz

odebrać 1724 r.

Pokwitowanie z całej summy

we Lwowie wypisane wyrazami:

„quingentorum sex milium

sex-centorum sexaginta

sex florenorum et gross. vigin-

ti polonicalium“.

Należały do tych dóbr wio-

ski następujące: Powsinek, Wolica, Moczydło, Zastow, Żabieniec Zawady, Chojnów i inne przyległości (et alia eisdem adjacentes).

5. W tece dyplomatów zachował się w Willanowie przywilej roku 1731 d. 3 marca, nadający tytuł miasteczka



Rys. Dymitrowicz.

Ryt. Kownacki.

Stara brama ogrodowa pośród wsi Willanowa.

(Oppidum Villanov) z podpisem i pieczęcią Podkanclerzego oraz 2 opustkami dopisanemi (czyli tak zwanemi *okienkami*). Prawo to (Jus theutonicum) nigdy do skutku nie przyszło; Lipiński nawet z Balińskim nie o tém nie wzmiankuje.

6. Znajdujemy także inny przywilej, zwalnający tę miejscowość od podatków na lat ośm, po czynając od roku 1598.

7. Księżna Izabella z Czartoryskich Lubomirska, w dniu 19 września 1799 r. odstępuje siedm folwarków córce swjej Aleksandrze Potockiej; gdy zaś dnia 24 czerwca 1800 r. dopłacił jej Stanisław Potocki jeszcze 11,473 złp. wtedy całe dobra przeszły na Potockich, a mianowicie: Willanów, Służewo, Powsin, Powsinek, Wolice, Moczydło, Kabaty, Zamoście, Latoszyn, Lissy, Augustówkę, Zawady, Zastów, Zerzeń, Żabieniec, Chojnów, Służew, Nieporęt, (dziś własność wnuka wojewody hr. Maurycyego Potockiego leżąca za Wisłą), razem wsi 19, trzy kościoły z plebanijami, dwa wiatraki i kilka młynów, oraz magazyn na Solcu w Warszawie.

8. Co do nabycia Milanowa przez króla Jana III, znajdujemy ciekawe votum na sejmie Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewody poznańskiego, który uderzając w ogóle na politykę króla i jego wiązanie się z Austryą, dotyka jeszcze i *osobiście*, zwracając się do sprawy kupowania dóbr przez rodzinę królewską:

„Nabywanie dóbr ziemskich: nie mówi się nie o tem co jure successionis JK Mści należy, bo to już dyspensowały pacta conventa, i już to było ante electionem, quasi haereditas K. J. Mści; ale się o tych mówi, których by KJMśc, albo domus regia, de novo nabywali. Co się zaś tknie Brodów i Podhorec, nie może służyć donacya królewiczowi JMci, i złe to suppositum, żeby o tem prawa nie było. Przeczytać tylko konstytucyę anni 1631, którą pisząc to, immediate czytałem: każdego informabit, że jest właśnie na potomstwo królewskie... J. Kr. Mć podlegał acqualitati juris et pœnæ. Ażeby juri terrestri in persona subsit, jakie są formalia prawa, albo dóbr ziemskich nabywać nie może...“

„Willanów prawda, że sztuka piasku, ależ i na tym piasku siedziałby szlachcic, i na Powsinku drugi...“ (Obacz „Źródła dziejowe, t. I. Listy i mowy K. Grzymułtowskiego,“ wydane przez A. Jabłonowskiego w Warszawie, str. 112, dział LIX).

Z czasów posiadania przez samego króla Willanowa, bardzo mało, możnaby prawie powiedzieć

że nie prawie nie posiadamy z dokumentów tyczących się Willanowa. Jużemy na str. 98 objaśnili przyczynę tego.

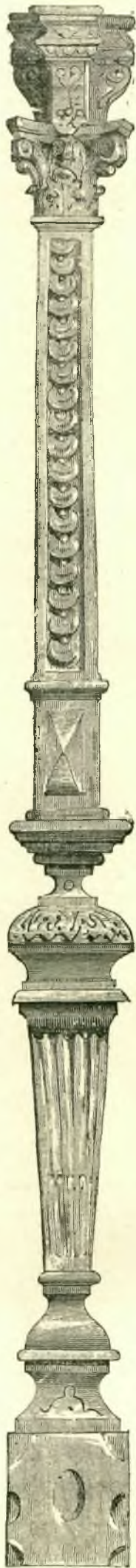
Ale dostało się nam w odpisach wiernych pięć listów budowniczego A Locci, do króla (pisanych od 1686—1694), oraz dwa listy do Szczuki 1689 r. przesłane. Z nich dowiadujemy się, że ten Włoch, nobilitowany potem w Polsce i niezłe piszący po polsku, był burgrabią zamku królewskiego, zajmował się nabywaniem mebli, i nadto otrzymał od króla konsens na kupno wójtostwa w Mokotowie, gdzie miał cegielnię własną. Że zaś zajmował się i dozorem robót przy budowie pałacu, być może iż swój materiał z Mokotowa dostawiał, a ztąd go wszyscy budowniczym zowią.

Z listu jego (13 Lipca 1694) widzimy, że mury jeszcze się wznosiły, król zaś sam, nie tylko o pałacu, ale i o kościele pamiętał, albowiem jest tu mowa o antepedium do wielkiego ołtarza, które miało długości 7 łokci i ważyło 200 marek. Zdaje się, że tu mowa o świątyni pańskiej dla klasztoru ks. kapucynów, ale zarówno można wnosić, że i o willanowskiej; albowiem w innym liście z dnia 13 Listopada 1686 r. wspomina o dzwonie „którym zaraz odesłał do Willanowa: bardzo na pozór piękny; nie wątpię że i dźwięk, jak będzie zawieszony, nieposłedniejszy będzie wydawał z siebie.“

„Schody pod ogrodem, Chwała Bogu! za przysposobieniem materyi, postępują. Piwniczki i schowania jedno na drugi, wygodne i przestronne.“

„Dach pałacowy blacharze pilno kończą. Dałem w nim dwoje okienek, w tój formie jako tu W. Kr. Mci projekt posyłam: jedno ode wsi, drugie od folwarku. Jeżeli Wasza Kr. Mość trzecie dać rozkażesz dla lepszej illuminacyi poddasza we środku od ogrodu ku Wiśle, będę czekał rozkazania W. Kr. Mci. Statuy dwie jutro zaciągają się na górę, to jest facyatę od podwórza. Delibrowałem jeżeli je nie wstawić w nisze, alem konkludował na górę na rogi pałacowe, aby spectantibus lepiej pokazała się dystynkcyja pałacu od galerii... Ogród widzę w porządku... Basreliewy koronacyi, którą Szwaner robi, dla małej rzeczy niedokończył, obawiając się już przychodzących mrozów...“

W liście z r. 1694 mówi: „Kraty w sieni zastaniesz Wasza Kr. Mość gotowe, ale bez mosiądzu, które nie osadzone były dotąd, gdyż sculptor-po bokach w kamieniu wyrabiał ornamenta.“ I w innem miejscu tegoż pisma: „Mury przednie w Willanowie continuabunt: cum reliquis do szczęśliwej by-



tności W. Kr. Mci się zatrzymałem. Zniosłem się z Augsburczykiem względem lampy i widzę, że trzeba będzie abrys zmniejszyć do proporcji wagi, gdyż jeszcze nie zaczęto robić, oczekując na deklarację W. K. Mci. Gdy abrys zmniejszy się, to i korona mniejsza będzie...“ „Sale na górze sporządziłem tak, że się już nie trzęsą, choćby karetą i 6 końmi po niej jeździł, pewnym bardzo łatwym sposobem. Przypada refleksya circa Heroes, którzy mają być malowani na galeryi; azaliby się nie mogli wyrazić w niszach stojąco w skulpturze, ażeby przecięta galerya splendida być mogła?“ (Czy tu nie o galeryi otwartej mowa? zwanęj od 1818 r. galeryą muz?)

W d. 7 Stycznia 1687 r. donosi Locci o robotach ciesielskich i ornamentach sztukatorskich w gabinetach (narożnych?), które się redukować mają ad prescriptam J. Kr. Mci formam... „Piszę do Amsterdamu aby przysłano quam accuratissimam delineationem cum mensura tej Pallady, która, życzy W. Kr. Mśc aby się z tą, co już stanęła, konfrontować exacte mogła...“

Pod dniem 7 Sierpnia 1686 r. czytamy: „Tego lata mur pod ogrodem ze schodami skończy się, ponieważ już tylko 30 łokci muru do schodów nie staje, a mam do tego 24 mularzów, 40 pomocników... Sztukatorowie konterfekta wprawiają w bibliotece; do Filozofii nie wszystkie gotowe, jako też i teologiczne: co do umieszczenia i skończenia insygnij, są w wątpliwości, dla czego potrzebna była owa karta J. M. B. Kochańskiego, którą pamiętam W. Kr. Mość szukałeś, ale niepamiętam jeżeli się znalazła... Także model basreliewu Tryumfu na Galeryi, nie podał się prędko do posłania W. Kr. Mości,... dla tego W. Kr. Mci radbym sentiment miał, jeżeli się to zda W. K. Mości, żeby w tych trzech arkadach kontinuate ten tryumf był wyrażony, gdzieby, i wyraźniejszy był spectantibus, i ozdobiłby galeryę, i w architekturę przypadłby dobrze. Jeżeli się będzie zdało W. Kr. M-ci, toby zaraz Szwaner zaczął około tego...“ A dalej pisząc o pieniądzech, kończy: „bo teraz wychodzi w samym Willanowie na tydzień 700 i 800 złotych. krom innych expens.“

W piątym liście tak się wyraża Locci: „Sztukatorowie obiecują za 2 niedziele skończyć bibliotekę i obrócić się do sali lub sieni. Appelles nie wielką według zwyczaju swego prezentuje W. Kr. Mci tegoletnią robotę. 4 pręty obicia chińskiego i gabinet drewniany w ogrodzie ab intra tak złotem jak i metalem wyłożył. Ornamenta koło Sybilli wyłocił, toż i koło drugiej ex opposito uczynił...“

Album Willanowski.



Z tych dowodów, któreśmy dosłownie prawie przywiedli, najoczywiściej się pokazuje, że pałac dawny willanowski nie był skończony w roku 1680, jak mniema p. F. M. Sobieszczański i pisarze inni.

Z listów Locci'ego widzimy, jak król, każdym najdrobniejszym zajmował się szczegółkiem, i jak był popularny, kiedy murgrabia pisał doń bez żadnej ceremonii, niby do równego sobie „pana brata“. Opuściliśmy z nich wszystko, co się nie tyczy samej budowy pałacu: w innych jednak zwrotach listów poufających o rzepie toruńskiej, koniach p. kuchmistrza koloru *zgnitego* nie zielonego, o pogodzie i różnych nowinkach, tak mówi Locci, jak gdyby dla żartu lub z niechcenia podawał artykułiki do pisanych albo drukowanych gazet.

Radziszewski F. w dziele wyd. 1875 w Krak. *Wiadomość historyczno-statyst. o znakomitszych bibliotekach i archiwach*, na str. 108, daje mylnie o Willanowie szczegóły. Bo nie zostało, jakieśmy już napisali, żadnych ksiąg po Janie III i Lubomirskich, a témbardziej rękopismów z biblioteki Załuskich: zbiory po królu Janie III, And. St. Załuski wcielił do biblioteki publicznej założonej przez brata Józefa Jędrzeja (st. 88). Co się zaś tyczy archiwum rodziny Lubomirskich, to więcejby znalazło się papierów w księgozbiore Ord. hr. Kraśińskich niż tutaj. Zbiór Koźmiana nie do Willanowa przeszedł, ale do księgozbioru hr. Branickiego. Ilość tomów także błędnie podana.

Sobieszczański F. M. w opisie Willanowa wydrukowanym w „Przewodniku po Warszawie 1873“ błędne pokładł numeru Galeryi, wzięte jeszcze z katalogu Blanka w 1834 r. ułożonego (st. 91—95) Inne omyłki tekst nasz prostuje, jak o namiocie, przedmiotach zawartych we trzech (?) szafach hebanowych dawniej roboty zwanęj de Boule, i t. p. Skąd autorowi, o którym wspominamy, wiadomem było, że Pinck, ztąd brał wzór do posągu będącego na moście w Łazienkach królewskich? nie wiemy. W inwentarzu bowiem z r. 1793 i w dawniejszych, wcale nie znajdujemy tego posągu w Willanowie.

Na str. 8 i 9 dzieła naszego, daliśmy wyjątek z podróży Franciszka Paulina Daleraka (Dalerac) znanego pod pseudonimem Beaujeu. W przekładzie rektora J. Szlezygiera czeka na wydanie i drugie dzieło tegoż autora p. t. „Les anecdotes de Pologne ou mémoires secrets du regne de Jean III Sobieski du nom. 1699. Paris. T. I; s. 454 II

391 w ósemce. W tej pracy sekretarz królowej opisuje najdokładniej odsiecz Wiednia (bo był wtedy posłem) i wyprawy tureckie na Wołoszczyźnie.

\* \* \*

Jużeśmy napomykali nieraz, ile się należy Potockim wdzięczności nie tylko za samo przechowanie, ale i zebranie pamiątek po królu-bohaterze.— Nie opieraliśmy słów tych na częściej pochwałę, lecz na dowodach, któreśmy posiadali.

Kiedy się spadkobiercy królewscy podzielili majątkiem i kiedy królewic Konstanty sprzedał Willanów, nie było w pałacu już ani obrazów jego rodziny, ani gotowalni Marysieńki, ani biurka darowanego obrońcy Wiednia przez Innocentego XI. Inwentarze bowiem najdawniejsze, które nam służyły za podstawę do twierdzeń i za źródła autentyczne, spisując nawet kieliszki nadtluczone i figurki popsute, pewnieby nie przepomniały o tak znacznych i ważnych rzeczach, gdyby się one znajdowały. Dopiero wojewoda Potocki wszystko to zdołał zgromadzić, a jeszcze wnuk jego ś. p. August dopełniał wraz ze swą małżonką. Dzisiejszy więc pałac tak jest różny od budynku z r. 1720, jak gmach wzniosły od rozwalin.



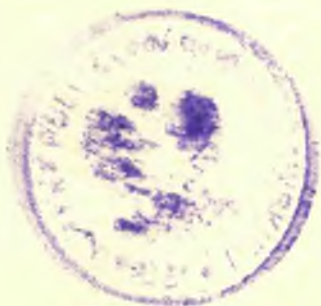
Wuj króla Stanisława Augusta, książę August Aleksander Czartoryski, ożeniwszy się 11 lipca 1731 z właścicielką Willanowa i posiadając prócz tego Sieniawę, Puławy i Brzeżany, mnóstwo rzeczy, jak świadczą inwentarze własną jego cyfrowaną ręką (AC.) przenosić kazal do swych pałaców w Warszawie, lub gdzieindziej. W też ślady wstępowała i córka jego Izabella ks. Lubomirska, która do swych dóbr bardzo wiele zabierała przedmiotów.— A gdy Izabella ks. Czartoryska przy końcu XVIII wieku wznosiła Puławy, niejednym być może przedmiot z Willanowa tam się znalazł. Reszty dopełniły wojny.

\* \* \*

Zakończymy to Album starym zwrotem do Willanowa w „Janinie“ Rubinkowskiego zawartym  
(*Allusiones, in gratiam Villae Novae*):

„Rex plantavit opus, Mars et Bellona triumphos,  
Hic nisi par tantis fructibus hortus erat“.

„Par orbi Villa haec, quin toto vastior orbe,  
Non capit hunc orbis, quem Nova Villa capit“.



K O N I E C .



|   | Stronnica | Opis na str. |  | Stronnica | Opis na str. |
|---|-----------|--------------|--|-----------|--------------|
| Potocka hr. Augustowa . . . . .                           | 177       | 162          | Lit. D. Portret Alberta Dürera z malowideł stropu              |           |              |
| Potocki hr. August . . . . .                              | 181       | 162          | galeryi włoskiej . . . . .                                     | 43        | 21           |
| Potocki Feliks, kasztelan podolski i krystynopolski       |           |              | „ D. z rękopisu gradułu w r. 1556 pisanego . . . . .           | 98        | 106          |
| hetman wielki koronny . . . . .                           | 145       | 119          | „ E. z tegoż rękopismu . . . . .                               | 146       |              |
| Potocki Jan . . . . .                                     | 115       | 116          | „ I. Część obicia z galeryi pstrój . . . . .                   | 19        | 19           |
| Potocki Józef, hetman wielki koronny . . . . .            | 84        | 120          | „ J. z obicia pokoju zielonego . . . . .                       | 92        | 15           |
| Potocki Eustachy, generał artyleryi . . . . .             | 86        | 155          | „ L. „ „ sypialnego króla . . . . .                            | 172       |              |
| Potocki Ignacy . . . . .                                  | 90        | 100          | „ M. Zwierciadło i szkatułka z gotowalni Maryi                 |           |              |
| Potocka wojewodz. Aleksandra z ks. Lubomirskich . . . . . | 92        | 163          | Kazimierzy . . . . .   | 1         | 25           |
| Potocki hr. Stanisław, przez Dawida . . . . .             | 158       | 158          | „ M. portret Mignarda z malowideł stropu galeryi 52 . . . . .  | 52        | 21           |
| Potocki Stanisław, wojewoda i prezes senatu . . . . .     | 120       | 120          | „ O. z biórka Jana III darowanego przez Papieża . . . . .      | 24        |              |
| Potocki Stanisław . . . . .                               | 114       | 120          | „ O. z gradułu wydania biblii lwowczyka . . . . .              | 150       |              |
| Potocki Stanisław „Rewera“ hetman w. koronny . . . . .    | 107       | 156          | „ P. z miniaturą przedstawiającą Narodz. Pańskie 113 . . . . . | 113       |              |
| Potocki Jerzy, starosta grabowiecki . . . . .             | 108       | 120          | „ R. Część obicia w salonie królewskim . . . . .               | 12        |              |
| Potocki Mikołaj, generał podolski . . . . .               | 109       | 116          | „ R. Portret Rafaela z malowideł stropu galeryi 39 . . . . .   | 39        | 20           |
| Potocki Teodor, prymas . . . . .                          | 114       | 24           | „ R. z biblii krakowskiej Szarfenberga . . . . .               | 95        |              |
| Potocki Prot . . . . .                                    | 156       | 159          | „ S. część wypukło nabijanych ozdób na zbroi z                 |           |              |
| Radziwiłł Bogusław . . . . .                              | 17        | 17           | herbem Pilawa . . . . .  | 4         |              |
| Rodzina króla Jana III . . . . .                          | 15        | 28           | „ Z. z obicia pokoju białego zw. blamarantowym 77 . . . . .    | 77        |              |
| Sapieha Lew, hetman wielki koronny . . . . .              | 105       | 115          |  |           |              |
| Sarbiewski popiersie . . . . .                            | 168       | 21           |  |           |              |
| Sobieski Aleksander . . . . .                             | 155       | 28           |  |           |              |
| Sztuart i Klementyna Sobieska, jego żona . . . . .        | 166       | 28           |  |           |              |
| Szczuka Antoni Stanisław, podkanclerzy w. księstwa        |           |              |  |           |              |
| litewskiego . . . . .                                     | 105       | 112          |  |           |              |
| Tarło Jan . . . . .                                       | 103       | 115          |  |           |              |
| Władysław IV i żona jego Cecylia Renata . . . . .         | 16        | 15           |  |           |              |
| Władysław IV obraz Rubensa . . . . .                      | 127       | 24           |  |           |              |
| Wiśniowiecki Michał Korybut . . . . .                     | 160       | 151          |  |           |              |
| Zamojski Jan, kanclerz i hetman wielki koronny . . . . .  | 137       | 24           |  |           |              |
| Zofia ze Sprowy Odrowążówna . . . . .                     | 3         | 15           |  |           |              |
| Zygmunt III król polski . . . . .                         | 108       | 154          |  |           |              |

### Starożytności będące w Willanowie.

|  |     |     |
|--|-----|-----|
| Biórko hebanowe z srebrnymi blatami . . . . .                  | 6   | 17  |
| Biórko orzechowe . . . . .                                     | 168 |     |
| Biórko dar papieża Innocentego XV . . . . .                    | 78  | 135 |
| Dziewięciodukatówka czyli portugał Stefana Bato-               |     |     |
| rego . . . . .   | 97  | 97  |
| Dzban etruski z rodzaju Hydry . . . . .                        | 131 | 132 |
| Dzban starożytny peruwiański . . . . .                         | 131 | 132 |
| Hydria Korynthiaka . . . . .                                   | 131 | 132 |
| Krzesła starożytne z herbem Janina . . . . .                   | 135 |     |
| Krzyż z kaplicy, kielich i monstrancya . . . . .               | 121 |     |
| Książka do nabożeństwa królowej Bony . . . . .                 | 98  | 109 |
| Miniatura z ornamentacyi rękopiśmiennej . . . . .              | 121 |     |
| Puhary i dzbany . . . . .                                      | 125 | 125 |
| Puchar z konchy, oraz zabawki dziecinne z srebrne-             |     |     |
| go filigranu . . . . .   | 148 |     |
| Starogreckie urny i amfory . . . . .                           | 134 | 132 |
| Stoliczek Ludwika XVI . . . . .                                | 152 | 164 |
| S-ty Jan Chrzecieli na puszczy z (porcelany saskiej) . . . . . | 125 | 126 |
| Szkatułka i pałasz króla Jana III, Szable Stefana              |     |     |
| Batorego i Zygmunta III . . . . .                              | 1   | 147 |
| Szkatułka Maryi Kazimierzy ozdobiona ptaszkami . . . . .       | 22  | 26  |
| Taca z herbem Bony z domu Sforziów kr. polskiej . . . . .      | 135 | 146 |
| Taca srebrna wykuwana, dar Gdańszczan królowi                  |     |     |
| Janowi III . . . . .   | 136 | 136 |
| Taflę posadzki z gabinetu greckiego w stylu staro-             |     |     |
| żytnym . . . . .   | 134 | 134 |
| Talar rewelski Zygmunta III . . . . .                          | 97  | 97  |
| Waza grecka znaleziona w Neapolitańskim . . . . .              | 131 | 132 |

### Inicjały

|   |     |    |
|---|-----|----|
| Lit. A. z szkatułki mozaikowej Maryi Kazimierzy . . . . . | 135 | 26 |
| „ B. Posążek Merkurego w galeryi . . . . .                | 29  | 32 |

|  |     |     |
|--|-----|-----|
| Lit. D. Portret Alberta Dürera z malowideł stropu              |     |     |
| galeryi włoskiej . . . . .                                     | 43  | 21  |
| „ D. z rękopisu gradułu w r. 1556 pisanego . . . . .           | 98  | 106 |
| „ E. z tegoż rękopismu . . . . .                               | 146 |     |
| „ I. Część obicia z galeryi pstrój . . . . .                   | 19  | 19  |
| „ J. z obicia pokoju zielonego . . . . .                       | 92  | 15  |
| „ L. „ „ sypialnego króla . . . . .                            | 172 |     |
| „ M. Zwierciadło i szkatułka z gotowalni Maryi                 |     |     |
| Kazimierzy . . . . .   | 1   | 25  |
| „ M. portret Mignarda z malowideł stropu galeryi 52 . . . . .  | 52  | 21  |
| „ O. z biórka Jana III darowanego przez Papieża . . . . .      | 24  |     |
| „ O. z gradułu wydania biblii lwowczyka . . . . .              | 150 |     |
| „ P. z miniaturą przedstawiającą Narodz. Pańskie 113 . . . . . | 113 |     |
| „ R. Część obicia w salonie królewskim . . . . .               | 12  |     |
| „ R. Portret Rafaela z malowideł stropu galeryi 39 . . . . .   | 39  | 20  |
| „ R. z biblii krakowskiej Szarfenberga . . . . .               | 95  |     |
| „ S. część wypukło nabijanych ozdób na zbroi z                 |     |     |
| herbem Pilawa . . . . .  | 4   |     |
| „ Z. z obicia pokoju białego zw. blamarantowym 77 . . . . .    | 77  |     |

### Nagłówki rozdziałów.

|  |     |
|--|-----|
| Część fryzu malowanego w pokoju garder. króla . . . . .          | 168 |
| Deka od fortepianu darowanego Maryi Kazimierze                   |     |
| przez cesarżową austriacką z wyobrażeniem                        |     |
| parnasu . . . . .  | 135 |
| Epizod z obrony Wiednia, jedna z płaskorzeźb zdo-                |     |
| biących pałac . . . . .  | 77  |
| Ozdoba z nade drzwi prowadzących na taras z gabi-                |     |
| neciku Maryi Kazimierzy . . . . .                                | 123 |
| Ozdobienie z nad drzwi galeryi obrazów . . . . .                 | 29  |
| Ozdoby z nad drzwi środkowych salonu . . . . .                   | 24  |
| Płaskorzeźba z nad drzwi sali głównej bibliotecznój 95 . . . . . | 98  |
| Starogreckie i etruskie wazy i amfory . . . . .                  | 130 |
| Zegar słoneczny sporządzony przez Heweliusza . . . . .           | 1   |

### Przedziałki i zakończenia rozdziałów.

|  |     |
|--|-----|
| Armatura z fasetty biblioteki Nr. 1 . . . . .                      | 3   |
| „ „ „ „ „ 2 . . . . .  | 1   |
| „ z oficyny w dziedzińcu pałacowym . . . . .                       | 138 |
| Filarek schodowy z biblioteki . . . . .                            | 106 |
| Filar z galeryi otwartej od ogrodu kwiatowego . . . . .            | 137 |
| „ kominka w jednej z sal biblioteki . . . . .                      | 110 |
| Karjatida z galeryi obrazów . . . . .                              | 24  |
| Narożnik z ozdobnego pieca galeryi pstrój . . . . .                | 2   |
| „ z grobowca Stanisława hr. Potockiego . . . . .                   | 4   |
| „ z biórka orzechowego złączony z dwomasidłami tureck. 7 . . . . . | 7   |
| „ z zegara szafkowego w salonie . . . . .                          | 11  |
| Ozdoby jednej z starożytnych szaf inkrustowanych . . . . .         | 5   |
| Patera z zastawy stołowej z początku XIX wieku . . . . .           | 108 |
| Postument chiński do kwiatów z werandy . . . . .                   | 123 |
| „ marmurowy i dwa stoliki marmurowe . . . . .                      | 38  |
| „ z wazonem (z galeryi obrazów) . . . . .                          | 14  |
| Słupek z bramy ogrodu kwiatowego . . . . .                         | 12  |
| Starożytne uzbrojenia przy bibliotece . . . . .                    | 8   |
| Swiecznik w stylu starogreckim (z galeryi obrazów) . . . . .       | 17  |
| „ starożytny bronzowy „ „ „ „ . . . . .                            | 31  |
| „ z zastawy stołowej z początku tego wieku . . . . .               | 109 |
| Ubiory i narzędzia z pokojów chińskich . . . . .                   | 120 |
| Wazon bronzowy z zastawy stołowej . . . . .                        | 3   |
| Zbroja jednego z Potockich . . . . .                               | 103 |
| Zegar szafkowy inkrustowany . . . . .                              | 18  |
| „ zwierciadlany wenecki . . . . .                                  | 16  |
| Z ozdobień gabinetu Maryi Kazimierzy taboret i sofka . . . . .     | 9   |
| Z marmurowych ozdobień pilastrowych kaplicy pałacowej . . . . .    | 13  |
| Z rękopismu komentarza Pisma św. z wieku XV . . . . .              | 118 |

## SPROSTOWANIA.

Stronnica 14 szpalta 1 wiersz 14 od dołu, zamiast *Jakob*, czytaj *Aleksander*.  
 „ 13 „ 1 „ 17 z góry „ *do stolicy Austrii*, czytaj *z Woli do Warszawy*.  
 Podpis na stronie 78, zamiast *marszałkowej* czytaj *hetmanowej*.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA  
Politechniki Warszawskiej

ND.0231



40000000136043